



Rocznik
Pleszewski

2012

**ROCZNIK
PLESZEWSKI
2012**

Pleszew 2013

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Witold Hajdasz, Elżbieta Mielcarek, Arkadiusz Ptak,
Katarzyna Rutkowska, Adam Staszak

KOREKTA:

Zespół Redakcyjny

OPRACOWANIE KALENDARIUM:

Elżbieta Mielcarek

PROJEKT OKŁADKI:

Iwona Wieruszewska

Zespół Redakcyjny zaprasza wszystkich zainteresowanych do przekazywania informacji do kalendarium. Zespół zastrzega sobie prawo ostatecznego wyboru wydarzeń.

Copyright by Muzeum Regionalne w Pleszewie.

Korzystanie dla celów dydaktycznych i publicystycznych dozwolone tylko pod warunkiem podania źródła.

WYDAWCA:

Muzeum Regionalne w Pleszewie

ul. Poznańska 34, 63-300 Pleszew

www.muzeum.pleszew.pl, e-mail: muzeum@pleszew.pl



Nakład: 500 egz.

ISSN: 1643-8213

Adres do korespondencji:

Muzeum Regionalne w Pleszewie

ul. Poznańska 34, 63-300 Pleszew

tel. 62 742 83 59

Skład i druk: Zakład Poligraficzny SUPER PRINT s.c. ul. Kaliska 67, 63-300 Pleszew

SPIS TREŚCI

I. Miasto i Gmina Pleszew w liczbach	5
II. Kalendarium	9
III. Artykuły	45
1. Janina Wnuk – Historia rodziny Szóstaków	47
2. Edward Pisarski – Ks. dr Przemysław Odrowąż-Wilkoński (1859 – 1935) – zapomniany proboszcz parafii grodziskiej (1903 – 1935)	61
3. Ryszard Wielebiński – Moje życie od 1936 do 1949 roku . .	67
4. Jarosław Biernaczyk – Sylwetki Żydów pochodzących z Pleszewa, absolwentów dawnego Królewskiego Gimnazjum w Ostrowie	84
5. Maciej Grześniński – Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” Obwód Jarocin m.p. Pleszew	94
6. Jerzy Brodnicki – Mieszkałem na Placu Kościelnym. Wspomnienia z mojej młodości	106
7. Maria Mikołajczak – Czekaliśmy na spotkania w Klasztoru. Duszpasterstwo Nauczycieli przy parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela w Pleszewie (1984 – 2000)	123
8. Ewa Andersz-Wanat – Hades – miejsce, które przyciąga . . .	138
9. Marcin Walczak – 60 lat społecznej działalności Czesława Gulczyńskiego	142
10. Stanisław Szurek – Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Kaliszu Placówka Terenowa w Pleszewie .	151
11. Grzegorz Jenerowicz – Powstańcy Wielkopolscy patronem pleszewskiej „Trójki”	160
12. Ireneusz Praczyk – 30-lecie pleszewskiego szpitala	166
13. Eugeniusz Małecki – Budowa i oddanie do użytku Parku Wodnego „Planty”	177

IV. Z prac nad monografią Pleszewa pod redakcją A. Gulczyńskiego	189
1. Andrzej Gulczyński – Władza i społeczeństwo	191
2. Adam Kozak – Wójtowie i ławnicy późnośredniowiecznego Pleszewa (1494–1519)	197
3. Michał Gulczyński – Hermann Baar i jego wspomnienia . . .	214
4. Szymon Paciorkowski – Sądownictwo w Pleszewie w świetle akt wizytacyjnych (1920–1938)	223
5. Tomasz Cieślak – Nadzieje i rzeczywistość. Ziemia Pleszewska w latach 1945–1947	243
6. Adrian Dąbrowski – Pleszewskie przedsiębiorstwa komunalne w latach 1945–1949	270
V. Odznaczeni i wyróżnieni	285

I Miasto i Gmina Pleszew w liczbach

MIASTO I GMINA PLESZEW W LICZBACH

Liczba i struktura ludności. Stan na 5.02.2013 r.

	Miasto Pleszew	Gmina Pleszew
0 – 18 lat	3 109	2 865
19 – 60 lat	10 525	7 676
Powyżej 60 lat	3 661	1 917
Razem	17 295	12 458

Źródło: Wydział Spraw Obywatelskich UMiG w Pleszewie.

Małżeństwa, urodzenia, zgony. Stan na 31.12.2012 r.

	Miasto Pleszew	Gmina Pleszew
Zawierane małżeństwa	82	71
Urodzenia	154	130
Zgony	168	92

Źródło: Urząd Stanu Cywilnego UMiG w Pleszewie.

Ilość uczniów. Stan na 30.09.2012 r.

Szkół podstawowych	Gimnazjów	Przedszkoli
882	1788	987

Źródło: System Informacji Oświatowej.

Czytelnictwo. Stan na dzień 31.12.2012 r.

	Księgozbiór	Liczba wol. na 100 mieszkańców	Ilość czytelników	Ilość wypożyczeń
Biblioteka Pedagogiczna	25 998	–	550	7 936
Biblioteka Publiczna	104 226	350	6 352	163 134

Źródła: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Pleszew, Biblioteka Pedagogiczna.

Finanse Miasta i Gminy Pleszew. Stan na 5.02.2013 r.

Dochody MiG	Wydatki MiG	Wydatki majątkowe	Zadłużenie
78 339 926,64 zł	77 938 703,22 zł	14 009 086,25 zł	35 382 800 zł

Źródło: Wydział Finansowy UMiG w Pleszewie.

Liczba bezrobotnych. Stan na 31.12.2012 r.

	Razem	Kobiety	Z prawem do zasiłku
Miasto i Gmina Pleszew	3 231	1 824	537
Zamieszkali na wsi	2 323	1 340	389

Źródło: Powiatowy Urząd Pracy w Pleszewie.

Bezpieczeństwo publiczne na terenie Miasta i Gminy. Stan na 31.12.2012 r.

	Miasto Pleszew	Gmina Pleszew
Pożary	70	76
Miejscowe zagrożenia	229	175
Alarmy fałszywe	10	9

Źródło: Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Pleszewie.

Liczba dochodzeń i śledztw oraz ich wykrywalność. Stan na 31.12.2012 r.

	Miasto Pleszew	Powiat Pleszewski
Liczba przestępstw stwierdzonych	866	1250
Wykrywalność	84,9%	82,5%

Źródło: Komenda Powiatowa Policji w Pleszewie.

II Kalendarium

KALENDARIUM 2012

1 stycznia

Pierwszym pleszewianinem urodzonym w 2012 roku był Igor Kieliba, syn Martyny i Dawida.

1 stycznia

Odbył się V Rajd Noworoczny na najwyższe wzniesienie okolic Pleszewa – Gołębią Górę, zorganizowany przez Pleszewski Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Prezesem oddziału jest Marcin Czerwiński.

6 stycznia

W kinie „Hel” w Pleszewie wystąpiła jazzowa grupa Trifonidis Illuminations. Organizatorem imprezy był Dom Kultury. Dyrektorem DK jest Mariusz Szymczak.

6 stycznia

W Domu Parafialnym im. ks. Piotra Skargi odbył się koncert noworoczny „Jedwabnym szlakiem do Wiednia” w wykonaniu orkiestry Sinfonietta Polonia, dyrygowanej przez Cheunga Chau. Muzycy zaprezentowali utwory Czajkowskiego, Rimskiego-Korsakova i Chaczaturiana. Orkiestrze towarzyszyli soliści: Natalia Puczniewska i Tomasz Piluchowski. Organizatorami spotkania był Dom Kultury i Urząd Miasta i Gminy.

6 stycznia

W kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela odbyła się uroczysta msza św. z okazji Święta Powiatu Pleszewskiego, w czasie której poświęcono sztandar powiatu, ufundowany przez społeczeństwo. Przekazanie sztandaru nastąpiło w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica. Uroczystość uświetniła swoim występem pianistka Maria Rutkowska, a zakończył wykład znanego językoznawcy prof. Jerzego Bralczyka na temat języka w życiu publicznym

8 stycznia

Odbył się XX finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pleszewskim partnerem imprezy był Dom Kultury. W ramach wspierania akcji wolontariusze zbierali środki na zakup urządzeń ratujących życie wcześniaków i pomp insulinowych dla kobiet ciężarnych. Uczestnicy mogli licytować lot samolotem nad ziemią pleszewską oraz przedmiotów na rzecz WOŚP. Na scenie kina „Hel” wystąpiły pleszewskie chóry: „Echo” i „Schola Cantorum Pleseviensis” oraz soliści i zespoły działające przy pleszewskim Domu Kultury, zespół uczniów z Zespołu Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych CKU w Marszewie, kaliska formacja „Monroe”, „Rusty Choppers” oraz hip-hopowcy H-BIT, Kruk, Wrona, Czak i szkło oraz DJ-Pampers. Zbiórkę pieniędzy na rzecz WOŚP prowadziły, jak co roku, dwa połączone sztaby ZHP Hufiec Pleszew oraz Dom Kultury. Do puszek w zbiorce ulicznej zebrano 26.211,32 zł, sztab ZHP 20.514,16zł, Dom Kultury 5.697,16zł, WRC Pleszew 1.985,41 zł, mieszkańcy Brzezia 541,80zł, TKKF „PLATAN” 330,40zł. Z przedmiotów podarowanych na licytację uzyskano łącznie 10,806zł. Komendantką Hufca jest hm. Sławomira Madalińska.

11 stycznia

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Pleszew odbyły się zajęcia dla dzieci: „Podróż do świata książki” – spotkanie z przedszkolakami z grupy „Bratki” i „Tulipanki” z Przedszkola Słonecznego: „W co się bawili nasi dziadkowie” W dwóch spotkaniach uczestniczyło 43. dzieci. Dyrektorem BPM iG jest Elżbieta Mielcarek.

13 stycznia

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie otwarto wystawę „Wypędzeni 1939...”. Ekspozycja była współfinansowana przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego, Muzeum Historii Polski oraz Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Komisarzem wystawy był Witold Hajdasz a dyrektorem Muzeum Regionalnego jest Adam Staszak.

16 stycznia

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie gościł dr Rafał Witkowski z Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z wykładem pt. „Z dziejów gminy żydowskiej w Pleszewie”.

21 stycznia

W auli I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Pleszewie odbył się tradycyjny Koncert Kołęd. Wykonawcami byli: Chór męski „HARMONIA” Stowarzyszenie Zespół Śpiewaczy „LIRA”, Zespół Śpiewaczy Schroniska im. św. Brata Alberta, Chór żeński „ECHO”, Chór Pleszewska Dwójka, Chór Consonans działający w LO, Koło Śpiewackie „LUTNIA” oraz gościnnie zespół znany z telewizyjnego programu „Mam Talent” – THE SUNDAY SINGERS. Dyrektorem LO jest Lilla Deleszkiewicz.

25 stycznia

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbyło się pierwsze spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki. Tematem spotkania była książka Görana Rosenberga pt. „Kraj utracony. Moja historia Izraela”. Spotkania DKK odbywają się raz w miesiącu. Opiekunami Klubu są Hanna Nowaczyk i Magdalena Jędraszak.

27 stycznia

W Domu Parafialnym im. ks. Piotra Skargi odbyło się Spotkanie Noworoczne. Ogłoszono wyniki corocznych plebiscytów. Człowiekiem roku 2011 głosami kapituły, w skład której wchodzi laureaci tytułu z lat poprzednich, został Tadeusz Rak – prezes Fabryki Maszyn Spożywczych SPOMASZ w Pleszewie, Biznesmenem Roku 2011 decyzją Pleszewskiej Izby Gospodarczej został Jacek Rauhut, właściciel firmy Instal Chemik, tytuł Rolnika/Ogrodnika Roku 2011 decyzją Izby Rolniczej otrzymał Robert Szymczak ze Strzyżewa, tytuł Rzemieślnika Roku 2011 decyzją Cechu Rzemiosł Różnych przyznano mechanikowi samochodowemu Ryszardowi Janeckiemu. W części artystycznej wystąpił chór „Lutnia” oraz kwartet smyczkowy.

31 stycznia

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie w ramach Bibliotecznego Saloniku Kulturalnego odbyło się spotkanie z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim. Tematem wiodącym tego spotkania była książka „Nie zapomnij

o Kresach”, upamiętniająca historie Polaków, pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów. W spotkaniu wzięło udział 60 osób.

2 lutego

Odbyła się pierwsza w nowym roku sesja Rady Miejskiej. Przewodniczącym Rady jest Olgierd Wajsnis.

2 lutego

Decyzją Rady Miejskiej Szkoła Podstawowa i Przedszkole w Kuczkowie zostało przekazane Stowarzyszeniu Pionier, które od 1 września będzie organem prowadzącym. Prezesem Stowarzyszenia jest Alina Banaszak, dyrektorem placówki została Dorota Walczak.

5 lutego

W Domu Kultury wystąpił znany aktor i satyryk Andrzej Grabowski. Organizatorem spotkania był Dom Kultury.

6 lutego

Odbył się pogrzeb Włodzimierza Markiewicza Radnego Rady Miejskiej w Pleszewie w latach 1990 – 1998, uhonorowanego odznaczeniem „Za Zasługi dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew” w 1998 roku.

7 lutego

W Zespole Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Marszewie odbyła się konferencja „Przyszłość oświaty rolniczej w Wielkopolsce” zorganizowana przez Wielkopolską Izbę Rolniczą. Gośćmi konferencji byli m.in.; Poseł na Sejm RP – Piotr Walkowski, członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego – Krzysztof Grabowski oraz Lech Janicki – Przewodniczący Konwentu Starostów Województwa Wielkopolskiego – Starosta Ostrzeszowski. W trakcie konferencji odbyło się uroczyste podpisanie współpracy z Uniwersyte-tem Przyrodniczym w Poznaniu, którego sygnatariuszami byli: prof. dr hab. Jan Kryszak, Starosta Pleszewski – Michał Karalus i Dyrektor ZSP – P Grażyna Borkowska.

8 lutego

Pleszewskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego oddało do użytku kolejny blok przy ul. Malinie w Pleszewie. Prezesem PTBS jest Alicja Błaszczyk.

9 lutego

W ramach akcji „Mam haka na raka” uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica przygotowali happening w kinie „Hel” w Pleszewie. Spotkanie zorganizowali uczniowie: Natalia Bartoszek, Nadia Dolińska, Małgorzata Kuberka, Justyna Czerepińska i Michał Żuchowski.

9 lutego

Rozstrzygnięto konkurs plastyczny dotyczący ochrony środowiska i bezpieczeństwa, zorganizowany przez „Życie Pleszewa” o nagrodę Komendanta PK PSP w Pleszewie. Pierwsze miejsce zajęła Patrycja Rzepka z III e LO w Pleszewie, drugie miejsce – Klaudia Sobczyk z I e LO w Pleszewie a trzecie – Magdalena Sobczak z I b LO w Pleszewie. Redaktorem gazety była Aleksandra Pilarczyk.

9 lutego

Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie otrzymał 20.000 zł i nagrodę Zarządu Województwa Wielkopolskiego za projekt, dotyczący prowadzonego od dwóch lat nauczania regionalizmu w gimnazjach. Program został opracowany we współpracy z nauczycielami.

11 lutego

Oddano do użytku świeżo odrestaurowany Ośrodek Szkoleniowy „Kasyno”, znajdujący się na terenie Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Pleszewie. Dyrektorem pleszewskiego Centrum jest Krystian Piasecki.

12 lutego

W hali sportowej ZSP nr 1 przeprowadzono kolejną edycję rozgrywek Pleszewskiej Ligi Piłki Halowej. Zwycięzcą została drużyna Rolbudu Lubomierz, wyprzedzając Edbet Stalpot Kowalew. Królem strzelców został M. Woźniak – strzelec 20 goli. Organizatorem imprezy był Sport Pleszew Sp.z oo. Prezesem Spółki jest Eugeniusz Małecki. Dyrektorem ZSP nr 1 jest Janusz Lewandowski.

13 lutego

Z inicjatywy Urzędu Miasta i Gminy w Pleszewie ruszyła akcja pod nazwą „Wyprzedź raka”. Do mieszkańców trafiły ulotki oraz plakaty zachęcające kobiety do badań profilaktycznych piersi oraz ginekologicznych. W akcję profilaktyczną zaangażował się: Pleszewski Klub „Amazonek” i Pleszewskie Centrum Medyczne. Szefową „Amazonek” jest Daniela Szkopek.

13 – 22 lutego

W Domu Kultury w Pleszewie zorganizowano ferie zimowe dla uczniów pleszewskich szkół. Na chętnych czekało wiele atrakcji m.in.: warsztaty filcowania, zajęcia muzyczne, zajęcia językowe, turniej darta, warsztaty fotograficzne, zajęcia capoeiry. Równolegle z zajęciami w DK trwały spotkania dla dzieci w Wiejskim Domu Kultury w Brzeziu. W zajęciach wzięło udział blisko 950 osób.

14 – 15 lutego

Odbył się XV Halowy Turniej Piłki Nożnej Szkół Podstawowych „Ferie z Życiem” o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew. Pierwsze miejsce zajęła SP Goluchów, drugie SP Lenartowice, trzecie SP Dobrzyca. Królem strzelców został Tomasz Kazur z SP Lenartowice – strzelec 10 goli.

15 lutego

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie w ramach obchodów Roku Janusza Korczaka, odbył się wykład dr Doroty Mrozek „Janusz Korczak – bliski – daleki”. W spotkaniu wzięło udział 50 osób.

17 – 29 lutego

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie rozpoczęły się ferie zimowe pod hasłem: „My się zimy nie boimy, bo w bibliotece się bawimy”. W programie były zajęcia plastyczne, literackie i zabawy edukacyjne. Program zajęć przygotowały Maria Wasielewska i Ilona Gabryszak-Spalona. W zajęciach wzięło udział 102 dzieci.

20 lutego

W hali sportowej ZSP nr 1 odbyły się rozgrywki Halowej Ligi Piłki Nożnej Stowarzyszenia LZS Miasta i Gminy Pleszew. Wygrała drużyna LZS Marszew, wyprzedzając Bronów i Janków. Prezesem Stowarzyszenia jest Paweł Działoszyński.

21 – 22 lutego

Rozegrano turniej piłkarki „Ferie z Życiem” w kategorii gimnazjów. Zwyciężyła pleszewska „Trójka” przed gimnazjami w Czerminie i Kowalewie. Królem strzelców został Adrian Chojnacki z „Trójki” zdobywca 7 goli.

23 lutego

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie odbyła się promocja „Rocznika Pleszewskiego 2011”.

Nowy rocznik zaprezentował zebrany dr Arkadiusz Ptak, zastępca Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew. Promocji towarzyszył wykład prof. UAM dr. hab. Krzysztofa Strykowski pt: „Niemiecka lista narodowościowa, jej realizacja w Pleszewie i powojenne konsekwencje”.

23 – 24 lutego

Na kręgielni TKKF „Platan” w Pleszewie rozegrano zawody o Puchar Pleszewa 2012. Zawody zorganizowane zostały przez Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie, TKKF „Platan” i Wielkopolski Okręgowy Związek Kręglarski w Lesznie. W kategorii młodzieży indywidualnej zwyciężył Kamil Palacz (Dziewiątka Wronki), w kategorii młodzieżki indywidualne – Natalia Włodarczyk (Polonia Leszno).

1 marca

W ramach „Pleszewskich Spotkań z Historią” na rynku w Pleszewie zaprezentowano wystawę Poznańskiego BEP IPN pt. „Zbrodnia Katyńska. Wielkopole w dołach śmierci Katynia, Charkowa, i Miednoje”. Organizatorem było Pleszewskie Koło Polskiego Towarzystwa Historycznego we współpracy z Urzędem Miasta i Gminy w Pleszewie. Przewodniczącym Koła jest Janusz Waliszewski.

1 marca

W kinie „Hel” odbyła się XIV Gala Pleszewskiego Sportu, na której podsumowano sportowy rok 2011, podziękowano najlepszym i rozstrzygnięto plebiscyt „Sportowiec Roku Ziemi Pleszewskiej”. Najlepszym sportowcem roku 2011 głosami czytelników „Życia Pleszewa” okazał się Maciej Drażewski (karate), najlepszym sportowcem młodzieżowym głosami kapituły wybrano Bartosza Łyskawę (lekkoatletyka). Najpopularniejszym sportowcem w plebiscycie „Życia Pleszewa” został Filip Vogt (karate). Za najlepszego szkoleniowca uznano trenera tenisistów stołowych Marka Biernata a za najlepszego działacza Tadeusza Szymurę – działacza piłkarskiego Stali Pleszew. Za najlepszą imprezę uznano organizację Pleszewskiej Ligi Piłki Nożnej.

3 marca

W XVIII Ogólnopolskim Turnieju Dzieci i Młodzieży Dragon Cup rozegranym w Środzie Wlkp. reprezentanci Pleszewskiego Klubu Karate zwyciężyli w klasyfikacji medalowej, zdobywając 7 medali. W swoich kategoriach wygrali K.Zagórski, M.Bonusiak, E.Szkudlarek. Prezesem Klubu jest Józef Sołtysiak.

7 marca

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk powołał Agnieszkę Pachciarz, pełniącą od 2009 roku funkcję Prezesa Pleszewskiego Centrum Medycznego w Pleszewie Sp. z o.o., na stanowisko Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Zdrowia.

7, 14 marca

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbył się Konkurs Recytatorski dla uczniów szkół podstawowych „W 70. rocznicę śmierci Janusza Korczaka”. Wzięło w nim udział 82 uczestników (I kat. wiekowa – 25 uczestników, II kat. wiek. – 31 uczestników, III kat. wiek. – 26 uczestników). Nagrodzeni zostali: Olga Jagielska z ZSP nr 2, Jagoda Radzimska z ZSP w Gołuchowie, Julia Serafin z SP w Żegocinie, Aleksandra Zasowska z ZSP nr 3 Organizatorem głównym konkursu jest Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne. Prezesem PTK jest Andrzej Szymański.

9 marca

W Muzeum Regionalnym otwarto wystawę „Rzemiosło pleszewskie”. Kustoszem wystawy był Witold Hajdasz.

9 marca

PKO BP Oddział I w Pleszewie został przeniesiony z ul. Sienkiewicza do nowej siedziby na Rynek pod nr 20.

10 marca

Z okazji Dnia Kobiet w Domu Parafialnym w Pleszewie odbył się koncert Haliny Frąckowiak.

10 marca

Na krytych kortach w Pleszewie zorganizowano turniej tenisowy. Zwyciężył Krzysztof Kuźniacki. Imprezę zorganizowało Pleszewskie Stowarzyszenie Tenisowe. Prezesem Stowarzyszenia jest Marek Szymoniak.

13 marca

Osiem szkół ponadgimnazjalnych z powiatów: pleszewskiego, jarocińskiego i krotoszyńskiego wystawiło swoje drużyny w „Rejonowym konkursie wiedzy o obronie cywilnej”. Jego organizatorem był Wydział Spraw Obywatelskich Starostwa Powiatowego w Pleszewie, a gospodarzem I Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Pleszewie. I miejsce w klasyfikacji drużynowej zdobyło Liceum Ogólnokształcące im. H. Kołłątaja w Krotoszynie a w klasyfikacji indywidualnej uczennica tego Liceum Magdalena Rauhut.

15 marca

Rada Nadzorcza Pleszewskiego Centrum Medycznego w Pleszewie powołała Tadeusza Stefaniaka na stanowisko Prezesa Zarządu Spółki. Dotychczas pełnił on funkcję wiceprezesa PCM.

15 marca

W Zespole Szkół Technicznych w Pleszewie odbył się III Festiwal Nauki i Sportu ph. „Warto wiedzieć, warto umieć” oraz Piknik Młodych Naukowców. W pro-

gramie były m.in.: doświadczenia fizyczne, doświadczenia chemiczne, zajęcia komputerowe. Dyrektorem szkoły jest Marek Szczepański.

17 marca

W hali sportowej przy ZSP nr 1 w Pleszewie odbyła się gala MMA pod hasłem: „MMA Pleszew – Pierwsze starcie”. W zawodach wzięły udział, oprócz gospodarzy, zawodnicy z Arkadii Kalisz, Pretoriana Koźmin, MMA Ostrów Wielkopolski oraz Shotokana Pleszew. Stoczyli 9 pojedynków. Gościem specjalnym imprezy był Przemysław Saleta.

17 marca

W Mistrzostwach Polski Seniorów w kumite w kategorii + 84 kg rozegranych w Obornikach Wlkp. pleszewianin Tomasz Sołtysiak wywalczył srebrny medal.

21 marca

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbył się wieczorek literacko-muzyczny z okazji Światowego Dnia Poezji, poświęcony Wisławie Szymborskiej. Wiersze poetki czytali Halina Kończak, Adam Lis i Ewa Szpunt. Wieczór literacki połączony został z promocją płyty duetu akordeonowego Patryka Dratkowskiego i Pawła Osucha, wydanej dzięki Pleszewskiemu Towarzystwu Kulturalnemu i Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Pleszewie. Współorganizatorem imprezy było Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne. W spotkaniu uczestniczyło 120 osób. Dyrektorem PSM I stopnia był Dariusz Bąkowski.

21 marca

W Zespole Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Maszewie odbyły się VI Targi Edukacyjne Powiatu Pleszewskiego. Swoje stoiska zaprezentowały wszystkie szkoły ponadgimnazjalne, ale także placówki oświatowe: Centrum Kształcenia Praktycznego i Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Poradnia Pedagogiczno-Psychologiczna, Centrum Wolontariatu, Szkoła Specjalna oraz Ochotniczy Hufiec Pracy.

21, 28 marca

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Pleszewie zorganizowała konkurs „Czytanie jest sztuką” – „Dzieci dzieciom”. W eliminacjach miejsko-gminnych wzięło udział 67 uczestników (I kat. wiek. – 33 uczestników, II kat. wiek. – 34 uczestników), w eliminacjach powiatowych- 61 uczestników. Nagrodzeni zostali: Marlena Grzechowiak i Julia Nowaczyk z ZSP nr 2, Konrad Roziński z ZSP nr 1, Celestyna Łuczak z SP w Grabiu, Noemi Drażewska z ZSP nr 2, Natalia Lis z ZSP w Dobrzycy.

22 marca

W Zespole Szkół Technicznych w Pleszewie zorganizowano Powiatową Olimpiadę Wiedzy o Prawach Konsumenta. Wzięło w niej udział 19 uczniów, reprezentujących pleszewskie szkoły: ILO, ZST, ZSU-G i ZSPP Marszew. Do olimpiady wojewódzkiej zakwalifikowały się: Joanna Kruk (ZST), Justyna Kopaszewska (ZST) i Katarzyna Nowakowska (ZSUG).

28 marca

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbył się wieczór poetycki „Niektórzy lubią poezję”. Swoje wiersze czytała trójka pleszewskich poetów: Sławomir Dera, Marcin Mądrzak i Danuta Dziarmaga. W spotkaniu wzięło udział 30 osób.

29 marca

W Przedszkolu nr 2 im „Misia Uszatka” w Pleszewie odbył się VIII Przegląd Poezji Dziecięcej ph. „Ulubione wiersze przedszkolaka”. Na przeglądzie zaprezentowały się dzieci z przedszkoli gminy Pleszew. Do konkursu w dwóch kategoriach wiekowych przystąpiło 25 przedszkolaków, wyłonionych w eliminacjach wewnętrznych w poszczególnych placówkach. Wyróżnienia w kategorii I otrzymali: Maja Żakowska – Przedszkole „Misia Uszatka”, Maja Zaworska – Przedszkole „Słoneczne”, Zofia Walczak – Niepubliczne Przedszkole „Zielona Łąka”. Wyróżnienie w kategorii II otrzymali: Kacper Lepka – Przedszkole w Taczanowie, Adrian Olszyna – Przedszkole w Marszewie, Michalina Regulska – Przedszkole „Bajka”. Dyrektorem Przedszkola nr 2 jest Magdalena Durmenc.

29 marca

Uchwałą Rady Miejskiej miasto i gmina Pleszew przystąpiła do Funduszu Poręczeń Kredytowych Sp. z o.o. w Gostyniu. Gmina nabyła 3 udziały na kwotę 10.000 zł każdy.

29 marca

W kinie „Hel” wystąpił komik Grzegorz Halama z programem „Grzegorz Halama jakiego nie znasz”. Organizatorem imprezy był pleszewski Dom Kultury.

30 marca

Nowym prezesem Stowarzyszenia „Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku” została Adela Grala-Kałużna. Zastąpiła na tej funkcji Edwarda Kubisza.

1 kwietnia

W Centrum Edukacyjno-Wystawienniczym w Maszewie odbyły się Wiosenne Targi Rolno-Ogrodnicze AGROMASZ. Patronat nad imprezą objął Marszałek Województwa Wielkopolskiego. Kierownikiem Centrum jest Wiesława Witaszek.

1 – 3 kwietnia

Delegacja miasta i gminy Pleszew gościła w partnerskim mieście Westerstede w Niemczech. W wizycie, której celem było przedstawienie projektu dotyczącego rewitalizacji cmentarza ewangelickiego w Pleszewie, brali udział Marian Adamek – burmistrz Miasta i Gminy Pleszew, Arkadiusz Ptak – zastępca burmistrza oraz radny Andrzej Borkowski.

3 kwietnia

W Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Pleszewie przygotowano Śniadanie Wielkanocne. Przy wspólnych stołach zasiedli dyrekcja, wychowawcy, młodzież, pracownicy oraz kadra nauczycielska „Stowarzyszenia „Edukacja-Młodzież” i zaproszeni goście, a wśród m.in. Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa

Wielkopolskiego Kazimierz Kościelny, Komendant Wielkopolskiej Wojewódzkiej Komendy OHP Piotr Zerbe oraz pleszewscy samorządowcy. W czasie spotkania uhonorowano laureatów pierwszego etapu, przeprowadzonego na bazie warsztatów szkoleniowo-produkcyjnych pleszewskiego centrum, ogólnopolskiego konkursu „Sprawny w zawodzie, bezpieczny w pracy” w specjalnościach; stolarz oraz kucharz. Laureaci tytułów otrzymali z rąk Wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Wielkopolskiego Kazimierza Kościelnego oraz zastępcy dyrektora CKiW w Pleszewie Wiesławy Wawroskiej pamiątkowe dyplomy i nagrody.

5 kwietnia

Na pleszewskim rynku zorganizowano autorską wystawę fotograficzną Pawła Kostuja ph „Pleszew z góry”. Organizatorami wystawy był Wydział Promocji i Komunikacji Społecznej UM i G oraz Muzeum Regionalne. Kierownikiem Wydziału jest Przemysław Marciniak.

6 kwietnia

Powstała Grupa Kreatywnych Rodziców „Ja Mua”. Celem grupy jest propagowanie nowych form spędzania czasu z dziećmi oraz wspieranie ich w budowaniu właściwych relacji w grupie. Inicjatorkami projektu były Ewelina Grygiel i Julia Myglias-Dera.

10 kwietnia

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbyło się pierwsze spotkanie z cyklu „Seniorzy w Bibliotece” poświęcone żywieniu seniora zdrowego i chorego. Zajęcia prowadziła dietetyczka Elżbieta Konieczna. Wzięło w nich udział 30 osób.

10 kwietnia

Nastąpiło wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę nowej hali „Florentyna” przy Szosie Jarocińskiej. Inwestorem są Mariusz i Jarosław Mateccy, właściciele firmy „Florentyna”

13 kwietnia

W hali sportowej ZSP nr 1 zorganizowano rozgrywki Amatorskiej Ligi Piłki Siatkowej. Wygrała drużyna Zielonych przez Osiedlem nr 6 i „Spomaszem”. Prowadzącymi imprezę byli Andrzej Walczak i Marian Biliński.

15 kwietnia

Odbył się VIII Kolarski Rajd Papieski, zorganizowany dla upamiętnienia rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II. W rajdzie wzięło udział 134 kolarzy, którzy przybyli m.in. ze Śremu, Kalisza, Ostrowa Wlkp, Wrześni i Jarocina, a także liczna grupa z Pleszewa i okolic. Imprezę zorganizowali: Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Pleszewie, Starostwo Powiatowe i Sport Pleszew Sp. z o.o.

15 kwietnia

W Domu Parafialnym w Pleszewie odbyła się po raz 30. akcja oddawania krwi. W akcji wzięło udział 148 osób, które oddały 66 litrów krwi. Organizatorem akcji był Pleszewski Klub Krwiodawców. Prezesem PKK jest Janusz Kasprzak.

17 kwietnia

W Zespole Szkół Publicznych w Kowalewie gościł Mirosław Hermaszewski. Wizyta była częścią realizowanego w szkole projektu edukacyjnego „Z Pleszewa do gwiazd”. Koordynatorem projektu była Teresa Zielińska, nauczycielka matematyki i informatyki. Dyrektorem Szkoły jest Paweł Jakubowski.

18 kwietnia

Zainicjowano projekt „Władza i obywatele. Samorząd i samorządność w Wielkopolsce” skierowany do uczniów gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Z powiatu pleszewskiego uczestniczyły w nim dwie szkoły: I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Pleszewie i Gimnazjum nr 3 w Pleszewie. Wykład inauguracyjny na temat „Władza i obywatele w Wielkopolsce wczoraj” wygłosił prof. zw. dr hab. Waldemar Łazuga, kierownik Zakładu Kultury i Myśli Politycznej Wydziału Historycznego UAM w Poznaniu

18 kwietnia

W Zespole Szkół Specjalnych w Pleszewie odbył się IX Międzszkolny Konkurs Recytatorski dla uczniów specjalnych szkół podstawowych z Południowej Wielkopolski. W kategorii 7 – 11 lat laureatami byli: I miejsca – Mateusz Orczykowski, Marcin Kowalski, Artur Grzegorzewski, Patryk Michalski, Damian Kluczyk z Pleszewa, II miejsca – Aleksandra Majchrzycka z Jarocina. W kategorii 12 – 14 lat I miejsce zajęła Izabela Forszpaniak z Jarocina, II miejsce – Romana Krupińska z Pleszewa, III miejsce – Justyna Gruszka, Marta Lewek, Donata Marek z Ostrzeszowa. Dyrektorem SP jest Elżbieta Kwiatek.

18, 25, kwietnia

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbyło się pasowanie na czytelników dzieci z przedszkola „Bajka”, „Misia Uszatka” i „Słonecznego”. Wzięło w nim udział 108 dzieci, 116 opiekunów.

20 kwietnia

W Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie obchodzono Światowy Dzień Zdrowia pod hasłem „Starzenie się i zdrowie”. Podsumowano także wyniki konkursu fotograficznego dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych pt. „Starzenie się i zdrowie w obiektywie”. Pierwsze miejsce zajęła Sara Dorużyńska z ZSU-G w Pleszewie, drugie – Eryk Józefiak z ZSP-P CKU Marszew, trzecie – Anna Walendowska z ILO w Pleszewie. Dyrektorem DPS jest Grzegorz Grygiel.

20 kwietnia

W pałacu w Tarcach odbyło się wręczenie Pleszewskiemu Centrum Medycznemu zdobytego po raz piąty Certyfikatu akredytacyjnego potwierdzającego spełnienie przez placówkę standardów akredytacyjnych dla lecznictwa szpitalnego. Certyfikat nadał Minister Zdrowia a wręczyła go wiceminister Agnieszka Pachciarz.

22 kwietnia

W Zawidowicach zorganizowano Amatorskie Zawody Jeździeckie. Organizatorem zawodów była Karczma Stara Stajnia. Właścicielami obiektu są Marta i Piotr Jabłońscy.

22 kwietnia

W auli Gimnazjum Spółdzielni Oświatowej im. Jan Pawła II w Ostrowie Wlkp. odbył się uroczysty koncert z okazji 120-lecia Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego. W koncercie wzięły udział pleszewskie chóry: „Lutnia”, „Harmonia” i „Echo”. W czasie uroczystości prezes chóru męskiego „Harmonia” Czesław Gulczyński otrzymał odznaczenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Narodowej”.

24 kwietnia

W Zespole Szkół Technicznych w Pleszewie po raz trzeci został przeprowadzony Powiatowy Młodzieżowy Turniej Ratowniczy, w którym wzięły udział drużyny szkół średnich. Pierwsze miejsce zajęła drużyna I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Pleszewie., drugie – Zespołu Szkół Technicznych w Pleszewie, trzecie – Zespołu Szkół Usługowo-Gospodarczych w Pleszewie.

25 kwietnia

Koszykarze Open Florentyna po raz kolejny nie awansowali do I ligi. Tym razem już w półfinale play – off ulegli AZS Poznań. Wcześniej koszykarze jak co roku wygrali rozgrywki ligowe w rundzie zasadniczej. To oznacza koniec koszykówki ligowej w Pleszewie.

27 kwietnia

W Muzeum Piekarstwa w Pleszewie odbyły się warsztaty „Pyry z gziką”. Goście mieli okazję wysłuchać prelekcji Czesław Skowrońskiego o historii i właściwości ziemniaków, a na temat twarogów mówiła Marzena Kuberka ze Spółdzielni Mleczarskiej Kowalew-Dobrzyca. Właścicielami Muzeum Piekarstwa są Grażyna i Tomasz Vogtowie.

27 kwietnia

W Centrum Kształcenia Praktycznego w Pleszewie odbyły się rejonowe eliminacje XVI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Motoryzacyjnego szkół ponadgimnazjalnych. I miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół Technicznych w Pleszewie. Indywidualnym zwycięzcą turnieju został Jędrzej Sarna z ZST w Pleszewie. Organizatorami zawodów byli: Polski Związek Motorowy w Kaliszu, Komenda Powiatowa Policji w Pleszewie, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Kaliszu oraz Delegatura Kuratorium Oświaty w Kaliszu. Dyrektorem CKP jest Roman Paruszewski.

28 – 29 kwietnia

Na terenie krytych kortów tenisowych w Pleszewie rozegrano turniej Powitanie Tenisowej Wiosny. W kategorii do 40. lat wygrał Mikołaj Potarzycki, a wśród zawodników powyżej 40. roku życia Wiesław Berger.

1 maja

Na stadionie miejskim w Pleszewie rozegrano VII Memoriał Mariana Marcinkowskiego w piłce nożnej amatorów. Wygrał LZS Kowalew, pokonując EKA Żegocin Fokus 1:0. Królem strzelców został syn patrona imprezy – Łukasz Marcinkowski.

3 maja

W kinie „Hel” w Pleszewie wystąpiła wrocławska grupa „Rabastabarbar”. Muzycy zaprezentowali utwory w stylu funky z domieszką reggae, popu i rocka. Organizatorem koncertu był Dom Kultury.

5 maja

W restauracji „Kasyno” w Pleszewie odbyło się spotkanie z okazji Dnia Kombatanta. W spotkaniu uczestniczyło 90 osób z czterech organizacji: Stowarzyszenia Kombatantów Południowej Wielkopolski, Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych, Związku Inwalidów Wojennych RP oraz Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Współorganizatorami byli: Starostwo Powiatowe w Pleszewie i Urząd Miasta i Gminy Pleszew i Powiatowa Rada Kombatantów. Prezesem Rady jest Jan Jankowski.

6 maja

W komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pleszewie odbyły się uroczystości z okazji przypadającego 4 maja Dnia Strażaka. Z tej okazji odznaczenia otrzymali: kpt. Jan Woldański- Złotą Odznakę „Zasłużony dla Ochrony Przeciwożarowej”, natomiast st. asp. Piotr Jaroszewski Złoty a asp. Bernard Król Brązowy Medal „Za zasługi dla Pożarnictwa”. Uchwałą Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP Województwa Wielkopolskiego odznaczono również Odznaką Honorową „Semper Vigilant” (wiecznie czuwający) druhow: Edwarda Gozdowiaka, Stanisława Wojciechowskiego, Zdzisława Woźniaka. Do stopnia starszego brygadiera awansowany został zastępca Komendanta Powiatowego PSP w Pleszewie bryg. Mieczysław Kikowski. Komendantem PPS w Pleszewie jest ST. bryg. mgr inż. Jacek Jarus.

7–11 maja

Z okazji IX Tygodnia Bibliotek w BPMiG w Pleszewie przeprowadzono cykl zajęć i spotkań dla młodzieży ze szkół średnich. W programie były warsztaty fotograficzne „Tajniki fotografii otworkowej – camera obscura”, warsztaty „Obróbka materiałów wideo – wstęp do efektów specjalnych”, prezentacja możliwości programu Adobe After Effects, spotkanie funkcjonariuszy KPP z uczniami Szkoły Podstawowej nr 3 w Pleszewie i pogadanka „Bezpieczeństwo w sieci”. Oddział Dziecięcy przygotował zajęcia dla najmłodszych czytelników. Z zajęć skorzystało łącznie 120 uczniów.

9 maja

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy uroczystości obchodzonego XII Dnia Bibliotekarza i Bibliotek. W spotkaniu uświetnionym występem uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Pleszewie wzięło udział 70 pracowników bibliotek miasta, gminy i powiatu oraz władze samorządowe – Starosta Pleszewski Michał Karalus, Burmistrz Miasta i Gminy Marian Adamek, oraz Przewodniczący Rady Powiatu Mirosław Kuberka.

10 maja

Odbył się X Jubileuszowy Przegląd Teatryków Przedszkolnych „Witajcie w Naszej Bajce”, zorganizowany przez Dom Kultury w Pleszewie i Przedszkole nr 1

„Bajka” w Pleszewie. Komisja konkursowa przyznała wyróżnienia i nominowała 3 zespoły do udziału w Jubileuszowej Gali X Przeglądu Teatrzyków Przedszkolnych. Otrzymały je grupy z Dobrzycy, Taczanowa i Przedszkola nr 1 „Bajka” w Pleszewie. Dyrektorem Przedszkola nr 1 jest Danuta Prusinowska- Zmysłony.

12 maja

Dwanaście reprezentacji wzięło udział w Zawodach Strzeleckich Młodzików i Juniorów Młodszych Ligi Obrony Kraju przeprowadzonych w RO LOK w Pleszewie. Głównym organizatorem imprezy była Wielkopolska Organizacja Wojewódzka LOK w Poznaniu. W karabinie młodzików zwyciężyli – Hubert Lubiejewski (Poznań) i Paulina Rybka (Ostrzeszów), w karabinie juniorów młodszych – Bartosz Przybył (Poznań) i Ewelina Wawrzyniak (Ostrzeszów), w pistolecie młodzików – Piotr Wróblewski (Września) i Martyna Szkudelska (Rawicz), w pistolecie juniorów młodszych – Patryk Neuman (Rawicz) i Kornelia Olczak (Ostrzeszów). Prezesem RO LOK jest Jacek Przepierski.

13 maja

Na Mistrzostwach Wielkopolski rozegranych na stadionie Olimpii w Poznaniu Patryk Hadrzyński zdobył mistrzostwo Wielkopolski w l.a., wygrywając konkurs pchnięcia kulą, a w rzucie dyskiem był trzeci. Jest on zawodnikiem LKS OSiR Pleszew.

15 maja

W hali sportowej ZSP nr 1 w Pleszewie odbył się XII Wielkopolski Turniej w Aerobiku Grupowym Szkół Podstawowych i Gimnazjalnym. Startowało 12 drużyn. I miejsce w obu kategoriach zajęły szkoły z Jankowa Przygodzkiego. Organizatorem turnieju był ZSP nr 2, a odpowiedzialne za jego przeprowadzenie – nauczycielki wf Monika Adamska i Elżbieta Kłakulak. Dyrektorem ZSP nr 2 w Pleszewie jest Romana Kaczmarek, a ZSP nr 1 Janusz Lewandowski.

15 maja

Na kręgielni „Platan” zorganizowano Drużynowe Mistrzostwa Powiatu Pleszewskiego w Kręglarstwie Klasycznym. Pierwsze miejsce w klasyfikacji chłopców zajęła drużyna z Zespołu Placówek Specjalnych w Pleszewie, II miejsce drużyna Liceum Ogólnokształcącego w Pleszewie, III miejsce drużyna z Zespołu Szkół Usługowo-Gospodarczych w Pleszewie, Pierwsze miejsce w klasyfikacji dziewcząt zajęła drużyna z Liceum Ogólnokształcącego w Pleszewie, II miejsce drużyna z Zespołu Szkół Usługowo-Gospodarczych w Pleszewie, III miejsce drużyna z Zespołu Szkół Technicznych w Pleszewie. Organizatorem rozgrywek było Starostwo Powiatowe w Pleszewie oraz TKKF „Platan” Pleszew. Prezesem TKKF „Platan” Pleszew jest Mieczysław Kołtuniewski.

15 maja

W Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Pleszewie otwarto wystawę podsumowującą zajęcia z regionalizmu w szkołach podstawowych pt. „Pozdrowienie z Pleszewa”. Na wystawie zaprezentowano blisko 80 prac literackich, plastycznych i makiet.

16 maja

W czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbyło się spotkanie z Anną Onichimowską autorką książek dla dzieci. Uczestniczyło w nim 60 uczniów pleszewskich szkół.

17 maja

W kinie „Hel” zorganizowano powiatowe eliminacje konkursu TALENT SHOW. Do finałowej dziesiątki weszli: Ola Regus, zespół „The While”, Magdalena Małkowska, Bartosz Augustyniak, zespół „Gold Day”, Dominika Wojciechowska, Paulina Kordylas, zespół aerobiku z z ZSP nr 2, Angelika Śpitalniak i Aneta Olszyna. Organizatorem czwartej edycji byli: Młodzieżowa Rada Miejska, Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie i Dom Kultury w Pleszewie. Przewodniczącą Młodzieżowej Rady Miejskiej jest Jan Walczak z ZSP nr 2 w Pleszewie.

18 maja

W Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Pleszewie odbył się finał IX edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Sprawny w zawodzie” w zawodach kucharz małej gastronomii oraz stolarz. Do finału, który przeprowadzony został na bazie warsztatów szkoleniowo-produkcyjnych CKiW OHP w Pleszewie, przystąpiły drużyny reprezentujące wszystkie Wojewódzkie Komendy OHP w zawodzie kucharz małej gastronomii oraz dziewięć ekip WK OHP w zawodzie stolarz. Zwycięzcami zostali Przemysław Rogowski i Adrian Zienkiewicz z Warmińsko – Mazurskiej WK.

19 maja

W ramach obchodów Nocy Muzeów w Muzeum Regionalnym w Pleszewie otwarto wystawy „Malarstwo Jana Kantego Dąbrowskiego” i „Z tradycji jeździectwa” oraz zaprezentowano film z 1938 roku, na którym zarejestrowano zawody jeździeckie na stadionie. Prezentowano dzieła pleszewskich rymarzy: Ryszarda Andersza, Jerzego Dąbrowskiego i Piotra Wysockiego – dawne i współczesne. Kustoszem wystaw był Witold Hajdasz.

Po zakończeniu spotkania na rynku w Pleszewie otwarto wernisaż II edycji pleneru im. Marian Bogusza „Złom-Art.”.

19 maja

W parku miejskim w Pleszewie odbył się Miejski Piknik Ekologiczny. Na program imprezy złożyły się: występ zespołu „Świat Rytmów”, warsztaty muzyczne, eko-konkursy, kręgle recyklingowe, biegi z puszką, wyścigi z kubłami, recyklingowe koło fortuny i inne. Do wygrania była m.in. kolacja ufundowana przez właścicieli restauracji „Roksana” w Klęce. Organizatorami imprezy byli: UMiG, Dom Kultury i Przedsiębiorstwo Komunalne w Pleszewie. Prezesem PK jest Grzegorz Knappe.

20 maja

W Centrum Edukacyjno-Wystawowym w Marszewie odbyła się impreza informacyjno-edukacyjna pt. „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne – biała niedziela”. W jej trakcie nastąpiło podsumowanie regionalnego etapu X. edycji konkursu „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”. Pierwsze miejsce zajął Zbigniew Krzywda z Aleksandrii

(gmina Brzeziny, powiat kaliski). Imprezę zorganizował Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu.

22–26 maja

Anna Szymoniak z Pleszewa została brązową medalistką XVI Kręglarskich Mistrzostw Świata U23 w Kręglarstwie Klasycznym rozegranych w Bautzen. Sukces odniosła w turnieju par, w którym wystartowała wspólnie z Anetą Szostek (Polonia Łaziska). Anna Szymoniak jest zawodniczką TKKF „Platan” w Pleszewie.

23 maja

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy odbył się konkurs oratorski dla gimnazjalistów „Ulubiona książka gimnazjalisty”, poprzedzony warsztatami oratorskimi prowadzonymi przez Annę Bogacz. W konkursie wzięło udział 11 uczestników. Nagrodzeni zostali: Anna Dzierła z ZSP nr 3, Anna Woźniak i Klaudia Łuczak z ZSP w Choczcu.

24 maja

W czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbyły się warsztaty komiksowe dla młodzieży z pleszewskiego LO, prowadzone przez Michała Słomkę, historyka kultury, koordynatora projektu CENTRALA Central Europe Comics Art., promującego sztukę komiksu Europy środkowej. W zajęciach wzięło udział 30 uczniów.

25 maja

W Domu Kultury w Pleszewie przeprowadzono eliminacje powiatowe XVII Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki Przedszkolaków – Czerwonak 2012. Do eliminacji rejonowych zakwalifikowali się: Ewa KołECKA z Przedszkola w Białobłotach, Natalia Rzekiecka z Przedszkola w Bógwizdach, Oktawia Szwarnowska z Przedszkola „Misia Uszatka” w Pleszewie, Tomasz Grygiel z Przedszkola „Misia Uszatka” w Pleszewie, Bartłomiej Studziński z Przedszkola „Słoneczne” w Pleszewie.

27 maja

W hali sportowej ZSP nr 1 w Pleszewie odbyła się II kolejka Ligi Taekwondo XII Wesołek 2012 o Puchar Burmistrza Pleszewa. Rywalizowało 16 zespołów. Gospodarze zawodów UKS TKD Holdicom Pleszew zdobyli 25 medali. Szefem klubu jest Grzegorz Stephan.

28 maja

W Mistrzostwach Europy Karate Fudokan złote medale zdobyli Tomasz Sołtysiak, Maciej Drażewski i Krystian Żuchowski. W zawodach rozegranych w Spale startowało 600 zawodników z 24 państw.

1 czerwca

W Muzeum Regionalnym odbyło się „Spotkanie z historią”. W programie był wykład Ksawerego Jasiaka „Dzieje konspiracyjnego Wojska Polskiego”, wspomnienia Zdzisława Balcerzaka ps. Wiktor oraz film z procesu kpt. Jana Małolepszego ps. Murata. Imprezę zorganizowało Muzeum Regionalne i Pleszewskie Koło Polskiego Towarzystwa Historycznego. W spotkaniu wzięło udział 50 osób.

1 czerwca

Zorganizowano XII Wielkopolskie Dni „STOP-Uzależnieniom” ph. „Tylko słabi gracze biorą dopalacze”. Na boisku Orlika przy ul. Hallera w Pleszewie rozegrano zawody sportowe dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych w piłce siatkowej i piłce nożnej, samorządowy turniej piłkarski z udziałem radnych. Koordynatorem projektu była Łucja Banaś-Kasperska a organizatorami imprezy Liceum Ogólnokształcące im. St.Staszica i Starostwo Powiatowe w Pleszewie.

2 czerwca

Na stadionie miejskim w Pleszewie odbyły się Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Młodzieżowym Drużyn Pożarniczych według regulaminu CTIF. W grupie dziewczyn zwyciężyła drużyna OSP Kowalew, a w grupie chłopców OSP Karminie.

3 czerwca

W Wiejskim Domu Kultury w Brzeziu odbył się „Festyn Rodzinny”. Organizatorami byli m.in. Sołtys i Rada Sołecka wsi Brzezie, Dom Kultury w Pleszewie. Sołtysiem Brzezia jest Paweł Świątek.

4 czerwca

Dwie grupy z Przedszkola „Bajka” w Pleszewie wzięły udział w XII Kaliskich Spotkaniach Teatralnych Przedszkolaków. Zostały nominowane do udziału w tej imprezie przez organizatorów KSTP podczas Jubileuszowej Gali X Przeglądu Teatrzyków Przedszkolnych „Witajcie w naszej bajce” w Pleszewie. Grupa „Smerfy” otrzymała wyróżnienie za przedstawienie Pt. „Lokomotywa”, a Michał Tanaś nagrodę indywidualną. Spektakl przygotowały z dziećmi Joanna Słowińska i Dorota Szostak.

6 czerwca

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Pleszewie włączyła się w akcję „Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom”. Do czytania najmłodszym zaproszono sportowców: koszykarza – Bartosza Gawrońskiego, piłkarza – Tomasza Zawadę, karatekę – Macieja Drażewskiego.

6 czerwca

Na terenie Domu Dziecka w Pleszewie odbył się „Festyn Rodzinny”, zorganizowany przez Dom Dziecka, Pogotowie Opiekuńcze w Pleszewie, Pleszewskie Stowarzyszenie na rzecz dzieci o szczególnych potrzebach opiekuńczych „Dom”. Dyrektorem Domu Dziecka i Pogotowania Opiekuńczego jest Jerzy Wiśniewski, a prezesem Stowarzyszenia Radosława Biernat.

6 czerwca

Na stadionie miejskim Sport Pleszew Sp. z o.o. zorganizowała Mini Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Wygrała drużyna SP Lenartowice reprezentująca Hiszpanię, pokonując w finale Grecję (ZSP nr 3 z Pleszewa). Królem strzelców został Tomasz Kazur z Lenartowic – zdobywca 21 goli.

8 czerwca

Stal Pleszew zajęła ostatnie szesnaste miejsce w rozgrywkach IV ligi i spadła do klasy okręgowej. W 30 meczach piłkarze zdobyli 22 punkty bramki 31:67. Trenerem

przestał być Sylwin Donart. Najlepszym strzelcem drużyny byli Łukasz Bandosz i Krystian Banuszak, którzy strzelili po 9 bramek.

8 czerwca

Odbył się pogrzeb Tadeusza Adamskiego, sołtysa Jankowa.

9 czerwca

W hali sportowej ZSP nr 1 w Pleszewie rozegrano Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w Karate WKF. Zawodnicy Pleszewskiego Klubu Karate zdobyli 5 złotych, 3 srebrne i 3 brązowe medale. Organizatorem imprezy był PKK, którego prezesem jest Józef Sołtysiak.

9–10 czerwca

W Tucholi rozgrywano Mistrzostwa Polski w grze do pełnych w kręglarstwie klasycznym. Tytuł wicemistrza Polski zdobył Przemysław Spychaj z „Platana” Pleszew.

10 czerwca

W Domu Parafialnym im. ks. Piotra Skargi w Pleszewie przeprowadzono 31. edycję akcji honorowego oddawania krwi. Organizatorem był Pleszewski Klub Krwiodawców. Wzięło w niej udział 155 osób, zebrano 70 litrów krwi.

10 czerwca

W Piekarzewie obchodzono jubileusz 50-lecia Koła Gospodyń Wiejskich. Przewodniczącą koła jest Gabriela Marcinkowska.

13 czerwca

W Sali Ślubów Urzędu Miasta i Gminy wręczono medale za długoletnie pozycie małżeńskie przyznawane przez Prezydenta RP. Z okazji jubileuszu 50-lecia z rąk Burmistrza Miasta i Gminy Mariana Adamka i Zastępcy Burmistrza Arkadiusza Ptaka otrzymali je: Piotr i Wanda Bagrowiczowie z Pleszewa, Jan i Regina Chruszczowie z Pleszewa, Sylwester i Czesława Furmankiewiczowie z Pleszewa, Zdzisław i Kazimiera Grafowie z Pleszewa, Marian i Teresa Grzesiakowie z Kowalewa, Jan i Halina Jakubkowie z Pleszewa, Tadeusz i Jadwiga Kasprzakowie z Taczanowa Drugiego, Wojciech i Waleria Katarzyńscy z Pleszewa.

14 czerwiec

W Sali Ślubów Urzędu Miasta i Gminy wręczono medale za długoletnie pozycie małżeńskie przyznawane przez Prezydenta RP. Z okazji jubileuszu 50-lecia z rąk Burmistrza Miasta i Gminy Mariana Adamka i Zastępcy Burmistrza Arkadiusza Ptaka otrzymali je: Bronisław i Mierosława Kosińscy z Pleszewa, Stanisław i Józefa Kubiakowie z Pleszewa, Tadeusz i Krystyna Kubiakowie z Pleszewa, Kazimierz i Barbara Oprelowie z Pleszewa, Józef i Janina Rembowski z Pleszewa, Dariusz i Kazimiera Rogalowie z Pleszewa, Edward i Joanna Sikorscy z Pleszewa, Marian i Wanda Sprutta z Sowiny, Henryk i Maria Witczakowie z Nowej Wsi

14 czerwca

W hali sportowej Zespołu Szkół Usługowo-Gospodarczych odbyło się spotkanie laureatów powiatowych konkursów przedmiotowych w roku szkolnym 2011/2012. Organizatorem spotkania był Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Pleszewie. Dyrektorem ODN jest Roman Paruszewski.

14 czerwca

W Pleszewie po kilkunastu latach przerwy swoją działalność wznowiło Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Kierownikiem pleszewskiej drużyny został Paweł Szczepaniak. W jej skład weszło 30 osób.

14 czerwca

Na terenie Dziennego Domu Pobytu w Pleszewie odbyło się zakończenie II roku zajęć na Pleszewskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Na czterech akademiach studiowało ponad 100 osób. PUTW prowadzony jest przez Stowarzyszenie „Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku”, którego prezesem jest Adela Kałużna-Grała. Dyrektorem DDP była Joanna Jezierska.

15 czerwca

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Pleszewie oraz Stowarzyszenie Pomocy Rodzinom Zagrożonym, Osobom Niepełnosprawnym oraz Współpracy z Zagranicą zorganizowały „Bieg dla zdrowia Moniki”, którego celem było zebranie środków na leczenie Moniki Mikołajczyk, chorej na białaczkę szpikową mieszkanki Nowego Świata. Dyrektorem PCPR jest Grażyn Kaczmarek.

16 czerwca

W czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Pleszewie odbyło się spotkanie z prof. Tomaszem Mizerkiewiczem na temat „Humor we współczesnej literaturze”. Wykład zorganizowany został przez BPMiG i Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku. Wzięło w nim udział 60 osób.

16–17 czerwca

W Centrum Edukacyjno-Wystawowym w Marszewie zorganizowano Wiosenne Targi Rolno-Ogrodnicze AGROMASZ. Patron nad imprezą objął Marszałek Województwa Wielkopolskiego.

17 czerwca

W Kowalewie odbyły się Gminne Zawody Pożarnicze. Wzięły w nich udział drużyny z Pleszewa, Zawidowic, Rokutowa, Bronowa oraz Kowalewa. W klasyfikacji MDP chłopców zwyciężyła drużyna z Pleszewa, w klasyfikacji MDP dziewczyn, Grupie C kobiet i Grupie A męskiej bezkonkurencyjne okazały się drużyny z Kowalewa.

23 czerwca

Na stadionie miejskim rozegrano finał XVI Turnieju im. Mariana Radomskiego. Stal Pleszew pokonała w finale 4:0 Płomyk Koźminiec a królem strzelców został Mateusz Siuda z 5 golami. Startowało 7 drużyn z Południowej Wielkopolski. Organizatorem rozgrywek była Sport Pleszew Sp. z o.o.

27 czerwca

Agnieszka Pachciarz, były prezes Pleszewskiego Centrum Medycznego w Pleszewie została powołana na stanowisko prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia.

28 czerwca

W Pleszewie odbyła się „Pleszewska Gra Miejska”. Inicjatywa powstała w ramach wolontariackiego projektu „Ja-Pleszew-Europa”, realizowanego w Powiatowej

Świetlicy Środowiskowej dla Młodzieży Dojeżdżającej w Pleszewie, będącego częścią programu „Młodzież w działaniu” finansowanego ze środków Komisji Europejskiej. Pleszewska Gra Miejska odbywała się pod honorowym Patronatem Rektora Uniwersytetu im. Adam Mickiewicza w Poznaniu prof. dr. hab. Bronisława Marciniaka. Kierownikiem Świetlicy jest Lucyna Roszak.

29 czerwca – 1 lipca

Odbywały się Dni Pleszewa. W czwartek rozegrano pierwszą Grę Miejską i zawody krótkofalowe o Puchar Burmistrza Pleszewa. W piątek otwarto Mistrzostwa Pleszewa w Tenisie Ziarnym i zaprezentowano projekt muzyczny w wykonaniu grupy Artyści Poszukiwani „Red Scalp” i „Za wcześniej wstałem”. Gwiazdą piątkowego wieczoru był zespół „Monroe” i zespół „Ira”. W sobotę rozegrano IV Ogólnopolski Turniej Kręglarzy Amatorów o Puchar Pleszewa, Młodzieżowy Turniej Darta o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew i Seniorski Turniej Darta o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy w Pleszewie. Dla dzieci w Kinie „Hel” przygotowano spektakl teatralny „Zmartwienie krasnali – czyli kłopotliwa Królewska Śnieżka. Dużym zainteresowaniem cieszyło się miasteczko piłkarskie „Euro-junior”, na którym rozegrano turniej dziecięcy.

Zebrana publiczność mogła ponadto obejrzeć pokazy: Pleszewskiego Klubu Karate, Pleszewskiego Klubu Taekwondo, Szkoły Tańca „Jast”. Gwiazdami wieczoru były zespoły „Blender i „Blue Cafe”.

Ostatni dzień obchodów święta miasta rozpoczął się mszą św. w kościele farnym w intencji Pleszewa i jego mieszkańców. Odbyła się też intronizacja Króla Kurkowego. Dla dzieci przygotowano warsztaty czerpania papieru i program estradowy „Kulfony i żaba Monika”. Na strzelnicy Bractwa rozegrano zawody strzeleckie o Figurkę św. Jana. Ok. 17.00 odbył się finał konkursu TALENT SHOW z udziałem uzdolnionej pleszewskiej młodzieży. Wygrał zespół muzyczny „Gold Day” z Zespołu Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Marszewie, drugie miejsce przypadło- Magdzie Małkowskiej, a trzecie – Dominice Wojciechowskiej. Gwiazda wieczoru był Wojciech Gąsowski. Organizatorami imprezy byli: Dom Kultury, Urząd Miasta i Gminy, Sport Pleszew Sp. z o.o. przy współudziale pleszewskich organizacji pozarządowych.

1 lipca

Wybierano nowego Króla Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Pleszewie. Został nim Jan Klauza noszący przydomek „Szcodry”. Rycerzami zostali Tadeusz Żychlewicz i Tadeusz Rak.

2 – 6 lipca

W Pleszewie przebywała grupa 10 studentów Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Celem pobytu były badania uzupełniające do monografii miasta. Kierownikiem badań była dr Anna Tobolska.

3 lipca

Sołtysem Jankowa został Karol Adamek.

3 – 8 lipca

W Wieliczce odbywał się XVIII finał Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Członkiem zwycięskiej ekipy Wielkopolski był Szymon Ryżyk z Open Florentyna Basket. Prezesem klubu był Tomasz Nowaczyk.

6 lipca

Na terenie Rodzinnego Ogrodu Działkowego im. Powstańców Wlkp. zorganizowano Festyn. Prezesem jest Andrzej Walczak.

6 lipca

W kinie „Hel” w Pleszewie odbyła się premiera filmu w jakości 3D. Towarzyszyła jej wystawa fotograficzno-przestrzenna pt. „Kino dawniej i dziś – czyli od szpulki po cyfrę”, prezentująca etapy modernizacji placówki.

8 lipca

Na strzelnicy LOK Karczemka w Ludwinie odbył się „Piknik strzelecki”. Organizatorem była Rejonowa Organizacja LOK Pleszew. Prezesem RO LOK w Pleszewie jest Jacek Przepierski.

10 lipca

Na terenie Cmentarza ewangelickiego przy ul. Wojska Polskiego rozpoczęto prace porządkowe, polegające na uporządkowaniu drzewostanu. Prace rozpoczęła Spółdzielnia Socjalna „Alfa” z siedzibą w Towarzystwie Pomocy im. św. Brata Alberta w Pleszewie. Prezesem Stowarzyszenia jest Wojciech Dąbrowski a pełnomocnikiem Ireneusz Stefaniak. Prace kontynuowało pleszewskie Przedsiębiorstwo Komunalne.

13 lipca

W Sali Cechu Rzemiosł Różnych Małej i Średniej Przedsiębiorczości przy ul. Św. Ducha w Pleszewie odbyło się zebranie założycielskie Stowarzyszenia Zasłużonych dla Ziemi Pleszewskiej. Wybrano siedmioosobowy zarząd w składzie: Mieczysław Kołtuniewski – prezes, Olgierd Rusinek – wiceprezes, Edward Karnicki – sekretarz, Kazimierz Jakóbczak – skarbnik. Członkami zarządu zostali: Bogdan Jędrasiak, Adela Grala – Kałużna, Kazimierz Janiszewski. W skład Komisji rewizyjnej weszli: Tadeusz Rak Ajko przewodniczący, Szczepan Wojtczak – sekretarz, Andrzej Borkowski – członek.

21 lipca

Wieś Borucin świętowała swoje 600-lecie. W czasie uroczystości Michał Kalarus, jako przedstawiciel powiatu oraz mieszkańiec wsi, odczytał „Akt 600-lecia lokacji wsi”. Imprezie towarzyszyły liczne konkursy dla dzieci i dorosłych. Obchody zwieńczone były wspólnym grillowaniem oraz zabawą taneczną. Sołtysem wsi jest Ryszard Michalski.

22 lipca

Na stadionie miejskim odbył się VII Turniej Wsi i Osiedli, który wygrała po raz pierwszy ekipa z Kowalewa przed Pacanowicami i Grodziskiem. W turnieju uczestniczyło 11 drużyn. Organizatorem imprezy był Sport Pleszew Sp. z o.o.

22 lipca

Przeprowadzono akcję zbierania podpisów pod projektem Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej dotyczącego Ustawy o okręgach sądowych sądów powszechnych oraz o zmianie ustawy Prawo o ustroju sądów powszechnych. Akcja miała uchronić przed likwidacją m.in. Sąd Rejonowy w Pleszewie.

5 sierpnia

W Domu Parafialnym im. ks. Piotra Skargi w Pleszewie przeprowadzono 32. akcję honorowego oddawania krwi. Wzięło w niej udział 124 osób, zebrano 60 litrów krwi.

5 sierpnia

Na boisku sportowym przy Alejach Mickiewicza rozegrano w II Otwarte Mistrzostwa Pleszewa w Siatkówce Plażowej. Wśród mężczyzn zwyciężyli Mateusz Walczak i Tomasz Kuźma z Kalisza, wśród pań Marta Misiak i Sylwia Grobys. Organizatorem była Sport Pleszew Sp. z o.o.

6 sierpnia

Na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu odbył się pogrzeb Aleksandry Szenic, ostatniej córki Artura Szenica, pierwszego po odzyskaniu niepodległości Starosty Pleszewskiego.

10 sierpnia

Nowym rzecznikiem prasowym w Urzędzie Miasta i Gminy w Pleszewie została Anna Bogacz.

18 sierpnia

Na basenie otwartym w Pleszewie zorganizowano po raz kolejny Festyn sportowo – rekreacyjny. Obok zawodów pływackich i kajakarskich odbyły się pokazy ratownicze i wiele gier zręcznościowych. Organizatorem imprezy był Sport Pleszew Sp. z o.o.

21, 23 sierpnia

W ramach Wielkopolskiego Festiwalu Polish Gitar Academy na dziedzińcu Muzeum Regionalnego w Pleszewie odbył się koncert Carlesa Ponsa z Hiszpanii. W drugim dniu festiwalu w kinie „Hel” w Pleszewie wystąpił zespół Kupińska Gitar Duo – Dariusz Kupiński i Ewa Jabłczyńska.

24 sierpnia

Ukazał się jubileuszowy numer gazety „Życie Pleszewa”. „Życie Pleszewa” ukazuje się od 1997 roku.

25 – 26 sierpnia

Na terenie Centrum Edukacyjno-Wystawowego w Marszewie odbyły się XIX Krajowe Dni Ziemiańka. Głównym tematem imprezy był „Ziemiańka jadalna – integrowana technologia, jakość, spożycie.”

25 sierpnia

Na stadionie miejskim zorganizowano trzecią edycję zawodów deskorolkowych „Depreszyn Seszyn”. Impreza przyciąga pasjonatów deski z całego kraju. W trzeciej

edycji w kategorii Skatepark Seszyn zwyciężył Michał Mazur z Lublina, natomiast w kategorii Miniramp Seszyn – Marcin Baca Duch z Warszawy.

1 – 2 września

Odbył się IV Rajd Samochodowy WRC Pleszew. W klasyfikacji generalnej konkursowej jazdy samochodowej aut osobowych zwyciężył duet Małgorzata i Waldemar Balcerkowie. Organizatorem jest Stowarzyszenie WRC Pleszew, którego prezesem jest Michał Kulesza.

1 września

Nowym dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia Pleszewie został Sławomir Moch.

1 września

Decyzją Rady Powiatu Pleszewskiego Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica przyjęło nazwę Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie. Przewodniczącym Rady Powiatu jest Mirosław Kuberka.

2 września

W Pleszewie odbyły się Dożynki Powiatu Pleszewskiego. Starostami byli: Małgorzata Czajka i Jarosław Marchwiak; asystentami Małgorzata Michalak i Tomasz Olech. Po nabożeństwie dożynkowym odprawionym przez ks. Kanonika Krzysztofa Grobelnego, dożynkowy korowód przeszedł do amfiteatru w Plantach. W części artystycznej wystąpił Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Tursko”. Odznaczenia „Zasłużony dla rolnictwa” otrzymali: Jolanta Pankowiak z Dobrzycy, Roman Rojewski z Rudy Wieczyńskiej, Marian Suska z Kuczkowa. Nagrodzono też Koło Gospodyń Wiejskich w Niniewie za najładniejszy wieniec dożynkowy. Sołtysiem – Liderem bezpiecznej pracy została Anna Witkowska z Czechła. Nagrodę za najlepiej zachowany ciągnik otrzymał Jerzy Walerowicz z Łaszewa. Gośćmi uroczystości byli: Jorg Bensberg – Starosta Powiatu Ammerland w Dolnej Saksonii, Ralf Becker – wicestarosta, Ralf Denker oraz Dimitrij Witaljewicz Puljajewski – Mer Okręgu Sosnowy Bór.

3 września

Uroczystość otwarcia Gimnazjum Dwujęzycznego im. Stanisława Staszica w Pleszewie. Jest ono częścią zespołu szkół o nazwie Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie. Dyrektorem jest Lilla Deleszkiewicz.

3 września

Odbyła się uroczystość nadania imienia Powstańców Wielkopolskich Zespołowi Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie. Dyrektorem Szkoły jest Grzegorz Jenerowicz.

6 września

W Brzeziu odbyła się konferencja w ramach imprezy integracyjnej pod hasłem „Nić porozumienia”. Celem konferencji było umożliwienie dialogu społecznego pomiędzy przedstawicielami władz samorządowych oraz instytucji pomocowych z województwa wielkopolskiego, w kwestiach dotyczących niwelowania barier prowadzących do wykluczenia społecznego osób z zaburzeniami psychicznymi i szczególnie przewlekle chorych psychicznie i upośledzonych umysłowo oraz ich

rodzin. Organizatorami konferencji było Stowarzyszenie „Zrozumieć i pomóc” w Pleszewie oraz Środowiskowy Dom Pomocy. Szefem Stowarzyszenia jest Adela Kałużna – Grała a dyrektorem ŚDP Czesław Skowroński.

6–8 września

W kinie „Hel” odbył się IV Przegląd Kina Niezależnego SPAM Pleszew. Stowarzyszenie reprezentuje Paweł Sarbinowski.

7 września

W Pleszewie odbył się festyn „Nic porozumienia” zorganizowany przez Stowarzyszenie „Zrozumieć i pomóc”.

9 września

Zmarł były wójt gminy Gizałki Włodzimierz Lehmann – pierwszy Przewodniczący Rady Powiatu Pleszewskiego (1999) i radny pierwszej kadencji (1999 – 2002).

12 września

W czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy odbył się wykład dr. Andrzeja Szymańskiego „Ks. Skarga – duszpasterz i kaznodzieja”. Współorganizatorem spotkania było Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne. Wykładu wysłuchało 40 osób.

14 września

W Pleszewie odbył się XVIII Rajd Ekologiczny po Ziemi Pleszewskiej. Imprezę zorganizowała Sport Pleszew Sp. z o.o. wraz z Urzędem Miasta i Gminy oraz Domem Kultury.

Tradycyjnie rajd odbył się w ramach „Sprzątania świata”. Tegoroczna akcja odbyła się pod hasłem „Kocham, lubię, szanuję... nie śmieczę”. W rajdzie wzięło udział ponad 180 uczniów z 4 szkół Gminy Pleszew. Wyróżniono 5 najlepszych zespołów, a zwycięzcą została drużyna „Taczanowski Maczków” z Zespołu Szkół Publicznych w Taczanowie Drugim. Dyrektorem ZSP jest Dorota Bystrzycka.

15 września

W zawodach Banzai – Cup Open 2012 rozegranych w Berlinie startowała ekipa PKK. Złote medale zdobyli Jan Szkudlarek, Kacper Vogt a srebrny Barbara Sadowska.

16 września

Odbył się IV Pleszewsko-Dobrzycki Rajd Pojazdów Zabytkowych „Szlakiem Rezydencji Ziemiańskiej”. W rajdzie udział wzięły załogi z całej Polski. Organizatorami imprezy byli UMiG w Pleszewie, DK w Pleszewie, UG w Dobrzycy, GCK w Dobrzycy oraz Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy.

18 września

Drużyna Ekomix wygrała XII rozgrywki Pleszewskiej Ligi Piłki Nożnej, wyprzedzając w ostatniej kolejce Eko Fokus Żegocin. Najlepszym strzelcem został Miłosz Białas. Organizatorem imprezy był Klub Sympatyków Sportu „Lider”, którego prezesem jest Sebastian Wasielewski. W rozgrywkach Ligi Stowarzyszenia LZS MIG Pleszew wygrały Lenartowice przed Marszewem. Najlepszym strzelcem został Eryk Mikuła z Kowalewa – zdobywca 22 goli. Szefem Stowarzyszenia LZS jest Paweł Działosiński.

21 września

Na VII Przeglądzie Twórczości Artystycznej pod patronatem m.in. Marszałka Województwa Wielkopolskiego pleszewski męski chór „Harmonia” i chłopięcy „Schola Cantorum Pleseviensis” wspierane przez solistę Marcina Walczaka zdobyły wyróżnienie.

23 września

W Parku Miejskim w Pleszewie odbył się Piknik Rodzinny. W programie imprezy był Osiedlowy Turniej Boule – Dart (dwubój sprawnościowy) konkursy dla dzieci: sprawnościowy i plastyczne oraz występ solistów domu kultury karaoke. Dodatkowe atrakcje: „Ze sztuką nam do twarzy” – warsztaty plastyczne z Grupą Kreatywnych Rodzin Ja MUA, stoisko Centrum Wolontariatu, wielkopolska gwara z Uniwersytetem Trzeciego Wieku, punkty gastronomiczne, czerpanie papieru, dmuchaniec, trampolina, kręgle, malowanie twarzy, baloniki.

Organizatorami imprezy byli Miłośnicy Ziemi Pleszewskiej, Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku, Sport Pleszew Sp. z o.o. Patronat medialny nad piknikiem objęło „Życie Pleszewa”. Prezesem MZP jest Arkadiusz Ptak.

23 września

W Centrum Edukacyjno-Wystawowym w Marszewie odbył się „Festiwal Smaków – Potrawy z kapusty”. Organizatorami festiwalu była Lokalna Grupa Działania „Wspólnie dla Przyszłości” i Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Pleszewie.

25 września

Ruszył pierwszy w Pleszewie, a jeden z pierwszych w Wielkopolsce, Quest „Wędrówki śladami historii”, czyli połączenie gry terenowej z nieoznakowanym szlakiem turystycznym. Otrzymał on pozytywną opinię administratorów strony questing.pl. a tym samym został umieszczony na Ogólnopolskiej mapie nieoznakowanych szlaków turystycznych. Autorami i koordynatorami projektu byli pracownicy BPMiG Sławomir Dera i Bartosz Biernacki.

25 września

W Sali Posiedzeń Urzędu Miasta i Gminy wręczono medale z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego przyznawane przez Prezydenta RP. Z rąk Burmistrza Miasta i Gminy Mariana Adamka i zastępcy Burmistrza Arkadiusza Ptaka otrzymali je: Zygmunt i Marta Antczakowie z Lenartowic, Edward i Maria Bagrowiczowie z Pleszewa, Marian i Halina Białasowie z Kowalewa, Bolesław i Kazimiera Cholewowie z Lenartowic, Józef i Anna Dryjańscy z Baranówka, Edward i Mirosława Filipiakowie z Pleszewa, Roman i Zofia Gawroniakowie z Kowalewa, Lech i Czesława Godlewscy z Pleszewa, Zdzisław i Barbara Jakóbczakowie z Piekarszewa, Andrzej i Halina Jenerowiczowie z Kowalewa, Janusz i Teresa Jóskowiakowie z Pleszewa, Stanisław i Janina Kaczmarkowie z Pleszewa, Kazimierz i Stefania Kałużni z Kuczkowa, Stanisław i Barbara Kaźmierczakowie z Suchorzewa, Ryszard i Genowefa Knappowie z Pleszewa, Mieczysław i Mirosława Kolendowie z Pleszewa, Piotr i Teresa Kosińscy z Pleszewa, Władysław i Bogumiła Kusiowie z Pleszewa, Jerzy i Stanisława Michalakowie z Pleszewa,

Stanisław i Bolesława Michalakowie z Pleszewa, Czesław i Danuta Mielcarkowie z Pleszewa, Władysław i Stefania Nowiczy z Pleszewa, Stefan i Genowefa Nurscy z Pleszewa, Czesław i Janina- Orpelowie z Pleszewa, Jan i Janina Owczarczakowie z Pleszewa, Jan i Jadwiga Sobczakowie z Zawidowic, Tadeusz i Joanna Sobierajczykowie z Pleszewa, Jan i Stefania Spaleniakowie z Pleszewa, Tadeusz i Krystyna Spalony z Pleszewa, Jan i Czesława Staroniowie z Pleszewa, Franciszek i Ewa Tanasiowie z Nowej Wsi, Jerzy i Krystyna Tuczyńscy z Pleszewa, Zenon i Lidia Walczakowie z Pleszewa, Roman i Lidia Wasągowie z Pleszewa, Stanisław i Łucja Zupowie z Pleszewa, Rajmund i Irena Janiszewscy z Pleszewa, Zbigniew i Jadwiga Rajchowic z Pleszewa.

26 września

W Kinie „Hel” w Pleszewie odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2012/2013 na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Pleszewie. Wykład inauguracyjny pt. „Między spektaklem władzy a władzą spektaklu” wygłosił prof. dr hab. Szymon Wróbel z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie oraz UAM Poznań.

27 września

Uchwałą Rady Miejskiej Dzienny Dom Pomocy z dniem 1 stycznia 2013 r. zmieni nazwę na Centrum Wspierania Inicjatyw Obywatelskich. Dyrektorem Centrum pozostanie Joanna Jezierska.

27 września

Środowiskowy Dom Samopomocy w Pleszewie, uchwałą Rady Miejskiej w Pleszewie został zlikwidowany jako jednostka organizacyjna miasta i gminy Pleszew. Organem prowadzącym zostało wyłonione w konkursie Stowarzyszenie „Zrozumieć i Pomóc”, którego prezesem jest Adela Grała Kałużna.

27 września

Ponad 150 uczestników wraz z nauczycielami ze szkół i gimnazjów miasta i gminy Pleszew wzięło udział w osiemnastym Rajdzie Ekologicznym po Ziemi Pleszewskiej. Pięć najlepszych drużyn otrzymało dyplomy oraz nagrody rzeczowe, które wręczył prezes spółki Sport Pleszew Eugeniusz Małecki. Dla uczestników został przygotowany gorący posiłek w wigwamie na basenie.

29 września

Zespół Szkół Przyrodniczo-Politechnicznych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Marszewie obchodził 55-lecie istnienia. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie. W czasie uroczystości w auli szkolnej odznaczenia przyznane przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi „Zasłużony dla Rolnictwa” otrzymali: Lech Badziński, Tadeusz Dominiak, Dariusz Józefiak, Jan Kolański, Bernard Kończyński, Krystyna Kraszkiewicz, Roman Malmur, Alicja Mrozińska, Zenon Owieśny, Tomasz Polak, Jacek Przybył, Tadeusz Rak, Władysław Rybka, Anna Wawrzyniak, Bronisław Woźniak oraz Grażyna Borkowska. Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Prezes Izby Rolniczej i Rozwoju Wsi Piotr Walkowski dokonał również ceremonii uhonorowania sztandaru „Medialionem im. dr Aleksandra hr. Szembeka” za działalność szkoły na rzecz rolnictwa i rozwoju wsi wielkopolskiej. Uroczystość

uświetniły występy młodzieżowego zespołu artystycznego i szkolnej orkiestry dętej. Na zakończenie oficjalnej części obchodów odbyła się biesiada na terenie wystawowym ODR w Marszewie. Organizatorem uroczystości było Stowarzyszenie Absolwentów i Sympatyków Szkoły Rolniczej w Marszewie. Prezesem Stowarzyszenia jest Krzysztof Koszela.

29 września

Odbył się V Pleszewski Marsz Życia i Nadziei, zorganizowany przez Pleszewski Klub Amazonek. Marsz zakończyło spotkanie integracyjne w ZSP nr 2.

1 października

Nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora naczelnego „Życia Pleszewa”. Aleksandrę Pilarczyk zastąpiła Ewa Andersz-Wanat.

1 października

Nastąpiła zmiana na stanowisku dyrygenta chóru „Lutnia”. Bogumiłą Janiak zastąpiła Violetta Kuchta. Prezesem jest Zbigniew Nowaczyk.

1 października

W Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie nastąpiło uroczyste otwarcie pododdziału dla osób z problemem alkoholowym. Inwestycja rozpoczęła się w 2010 roku pod patronatem Ministra Pracy i Polityki Społecznej Jolanty Fedak oraz Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka. Honorowy patronat nad otwarciem objął Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz. Dyrektorem DPS jest Grzegorz Grygiel.

3 października

W sali widowiskowej Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie odbył się Przegląd Zespołów Teatralno-Kabaretowych. Towarzyszyła im wystawa fotografii i pamiątek „Senior w czasach PRL”.

5 października

Ukazało się Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie zniesienia niektórych sądów, w tym Sądu w Pleszewie. Rozporządzenie weszło w życie 1 stycznia 2013 r.

5 października

Pleszewskie Centrum Medyczne w Pleszewie obchodziło swoje 30-lecie. Z tej okazji w Gołuchowie odbyła się konferencja, na którą zjechali wszyscy kolejni szefowie: Edward Horoszkiewicz, Adela Grala-Kałużna i Agnieszka Pachciarz.

6 października

Bank Spółdzielczy w Pleszewie obchodził jubileusz 150-lecia. Przed gośćmi wystąpiły zespoły: podopiecznych Ośrodka Wsparcia w Pleszewie w scenach na podstawie fragmentów „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Jankowie Pierwszym oraz Chór Parafialny Canto Domine z Chocza, w którym śpiewają m.in. pracownicy Banku Spółdzielczego w Pleszewie. Grał i tańczył Zespół Pieśni i Tańca Tursko. Z okazji 150-lecia Banku wydano okolicznościową monografię zawierającą dokumenty, zdjęcia, listy nazwisk, historię banku, która rozpoczyna się w 1862 roku pod zaborem pruskim oraz

wręczono odznaczenia. Imprezę prowadził Piotr Bałtroczyk. Prezesem Zarządu jest Maria Górczyńska.

7 października

W Marszewie na terenie Centrum Edukacyjno-Wystawowego odbyły się Jesienne Targi Rolno-Ogrodnicze „Agromarsz”, pod hasłem „Przyjazna energia w domu i zagrodzie”. Organizatorem imprezy był Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu, a komisarzem wystawy- kierownik Centrum Wiesława Witaszek.

12 października

Nastąpiło uroczyste otwarcie Parku Wodnego „Planty” w Pleszewie. Burmistrz Marian Adamek podziękował wszystkim zaangażowanym w powstanie aquaparku, a jego zastępca Arkadiusz Ptak przedstawił gościom poszczególne etapy powstawania obiektu. Obiekt poświęcił ks. dziekan Krzysztof Grobelny. Specjalnym gościem otwarcia był prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego – Andrzej Kraśnicki i mistrzyni świata i Europy w kajakarstwie Elżbieta Urbańczyk – Bauman. Otwarcia towarzyszył pokaz ratownictwa medycznego oraz zawody pływackie o Puchar Burmistrza, w których zwyciężyło Gimnazjum nr 3 (drugie i trzecie miejsce zajęły kolejno ZSP nr 2 i ZSP nr 1). Właścicielem obiektu jest Sport Pleszew Sp. z o.o.

14 października

W Domu Kultury w Pleszewie odbył się koncert Kuby Michalskiego, autora, kompozytora, wokalisty i gitarzysty. W programie były ballady Cohena i Jacka Kaczmarskiego.

17 października

W czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy obchodzono Dzień Papieski. Wykład „Jan Paweł II – Papież rodziny” wygłosił ks. Dziekan Krzysztof Grobelny. Ulubione pieśni Jan Pawła II przypomniała Julia Piotrowska, grająca na pianinie. W spotkaniu wzięło udział 50 osób.

18 października

Stowarzyszenie „Zrozumieć i pomóc” zorganizowało happening zatytułowany „Nić Porozumienia”, na który zaprosiło grupy zaangażowane w działania warsztatowe oraz dzieci i młodzież z pleszewskich szkół i przedszkoli. Imprezie towarzyszyły występy wokalne oraz miejska wystawa plakatów, przygotowanych przez dzieci i młodzież, dotyczących tematu integracji z osobami niepełnosprawnymi, z zaburzeniami psychicznymi, w tym z upośledzeniem umysłowym.

18 października

W Zespole Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie odbyła się debata dotycząca przyszłości dzieci i młodzieży w gminie. W „Forum Wspólnie dla Młodych”, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Ago-Trójka, wzięli udział nauczyciele, pedagodzy, przedstawiciele lokalnych władz i stowarzyszeń pozarządowych. Prezesem Stowarzyszenia jest Rita Musielak.

18 października

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie otwarto wystawę „Pleszew 1912”. Komisarzem wystawy był Witold Hajdasz.

19 października

W sali Wiejskiego Domu Kultury w Brzeziu odbył się XII Festiwal Wielkopolska Pyra. Organizatorami byli: Dom Kultury w Pleszewie, Wiejski Dom Kultury w Brzeziu, Koło Gospodyń Wiejskich w Brzeziu, którego przewodniczącą jest Ewa Kałużna i Kółko Rolnicze w Brzeziu. Jego przewodniczącym jest Jan Noskowski.

24 października

Inauguracyjne posiedzenie odbyła Rada Muzeum powołana na 4-letnią kadencję uchwałą Rady Miejskiej z dnia 27 września 2012 roku. W skład Rady weszli: Ryszard Borkiewicz, Marek Jaeger, Henryk Krystek oraz wybrany na przewodniczącego Andrzej Gulczyński i siostra Immaculata Kowalska wybrana na sekretarza Rady.

25 października

W sali widowiskowej Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie odbył się VI Przegląd Młodych Talentów Domów Dziecka. Honorowy patronat nad imprezą objął Starosta Pleszewski Michał Karalus. W kategorii recytatorskiej I miejsce zajęła Maja Korzeniewska (Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza „Sychem” w Szamotułach), II miejsce – Odys Kowalski i Weronika Glazer (Dom Dziecka w Kaliszu), III miejsce – Daria Kowalik (Dom Dziecka w Ostrzeszowie). W kategorii muzycznej I miejsca zajęła Dagmara Stachowiak (Zespół Placówek Wspierania Rodziny „Szansa” w Kosewie), II miejsce – Marta Krzykos i Hubert Rosiński (Dom Dziecka w Pleszewie), III miejsce – Marta Krantz (Ośrodek Wspomagania Dziecka i Rodziny w Kołaczkwie). W kategorii teatralnej I miejsca zajęła grupa teatralna „JakBosko” (Salezjańska Placówka Wsparcia Dziecka i Rodziny im. Św. Rodziny w Pleszewie), II miejsce – Damian Maryniak (Dom Dziecka Ostrzeszów), III miejsce – Natalia Machowicz i Adam Sobala (Dom Dziecka w Kaliszu). W kategorii tanecznej I miejsce zajęła grupa „Faceci w czerni” (Ośrodek Wspomagania Dziecka i Rodziny w Kołaczkwie), II miejsce – Mateusz Dwernicki (Dom Dziecka w Pleszewie), III miejsce – „Crazy girls” (Dom Dziecka w Bodzewie). Nagrodę Starosty Pleszewskiego otrzymał zespół instrumentalno – muzyczny „No name” z Domu Dziecka w Bodzewie.

26 października

W sali konferencyjnej restauracji „Impresja” odbyła się konferencja pod hasłem „Istota zasady równości szans kobiet i mężczyzn i walka z dyskryminacją wiekową na rynku pracy” zorganizowana w ramach projektu „Bez barier” realizowanego przez Pleszewski Uniwersytet Trzeciego Wieku i Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie. Konferencję połączono z panelem dyskusyjnym. W spotkaniu uczestniczył Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew Marian Adamek, prezes Pleszewskiej Izby Gospodarczej Tadeusz Rak, kierownik Centrum Aktywizacji Zawodowej w Powiatowym Urzędzie Pracy w Pleszewie Ryszard Pacholewicz. Częścią spotkania były wykłady pracowników naukowych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza – prof. dr. hab. Szymona Wróbla oraz dr. Bartłomieja Graczyka.

30 października

W ratuszu odbyły się „Pleszewskie Zaduszki”. Wszyscy goście mieli okazję podziwiać wystawę fotograficzną przygotowaną przez uczniów Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie pod kierunkiem Marii Cichy oraz wysłuchać fragmentów II części „Dziadów” A. Mickiewicza, które wspólnie z uczniami ZSP nr 3, przygotowanymi przez Renatę Kramer czytali: zastępcy burmistrza Miasta i Gminy – Arkadiusz Ptak i Andrzej Jędruszko, Elżbieta Mielcarek, Łucja Banaś Kasperska, Irena Kuczyńska, Ewa Andersz-Wanat, Krystyna Jagiołka, Magdalena Wojciechowska, Lucyna Roszak, Maria Cichy, Ewelina Grygiel, Aleksandra Jany-Jankowska, Zuzanna Musielak.

31 października

Uchwałą Rady Miejskiej wprowadzono podział gminy na okręgi jednomandatowe

7 listopada

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy odbył się konkurs oratorski „Ulubiona książka licealisty”, poprzedzony warsztatami oratorskimi prowadzonymi przez Annę Bogacz. W konkursie wzięło udział 12 uczestników. Zwycięzcami zostali: Bartosz Lubniewski z Zespołu Szkół Technicznych w Pleszewie, Marta Kaczmarek z Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie, Przemysław Rogacki z Zespołu Szkół Politechniczno – Przyrodniczych w Marszewie.

9 listopada

W czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy odbyło się spotkanie z prof. Janem Miodkiem. W spotkaniu wzięło udział 210 osób.

9 listopada

Odbył się pogrzeb Adam Pyszkowskiego, Zasłużonego dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew, prezesa pleszewskiego oddziału Polskiego Związku Emerytów i Rencistów.

10 listopada

Z okazji Święta Niepodległości w hali sportowej ZSP w Lenartowicach rozegrano III Turniej Piłki Nożnej LZS o Puchar Burmistrza Pleszewa Zwyciężyła drużyna LZS Lenartowice, wyprzedzając Kuczków i Marszew. Dyrektorem ZSP jest Włodzimierz Osuch.

10 listopada

W auli Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie odbyła się promocja książki Tomasza Wojtali pt. „Bociun. Płk dypl Ludwik Bociński”.

10 listopada

W Domu Parafialnym im. ks. Piotra Skargi w Pleszewie odbył się spektakl teatralny „Więzi rodzinne”. Organizatorami tego wydarzenia teatralnego byli: Dom Kultury w Pleszewie, Urząd Miasta i Gminy Pleszew, a mecenat nad przedsięwzięciem objęła ZPCh. „Florentyna” w Pleszewie. Właścicielami firmy są Mariusz i Jarosław Mateccy.

15 listopada

W czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy odbyło się spotkanie z Jackiem Fedorowiczem. W spotkaniu wzięło udział 80 osób.

17 listopada

Oddano do użytku mieszkańcom wyremontowaną salę wiejską w Zawidowicach.

20 listopada

W Galerii Sztuki Użytkowej „art. M” w Pleszewie odbył się wernisaż Radosława Barka i Mirosława Bąkowskiego pt. „Antidotum”. Właścicielką Galerii jest Małgorzata Giezek-Stempniak.

21 listopada

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy odbył się konkurs recytatorski dla uczniów gimnazjów „W 200 rocznicę urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego”. Wzięło w nim udział 22 uczestników. Wyróżnienia zdobyli: Eliza Fengier, Martyna Fengier i Michalina Potocka z Broniszewic. Organizatorem głównym imprezy jest Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne.

22 listopada

W sali sesyjnej pleszewskiego ratusza, odbyło się wręczenie nagród laureatom konkursu plastyczno-historycznego „Powstanie Styczniowe 1863 – 1864 w Wielkopolsce”. Konkurs zorganizowało Towarzystwo Upamiętniania Powstania Wielkopolskiego w Pleszewie. Laureatami konkursu plastycznego zostali kolejno: 1. Maria Wojtkowiak ZSP-P Marszew, 2. Agata Jenerowicz Gimnazjum nr 3 Pleszew, Aneta Bryll – Gimnazjum nr 2 Pleszew, 3. Michał Sopniewski – Gimnazjum nr 1, Adriana Lisiecka Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie. Laureatami konkursu historycznego: 1. Maria Kałużna Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica, 2. Daria Szczepaniak ZSU-G w Pleszewie, Ludwika Wieczorek ZSP nr 1, 3. Daria Mikołajczak ZSP Broniszewice, Aleksandra Olenderek ZSP nr 1 Pleszew.

23 listopada

W Kinie „Hel” w Pleszewie odbył się XI Festiwal Piosenki Religijnej Pleszew 2012. W konkursie wzięli udział wykonawcy z różnych regionów wielkopolski. Jury w składzie: Marta Janiak – przewodnicząca, Joanna Fabisiak oraz Paulina Konowrocka przyznało następujące nagrody i wyróżnienia: kat. 7 – 11 lat I miejsce Liliana Dera – Leszno, wyróżnienie Igor Borowski – ZSP nr 2 Pleszew, Martyna Kazimierska – Szkoła Podstawowa Tomice, Oliwia Królikowska – Szkoła Podstawowa Bogdaniec, Agnieszka Piątkowska – Jarocin, kat. 12 – 14 lat I miejsce Anita Rutka – Niepubliczne Gimnazjum Golina, wyróżnienie – Angelika Śpitalniak – DK Pleszew; kat. 15 lat i więcej I miejsce Dominika Marek – Stary Olesiec; kat. zespoły i grupy wokalne – I miejsce zespół Iskierki – OSP Czermin. Nagrodę główną – Grand Prix otrzymała Dominika Wojciechowska z Domu Kultury w Pleszewie.

23 listopada

W auli Domu Pomocy Społecznej w Pleszewie odbyła się konferencja dotycząca projektu „Naprzeciw przemocy”. Organizatorami byli Powiatowe Centrum

Pomocy Rodzinie oraz Powiatowy Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Pleszewie. Patronat nad przedsięwzięciem objął Starosta Pleszewski Michał Karalus.

23 listopada

Odbyło się zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica, na którym rezygnację z funkcji przewodniczącego złożył Mieczysław Kołtuniewski. Jego następcą został Ryszard Belak.

25 listopada

W Poznaniu odbyły się Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski w karate WKF. Pleszewianin Tomasz Sołtysiak zdobył 2 złote medale.

25 listopada

W Kinie „Hel” w Pleszewie wystąpił krakowski Kabaret „Pod Wyrwigroszem”. Organizatorem występu był Dom Kultury w Pleszewie.

25 listopada

W Domu Kultury w Pleszewie odbyło się spotkanie z okazji Dni Honorowego Krwiodawstwa. Podczas spotkania prezes pleszewskiego klubu Janusz Kasprzak wraz z zastępcą Burmistrza Pleszewa Andrzejem Jędruszkim wręczyli krwiodawcom odznaki „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi”. Organizatorami spotkania byli: Urząd Miasta i Gminy Pleszew oraz Pleszewski Klub Krwiodawców.

26 listopada

W Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy rozpoczął się bezpłatny kurs komputerowy dla osób w wieku 50+ w ramach projektu na rzecz edukacji cyfrowej „Latarnicy Polski Cyfrowej” realizowanego przez Stowarzyszenie „Miasta w Internecie” i Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. Koordynatorem projektu w Pleszewie są pracownicy biblioteki B.Biernacki i M.Jędraszak przy współpracy z Centrum Wolontariatu w Pleszewie, którego kierownikiem jest Lucyna Roszak.

28 listopada

W Godzieszach Wielkich odbył się pogrzeb ks. Marka Kulawinka, byłego proboszcza w parafii Brzezie, ostatnio proboszcza parafii w Szczurach i Górznie.

30 listopada

W auli Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie odbył się koncert nauczycieli Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Pleszewie.

2 grudnia

W Muzeum Regionalnym w Pleszewie w ramach X Poznańskiego Festiwalu Mozartowskiego odbył się spektakl „Mozart. Kolory miłości”. Organizatorami byli: Muzeum Regionalne w Pleszewie i Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie.

4-5 grudnia

Pleszewianka Anna Szymoniak zajęła 9. miejsce na Mistrzostwach Polski Seniorów w Kręglarstwie Klasycznym, rozgrywanych w Tomaszowie Mazowieckim.

7 grudnia

Uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Pleszewie gitarzysta Jacek Adamczak zdobył jedno z trzech wyróżnień w XI Wielkopolskim Turnieju Muzycznym zorganizowanym w Kole, pod patronatem Marszałka Województwa Wielkopolskiego.

7-9 grudnia

Z inicjatywy Stowarzyszenia Miast Partnerskich Pleszewa delegacja miasta i gminy Pleszew gościła w partnerskim mieście Westerstede w Niemczech. Celem wyjazdu była realizacja projektu „Aktywni seniorzy – integracja polsko-niemiecka”. Przedsięwzięcie miało na celu przede wszystkim wymianę spostrzeżeń i doświadczeń dotyczących jakości życia polskich i niemieckich seniorów.

8 grudnia

W finale Ligi Taekwondo Wesolek w Śremie zawodnicy UKS TKD Holdicom z Pleszewa zajęli w klasyfikacji zespołowej 3. miejsce.

14 grudnia

Gmin Pleszew otrzymała dyplom za zajęcie I miejsca w konkursie „Przyjazna wieś” na najlepszy projekt realizowany na terenach wiejskich przy wsparciu środków unijnych w kategorii – infrastruktura techniczna etap regionalny – województwo Wielkopolskie. Nagrodzony projekt nosił tytuł „Budowa boiska sportowego z zadaszaniem i zapleczem socjalnym w Lenartowicach”.

15 grudnia

W kinie „Hel” odbyło się wręczenie nagród XVI edycji Konkursu plastycznego na „Najpiękniejszą Kartkę Bożonarodzeniową”. Spośród 1381. prac w V kategoriach jury wybrało 5 nagród specjalnych, ufundowanych przez Marszałka Województwa Wlkp., 5 nagród specjalnych ufundowanych przez Burmistrza Miasta i Gminy Pleszew, oraz 49 nagród i 46 wyróżnień regulaminowych. Rozdanie nagród zostało poprzedzone występem kołęd i pastorałek zespołu „Turnioki”. Partnerem konkursu była Galeria Debiut Centrum Kultury Zamek w Poznaniu.

16 grudnia

W Domu Parafialnym im. ks. Piotra Skargi w Pleszewie odbyła się Wigilia dla samotnych. Uczestniczył w niej biskup kaliski Edward Janiak. Na wigilię zaproszono ponad 300 osób. Obecne były także władze Miasta i Gminy z burmistrzem Marianem Adamkiem na czele, a także pleszewscy duchowni. Nie zabrakło radnych miejskich, przedstawicieli władz powiatu pleszewskiego oraz organizacji pozarządowych. Corocznie wigilię organizuje Miasto i Gmina Pleszew, parafia pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela, Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Akcja Katolicka, a wszystko przy wsparciu sponsorów.

16 grudnia

W Domu Kultury w Pleszewie z okazji Mikołajek odbyło się widowisko estradowo-teatralne pt. „Mikołaj już tuż tuż”. Artyści ze Śląska zaprezentowali program, w którym dzieci bawiły się wspólnie z rodzicami.

16 grudnia

W Domu Kultury w Pleszewie ponad 30 laureatów konkursu plastycznego „Czym zimą ogrzewamy nasz dom” otrzymało nagrody i wyróżnienia. Nagrody oraz okazjonalne kalendarze wręczyli laureatom z-ca Burmistrza MiG Pleszew Arkadiusz Ptak w towarzystwie Przemysława Wrońskiego z firmy „Kotłospaw”. Mikołajkowym prezentem dla laureatów i zebranej w sali kina „Hel” publiczności był zorganizowany przez Dom Kultury spektakl teatralny w wykonaniu aktorów scen krakowskich „Szewczyk Dratewka” na podstawie prozy Janiny Porazińskiej. Organizatorami konkursu był Urząd Miasta i Gminy w Pleszewie i firma „Kotłospaw”, której właścicielami są Przemysław Wroński i Krzysztof Głowacki.

18 grudnia

W czytelni naukowej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy wykład „Tradycje bożonarodzeniowe w Polsce i na świecie” wygłosiła dr Kornelia Ćwiklak, wykładowczyni antropologii kulturowej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Wykładu wysłuchało 45 osób.

18 grudnia

W Muzeum Regionalnym odbyła się promocja albumu „Pleszew w PRL-u” połączona z wystawą o tym samym tytule. Komisarzem wystawy był Witold Hajdasz.

20 grudnia

Lekkoatleci, trenerzy i działacze LKS-u OSiR Pleszew podczas tradycyjnego spotkania w restauracji „Bax” podsumowali sezon. Młodzi lekkoatleci wspólnie z trenerami Bernardem Woźniakiem i Tomaszem Lewandowiczem stworzyli klubowy ranking. Na jego czele znalazła się Małgorzata Pietrzak, srebrna medalistka MMM w rzucie dyskiem. Kolejne miejsca zajęli: Patryk Hadrzyński, Klaudia Kasprzak, Dorota Nowicka, Weronika Kaźmierczak, Martyna Melka, Mikołaj Lasociński, Sandra Kurkowiak, Bartosz Łyskawka i Karolina Uciechowska. Wymienieni uhonorowani zostali listami pochwalnymi i upominkami rzeczowymi.

III
Artykuły

HISTORIA RODZINY SZÓSTAKÓW

„Kto chce mierzyć drogę przyszłą, musi wiedzieć skąd się wyszło”

C. K. Norwid

Życie pamięcią się mierzy

Nie mieliśmy za wiele, ale mieliśmy siebie. Nasz dom rodzinny był takim fundamentem i podstawą naszego późniejszego, dorosłego życia i zadecydował o naszym postępowaniu w życiu. Byliśmy rodziną wielopokoleniową, gdzie znalazło się miejsce dla Babci, dla samotnej Cioci, która nabawiła się śmiertelnej choroby w Cytadeli poznańskiej, trwając do końca na posterunku, Wujka, który wrócił schorowany z Belgii, gdzie brał udział w organizowaniu Związku Patriotów Polskich, był jednym z Orłąt Lwowskich, dla brata z rodziną, który był prześladowany przez Urząd Bezpieczeństwa i dla nas pozostałych domowników. To było gniazdo przesiąknięte polską duszą, polską kulturą i polską tradycją. Z domu rodzinnego wynieśliśmy sens życia, a nie majątek. I to jest najważniejsze.

Nasz dom to gniazdo rodzinne, w którym czuliśmy się bezpiecznie, w którym panowała zawsze ciepła atmosfera, otaczał nas świat najbliższych i było miejsce dla przyjaciół oraz biednych. Mój dom był polski, bo wszyscy w nim kochali Polskę. Dom, który pozostanie w mej pamięci nie tylko jako wspomnienie, ale jako siła, która kształtowała nasz patriotyzm, nasze przywiązanie do polskości, wiary ojców, poczucie prawdy i uczciwości. Patriotyzm nasz był stale podsycany przez Ojca, który przypominał nam, że być Polakiem to znaczy żyć szlachetnie. Mówił też, że tchórz nie może być Polakiem. Jako drogowskazy wymieniał nam głęboką wiarę, wierną przyjaźń, wzajemny szacunek oraz silne więzi rodzinne mówiąc: „Pamiętajcie – jeden patyczek łatwo złamać, ale kilka już nie tak łatwo”. Zawsze podkreślał – szanujcie się, bo jeśli sami się nie będziecie szanować, to inni Was też nie uszanują.

Mamusia miała na imię Wiktoria. Posiadała poczucie godności, honoru i szlachetności. Starła się nas karnie i bogobojnie wychowywać. Nie byliśmy wychowywani w myśl reguły „róbta co chceta”, która deprawuje honor w człowieku, ale zgodnie z regułami zawartymi w książce Jadwigi Zamojskiej „Wychowanie”. Sama była bardzo poukładana, bardzo troskliwa o wszystko i wszystkich, taka kochana, ogromnie pracowita, przy tym bardzo skromna, wrażliwa, uczuciowa i delikatna. Przestrzegała bardzo tradycje. „Rytuał Rodzinny” miał swoje godne miejsce. W naszym domu podtrzymywała obyczaj gościnności, której dziś na „postępowym” Zachodzie prawie już nie doświadczysz (tam są tylko przyjęcia w Restauracji, do domu się nikogo nie zaprasza). Zwyczaj ten zaczyna już pojawiać się w Polsce nagminnie. Nasza Mamusia lubiła gości, cieszyła się nimi. Zawsze mówiła: „Gość w dom – Bóg w dom”. Dom nasz był zawsze otwarty dla wszystkich ludzi szlachetnego serca. Nad drzwiami zaś widniał napis „Wrogu, przejdź mimo tego domu”. Mówiła: „Pamiętajcie – w życiu trzeba zawsze być człowiekiem i trudności z pokorą przyjmować, bo one zawsze są, lecz to, co cenne, kosztuje dużo. Największy majątek

to wiedza”. Przekazała nam zasadę: uczyn drugiemu to, co chciałbyś, aby uczyniono Tobie. Mówiła, że wartość człowieka nie polega na tym ile posiada, ale na tym ile ma miłości dla drugiego człowieka i czy ceni zasady moralne. Czy potrafi rozumieć ludzi, odnosić się do nich życzliwie, z zaufaniem i bez wywyższania. „Mądrym być to wielka sztuka, ale dobrym jeszcze większa”. Jeżeli życie Wam dokuczy tak bardzo, że aż boli i doznacie samotności, nigdy lotów nie zniżajcie, tylko powtarzajcie sobie stare powiedzenie: Tylko orły szybują wysoko i samotnie. Lepiej być samotnym, niż mieć złe towarzystwo. Pamiętajcie – mówiła – nietrudno być silnym, kiedy jest dobrze. Trzeba być silnym, kiedy wszystko wokół się wali. Nie wystarczy mienić się katolikiem, ale trzeba żyć jak katolik. Przed Bogiem tylko ten jest wielki, kto ma dobre serce, a „Boskie młyny mielą wolno, ale sprawiedliwie”.

Ojciec mój Antoni mówił nam, że zawsze wolał być skromnym, ale godnym Polakiem, który nikogo nie skrzywdzi, a w razie potrzeby stanie w obronie skrzywdzonego. Wolał być Polakiem biedniejszym, ale dumnym, w pełni szanującym drugiego człowieka, żyjąc z każdym w przyjaźni (a przyjaciół serdecznych miał wielu). W życiu zawsze kierował się bezinteresownością i ofiarnością. Z przykrością stwierdzał, że musimy pamiętać o szlachetności Polaków, którzy na wszystkich frontach walczyli, którzy tyle bitew stoczyli za wolność „naszą i waszą”, a w podziękowaniu Zachód nas zawsze zawodził. Zawsze nas zdradzał. Pamiętam, że ojciec opowiadał jak na froncie czekali na pomoc i cieszyli się, że alianci już lecą, a tu na nic okazało się ich czekanie. Byłam wychowana na podstawach prawdziwej historii. Ojciec zawsze powtarzał, że historia nie przemija bezpowrotnie, lecz może się powtórzyć. Dlatego trzeba pamiętać o przeszłości, wracać do korzeni, a to pozwala lepiej rozumieć kim jesteśmy. Często opowiadał nam o swej żołnierskiej drodze, o powstaniu, o wojnie bolszewickiej i wojnie 1939 roku. Według niego człowiek bez honoru nie jest pełnym człowiekiem. To Rosjanie tak często postępowali w latach wojny, że dawali słowo honoru Polakom, a po oddaniu broni oficerów zaraz rozstrzeliwali.

W ostatnich latach mojego życia coraz częściej myślami jestem w moim rodzinnym domu. Tęsknię za czymś, co już przeminęło i nie wróci. Bo nasz rodzinny, ziemski dom już się rozpadł. Pozostałam tylko ja. Przypominam sobie przez mgłę twarze moich rodziców, braci i sióstr. Powstańcze opowieści ojca. Wspominam te wieczory pełne radości, rozmów i wspólnego śpiewu (nie mówiąc już o brydżu, szachach) w domu, który był zawsze otwarty dla przyjaciół. Słyszę w uszach opowieści Mamusi o tułaczce na kresach, Tatusia o czasach wojny i niewoli, którymi starali się zaszczepić w nas miłość do ojczyzny i poczucie dumy narodowej. To właśnie nie gdzie indziej jak w domu nauczyłam się starych piosenek, pieśni patriotycznych i wierszy, które później recytowałam na akademiach okolicznościowych, konkursach recytatorskich, za co zdarzyło mi się tłumaczyć w Komitecie, a Kierownik Wydziału Kultury omal nie stracił pracy. Tu właśnie nauczyłam się jak żyć. Kiedy wracam wspomnieniami do tych spotkań w rodzinie, głęboko zakorzenionych w moim sercu i zdaję sobie sprawę, że już nie wrócą, to łąza się w oku kręci, łąza po policzku spływa i mimowolnie powracam do znanej piosenki o przemijaniu. Niektóre opowieści napawały smutkiem i żalem, ale bywało, że i śmiechom nie było końca. Często wieczorami Tatus i Mamusia wraz ze starszym rodzeństwem, Babcią, Ciocią i Wujkiem opowiadali różne historie ze swojego życia, które kształtowały nasze postawy i świat

wartości. Dzięki temu i Rodzicom zawdzięczamy pogodę ducha, życzliwy stosunek do ludzi, poczucie odpowiedzialności i patriotyzm – dla ich pokolenia równoznaczny z poświęceniem. I pozostał tylko żal, że skończyły się Polaków rozmowy przy stole, w to miejsce pozostał człowiek, który teraz myśli tylko mediami, wybiera mediami i odczuwa mediami, bo odtrącił to wszystko, co daje mądrość, a rozmawiać z nim nie ma już jak. Zastanawiam się teraz po latach, czy udało mi się przeżyć życie tak, jak uczyli mnie Rodzice:

żyć nie dla skarbów, bo nie one są ważne (bardziej być niż więcej mieć);

żyć dla ludzi tak, by zostawić po sobie dobre wspomnienia;

żyć dla dzieci tak, by wyrosły na ludzi sumienia i żyły według zasad wiary, szukały w życiu prawdziwych wartości, dostrzegały potrzeby biednych i były zakorzenione w historii swoich przodków.

Pamiętam o tym i całe życie pamiętałam, starałam się... A czy się udało? I jak tu nie wracać do kart pamięcią zapisanych? Siły duchowe, które w nas tkwiły, były pielęgnowane przez ojca, którego historię życia poniżej przytaczam.

Antoni Szóstak

Urodził się 16.01.1897 r. w Gelsenkirchen (Niemcy) jako syn Antoniego i Walentyny z domu Kończak. Ukończył 7 klas szkoły podstawowej. W sierpniu 1916 r. jako rocznik poborowy został powołany do wojska niemieckiego i służył w nim do 14.12.1918 r. Już od najmłodszych lat uprawiał sport: lekkoatletykę i gimnastykę oraz piłkę nożną. Toteż nieobce mu były ideały Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na wieść o powstaniu w Polsce i na odezwę Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, zwrócił się do swojego ojca z prośbą: „Tatusi, ja chcę wstąpić do Wojska Polskiego. Przecież to nasza szansa po tylu latach”. Ojciec jego głęboko się zamyślił i odpowiedział: „Rozumiem. Bóg-Honor-Ojczyzna to nie tylko hasło. Była to dewiza wypisana w sercach wszystkich Polaków. Jeżeli podejmiesz taką decyzję, nie śmiałybym jej się sprzeciwić”. Zatem nie zastanawiając się długo, pozostawił rodziców w Niemczech, wyjechał 18 grudnia 1918 r. do Krotoszyna, gdzie 1 stycznia 1919 r. wstąpił jako ochotnik do powstańców i to do 6 Kompanii 12 Pułku Strzelców Wielkopolskich (późniejszy 70 pp). Brał udział w walkach o Zduny, Chachalnię, Rzetnię, Kobylą Górę, pod Bugdajem i na innych odcinkach, na których pułk walczył. Pod Zdunami podstępem, wspólnie z kol. Maciaszkiem i kol. Majewskim, zabrał Niemcom karabin maszynowy z czterema skrzyniami amunicji. Był uczestnikiem walk w wojnie polsko-bolszewickiej. Po przemianowaniu 12 Pułku Strzelców Wielkopolskich na 70 Pułk Piechoty brał udział w walkach o ustalenie ziem wschodnich tworzącego się Państwa Polskiego aż do zakończenia wojny i zawarcia traktatu pokojowego w Rydze. W maju 1920 r. został odkomenderowany z frontu do Szkoły Podoficerskiej w Pleszewie. Po jej ukończeniu został przydzielony do 70 Pułku Piechoty. I tu dając upust swojej pasji, jaką był sport, założył wraz z kapitanem Błażejewskim, st. sierż. Mikułą i sierż. Szczanieckim drużynę piłki nożnej, która cieszyła się dobrą renomą w piłkarstwie wojskowym. W sierpniu 1921 r. został mianowany podoficerem zawodowym 70 pp. (12 Pułk Strzelców Wielkopolskich), w którym jako plutonowy pełnił służbę podoficera administracyjnego do 1939 r. W 1923 r. ożenił się z Wiktoria z domu Owczarczyk, urodzoną 23 grudnia 1900 r.

Razem wychowali sześcioro dzieci. Córka Teresa (rocznik 1927) zginęła w Komarnie pod Lwowem, dokąd rodziny kadry zawodowej 70 pp wyruszyły 01.09.1939 r., aby w dobrach Lanckorońskich rozlokować się na czas wojny. Dnia 28.08.1939 r. jako dowódca plutonu 74 Kompanii Asystencyjnej Sztabu Armii Poznań został wysłany do Koła. We wrześniu 1939 r. brał udział w bitwie nad Bzurą, walcząc m.in. pod Kutnem, za co otrzymał awans na stopień sierżanta. Po przeprawie koło Wyszogrodu w Puszczy Kampinoskiej, po rozbiciu pułku i obronie Warszawy, 22 września 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w obozie jenieckim w Stalag I na terenie Prus Wschodnich w Stablach. W maju 1940 r. z powodu choroby został zwolniony z obozu jenieckiego i wrócił do Pleszewa. W 1941 r., po przebytej chorobie, został przydzielony do pracy w Pleszewskich Młynach Parowych, których właścicielem był obywatel Niemiec – Kasteumüller. Tam zawiadywał magazynami. Współpracował z członkami pleszewskiej Armii Krajowej m.in. pp. B. Nikoleizygiem, Kostką i Poprawą, którzy pracowali na kolejce dojazdowej. Dostarczał im mąkę, kaszkę, którą oni z kolei zaopatrywali Polaków znajdujących się w obozach i ludzi chorych. Przez swoich synów Henryka i Mariana dostarczał mąkę i kaszkę do zaufanego domu Państwa Radomskich, gdzie je paczkowano i wysyłano do obozu. W dniu 23.01.1945 r. powołany został do służby w Milicji Obywatelskiej w Pleszewie i pełnił funkcję Zastępcy Komendanta Posterunku do 31.07.1945 r. Od 01.08.1945 r. do 30.11.1946 r. pracował w Powiatowym Urzędzie Samochodowym w Jarocinie jako Kierownik Biura. Od 1.12.1946 r. do 30.04.1947 r. był księgowym w Biurze Handlowym J. Makowski. Od 10.05.1947 r. do 31.07.1953 r. pracował w Powiatowym Zrzeszeniu Kupców w Pleszewie. Od 1.10.1954 r. do 16.01.1962 r. był Kierownikiem Administracyjno-Gospodarczym w Szpitalu Powiatowym w Pleszewie. Zrezygnował z pracy z powodu złego stanu zdrowia i przeszedł na rentę. W czasie swojej służby wojskowej był jednym z budowniczych kortu tenisowego na boisku obok Jednostki Wojskowej w Pleszewie, które w latach 1926–1930 wybudowało wojsko w czynnie społecznym przy bezinteresownej pomocy społeczeństwa Pleszewa. Na boisku tym w 1931 r. gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły wręczył pułkowi nowy sztandar.

Antoni Szóstak utworzył sekcję tenisową przy Klubie Wojskowym, który w latach 1930–1938 występował w rozgrywkach o mistrzostwo Armii. Między innymi uczestniczył w I Turnieju Tenisowym o mistrzostwo Korpusu Podoficerskiego na rok 1935, zdobywając w grze pojedynczej 8. miejsce, a w grze podwójnej 3. miejsce wraz z chorążym Stefanem Adamczakiem z 58 Pułku Piechoty Poznań. Ponadto zdobywał mistrzostwo Pleszewa w tenisie ziemnym od roku 1930 do roku 1947, kiedy mistrzostwo odebrał mu jego syn Marian Szóstak – również czynny sportowiec na terenie Pleszewa. Interesował się kręglarstwem w wojsku i poza jednostką. Od 1930 r. należał do Klubu Kręglarzy „Potentia” w Pleszewie. Członkowie tego klubu byli aktywnymi uczestnikami działań powstańczych i wojennych. Po wojnie znany był jako aktywny uczestnik życia społecznego i zawodowego. Początki jego działalności społecznej notuje się już na lata okupacji, kiedy organizował turnieje sportowe w tenisie ziemnym i piłce nożnej. We wrześniu 1947 r. został przyjęty w poczet członków Towarzystwa Strzeleckiego Bractwa Kurkowego – organizacji prężnie działającej, jednoczącej również rodziny „braci strzeleckich”. Pleszewskie Bractwo Kurkowe posiadało własny, zakupiony ze składek członkowskich budynek przy ul. Poznańskiej tzw. Bursę (obecnie ZSUG) z salą i ogrodem oraz pobudowaną

w 1933 r. kręgielnią. Urządzano tam bale, zabawy dla dzieci, kulano kręgle, a dochód z zabaw przeznaczano na żywność dla dzieci z biednych rodzin. Uroczystości uświetniała orkiestra 70 pp. W roku 1946 r. współpracował w reaktywacji sportu na terenie Pleszewa (piłka nożna, tenis, kręglarstwo). Uważał sport za dobrą rozrywkę i wspaniałą przygodę. W przeciągu długich lat uprawiania sportu zawsze kierował się hasłem: „Sport to zdrowie, ale bez alkoholu”. Trzymając się tej zasady starał się być przykładem dla młodego pokolenia – nie pił alkoholu przez całe swoje życie (nawet na własnym ślubie), wpajając młodym sportowcom swoją dewizę. W latach 1947 – 1950, będąc sekretarzem Stronnictwa Demokratycznego, zorganizował w ramach dokształcania kurs księgowości, który ukończyło 70 absolwentów. W latach 1958 – 1960 był Radnym Miejskiej Rady Narodowej w Pleszewie i przewodniczącym Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej (kadencja przerwana z powodu choroby). Pełnił także funkcję Sekretarza Rady Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. Do roku 1960 był czynnym działaczem sportowym i dużym wkładem pracy przyczynił się do rozbudowy i budowy obiektów sportowych. Za ten wkład został odznaczony odznakami sportowymi i dyplomami uznania. Za pomoc finansową i wkład pracy społecznej przy budowie basenu kąpielowego w Pleszewie w grudniu 1963 r. otrzymał od Społecznego Komitetu Budowy i Odbudowy Obiektów Sportowych w Pleszewie osobne, pisemne podziękowanie, które za Komitet podpisali: Kazimierz Jenerowicz – przewodniczący, Edmund Sikorski – sekretarz, Jan Mehr – księgowy. Rada Państwa za udział w Powstaniu Wielkopolskim mianowała go na stopień podporucznika. Zmarł w Pleszewie 20 maja 1972 roku.

Pośmiertnie został odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużonym na Polu Chwały” w październiku 1972 r. Za udział w walkach o niepodległość otrzymał następujące odznaczenia:

przed 1939 r.:

Medal Niepodległości
Brązowy Krzyż Zasługi
Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918/1921
Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości
Brązowy Medal „Za długoletnią Służbę” 1

po 1939 r.:

Medal Zwycięstwa i Wolności
Odznaka Powstańców Wielkopolskich
Odznaka 70 Pułku Piechoty
Odznaka Grunwaldzka
Wielkopolski Krzyż Powstańczy
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
Odznaka Jubileuszowa II klasy POZPN Poznań

„Czas życia to czas, którego nie wolno marnować”. „W trudzie trzeba osiągnąć wolność ducha i radość”. I tak żył, żył Polską.

Henryk Szóstak

Urodził się 30.10.1923 r. w Jarocinie z ojca Antoniego i matki Wiktorii z domu Owczarczyk. Ojciec był zawodowym podoficerem, a matka wyuczoną krawcową.

W latach 1930 – 1936 uczęszczał do Publicznej Szkoły Podstawowej im. J. Kasprowicza w Pleszewie. W latach 1936 – 1939 ukończył 3 klasy Państwowego Gimnazjum im. St. Staszica w Pleszewie. W czasie okupacji hitlerowskiej uczestniczył w tajnym nauczaniu w domu Państwa Radomskich, gdzie starsza młodzież, gotowa do działań, spotykała się, aby podjąć samodzielne próby konspiracyjne o charakterze niepodległościowym. Należał do ZHP uzyskując stopień „Ćwika”, co zobowiązywało. Od 1 stycznia 1943 r. do 24 stycznia 1945 r. prowadził tajne nauczanie, przekazując zdobytą wiedzę z zakresu matematyki i rysunku technicznego młodszym kolegom na terenie Pleszewa. Z tego też tytułu otrzymał uprawnienia kombatanckie. W czasie okupacji przebywał w Komarnie pod Lwowem, dokąd wywieziono rodziny kadry zawodowej 70 pp. Od 25 kwietnia 1940 r. aż do czasu wyzwolenia przez Armię Radziecką pracował w charakterze kierownika technicznego w Warsztatach Samochodowych firmy Hugo Berger w Pleszewie. Po wyzwoleniu ukończył jeszcze 2 klasy Państwowego Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Pleszewie i w dniu 12 lutego 1946 r. zdał egzamin dojrzałości. We wrześniu 1946 r. rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu, którą ukończył 1 marca 1950 r., zdając egzamin dyplomowy i otrzymując stopień inżyniera mechanika. W dniu 6 kwietnia 1950 r. ożenił się z Ireną Osuch-Nowicką – córką inwalidy wojennego. Dochowali się dwóch synów – Jacka (ur. 1952 r.) oraz Marka (ur. 1955 r.). Pracę w Pleszewskim Zakładzie Mechanicznym i Odlewni Żeliwa w Pleszewie, przemianowanym następnie na Pleszewską Fabrykę Obrabiarek, rozpoczął w dniu 16.10.1949 r., początkowo na stanowisku Kierownika Ruchu, następnie Głównego Inżyniera i Zastępcy Dyrektora ds. Technicznych, a od 4 stycznia 1964 r. do 31 października 1967 r. na stanowisku Dyrektora. Od listopada 1968 r. do 31 sierpnia 1969 r. był Kierownikiem Zakładowego Ośrodka Informacji Naukowo-Techniczno-Ekonomicznej. W okresie zajmowania tych stanowisk wykazywał się teoretyczną i praktyczną znajomością produkcji obrabiarek, jak również nabył odpowiednie doświadczenie w zakresie zarządzania i kierowania dużym zespołem pracowników. Dzięki swej rzetelnej i oddanej pracy, zarówno na stanowisku Zastępcy Dyrektora ds. Technicznych, jak i Dyrektora, poważnie przyczynił się do rozbudowy Fabryki, modernizacji parku maszynowego, a także rozszerzenia i unowocześnienia produkowanych typów obrabiarek i oddania do użytku nowego zakładu pracy przy ul. Fabrycznej. W związku z przełomowym momentem dla przyszłości Fabryki i oddaniem do użytku nowego zakładu, zaistniała konieczność zwiększenia zatrudnienia. Chcąc sprostać zapotrzebowaniu utworzono Zasadniczą Przychodnię Szkołę Zawodową, która zabezpieczała dla rozwijającego się przedsiębiorstwa wykwalifikowaną kadrę. Jednym z jej założycieli był Henryk Szóstak, a Dyrektorem został Zygmunt Zborowski – świetny nauczyciel, matematyk. Bardzo bliskie sercu Henryka były sprawy socjalne pracowników PFO. W czasie jego kadencji Fabryka wybudowała pierwsze bloki mieszkalne w Pleszewie dla pracowników przy ul. Lipowej. Utworzono Przychodnię Lekarską i oddano do użytku ogródki działkowe. Naczelny Dyrektor Zjednoczenia już w piśmie z 17 marca 1961 r. napisał: „Składam Obywatelowi Henrykowi Szóstakowi podziękowanie za dotychczasową współpracę. Jednocześnie wyrażam swe wielkie uznanie za włożony ogromny wkład pracy dla rozwoju polskiego przemysłu obrabiarkowego. Proszę przyjąć ode mnie jak najlepsze życzenia osobiste oraz wyrazy szacunku”. Mimo, że Naczelne Władze wysoko oceniły jego wkład pracy dla rozwoju polskiego przemy-

słu obrabiarkowego, późniejsza Dyrekcja PFO i pleszewskie władze tamtego okresu zupełnie przemilczały fakt, że taki człowiek pracował i rozbudowywał ten zakład dla dobra wspólnego, dla dobra naszej „małej Ojczyzny”. Nasuwa się pytanie: czy przyjdzie kiedyś taki dzień, kiedy nie będzie niepotrzebnych zranień z powodu prywatnych interesów pewnej grupy ludzi. Podczas uroczystości jubileuszowych PFO pominięto i przemilczano całkowicie całokształt pracy Henryka Szóstaka, nie wspominając nawet słowem o Nim w napisanej monografii „Obrabiarek”. Zamazano pamięć o człowieku przez przemilczenie. Henryk Szóstak ukochał w swoim życiu pracę zawodową. Całe swoje dorosłe życie poświęcił Obrabiarkom. Pracował w tym zakładzie w najtrudniejszym jego okresie od 1949 roku do 31 sierpnia 1969 roku. W Pleszewskiej Fabryce Obrabiarek w Pleszewie pracowało trzech braci Szóstaków:

Henryk – Dyrektor;

Marian – Kierownik Montażu i nauczyciel zawodu;

Józef – Główny Mechanik.

Wszyscy trzech bracia pracowali w okresie kiedy Obrabiarki przechodziły trudny okres rozbudowy i modernizacji. I każdy z nich część swojego życia zostawił w „Obrabiarkach”. I wszyscy mieli swój wkład w rozwój zakładu, bo żyli tym zakładem, identyfikowali się z nim, wykonując swoją pracę z oddaniem, sumiennie, akuratanie i uczciwie. Henryk Szóstak po odejściu z PFO i uzupełnieniu wykształcenia pedagogicznego, kolejne lata swojego życia poświęcił młodzieży, która darzyła go szacunkiem i zaufaniem, doceniając jego profesjonalizm i życzliwość. Od 1 września 1969 r. do przejścia na emeryturę był kierownikiem warsztatów szkolnych i nauczycielem przedmiotów zawodowych w Zasadniczej Szkole Zawodowej i Technikum Mechanicznym w Pleszewie. Cały czas doskonalił swoje kwalifikacje zawodowe, uzyskując tytuł nauczyciela dyplomowanego i I stopień specjalizacji zawodowej w zakresie „Organizacji i zarządzania oświatą”. Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu zdobytej wiedzy osiągał wyróżniające wyniki w pracy dydaktycznej, wychowawczej, opiekuńczej i organizacyjnej. W szczególności duże zasługi położył w rozbudowę warsztatów szkolnych i modernizację stanowisk szkoleniowo-produkcyjnych. Zadanie to realizowane było głównie sposobem gospodarczym. Kierowane przez niego warsztaty szkolne zajmowały czołowe miejsca w województwie. Wyróżniał się pracą na terenie szkoły w organizowaniu społecznego zaangażowania nauczycieli i młodzieży na rzecz szkoły. Dyrekcja doceniała jego wkład pracy i za wyżej wymienione osiągnięcia przyznano mu nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania. Za swoją pracę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Po przejściu na emeryturę społecznie pracował w Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz w Stowarzyszeniu Kombatantów Południowa Wielkopolska. Pełnił w nim funkcję sekretarza Zarządu i przewodniczącego Komisji Socjalno-Bytowej. Zmarł 13 listopada 2011 r.

„Ludzie potrzebują uznania, tak samo jak jedzenia”.

„Odszedł tak nagle, że ani uwierzyć, ani się pogodzić”

Marian Szóstak – syn Antoniego i Wiktorii

Urodził się 5 października 1924 r. w Jarocinie. Całe dorosłe życie związał z Pleszewem. Przed II wojną światową ukończył Powszechną Szkołę im. Jana

Kasprowicza w Pleszewie. Po ukończeniu szkoły rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. St. Staszica w Pleszewie. Okres nauki w Liceum przerwała wojna. Z chwilą wybuchu wojny został wywieziony do Komarna pod Lwowem wraz z rodzinami wojskowymi 70 pp. Po powrocie z Komarna pracował w warsztacie ślusarsko-mechanicznym firmy Hugo Bergera w charakterze ucznia i ukończył kursy spawacza gazowego i elektrycznego w 1944 r. Po wyzwoleniu w 1947 r. uzupełnił średnie wykształcenie oraz ukończył wiele fachowych kursów. W 1947 r. ożenił się z Ireną z domu Bennig, córką Józefy i Ignacego Bennig – przedwojennego nauczyciela z Poznania. Razem wychowali troje dzieci: Jerzego, Teresę i Elżbietę. W latach okupacji, podobnie jak jego brat Henryk, uczestniczył w tajnym nauczaniu w domu Państwa Radomskich. Tam młodzież, pod przykrywką spotkań towarzyskich, podejmowała samodzielne próby konspiracyjne. Dowodem na działalność konspiracyjną jest opisana niżej historia: w styczniu 1945 r. w Domu Parafialnym w Pleszewie z okazji wyzwolenia Pleszewa przez Armię Radziecką odbywała się uroczysta akademicka. Nauczyciel historii w Liceum – prof. Stanisław Śronek, ulubieniec młodzieży, późniejszy Prezes Polonii Australijskiej, przygotował referat okolicznościowy, który miał przeczytać na tej uroczystości. Przygotowany materiał dał do korekty Dyrektorowi Liceum prof. Dohnalowi. Ten po przeczytaniu złapał się za głowę i powiedział: „Jak to Pan przeczyta, to Pana zamkną. Niech się już dzisiaj Pan z nami pożegna”. Profesor jednak się nie cofnął i to, co napisał, przeczytał. Został nagrodzony przez publiczność oklaskami na stojąco. Młodzież szalała, dziękując za prawdę. Ale niewiele się pomylił prof. Dohnal. W dniu akademii na sali byli obecni oficjele radzieccy i po przeczytaniu referatu przez prof. Śronka, jeden z nich wstał i chciał do niego strzelać. Jednak udało się sytuację opanować i akademicka dobiegła końca, ale profesor był zagrożony. Na drugi dzień po uroczystości odbywała się konferencja nauczycielska w Liceum, w jednej z klas na parterze, z której okno wychodziło na daszek przylegającej przybudówki. W pewnej chwili podczas trwania konferencji ktoś gwałtownie zapukał do drzwi. Prof. St. Bródka otworzył drzwi, a tu funkcjonariusze UB z radzieckimi proszą o wyjście prof. Śronka. Prof. Bródka wszedł do klasy i głośno powtórzył: „Prof. Śronek proszony do wyjścia”. Wezwany wyszedł, oznajmiono mu „Pan pójdzie z nami”. W odpowiedzi prof. Śronek poprosił, aby pozwolono mu wziąć płaszcz. Kiedy wszedł do klasy, szepnął do prof. Radomskiej (primo voto Kozłowskiej): „Mira, otwórz okno”. Nie zastanawiając się wyskoczył przez okno na daszek przybudówki, a z niej na dziedziniec. Myśmy mieszkali przy ul. Gen. J. Hallera, naprzeciw Liceum. Najbliżej było do nas, a ponieważ braci byli uczniami Liceum znał ich dobrze i widocznie był przekonany, że może im zaufać. Przybiegł do naszego domu i mówi: „Przyszli po mnie, chłopaki ratujcie”. Maryś niewiele myśląc, szybko się ubrał i przez pola Państwa Radomskich przeprowadził go do zaprzyjaźnionej rodziny Państwa Bociańskich (rodziny wojewody Bociańskiego). Tu córka Państwa Bociańskich Anula i jej brat Michał (mój ojciec chrzestny) z wielkim szacunkiem przyjęli prof. Śronka w progi swego domu i starannie go ukryli. Sytuacja nie była za wesoła, ponieważ dom był znany ze swej działalności konspiracyjnej, mógł być na „muszce”. Po trudnych rozmowach stanęło na tym, że profesora przetrząca „na Zachód”. Zatem poproszono pana Bilińskiego – gorzelnego na Maliniu, aby do czasu zorganizowania przerzutu zgodził się na ukrywanie prof. Śronka u siebie w gorzelnicy. I tak pod osłoną nocy przeprowadzono profesora

do gorzelni pod sokole oko pana Bilińskiego. Anula Bociańska po kryjomu donosiła mu jedzenie i potrzebne środki do życia oraz przekazywała niezbędne wiadomości i instrukcje, co do dalszego ukrywania i panującej sytuacji. Ustalono datę przerzutu i osoby towarzyszące. Po zasięgnięciu o nich opinii wybór padł na Michała Bociańskiego i Mariana Szóstaka. Oto opinia jednego z nich:

„Zarząd Miejski w Pleszewie zaświadcza w piśmie z dnia 20.02.1945 r., że opinia Mariana Szóstaka jako Polaka jest beznaganna. W czasie okupacji niemieckiej nie splamił żadnym ujemnym czynem swego honoru polskiego. Wyżej wymieniony odznaczał się sumiennością, moralnością i bystrością umysłu, w szczególności umiłowaniem Ojczyzny. Praca dla dobra Ojczyzny i narodu pod każdym względem jest nam znana”.

Podpisali:

Tymczasowy Burmistrz
|-| Barański

Tymczasowy Z-ca Burmistrza
|-| Holka

W połowie 1945 r. ruszyli w drogę trudną i nieznaną, nie wiedząc, jaki los ich spotka, zmierzali w kierunku Szczecina. I tam przekroczyli granicę. Wykonali swoje zadanie i przerzucili Profesora na Zachód, ratując mu życie. To zdarzenie miało późniejsze reperkusje w życiu osobistym i zawodowym Mariana. Był prześladowany przez UB. Niejednokrotnie przed bramą fabryki oczekiwał na niego pracownik UB. Stąd ciągle niepewność, czy wróci z pracy do domu. I pewnego razu nie wrócił aż na dwa lata. Wystawiano mu różnej treści opinie. Przykładem może być jedna z licznych z lat 50., pokątnie pozyskana przez życzliwych ludzi:

„Marian Szóstak pod względem moralnym i zawodowym jest zdolnym do awansu. Jednak z uwagi na niezrozumiałe dystansowanie się wobec pracy społecznej i politycznej (co cechuje ich całą rodzinę) do awansu na stanowisko kierownicze nie nadaje się. Interesuje się jedynie sportem, biorąc czynny udział. Bezpartyjny. Do pracowników odnosi się bardzo przystępnie i po koleżeńsku. Cieszy się sympatią również poprzez udzielanie się w sekcji piłki nożnej miejscowego klubu. Wrogich wypowiedzi odnośnie dzisiejszej rzeczywistości nie stwierdziłem. Ma zaufanie u współpracowników. Moralnie bez zastrzeżeń. Jest koleżeński i służy pomocą oraz poradą.

|-|

Karierę zawodową rozpoczął w 1949 r. w PFO jako Kierownik Montażu i nauczyciel zawodu. Cieszył się zaufaniem wśród pracowników dzięki swej serdeczności. Doceniany za swoją pilność, sumiennosc i zdyscyplinowanie. Był członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej na tytuł mistrza i robotnika wykwalifikowanego. Posiadał osiągnięcia racjonalizatorskie, dokonał projektu racjonalizatorskiego przyjętego do realizacji decyzją z dnia 30.03.1966 r. W późniejszych latach, tj. od 1973 r. przeszedł do pracy w Zakładzie Poprawczym w Pleszewie. Uzupełnił wykształcenie pedagogiczne w Pedagogicznej Szkole Technicznej w Lesznie. Kolejne lata poświęcił młodzieży trudnej, pełniąc obowiązki nauczyciela, a następnie kierownika Warsztatów Szkolnych. Po przejściu na emeryturę aktywnie działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego, służąc kolegom. Wszystkich szanował i pomagał bezinteresownie z wielką ofiarnością. Był zapalonym działaczem sportowym. Już w czasie okupacji organizował rozgrywki piłki nożnej i turnieje w tenisie ziemnym. Sam był czynnym sportowcem

i odnosił sukcesy. W roku 1947 zdobył tytuł mistrza Polski w tenisie ziemnym, odbierając ten tytuł własnemu ojcu. Przez 14 lat pełnił funkcję Kierownika Klubu Piłkarskiego „Stal” oraz kierował sekcją piłki nożnej przy PFO. Czynn timer brał udział w pracy samorządowej, działając w Komitecie Osiedlowym Nr 3 i pełniąc funkcję Przewodniczącego tegoż Komitetu. Chłubił się placem zabaw dla dzieci, który dwukrotnie urządził. Miał wiele planów związanych z osiedlem, których nie zdążył już zrealizować. W latach 80. był członkiem Komisji Pojedynczej działającej przy Urzędzie Miasta i Gminy. Od 1998 r. został wybrany ławnikiem Sądu Okręgowego w Kaliszu. Ceniony był za swoją bezinteresowność, wielką ofiarność, uczynność i życzliwość, a przede wszystkim skromność. Bardzo kochał swoją rodzinę, chętnie o niej opowiadał i zawsze służył pomocą. Był głęboko wierzącym, a wiara była jego ostoją. Do końca chciał być użyteczny, a pomagając koledze sam zginął. Zmarł tragicznie 9 listopada 2002 r.

W dowód uznania za zaangażowanie na rzecz swojej „małej Ojczyzny” został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką za Zasługi dla Rozwoju Województwa Poznańskiego, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką Zasłużonych dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew (2002 r.), którą cenił sobie najbardziej, bo tak ukochał Pleszew.

Józef Szóstak – syn Antoniego i Wiktorii

Urodził się 6 marca 1934 r. w Pleszewie. Z chwilą wybuchu II wojny światowej wywieziony do Komarna pod Lwowem wraz z rodzinami 70 pp. W okresie okupacji uczęszczał do szkoły niemieckiej dla Polaków. W 1945 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 1 w Pleszewie, którą ukończył w 1948 r. Będąc uczniem tej szkoły wstąpił w szeregi harcerstwa polskiego. Idąc za głosem swojego powołania, został sanitariuszem w zastępie. Chcąc zrealizować swoją pasję zdobytą w harcerstwie, postanowił zostać lekarzem. To było jego największym marzeniem. W roku 1948 podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Pleszewie, które ukończył egzaminem dojrzałości w 1952 r. Po zdaniu matury przystąpił do egzaminów na Akademię Medyczną w Poznaniu, które zdał z wynikiem bardzo dobrym, jednak nie został przyjęty, bo sła za nim opinia „rodzina wrogo nastawiona do władzy ludowej i zbyt klerikalna...”. Od września 1952 r. do maja 1953 r. pracował w NBP w Pleszewie na stanowisku referenta rachunkowości bankowej. We wrześniu 1953 r. rozpoczął studia na Politechnice Poznańskiej, Wydział Budowy Maszyn, które ukończył w 1957 r., uzyskując stopień inżyniera mechanika. Od września 1957 r. odbywał staż pracy w Pleszewskiej Fabryce Aparatury, po ukończeniu którego w sierpniu 1958 r. podjął pracę w ZNTK w Ostrowie Wielkopolskim na stanowisku technologa. W lipcu 1958 r. zawarł związek małżeński z Zofią Cierpisz. Po ślubie, w lutym 1960 r., na podstawie przeniesienia służbowego, przeszedł do pracy w Pleszewskiej Fabryce Obrabiarek na stanowisku Głównego Mechanika, gdzie był zatrudniony do sierpnia 1968 r. W tym też roku postanowił zrezygnować z pracy w przemyśle i od września 1968 r. rozpoczął pracę w szkolnictwie na stanowisku nauczyciela teoretycznych przedmiotów zawodowych w Technikum Mechanicznym w Pleszewie (technologia metali, obrabiarki, obróbka plastyczna).

Józef Szóstak ukończył także na Politechnice Częstochowskiej studia magisterskie w zakresie mechaniki, specjalność nauczycielska, uzyskując tytuł magistra

mechaniki. Przez cały okres pracy podnosił swoje kwalifikacje zawodowe, kończąc różne kursy specjalistyczne. Z dniem 1 maja 1972 r. został mianowanym nauczycielem Technikum Mechanicznego w Pleszewie. Dzięki bogatemu doświadczeniu zawodowemu osiągnął wyróżniające wyniki w pracy dydaktycznej i opiekuńczo-wychowawczej w następujących dziedzinach (na podstawie opinii dyrekcji):

- w rozwijaniu zainteresowań uczniów w ramach konkursu z zakresu „Techniki dla młodzieży szkół średnich”. Został wyróżniony na szczelbu centralnym nagrodą I stopnia Ministra Oświaty i Wychowania oraz dyplomem uznania, doprowadził do szczelbu centralnego 5 uczniów;
- projektował i wykonywał unikalne prace naukowe według własnych pomysłów;
- był dobrym organizatorem pracowni technologii metali, wyposażył pracownię technologii metali, budowy maszyn oraz szereg innych pomieszczeń.

To co robił, robił perfekcyjnie. Jako przewodniczący Rejonowego Zespołu Samokształceniowego oraz Komisji Przedmiotów Zawodowych, we współpracy z nauczycielem metodykiem, upowszechniał swoje doświadczenia pedagogiczne, prowadząc lekcje „otwarte” i opracowując przykładowe rozkłady materiału nauczania. 26 razy pełnił funkcję komendanta szkolnych OHP, skupiających ponad 100 uczniów. Za tę działalność był wielokrotnie wyróżniony przez KW OHP i WRN w Poznaniu, a także Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu. Młodzież darzyła go szacunkiem i zaufaniem. Uczniowie wiedzieli, że w każdej trudnej sytuacji mogą na niego liczyć. Umiał zjednywać sobie sympatię uczniów. Zawsze powtarzał, że oblewać można było przez pięć lat, a na maturze trzeba uczniom pomóc, wesprzeć, a nawet podpowiedzieć. Posiadał dużą wiedzę ogólną. Można było z nim porozmawiać o mechanice i fizyce, matematyce, historii i etyce. Był odpowiedzialny za przyjęte na siebie obowiązki. Jego pasją były szachy, podobnie jak jego ojca. Wychował troje dzieci: Marię, Zbigniewa i Hannę. Osobiste cechy charakteru, takie jak koleżeństwo, uczynność, bezinteresowność i życzliwość, zjednały mu opinię dobrego kolegi i nauczyciela. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w dniu 21 sierpnia 1995 r.

I na koniec – wszyscy trzej bracia zaczęli swoją drogę zawodową w PFO w Pleszewie, a dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy swój bieg ukończyli w szkolnictwie. Nigdy nie zdradzili swoich ideałów i twardo bronili tradycyjnych zasad moralnych.

Antoni Szóstak miał również córki: Krystynę i Janinę.

Córka **Krystyna** – ur. 20 stycznia 1930 r. w Pleszewie, poślubiła Mariana Chatlińskiego, z zawodu krawca, byłego Kierownika Spółdzielni Pracy „Czapnik” w Pleszewie. Połączyła ich pasja – razem grali w tenisa i działali w harcerstwie. Harcerstwo było twardą szkołą charakterów i wywarło wpływ na całe jego życie. Jako zagorzała harcerka wyjeżdżała z mężem na obozy harcerskie. Tam pełnili funkcję instruktorów ZHP. Związek Harcerstwa Polskiego Chorągiew Wielkopolska uchwałą Rady Hufca z dnia 14.01.1970 r. przyznał im Złotą Odznakę „Harcerska Służba – Ziemi Wielkopolskiej” Nr 60 i Nr 61. To harcerstwo sprawiło, że była bardzo radosna, rozśpiewana i zawsze pełna uśmiechu i życzliwości. Małżeństwo Krystyny i Mariana Chatlińskich wychowało sześcioro dzieci: Krzysztofa, Zofię, Romualda, Marka, Ewę i Piotra. Wszyscy czterej synowie odbyli 2-letnią służbę wojskową, za

co rodzice zostali uhonorowani „Srebrnym Medalem za Zasługi dla Obrońców Kraju” przyznany przez MON. Prowadząc tak liczną rodzinę, Krystyna potrafiła wygospodarować czas na pracę społeczną. Od stycznia 1975 r. podjęła działalność w Radzie Spółdzielni przy PSS w Pleszewie, organizując zebrania, okolicznościowe spotkania, wycieczki dla Koła Spółdzielczyń. Zarząd PSS bardzo doceniał jej wkład pracy, pamiętając o niej nawet w chorobie. Mąż jej Marian był również działaczem sportowym w dyscyplinach: piłka nożna i tenis. Początkowo jako zawodnik, w późniejszym okresie tj. od 1965 r. jako „sędzia rzeczywisty”. Kaliski Związek Okręgowy Związku Piłki Nożnej, doceniając jego wkład pracy w Klubie Sportowym „Stal”, nadał Marianowi „Srebrną Honorową Odznakę Kaliskiego OZPN” Nr 359/03. Zmarła 15 marca 2009 r.

Córka **Janina** – ur. 15 marca 1942 r. w Pleszewie, emerytowana ekonomistka. Ostatnio była zatrudniona na stanowisku Głównej Księgowej w Wojewódzkim Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Kaliszu z/s w Pleszewie. Poślubiła Zygmunta Wnuka – lekarza weterynarii – byłego Kierownika Lecznicy dla Zwierząt w Pleszewie, w późniejszych latach pełniące obowiązki Powiatowego Lekarza Weterynarii w Pleszewie. Wychowali troje dzieci: Justynę – lekarza medycyny, Andrzeja – technika mechanika i Aleksandra – magistra fizyki.



Wiktorja i Antoni Szóstakowie



Henryk Szóstak



Marian Szóstak



Przy siatce od lewej – Marian Szóstak,
Marian Chatliński, Antoni Szóstak



Józef Szóstak



Krystyna Chatlińska



Janina Wnuk

EDWARD PISARSKI

**KS. DR PRZEMYSŁAW ODROWĄŻ-
WILKOŃSKI (1859 – 1935)
– ZAPOMNIANY PROBOSZCZ PARAFII
GRODZISKIEJ (1903 – 1935)**

*„Mijają lata i gaśnie pamięć ludzka o tych, którzy żyli przed nami.
Dzieje życia wielu z nich zasługują na utrwalenie.”*
(www.faramogilno.pl)

W „Miesięczniku Kościelnym”, organie Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej (nr 5 z maja 1935 roku) ukazał się nekrolog będący wspomnieniem o zmarłym proboszczu parafii grodziskiej ks. dr. Przemysławie Odrowąż-Wilkońskim. Tej samej treści biogram wybitnego księdza-społecznika jest zamieszczony na stronie internetowej www.faramogilno.pl.

Oto treść tego biogramu: „Dnia 16 stycznia 1935 roku powołał Pan Bóg do wieczności jednego z najgorliwszych kapłanów archidiecezji, ks. dr. Przemysława Odrowąż-Wilkońskiego, długoletniego proboszcza w Grodzisku nad Prosną pod Pleszewem. Ks. Wilkoński urodził się 4 grudnia 1859 roku w Graboszewie pod Wrześnią w rodzinnym majątku. Z domu ojcowskiego – ojciec Kazimierz Wilkoński był powstańcem 1863 r. – wyniósł głęboko zakorzeniony patriotyzm i przywiązanie do Kościoła katolickiego. Ukończywszy gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, poszedł na dalsze studia do Rzymu, gdzie na Uniwersytecie Gregoriańskim uzyskał doktorat prawa kanonicznego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1885 r. Po powrocie do kraju został wysłany na wikariat do Bnina, a stamtąd na takąż posadę do Strzelna, gdzie naówczas proboszczem był ks. dr. Antoni Kantecki, założyciel i znakomity redaktor „Kuriera Poznańskiego”. Po kilku latach pracy na wikariatach powołany został ks. Wilkoński na administratora do Podgórza pod Toruniem, skąd zarządzał jeszcze drugą sąsiednią parafią Solec, a w dalszej kolejności do Piask pod Kruszwicą i następnie do Graboszewa. W roku 1903 uzyskał prezentę na probostwo w Grodzisku, gdzie przez 31 lat z górą aż do śmierci pozostał. Ks. Przemysław wiódł żywot prawdziwie pobożny i odznaczał się zacnością i prawością charakteru oraz wielką uprzejmością. Stąd też licznych jedną sobie przyjaciół. Dla siebie mało wymagający i skromny, gościnny był dla drugich, hojną miał też dłoń na cele charytatywne i społeczne. Nie szczędził również środków materialnych na artystyczne przyozdobienie kościoła. Na ostatniej swej posadzie własnym kosztem wystawił Dom parafialny i utrzymywał przez szereg lat ochronkę. Oddany pracy duszpasterskiej we własnej parafii z pełnym zaparciem się siebie, spieszył zawsze ochoczo z pomocą nie tylko sąsiednim konfratrom, ale i na dalsze odległości, jak do Górki Duchownej. W ostatnich latach, ciężką i nieuleczalną nawiedzony chorobą, upadał zwolna na siłach, aż w połowie stycznia, nie doczekawszy 50-letniego jubileuszu kapłaństwa, przypadającego na 17 maja 1935 r., bogobojny i apostołski swój żywot zakończył. Jaką

miłością był obdarzony przez swych parafian, tego jawnym dowodem był pogrzeb, który odbył się dnia 19 stycznia 1935 roku.”

Nie wiem, kto był autorem nekrologu (wspomnień), ale dziś, po wielu latach, o zasługach ks. proboszcza parafianie niewiele pamiętają lub raczej nie wiedzą. Szukając materiałów o ks. Wilkońskim, ze zdziwieniem zauważyłem, jak niewiele pozostało o Nim w ludzkiej pamięci. Na ogłoszenie, które wywiesiłem przed wejściem do kościoła oraz w innych miejscach na terenie parafii, przez kilka miesięcy nie uzyskałem żadnej informacji. Kiedy indagowałem w tej sprawie wielu obecnych parafian okazało się, że z wiedzą o dokonaniach proboszcza jest bardzo krucho, a sama postać ks. Wilkońskiego nie była przedmiotem rodzinnych przekazów. Żadnych pamiątek po ks. Wilkońskim też nie uzyskałem. Nie ma nawet żadnej fotografii. Tym bardziej więc uznałem, że niezbędne jest przypomnienie o pracy proboszcza na rzecz parafii i samych parafian oraz działalności o wymiarze społecznym i patriotycznym. Ponad trzydziestoletnia działalność przypadała na różne okresy naszych dziejów: nasilającą się germanizację Polaków w zaborze pruskim, czasy I wojny światowej i Powstania Wielkopolskiego oraz 15 lat odbudowy państwowości polskiej w okresie II Rzeczypospolitej.

Ksiądz Przemysław Odrowąż-Wilkoński proboszczem w Grodzisku został w młodym wieku, ale już jako doświadczony w innych parafiach duszpasterz. Pierwszym przedsięwzięciem księdza Wilkońskiego w Grodzisku było umieszczenie w roku 1904 trzech dzwonów na wieży, zakupionych w firmie Schilling z Appold w Niemczech. W firmie tej równocześnie zakupiono też sygnaturkę. W roku 1906 odbyła się konsekracja kościoła. Trzeba zaznaczyć, że są to czasy germanizacji Polaków. Wybuchają w tym czasie strajki szkolne. Ks. Wilkoński rozwija pracę społeczną w stowarzyszeniach kościelnych. Działają przy kościele różnego rodzaju bractwa. 5 września 1905 roku ks. proboszcz zakłada w Grodzisku Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich liczące 62 członków. Prezesem koła został Józef Derwich z Grodziska, sekretarzem Paweł Jasiński, skarbnikiem Andrzej Ratajczak, a bibliotekarzem Józef Andrzejewski. Stowarzyszenie prowadziło swoją działalność do roku 1924. Zachował się protokolarz zebrań tego Towarzystwa.

W roku 1912 ks. Wilkoński buduje obok kościoła Dom Parafialny z własnych funduszy. Odbywały się w nim zebrania, nauka religii i nabożeństwa. Była w nim też biblioteka Towarzystwa Czytelní Ludowych. Wystawiane były przedstawienia w wykonaniu dorosłych i dzieci. Fundator Domu Parafialnego zastrzegł, że z uwagi na to, iż budynek został postawiony na dawnym cmentarzu przykościelnym, nie wolno będzie urządzać w „parafialce” zabaw. Z inicjatywy proboszcza powstaje w Grodzisku organizacja strzelecka i pobudowana poblíżu szkoły strzelnica, której fragment przetrwał do dziś. W 1913 r. ks. proboszcz Wilkoński przystąpił do malowania kościoła. Polichromię w nim położył znany artysta-malarz Tadeusz Popiel z Krakowa. W kilkadziesiąt lat później polichromia ta została zniekształcona w wyniku amatorskiego odnawiania kościoła. W czasie I wojny światowej Niemcy zabrali z kościoła dwa dzwony. Po wojnie ks. Wilkoński zamówił w tej samej firmie trzy dzwony, które zostały zamontowane w 1922 roku. W 1925 r. zakłada ochronkę dla dzieci osieroconych w czasie wojny. Ochronka ta była na utrzymaniu proboszcza, a kierowała nią Jadwiga Salamańska. W tym czasie liczba parafian

wynosiła 1965 osób, w tym 4 protestantów. Parafię dotknęło wówczas duże bezrobocie. Na emigrację zarobkową do Francji i Niemiec wyjechało z parafii ponad 70 osób. W 1931 r. miała miejsce kolejna wizytacja parafii, której dokonał ks. biskup Antoni Laubitz. Ze sprawozdania wizytacyjnego dowiadujemy się, że parafia liczyła 1985 dusz. Od 1928 r. wikariuszem był ks. Maksymilian Perski. Działały w dalszym ciągu liczne towarzystwa kościelne: Bractwo Wstrzemięźliwości (222 osoby), Bractwo św. Mikołaja (158 osób), Matki Chrześcijańskie (271 osób), Żywy Różaniec (17 róż matek i 17 róż panien), Apostolstwo Modlitwy (386 osób), Dzieło Rozkrzewienia Wiary (149 osób). Istniały też stowarzyszenia świeckie: Włościanie, Młodzież Męska, Liga Katolicka i Abstynenci. W kościele rozprowadzano znaczne ilości Przewodnika Katolickiego, Głosu Katolickiego i Posłańca Serca Pana Jezusa. W tym czasie w szkołach na terenie parafii uczyło 6 nauczycieli. Kierownikami byli: w Pacanowicach – Juliusz Chomiccki od 1926 roku, w Grodzisku – Wanda Iżewska od 1928 roku, w Rokutowie – Władysław Wilk od 1925 roku. Wszyscy oni uczyli również religii w szkole. W protokole wizytacji jest też informacja, że „w dalszym ciągu ma miejsce dalsza emigracja zarobkowa. W 1930 roku 68 parafian wyemigrowało za pracą do Francji”. Wizytator ponadto stwierdził: „piękny kościół utrzymany jest czysto, a salka parafialna przyczynia się do rozwoju towarzystw, ogród plebański założony z wielkim artystycznym odczuciem jest dobrze utrzymany”. W roku 1931 następuje odwołanie księdza ks. M. Perskiego. Na jego miejsce przybył ks. Roman Mieliński – późniejszy redaktor Przewodnika Katolickiego. W latach 1932 – 1935 wikariuszem jest ks. Jan Lijewski. 16 stycznia 1935 r. umiera ks. dr Przemysław Odrowąż-Wilkoński. Pochowany zostaje 19.01.1935 r. obok grodziskiego kościoła, gdzie znajduje się Jego skromny grobowiec. Pleszew ma swojego zasłużonego proboszcza ks. Kazimierza Niesiołowskiego. W tym samym czasie w Grodzisku proboszczem był ks. dr Przemysław Odrowąż-Wilkoński, który z ks. Niesiołowskim współpracował na niwie społecznej i narodowej. Pleszew potrafił docenić ks. Niesiołowskiego i zachować go w niezmiennej zbiorowej pamięci, szanując go za jego dokonania. Natomiast niewielu grodzkich parafian dziś pamięta o ks. proboszczu Wilkońskim, nie mówiąc o braku dowodów szacunku dla jego osoby. Motto poprzedzające ten skromny materiał o zapomnianym proboszczu grodziskiej parafii jest więc uzasadnione i ciągle na czasie. Wciąż mam jeszcze głęboką nadzieję, że znajdą się jakieś zdjęcia oraz inne pamiątki i dowody świadczące o jego pracowitym życiu i owocnej działalności. Może odezwie się też ktoś z rodziny Odrowąż-Wilkońskich. Może parafianie zaczną składać na grobie jednego z najwybitniejszych swoich proboszczów dowody pamięci i szacunku, stawiając zapalone znicze. Ksiądz proboszcz Wilkoński na to zasłużył.

I na koniec refleksje osobiste: parafia w Grodzisku istnieje od 1100 r. Jej dziejami interesuję się od ponad 30 lat, gromadząc materiały z bogatej jej historii. Rodzina moja z parafią – Grodziskiem i Rokutowem szczególnie – jest związana od 1772 roku. Tak się złożyło, że każde jej pokolenie miało swojego „proboszcza”. Od 1777 r. każdy z proboszczów w Grodzisku służył bowiem swoim parafianom przez kilkadziesiąt lat:

- ks. dr Narcyz Jakub Pastrzyński – 28 lat (1777 – 1805);
- ks. J. Lubicz-Brzeziński – 43 lata (1806 – 1849);
- ks. Józef Ruskiewicz – 22 lata (1850 – 1872);
- ks. Bronisław Taczanowski – 31 lat (1872 – 1903);

- ks. dr Przemysław Odrowąż-Wilkoński – 32 lata (1903 – 1935);
- ks. prałat Hipolit Kowalewicz – 32 lata (1935 – 1967);
- ks. Marian Kasprzak – 33 lata (1967 – 2000);
- ks. kanonik dr Jakub Piotrowski (od 2000 r. -).

Powyższy tekst ostatecznego kształtu przybrał na kilka dni przed Uroczystością Wszystkich Świętych 2012. Celowo wybrałem motto zaczerpnięte z internetowego biogramu ks. Wilkońskiego. Tekst ten niech będzie płomykiem pamięci o jednym z najbardziej zasłużonych, a zapomnianym proboszczu grodziskiej parafii. Chciałbym, aby nadchodzące lata:

- 2013 r. – 110. rocznica objęcia parafii;
- 2014 r. – 155. rocznica urodzin;
- 2015 r. – 80. rocznica śmierci

były latami pamięci o ks. dr. Przemysławie Odrowąż-Wilkońskim. Parafianie winni tą wielce zasłużoną postać zachować w trwałej zbiorowej pamięci.



Pomnika ks. proboszcza Przemysława Odrowąż-Wilkońskiego obok kościoła w Grodzisku



Kościół pw. św. Mikołaja w Grodzisku



Dom Parafialny przy kościele w Grodzisku

Protokół z dnia 10/9 Kwieciana 1910

Zebrań zwołuje Jani X Paton Wilkowiński podwoleńskim
Pana Boga: odopiewaniem pieśni Boże w Turcji nmi oriente
potem nastąpiło przeczytanie Protokółu przez Sekretarza
Następnie odczytał Jani Skimski Paton Wilkowiński
odczytał Prawdą pogadanki o Socjalizmie, co to Socjalizm
ogólniejsze niżej widzieć skłody ich nie rozważam postempnie
to bardzo niezgodnie z prawdą. Całkiem w sprawie do czasu gdy
było niżej widzieć na ich twarzech. Następnie odczytał Jani
X Paton hist przystąpił do listu wspomnie Harngui co do
Harngui to niezgodnie z prawdą byli tego rodzaju widzieć się
Jani X Paton odczytał sprawozdanie i to on domo na jego odczyt
a Jani X Paton Wilkowiński wygłosiłch wadliwie.

potem odczytał Całkiem i nastąpiła Sekcyja Turcja
skłodymy widzieć gdy pisał Całkiem rozumie byli ramiegi
zakładaniem i istobna Akademia, Tak co do tego to Jani X
Paton Wilkowiński powiedział że on Akademię nie odprawi
~~na swoim~~ fagie byli omawiane i byli ilemniejsiżi Namu
gdyż ten jest tagie Obmiarkiem Kardege Całkiem postempnie
na pogrzebem. potem Jani X Paton Wilkowiński wygłosił
prezesaemie po odopiewaniem pieśni po zebrań

My chcemy Boga Pomoc orientu. do Kasy w p...
ze o K... am... 2030 f...
Grodzisko dnia 10 Kwieciana 1910

Jan X Paton Wilkowiński
Paton Jani X Paton Wilkowiński
Protokół z dnia 10. 6. 1910



Na rozpoczęcie zebrań...
Paton nastąpiło odczytanie Protokółu przez Sekretarza Protokół został
przejęty ale... byli... Paton X Wilkowiński
to ten Jani X Paton Wilkowiński wygłosił...
to Boga. w bardzo widzieć widzieć Całkiem odczytaniem

Fragment protokolarza zebrań Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Grodzisku

RYSZARD WIELEBIŃSKI

MOJE ŻYCIE OD 1936 DO 1949 ROKU

Prehistoria

Historia większości rodzin jest zdumiewająco krótka. Czytałem w pewnej ankiecie, że statystycznie rzecz biorąc, większość ludzi nie zna nazwiska panińskiego swojej babki. Ja natomiast, dzięki dokumentom do jakich dotarłem, mogę prześledzić historię swojej rodziny cztery pokolenia wstecz. To spore zaskoczenie, jeśli się weźmie pod uwagę, że moja rodzina nie wywodzi się ze szlacheckich rodów, których genealogia ciągnie się całe wieki wstecz.

Moja matka, Zofia von Nunberg, urodziła się 19 maja 1904 roku w Tłumaczu w Galicji – małym mieście na południe od Lwowa, należącym do monarchii austriackiej. Jej ojciec, Wilhelm, urodzony w 1874 roku, był nauczycielem, który pochodził z austriackiej rodziny wysłanej do Galicji w celu zarządzania nią. Uczył w szkole zawodowej i po kilku przeprowadzkach został dyrektorem Szkoły Zawodowej w Grybowie pod Nowym Sączem. Ten region, położony w pobliżu Tatr i wciąż będący częścią Galicji, był mało ucywilizowany w owym czasie. Wilhelm zmarł w 1918 roku, w wieku 44 lat, co pozostawiło rodzinę w dużych kłopotach finansowych. Osobą dominującą w rodzinie była babcia Angela, z domu von Bothe, urodzona w 1871 roku, której jakoś udało się, aby troje dzieci (Stanisław, Zofia i Wanda) ukończyły szkołę. Mój wuj, zwany wujciem Stasiem, musiał przerwać studia medyczne, ponieważ został skazany na karę więzienia za przewrót budki strażniczej (wraz ze strażnikiem), co było wówczas poważnym przestępstwem. Po tym incydencie został nauczycielem, podobnie jak jego dwie siostry. Moja matka i babka przeprowadziły się do województwa poznańskiego, byłego terytorium niemieckiego, gdzie po I wojnie światowej było duże zapotrzebowanie na nauczycieli. Pierwszą stałą posadę mama otrzymała w Karminie w 1927 roku. Potem przeprowadziła się do Kowalewa pod Pleszewem, gdzie została dyrektorem „szkoły jednoklasowej”. Dostała również kawałek ziemi, dwie krowy i dwie służące, a wszystkim zarządzała babcia Angela. Jej młodsza siostra, Wanda, wyszła za mąż, przyjęła nazwisko męża, stając się panią Krembuszewską, i została nauczycielem w szkole gdzieś na wschód od Lwowa.

Mój ojciec, Zdzisław Wielebiński, pochodził z rodziny aptekarzy ze Śląska. Urodził się 19 kwietnia 1912 roku w Wieszowie, wsi na zachód od Bytomia, w regionie typowo górniczym. Jego ojciec, najpierw aptekarz w Opolu (wtedy Oppeln), potem w Wieszowie, prawdopodobnie nie posiadał znacznego majątku. Matka Maria Viktoria (z domu Świerszeńska) zmarła w wieku 32 lat na gruźlicę, po urodzeniu drugiego dziecka, Mieczysława. Mój dziadek ożenił się po raz drugi, tym razem z bardzo wymagającą kobietą, która podobno cały swój czas spędzała w kurortach i wydawała jego pieniądze. Dziadek Marceli zmarł mając 43 lata, zostawiając mojego ojca, jedenastolatka, i jego młodszego brata samym sobie. Ojciec był przekazywany od jednego członka rodziny do drugiego i zmuszany od dzieciństwa do pracy.

Od października 1927 do grudnia 1929 roku odbył praktykę w urzędzie miejskim w Ostrowie Wielkopolskim, mając tylko 15 lat, a następnie pracował w administracji dużego gospodarstwa rolniczego. W końcu został zatrudniony jako kasjer kilku dużych gospodarstw, w tym jednego w Taczanowie pod Pleszewem.

Kowalew 1935 – 1939

Moi rodzice pobrali się 29 grudnia 1934 roku. Cała rodzina ojca była szczęśliwa, że biedny młody człowiek znalazł sobie żonę, która była zresztą całkiem dobrą nauczycielką. Według ówczesnych standardów nauczycielka z ziemią, krowami i służbą była dobrą partią pomimo faktu, że była osiem lat starsza od niego. Było to weekendowe małżeństwo, ponieważ mój ojciec dalej pracował w gospodarstwach miejscowego hrabiego. Otrzymał jednak pozwolenie na korzystanie z bryczki, by mógł na sobotę i niedzielę wracać do domu. Z tego czasu pochodzi pewna rodzinna historia. Pewnego razu po przyjeździe do domu ojciec zabrał swoją żonę na przejażdżkę wzdłuż torów i pozwolił koniowi iść torami, a nie drogą. Nagle nadjechał pociąg i ojciec zeskoczył z bryczki, a mojej matce pozostawił uratowanie konia i powozu. Poza rezolutną żoną, mój ojciec musiał również stawiać czoło bardzo rezolutnej babci Angeli, która, jak się wydaje, zarządzała całym domostwem.



Najwcześniejsze zdjęcie, rok 1936.

Urodziłem się mroźnego dnia, 12 lutego 1936 roku w pobliskim Pleszewie. Ojciec zabrał matkę do szpitala Sióstr Służebniczek w Pleszewie kilka dni wcześniej z powodu śnieżnej zamieci. Nie mógł również odwiedzić żony przez dwa dni po porodzie. Mama opowiadała mi, jak nas ogrzewano w szpitalnej sali, paląc otwartym ogniem spirytus metylowy. Na chrzcie otrzymałem imiona Ryszard, Wilhelm, Zdzisław i Józef, jakbym był arystokratą.



Zdjęcie z chrztu, rok 1936.

Pierwsze trzy lata musiały być idyllą. Na zdjęciach z tamtego okresu widać dobrze ubranych ludzi w szkolnym ogrodzie. Ojciec chrzestny był majorem lotnictwa i nosił elegancki mundur. Bywały u nas często ciocia Wanda i daleka kuzynka ojca, Wisia (Wiktorja), również nazywana ciocią. Ojciec założył pasiekę pszczół w szkole, co oznaczało więcej pracy dla babci Angeli. Same pszczoły natomiast stały się ciągłym tematem kłótni z miejscowym księdzem. Zaraz za szkołą znajdował się wiejski cmentarz, więc gdy latem konie ciągnęły karawan, atakowały je pszczoły, co w rezultacie doprowadzało do ucieczki całej procesji pogrzebowej. Miód, lipowy lub akacyjny, był dostarczany do lokalnej apteki homeopatycznej należącej do rodziny Suchockich. Nazwisko to stało się mi bardziej znane, kiedy pani Hanna Suchocka została premierem Polski w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. 10 sierpnia 1938 roku w kowalewskiej szkole urodziła się moja siostra Wiesia (Wiesława Maria). Tak bardzo spieszyło się jej na świat, że mama nie zdążyła dotrzeć do szpitala w Pleszewie.

Moje pierwsze wspomnienia są związane z pszczołami. Ojciec posiadał wtedy motocykl i zabierał mnie na nim na pole rzepaku. Pamiętam, jak siedziałem na motocyklu, a on obserwował pszczoły, próbując dostrzec czy są jego. Wprowadził do hodowli zwykłych polskich czarnych pszczoł duże, żółte królowe z Włoch i był szczęśliwy, widząc swoje owady przy pracy. Było to lato 1939 roku i jak mi później powiedziano, zbiory miodu były tak obfite, że nawet używano wanien łazienkowych. Podobno wpadłem do jednej z nich, pełnej miodu. Nasza okolica była wymieszana etnicznie – mieszkało tam wielu niemieckich „kolonistów”. Moja mama, z racji swojego austriackiego pochodzenia, bardzo starała się rozładować napięcia pojawiające się między polskimi i niemieckimi uczniami w szkole. Być może to właśnie uratowało nas tuż po wybuchu wojny. W książce o historii Pleszewa znalazłem listę zatytułowaną *Verwendung der Lehrer aus dem Kreis Pleschen (Wykorzystanie nauczycieli z okręgu pleszewskiego)*. Moja matka, wraz z całą rodziną, była na drugim miejscu listy, co

oznaczało *Einweisung KZ* (*Przyjąć do obozu koncentracyjnego*). Zostało to odręcznie wykreślone i zmienione na *Aussiedlung GG* (*Przesiedlenie do Generalnego Gubernatorstwa*). Niektórzy członkowie naszej rodziny mieli mniej szczęścia. Ta czystka etniczna była początkiem naszych dziesięciu lat tułaczki po świecie.

Tuż po rozpoczęciu wojny mój ojciec pojechał na wschód na rowerze z pieniędzmi w wysokości jednomiesięcznej wypłaty z gospodarstwa – miał je przechować w bezpiecznym miejscu. Moja mama wyprowadziła bryczkę, zapakowała nas z babcią i również wyruszyła na wschód. Dzień później dogoniło ją wojsko niemieckie i kazało wracać do domu. Ojciec dotarł znacznie dalej – został zatrzymany w rosyjskim obozie jenieckim gdzieś niedaleko Lwowa. W listopadzie udało mu się do nas wrócić ze wszystkimi pieniędzmi, które miał ze sobą. Zdążył na czas, bo wtedy właśnie zaczęły się represje i niemieckie władze lokalne szukały go. Wyrzucono nas z domu przy szkole w Kowalewie, gdzie wprowadziła się rodzina Volksdeutschów, zabierając większość naszych rzeczy, a nas umieszczono w pobliskiej stodole sąsiada rolnika. Dostaliśmy wiadomość o egzekucji naszego ojca chrzestnego, majora lotnictwa, w Bydgoszczy. Również mój dziadek stryjeczny, Jan Wielebiński, został rozstrzelany tylko dlatego, że był nauczycielem. Potem w grudniu 1939 roku rozpoczęła się prawdziwa odyseja. Któregoś wieczora, gdy było już późno, zostaliśmy obudzeni przez łomot do drzwi. Na dworze stał wóz z końmi do przewożenia dużych ładunków, a do środka wpadli policjanci (Volksdeutsche, w tym jeden był uczeń mamy) i kilku wermachtowców i dali nam 10 minut na spakowanie się. Ojciec zabrał dokumenty, mama chciała wziąć fotografie, ja wziąłem elementarz. Babcia była najmądrzejsza: zabrała worek fasoli, która w ciągu następnych miesięcy uchroniła nas przed śmiercią głodową. Dla Wiesi, która miała wtedy tylko 15 miesięcy, nawet nie wzięto zapasowych pieluszek. Mama była przekonana, że szybko wrócimy, ale jej były uczeń ostrzegł ją, żeby nie miała nadziei. Nasz pierwszy przystanek miał miejsce w niedokończonym klasztorze bez ogrzewania; temperatura sięgała tam ok. -10°C. Przywożono zewsząd ludzi, na przykład znaleźli się tu też nauczyciele – znajomi moich rodziców. Tu zobaczyłem pierwszą egzekucję. Kiedyś wywołano nas na dwór i kazano stać na śniegu. Potem ustawiono kilka osób w rzędzie i zastrzelono. Nim upadli, śnieg pod ich stopami zrobił się czerwony. Któregoś dnia załadowano nas do pociągu towarowego, który nas zabrał do Żarnowa pod Radomiem, daleko od domu. Po prostu kazano nam skakać z pociągu w zasy, a pociąg pojechał dalej. To był 13 grudnia 1939 roku. Transport, który zgromadził pomniejszych urzędników, nauczycieli i właścicieli domów zamieszkujących zachodnią Polskę, a wtedy już część Niemiec, rozrzucił tych ludzi w słabo zaludnionych, niezbyt rozwiniętych obszarach Generalnego Gubernatorstwa. Ich domy zostały przejęte przez miejscowych, ale także węgierskich i rumuńskich Volksdeutschów. Polscy księża, ważniejsi urzędnicy i emerytowani żołnierze byli rozstrzeliwani albo wysyłani do obozu koncentracyjnego w Dachau. Okolice Żarnowa były wielkim lasem zamieszkałym przez dość prostych ludzi. Mimo to pomogli nam i dzięki miejscowemu nauczycielowi zamieszkaliśmy w jego maleńkiej szkole. Jedzenia brakowało, a rodzice nie mogli dostać żadnej pracy. Otrzymaliśmy pomoc od ciotki Wisi, kuzynki ojca, która jakimś dziwnym zrzędzeniem losu urodziła się w Bochum i dlatego była *Reichsdeutsche* – mieszkanką Rzeszy. Udało jej się zdobyć nasze ubrania z Kowalewa i dzięki nim przetrwaliśmy pierwszą zimę. W owej szkole miała miejsce ciekawa rzecz. Ciotka Wisia, mieszkanka Rzeszy, chciała wyjść za

Polaka. To było oczywiście zakazane, więc ojciec musiał szukać księdza w podziemiu. Pamiętam, że my, dzieci, zostaliśmy wyrzuceni z pokoju, gdy dorośli bawili się na przyjęciu. Tej nocy spaliliśmy na półpiętrze. W 1994 roku ciocia Wisia powiedziała mi, że zostałem popchnięty do cioci z kwiatami, jedynymi, jakie dostała podczas tego sekretnego ślubu.



Na wszystko trzeba było mieć zaświadczenie – nawet na przymusową deportację. Musieliśmy nosić niebieskie <P>, tak jak Żydzi gwiazdę Dawida.

Na wygnaniu w Generalnym Gubernatorstwie, grudzień 1939 – marzec 1944

Po wielu wysiłkach ojciec dostał pozwolenie na przeprowadzkę do Krakowa. Tam dostał pracę w firmie Wald und Holz, tartaku ścinającym drzewa na potrzeby wojenne. Pojechał tam, a my próbowaliśmy przetrwać w Żarnowie. Mama wraz z innymi kobietami zbierała gąsienice na polu kapusty należącym do miejscowego księdza. Nagrodą za cały dzień pracy była jedna główka. Pewnego dnia przyjechała duża paczka od ojca, więc pobiegliśmy na pole. Ksiądz siedział, nadzorując pracę kobiet. Pozwolił jej pójść z nami, by otworzyć paczkę pod warunkiem, że przepadnie jej główka kapusty. Chodziliśmy do lasu kraść drewno, co było dość niebezpieczne, bo Niemcy przeczesywali lasy, szukając partyzantów i lubili strzelać do ludzi zbierających drewno. Raz, gdy zobaczyliśmy patrol strzelający od czasu do czasu na wiat, schowaliśmy się za zwalonymi drzewami.

W końcu i nam pozwolono wyjechać do ojca, do Krakowa – przybyliśmy tam w grudniu 1940 roku. Stało się to możliwe dzięki siostrom zakonnym, Norbertankom. Moja matka chodziła do ich szkoły w latach 1915 – 1917, a jej stryjenka, siostra Hyacynta von Bothe była tam vice-przeoryszą. Zakonnice dały nam chatkę na swoim „folwarku”, gospodarstwie, gdzie znajdowały się fascynujące, niekończące się rzędy fasoli – nasze miejsce zabaw w chowanego. Później przez jakiś czas mieszkaliśmy w pokoju przy ul. Kościuszki 34. Byłem zachwycony tramwajami, które jeździły (i jeżdżą do dziś) do Salwatora, dzielnicy Krakowa. Próbowalem przekonać siostrę, że to iskry, które powstawały przy kontakcie z liniami wysokiego napięcia, wprawiają tramwaje w ruch – ona zaś szukała ciągnących je koni. Jeszcze później dostaliśmy małe mieszkanie przy ulicy Jaksy Gryfity, które należało do klasztoru.

Ta uliczka jest położona nad rzeką Rudawą, którą, jak mi powiedziano, uregulował mój pradziadek. Wzdłuż rzeki są usypane wysokie wały ziemne, gdzie lubiłem robić „orła”, kładąc się plecami na śniegu i machając rękami. Raz jak to robiłem dojrzał mnie ojciec i dostałem od niego wykład, bo wtedy nie można było łatwo dostać ubrań na zmianę. Innym razem wpadłem w kłopoty, bo jechałem w przedniej części tramwaju oznaczonej jako *Nur für Deutsche* (*Tylko dla Niemców*), a nie było to bezpieczne. Nasze warunki stopniowo poprawiały się. Ojciec chyba pracował dobrze w Wald und Holz, bo nawet raz dostaliśmy pozwolenie na wyjazd na wakacje do Szaflar w pobliżu Zakopanego, gdzie firma miała swój dom. Tu po raz pierwszy z daleka zobaczyłem góry. W Krakowie znów się przeprowadziliśmy, do większego mieszkania, bliżej centrum. Należało ono tak naprawdę do kierownika w firmie ojca, Niemca. Czasem zapraszał mnie albo siostrę Wiesię na obiad. Kiedyś dostałem dwa ciastka i z dumą zaniósłem je do domu, ale wszystko popsukała moja młodsza siostra Wiesia, która wyrwała mi je i na moich oczach zjadła. To mieszkanie znajdowało się na Hitlerring i jego okna wychodziły wprost na Wawel i getto na Kazimierzu. W grudniu 1942 roku słyszeliśmy odgłosy strzałów i ogień, które towarzyszyły jego likwidacji.



Kraków, nad brzegiem Wisły, w tle Wawel, rok 1942.

Wiosna 1943 roku wydawała się być spokojna. Do miasta wciąż napływali Niemcy – widać ich było wszędzie. Hitlerjugend miało swoje ćwiczenia na Błoniach, a wszędzie powieszono były napisy *Deutschland Siegt an Allen Fronten* (*Niemcy zwyciężają na wszystkich frontach*) i *Alle Räder Rollen für den Sieg* (*Wszystkie koła toczą się dla zwycięstwa*). Pewnej niedzieli w marcu 1943 roku wybraliśmy się całą rodziną do zoo. W pewnym momencie zwierzyńiec został otoczony przez niemieckich żołnierzy i rozdzielono nas od rodziców. Typowa łapanka – zbieranie ludzi i wywożenie ich do pracy w Niemczech. Moich rodziców wsadzono na ciężarówkę, mnie zabrano do jakiejś szkoły, a Wiesię jeszcze gdzieś indziej. Po jakimś czasie (chyba

po kilku dniach) pojawiła się moja babcia Angela i po strasznej kłótni z niemieckim strażnikiem pozwolono mi z nią pójść. Razem z innymi dziećmi o blond włosach miałem zostać adoptowany przez niemiecką rodzinę, której ojciec poległ walcząc za Vaterland. Babcia, ubrana w długą czarną suknię i czarny parasol, poszła szukać Wiesi, która była przetrzymywana w innym miejscu. Szczęśliwie z nią wróciła, bo z powodu swojej bardzo ciemnej karnacji miała ją czekać znacznie mniej udana przyszłość w Auschwitz. Mieliliśmy naprawdę szczęście, że nasza babcia była tak rezolutna i że mówiła po niemiecku z idealnym wiedeńskim akcentem. Żołnierz, który był tam na jakimś stanowisku, a przypadkowo pochodził z Wiednia, powiedział jej, aby uciekała z Krakowa tak daleko i tak szybko, jak to tylko możliwe. Babcia posłuchała. Już następnego dnia jechaliśmy pociągiem do Borszczowa, na wschód od Lwowa, gdzie jej najmłodsza siostra, ciocia Wanda, była nauczycielką.

Podróż rozpoczęliśmy w pociągu z żołnierzami jadącymi na front. Babcia mówiła perfektnie po niemiecku, ja siedziałem cicho, a Wiesia cały czas gadała po polsku i nie można było jej uciszyć. To w końcu doprowadziło do tego, że podszedł do nas esesman w czarnym mundurze i zaczął się na nas wydierać, żebyśmy na najbliższej stacji wyszli z pociągu albo pożałujemy. Dalej pojechaliśmy pociągiem osobowym pełnym cuchnących ludzi, obłożonych jedzeniem, kurczakami, węglem i innymi niezbędnymi do życia rzeczami. W Borszczowie kazano nam, a zwłaszcza Wiesi, zatrzymać się w szkole, bo wyłapywano miejscowych Żydów. Widzieliśmy, jak niektórych zmuszano do pracy: przesuwania kamieni z jednego miejsca na drugie i z powrotem. Żołnierze bili ich, krzyczeli i naśmiewali się z nich. Szliśmy raz przez pewien plac do kościoła – cały był zawalony rzeczami, które Żydzi musieli zdjąć przed wywózką na miejsce egzekucji. Pewnego dnia przyszedł do nas niespodziewany gość. Był to wujek Stasiu, najstarszy brat mojej matki. Miał na sobie niemiecki mundur. To był jego trzeci tej wojny. Rosjanie wzięli go do niewoli w polskim, a ponieważ potrzebowali pomoc medyczną, więc został pielęgniarzem i wtedy w radzieckim mundurze został wzięty do niewoli przez Finów. Ci przekazali go Niemcom w Norwegii, gdzie w obozie dla polskich i brytyjskich jeńców w pobliżu Narwiku znów był pielęgniarzem. Co więcej, po tej wizycie w 1944 roku znów zobaczyliśmy go w 1948 roku – teraz jednak w mundurze brytyjskim! Brał udział w jakiejś tajnej operacji dla Brytyjczyków i z Norwegii zabrała go łódź podwodna. Wuj przyjechał do Borszczowa, aby przerzucić nas do rodziców pracujących dla pewnej niemieckiej firmy w Głogau (Głogów). Ojciec zaprzyjaźnił się z jej właścicielem, panem Starzonkiem, prowadzącym skład materiałów budowlanych, wtedy głównie dla niemieckiego wojska. Nasi rodzice mogli mieszkać na terenie zakładu w drewnianym domku, a nie w obozie pracy – było to wyjątkowe. Ciekawe jest to, że los sprawił, iż firma Starzonek (mająca dziś swoją siedzibę w Kolonii) dostarczyła w 1972 roku materiał na dach dla naszego domu w Buschhoven! Ostatnimi nocami przed wyjazdem słychać było grzmoty ciężkiej artylerii na dalekim froncie. Wsiadliśmy do pociągu wracającego z rannymi żołnierzami, by dołączyć do naszych rodziców w Głogowie.

Na wygnaniu w Niemczech 1944 – 1945

Do Głogowa przyjechaliśmy w marcu 1944 roku pośród wielu znaków mówiących, że koniec wojny jest bliski. Słyszeliśmy o postępkach armii radzieckiej

i o inwazji we Francji. Pamiętam jak słuchałem w radiu wściekłego głosu Hitlera po zamachu na niego w lipcu 1944 roku. W pewnym momencie pozwolono nam chodzić do kościoła w mieście. Pamiętam moje zdumienie, gdy zobaczyłem żołnierzy niemieckich, którzy mieli na kłamrach od pasków wypisane *Gott mit uns* (*Bóg z nami*), jak faktycznie się modlą. Niektórzy mieszkańcy wzmacniali piwnice, ale większość uciekała na zachód. W grudniu 1944 i styczniu 1945 roku, zazwyczaj po mszy, oglądaliśmy, jak ludzie na wozach przekraczali most na rzece Odrze. Pewnego razu moja mama zaczęła krzyczeć, bo zobaczyła rodzinę Volksdeutsche, którzy przejeździли nasz dom w 1939 roku. Mieli ze sobą jej bardzo charakterystyczne ratanowe meble, które były prezentem od technikum w Grybowie, gdzie mój dziadek dyrektorował aż do samej śmierci. Ludzie na wozie zrozumieli o co chodzi i jakaś babcia zeskoczyła i oddała mamie maszynę do szycia. Potem zostali pochłonięci przez karawanę wozów. Maszyna spaliła się w oblężeniu Głogowa, które rozpoczęło się już wkrótce.

Oblężenie zaczęło się gdzieś w lutym 1945 roku. Miasto było prawie puste – większość cywilów pośpiesznie uciekła – niczym wymarłe, tylko z niemiecką armią (Wehrmachtem i SS), robotnikami przymusowymi i jeńcami, którzy musieli to przetrwać. Oblężenie trwało ponad dwa miesiące i było tak regularne jak w zegarku. O 8.00 rozpoczynał się ostrzał artyleryjski. O 10.00 samoloty zrzucały bomby. W porze obiadowej Niemcy kazali jeńcom i robotnikom zbierać niewybuchy i niewypały. Musiałem chodzić tam kilka razy z wiadrem i zbierać owe *Blindgänger*. Od 18.00 do 20.00 katusze, wyrzutnie raketowe, siały swoje żniwo zniszczenia. Wkrótce całe miasto było tylko kupą gruzu. Patrząc na to dziś jestem zdumiony, że nikomu z nas nic się nie stało. Nie mogliśmy się chować do normalnych schronów – wciąż nosiliśmy nasze odznaki z niebieskim znakiem <P>, a schrony były *Nur für Deutsche*. Na ulicy wszystkie piwnice były ze sobą połączone, choć teraz tymczasowo przegrodzone cegłami. Polacy zostali umieszczeni w najwyższym budynku w Głogowie, który bardzo szybko został trafiony przez raketę. Mój ojciec z innymi chciał otworzyć przejście do sąsiedniego domu, ale gdy tylko wypchnęli cegły, zobaczyli partyjniaka z NSDAP, który zmusił ich do powrotu do palącego się domu. Pamiętam, jak szedłem na mszę wielkanocną odbywającą się w podziemiach zrujnowanej katedry. Po drodze, z koszykiem święconki w ręce, zobaczyłem piwnicę z rzędami słoików z jedzeniem. Wziąłem kilka, ale mama nakazała mi je oddać, „bo to należało do kogoś”. Pod koniec kwietnia usłyszeliśmy o walkach między SS i innymi żołnierzami, którzy chcieli skapitulować. Potem pewnego dnia zobaczyliśmy białe flagi zwisające z niektórych ruin. Byliśmy wolni i żyliśmy.

Wyzwolenie – kwiecień 1945 i dalsze dzieje

Kapitulacja przyszła w kwietniu 1945 roku. Niemcy wysadzili w powietrze zapasy żywności, ale dla Rosjan zostawili w magazynach nietknięty alkohol. Ci przyszli i rabowali wszystko. Radzieccy żołnierze, mimo protestu mojej matki, zabrali siłą kilka Niemek, które pozostały w mieście. Sytuacja była bardzo groźna dla wszystkich ukrywających się wśród ruin. Szczęśliwie nadeszli jacyś mniej pijani polscy żołnierze i wyciągnęli nas ze zrujnowanego miasta. Wiesia miała świnkę i musiała być wzięta w wózek – to może uratowało nasze życie. Nagle zostaliśmy zatrzymani przez jakichś pijanych Rosjan, którzy wrzeszczeli „*Dawaj czasy!*”. My nie

mieliśmy zegarków. Wiesia zaczęła płakać i to przypomniało im o ich własnych dzieciach w kraju, więc wypełnili wózek ubraniami, które zrabowali i przez chwilę eskortowali nas do głównego obozu zbornego. W nim robotnicy przymusowi i jeńcy wojenni byli przesłuchiwani przez żandarmerię wojskową. Dla większości jeńców nie oznaczało to jednak powrotu do domu, a 10-letni wyrok w gułagu. Umieszczono nas w konwoju, w którym szliśmy 100 kilometrów na południe, gdzie znów polscy wojskowi przesłuchiwali nas, chcąc wykryć ewentualnych kolaborantów. Ten marsz około stu ludzi oraz kilku żołnierzy wiódł przez zniszczony przez wojnę kraj. Domy były zazwyczaj spalone, wszędzie leżały zdechłe krowy, a nawet martwi żołnierze. Szczególnie groteskowo wyglądały płasko ułożone ciała przy czołgach. W lasach wciąż ukrywali się Niemcy i wiele razy musieliśmy się chować w przydrożnych rowach, gdy nasi strażnicy strzelali w las. Szliśmy raz pod górę, raz w dół i znalazłem gdzieś hulajnogę z siodelkiem, ale jazda na niej spowodowała olbrzymią opuchliznę w pachwinie, która w 1998 roku dała o sobie znać w postaci przepukliny. Radziecka armia walczyła już w Berlinie, ale tutaj linia *Festungen* wzdłuż Odry wciąż była zaciekle broniona. W końcu dotarliśmy do Jeleniej Góry, gdzie skoszarowano nas w na pół zburzonej szkole pod nadzorem polskich władz. W nowym miejscu osadzenia mama popełniła błąd mówiąc, że chcielibyśmy powrócić do jej matki i siostry. Nie wiedzieliśmy o tym, że Borszczów i Lwów miały przejść do Związku Radzieckiego i jej prośba wpędziła nas w niezłe kłopoty. Nawiasem mówiąc w 2009 roku, w Pleszewie, dowiedziałem się, że w 1945 roku w szkole mojej mamy zaczął pracować nauczyciel, który wcześniej wiele lat spędził w Moskwie i nie życzył sobie jej powrotu. Zostaliśmy zatem przewiezieni wojskową ciężarówką do Legnicy (wtedy Liegnitz), gdzie ojciec musiał pracować w nowym urzędzie miasta.

Koniec wojny zastał nas właśnie w Legnicy. Nas chłopców ubrano w mundurki harcercskie, dostaliśmy zabawkowe karabiny i uczestniczyliśmy w paradzie, świętując koniec wojny. Śpiewaliśmy, tańczyliśmy na prawie zupełnie pustych ulicach. Prawie wszyscy Polacy zostali tu przywiezieni jak my i zmuszeni do zamieszkania w opustoszałym mieście. Nielicznych Niemców, którzy pozostali, zgromadzono w jednej dzielnicy. Wojsko radzieckie zrobiło fantastyczny pokaz sztucznych ogni. Nam przydzielono mieszkanie, które musiało należeć do jakiegoś wysoko postawionego hitlerowskiego żołnierza. Pokój był pełen obrzydliwych pamiątek: pistoletów, mundurów, zdjęć powieszonych ludzi, nagich Żydówek, do których strzelali uśmiechnięci żołnierze itp. My, jak to dzieciaki, buszowaliśmy w ruinach lub po opuszczonych domach. Kiedyś znalazłem kosiarkę do trawy, ale nie wiedziałem, co to jest. Innym razem znaleźliśmy cuchnące zwłoki w piwnicy. Znalazłem narty i przyniosłem je do domu. Praca mojego ojca polegała na kontaktach z pozostałymi w mieście Niemcami. Okazało się, że niektórzy byli Masonami. Ojciec zaprzyjaźnił się z nimi. Gdy zaczął się masowy *exodus* tych, którzy nie uciekli wcześniej, ojciec pomógł im wraz z całym majątkiem przenieść się do stref zachodnich, a nie do wschodniej. Miał z tego powodu nieprzyjemności. Miał również kłopot z powodu swojej przedwojennej, aktywnej przynależności do Związku Harcerstwa Polskiego, bo to się nowej władzy nie podobało.

Pewnego dnia obudził nas hałas radzieckich czołgów i ciężarówek pełnych żołnierzy jadących ulicami miasta. Marszałek Rokossowski wybrał Legnicę na kwa-



Polscy harcerze w Legnicy, maj 1945 roku.
Świętowanie zakończenia wojny.

terę główną swoich wojsk na zachodzie, a mój ojciec został przesunięty do pracy w radzieckiej administracji wojskowej. Wyrzucono nas z „naszego” mieszkania i przydzielono do mniejszego w polskiej dzielnicy. Razem z Wiesią znaleźliśmy na ulicy przepięknego psa spaniela i wzięliśmy go do domu. Parę dni później przyszli Rosjanie i zabrali go. Pies wrócił do nas już kilka godzin później. Wtedy przyszedł jakiś generał, nawrzeszczał na nas i zabrał psa. Po kilku godzinach spaniel znów był u nas i znowu przyszedł generał i po długiej rozmowie z moją matką (po rosyjsku) zatrzymaliśmy psa, a ojciec musiał wypić z nim litry wódki. Generał nie mógł się nadziwić, że pies wybrał nas, a nie jego.

Kiedyś w 1946 roku zostaliśmy wezwani do radzieckiej komendatury, gdzie powiedziano rodzicom, że muszą jechać do Niemiec Wschodnich, koło Chemnitz i będą pracować jako tłumacze w obozie dla jeńców. Ich znajomość niemieckiego oraz rosyjskiego bardzo była im potrzebna. Ojcu już wcześniej przyszła do głowy myśl, aby uciec na zachód, więc mógł to wykorzystać i nie sprzeciwił się. Jakoś dotarła do nich wiadomość o przyjeździe cioci Wandy i babci Angeli do Łysin (koło Wschowy), które przez Rosjan zostały przesiedlone ze wschodniej Polski na Ziemię Odzyskane. Zostaliśmy zawiezieni do Łysiny, a rodzice pojechali zameldować się w nowej pracy. Ciocia Wanda została nauczycielką w wiosce opuszczonej przez wszystkich poza jedną parą starszych Niemców. Początkowo wieś była pusta, lecz wkrótce zaczęli napływać ludzie, prymitywni rolnicy ze wschodu, którzy przejmowali porzucone niemieckie gospodarstwa. Szukałem części rowerowych i w końcu znalazłem cały rower, ale bez opon. Mnie wystarczyło. I tak nauczyłem się jeździć rowerem. Pobliski zamek, zgodnie z planem odszkodowań wojennych, zajmowało wojsko radzieckie. Widzie-

liśmy, jak żołnierze wywożą całe ciężarówki niemieckich mebli, a kobiety poganiały miliony kurczaków lub kacząt pieszo do Związku Radzieckiego. Gdy pewnego dnia wojsko się wycofało, cała wieś napadła na zamek, by ukraść to, co jeszcze zostało. Znalazłem stary gotycki fotel, wielki i ciężki, który udało mi się jakoś donieść do domu dla babci, a miałem wtedy zaledwie 10 lat! Nadeszła wiadomość o tym, że mamy przyjechać do rodziców i starzy Niemcy poprosili, abym przyszedł się pożegnać. Często bywałem u nich w domu i patrzyłem jak naprawia się zegary. Starzec powiedział, że da mi „talizman”. Chciałem, żeby był to zegarek, ale dostałem zeszyt, z którego i tak się ucieszyłem. W tamtych czasach faktycznie był to skarb. Moja ciocia miała sporo kłopotów, chcąc ochronić tych starych ludzi, ponieważ dzikusy ze wsi kradły im owoce z pięknego ogrodu. Pamiętam, jak żegnałem się z babcią, siedzącą w ukradzionym przeze mnie fotelu, który zresztą musiałem naprawić, bo upuściłem go przechodząc przez rów.

Do Marienbergu pod Chemnitz jechaliśmy pociągiem razem z Niemcami, którzy woleli zamieszkać w Niemczech niż zostać w komunistycznej Polsce. Ulokowano nas w domu jakiegoś niemieckiego komunisty, który również pracował dla armii czerwonej. Chciał się nas pozbyć, bo ich dom był raczej malutki; mój ojciec też planował ucieczkę. Praca w radzieckich urzędach była chaotyczna i ojciec miał serdecznie dość wiecznego popychania. Jakiś komunista załatwił nam „bumaszku” – pozwolenie na przejazdy w strefie radzieckiej. Musieliśmy podróżować pod fałszywymi nazwiskami, a panińskie nazwisko mojej matki, Nunberg, dobrze się do tego nadawało. Podczas tej podróży pociągiem spuchła mi noga. Pielęgniarka z Bahnhofsmission (kolejowy punkt pomocy – przyp. tłum) wycisnęła z niej kawałek metalu, który musiał tam tkwić od czasu oblężenia Głogowa. Pociąg objeżdżał strefę brytyjską, a w pobliżu Nordhausen przejeżdżał bardzo blisko granicy między strefami. Wtedy zwalniał i maszynista pozwalał ludziom wyskoczyć i zniknąć w lasach gór Harzu. Ojciec miał kompas, a każdy z nas plecak. Szliśmy nocami, a w ciągu dnia ukrywaliśmy się w lesie. Musieliśmy uważać zarówno na patrole brytyjskie, jak i radzieckie. Ci drudzy by nas zastrzelili, a ci pierwsi oddali jako uciekinierów Rosjanom na pewną śmierć. Dotarliśmy do strefy brytyjskiej, schroniliśmy się w stajni, po czym pod fałszywymi nazwiskami dostaliśmy się do obozu dla osób przemieszczonych (DP) w okolicach Northeim w górach Harzu. Mój ojciec zaplanował to z ludźmi, którzy powrócili z Niemiec do Polski i tam sprzedali swoje papiery potencjalnym uciekinierom. Nasz pierwszy obóz DP był byłym obozem koncentracyjnym!

Obozy dla osób przemieszczonych, październik 1946 – lipiec 1949

Po około miesiącu w Northeim rodzice zostali nauczycielami w kolejnym obozie DP w Ilserheide pod Minden. W tej okolicy podczas wojny było kilka obozów pracy i koncentracyjnych, które zaprzęgały wielu ludzi do pracy w przemyśle zbrojnym. Polacy, którzy tu jeszcze byli, mieszkali w okolicznych wsiach. Mieliliśmy warsztat, w którym uczyłem się pracy przy tokarce, kucia podków i rozbierałem na części silniki zestrzelonych samolotów. Życie w obozie było bardzo ukulturalnione, odbywało się wiele przedstawień teatralnych i występów tanecznych. Było także pełne intryg i nadziei. Jedni wracali do Polski, inni przejeżdżali pod fałszywymi

nazwiskami. Ojciec miał kłopoty z miejscową grupą przestępców, bo nalegał, aby rozdawać czekoladę z UNRRy dzieciom. Dorośli wymieniali ją na czarny rynku za alkohol i papierosy. Często wysyłano mnie do niemieckich rolników, aby wymienić papierosy na jedzenie – były one jeszcze lepszą walutą niż czekolada. W szkole trzymaliśmy świnię (nielegalnie), którą musieliśmy ukrywać, gdy miała miejsce „rejza” (*razzia* – przeszukanie; przyp. tłum). Kiedyś przyszedł policjant, a my schowaliśmy świnię w olbrzymim globusie. Zdumiony zobaczył jak kula się toczy i wydaje chrząkające dźwięki, ale odwrócił wzrok. Święta Bożego Narodzenia były szczególnie ważne z uwagi na paczki, jakie dostawaliśmy z CARE (wtedy: amerykańska pomoc żywnościowa dla powojennej Europy – przyp. tłum.). Rozdawał je Święty Mikołaj w otoczeniu aniołów i diabłów. Wiesia była aniołkiem, a ja z jeszcze jednym chłopcem byliśmy diabłami. Była to doskonała okazja, aby wyrównać rachunki z dwoma synami pani Marty Gołombek, nauczycielki z sąsiedniej szkoły – mieliśmy do tego brzoźowe laski. Święty Mikołaj, który był nauczycielem w szkole ojca, nie wrócił do pracy po świętach, bo został aresztowany podczas włamania do domu w Kolonii. Tam też pojechaliśmy raz ze szkolną wycieczką, podczas której płynęliśmy statkiem po Renie. Jednak samej podróży do Kolonii towarzyszyły ciągle przepychanki, bo brytyjskie wojsko zarezerwowało cały wagon dla nas, a pociąg był przepełniony i Niemcy chcieli siłą wejść do naszego wagonu. Większość mostów w mieście była zburzona, a cała okolica katedry była w ruinie. Jechaliśmy powoli przez prowizoryczny most – piesi musieli uskakiwać na boki, by nie wpaść pod koła. Cała grupa została zakwaterowana w bunkrach w pobliżu katedry. Gdy nauczyciele poszli pić, chłopcy i dziewczyny (od 10 do 15 lat) przeżywali swoje pierwsze doświadczenia seksualne, bawiąc się w chowanego i kryjąc się pod łózkami.



Święty Mikołaj w obozie DP, rok 1947.

Poszedłem do Polskiej Szkoły Średniej w Lippstadt w październiku 1948 roku. Była to szkoła brytyjska dla byłych młodszych żołnierzy, którzy nie chodzili do szkoły podczas wojny. Nas najmłodszych również ubrano w mundury brytyjskiej armii i dostaliśmy wojskowe bony, za które mogliśmy sobie kupować dodatkowe jedzenie w NAAFI (Instytut Marynarki Wojennej, Wojsk Lądowych i Lotnictwa – zaopatrzenie kantyn). Pierwszy raz czułem się niezależny, daleko od domu. Mieszkaliśmy w miejscowym Kolpinghaus (internacie), który został przejęty przez wojsko. Pokoje były 10-osobowe, panowała dyscyplina wojskowa. Ponieważ wielu uczniów było dorosłymi, to w sobotnie wieczory regularnie odbywały się potańcówki. Tu zaprzyjaźniłem się z Marysią Francuz i Adą Rudnicką, które po raz pierwszy wyciągnęły mnie na parkiet.



Moja pierwsza szkoła w Lippstadt, rok 1948.

W szkole aktywnie działał Związek Harcerstwa Polskiego, więc często bywaliśmy na obozach oraz pływaliliśmy na łódkach na rzece Lippe. Jednak cały czas myśleliśmy o wyjeździe z Niemiec. Rodzice musieli się wyprowadzić z Ilserheide, ponieważ obozy DP wyludniały się, a ich mieszkańcy wyjeżdżali do Stanów Zjednoczonych, Kanady lub Wenezueli. Dostałem telegram, abym przyjechał i pomógł przy przeprowadzce. Pojechałem pociągiem z Lippstadt do Minden, ale spóźniłem się na przesiadkę do Ilserheide. Chociaż było późno zdecydowałem się pójść na skróty przez cmentarz. W jasnym świetle Księżycy zobaczyłem setki odkopanych grobów, gdyż trwały ekshumacje zmarłych z pobliskich obozów koncentracyjnych. Rodzice zostali przesiedleni do miejscowości Reckenfeld, niedaleko Greven, gdzie wciąż była otwarta duża polska szkoła. Dostałem tam pierwszy zegarek i aparat fotograficzny, którego używałem do robienia zdjęć podczas niektórych wydarzeń w mojej szkole w Lippstadt. Teraz, aby odwiedzać rodziców musiałem jechać przez Münster. Można było wybrać dwie drogi; normalnym pociągiem lub pociągiem prywatnym, jadącym przez Beckum. Raz pojechałem linią prywatną, która wymagała dodatkowego biletu, na który nie miałem już pieniędzy. Po kłótni z konduktorem musiałem czekać całą noc na następny, normalny pociąg. Siedziałem w poczekalni przez kilka godzin, ale w końcu kazano mi wyjść, bo była zamykana o północy. Miałem przed sobą perspektywę spędzenia nocy pod gołym niebem, lecz zlitował się nade mną strażnik kolejowy i wziął mnie do swojej budki, gdzie całą noc opowiadał mi o swoich heroicznych czynach na wojnie, a ja truchlałem ze strachu. W Lippstadt byłem

akurat wtedy, gdy wprowadzono markę niemiecką. Nagle mogliśmy sobie kupić ciasto śliwkowe (*Pflaumenkuchen*) w piekarni. Wtedy też po raz pierwszy na targu kupiłem banana i zjadłem go w całości, ze skórą. Pewnie dlatego do dziś nie lubię bananów. Rodziny moich przyjaciół znikwały: Marysia Francuz pojechała do Chicago, Ada Rudnicka do Melbourne w Australii. Do Melbourne również pojechał mój sąsiad z internatu Mikołaj Domaszekiewicz. Marzyłem, abyśmy zaczęli nowe życie.

Ojciec nalegał wpieryw, abyśmy uczyli się hiszpańskiego, bo chciał wyemigrować do Argentyny. Potem zaczął myśleć o Australii, głównie dlatego, że wuj Stasiu pojechał do Queensland i pracował w Komisji Głównych Dróg w rejonie Cloncurry. Wuj zaprosił nas do siebie. Opisał także jak mieszka w namiocie, jak piecze mięso nad ogniskiem, bo Australijczycy nie mają kuchenek, jak w weekendy poluje na krokodyły i że wszędzie musi jeździć samochodem. To doprowadziło do całej masy zakupów, często zupełnie niepotrzebnych. Ojciec kupił rower i ciężką, żeliwną kuchenkę westfalską. Była strasznie ciężka i nigdy nie użyliśmy jej w Tasmanii, a wszystkie śruby roweru były w systemie metrycznym, więc nie sposób było ich zamienić w Australii. Zresztą po przyjeździe okazało się, że niektórych brakuje. Roweru też nigdy nie użyliśmy. Jednym z powodów, dlaczego ojciec chciał jechać do Australii był fakt, że nie było tam obowiązkowej służby wojskowej, a bał się jechać do Stanów – i słusznie zrobił. Gdybyśmy tam mieszkali, mógłbym zostać powołany i pojechać na wojnę koreańską. W końcu dostaliśmy informację, że Australia nas przyjmie. Musieliśmy wyrobić sobie nowe dokumenty, ponieważ z końcem 1948 roku wszyscy, którzy nie wrócili do Polski, stracili jej obywatelstwo. Jakoś dostaliśmy papiery bezpieczeństwa (paszport nansenowski). Przeszliśmy badania lekarskie, szczepienia (w czasie których często mdlałem) i zaczęliśmy uczyć się angielskiego. Najpierw byliśmy w obozie przejściowym w pobliżu wielkich śluz na kanale w Münster, potem w Oldenburgu, a w końcu pojechaliliśmy pociągiem do Włoch. Przypadkiem umieszczono nas w przedziale pierwszej klasy jadącym do miasta Senigallia pod Ankoną, znowu do byłego obozu wojskowego. Tu po raz pierwszy zobaczyłem morze. Kąpaliśmy się w ciepłych wodach Adriatyku. Przeniesiono nas do kolejnego obozu w Kapui, potem do Aversy, a w końcu do szkoły morskiej w Kume niedaleko Neapolu, gdzie oczekiwaliśmy na statek. Ze wspaniałych budynków szkoły widać było Wezuwiusza i wyspę Capri. Za zaoszczędzone racje papierosów ojciec kupił nam winogrona i zafundował wycieczkę do Pompei. Winogrona nam smakowały, ale jak to dzieci, byliśmy zawiedzeni Pompejami – ruiny takie jak w Niemczech! Wreszcie we wrześniu 1949 roku, 8000-tonowy statek Svalbard pod banderą norweską przybył do Neapolu, aby nas zabrać do Australii.

Na nabrzeżu pomagaliśmy załadować nasze rzeczy na statek. Mieliliśmy dwie drewniane skrzynie. Mała była ciężka, bo z kuchenką; druga była duża – zawierała rower, sprzęt domowy i dumę mojej mamy: kutą żelazną miskę, żelazko na węgiel drzewny i tarkę, którą zrobiłem w warsztacie. Duża skrzynia była fatalnie zapakowana. W Tasmanii okazało się, że miska miała trójkątne dziury zrobione przez żelazko. Ładowanie pakunków na statek było czystym szaleństwem. Towarzyszyły mu przekleństwa mężczyzn, spadające skrzynie – ogólnie zamęt. W końcu mogliśmy wejść na statek. Najpierw go zwiedziliśmy, a potem patrzeliśmy jak przystań w Neapolu powoli znika nam z oczu. Pierwsze godziny na morzu były bardzo

ciekawe. Wciąż byłem na pokładzie, gdy przepływaliśmy przez Cieśninę Mesyńską. Widziałem olbrzymiego żółwia. Potem w świetle zachodzącego słońca Europa zniknęła. Svalbard był małym statkiem, zbudowanym jako pływający szpital niemieckiej armii, przeznaczony do służby na Bałtyku. Teraz zabierał imigrantów do ich miejsca przeznaczenia. Na każdą wielką kajutę przypadało około 100 osób, śpiących na 3 poziomach. Kobiety i mężczyźni spali osobno. Mieliśmy mnóstwo jedzenia. Dostawaliśmy wielkie kromki białego chleba z masłem i braliśmy tyle ile zdołaliśmy zjeść. Dawano nam także dziwne, słodkie owoce – puszkowane morele i brzoskwinie. Pierwszym przystankiem był Port Said, po czym popłynęliśmy przez Kanał Sueski. Zabrało to nam dwa dni, z nocnym postojem na Jeziorze Krokodyli. Na brzegach kanału widać było dziwnych ludzi. Raz wszedł nam na pokład *Gully-Gully man* – egipski magik – i pokazał sztuczki ze znikającymi przedmiotami. Później niektórzy faktycznie się przekonali, że ich zegarki zniknęły. Na Morzu Czerwonym zrobiło się gorąco. Musieliśmy spędzać większość czasu na pokładzie, ponieważ w kajutach było upalnie i duszno. Statek zawinął do Adenu. Tu też dziwni ludzie podpływali na łódkach i chcieli nam sprzedać wyroby ze skóry. Próbowaliśmy łowić ryby ze statku i byliśmy całkiem zaskoczeni, gdy to się udało. Wreszcie opuściliśmy Aden i jego niesamowity krater i wypłynęliśmy na Ocean Indyjski. Tu uderzył w nas wielki sztorm.



Okropne warunki na statku z imigrantami MS Svalbard. 6-tygodniowa podróż do Australii, wrzesień – październik 1949 roku.

Warunki w kajutach stały się nie do zniesienia, bo o wyjściu na zewnątrz nie było mowy. Trwało to całymi dniami. W końcu sztorm ucichł, a my mogliśmy wyjść na zalany słońcem pokład. Każdy centymetr kwadratowy był zajęty przez ludzi. Przekroczenie równika odbyło się w wielkim stylu: norwescy marynarze skorzystali z okazji, aby wysmarować dziewczyny olejem silnikowym, mieliśmy Neptuna, syreny i wielkie przyjęcie dla wszystkich. Podróż zdawała się trwać wiecznie. Wreszcie zobaczyliśmy ląd. To było niedaleko Albany w Zachodniej Australii. Pół dnia płynęliśmy wzdłuż brzegu, który potem znów zniknął nam z oczu. W końcu 8 października 1949 roku powolutku przybiliśmy do pirsu w Melbourne.

Na statku byli z nami australijscy urzędnicy imigracyjni. Dawali nam regularne lekcje angielskiego i puszczali filmy reklamujące Australię. Teraz w Melbourne zaczęli być bardzo głośni. Zabrali mnie na pierwszą rozmowę. Przyjechał reporter, a urzędnik poprosił mnie, żebym powiedział coś po angielsku. Chciał się popisać, ile zdołał mnie nauczyć. Wielu ludzi, w tym moi rodzice, zobaczyli ze zdumieniem, że dawałem sobie radę w nowym języku. Wsadzono nas do pociągu i gdy przejeżdżaliśmy przez stację kolejową przy ulicy Flinders powiedziano nam, że to największa stacja na świecie. Trochę nas dziwiła ta ignorancja urzędników. Zresztą także ich pytania, na przykład „Jak wam się podoba w Australii?” zaraz pierwszego dnia, wydawały się raczej przedwcześnie. Po długiej podróży dotarliśmy do Albury, miasta na granicy stanów Nowa Południowa Walia i Wiktorja, a dalej autobusami, a nie ciężarówkami, do obozu migracyjnego w Bonegilla. To była kolejna porzucona baza wojskowa, tym razem amerykańska, z barakami, wielkimi jadalniami i wspólnymi prysznicami. Było gorąco, a drzewa eukaliptusowe miały dziwny ciemnozielony kolor. Wszędzie było pełno much i z daleka widzieliśmy skaczące kangury. Smakowały nam wielkie porcje owoców w puszkach – brzoskwinie i ananasy; nie znosiliśmy baraniny, do której nie byliśmy przyzwyczajeni. Zwiedzaliśmy trochę okolice; robiliśmy wycieczki do zbiornika wodnego Hume’a i miasta Wodonga. Jakoś się dowiedziałem, że za każdą pustą butelkę mogę dostać 2 pensy. Poszperałem więc po obozie i znalazłem w sumie trzy butelki. Za 6 pensów kupiłem sobie pierwszego batona z Cadbury „Old Jamaica”. Pamiętam moje zaskoczenie, gdy zobaczyłem pierwszą srebrną monetę, australijskiego florena. Ja poznawałem miejsce po swojemu, a moi rodzice w tym czasie szukali pracy. Większość ludzi pojechała do Sydney lub do



W Brighton Camp, rok 1949.

Melbourne. Władze szukały silnych mężczyzn do budowy tamy w Górach Śnieżnych. Ojciec dowiedział się, że w Nowej Południowej Walii i Wiktorii obowiązek szkolny trwał do 14. roku życia, a w Tasmanii do 16. Aby przyjechać do Australii rodzice musieli podpisać umowę, że każdy dorosły zgadza się na pracę w tym kraju przez dwa lata, gdziekolwiek by nie zamieszkali. Tak właśnie wuj Stasiu wyładował przy budowie dróg w północnym Queensland. Ojcu udało się wpisać nas na listę pierwszych rodzin jadących na Tasmanię. Wcześniej tylko kawalerowie i weterani z Tobruku mogli się tam osiedlać. To rozwiązanie chroniło mnie przed pójściem do pracy zaraz po przyjeździe (14 lutego 1950 roku miałem skończyć 14 lat) i mogłem pójść do szkoły. Względnie luksusowo popłynęliśmy statkiem Taroona z Melbourne do Launceston w końcu listopada 1949 roku. Znów ulokowano nas w byłym obozie wojskowym Brighton Camp, niedaleko Hobart. Tutaj w barakach nasza rodzina świętowała pierwsze Boże Narodzenie w Australii. To był początek nowego życia.

Epilog

Rodzina Wielebinkich zamieszkała w Hobart na wyspie Tasmania. Rodzice pracowali jako robotnicy w fabryce czekolady Cadburys. Dodatkowo byli zaangażowani w pracę Polonii w Australii. Dzieci – Wiesława i Ryszard mogli kończyć szkoły i potem studiować na uniwersytetach. Wiesława Wielebinski została lekarzem, specjalistką patologii. Ryszard Wielebinski studiował najpierw inżynierię, a potem zrobił doktorat z radioastronomii w Cambridge (Anglia). Rodzice przenieśli się do Sydney w 1967 roku. Wiesława Wielebinski ma czworo dzieci i obecnie mieszka w Sydney. Ryszard Wielebinski ma troje dzieci, został dyrektorem Instytutu Max-Plancka i profesorem Uniwersytetu w Bonn (Niemcy). Zofia Wielebinska zmarła w Sydney w 1992 roku, mając 88 lat. Zdzisław Wielebinski zmarł w Sydney w roku 2008 w wieku 96 lat.

Tłumaczenie z j. angielskiego – Zbigniew Szczudlik

JAROSŁAW BIERNACZYK

SYLWETKI ŻYDÓW POCHODZĄCYCH Z PLESZEWA, ABSOLWENTÓW DAWNEGO KRÓLEWSKIEGO GIMNAZJUM W OSTROWIE

Galewski Hermann (1873 – ?), inżynier – urodził się 8 sierpnia 1873 r. w Pleszewie. Ojciec jego był miejscowym kupcem. Maturę zdał w gimnazjum ostrowskim w 1893 r. Następnie studiował budownictwo na Politechnice w Charlottenburgu (obecnie dzielnica Berlina) oraz budowę maszyn na Politechnice w Berlinie i w Monachium. Pracował na tym stanowisku w Dyrekcji Królewskich Kolei w Kolonii i Generalnej Dyrekcji Kolei Państwowych w Strassburgu. W 1901 r. otrzymał tytuł budowniczego rządowego. W 1902 r. zatrudniony był w Anatolijskim Towarzystwie Kolei Żelaznych w Turcji. W 1903 r. główny inżynier, 1907 r. główny inspektor Towarzystwa, a w 1909 r. dyrektor Kolei Bagdadzkiej. Odznaczony wieloma orderami. W okresie międzywojennym zasiadał w zarządzie niemieckiej firmy budowlanej „Holzmann AG”. Po przejęciu władzy w Niemczech przez nazistów zwolniony został z tej funkcji.

Literatura: J.Biernaczyk, Słownik biograficzny Żydów ostrowskich – Jews of Ostrów. The Biographical Dictionary, Ostrów Wielkopolski 2012, s.30–31, 15; Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo, *Übersicht der Abiturienten*, poz. 610, Ostrowo 1895; A.Heppner, J.Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen*, Koschmin-Bromberg 1909, s.703; http://www.nadir.org/nadir/periodika/jungle_world/99/31/08b.htm

Grzymisch Siegfried (1875 – 1944), rabin – urodził się 4 sierpnia 1875 r. w Pleszewie. Ojciec jego Samuel był kupcem. Po ukończeniu progimnazjum w Pleszewie uczęszczał do Królewskiego Gimnazjum w Ostrowie w którym w 1894 r. zdał maturę. Następnie studiował filozofię, filologię orientalną, literaturę niemiecką oraz historię na Uniwersytecie Wrocławskim. Równocześnie studiował w Żydowskim Seminarium Teologicznym we Wrocławiu. Studia uniwersytecie zakończył obroną pracy doktorskiej „Spinozas Lehren von der Ewigkeit und Unsterblichkeit”. Jednocześnie ukończył studia teologiczne uzyskując dyplom rabina. Był najpierw rabinem pomocniczym w Pile, Magdeburgu i Gdańsku, a później rabinem okręgowym Birkenfeld, Bretten, Karlsruhe i w Bruchsal w Badenii-Wirtembergii. 22 października 1940 r. wraz z żoną Karolą deportowany został z Bruchsal do obozu w miejscowości Gurs na południu Francji, gdzie internowano około 4 tysiące Żydów niemieckich. Deportowany do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz i tam w 1944 r. zamordowany. Rabin Grzymisch opublikował rozprawy: *Spinozas Lehre von der Ewigkeit und Unsterblichkeit* (1898), „Die Weisheit der Heiligen Schrift der Israeliten: Ein Gedankensystem in Bibelversen” (1909), *Landesverein zur Erziehung israelitischer Waisen im*

Großherzogtum Baden in seinen ersten fünfundzwanzig Jahren, (1913), *Vollständiger Bericht des Rabbiners Dr. Grzymisch über die israelitische Gemeinde 1914–1918*, [w:] Josef Münch, *Bruchsal im Weltkrieg 1914–1920*, Stuttgart 1921, *Der israelitische Verbandsfriedhof bei Obergrombach*, [w:] Central-Verein-Kalender, hrsg. vom Central-Verein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens, Landesverband Baden, 1931, s. 5–21 oraz “Der israelitische Verbandsfriedhof bei Obergrombach” (1931), *Wormser Rabbiner und die Juden im Fürstbistum Speyer*, [w:] Schiff, 1938, s. 71–77.

Literatura: J.Biernaczyk, *Słownik biograficzny Żydów ostrowskich – Jews of Ostrów. The Biographical Dictionary*, Ostrów Wielkopolski 2012, s.37–38, 156–157; *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo, Übersicht der Abiturienten*, poz. 634, Ostrowo 1895; A.Heppner, J.Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen*, Koschmin-Bromberg, 1909, s.703; Jürgen Stude: *Geschichte der Juden in Bruchsal. Veröffentlichungen zur Geschichte der Stadt Bruchsal*. Bd. 23, Verlag Regionalkultur, Ubstadt-Weiher 2007; [http://www.literature.at/webinterface/library/COLLECTION_V01?objid=1459&view=0&start=270&zoom=;](http://www.literature.at/webinterface/library/COLLECTION_V01?objid=1459&view=0&start=270&zoom=)

<http://www.bns2.de/projekte/Exner/7rechts.htm>;

http://www.alemannia-judaica.de/bretten_synagoge.htm

Heppner Aron (1865 – 1938), rabin, historyk – Drzewo genealogiczne osiadłej w Wielkopolsce rodziny Heppnerów pozwala nam cofnąć się do przełomu XVII i XVIII wieku. Wtedy to, około 1700 r. urodził się Eisig Hepner, w prostej linii przodek Arona Heppnera. W połowie XVIII osiedlił się on w Jaraczewie niedaleko Jarocina. Rodzina Hepnerów (od XIX wieku pisownia nazwiska „Heppner”) w miejscowości tej mieszkała przez trzy pokolenia. Później, już w wieku XIX przeniosła się do Żerkowa. W Żerkowie też urodził się ojciec Arona – Pessach (Paul) Heppner, który jako człowiek dorosły zamieszkał w Pleszewie, i tam też 22 lipca 1865 r. przyszedł na świat przyszły ostrowski gimnazjalista Aron Heppner. Pleszew był wtedy niewielkim miasteczkiem, w którym ilościowo dominowała ludność polska. Żydzi stanowili w nim jednak także znaczący odsetek, około 20% ogółu mieszkańców. Jedynie niewielka grupę urzędników stanowili Niemcy. Według przekazów rodzinnych, rodzina Heppnerów miała wcześniej nosić nazwisko Baecker, co związane było z wykonywanym z pokolenia na pokolenie zawodem piekarza. Wykonywał go także ojciec Arona Heppnera. Rodzina Heppnerów – ojciec Pessach, matka Riecka (pochodząca z Kobylina) oraz ich jedyny syn Aron wiedli w Pleszewie życie skromnej, a przy tym pobożnej rodziny żydowskiej. Młody Aron uczęszczał w Pleszewie do szkoły ludowej, a także dodatkowo na lekcje do miejscowej żydowskiej szkoły religijnej, gdzie pod okiem znawcy Talmudu Moshe Gellerta zgłębiał tajniki Świętej Księgi. Piątkowe wieczory oraz sobotnie przedpołudnia spędzał razem z pobożnym ojcem w pleszewskiej synagodze. Ojciec jego należał do zarządu pleszewskiej gminy żydowskiej, a także przewodził aż do swej śmierci w 1912 r. stowarzyszeniu dobroczynnemu „Chebra Kadischa”, które zajmowało się opieką nad chorymi i ubogimi oraz pomocą podczas urządzania pogrzebów. Po ukończeniu szkoły ludowej, jeszcze przez dwa lata przebywał Aron Heppner w rodzinnym Pleszewie, gdzie miejscowy rabin dr Elias Silberberg przygotowywał go do nauki w gimnazjum, ucząc łaciny i greki. Wreszcie w 1881 r. udał się do Ostrowa, aby tutaj rozpocząć naukę w Kró-

lewskim Gimnazjum. Ostrów zrobił na młodym chłopcu duże wrażenie. Był nie tylko miastem większym od jego rodzinnego Pleszewa, pozwalał mu nie tylko odbyć studia gimnazjalne, ale także umożliwił mu kontakt z przybywającymi tutaj często żydowskim kupcami z zaboru rosyjskiego. Ostrowska gmina żydowska miała też charakter bardziej liberalny, co dla młodego Arona było także nowym doświadczeniem. W Ostrowie zamieszkał na stacji u krewnej – ciotki Goldschmidt. Jak wspominał, nauka nie przychodziła mu łatwo, a i problemy materialne dawały mu się we znaki. Czesne oraz opłata za stancję były dla jego ubogich rodziców dużym wydatkiem, często więc myślał o przerwaniu nauki w gimnazjum i powrocie do Pleszewa, aby tam podjąć jakąś pracę i wspomóc materialnie rodziców. Jedyne własnej pilności oraz apelom matki, aby nauki nie przerywał, zawdzięczał uzyskanie świadectwa dojrzałości. W Ostrowie kontynuował także studia teologiczne w domu miejscowego rabina dr. Israela Meira Freimanna. Na ile ważne były to dla Arona Heppnera nauki świadczy fakt, iż wspomniał o tym w swym krótkim curriculum vitae, które zamieścił we wstępie do swej rozprawie doktorskiej. W murach ostrowskiego gimnazjum zawarł też przyjaźnie, które przetrwały przez całe jego życie. Tutaj poznał m.in. z Otto Landsberga, (przyszłego niemieckiego ministra sprawiedliwości), braci Georga i Maxa Goldmannów (swych przyszłych szwagrów), a także odnowił przyjaźń z poznanym już w Pleszewie, starszym od siebie o kilka lat Heimannem Kottkiem (przyszłym rabinem i historykiem w Bad Homburg). W domu rabina Freimanna poznał z pewnością także jego syna, późniejszego wybitnego historyka i biografę ostrowskiej gminy żydowskiej Arona Freimanna. W Ostrowie też poznał Aron Heppner siostrę braci Goldmann Selmę, która później zostanie jego żoną. Maturę zdał Aron Heppner w murach ostrowskiego gimnazjum w 1885 r. Był jednym z piętnastu abiturientów w tym roku. Co warte podkreślenia, aż ośmiu z nich pochodziło z rodzin żydowskich, czterech było Niemcami, a trzech Polakami. Chciał studiować medycynę, jednak pragnieniem jego matki było, aby został rabinem. Pogodził się z tym życzeniem i rozpoczął studia w Seminarium Rabinicznym oraz jednocześnie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Berlinie. Seminarium berlińskie kierowane przez dr. Hildesheimera, cieszyło się z jednej strony sławą uczelni ortodoksyjnej, z drugiej jednak strony niewielka liczba studentów (20–25 słuchaczy) przy 4 zaledwie wykładowcach stwarzała możliwość bliższego kontaktu między słuchaczami i profesorami. Dla studenta z prowincji, jakim był Aron Heppner Berlin stwarzał także cały szereg innych możliwości intelektualnego rozwoju. Heppner uczęszczał do teatrów na przedstawienia niemieckich klasyków, odwiedzał muzea, był także świadkiem zmian politycznych zapoczątkowanych wstąpieniem na tron nowego cesarza Wilhelma II. W Berlinie też ukształtowała się w Heppnerze niemiecka świadomość narodowa, której pozostał wierny aż do końca życia. Po pięciu latach nauki, w 1890 r. ukończył zarówno seminarium otrzymując dyplom rabina, jak i studia uniwersyteckie w dziedzinie filozofii, historii i języków orientalnych. Dyplom doktora filozofii za rozprawę „Die Scholien des Bar-Hebraeus zu Ruth und den apokriphischen Zusätzen zum Buche Daniel” obronił z wyróżnieniem („cum laude”), nie w Berlinie jednak, a na Uniwersytecie w Halle. Krótco po obronie doktoratu, latem 1890 r. wybrany został rabinem przez gminę żydowską z Koźmina Wielkopolskiego. Zawarł także w tym czasie, w Ostrowie związek małżeński ze swą narzeczoną Selmą Goldmann. We wrześniu tego roku małżeństwo Heppnerów

przeniosło się do Koźmina, w którym pozostanie przez następnych 30 lat. Koźmin liczył pod koniec XIX wieku 5 tysięcy mieszkańców, w tym około 450 Żydów. Rabin Heppner będąc człowiekiem skromnym, a przy tym przyjaźnie nastawionym do otoczenia zyskał sobie szybko uznanie zarówno w gminie żydowskiej, jak i pośród chrześcijańskich mieszkańców Koźmina. Utrzymywał poprawne stosunki zarówno z miejscowym proboszczem katolickim jak i z pastorem ewangelickim, a także z burmistrzem Jahnke (Niemiec-katolik). Jedynie na samym początku swego urzędowania popadł w konflikt z miejscowymi przywódcami gminy żydowskiej, nauczycielem Schneiderem oraz kantorem Jospe, którzy podczas wakatu po poprzednim rabinie zaczęli odgrywać wiodącą rolę w gminie, i dla których pojawienie się nowego rabina stanowiło zagrożenie dla ich pozycji w gminie. Konflikt ten, udało się jednak rozwiązać szybko i w sposób polubowny. Rabin Heppner pełnił w Koźminie nie tylko funkcję duchownego. Prowadził także lekcje religii w miejscowej żydowskiej szkole wyznaniowej, a z czasem objął także stanowisko szkolnego inspektora powiatowego szkół żydowskich na powiaty koźmiński i jarociński. Stał także na czele działającego na terenie Koźmina żydowskiego towarzystwa dobroczynnego – „Armen Verein”. O popularności jaką cieszył się w środowisku świadczy to, iż po radę zgłaszali się do niego nie tylko Żydzi, ale także przedstawiciele obu wyznań chrześcijańskich. W życiu prywatnym był rabin Heppner ojcem sporej gromadki dzieci. Już w rok po ślubie urodził się jego pierworodny i jedyny syn Ernst. Po nim przyjdzie na świat jeszcze 7 córek. Sytuacja ta spowoduje, iż żona rabina zajmować się będzie głównie prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci. Jako człowiek dogłębnie wykształcony pragnął rabin Heppner także na ternie Koźmina udzielać się na niwie naukowej. Rozpoczął od opracowania popularnego kalendarza żydowskiego. Po raz pierwszy ukazał się on w 1900 r. Kalendarz ten został przyjęty z akceptacją przez ogół użytkowników, zawierał on bowiem na każdej stronie szereg ważnych informacji, zarówno dotyczących religii mojżeszowej, jak i ważniejszych dat oraz danych biograficznych wybitnych postaci żydowskich, a także szereg porad przydatnych w najróżniejszych sytuacjach życiowych. Kalendarz wydrukowany został w drukarni Hermann Tucha w Koźminie, a koszta wydawnictwa poniósł sam autor. Kalendarz ten miał wiele wydań. Na terenie Wielkopolski ukazywał się aż do końca I wojny światowej, a później w latach dwudziestych także na terenie Wrocławia. Przyniósł on rabinowi Heppnerowi nie tylko popularność i uznanie, ale okazał się także sukcesem finansowym. Zarobione w ten sposób pieniądze pozwoliły później Aronowi Heppnerowi na opłacenie stosownego wykształcenia dla swych dzieci. Jego główne dzieło na niwie piśmienniczej dotyczyć będzie jednak historii wielkopolskich Żydów. Przygotowania do jego realizacji rozpocznie od opublikowania w 1903 r. w prasie żydowskiej ogłoszenia, z prośbą o nadsyłanie stosownych materiałów. Na ogłoszenie to odpowie nauczyciel żydowski z Bydgoszczy Isaak Herzberg, który nosił się z podobnym zamiarem wydawniczym. Spotkanie tych dwóch ludzi zapoczątkuje ich wieloletnią współpracę, której efektem będzie monumentalne, liczące ponad tysiąc stron dzieło „Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen”. Praca ta ukazywała się postaci zeszytów, z których pierwszy oddano do druku w 1909 r. Część pierwsza tej publikacji zawiera dzieje Żydów polskich od czasów ich osiedlenia się na ziemiach polskich, aż do III rozbioru Polski w 1795 r. Część druga obejmuje dane statystyczne dotyczące gmin żydowskich

na terenie zaboru pruskiego. Część trzecia natomiast, najbardziej obszerna zawiera w porządku alfabetycznym historię i opis wszystkich gmin żydowskich na terenie Wielkopolski (także historię ostrowskiej gminy żydowskiej, będącą kontynuacją wcześniejszej pracy Arona Freimanna). Ostatnia część została opracowana przez rabina Heppnera samodzielnie. Praca ta wymagała od autora ogromnego wysiłku. Musiał on bowiem pozyskać, często w wyniku osobistych podróży i poszukiwań w archiwach, materiał dotyczący aż 130 gmin żydowskich. Dzieło rozpoczęte w 1904 r. zostało ostatecznie doprowadzone do końca w 1929 r. Praca ta składa się ogółem z 26 zeszytów, z których 22 wydrukował Hermann Tuch z Koźmina, a 4 ostatnie bracia Rosenberger z Wrocławia. Ci ostatni wydrukowali także suplement do tego dzieła, który ukazał się kilka lat później. Praca Arona Heppnera i Isaaka Herzberga jest do dziś podstawową publikacją dotyczącą historii wielkopolskich Żydów, z którą zapoznać powinien się każdy kto chce zajmować się tą tematyką. Miłość rabina Heppnera do książek zaowocowała także stworzeniem przez niego biblioteki dla potrzeb koźmińskiej gminy wyznaniowej. Rabinowi Heppnerowi przybyszało obowiązków także jako duchownemu. W 1906 r. pozostając nadal rabinem w Koźminie, objął jednocześnie stanowisko rabina w Jarocinie i Jaraczewie. Przysporzyło mu to więcej pracy, ale też pozwoliło na wzrost dochodów, na które składały się głównie opłaty za śluby oraz pogrzeby. W tym czasie zaprzyjaźnił się on także z właścicielem okolicznych dóbr, ówczesnym ambasadorem Niemiec w Paryżu, księciem von Radolin-Radolińskim. Podczas jednego ze spotkań książe, znając zamiłowanie rabina do książek podarował mu księgę pamiątkową „Historia Domu Radolin-Radoliński Herbu Leszycze”. Na początku sierpnia 1915 r. obchodził rabin Heppner uroczyste dwie rocznice. Najpierw z udziałem całej gminy koźmińskiej, a także w obecności duchownych obu wyznań chrześcijańskich, 25. rocznicę pełnienia funkcji rabina w Koźminie. Kilka dni później, już tylko w gronie najbliższych 25. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego z Selmą Goldmann. Dla rodziny Heppnerów pobyt w Koźminie zbliżał się jednak ku końcowi. Przegrana przez Niemcy I wojna światowa była jednocześnie końcem ich panowania w Wielkopolsce, która powróciła w granice odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Większość Żydów wielkopolskich odczuwając związki kulturowe z Niemcami opuściła tereny dawnej Prowincji Poznańskiej i przeniosła się na terytorium państwa niemieckiego. Podobnie uczyniła także większość Żydów z Koźmina, a pośród nich również rodzina rabina Heppnera. W październiku 1920 r. zamieszkali oni we Wrocławiu. Tam też, na Dolnym Śląsku spędzi rabin Aron Heppner ostatni okres swego życia. Rozpoczęcie praktycznie „nowego życia” w wielkim mieście jakim był Wrocław, w całkowicie nowym otoczeniu nie było, dla starszego już wiekiem rabina Heppnera zadaniem łatwym. Z pomocą przyszedł mu krewny, Elkan Weiss właściciel wrocławskiej synagogi „Tempel zum Tempel”. Za jego zgodą rozpoczął w niej od święta Chanuka w 1920 r, odprawiać nabożeństwa. Jednocześnie jako przesiedleńcowi, władze miejskie Wrocławia przyznały rabinowi oraz jego rodzinie mieszkanie kwaterunkowe. Z czasem też poprawiła się jego sytuacja materialna. Otrzymał posadę nauczyciela religii w średniej szkole żeńskiej oraz stanowisko wykładowcy w szkole talmudycznej, przygotowujących przyszłych duchownych żydowskich. Sporadycznie udzielał także ślubów oraz prowadził pogrzeby. W 1923 r. zarząd gminy żydowskiej powierzył rabinowi Heppnerowi zebranie i uporządkowanie zgromadzonych przez nią zbiorów archiwalnych. Aron Heppner mógł

więc znowu poświęcić się pracy historyka-archiwariusza. Już w 1924 r. stworzył on, z prawdziwego zdarzenia archiwum. Radość z ukończenia prac zakłóciła mu niestety śmierć żony, która nastąpiła 19 października 1923 r. Rabin Heppner zaczął także publikować teksty o tematyce historycznej na łamach prasy żydowskiej ukazującej się we Wrocławiu oraz w Berlinie. Uwieńczeniem tych prac była opublikowana w 1931 r. ostatnia już jego publikacja zwarta. Poświęcił ją wybitnym Żydom związanym z Wrocławiem i zatytułował „Jüdische Persönlichkeiten in und aus Breslau”. 30 stycznia 1933 r. władzę w Niemczech przejęli naziści. Rozpoczęły się prześladowania niemieckich Żydów. Wrocławskie archiwum, którym kierował rabin Heppner pracowało jednak nadal. Po wprowadzeniu w 1936 r. ustaw rasowych także tą instytucją zainteresowało się niestety gestapo. Od rabina Heppnera żądano coraz częściej danych personalnych wrocławskich Żydów oraz informacji na temat instytucji żydowskich na terenie Wrocławia. Nie wróżyło to dobrze na przyszłość. Jeszcze w lipcu 1935 r. obchodził rabin Heppner uroczyste swoje 70. urodziny. Gmina wrocławska wydała z tej okazji nawet, poświęcone mu okolicznościowe wydawnictwo. W tym czasie wielu Żydów postanowiło opuścić Niemcy. Uczynił to także zamieszkały w Hamburgu jedyny syn rabina dr Ernst Heppner, który wyjechał w 1934 r. do Palestyny. Krótco potem postąpiło podobnie dwóch wnuków rabina. On sam myślał także o wyjeździe. Pozostał jednak do końca we Wrocławiu, gdzie mieszkał razem z trzema niezamężnymi córkami, z których jedna, Otti Heppner pracowała razem z nim w archiwum. Sytuacja Żydów w Niemczech stawała się jednak coraz trudniejsza. 10 listopada 1938 r. aresztowani zostali przez gestapo dwaj zięciowie rabina Heppnera-Ernst Boehm i Otto Marcus. Obu umieszczono w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie koło Weimaru. Wiadomość o tym spowodowała gwałtowne pogorszenie się stanu zdrowia, chorującego już od dawna Arona Heppnera. Zdruzgotany złymi wieściami zmarł 3 grudnia 1938 r. i pochowany został obok grobu swej żony Selmy na cmentarzu żydowskim we Wrocławiu. Na nagrobku wryto zgodnie z jego wolą, jedynie skromny napis: “Rabin w Koźminie 1890 – 1920”. Jeszcze 23 grudnia 1938 r., ostatnia już wtedy, ukazująca się w Niemczech legalnie, gazeta żydowska “Das Jüdische Nachrichtenblatt” zamieściła jego nekrolog, w którym podkreślono zasługi rabina Heppnera oraz jego przyjazne dla wszystkich usposobienie. W setną rocznicę urodzin rabina natomiast, w 1965 r. zięć rabina Otto Markus, opublikował w Izraelu broszurę zawierającą opis życia i pracy dr. Arona Heppnera.

Literatura: J. Biernaczyk, *Słownik biograficzny Żydów ostrowskich – Jews of Ostrów. The Biographical Dictionary*, Ostrów Wielkopolski 2012, s. 41 – 48, 160 – 166; *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo, Übersicht der Abiturienten*, poz. 483, Ostrowo 1895; O. Marcus, *Rabbiner Dr. Aron Heppner s. A. (Koschmin-Breslau) anlaesslich seines 100. Geburtstages* 28. Tammus 1965. *Eine Biographie*, Nethania 1965; S. Neufeld, *Rabbiner Dr. Aron Heppner zum 100. Geburtstag*, [w:] *Allgemeine Wochenzeitung der Juden in Deutschland*, Jg. 20, 1965, Nr. 14, s. 4; K. A. Makowski, *Siła mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Poznań 2004, s. 51 – 61; J. Biernaczyk, *Dr Aron Heppner (1865 – 1938), Rabin, historyk i archiwariusz*, [w:] *Szkice Koźmińskie*, Nr. 37/2006, s. 70 – 75.

Kottek Samuel Heimann (1860–1912), rabin, historyk – pierwotnym miejscem zamieszkania rodziny Kottek na ziemiach polskich było miasto Konin. Ojciec S.H. Kottka – kupiec Abraham Kottek przeniósł się w XIX wieku z niewiadomych powodów do leżącego na terenie zaboru pruskiego Pleszewa. Tam też 19 listopada 1860 r. urodził się chłopiec któremu rodzice dali imiona Samuel Heimann. Do czternastego roku życia Samuel Heimann Kottek, którego rodzeństwo stanowiły cztery siostry, nauki pobierał w rodzinnym Pleszewie. Od 1875 r. kontynuował jednak dalszą edukację w Królewskim Gimnazjum w Ostrowie. Tutaj też w 1881r. zdał maturę. Jednym z jego szkolnych kolegów był Martin Krotoszyner, później znany lekarz-urológ w San Francisco w USA. Następnie udał się do Berlina aby na miejscowym Uniwersytecie podjąć studia filozoficzne oraz orientalistyczne. Jednocześnie pod kierunkiem znanego rabina berlińskiego dr. Hildesheimera odbył także studia teologiczne, których efektem było otrzymanie dyplomu rabina. Studia uniwersytecie zwieńczył natomiast doktoratem z filozofii obronionym na Uniwersytecie w Lipsku w 1886 r. Dysertacja poświęcona była tłumaczeniu i krytycznemu komentarzowi szóstej księgi „Wojny żydowskiej” Józefa Flawiusza („Das sechste Buch des Bellum Judaicum nach der von Ceriani photolithographisch edierten Peschitta-Handschrift überstzt und kritisch bearbeitet”). Stanowisko rabina uzyskał Samuel Heimann Kottek w 1887 r. w Bad Homburg von der Höhe, niewielkim mieście na zachodzie Niemiec. Było to wtedy popularne uzdrowisko słynące ze swych wód mineralnych. Gmina żydowska była w nim niewielka, jednak w miesiącach letnich przybywało do tego uzdrowiska wielu Żydów, wśród których spotykano znanych rabinów-chasydów. W mieście wybudowano więc dość dużych rozmiarów synagogę, żydowskie sanatorium a nawet koszerny hotel. Już w pierwszym roku pracy w Bad Homburg rabin S.H. Kottek dostąpił zaszczytu bycia przedstawionym cesarzowej niemieckiej Auguście, które w sierpniu 1887 r. odwiedziła to miasto. W Bad Homburg założył też rabin Kottek swą rodzinę. Związek małżeński zawarł z Rosą Sender, pochodzącą z Biebrich nad Renem. Małżeństwo to doczekało się dziewięciorga dzieci (czterech synów i pięć córek). Dobra sytuacja materialna pozwoliła im na zakup domu w Bad Homburg. Samuel Heimann Kottek był w mieście tym nie tylko rabinem i nauczycielem religii mojżeszowej w miejscowym gimnazjum, ale także-coby warto wspomnieć-poświęcał się badaniom historycznym. Wydał drukiem szereg przyczynków i monografii historycznych o dość szerokiej tematyce. Publikował na temat nauki żydowskiej na terenie starożytnej Palestyny i Babilonii, praw i obyczajów żydowskich a także stosunku starożytnego Rzymu do ludności żydowskiej w Palestynie. Był także jednym z założycieli Towarzystwa Żydowsko-Literackiego („Jüdisch-Literarische Gesellschaft”) we Frankfurcie nad Menem. Opracował także dzieje gminy żydowskiej w Bad Homburg, której początki sięgały XIV wieku. W swym domu organizował on także konferencje w których uczestniczyło także wielu rabinów ortodoksyjnych z Rosji, odwiedzających uzdrowiska w Bad Homburg. W kwietniu 1912 r. obchodził rabin Samuel Heimann Kottek uroczyste 25. rocznicę pracy jako rabin gminy w Bad Homburg. Krótco potem jednak, 27 grudnia 1912 r. zmarł nagle na atak serca. Jego grób na cmentarzu żydowskim w Bad Homburg zachował się do naszych czasów. Jak już wspomniano we wstępie dzieło jego życia, obszerna „Geschichte der Juden” ukazała się drukiem we Frankfurcie nad Menem trzy lata po śmierci autora. Jest to okazałej objętości (457 stron), dużego formatu

książka będąca popularnym podręcznikiem historii narodu żydowskiego w czasach postbiblijnych. Książka składa się z pięciu części. W pierwszej opisane zostały wydarzenia od niewoli babilońskiej do zburzenia drugiej świątyni w Jerozolimie. Druga opisuje losy Żydów umiejscowione pomiędzy pierwszym i dziesiątym wiekiem ery chrześcijańskiej. Część trzecia doprowadzona jest do momentu wypędzenia Żydów z Hiszpanii, czwarta natomiast kończy się wraz z procesem emancypacji Żydów w państwach zachodnioeuropejskich w XVIII wieku. Część ostatnia, piąta natomiast poświęcona jest losom Żydów europejskich w XIX stuleciu. Warto wspomnieć, że spora część książki poświęcona jest wybitnym postaciom religii i kultury żydowskiej, spośród których znajdziemy także związanego z Ostrowem prof. Heinricha Graetza. Sporo miejsca poświęca autor książki dziejom Żydów polskich. Rabin Kottek opublikował ponadto: „Das 6. Buch der bellum judaicum nach der von Ceriani edit Peschitta” (1886), „Fortschritt oder Rückschritt der jüdischen Wissenschaft” (1902), „Der Kaiser Diokletian in Palestina“ (1903), „Bacher’s Besprechung des Dorothea-Rishonim“ (1904), „Die Hochschulen in Palestine und Babylonien“ (1905), „Die Neumondsfeier im alten Israel“ (1907), „Gesetz und Überlieferung bei den Juden Babyloniens in vortalmudischer Zeit“ (1908). Rabin Samuel Heimann Kottek zmarł jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, jego żona Rosa (jedna z jej bratanic, Toni Sender będzie deputowanym do Reichstagu z ramienia SPD) natomiast w 1928 r. Spośród ich dziewięciorga dzieci, czworo (trzech synów i jedna córka) stało się ofiarami Holocaustu. Dziś potomkowie dr. Samuela Heimanna Kottka mieszkają zarówno w Izraelu jak również w Europie i w USA. Jeden z jego wnuków, mieszkający w Izraelu dr Samuel Kottek jest lekarzem i profesorem historii medycyny na Uniwersytecie w Jerozolimie.

Literatura: J.Biernaczyk, *Słownik biograficzny Żydów ostrowskich – Jews of Ostrów. The Biographical Dictionary*, Ostrów Wielkopolski 2012, s.58–61, 176–179; *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo, Übersicht der Abiturienten*, poz. 424, Ostrowo 1895; H.Kottek, *Das sechste Buch des Bellum Judaicum nach der von Ceriani photolithographisch edirten Peschitta-Handschrift überstzt und kritisch bearbeitet*. Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der philosophischen Facultät der Universität Leipzig, *Lebenslauf*, Berlin 1886; S.Auerbach, *The Kottek Family. The descendants of Rabbi Dr. S.H. Kottek and Rose, nee Sender*, Beer Sheva 1987 A.Heppner, J.Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posner Landen*, Koschmin-Bromberg 1909, s.702; H.Grosche, *Geschichte der Juden in Bad Homburg vor der Höhe 1866–1945*, Frankfurt/Main 1991.

Malinowski Arnold (1886–?), lekarz – urodził się 20 marca 1886 r. w Pleszewie, jako syn Mendla, kantora i Cecylii z domu Pióro. Uczęszczał do gimnazjum w Ostrowie, gdzie w 1905 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Następnie przez okres pięciu lat studiował na Wydziale Medycznym Uniwersytetu w Berlinie. W dniu 21 sierpnia 1910 r. złożył egzaminy dyplomowe. Jako praktykant pracował w szpitalach w Hamburgu, w Darmstadt i w Saarbrücken. Prawo praktyki uzyskał 22 sierpnia 1911 r. Był potem asystentem II oddziału wewnętrznego Szpitala Miejskiego w Berlinie Friedrichshain. 25 września 1914 r. wstąpił jako ochotnik do armii niemieckiej.

W dniu 14 lipca 1917 r. uzyskał w Berlinie stopień doktora medycyny na podstawie rozprawy „Zur Klinik und Pathologie des primären Lungensarkoms”. Pracował jako specjalista chorób wewnętrznych i pediatra w Görlitz. W 1934 r. pozbawiony możliwości współpracy z kasą chorych w tym mieście, wyemigrował do Holandii. Literatura: J.Biernaczyk, *Słownik biograficzny Żydów ostrowskich – Jews of Ostrów. The Biographical Dictionary*, Ostrów Wielkopolski 2012, s.81 – 82, 198 – 199; 59. *Schulnachrichten des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo*, Ostrowo 1905, poz. 833; K.Niełacny, *Absolwenci i Wychowankowie Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Ostrowie w latach 1845–1918*, [w:] *Księga Pamięci Non Omnis Moriar-Alma Mater Ostroviensis*, T.10, Ostrów Wlkp 2003, s.168 – 169; http://www.slaek.de/50aeb1/2005/04/pdf/0405_173.pdf

Militscher Alfons (1882–1971), adwokat – urodził się 19 kwietnia 1882 r. w Pleszewie. Ojciec jego był rzeźnikiem w Pleszewie. Uczęszczał do Królewskiego Gimnazjum w Ostrowie, gdzie w 1901 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Ukończył studia prawnicze. Wykonywał następnie zawód adwokata w Ostrowie. Podczas Powstania Wielkopolskiego internowany przez władze polskie w Ostrowie a później w Szczypiornie. Po I wojnie światowej osiedlił się we Wrocławiu, gdzie kontynuował praktykę adwokacką. Mieszkał we Wrocławiu do 1944 r. Przeżył II wojnę światową i zmarł 11 stycznia 1971 r. we Frankfurcie nad Menem. Jego nagrobek zachował się na miejscowym cmentarzu żydowskim.

Literatura: J.Biernaczyk, *Słownik biograficzny Żydów ostrowskich – Jews of Ostrów. The Biographical Dictionary*, Ostrów Wielkopolski 2012, s.83 – 84, 200 – 201; 55. *Schulnachrichten des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo*, Ostrowo 1901; S.Jersch-Wenzel, *Quellen zur Geschichte der Juden in polnischen Archiven*, Bd.2, *Ehemalige preussische Provinz Schlesien* (S.Grob), München 2005 s.132; F.Rutz, *Z kroniki parafii ewangelickiej w Nowych Skalmierzycach 1916–1919 – Chronik der evangelischen Gemeinde Neu Skalmierschütz 1916–1919*, Ostrów Wielkopolski 2011, s. 107, 175; *Adressbuch der Stadt Ostrowo mit Nachbarorten Adelnau, Raschkow und Neu Skalmierschütz*, Ostrowo 1913, s. 57, 98; <http://www.flickr.com/photos/33784579@N05/5499169541/>; <http://breslau-wroclaw.de/wb/pages/gallery/postkarte1739.php>



Rabin Aron Heppner
(właścicielem fotografii jest wnuk rabina
– Menachem Heppner mieszkający
obecnie w Jerozolimie)



Rabin Samuel Heimann Kottek
(właścicielem fotografii jest wnuk rabina
– prof. dr Samuel Kottek mieszkający
obecnie w Jerozolimie)

MACIEJ GRZESIŃSKI

WIELKOPOLSKA SAMODZIELNA GRUPA OCHOTNICZA „WARTA” OBWÓD JAROCIN M.P. PLESZEW

Zagadnienie działalności polskiego podziemia niepodległościowego nadal niestety należy do tematów mało znanych. Mimo ustanowienia w 2011 roku dnia 1 marca – Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, tylko nieliczni pamiętają i wiedzą, po co to święto wprowadzono. Choć do świadomości publicznej przenikają kolejne nazwiska jak np. Zygmunta Szyndzielarza „Łupaszkę”, Hieronima Dekutowskiego „Zapory” czy Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roję”, to o lokalnych członkach podziemia nie wiemy prawie nic. Propaganda komunistyczna, która latami opluwała ich i określała mianem „bandytów”, odniosła sukces wymazując ich nie tylko ze zbiorowej pamięci, ale także w wielu przypadkach z pamięci członków ich rodzin. Tylko nieliczne rodziny zdają sobie dziś sprawę z tego, co robili ich przodkowie. Zajmując się powojennym podziemiem niepodległościowym często miałem okazję widzieć zdziwienie na twarzach rodzin „żołnierzy wyklętych”, które nie miały pojęcia o tym okresie życia i działalności swoich przodków. O ile dla czasów totalitarnej opresji PRL-u, gdy komunistyczna propaganda opluwała ich nazywając „bandytami” i próbując wymazać ich z naszej pamięci, nie budzi to zdziwienia, o tyle trudno nie dziwić się temu zjawisku w ostatnim dwudziestolecu. Myślę, że czas najwyższy aby oddać sprawiedliwość tym niezłomnym żołnierzom podziemia niepodległościowego, którzy po prostu dochowali wierności złożonej przysiędze i kontynuowali walkę z sowieckim i komunistycznym okupantem. Temu też służyć ma niniejszy artykuł.

Wielkopolska, choć jej teren był skrajnie niekorzystny dla działań partyzanckich, była także obszarem działań podziemia niepodległościowego. Do największych organizacji podziemia antykomunistycznego na naszym terenie zaliczyć należy wywodzącą się z Armii Krajowej, Wielkopolską Samodzielną Grupę Ochotniczą „Warta” (WSGO „Warta”). Poprzez ten artykuł chciałbym przybliżyć działalność obwodu jarocińskiego WSGO „Warta”, w tym jej członków i żołnierzy na ziemi pleszewskiej.

WSGO „Warta” powstała na bazie struktur Armii Krajowej okręgu poznańskiego. Obejmowała ona swoim zasięgiem prawie cały obszar przedwojennego województwa poznańskiego. W okresie okupacji niemieckiej działalność podziemia w Wielkopolsce była bardzo trudna. Był to teren włączony bezpośrednio do III Rzeszy i objęty niemiecką administracją. Terror wobec Polaków, ich wysiedlenia do Generalnej Guberni i zastępowanie wysiedlonych osadnikami niemieckimi dodatkowo utrudniało działalność konspiracyjną. Wreszcie w Wielkopolsce brakowało większych kompleksów leśnych, korzystnych do prowadzenia działań partyzanckich. To wszystko spowodowało dekonspirację. Poznański okręg AK w latach 1943 – 1944 został faktycznie rozbity, a liczni jego oficerowie aresztowani. W zaistniałej sytuacji

Komenda Główna AK postanowiła zerwać łączność z okręgiem. Próby nawiązania ponownego kontaktu rozpoczęto dopiero po upadku powstania warszawskiego. Rozkazem gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”, komendantem Obszaru Zachodniego został ppłk Jan Szczurek-Cergowski ps. „Sławbor”. Głównym jego zadaniem było odtworzenie dawnych struktur na terenie powierzonego mu obszaru. „Sławbor” do kierowania okręgiem wybrał Andrzeja Rzewuskiego ps. „Przemysław”. Przyjechał on do Poznania pod koniec stycznia 1945 r. i zamieszkał przy ulicy Dworkowej 9 pod nazwiskiem Jan Kłos. Pod koniec stycznia 1945 r. na przedmieściach Poznania doszło do spotkania Andrzeja Rzewuskiego, który przyjął pseudonim „Hańcza”, z przedstawicielami inspektoratu ostrowskiego AK – Janem Kołodziejem ps. „Drwal”, Czesławem Mockiem ps. „Spirytus” i Władysławem Urbanem ps. „Żbik”. Na początku lutego 1945 r. utworzono sztab, który stopniowo rozwijał swoją działalność. Andrzej Rzewuski, mimo obowiązującego rozkazu z 19.01.1945 r. o rozwiązaniu AK, chciał utrzymać istniejące struktury i zachować je do przyszłego działania przeciwko nowemu okupantowi. Wiosną 1945 r. na bazie struktury okręgu poznańskiego Rzewuski tworzy Wielkopolską Samodzielną Grupę Ochotniczą „Warta”. Formalnie powołano ją 10 maja 1945 r. rozkazem nr 1. Głównym celem organizacji była obrona ludności i suwerenności państwa polskiego oraz podporządkowanie sobie „dzikich” oddziałów partyzanckich. Miała także antykomunistyczny charakter, gdyż nie uznawała władzy PPR i jej sowieckich mocodawców. Struktura organizacyjna WSGO „Warta” składała się z rejonów (składały się one z kilku powiatów), niższymi szczeblami były obwody (niekiedy tworzone podobwody) oraz placówki. WSGO „Warta” liczyła 7 rejonów. Były to inspektoraty: gnieźnieński, leszczyński, ostrowski, poznański, szamotulski i wągrowiecki.

W maju 1945 r. do Pleszewa przyjechał ppłk Andrzej Rzewuski, który spotkał się z Romanem Baraniakiem, Janem Holką i Franciszkiem Sitarzem¹. „Hańcza” przedstawił im założenia WSGO „Warta” i zaproponował wstąpienie do organizacji, na co cała trójka wyraziła zgodę. Po złożeniu przysięgi Andrzej Rzewuski mianował Romana Baraniaka komendantem obwodu Jarocin z miejscem postoju w Pleszewie, jego zastępcą i szefem wywiadu został Jan Holka, a Franciszek Sitarz został szefem taktyczno-organizacyjnym. Ponadto otrzymali oni wówczas nowe pseudonimy: Baraniak – „Czechowicz”, Holka – „Wojciechowski”, Sitarz – „Frankowski”. Zadaniem pleszewskich członków WSGO „Warta” było wciągnięcie do konspiracji dawnych towarzyszy z AK oraz odtworzenie dawnych placówek. Z dokumentów znajdujących się w archiwach IPN wynika, że udało się zorganizować placówki w Żegocinie i Gołuchowie. Planowane było utworzenie jeszcze placówek w Czerminie, Kotlinie, Pleszew-miasto i Pleszew-wieś, jednak nie udało się ich powołać.

Komendant obwodu Jarocin Roman Baraniak spotykał się parokrotnie z dowódcą WSGO „Warta” Andrzejem Rzewuskim w swoim domu w Pleszewie przy ulicy Batorego². Jak zeznał po aresztowaniu, do spotkań tych doszło w lipcu i sierpniu

1. Instytut Pamięci Narodowej (dalej IPN) IPN Po 003/355/15 s. 2/111, w aktach znajduje się informacja, że wraz z Rzewuskim do Pleszewa miał przyjechać Jan Kołodziej ps. „Drwal”, komendant obwodu ostrowskiego Armii Krajowej. Przybyli oni 13 maja 1945 r.
2. IPN BU 0185/70 t. 4, Wielkopolska Samodzielną Grupa Ochotnicza „Warta” Delegatura Sił Zbrojnych, Inspektorat III Ostrowski kryptonim „Szamotyły”, opracował S. Warzycha, kpt. J. Górecki, 1979, s. 96.

1945 r. Ponadto dwa razy miał przyjechać do Baraniaka łącznik kierownictwa okręgu ps. „Alfowicz”, przywożąc korespondencję. We wrześniu 1945 r. przybył do Pleszewa Bolesław Wróblewski ps. „Wola – Wolski”, który zabrał do Poznania dwie radiostacje znajdujące się na wyposażeniu obwodu jarocińskiego. Po 20 września 1945 r. w Ostrowie Wlkp. odbyła się narada inspektoratu ostrowskiego WSGO „Warta”, na której obecni byli Andrzej Rzewuski „Hańcza”, Marian Sobczak – nowy komendant inspektoratu ostrowskiego, jego zastępca – Józef Kazimierzczak, Tadeusz Tyrakowski – komendant obwodu Krotoszyn, Roman Baraniak – komendant obwodu Jarocin, Jan Holka oraz nieznanymi z nazwiska (NN) przedstawiciel komendanta obwodu Kępno i komendant ochrony sztabu „Józefowicz”. Rzewuski miał pretensje do Tyrakowskiego za nieudaną akcję na siedzibę PUBP w Krotoszynie przeprowadzoną w nocy z 24/25 sierpnia 1945 r., zakazując jednocześnie dalszych akcji zbrojnych³. Akcję przeprowadził oddział Zygmunta Borostowskiego „Bora” wsparty członkami krotoszyńskiej WSGO „Warta”. W pierwszej dekadzie października 1945 r. Roman Baraniak wysłał pismo do Andrzeja Rzewuskiego, że na jego terenie pojawił się oddział Jana Kempnińskiego „Błyska”, z którym nawiązał kontakt. Zaznaczał jednocześnie, że działania oddziału mogą doprowadzić do ujawnienia jego obwodu. Rzewuski nakazał wówczas, aby oddział „Błyska” wycofał się z obwodu jarocińskiego i zaprzestał działalności, a dowódca zameldował się u inspektora ostrowskiego. Po kilku dniach „Hańcza”, poinformowany, że oddział „Błyska” nie zaprzestał działalności, wysłał powtórny rozkaz do Jana Kempnińskiego. Rozkaz ten osobiście zawiózł do komendanta obwodu Jarocin Romana Baraniaka⁴. Miesiąc później działalność oddziału zakończyła się. Został on rozbity 22.11.1945 r. przez siły operacyjne Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Urzędu Bezpieczeństwa pod Odolanowem.

W czerwcu 1945 r. utworzona została placówka WSGO „Warta” w Żegocinie. Przynależność i podległość tej placówki nie jest zupełnie jasna⁵ i wymaga dalszych badań. Jej komendantem został Henryk Paprocki ps. „Paproć”. W lipcu 1945 r. do organizacji przystąpili Kazimierz Tworowski i Marta Reich, miała ona werbować młode dziewczyny do komórki wywiadu, aby śledzić działalność funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Na kolejnym zebraniu w sierpniu 1945 r. wstąpili do organizacji Zdzisław Czerniak i jego córka Jadwiga Czerniak. Zdzisław Czerniak, będąc kierownikiem gorzelnii w Kuczkowie, miał prowadzić agitację wśród okolicznych mieszkańców oraz przystąpić do tworzenia nowej placówki. W początkach września 1945 r. Jadwiga Czerniak dostała polecenie przeprowadzenia działań wywiadowczych, których celem było dokonanie rozpoznania osoby młodszego referenta PUBP z Jarocina Kazimierza Manca, zamieszkałego w Gołuchowie. Zamach na Manca przeprowadzono 22.09.1945 roku. Przez okno w jego mieszkaniu wrzucono granat, a następnie oddano do niego kilka strzałów. W efekcie, wskutek

3. IPN Po 003/355/15, s. 73/111. IPN Po 04/72, Protokół przesłuchania podejrzanego Baraniaka Romana z 21.12.1945 r., s. 27. Roman Baraniak zeznał, że A. Rzewuski miał pretensje za nieudaną akcję do Tadeusza Tyrakowskiego „Kordzika” o to, że nie potrafił jej wykonać.
4. IPN Po 003/355/15 s. 76/111; IPN Po 04/72 Protokół przesłuchania podejrzanego..., s. 27. Adres Romana Baraniaka znajdował się w notesie Jana Kempnińskiego. W śledztwie zaprzeczył on, że znał „Błyska”.
5. IPN Po 04/72, Protokół przesłuchania podejrzanego Baraniaka Romana z 21.12.1945 r., s. 26–28. Przesłuchiwany Komendant obwodu Jarocin Roman Baraniak w protokole nie wymienia placówki w Żegocinie jako jemu podległej.

odniesionych ran Manc zmarł w szpitalu w Pleszewie. Nie ma pewności, kto dokonał zamachu, jednak według źródeł Urzędu Bezpieczeństwa akcję miał przeprowadzić oddział Giedymina Rogińskiego ps. „Dzielny”⁶.

Niewiele wiadomo na temat placówki WSGO „Warta” w Gołuchowie. Trudno stwierdzić, w jakim stadium rozwoju znajdowała się ona i ilu liczyła członków. Komendantem jej miał być Wacław Lewandowski ps. „Kazimierski”, który pracował w miejscowej poczcie.

Obwód jarociński WSGO „Warta” istniał do końca listopada 1945 r., czyli do momentu rozwiązania organizacji. Andrzej Rzewuski rozkazem nr 8 z dnia 15.11.1945 r. nakazał rozwiązanie WSGO „Warta” do 30.11.1945 r., dziękując podległym sobie żołnierzom za wierną Rzeczypospolitej służbę. Rozkaz do Pleszewa dotarł dopiero po 20.11.1945 roku. Przywiózł go Kazimierz Kazimierczak ps. „Grajek”, zastępca komendanta inspektoratu ostrowskiego.

Od samego początku działalność WSGO „Warta” była bacznie śledzona przez sowieckie i komunistyczne organa bezpieczeństwa. Pierwsze informacje o jej istnieniu zaczęły napływać do placówek UB już w maju 1945 r. Kolejne meldunki z powiatowych i gminnych komórek UB świadczyły o rozwoju organizacji. Nikolaj Sieliwanowski, główny sowiecki doradca przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, 31.07.1945 r. w raporcie do Ławrientija Berii przekazał informacje o wykryciu i częściowej likwidacji WSGO „Warta” w powiecie kaliskim⁷. Kontrolą nad rozpracowaniem organizacji zajął się Wydział I WUBP w Poznaniu. Nie zachowało się wiele informacji dotyczących działań śledczych nad rozpracowaniem obwodu Jarocin WSGO „Warta”. Z Poznania do Jarocina wysłani zostali referenci Sekcji II Wydziału Śledczego: ppor. Praszkie, ppor. Zygmunt Wiatr, chor. Marian Grześkowiak i chor. Jerzy Lędzian⁸. Zatrzymania członków pleszewskiej WSGO „Warta” rozpoczęły się 7.12.1945 r. Aresztowano wówczas Romana Baraniaka i Jana Holkę, ówczesnego wiceburmistrza Pleszewa. Zatrzymanych przewieziono do Ostrowa Wlkp., gdzie jeszcze tego samego dnia rozpoczęły się ich brutalne przesłuchania⁹. Po 21.12.1945 r., a przed 4.01.1946 r. Roman Baraniak i Jan Holka zostali przewiezieni do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, gdzie kontynuowane było śledztwo. Przesłuchania, jakim ich poddano, doprowadziły do ujawnienia kolejnych członków organizacji. Nie jesteśmy w stanie szczegółowo stwierdzić, jakimi metodami zmuszono aresztowanych do przyznania się do winy i do ujawnienia swoich towarzyszy. Wachlarz tortur stosowanych przez ubeków i ich sowieckich mocodawców był szeroki. Obejmował on m.in.: kilkunastogodzinne stojki, konwejer – kilkudniowe przesłuchania często bez przerwy na sen, tzw. podkuwanie

6. IPN BU 0185/70 t. 4, s. 97.

7. Teczka specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946, s. 327–328, Warszawa 1998.

8. Łuczak A., Rozpracowanie Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Poznaniu, w: Pamięć i Sprawiedliwość 1(4) 2004 Warszawa.

9. Jednym z przesłuchujących Romana Baraniaka był funkcjonariusz PUBP Zygmunt Wielebiński. Miał się on przyczynić do aresztowania wielu członków podziemia niepodległościowego, za co otrzymał ostrzeżenie żądające zaprzestania antypolskiej działalności i grożące mu poważnymi konsekwencjami. O godz. 2 w nocy, 22.09.1945 r., do mieszkania Zygmunta Wielebińskiego w Ostrowie Wlkp. wkroczyło dwóch uzbrojonych żołnierzy podziemia. Nie zastawszy go w mieszkaniu, zdemolowali je. Wielebiński uratował skórę schroniwszy się w siedzibie PUBP w Ostrowie Wlkp.

konia – polegające na biciu pałką w pięty, bicie skazanego pięścią, pałką, kablem, kijem, sadzanie na nodze odwróconego stołka, przypalanie palnikiem i papierosami, rażenie prądem, topienie – wlewanie wody do nosa, miażdżenie jąder szufladą od biurka, tzw. Zakopane – polegające na umieszczeniu nagiego więźnia w zawilgoconym karcercze z oknem bez szyb wystawiając go na działanie mrozu. Stosowane metody uzależnione były od inwencji śledczych.

Raport z 6.01.1946 r. wysłany przez PUBP w Jarocinie do WUBP w Poznaniu zawiera informację, że 31.12.1945 r. o godz.10.00 „zdjęto sztab WSGO” w Pleszewie. Zatrzymani zostali wówczas: Jan Barański burmistrz Pleszewa, Franciszek Sitarz referent wojskowy w magistracie, Stefan Książkiewicz komendant MO w Pleszewie i Waclaw Lewandowski naczelnik poczty w Gołuchowie¹⁰. Po wstępnych przesłuchaniach w PUBP w Jarocinie Sitarz i Książkiewicz zostali przekazani do WUBP w Poznaniu do więzienia przy ulicy Młyńskiej. Wszystkim im zarzucono złamanie artykułu 1 „Dekretu o Ochronie Państwa”. Dekret ten uchwalony przez PKWN 30 października 1944 r. wszedł w życie z dniem ogłoszenia, tj. 3 listopada 1944 r., ale z mocą wsteczną obowiązującą od dnia 15 sierpnia 1944 r. W zasadzie jedynym celem tego Dekretu było zwalczanie przeciwników władzy komunistycznej i jej ochrona. Dekret wymieniał jedenaście kategorii „przestępstw”, z których wszystkie zagrożone były karą śmierci lub wieloletniego więzienia. W Dekrecie wszelkie działania podejmowane na rzecz rządu emigracyjnego w Londynie mogły zostać uznane za ciężkie przestępstwo. Jan Barański przekazany został do Poznania do Sekcji II. Postanowieniem z dnia 25.04.1946 r. dochodzenie wobec niego zostało umorzone i zwolniono go z aresztu¹¹. Według zeznań Jana Holki Jan Barański miał posiadać pseudonim „Henryk”¹².

13.03.1946 r. oficer śledczy ppor. Zygmunt Wiatr odczytał podejrzanym Baraniakowi, Holce, Sitarzowi i Książkiewiczowi postanowienie o pociągnięciu ich do odpowiedzialności karnej w związku ze złamaniem artykułu 1 „Dekretu o ochronie Państwa”, który mówił: „Kto zakłada związek, mający na celu obalenie ustroju Państwa Polskiego, albo kto w takim związku bierze udział, kieruje nim, dostarcza mu broni lub udziela mu innej pomocy, podlega karze więzienia lub karze śmierci”. 22.03.1946 r. śledczy Jerzy Lędzian zamknął śledztwo i skierował sprawę do Prokuratury Wojskowego Sądu Okręgowego Okręgu Poznańskiego w Poznaniu. Wojskowy Prokurator Okręgu Poznańskiego w Poznaniu ppłk Świątkowski 9.04.1946 r. zatwierdził akt oskarżenia i skierował sprawę do Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu¹³. Oskarżeni wybrali na swoich obrońców: Baraniak i Książkiewicz – dr. Alfreda Oleksego, a Holka i Sitarz – dr. Kazimierza Nowosielskiego, którego uznawano za jednego z najlepszych obrońców wojskowych w Poznaniu¹⁴.

10. IPN Po 0186/1919 s.

11. IPN Po 003/676 t. 2, s. 80. Zbiór kwestionariuszy osobowych członków nielegalnych organizacji o nazwiskach na literę „B”.

12. IPN Po 08/539 t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego – oskarżonego... Jana Holki, s. 27.

13. IPN Po 75/145, Akta w sprawie karnej przeciwko Baraniak Roman, Holka Jan, Sitarz Franciszek, Książkiewicz Stefan, oskarżonym z art. 1 Dekretu z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa [o udział organizacji „Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej Warta”], s. 80.

14. Tamże, Pełnomocnictwo w sprawie karnej przeciw Franciszkowi Sitarzowi, Pełnomocnictwo w sprawie karnej Janowi Holce, s. 91 – 92.

Wojskowe Sady Rejonowe (WSR) utworzone zostały na podstawie rozkazu Nr 023/Org. z 20 stycznia 1946 r. podpisanego przez Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego i Ministra Obrony Narodowej marszałka Michała Rolę-Żymierskiego (właśc. Łyżwiński). Sądy swym zasięgiem obejmowały obszar województwa i posiadały siedziby we wszystkich miastach wojewódzkich. WSR orzekały najczęściej w składzie trzyosobowym. W skład sądu wchodził jeden sędzia wojskowy i dwóch ławników (byli to najczęściej funkcjonariusze MO lub żołnierze KBW). W sprawach szczególnie ważnych np. ze względów propagandowych, skład sędziowski składał się z trzech sędziów wojskowych. Sądy wojskowe jak i cywilne pozostawały pod całkowitą kontrolą sowieckich i komunistycznych władz i wydawały wyroki, które faktycznie ustalane były przez władze bezpieczeństwa. Dyspozycyjność ówczesnych „sędziów” była całkowita i większość wyroków, które zapadły wobec żołnierzy podziemia niepodległościowego uznać należy za zbrodnie sądowe. Wojskowe Sady Rejonowe zakończyły działalność 1 maja 1955 r.

Proces członków obwodu Jarocin WSGO „Warta” rozpoczął się 15 maja 1946 r. o godzinie 10⁴⁵. W skład sądu wchodził zastępca szefa WSR mjr Franciszek Szeliński jako przewodniczący oraz plut. Tadeusz Gielniowski z 14 pułku KBW i kpr. Stanisław Bronne z 14 pułku KBW jako ławnicy. Rozprawę protokołował kpr. Eugeniusz Burst¹⁵. Po odczytaniu aktu oskarżenia, wysłuchaniu oskarżonych i ich obrońców oraz po przedstawieniu dowodów i odczytaniu opinii sąd udał się na naradę. Pozytywne opinie na temat działalności Franciszka Sitarza w okresie okupacji niemieckiej oraz po jej zakończeniu przesłała Gminna Rada Narodowa w Pleszewie oraz Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Pleszewa – Kręgielski¹⁶. Jan Holka otrzymał dobre opinie od Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Pleszewie i Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Pleszewa. Po przerwie mjr Szeliński odczytał wyrok nr 151, nr akt 206/46 WSR w Poznaniu. Na jego mocy skazano: Romana Baraniaka i Jana Holkę na 8 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw honorowych, Franciszka Sitarza na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw honorowych oraz Stefana Książkiewicza na 2 lata więzienia i 2 lata pozbawienia praw honorowych w zawieszeniu na 5 lat. Wszystkim skazanym zaliczono areszt od dnia 31.12.1945. O godzinie 13²⁰ rozprawa zakończyła się¹⁷.

Jak wynika z protokołu rozprawy, nie została na niej odczytana opinia dotycząca Romana Baraniaka, jaką otrzymał on od Polskiej Partii Robotniczej w Pleszewie, podpisana przez sekretarza Antoniego Szyszke¹⁸. Na prośbę PPR opinię o Baraniaku wystawił Komendant Posterunku Milicji Obywatelskiej w Pleszewie sierżant Ziemkiewicz, stwierdzając, że „Obywatel Baraniak w stosunku do Polskiego Państwa Demokratycznego był lojalnym i na ogół cieszył się opinią dobrą”¹⁹. W dniu

15. Tamże, Protokół rozprawy z dnia 15 maja 1946 r., s. 94.

16. Tamże, Zaświadczenie Gminnej Rady Narodowej w Pleszewie, Opinia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, s. 105 – 106.

17. Tamże, Wyrok nr 151 w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej dnia 15 maja 1946 r., s. 107 – 114.

18. Tamże, Opinia Polskiej Partii Robotniczej w Pleszewie, s. 153.

19. Tamże, Opinia dla Obywatela Romana Baraniaka ostatnio zamieszkałego w Pleszewie..., s. 157.

19.10.1946 r. prośbę do Bieruta o ułaskawienie swojego męża napisała Joanna Baraniak²⁰. Sprawę pozostawiono bez biegu.

Nie zgadzając się z wyrokiem, który zapadł, 21.06.1946 r. w imieniu skazanych ze skargą rewizyjną wystąpili ich obrońcy. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, obradujący pod przewodnictwem płk. Jana Mastalerza, postanowił jednak utrzymać wyrok w mocy²¹.

Jana Holka i Franciszek Sitarz, poprzez swojego adwokata, wysłali 10.09.1946 r. pismo do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o ułaskawienie. Roman Baraniak sam wysłał pismo 5.09.1946 r.²² Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. W dniu 30.09.1946 r. Roman Baraniak został przewieziony do więzienia we Wronkach, do którego trafili także Jan Holka i Franciszek Sitarz.

Z okazji uchwalenia małej konstytucji władze komunistyczne ogłosiły amnestię dla członków podziemia niepodległościowego. Amnestia obowiązywała przez dwa miesiące, od 25 lutego do 25 kwietnia 1947 roku i doprowadziła do ujawnienia się wielu żołnierzy zbrojnego podziemia niepodległościowego. W miastach powiatowych przy siedzibach UB utworzono Państwowe Komisje Amnestyjne, do których mogli zgłaszać się członkowie podziemia. Każda osoba przed komisją wypełniała odpowiedni formularz, gdzie wpisywała m.in. imię i nazwisko (lub nazwiska z okresu konspiracji), pseudonim, do jakiego oddziału należała, jaką miała broń, w jakich akcjach uczestniczyła. Dzięki kwestionariuszom możliwa było inwigilacja ujawnionych oraz rozpracowanie tych, którzy nadal walczyli. Przykładowo w dniu 15.08.1947 r. na podstawie materiałów, jakie uzyskano podczas amnestii, „założono sprawę ewidencyjnego rozpracowania” w środowisku byłej AK w Pleszewie²³. Szacuje się, że w wyniku amnestii ujawniło się 76 774 osób, podziemie opuściło 53 517 osób, a 23 257 osób ujawniło się będąc w więzieniu. Z bronią w rękę pozostało ok. 2 tysięcy niezłomnych partyzantów.

Amnestia objęła również członków WSGO „Warty” z Pleszewa. 3.04.1947 r. Wojskowy Prokurator Rejonowy w Poznaniu ppłk Stanisław Radomski postanowił zmniejszyć kary więzienia: Romanowi Baraniakowi i Janowi Holce o połowę – wyrok miał się im skończyć 30.12.1949 r., a Franciszkowi Sitarzowi (opuścił więzienie 11.04.1947 r.) i Stefanowi Książkiewiczowi darować kary²⁴.

O zwolnieniu z więzienia swoich bliskich zabiegały także rodziny Romana Baraniaka (żona) i Jana Holki (żona i córka), pisząc m.in. listy do prezydenta Bolesława Bieruta, marszałka Roli-Żymierskiego i do Prokuratora Sądu Wojskowego w Poznaniu. Wszystkie pisma postanowieniem WSR w Poznaniu pozostawiono bez biegu. Nie rezygnując ze starań, Antonina Holka i Joanna Baraniak wystąpiły

20. Tamże, Prośba do Pana Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta w Warszawie przez Sąd Rejonowy Wojskowy w Poznaniu, s. 152.

21. Tamże, Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 21 czerwca 1946 r. w Warszawie, s. 120.

22. Tamże, Do Ob. Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta w Warszawie przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu s. 136–137, Do Obywatela Prezydenta Krajowej Rady Narodowej w Warszawie s. 142.

23. IPN Po 08/539 t. 1, Raport z analizy spraw ewidencyjnych dot. nielegalnej organizacji AK, s. 37.

24. IPN Po 75/145, Akta w sprawie karnej, Postanowienie o zastosowaniu amnestii, s. 165–168.

9.05.1949 r. do Rejonowego Sądu Wojskowego w Poznaniu o zmianę terminu zwolnienia ich mężów. Chciały one, aby data odsiadywania wyroku liczyła się od momentu ich zatrzymania tj. od 7 grudnia, a nie jak wynikało z dokumentów 31 grudnia²⁵. Obradujący pod przewodnictwem mjr. Aleksandra Borowskiego w dniu 6.07.1949 r. WSR w Poznaniu także tę sprawę pozostawił bez biegu.

W lutym 1949 r. organa bezpieczeństwa założyły rozpracowanie obiektowe o kryptonimie „Merkur”. Prowadziło je 27 powiatowych urzędów bezpieczeństwa. Rozpracowanie miało na celu inwigilację byłego środowiska WSGO „Warta” i zwerbowanie spośród jej członków informatorów. Rozpracowanie „Merkur” postanowiono zakończyć na przełomie 1955 i 1956 r., w rzeczywistości jednak kontynuowano ją aż do 1959 roku.

Służby bezpieczeństwa bacznie obserwowały także byłych członków pleszewskiej organizacji. Szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Jarocinie kpt. Karol Wójcik wszczął 1.01.1951 r. rozpracowanie obiektowe (kryptonim „Merkur”) wobec byłych członków WSGO „Warta”²⁶. W tym miejscu należy zaznaczyć, że 3.01.1951 r. wszczęto także rozpracowanie obiektowe kryptonim „Zguba”, wobec byłych członków Armii Krajowej, w tym także wobec pleszewskich akowców²⁷. Ze względu na to, że dawni członkowie „Warty” i AK spotykali się ze sobą, obserwacje były prowadzone dwutorowo. Działająca agentura dostarczała także informacji o działaczach Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL).

Kierownik Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Pleszewie ppor. Edmund Walczak w dniu 29.02.1956 r. założył sprawę ewidencyjno-obserwacyjną nr 2035 wobec Jana Holki, a 4.05.1956 r. sprawę nr 2355 wobec Franciszka Sitarza²⁸. Plan czynności operacyjnych dotyczący Franciszka Sitarza zatwierdzony został 4.02.1957 r. Zakładał on m.in. ustalenie z kim się on kontaktuje, jaki ma stosunek do przemian politycznych, społecznych i gospodarczych, zwłaszcza po VIII Plenum KC. Zakładano także umieszczenie w jego otoczeniu informatora²⁹. W wyniku przeprowadzonych działań operacyjnych Służba Bezpieczeństwa (następczyni UB) podjęła kolejne działania wobec Franciszka Sitarza, przedstawiając je szczegółowo w planach z 30.08.1957 r. i 27.03.1958 r. W planach tych w dalszym ciągu zamierzano obserwować jego światopogląd, próbowano wykorzystać posiadanych już informatorów takich jak „Jawa” czy „Stal” oraz pozyskać nowych informatorów jak np. obywatel P. Tadeusz i obywatel M.W³⁰. Służba Bezpieczeństwa bacznie obserwowała życie osobiste oraz to z kim się kontaktuje Franciszek Sitarz. Sporządzono liczne notatki służbowe i zebrano wiele doniesień sieci tajnych

25. Tamże, Prośba Holkowej Antoniny... w sprawie sprostowania daty zwolnienia z więzienia, s. 213, Prośba Joanny Baraniakowej... w sprawie sprostowania daty zwolnienia z więzienia, s. 214.

26. IPN Po 08/609, Raport o wszczęciu rozpracowania obiektowego kryptonim „Merkur”, s. 47.

27. Tamże, Raport o wszczęciu rozpracowania obiektowego kryptonim „Zguba”, s. 45., W raporcie z 19.01.1951 r. wymienia się Franciszka Sitarza jako założyciela organizacji AK na terenie Pleszewa.

28. IPN Po 08/609, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej, s. 9.

29. Tamże, Plan czynności operacyjnych do sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej nr 2355 na Sitarza Franciszka, s. 10–11.

30. tamże, Plan dalszych czynności operacyjnych do sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej nr 2355 prowadzonej na Sitarza Franciszka, s. 16–17.

informatorów. Podobne działania SB podjęła wobec Jana Holki. Wynikało to m.in. z tego, że Holka i Sitarz spotykali się ze sobą. Informatorzy Służby Bezpieczeństwa przekazywali doniesienia na temat obu obserwowanych. Plan działań operacyjnych wobec Jana Holki zatwierdzono 24.05.1957 r. Plan zakładał m.in. rozmowy z jego kolegami oraz wykorzystanie informatora ps. „Jawa”, który znał się z Franciszkiem Sitarzem. Plan dalszych działań przedstawiono 3.04.1958 r. Zamierzano w nim m.in. wykorzystać pozyskanego przez SB informatora ps. „Stal”³¹.

Ostatecznie 27.08.1959 r. oficer śledczy ppor. W. Kloska złożył wniosek o zaniechanie dalszych działań wobec Jana Holki i złożeniu ich do archiwum³². W następnym roku, 26.11.1960 r. zastępca Komendanta Powiatowego MO ds. Bezpieczeństwa w Pleszewie kpt. Cz. Błaszak zatwierdził postanowienie o zakończeniu i przekazaniu do archiwum „C” KWMO w Poznaniu sprawy ewidencyjnej dotyczącej Franciszka Sitarza³³.

Wobec podziemia niepodległościowego komunistyczne władze stworzyły rozbudowaną sieć agenturalną. Dawne środowisko poakowskie i WSGO „Warta” na Ziemi Pleszewskiej rozpracowywali m.in. tajni informatorzy lub agenci Służby Bezpieczeństwa o pseudonimach: „Jawa”³⁴, „Halka”³⁵, „Stal”³⁶, „Kosibowicz”³⁷, „Czarnecki”, „Słoń”, „Zawierucha”, „Burza”, „Wilczur”, „Śmiały”, „Egipt”³⁸ i „Witold”³⁹, „Kupiec Henryk”⁴⁰. Agenci przekazywali UB, a potem SB różne informacje, które m.in. dotyczyły stosunku do ustroju PRL, wyborów do Rad Gromadzkich, z kim członkowie AK i WSGO „Warta” utrzymują kontakty w pracy jak i poza nią. Tajni informatorzy przekazywali służbom bezpieczeństwa liczne doniesienia i choć za-

31. IPN Po 08/539 t. 1. Streszczenie materiałów oraz plan dalszych operacyjnych czynności do sprawy ewidencyjno – obserwacyjnej Nr 2035 prowadzonej na Holkę Jana, s. 13 – 18.

32. Tamże, Streszczenie materiałów znajdujących się w sprawie ewidencyjno-obserwacyjnej Nr 2035 dot. Holki Jana, s. 110 – 112.

33. IPN Po 08/609, Streszczenie materiałów w sprawie ewidencyjno-obserwacyjnej Nr 2355 dot. Sitarza Franciszka oraz wnioski, s. 21.

34. Informator „Jawa” rozpoczął współpracę w grudniu 1955 r. był członkiem AK. Miał obserwować byłych członków AK.

35. Informator „Halka” pozyskany został przez UB do współpracy w dniu 05.05.1949 r. W okresie okupacji niemieckiej członek AK na terenie Pleszewa. Miał kontakty z członkami WSGO „Warta” i Armii Krajowej.

36. Informator „Stal”, pozyskany do współpracy w 1953 r., miał kontakty z Janem Holką, którego rozpracowywał.

37. Informator „Kosibowicz” rozpoczął swoje działania 8.04.1949 r., był członkiem oddziału „Błyska”, po rozbiciu oddziału zbiegł i podjął pracę w PUBP w Kartuzach jako referent Referatu III, gdzie za pracę otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi. 22.09.1947 r. został dyscyplinarnie zwolniony, gdyż wcześniej ujawnił się przed Komisją Amnestyjną. Pozyskany do współpracy w charakterze agenta przez st. referenta Referatu III Zygmunta Kozłowskiego z PUBP w Jarocinie. Miał rozpracowywać członków WSGO „Warta” i oddziału „Błyska”. 29.11.1961 r. został wyeliminowany „jako jednostka nie posiadająca dotarcia do wrogiego środowiska”. W okresie współpracy przekazał szereg cennych informacji, kontrolował zachowanie się byłych członków oddziału „Błyska”. Kilkakrotnie był nagradzany za współpracę.

38. Informator „Egipt”, pracował dla UB od 1948 r. Przekazywał informacje m.in. na temat Franciszka Sitarza.

39. Informator „Witold” był agentem PUBP w Ostrowie Wlkp., wywodził się z tamtejszego środowiska AK. W dniu 27.03.1954 r. odwiedził w Pleszewie Romana Baraniaka.

40. Informator „Kupiec Henryk”, zgodnie z planem z 9.03.1956 r. miał zebrać informacje o Wacławie Lewandowskim z Gołuchowa.

pewne nie wszystkie z nich zachowały się należy stwierdzić, że były one bardzo liczne. „Najbardziej zasłużonym” informatorem był „Stal”, jak wynika z dokumentów w latach 1962 – 1963 miał przekazać 39 „dość obszernych informacji”, a na podstawie jego donosów aresztowano 3 osoby (1 w 1957 r., a 2 w 1962 r.)⁴¹.

Kolejne działania SB podjęła 6.04.1964 r. Wówczas to zatwierdzony został plan przedsięwzięć kryptonim „Prawica”⁴². Plan powstał na wskutek donosu informatora „Stal” z dnia 11.03.1964 r., w którym informował on SB o spotkaniu, do jakiego doszło w mieszkaniu Jana Holki. Na spotkaniu tym, oprócz gospodarza mieszkania, informatora „Halki”, obecni byli Edmund Błaszczak, Wincenty Kozłowski, Roman Kręgielski i Stanisław NN⁴³. Po krótkiej rozmowie dotyczącej polityki Jan Holka miał zaproponować obecnym wstąpienie do organizacji, a Stanisław dał im deklaracje o treści: „Proszę o przyjęcie mnie do organizacji p.n. „Słońce”. Oddaję swój honor i walczyć będę o Polskę, a jeśli zdradzę to czeka mnie kulka w łeb”, które po podpisaniu zabrał. W celu rozpracowania organizacji „Słońce” postanowiono użyć agentów „Stal”, „Zawierucha” i „Jawa”, założyć podsłuch w mieszkaniu Holki lub zaopatrzyć agenta „Stal” w urządzenie nagrywające w celu sprawdzenia prawdziwości jego doniesień. Ponadto zamierzano zidentyfikować osobę o imieniu Stanisław. Cała sprawa miała swój finał w grudniu 1964 r. Służbie Bezpieczeństwa nie udało się potwierdzić istnienia organizacji „Słońce”, jak i ustalić kim był tajemniczy Stanisław. Informator „Stal” mimo, że nie potwierdzone zostały jego informacje, stale je podtrzymywał i twierdził, że są prawdziwe. Postanowiono jednak zaniechać prowadzenia dalszych czynności dotyczących organizacji „Słońce”. Dalszej obserwacji poddano jedynie osoby, które miały podpisać deklarację przystąpienia do tej organizacji. Natomiast informatora „Stal” pomimo jego wcześniejszych „zasług”, Departament III MSW w Warszawie w piśmie z 9.12.1964 r. postanowił „wyeliminować z czynnej sieci jako dezinformatora”.

W archiwach Instytutu Pamięci Narodowej zachowały się dokumenty dotyczące placówek WSGO „Warta”, które znajdowały się na terenie dzisiejszego powiatu pleszewskiego. Podlegały one wówczas pod inne obwody tejże organizacji. Na terenie Dobrzyca i Strzyżewa istniały placówki podlegające obwodowi Krotoszyn, a w Choczu placówka podlegająca pod obwód Kalisz – Powiat, inspektoratu kaliskiego. Na terenie Jedlca i Bronowa swoje placówki posiadał także oddział Jana Kempnińskiego ps. „Błysk”, który podporządkowany był WSGO „Warta”.

Działalność Obwodu Jarocin WSGO „Warta” wymaga dalszych badań. Ze względu jednak na to, że nie żyją już jego członkowie, pełne odtworzenie działalności obwodu będzie bardzo trudne i musi opierać się głównie na dokumentach znajdujących się w zasobach archiwalnych.

Biogramy

Baraniak Roman ur. 28.12.1894 r. w Mosinie, s. Wacława i Stanisławy Rozmiarek, podoficer zawodowy Wojska Polskiego, starszy sierżant 70 pułku piechoty w Pleszewie – do 1939 r., uczestnik kampanii polskiej 1939 r., w niewoli niemieckiej

41. IPN Po 08/539 t. 1, s. 30–35.

42. IPN Po 08/539 t. 2. Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie krypt. „Prawica”, s. 3–14.

43. Nie udało się ustalić kim był i czy w ogóle istniał ów tajemniczy „Stanisław”.

do 1940 r., członek pleszewskiej AK, od 1945 r. pracownik Zarządu Miejskiego w Pleszewie, od połowy maja 1945 r. do 30.11.1945 r. komendant obwodu Jarocin WSGO „Warta”, 7.12.1945 r. aresztowany przez UB, 15.05.1946 r. skazany na 8 lat więzienia i 5 lat utraty praw publicznych, zwolniony 31.12.1949 r. Odznaczony Medalem za Wojnę 1918 – 1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Srebrnym Medalem XX-lecia. Zmarł 6.05.1954 r., pochowany jest na cmentarzu parafialnym przy ulicy Kaliskiej w Pleszewie.

Barański Jan ur. 11.08.1912 r. w Pleszewie, s. Michała i Apoloni Antczak, w okresie okupacji członek Armii Krajowej, od 6.02.1945 r. burmistrz Pleszewa, od połowy maja 1945 r. do 30.11.1945 r. miał pełnić funkcję kwatermistrza obwodu Jarocin WSGO „Warta”, 31.12.1945 r. aresztowany przez UB w Jarocinie, 25.04.1945 r. zwolniony z więzienia.

Holka Jan ur. 13.12.1901 r. w m. Szczuczyn pow. Szamotuły, s. Szczepa-
na i Katarzyny Lech, żołnierz zawodowy Wojska Polskiego w stopniu sierżanta, uczestnik kampanii polskiej 1939 r., ranny trafił do niewoli niemieckiej, podczas okupacji członek AK, od 1945 r. wiceburmistrz Pleszewa, od połowy maja 1945 r. do 30.11.1945 r. szef wywiadu obwodu Jarocin WSGO „Warta”, 7.12.1945 r. aresztowany przez UB 15.05.1946 r. skazany na 8 lat więzienia i 5 lat utraty praw publicznych, zwolniony 31.12.1949 r. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Medalem za Wojnę 1918 – 1921, Medalem za „Długoletnią służbę”. Zmarł 23.12.1986 r., pochowany jest na cmentarzu parafialnym przy ulicy Kaliskiej w Pleszewie.

Książkiewicz Stefan ur. 18.08.1894 r. w Poznaniu, s. Walentego i Franciszki Siwczak, w latach 1918 – 1939 r. żołnierz zawodowy Wojska Polskiego w stopniu wachmistrza żandarmerii w Poznaniu. W okresie okupacji mieszkał w Pleszewie. Od stycznia 1945 r. komendant posterunku Milicji Obywatelskiej w Pleszewie. W maju 1945 r. wstąpił do WSGO „Warta”, ze względu na chorobę nie podjął działalności. 31.12.1945 r. aresztowany przez PUBP w Jarocinie. 15.05.1946 r. skazany przez WSR w Poznaniu na 2 lat więzienia i 2 lata utraty praw publicznych w zawieszeniu na 5 lat. Zmarł 26.08.1955 r.

Sitarz Franciszek ur. 17.11.1900 r. w Nowej Wsi pow. Krotoszyn, s. Jana i Józefy Kościelnej. Podczas I wojny światowej w armii niemieckiej, w latach 1920 – 1939 podoficer Wojska Polskiego w stopniu sierżanta, uczestnik kampanii polskiej 1939 r., trafił do niemieckiej niewoli, po wyjściu z niej wrócił do Kowalewa i w listopadzie 1939 r. założył organizację konspiracyjną, od 1945 r. pracownik Zarządu Miejskiego w Pleszewie, od połowy maja 1945 r. do 30.11.1945 r. oficer taktyczno-organizacyjny obwodu Jarocin WSGO „Warta”, od 1.04.1945 r. pracownik referatu wojskowego w Zarządzie Miejskim w Pleszewie, 31.12.1945 r. aresztowany przez PUBP w Jarocinie, 15.05.1946 r. skazany przez WSR w Poznaniu na 5 lat więzienia i 3 lata utraty praw publicznych. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, Krzyżem Walecznych. Zmarł 9.02.1983 r. pochowany jest na cmentarzu parafialnym w Kowalewie.



Franciszek Sitarz pseudonim Frank
(w AK) i Frankowski (w WSGO Warta)



Jan Holka pseudonim Czarny Wojtek
(w AK) i Wojciechowski
(w WSGO Warta)



Roman Baraniak pseudonim Czesław
(w AK) i Czechowicz (w WSGO Warta).
Zdjęcie z Archiwum Państwowego
w Poznaniu



Wacław Lewandowski pseudonim
Kazimierski (w AK)

MIESZKAŁEM NA PLACU KOŚCIELNYM. WSPOMNIENIA Z MOJEJ MŁODOŚCI

Mieszkałem w bezpośredniej bliskości pleszewskiego kościoła farnego przez 25 lat. W pamięci zachowało się sporo zdarzeń, które miały miejsce w tymże kościele i w jego najbliższym otoczeniu. Idąc na nabożeństwo do kościoła, trzeba było przejść przez Plac Kościelny. Gdy w kościele odbywały się nabożeństwa z okazji szczególnie ważnych okoliczności, Plac zapełniał się tłumem wiernych, stając się jakby przedłużeniem przykościelnego cmentarza. Był również miejscem dziecięcych zabaw moich i rówieśników.

W kościele miało miejsce wiele zdarzeń, a nawet bardzo wiele, które nie tylko wpisały się w jego historię, ale również w historię miasta. Przypomnę tu wydarzenia ważniejsze i te mniej ważne, jakie z kościołem i miastem były związane. Moją pamięć dotyczącą niektórych wydarzeń wspierałem pamięcią rówieśników oraz osób ode mnie starszych, od których chciałem potwierdzenia niektórych faktów, gdyż w mojej pamięci dostrzegłem „ubytki”. Urodziłem się w 1947 roku. Wspomnienia zaczynam od lat 50., kiedy to moje komórki zaczęły kodować w pamięci fakty, które działy się wokół mnie. Gdy w tekście będę odnosił się do lat 50., 60., 70. i po części 80., rozumieć należy, że dotyczą one XX wieku.

No to do dzieła...

Tym pierwszym, według mojej oceny, najważniejszym wydarzeniem, jakie miało miejsce w kościele farnym w II połowie XX wieku, tj. w czasie gdy byłem dzieckiem i nastolatkiem, była przebudowa jego wnętrza i generalna renowacja. Szczególne nasilenie tych prac miało miejsce w latach 50. i 60. Prace te podjął następca ks. prałata Kazimierza Niesiołowskiego – ks. proboszcz Sylwester Kinecki. Po jego śmierci prace kontynuował ks. kanonik Julian Badziński. Prowadzone były one z wielkim rozmachem. Remont rozpoczął się od demontażu starego dachu nad prezbiterium oraz sufitu prezbiterium. Wykonano nową konstrukcję dachową, którą pokryto nową dachówką. Dotychczasowe sklepienie, czyli sufit nad prezbiterium, kształtem było płaskie i wykonane z desek. W prezbiterium stało wówczas drewniane rusztowanie zbudowane z wysokich drewnianych drągów, sięgające po sklepienie. Pamiętam taki szczegół, że stojąc pod rusztowaniem i patrząc ku górze, widziałem słońce, które zaglądało do wnętrza kościoła z góry. Pamiętam też, że na rusztowanie wszelkie materiały budowlane transportowane były za pomocą wielokrążka i liny pociąganej ręcznie. Na cmentarzu za grotą wykopany był duży dół, w którym magazynowano „zlasowane” wapno. Wcześniej to wapno, jako że było dostarczane w workach, rozpuszczano w wodzie za pomocą dużych ręcznych „dziabek” z otworami, w specjalnie do tego celu zbitym korycie. Czy na tym placu budowy zaprawę murarską mieszano w betoniarce – tego nie pamiętam. Muszę tu z wielkim naciskiem powiedzieć, że podczas tej fazy prac remontowych w kościele, nabożeństwa były odprowadzane w kaplicy św. Józefa.

Po zakończeniu remontu części prezbiterialnej kościoła rozpoczęły się prace renowacyjne filarów nośnych podtrzymujących sklepienie naw kościoła. Prace te polegały na skuciu tynków i nałożeniu na filarach stiukowej masy imitującej marmur (tzw. sztuczny marmur) w kolorze czerwono-brązowym. Gdy po kilku dniach nałożona na filary masa przyschła, przystąpiono do jej szlifowania. Czynność tą wykonywano ręcznie przy pomocy kamieni szlifierskich, skrapiając obficie szlifowane miejsce wodą. Wykonawcą marmuru była firma p. Leona Cybińskiego z Kcyni. Przy każdym filarze stało rusztowanie z drewnianych słupów i desek. Po wykonaniu marmuru górna część filarów przyozdobiona została kapitelami. Później nad nimi zamontowano „nowoczesne” – jak na ówczesne czasy (przypomnę: wczesne lata 60.) – oświetlenie rurkowymi żarówkami jarzeniowymi, które podświetlały sklepienia naw głównej i bocznych. Również cały ołtarz główny, na którym obecnie stoi tabernakulum, został wyłożony stiukiem. Mensę ołtarzową stanowi gruba na ok. 10 cm granitowa płyta. W trakcie prac murarskich wewnątrz kościoła wykuto jeszcze wnęki w bocznych ścianach przeznaczone na konfesjonały, „poszerzając” tym samym nawy boczne.

Po wykonaniu ww. prac rozpoczęły się kolejne – związane tym razem z wystrojem artystycznym świątyni. Prace te polegały na przyozdobieniu sklepień prezbiterium, nawy głównej i naw bocznych sztukaterią i rzeźbami. Po wykonaniu tychże prac to samo uczyniono przy oknach kościoła, przyozdabiając je płaskorzeźbami świętych. Sztukaterią przedstawiającą sceny z Biblii ozdobiono również ściany nad konfesjonałami i balustradą chóru. Prace sztukatorskie w kościele zakończone zostały wykonaniem na lewej ścianie prezbiterium płaskorzeźby przedstawiającej chrzest Chrystusa oraz płaskorzeźby w ołtarzy głównym przedstawiającej scenę biblijnej opowieści o tym, jak patriarcha Abraham ofiarowuje Bogu swojego syna Izaaka. Wszystkie prace sztukatorskie wykonywała jedna osoba – był to artysta rzeźbiarz z Poznania Jan Żok. Wspomagał go w tych pracach Henryk Barczyński i mój ojciec, którzy przygotowywali odpowiednie dla danego szczegółu rzeźbiarskiego zaprawy gipsowe. W kolejnych latach przewidziane było wypełnianie pustych pól na sklepieniach świątyni obrazami przedstawiającymi sceny z Biblii. Zamiar ten do dziś nie został zrealizowany.

Zaraz po wykonaniu sztukaterii rozpoczęły się prace malarskie i złotnicze. To była niezwykle żmudna praca. Żeby położyć „złotko” na dany element sztukatorski, trzeba było go przeszlifować, potem precyzyjnie pokryć dwoma warstwami specjalnego lakieru, który nazywał się „szelak”, a gdy już lakier się podsuszył, wtedy nałożyć właściwe „złotko”. Wykonywało się to przy pomocy pędzelka i szczoteczki z miękkim włosem. Pamiętam nazwisko złotnika – nazywał się Wrembel, pochodził z Poznania. Również i jego w tych pracach wspomagał Henryk Barczyński i mój tato.

W ramach tego wielkiego remontu wymianie poddano również okna kościoła. Dotychczasowe miały one konstrukcję szczelinową, tzn. całe okno było podzielone na mniejsze pola mające odpowiednie wręby, w które wstawione były mniejsze szyby o wymiarach ok. 25x25 cm. Nowe okna to już witraże. Również i w tym przypadku w pamięci pozostało mi nazwisko witrażysty. Był nim Stanisław Powalisz i również pochodził z Poznania. Wymianie poddano także posadzkę w całym kościele. Dotychczasowa była wykonana z płytek z piaskowca, nowa – z płyt granitowych.

W czasie realizacji wszystkich prac budowlano – renowacyjnych w kościele odbywały się nabożeństwa. Wymagało to wielkiego wysiłku osób, które musiały codziennie sprzątać kościół. Żeby podczas zamiatania posadzki nie wzniesć kurzu, posypywało się ją wilgotnymi trocinami. Takie codzienne sprzątanie zawsze kończyło się „odkurzaniem” ławek lekko wilgotną ściereczką, żeby wierni mieli możliwość usiąść w czystych ławkach.

W ramach wspomnianych prac remontowo – renowacyjnych wykonano jeszcze instalację c.o. dla ogrzewania wnętrza kościoła. Na zewnątrz kościoła, od strony grotty Matki Boskiej z Lourdes, przy kaplicy św. Józefa wybudowano kotłownię z systemem korytarzy do obiegu powietrza oraz komin. Wewnątrz zamontowano piec rurowy opalany węglem. W prezbiterium znajdował się kanał zasysający zimne powietrze z kościoła, a przy prawym ołtarzu bocznym w ścianie – kanał tłoczący ciepłe powietrze do kościoła. W późniejszym czasie zmieniono usytuowanie kanałów i teraz oba są w posadzce w prawej nawie, przy wejściu do kaplicy św. Józefa. Pamiętam szczegół związany z uruchomieniem tegoż ogrzewania, który sprzyja powstaniu lekkiego uśmiechu na twarzy. Otóż ciąg ciepłego powietrza wchodzący do kościoła był na tyle silny, że przechodzącym nad kanałem paniom podrywał sukienki ku górze. Z tego powodu ks. proboszcz Julian Badziński musiał wysłuchiwać skarg parafianek, które nie akceptowały takiego sposobu ogrzewania. W wyniku tychże skarg zmniejszono ciśnienie tłoczące wentylatora. Palaczem obsługującym piec był kościelny Marian Leszek Brodnicki, natomiast „decydem” co do włączenia ogrzewania kościoła w danym dniu – ks. proboszcz. Pamiętam, że podczas prac „wykopaliskowych” pod kotłownię natrafiono na ludzkie szczątki, których była znaczna ilość. Wykopane kości ludzkie ułożono w miejscu obok grotty Matki Boskiej z Lourdes. Po zakończeniu prac budowlanych złożono je w grobie na cmentarzu przykościelnym.

W ramach tego wielkiego remontu modernizacji poddane zostały również organy i chór. Prace polegały na likwidacji miecha organowego, wymianie piszczałek, naprawie uszkodzonych, zwiększeniu ich liczby (co spowodowało znaczne polepszenie skali dźwiękowej organów) i na końcu strojeniu ich jako całości. Tzw. miech był integralną częścią organów. Żeby organista mógł na nich zagrać, ktoś musiał organy napędzać, czyli wytwarzać sprężone powietrze, które zasilało piszczałki. Czynił to zwykle ktoś z uczestników nabożeństwa, który za swoje miejsce uczestnictwa w nabożeństwie wybrał chór. Czynność ta polegała na „pedałowaniu” zestawem dźwigni, które podnosiły miech, zasysając powietrze z zewnątrz i po sprężeniu go podawały do piszczałek. „Pedałowanie”, poprzez które miech „oddychał”, powodowało głośne skrzywienie, które było słyszalne w całym kościele, zakłócając dźwięk organów i śpiew. Podczas remontu organów miech został zastąpiony specjalnym wentylatorem, tzw. dmuchawą organową z silnikiem elektrycznym.

Po zakończeniu renowacji kościół został konsekrowany czyli uroczystie poświęcony. Widocznym znakiem tej ceremonii jest dwanaście zacheuszków umieszczonych na ścianach wewnętrznych. Symbolizują one dwunastu Apostołów. W przypadku kościoła farnego jest to rozetka z krzyżykiem wewnątrz. Ów wewnętrzny krzyżyk podczas konsekracji namaszcza biskup olejem świętym. Dopowiem, że nazwa zacheuszek pochodzi od celnika Zacheusza, który w swoim domu gościł Jezusa.

Cokolwiek by powiedzieć, przebudowa i renowacja kościoła, która miała miejsce w latach 50. i 60., była przedsięwzięciem ogromnym – tak organizacyjnie, jak i finansowo. Zrealizowana została dzięki organizacyjnym zdolnościom księży proboszczów Sylwestra Kineckiego i Juliana Badzińskiego oraz hojności parafian. Tu chciałbym zaznaczyć, że ofiary na rzecz tego remontu napływały tylko i wyłącznie na słowne apele księży proboszczów. Nie było żadnego wymuszania ofiar czy jakiegos wewnętrznego „opodatkowania” na ten cel. Istniała pełna dobrowolność w składaniu ofiar. Pamiętam, że w czasie trwania remontu, w każdą niedzielę z ambony było ogłaszane, jaka wartość pieniężna w minionym tygodniu została przekazana na ten cel. Wczytywana była kwota i nazwa ulicy, z której pochodził ofiarodawca, bez podawania jego nazwiska. Były też ogłaszane kwoty ofiar jako NN, czyli anonimowe, gdyż dany ofiarodawca nie chciał nawet, aby ujawniano nazwę ulicy, przy której mieszka. Mówiło się wtedy, że prowadzona była księga z nazwiskami ofiarodawców z kwotą, jaką ofiarowali.

To tyle mojej wspomnieniowej wiedzy na temat przebudowy i generalnej renowacji kościoła pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela, która miała miejsce w latach 50. i 60. XX wieku.

Znaczącym wydarzeniem w życiu kościoła, w tym również miasta i okolic, były wizytacje duszpasterskie biskupa ordynariusza diecezji. Pamiętam niektóre wizytacje, które miały miejsce w latach 50., 60., 70., kiedy to Pleszew przynależał do archidiecezji gnieźnieńskiej. Odbywały się one, zgodnie z prawem kanonicznym, co kilka lat. W parafii farnej były takie wizytacje, które można było uznać za „dziejowe” w jej historii, w historii miasta również. Do tych „dziejowych” zaliczam wizytacje parafii, których dokonywał ks. kardynał Stefan Wyszyński. Jedną z takich wizytacji miała miejsce w końcu lat 50., krótko po wyjściu ks. Kardynała z więzienia w wyniku „odwilży” politycznej, po przejęciu władzy w kraju przez Władysława Gomułkę w październiku 1956 roku. Ks. Kardynał przyjechał wówczas do Pleszewa czarną limuzyną, co na tamte czasy było niezwykle i wprost sensacyjne. Z „nasłuchów”, jakie docierały wówczas do moich uszu, dowiedziałem się, że tę limuzynę sprezentowała mu Polonia Amerykańska. Pamiętam, że witano go w Pleszewie niezwykle serdecznie, wręcz entuzjastycznie. Powitanie, jakie zgotowali ks. Kardynałowi Pleszewianie, było po części manifestacją polityczną przeciw panującemu ustrojowi. Z peryferii miasta przyjechał do kościoła nie własną limuzyną, ale eleganckim czarnym powozem zaprzęgniętym w konie. Czesław Kołaski uzupełnia tę informację faktem, że powózkę ciągnęły cztery białe rumaki, a powożący był ubrany stosownie do tego typu okoliczności. Konie zaś przyozdobione były w pióropusze. W dalszej części Czesław Kołaski wspomina, że orszakowi towarzyszył szwadron konny złożony z 20 koni. Do tego wydarzenia przygotowywano się szczególnie starannie. „Treningi” z końmi odbywały się na terenie ówczesnego targowiska rolnego, które znajdowało się za parkiem, tuż przy stojącej tam wieży strażackiej. Aktualnie teren ten obsadzony jest drzewami i stanowi przedłużenie parku, przebiega przez niego ul. Bogusza, znajduje się siedziba Urzędu Skarbowego i budynki Państwowej Straży Pożarnej. Osobą, która zajmowała się organizacją orszaku i jednocześnie jego kawalerzystą, był Ludwik Andersz. Rozmawiałem również o tym wydarzeniu z Barbarą Michałowicz, która potwierdziła, że ks. Kardynała witały wielkie tłumy

Pleszewian. Mówiła też o tym, że okna domostw i budynki (za wyjątkiem budynków, które zajmowała administracja państwowa) były udekorowane emblematami religijnymi i flagami narodowymi, co w tamtych latach było wymownym gestem, przede wszystkim patriotycznym, a także demonstracją sprzeciwu wobec narzuconemu Narodowi ustrojowi politycznemu.

Ks. kardynał Stefan Wyszyński wizytował pleszewską parafę również w I połowie lat 60. Odwiedził wówczas m.in. Dom Parafialny i przylegający do niego Ogródek Jordanowski. Rozmawiał tam z bawiącymi się dziećmi oraz spacerował z nimi, wsłuchując się w ich opowieści, trzymając je za rączki. Jedną z osób z grona tych szczęśliwych dzieci, którą Kardynał podczas spaceru „trzymał za rączkę”, była – dziś już pani – Renata Jaskólska-Rogała. To ona opowiedziała mi o tym fakcie i to z jakże wielką satysfakcją! Wyczułem w tym jej wspomnieniu, że do teraz czuje się wybranką losu.

W pleszewskiej parafie w latach, które wspominam, z duszpasterską wizytacją bywali również księża biskupi: Lucjan Bernacki, Jan Michalski, Jan Czerniak i kard. Józef Glemp. W pamięci mojej zachowała się wizytacja ks. kard. Józefa Glempla, a to ze względu na „incydent”, jaki wówczas się wydarzył. Było to w połowie lat 80.

Do Pleszewa ks. kardynał Glemp dotarł samochodem. U granic miasta poproszono go, aby przesiadł się do przygotowanego dla niego eleganckiego, czarnego powozu i nim, w towarzystwie ks. proboszcza Juliana Badzińskiego, w asyście 13 koni, wieziony był do kościoła. Podczas tego przejazdu, w jego końcowej fazie, bo prawie przed kościołem, w miejscu między figurą Matki Bożej a budynkiem, w którym ma swoją siedzibę Prokuratura Rejonowa przy Placu Kościelnym, wydarzył się ten „incydent”. Wiedząc, że ową powózką kierował mój kolega – Marek Wiśniewski z Kowalewa, poprosiłem go o przypomnienie tego wydarzenia w większych szczegółach. Zgodnie z jego opowieścią, przygotowaniem orszaku konnego i jego dowodzeniem zajął się Ludwik Andersz. Od siebie dodam, że organizację przejazdu dostojnych gości w osobach kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Józefa Glempla, odwiedzających pleszewską parafę i Pleszew brał na siebie Ludwik Andersz, gdyż to była jakby jego „specjalizacja”. Zawsze pełnił on w tych przypadkach rolę kawalerzysty. „Szefował” wówczas stadninie koni w gospodarstwie na Baranówku. Z tejże stadniny pochodziła większość koni, które brały udział w orszaku. Powózka, którą jechał ks. kard. Józef Glemp, zaprzęgnięta była w dwa dorodne „siwki”, jednym z nich był konik kolegi Marka, o czym informował mnie z dumą. Na wysokości figury Matki Bożej, tuż przy Rynku, jeden z koni potknął się o wystający z jezdni „kanał”, który był przysypany kwiatami i się przewrócił, pociągając za sobą drugiego. Marek Wiśniewski podejrzewa, że jedną z przyczyn tego upadku mógł być również stres, jakim dla koni był tłum ludzi witający ks. kardynała, reagujący przyjaznymi krzykami i oklaskami. Upadek koni spowodował spore zamieszanie, również przerażenie. Ludzie stojący na chodniku, tuż przy powózce, przestraszyli się, bo nikt nie wiedział, co może się za chwilę wydarzyć. Marek Wiśniewski robił co mógł, aby postawić konie na nogi. Jak opowiada, pomogli mu w tym jacyś ludzie z tłumu, którzy wiedzieli, jak w takiej sytuacji postępować. W wyniku tego „zamieszania” jadący w powózce ks. kardynał i ks. proboszcz wysiedli z niej i około 50-metrowy odcinek dzielący ich od kościoła przeszli pieszo. Marek Wiśniewski opowiadał mi też – z uśmiechem – o tym, że

oberwało mu się za ten „incydent” od ojca, natomiast kawalerzysta Ludwik Andersz dodał mu otuchy i wyraził pełne zrozumienie, mówiąc, że „tak czasem bywa”. Marek Wiśniewski wspominał też, że doszły go „słuchy” (czym się wówczas bardzo przejął), że upadek koni był „zaplanowany” przez, używając dzisiejszego słownictwa, służby specjalne, co – jak zapewnia – było totalną bzdurą.

Znaczącym okresem w dziejach parafii farnej było kierowanie nią przez ks. proboszcza Sylwestra Kineckiego. Sprawował on tę funkcję w latach 1950–1958, co było okresem stosunkowo krótkim, bo tylko 8 lat. To on rozpoczął z wielkim rozmachem prace remontowo – budowlane w kościele, co na ówczesne czasy było czynem trudnym i skomplikowanym. Ks. proboszcz Sylwester Kinecki zasłynął w Pleszewie ze świetnych kazań. Miały one zawsze głęboką treść, poparte były przykładami z życia czy z literatury i dlatego „przemawiały” do ludzi. Swoim doniosłym głosem i gestykulacją umiał dotrzeć do ludu Bożego swojej parafii. Umiał i wiedział kiedy przemówić głosem w innej tonacji, kiedy zakończyć zdanie znakiem zapytania, a niekiedy nawet uderzyć pięścią w ambonę (w latach 50. i 60. kazania głosiło się z ambon). Parafianie wcale nie odbierali jego kazań krytycznie. Nikt się na niego nie obrażał, że „krzyczał”, tzn. mówił uniesionym głosem. A głos miał wyrazisty i doniosły. Gdy przemawiał, w kościele było słychać przelatującą muchę. W kazaniach z okazji szczególnych uroczystości zahaczał o stosunki władza ludowa – Kościół. Wtedy część kazania była w tonie buntowniczym. Wiem, że parafianie uwielbiali go za to i jego kazania szeroko komentowali.

Ks. Sylwester Kinecki, zanim został proboszczem w parafii farnej, pracował w Kurii w Gnieźnie. Tam zajmował się dystrybucją darów, które w latach powojennych napływały z zagranicy na adres kościoła. W związku z tym, że ówczesnej władzy ludowej nie podobała się taka „darowizna”, czyniono tzw. „podchody”, żeby tę akcję torpedować. W tym celu zaangażowano Urząd Bezpieczeństwa, który wszczął wobec księdza postępowanie wyjaśniające z podejrzeniem stosowania nieuczciwych „praktyk” w rozdziale darów. Został niesłusznie oskarżony i nawet aresztowany. Miało to miejsce na początku lat 50. Po wyjściu z aresztu, decyzją ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego został skierowany do parafii w Pleszewie.

Ks. proboszcz Sylwester Kinecki był osobą bardzo wymagającą w zakresie wiedzy katechizmowej wobec dzieci, które przygotowywał do przyjęcia I Komunii Świętej. Katechizm trzeba było znać, jak się wówczas mówiło, na „tip-top”. Każde dziecko miało wyznaczony dzień i godzinę na końcowy egzamin z wiedzy, na który musiało przyjść z obojgiem rodziców. Rodzice obowiązkowo uczestniczyli w egzaminie, siedząc za swoim dzieckiem i przysłuchując się jego odpowiedziom.

Muszę też wspomnieć o tym, że ks. proboszcz miał białego owczarka, którego zawsze wieczorem uwalniał ze smyczy, żeby nocą strzegł probostwa. Biegał on po ogrodzie i przed płotem od frontu plebani, szczekał na każdego przechodnia, który próbował go drażnić.

Wielki smutek zapanował w parafii i w mieście, gdy do parafian dotarła informacja, że ks. prob. Sylwester Kinecki nie żyje. Zmarł nagle dnia 13 sierpnia 1958 roku, stanowczo przedwcześnie, bo w wieku 47 lat. Jego śmierć była wstrząsem dla parafian, ponieważ był osobą szanowaną i lubianą. Zwłoki jego były wystawione na widok publiczny w sali widowiskowej Domu Parafialnego. Pamiętam, że dzień

poprzedzający pogrzeb i dzień pogrzebu były niezwykle upalne. Żeby upał nie dotarł do sali, gdzie wystawione były zwłoki, schładzano ją bryłami lodu dostarczanego z rzeźni przy Placu Kościuszki. Kondukt pogrzebowy z Domu Parafialnego przeszedł do kościoła, a po nabożeństwie żałobnym na cmentarz przy ul. Kaliskiej. W jego pogrzebie uczestniczyły tłumy ludzi. Kościół, cmentarz przykościelny, Plac Kościelny do figury Matki Bożej przy Rynku i okoliczne ulice były wypełnione po brzegi.

Pamiętam też inny bardzo istotny szczegół związany z jego śmiercią. Śmierć proboszcza obwieściły Pleszewianom kościelne dzwony. Niektórzy mogą uważać, że to co niżej opiszę jest „teorią spiskowa”, ale tak absolutnie nie jest. Cokolwiek by jednak myśleć, stała się rzecz niezwykle i zaskakująca. Podczas tej dźwiękowej „informacji”, jaką wieściły dzwony, największy z trójki znajdujących się na wieży pękł. Nosił on imię św. Kazimierz. Pamiętam, że budził zdziwienie osób, które znały jego dźwięk, bo był jakiś inny... Im dłużej bił, tym jego dźwięk stawał się głuchszy. Zaniepokoiło to m.in. mojego ojca, który udał się na wieżę, aby sprawdzić co się stało. I niestety stało się najgorsze. Dzwon pękł. Towarzyszyłem ojcu w tych oględzinach i też widziałem to pęknięcie. Zaczynało się w miejscu, gdzie serce uderza w płaszcz dzwonu, od wargi wieńca w pion (ok. 20 cm), po czym przeszło w poziom, wzdłuż linii paciorka na długości ok. 40 cm. Gdyby dzwon bił dłużej, doprowadziłoby to do odkruszenia się znacznego „kęsa”. Wiem, że podczas Mszy św. żałobnej, kaznodzieja głoszący kazanie poinformował wiernych o tym fakcie, porównując pęknięcie dzwonu do pękniętego serca proboszcza, który zmarł na zawał serca.

Następca zmarłego ks. proboszcza Sylwestra Kineckiego, ks. Julian Badziński w 1962 roku zdecydował o ponownym odlaniu dzwonu. Pamiętam, że był problem techniczny ze ściągnięciem pękniętego dzwonu z wieży. Konieczne było częściowe rozkucie okna czwartego piętra, aby dzwon można było wystawić. Opuszczano go na linie przy pomocy urządzenia dźwigowego. Podobnie uczyniono przy jego zawieszaniu. Pamiętam wygląd dzwonu po ponownym odlaniu. Błyszczął złotem po obróbce skrawaniem, mimo że był przecież wykonany z brązu. Niektóre ozdobne elementy z pękniętego dzwonu zostały odcięte i przylutowane do nowo odlanego, w tym także literki stanowiące jego opis historyczny. Dzwon był odlany w słynnej pracowni ludwisarskiej „Felczyńscy” z Przemyśla. Przytoczę tu tekst, który widnieje na owym dzwonie: „DZWON TEN ULANY PO WOJNIE ŚWIATOWEJ W MIEJSCE ZRABOWANEGO PRZEZ NIEMCÓW ZA PONTYFIKATU PIUSA XI W WOLNEJ JUŻ I ZJEDNOCZONEJ POLSCE ZA CZASÓW PREZYDENTURY STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO STARANIEM MIEJSCOWEGO PROBOSZCZA KS. KAZIMIERZA NIESIOŁOWSKIEGO ZE SKŁADEK POBOŻNYCH PARAFIAN PLESZEWSKICH I PAŹDZIERNIKA 1924 R. PONOWNIE PRZELANY W ROKU 1962 STARANIEM KS. JULIANA BADZIŃSKIEGO W ODLEWNI W PRZEMYŚLU.

ŚW. KAZIMIERZU MÓDL SIĘ ZA NAMI.”

Skoro opowiadam o dzwonach z kościoła farnego, to przekażę jeszcze jeden szczegół z nimi związany, choć pochodzący z czasów, których ja nie znam. Dotyczy on okresu II wojny światowej. Barbara Michałowicz przekazała mi informację, że okupant hitlerowski chciał postąpić identycznie jak jego rodacy podczas I wojny światowej, kiedy to ukradli dzwony z kościoła. Tym razem jednak im się to nie

powiodło, choć zdążyli zdemontować dzwony, ale wywieźć ich do Niemiec już się nie udało.

Barbara Michałowicz opowiedziała mi jeszcze o jednym szczególe dotyczącym funkcjonowania kościoła farnego i pozostałych pleszewskich świątyń w czasie II wojny światowej. Wszystkie pleszewskie kościoły były w tym czasie zamknięte dla Polaków. Co jakiś czas, szczególnie w większe święta kościelne, kościół farny była otwierany dla odprawienia nabożeństw, ale tylko dla Niemców mieszkających w Pleszewie i okolicy. Celebransem nabożeństw był kapelan niemiecki, który specjalnie na tę okoliczność przyjeżdżał z Kalisza.

Wracając do tematu dzwonów – pamiętam, że w latach mojej młodości dzwony kościoła farnego były bardzo często. Pierwszy dźwięk pojawiał się o godz. 5.30 i wzywał wiernych na poranną Mszę św., która była odprawiana o godz. 6.00. Później dzwonił na Anioł Pański o godz. 12.00 i wieczorem ok. godz. 18.00, wzywając wiernych na nabożeństwa: majowe – ku czci Matki Bożej, czerwcowe – ku czci Serca Jezusowego, październikowe – Różaniec oraz w niedzielne popołudnia na nieszpory, a w Wielkim Poście – na Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale. Dzwoniły również ku czci zmarłych parafian na 2–3 dni przed pogrzebem, podczas przemarszu konduktu pogrzebowego na cmentarz, jak również podczas wszelkich procesji odbywających się wokół kościoła. Dźwięk dzwonów towarzyszył także procesjom Bożego Ciała, gdy przemierzały przez miasto. Dodatkowo na 15 minut przed każdym nabożeństwem ministrant dzwonił mniejszym dzwonem zamontowanym na sygnaturce kościoła. Ten dzwonek na sygnaturce dzwonił również podczas nieszporów, w momencie gdy śpiewany był Magnificat. Pamiętam szczegół z opowiadania ks. kanonika Juliana Badzińskiego, że byli tacy obywatele miasta mieszkający stosunkowo blisko kościoła, którzy skarżyli się w urzędzie miasta i Komitecie Powiatowym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, że przez częste dzwonicie nie mają komfortu mieszkaniowego. Czynili działania na rzecz ograniczenia, a nawet wręcz całkowitego zakazu używania dzwonów.

Wieża kościoła farnego posiada zegar. Został on wykonany w roku 1881 roku w niemieckiej firmie C. Weiss w miejscowości Gr. Glogau (dziś Głogów). Zegar oznaczony jest numerem 1226, o czym informuje przymocowana do niego tabliczka firmowa. Należy przypuszczać, że od tego roku zegar wskazywał godzinę mieszkańcom miasta. Miałem przyjemność i po części obowiązek sprawować nadzór nad jego funkcjonowaniem. Byłem jego „nastawczym”, konserwatorem i „nakręcaczem”. Jego budowę, zasadę działania i tajniki dokładnego „chodzenia” mam w jednym palcu. Nie raz zegar ulegał awarii i trzeba było go częściowo zdemontować. Przyczyny były różne – to pękała lina „parciana”, na której wisiały ciężarki i konieczna była pilna jej wymiana, bo w przypadku jej zerwania spadający ciężarek mógł spowodować katastrofę w postaci zarwania się sufitu nad przedsionkiem kościoła (wymieniono je wówczas na liny stalowe), innym razem wyłamał się ząb na kole wychwytowym, jeszcze innym pękła jedna ze sprężynowych blaszek, na której wisiało wahadło, a to wyrobiły się wykonane z brązu tulejki, a to wyszczerbiła się zapadka na bębnie napędowym wybijania kwadransów... i wiele, wiele innych. Zegar posiadał trzy ciężarki. Najważniejszym był ten, który napędzał wskazówki. Pozostałe dwa służyły do uruchamiania mechanizmu „wybijania” kwadransów i godzin. Bywało tak, że zegar

nawet przez kilkanaście dni, a niekiedy dłużej, nie funkcjonował, co zawsze było szeroko komentowane wśród Pleszewian, bo według niego toczyło się życie w rejonie Rynku i w mieszkaniach, z okien których widać było tarczę zegarową. Bywały też inne przyczyny tego, że działał niepunktualnie albo nie działał w ogóle. Jedną z nich był mróz. Powodował on, że smar zmieniał lepkość, tzn. gęstniał pod wpływem temperatury i stopniowo wyhamowywał ruch wahadłowy na kole wychwytywym, w panewkach wszystkich osi oraz na zębach kół zębatach. Zegar zatrzymywał się też samoczynnie i przestawał wybijać godziny i kwadransy, gdy ciężarki osiągnęły „dno”. Przyczyną było to, że nie miał ich kto nakręcić. Aby zegar się nie spóźniał albo nie przyspieszał, trzeba było ciągle mieć go pod kontrolą. Wzorcem, według którego był ustawiany, był sygnał czasu nadawany przez Polskie Radio o godzinie 12.00. Żeby zegar się nie spóźniał albo nie spieszył, przesuwano się „soczewkę” wahadła, pokręcając nakrętką w górę lub w dół, co powodowało jego wydłużanie się lub skracanie. Dłuższe wahadło powodowało zwolnienie tempa wahań, krótsze przyspieszenie. Były jeszcze inne sposoby regulacji jego punktualności, ale niech to pozostanie moją tajemnicą. Żeby zegar w ogóle „chodził”, wskazując godziny i wybijając godziny, wymagał on codziennego nakręcania. Wtedy przy pomocy korby nawijało się na bęben linkę, na której wisiał ciężarek. Ciężarek w zegarze jest odpowiednikiem sprężyny w tradycyjnym zegarku.

Jako dziecko przeżyłem podczas nakręcania zegara emocjonujące chwile. Zdarzyło mi się dwukrotnie, że będąc na wieży, nagle uderzył w nią piorun. Można powiedzieć, że znalazłem się w środku pioruna. Cokolwiek by powiedzieć o tym zdarzeniu, stanowiło ono dla mnie przeżycie niezwykle, które na pewno, dzięki Opatrzności, skończyło się dla mnie szczęśliwie.

Żeby zegar był czytelny i widoczny z daleka, dokonano odnowienia tarczy i wskazówek. Miało to miejsce na początku lat 60. Problemem było dotarcie na jego wysokość bez stawiania wysokiego rusztowania czy bez angażowania dźwigu. W końcu wymyślono rozwiązanie – zbito specjalną skrzynię, z poziomu czwartego piętra wieży, gdzie wiszą dzwony, wystawiono na zewnątrz stalową belkę z zawieszonym kołowrotkiem i za pomocą liny wciągnięto skrzynię z panem malarzem, farbami i pozostałym potrzebnym sprzętem na wymaganą wysokość. Dzięki temu, że ani tarcza zegarowa, ani wskazówki nie były zbyt skorodowane, prace malarskie wykonano w ekspresowym tempie tzn. w tym samym dniu. Pamiętam nazwisko malarza, który tę czynność wykonał – był nim, już tu wspomniany, Henryk Barczyński. Od tego czasu godzina na zegarze była widoczna z odległości „Złotego Miecza” („Złoty Miecz” – restauracja zlokalizowana na rogu ulicy Poznańskiej i Lipowej, przyp. red.). Najważniejsze w tym wydarzeniu było to, że zakończyło się ono bezpiecznie. Na pewno czuwała nad nim Boża Opatrzność.

Innym, według mnie, istotnym wydarzeniem związanym z kościołem popularnie zwanym „u Jana”, ale o negatywnym odcieniu, było „zepchnięcie” procesji Bożego Ciała z Rynku na ulice peryferyjne. To było złamanie wiekowej, a może nawet dłużej trwającej tradycji, kiedy to procesja przemierzała Rynek. Były to lata 60. Na każdą taką procesję, która miała wyjść na ulice miasta, wymagana była zgoda lokalnej władzy. Wiem, że taki wniosek opiniował kierownik wydziału spraw wewnętrznych, który jednocześnie realizował politykę Urzędu ds. Wyznań ówczesnej

władzy, a zatwierdzał go ówczesny przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej. Żyją ludzie, którzy pamiętają tamten czas, a nawet znają nazwiska urzędników, którzy te odmowne decyzje wydawali. Procesja wówczas – zamiast kierować się na Rynek – przemierzała trasę: Kilińskiego – Dom Parafialny – Marchlewskiego (obecnie Bojanowskiego) – Kraszewskiego – Plac Kościelny. W niektórych latach przemieszczała się odcinkiem ulicy przy plebanii, dalej ulicą Kilińskiego ku ulicy Kaliskiej i stamtąd w ulicę Kościelną – do kościoła. Pamiętam, że każdą decyzję dotyczącą odbycia procesji Bożego Ciała ulicami miasta – tak pozytywną, jak i odmowną – odczytywał z ambony ks. kanonik Julian Badziński. Wiem z jego opowiadań, że zawsze był pouczany przez tegoż kierownika, że nie powinien tego czynić.

I jeszcze jedno takie zdarzenie związane z uroczystością Bożego Ciała. Żeby utrudnić, a wręcz uniemożliwić udział w procesji dzieciom, władza ludowa poprzez szkoły organizowała festyn rekreacyjny w Marszewie. Każdemu dziecku narzucono obowiązek brania w nim czynnego udziału. Spora ich część, poprzez decyzje rodziców, wykonywała ten „rozkaz”. Mniejszy udział w procesji dzieci był zauważalny. Moi rodzice nie poddali się temu nakazowi i zabraniali mi pójść na ten festyn. Jednak za tę nieobecność ponosiłem karę w postaci obniżenia stopnia z zachowania – zamiast stopnia „bardzo dobry” (czyli „5”) na koniec roku dostałem stopień „dobry” (czyli „4”).

Z moich dziecięcych wspomnień związanych z kościołem farnym mam jeszcze takie: w latach mojej młodości, tj. w latach 50. i 60., Msze św. odprawiane były w języku łacińskim. Z tego też powodu, w Mszach św. wierni uczestniczyli poprzez znacznie większy niż obecnie śpiew pieśni, przerywany przez kapłana wezwaniami do wspólnej modlitwy, oczywiście w języku łacińskim. Każda niedzielna Msza św. miała swoją charakterystykę. I tak, podczas niedzielnej Mszy św. zwanej „jutrznią”, odprawianej o godz. 6.00, śpiewano Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP. O godz. 8.30 odprawiana była Msza św. dla dzieci. Kościół był wtedy wypełniony dziećmi. Wszystkie miejsca siedzące były tylko i wyłącznie do ich dyspozycji. Nikt z dorosłych obecnych na tej Mszy św. nie miał prawa ich zająć. Strefa bezpośredniej bliskości ołtarza oraz nawa główna były również wypełnione dziećmi. Rodzice, którzy przyszli ze swoimi pociechami wymagającymi opieki, zajmowali miejsca w nawach bocznych. Osoby dorosłe, uczestniczące w tej Mszy św. mogły przebywać w kościele tylko „na tyłach” oraz w kruchcie i w kaplicy św. Józefa. Taki stan trwał do początku lat 70., tj. do czasu, kiedy Telewizja Polska wprowadziła na ekran program dla dzieci nazywany „Teleranek”. Nadawany on był o godz. 9.00, kiedy to we wszystkich kościołach w Polsce odprawiane były Msze św. dla dzieci. W założeniu rządzących wówczas „ideologów” program miał przeszkodzić dzieciom w uczestnictwie w niedzielnej Eucharystii. Program ten sprawił, że liczba dzieci na Mszy św. o godz. 8.30 zmalała. Wobec takiej sytuacji, Kościół zareagował zmianą godziny Mszy św. dla dzieci, przesuując ją na godz. 11.00. I wówczas wszystko wróciło do normy.

Trzeba też wspomnieć, że najbardziej uroczystą niedzielną Mszą św. była tzw. suma. W kościele farnym jej rozpoczęcie poprzedzało śpiewanie najstarszej polskiej pieśni religijnej – „Bogurodzicy”. Na tę Mszę przybywali głównie wierni z wiosek przynależnych do parafii. W latach 50., gdy nie istniała jeszcze parafia

pw. Najświętszego Zbawiciela, byli to wierni z Zielonej Łąki, Dobrej Nadziei, Ludwiny, Folusza, z Łasewa (obecnie Łaszew), Nowej Wsi i należącego po dziś dzień do parafii Prokopowa. Przyjeżdżali w większości powózkami (czy jak kto woli – bryczkami zaprzęgniętymi w czyste i elegancko wyczesane konie). Niektóre powózki były nawet „wysokiej klasy”. Wszystkie „parkowały” na ulicach bezpośrednio przylegających do kościoła.

W latach 50. i 60. ostatnia niedzielna Msza św. odprawiana była o godz. 12.30. Ze względu na „późną” porę uczestniczyli w niej wierni, którzy lubili w niedzielę dłużej pospać. Z tego powodu nazywana ona była „nyguską” (od słowa nygus, czyli leń). We wspomnianych latach niedziela w kościele kończyła się nieszporami, które odprawiane były o godz. 15.00. Nie było Mszy św. wieczornych.

W kościele, oprócz ołtarza głównego, znajdują się dwa ołtarze boczne oraz ołtarz w kaplicy św. Józefa. Przy nich również odprawiane były Msze św., szczególnie w okresach, gdy w kościele miał miejsce opisany wyżej remont albo jakaś większa uroczystość, na którą przyjeżdżało wielu kapłanów z innych parafii. Ówczesne prawo kanoniczne nakładało na kapłanów obowiązek codziennego odprawiania Mszy św.

Rok 1953 zapisał się w mojej pamięci jeszcze jednym istotnym wydarzeniem. Była to tzw. Wczesna Komunia Święta, do której przystąpiło 47 dzieci w wieku 6 i 7 lat. Były to dzieci z roczników 1946 i 1947. Większość z nich uczęszczała na katechizację przedszkolną prowadzoną przez pleszewskie Siostry Służebniczki. Była to jednorazowa uroczystość zorganizowana przez ks. proboszcza Sylwestra Kineckiego. Miała miejsce 5 lipca 1953 roku.

Pamiętam także swoją I Komunię Świętą, do której przystąpiłem w roku 1957. Była to uroczystość wielkiej wagi, również z powodu liczby dzieci, które do niej przystąpiły. Ich liczba zbliżała się bowiem do 200. Były to lata powojennego wyżu demograficznego. Pamiętam, że zbiórka dzieci przystępujących do I Komunii św. miała miejsce w Domu Parafialnym i stamtąd ulicą Kilińskiego procesyjnie przeszliśmy do kościoła. Cała ulica oraz fasada główna Domu Parafialnego były udekorowane brzoškami i girlandami. I Komunia św. zawsze miała miejsce w maju. Tak działo się przez wiele następnych lat.

Z innym znaczących wydarzeń, jakie miały miejsce w latach 60. i 70. w kościele farnym, była coroczna bożonarodzeniowa pasterka. Dzięki talentowi i zaangażowaniu pana organisty Józefa Szpunta na pasterce zawsze śpiewał chór parafialny. Później – także dzięki jego inicjatywie – dołączyła do niego orkiestra. Kościół drżał w posadach, gdy orkiestra zagrała i chór zaśpiewał kolędę w rytmie poloneza „Bóg się rodzi”. To było wprost niezwykle nabożeństwo. Kościół i plac przed kościołem były wówczas wypełnione wiernymi po brzegi. Chciało by się, aby tamte pasterki wróciły...

Kościół katolicki, od początku przejścia władzy w kraju przez komunistów, nie miał lekkiego życia. Cały czas był inwigilowany przez agentów ówczesnych służb bezpieczeństwa – UB i SB. Dotyczyło to również parafii w Pleszewie. Inwigilowano nie tylko duchowieństwo, ale również wiernych. Na pewno niektórzy Pleszewianie dostrzegali skierowane na nich spojrzenie agentów służb w momencie, gdy zmierzali do kościoła. Stali oni zawsze w bramach budynków usytuowanych przy kościele oraz

na „ekach” czyli narożnikach przyległych ulic. Widziałem z okna mojego mieszkania, gdy co jakiś czas chowali się w głębi bram czy korytarzy i tam dokonywali zapisków. Gdy wierni już zapełnili kościół, wtedy oni do nich dołączali i tam dalej pełnili swoje służbowe „obowiązki”, wsłuchując się w głoszone z ambony kazania. Ks. proboszcz Julian Badziński był doskonale zorientowany, kto jest kim z grona tych „szpicli”. Widocznie i on miał swoje „wtyki”. Był bardzo odporny na wszelkie naciski i polecenia, jakie wysłuchiwał w wydziale spraw wewnętrznych ratusza, dokąd co pewien czas był wzywany. Z jego opowiadań wiem, że jeden z urzędników miał z nim kłopot, bo w rozmowie na argumenty „wysiadał” i z tego powodu wpadał w nerwicę, krzycząc na proboszcza. Rozmowy zawsze były „twarde” i – jak mówił ks. Badziński – ostre. Pamiętam, jak opowiadał: „Ja się ich nie boję, ja już swoje w życiu przeszedłem, a odporności na takie, jak tego ratuszowego urzędnika, zachowania nabrałem w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie byłem <<królikiem>> doświadczalnym”.

Inwigilacja Kościoła katolickiego w czasie rządów komunistów trwała cały czas, z różnym natężeniem. Krytyczny stan nasilenia inwigilacji był szczególnie zauważalny w roku 1980 i 1981, kiedy to powstawała „Solidarność” i w kraju wrzało, a także w okresie stanu wojennego, kiedy to nawet pod kościół podchodziły patrole ZOMO i kątem oka spoglądały, kto idzie na nabożeństwo w intencji Ojczyzny.

Święta Bożego Narodzenia kojarzone są m.in. ze żłobkiem, a Wielkanoc z Grobem Pańskim. Żłobek i Grób Pański zawsze przyciągały Pleszewian do ich odwiedzenia m.in. z tego powodu, że stanowiły po części dzieła artystyczne. Co roku miały inny wygląd. Żłobek i Grób Pański zawsze ustawiane były w kaplicy św. Józefa. Ciekawe było otwarcie żłobka. Zawsze miało ono miejsce w Wigilię Bożego Narodzenia o godz. 15.00. Wtedy kościół wypełniony był dziećmi, które przychodziły z rodzicami lub dziadkami. Wszyscy z wielką niecierpliwością i emocjami oczekiwali na jego odsłonięcie. Tu wspomnieniami dzieli się moja małżonka Aleksandra, która jako dziecko w tej uroczystości zawsze uczestniczyła. W odsłonięciu zwykle uczestniczył jeden z księży wikariuszy oraz Siostry Służebniczki. Uroczyste odsłonięcie polegało na zdjęciu przez pana kościelnego kotary zasłaniającej żłobek. Wtedy dzieci stawały na ławkach, rodzice brali je na ramiona, żeby tylko zobaczyć go jako pierwsi. Gdy już się to dokonało, wtedy wszyscy wydawali z siebie okrzyk zachwyty. I zaczynało się śpiewanie kolęd. Prowadzący to spotkanie ksiądz zapraszał dzieci do recytowania wierszyków odpowiednich na tę okoliczność oraz indywidualnego zaśpiewania choć jednej zwrotki kolędy. Dzieci były na te występy przygotowane i na zaproszenie do śpiewu w górze był las uniesionych rączek, którymi zgłaszały chęć zaprezentowania swoich umiejętności recytatorskich czy piosenkarskich. Po śpiewie kolęd przy żłobku wszyscy rozchodzili się do domów na przygotowaną, zwykle przez mamę, wieszczkę wigilijną.

Wiek XX był okresem postępu technicznego, który nie omijał kościoła, również pleszewskiej fary. Technika zawitała do bożonarodzeniowego żłobka. W latach 1962–1967 wikariuszem w farze był ks. Jerzy Witucki. Z jego inicjatywy powstał w kościele żłobek, który zaczął się poruszać. Poprosiłem ks. Jerzego o wsparcie moich wspomnień dotyczących budowy tego obiektu. Oto, co mi powiedział: „Żłobek powstał w latach 1964–1966 przy niezwykle aktywnym udziale panów: inż. Edmunda

Klonowskiego i Czesława Kłopotckiego. Pan Edmund Klonowski opracował projekt techniczny żłóbka. Był również kierownikiem jego budowy. Wiele wysiłku włożono w wygląd figurek, tak pod względem ubioru, jak i fryzur. Znaczące zaangażowanie w tym zakresie miała Siostra Służebniczka – s. Danuta, która przygotowywała żłobek pod kątem artystycznym. Ona organizowała figurki, które – jak wspomina Czesław Kłopotcki – wykonywane były przez rzeźbiarzy ludowych z Zakopanego. Stroje do nich szyły siostry zakonne przy pomocy innych krawcowych z parafii, a peruki dla nich wykonywał fryzjer Edmund Ratajczak. Nieskromnie powiem, że i ja mam w żłóbku swój małeńki udział. Czterej ministranci, którzy „maszerują” w żłobku na jednym wózku, dzwonią dzwonkami, które osobiście wykonałem. Co roku doskonalono żłobek pod względem technicznym oraz dokładano kolejne figurki. W trakcie przygotowywania tych wspomnień kontaktowałem się z ks. Jerzym Wituckim. Z wielką radością przyjął informację, że „jego” żłobek działa do dziś.

Teraz będzie trochę o wielkanocnym Grobie Pańskim. Jego wystrój zawsze stanowił po części dzieło sztuki. Był wypełniony kwiatami – w znacznej części były to hortensje doniczkowe, które – jak mi wiadomo – specjalnie na tę okazję przygotowywali pleszewscy ogrodnicy. Oświetlenie grobu, jak również kościoła było bardzo tajemnicze, stosownie do nastroju, jaki w tych dniach panował w kościele. Największe nasilenie odwiedzin Grobu Pańskiego miało miejsce w Wielką Sobotę wieczorem i nocą. Wtedy to Pleszewianie całymi rodzinami kierowali się ku kościołowi.

Moje wspomnienia związane z kościołem farnym nie byłyby kompletne, gdybym nie wspomniał o niektórych księżach wikariuszach, którzy pracowali w tej parafii i swoim zaangażowaniem zapisali się w jej historii. Pierwszymi z tych księży, których mile wspominam i którzy trwale zapisali się w pamięci wielu Pleszewian, byli ks. Zygmunt Zieliński i ks. Czesław Wojciechowski. Oboje byli jednymi z pierwszych wikariuszy, którzy pomagali w posługiwaniu w parafii ks. Sylwestrowi Kineckiemu, po objęciu przez niego funkcji proboszcza po śmierci ks. prałata Kazimierza Niesiołowskiego. Było to na początku lat 50. Ks. Zygmunt Zieliński był fanem motocykli. To jego hobby powodowało zdziwienie wśród parafian, bo uważali oni, że księdzu nie przystoi jeździć na motorze. Najpierw jeździł „Junakiem”, później przesiadł się na „Jawę”, czerwonego koloru z „lustrzanym” bakiem. Jego entuzjazm motocyklowy przypłacił wypadkiem, w którym został mocno poturbowany i od tego czasu – jak sobie przypominam – został po części inwalidą tzn. kulał na jedną nogę. Ks. Zieliński był bardzo lubiany przez ówczesną młodzież gimnazjalną (tak się w latach 50. określało uczniów Liceum Ogólnokształcącego). Jego kontakt z młodzieżą miał chyba wpływ na zmianę kierunku w jego życiu. Jego powołaniem była raczej działalność na polu naukowym, tj. nauczanie młodzieży studenckiej. Po zakończeniu posługi wikariusza stał się studentem KUL. Stopniowo wspinał się po szczeblach drabiny naukowej KUL, dochodząc do jednego z najwyższych szczebli w środowisku naukowymi tegoż Uniwersytetu – został kierownikiem katedry Historii Kościoła XIX i XX wieku. Był też wykładowcą na różnych uczelniach na świecie.

Teraz kilka faktów o ks. Czesławie Wojciechowskim. Zanim trafił do parafii farnej jako wikariusz, był więziony i torturowany przez UB za domniemaną działalność antykomunistyczną. W 1956 roku, na mocy amnestii zarządzanej przez nowe władze komunistyczne pod przywództwem Władysława Gomułki, darowano

mu resztę kary więzienia. Do parafii farnej w Pleszewie skierowano go w grudniu 1956 roku, prawie bezpośrednio z więzienia. Gdy przybył do Pleszewa, włosy zarastały mu „językiem”, a twarz mimo młodego wieku wydawała się pełna zmarszczek. Z biegiem czasu na głowie urosła mu bujna czupryna. Zawsze wyglądał na bardzo umęczonego tą więzienną odsiadką. Należy przypuszczać, że przeżył gehennę w więzieniu UB. Wiem, że przebywał w więzieniu w Rawiczu, we Wronkach i w innych. Od samego początku posługiwania w parafii cieszył się sympatią. U dorosłych, znających jego przeszłość, wzbudzał współczucie dla jego losu mimo, że wcale się z nim nie obnosił. Uwielbiały go dzieci i młodzież, bo umiał z nimi postępować i to tak, jak oni sobie to wyobrażali. Wikariuszem w Pleszewie był prawie dwa lata. W roku 1958 dostał nominację na zarządcę parafii Wniebowzięcia NMP w pobliskim Żegocinie. Dowiedziałem się, że przez kilka lat był także kapelanem ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Innym wikariuszem, którego pamiętam, był ks. Stanisław Bryjak. Parafia farna była jego pierwszą po święceniach kapłańskich. Już w pierwszych miesiącach urzędowania spadł na niego ogromny ciężar, jakim była śmierć ks. proboszcza Sylwestra Kineckiego. Musiał zorganizować uroczystości pogrzebowe i przez pewien czas pełnić obowiązki proboszcza. Sprawował opiekę nad ministrantami, którym organizował wycieczki do lasu wozem konnym, jak również autobusem po Polsce. Jako ministrant uczestniczyłem w tych imprezach. Pamiętam taki szczegół. Było to w roku 1957 lub 1958. Ks. Stanisław Bryjak wspólnie z ks. Zygmuntem Zielińskim podjęli się zorganizowania dla parafian wycieczki autobusowej do Częstochowy, Krakowa, Wieliczki, Ojcowa. Zainteresowanie parafian wycieczką było znaczne. Zgłosiło się tylu chętnych, że trzeba było wynająć aż trzy autobusy. Gdy wszystko było dopięte na ostatni guzik, nagle do organizatorów dotarła informacja, że wycieczka jest zagrożona, ponieważ PKS nie może dostarczyć autobusów. Zadziałały właśnie odpowiednie służby ustrojowe. Przyczyna, jaką podano, była śmieszna: PKS nie może zrealizować zamówienia na wynajem autobusów, ponieważ zamówienie złożyła osoba prywatna, a taką osobą w tym przypadku był ks. Stanisław Bryjak. Dokładnie wyczuwało się intencje i cel ówczesnej panującej władzy: rzucić kłody pod nogi organizatorom wycieczki i przeszkodzić w jej zorganizowaniu. Wówczas jeden z jej uczestników, Zdzisław Drązewski – zegarmistrz, który w tym czasie był w ścisłej hierarchii pleszewskiej chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego, podjął decyzję, że zorganizuje wycieczkę pod szyldem ZHP. Tym pociągnięciem spowodował, że władza polityczna chyba „zaniemówiła”, bo wycieczka odbyła się w planowanym czasie. Pamiętam też zaskoczenie, jakie udzieliło się wycieczkowiczom, gdy na plac zbiórki podjechały trzy luksusowe, jak na owe czasy, autobusy marki Leyland. Tu chyba też można zauważyć działanie Opatrzności.

Przyjazny dzieciom był wikariusz ks. Kazimierz Kamiński. Najbardziej pamiętam go jako doskonałego organizatora zabaw dla dzieci w Ogródku Jordanowski, również jako opiekuna ministrantów. Było to w początkach lat 60. Grał z ministrantami i innymi dziećmi na boiskach Ogródka Jordanowskiego w piłkę nożną, biegając w krótkich spodenkach, podkoszulce i trampkach. Dzieci wprost go uwielbiały. Ministrantom zaś, jako ich opiekun, organizował wycieczki turystyczne – krajoznawcze, m.in. do zawidowickiego lasu, Rokutowa nad Prosnę, do Turska na

uroczystości odpustowe Zielonych Świąt czy do kamienia w gołuchowskim lesie. Na takie wycieczki jechało się wówczas wozem – platformą zaprzęgniętą w konie. Na platformie siedzieliśmy na ławkach, a obrzeże jej było obudowane dla bezpieczeństwa deskami. Poza księdzem opiekunami było kilku rodziców dzieci. Zaprzęg konny i wóz udostępnił pan Antoni Szuszczyński, który był jednocześnie woźnicą.

Wspomnę też innego księdza wikariusza, który cieszył się uznaniem wśród dzieci i młodzieży. Był nim ks. Bernard Szczygielski, wspaniały organizator wolnego czasu dla dzieci i młodzieży. Zorganizował dla ponad 100 osób m.in. wyjazd do Częstochowy. W wycieczce uczestniczyli ministranci, młodzież gimnazjalna oraz kilka osób dorosłych jako opiekunowie.

Wspaniałym opiekunem ministrantów był również, wspomniany już wyżej, ks. Jerzy Witucki. On też starał się umilić im dzieciństwo poprzez wyjazdy w Polskę. Jeden z takich wyjazdów do Zakopanego miał miejsce chyba w roku 1962.

W pleszewskiej farze wikariuszem był także ks. Bernard Kozikowski – ksiądz, który miał „bzika” na punkcie sportu. Uprawiał kolarstwo, posiadał wysokiej, jak na lata 60., klasy wyścigówkę. Przez okres wikariuszowania był zawodnikiem „Stali” Pleszew. Uczestniczył w treningach i grał w oficjalnej drużynie klubowej siatkówki.

Pamiętam jeszcze innych księży, którzy w latach 50., 60. i 70. „przewinęli” się przez parafię „u Jana”. Byli to poza wyżej wymienionymi m.in. ks. Witold Tyloch, ks. Stanisław Nawara, ks. Henryk Bamber, ks. Roman Komczyński, ks. Paweł Heliasz, ks. Ireneusz Pawlak – aktualnie prof. dr hab. na Wydziale Muzykologii KUL, ks. Kajetan Rybacki, ks. Roman Gałdyński, ks. Zbyszko Hanelt – późniejszy misjonarz w Papui Nowej Gwinei, ks. Stanisław Wilczyński, ks. Bernard Urbański, ks. Henryk Hańczaruk, ks. Stanisław Warmuz, ks. Zygmunt Kwiatkowski, ks. Zenon Rutkowski...

Kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela zawsze był tym pierwszym w Pleszewie. Mimo, że jego ranga po powstaniu w Pleszewie dwóch innych parafii minimalnie się obniżyła, to nadal pozostał tym wiodącym. Tak jak w latach przedwojennych odbywały się w nim patriotyczne nabożeństwa, tak działo się też po wojnie w nowym ustroju społeczno-politycznym i trwa do dziś. Najstarsi żyjący do dziś Pleszewianie wspominają z sentymentem tenże kościół, bo przecież on był ich kościołem. Dla mnie był „moim”, bo w nim zostałem ochrzczony, w nim byłem ministrantem, tu przystąpiłem do Wczesnej i I Komunii Świętej, zostałem bierzmowany i również w nim zawarłem związek małżeński.

A teraz trochę z uśmiechem: wiele razy bywało tak, że rówieśnicy zazdrościli mi, mówiąc: „Ty masz dobrze, bo nie musisz iść do kościoła. Wystarczy, że otworzysz okno mieszkania i jesteś na Mszy św. czy nabożeństwie, bo wszystko słyszysz, co w kościele w danej chwili się dzieje...”. I tak było.

Cieszę się, że dzięki pamięci, która jeszcze się nie rozpierchła, mogłem cofnąć się w czasie i przekazać potomnym to, czego byłem świadkiem i w czym uczestniczyłem.



Pierwszy od prawej na koniu – pan Leszek Andersz – organizator orszaku wiozącego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i ks. kard. Józefa Glempa do kościoła farnego (Zdjęcie z archiwum Czesława Kołaskiego)



Jeden z ołtarzy podczas procesji Bożego Ciała usytuowany na ścianie nieistniejącego dzisiaj budynku na narożniku ulic Kilińskiego i Szkolnej (Zdjęcie z archiwum Jerzego Brodnickiego)



„Wczesna” Komunia Święta, 5 lipca 1953 r.
(Zdjęcie z archiwum Aleksandry Ratajczyk)



Pierwszy od lewej ks. kard. Stefan Wyszyński, obok niego ks. Czesław Wojciechowski
(Zdjęcie z archiwum Jerzego Brodnickiego)

MARIA MIKOŁAJCZAK

CZEKALIŚMY NA SPOTKANIA W KLASZTORKU. DUSZPASTERSTWO NAUCZYCIELI PRZY PARAFII PW. ŚCIĘCIA ŚW. JANA CHRZCICIELA W PLESZEWIE (1984 – 2000)

Duszpasterstwo Nauczycieli w Pleszewie powstało w 1984 r. z inicjatywy Ireny Kuczyńskiej i Stanisława Kuczyńskiego – nauczycieli pleszewskich szkół średnich. Myśl utworzenia wspólnoty zrodziła się jednak dużo wcześniej w ich prywatnym domu, podczas spotkań w szerszym gronie nauczycieli i przedstawicieli innych zawodów. Trudna sytuacja społeczno-polityczna, która zaistniała na początku lat 80., wyzwoliła potrzebę bycia razem, zgłębiania wiedzy religijnej i historycznej, dyskusowania o wartościach i aktualnych problemach kraju. Po raz pierwszy już w 1982 r. pleszewscy nauczyciele – Irena i Stanisław Kuczyńscy, Danuta Tama i Stanisław Janiak wyjechali na Ogólnopolską Pielgrzymkę Nauczycieli i Wychowawców na Jasną Górę¹. Rok później grupa była liczniejsza. Pedagogzy: Jadwiga Janczewska, Elżbieta Kołaska, Irena Kuczyńska, Antoni Mąkosza, Zdzisława Michalewska, Bożena Michlik i Danuta Tama wzięli udział w pielgrzymce, niektórzy uczestniczyli w rekolekcjach zamkniętych. W czerwcu 1984 r. Stanisław Kuczyński zorganizował, przy wydatnej pomocy i zaangażowaniu s. Agnieszki Malcher Służebniczki NP NMP, pielgrzymkę szlakiem Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego, na którą wyjechało wielu nauczycieli i która była jakoby zawiązaniem wspólnoty. Od września 1984 r. nauczyciele i wychowawcy z Pleszewa i okolic oraz nauczyciele emeryci zaczęli regularnie spotykać się w ramach Duszpasterstwa Nauczycieli. Proboszcz parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela ks. prałat Eugeniusz Nowak wyraził zgodę na istnienie i działanie grupy, przydzielił wspólnocie kapłana, a Siostry Służebniczki NP NMP użyczyły swojego gościnnego domu.

Pomysły na działalność Duszpasterstwa rodziły się w mniejszej grupie, która spotykała się raz w miesiącu w mieszkaniu prywatnym księży wikariuszy: Stanisława Tokarczyka i Romana Waszkiewicza, a w późniejszych latach Grzegorza Mazurkiewicza. Bywali tu: Hanna Cnotliwa-Majewska, Stanisław Janiak, Halina Jankowska, Ewa Kołaska-Reich, Edward Kubisz, Irena Kuczyńska, Stanisław Kuczyński, Hanna Książek-Majewska, Alina Małyszko, Maria Mikołajczak, Aleksandra i Marian Pera, Hanna Rzeszutek, Irena Soroko, Adam Staszak, Danuta Szymańska, Danuta i Józef Tama. Były dyskusje o przeszłości i przyszłości Polski oraz Kościoła. Edward Kubisz dzielił się wiedzą nt. historii Kościoła, Adam Staszak przybliżał postać Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego, ks. Mieczysław Kozłowski mówił o Józefie Piłsudskim, a ks. Stanisław Tokarczyk o mariawitach. Gościem grupy była pleszewianka prof. Au-

1. Dane zawarte w artykule pochodzą z kroniki Duszpasterstwa Nauczycieli.

relia Polańska z Uniwersytetu Gdańskiego, członek Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Młodzieży. Przez wszystkie lata działalności Duszpasterstwa Nauczycieli kulminacyjnym punktem comiesięcznych spotkań była Msza św. z homilią, a po niej wykład księdza opiekuna lub zaproszonego gościa. Nauczyciele uczestniczyli też w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i czuwaniach wielkopiątkowych, adorowali Najświętszy Sakrament, łamali się we wspólnocie opłatkiem, a także wyjeżdżali na rekolekcje, pielgrzymki i dni skupienia.

Przewodnictwo duchowe nad formacją pedagogów z Duszpasterstwa Nauczycieli jako pierwszy objął wspomniany już **ks. Stanisław Tokarczyk (1984–1987)**, kapłan niezmiernie oddany nauczycielskiej braci, życzliwy, otwarty na współpracę ze świeckimi. W swoich homiliach ks. Stanisław często podejmował temat nauczyciela i jego posłannictwa jako służby w Bożej winnicy. Mówił o roli prawdy i miłości w wychowaniu młodego pokolenia, o konieczności budowania autorytetów. Na zaproszenie ks. Stanisława i świeckich na spotkania z nauczycielami zaczęli przyjeżdżać prelegenci spoza Pleszewa. Pierwszy z nich – ks. prof. Stanisław Grzechowiak z Seminarium Duchownego w Gnieźnie prowadził wykład nt. „Chrześcijańska koncepcja sensu życia” (XI 1984 r.). Wielokrotnie we wspólnocie gościł ks. dr Jan Szejter z Gniezna – diecezjalny duszpasterz nauczycieli. Ksiądz Jan wygłosił kilkanaście wspaniałych odczytów, które budowały i serca, i umysły nauczycieli, m.in.: „Prawa człowieka religijnego” (V 1985 r.), „Świat szukaniem Boga” (IX 1985 r.), „Człowiek istotą religijną” (XI 1985 r.), „Wielość religii w świecie” (XII 1985 r.), „Czemu ma służyć dziś Kongres Eucharystyczny” (IX 1986 r.), „Uczestnictwo w Eucharystii a czystość sumienia” (XI 1986 r.). Wspólnotę nauczycielską jednoczyły – bogate w modlitwę i śpiewy – pielgrzymki do Częstochowy. Już na początku działalności Duszpasterstwa, w październiku 1984 r., pedagodzy wyjechali na Jasną Górę, aby trudy swojej pracy powierzyć Czarnej Madonnie. Dwa lata później (X 1986 r.) ks. Stanisław Tokarczyk sprawował Mszę św. przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i modlił się w intencjach pleszewskich nauczycieli. Irena Kuczyńska – organizatorka pielgrzymki – prowadziła w autokarze modlitwę różańcową i intonowała pieśni. Doniosłym wydarzeniem w Duszpasterstwie Nauczycieli było spotkanie w domu Sióstr Służebniczek z ks. biskupem Janem Michalskim z Gniezna (I 1985 r.), w czasie wizytacji parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela. Ksiądz Biskupa powitał Stanisław Kuczyński, inicjator i współorganizator Duszpasterstwa, który w swoim wystąpieniu zaakcentował potrzebę wspólnego trwania nauczycieli przy Kościele. Bp Jan Michalski udzielił licznie zgromadzonym pedagogom, w łączności z proboszczem ks. prałatem Eugeniuszem Nowakiem, ks. Stanisławem Tokarczykiem i ks. Romanem Waszkiewiczem, pasterskiego błogosławieństwa. Od początku organizowano w Duszpasterstwie spotkania opłatkowe, na które zapraszano również Siostry Służebniczki i kapłanów. Uroczyste składano sobie życzenia, śpiewano kolędy przy akompaniamencie Danuty Michalskiej, słuchano poezji bożonarodzeniowej w wykonaniu uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica, których przygotowała Łucja Banaś-Kasperska.

Szczególnie bogate w przeżycia było spotkanie opłatkowe przedstawicieli pleszewskich pedagogów z Prymasem Polski kard. Józefem Glempem w Gnieźnie (XII 1986 r.). W Pałacu Prymasowskim, razem z bp. Janem Czerniakiem, bp. Janem

Michalskim i nauczycielami z Inowrocławia, Wrześni, Pobiedzisk i Gniezna świętowano zbliżające się Boże Narodzenie.

Wiele radości dostarczyły nauczycielom z Duszpasterstwa dwie sztuki teatralne wystawione przez Siostry Służebniczki pt. „Objawienie Matki Bożej w La Salette” i „Życie św. Agnieszki” oraz film pt. „Ben Hur”, którego projekcja (II 1987 r.) odbyła się dzięki aparaturze wideo wypożyczonej przez Teresę i Bronisława Vogtów. Dla wielu była to pierwsza możliwość obejrzenia filmu o tematyce religijnej. We wspólnocie obchodzono też Dni Nauczyciela, modlono się za zmarłych pedagogów, przy kawie i ciastkach oglądano programy artystyczne przygotowane przez młodzież z Liceum Ogólnokształcącego. Pleszewscy nauczyciele gościli też na plebanii u ks. prałata Eugeniusza Nowaka (IV 1985 r.) z okazji świąt Wielkiej Nocy. Rozmawiano nt. Kościoła, szkoły, ojczyzny; ks. proboszcz mówił o swej katechetycznej pracy, snuł wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Eucharystie sprawowane przez ks. Stanisława Tokarczyka i spotkania gromadziły wielu nauczycieli pleszewskich szkół. Świeccy coraz śmieiej zaczęli włączać się w oprawę Mszy św. – czytali lekcje, śpiewali psalmy, układali modlitwy powszechne, szli w procesji z darami. O oprawę muzyczną dbała Danuta Michalska.

Po księdzu Stanisławie opiekę nad duszpasterstwem przejął **ks. Grzegorz Mazurkiewicz (1987 – 1992)**, który całym sercem kontynuował dzieło swojego poprzednika. W comiesięcznych Mszach św. uczestniczyli nauczyciele, którzy chcieli pogłębić swoją wiarę i wiedzę teologiczną, słuchać słów homilii o prawdach Ewangelii, o nieprzemijających wartościach w życiu człowieka, o wzrastaniu w nadziei i miłości. Ksiądz Grzegorz poświęcił też cykl swoich wykładów rozważaniom kolejnych fragmentów Składu Apostolskiego. Na spotkaniach Duszpasterstwa Nauczycieli podejmowano również wielu znakomitych prelegentów duchownych i świeckich. Większość z nich przyjeżdżała na zaproszenie Ireny i Stanisława Kuczyńskich, którzy, korzystając z pomocy przyjaciół, organizowali ich dojazd i gościli w progach swego domu. Wykłady dla pleszewskich nauczycieli prowadzili:

- dr Jan Szrejter z Gniezna, diecezjalny duszpasterz nauczycieli: „Objawienia w Lourdes” (X 1987 r.), „Posłannictwo nauczyciela” (X 1988 r.), „Relacja między człowiekiem a Bogiem we współczesnym świecie” (X 1990 r.);
- Leonard Szymański z Poznania, członek Prymasowskiej Rady Społecznej, działacz podziemnych struktur „Solidarności” – „Potrzeba odwagi we współczesnym świecie” (V 1988 r.);
- ks. Wojciech Szukalski z Bydgoszczy – „Religioznawstwo” (XI 1988 r.);
- mgr Grażyna Ziółkowska z Poznania, współautorka podręcznika „Literatura współczesna „źle obecna w szkole” – „Szkoła współczesna” (II 1989 r.);
- ks. Leszek Woźnica z Głogówka k/Gostynia – „Miejsce świeckich w Kościele” (V 1989 r.);
- ks. Leszek Bielicki – „Osobowość nauczyciela – wychowawcy w świetle nauki Kościoła” (X 1989 r.);
- doc. dr Bożena Chrzastowska z UAM w Poznaniu – „Myśli o osobie ludzkiej” (XI 1989 r.);
- prof. Wojciech Ziemiński z UAM w Poznaniu – „Pojmowanie sprawiedliwości” (III 1990 r.);

- Antoni Pietkiewicz, wojewoda kaliski – „Rola duszpasterstwa ludzi pracy” (XII 1990 r.);
- dr Ryszard Przybylski z UAM w Poznaniu – „Literatura „źle obecna” w kontekście historycznym” (II 1991 r.);
- orionista ks. Grzegorz Szmyt, dyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kaliszu „Postać bł. Alojzego Orione a praca z dziećmi specjalnej troski (III 1991 r.).

Wykłady znanych i poważanych prelegentów przyciągały na spotkania w domu Sióstr Służebniczek wielu słuchaczy (60–70 osób); przychodzili też nauczyciele nie związani z Duszpasterstwem i przedstawiciele innych zawodów. Na początku swojej posługi (XI 1987 r.) ks. Grzegorz Mazurkiewicz wyjechał z nauczycielami na pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha. Wspólnie z pedagogami z Gniezna uczestniczono we Mszy św. koncelebrewanej przez ks. dr. Jana Szrejtera i duszpasterza z Pleszewa. Po Mszy św. zwiedzano Katedrę Gnieźnieńską i Bibliotekę. W drodze powrotnej zatrzymano się na modlitwie w Kościele w Biechowie, znanym sanktuarium ludzi pracy. W pielgrzymce uczestniczyły, m.in. pleszewskie nauczycielki-seniorki: Halina Hellonowa i Aleksandra Nafalska. Kilka miesięcy później (VI 1988 r.) pielgrzymowano do Warszawy i Niepokalanowa. W stolicy zwiedzono Starówkę, modlono się na grobie ks. Jerzego Popiełuszki i Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, oglądano ekspozycje w muzeum franciszkanina św. o. Maksymiliana Marii Kolbego w Niepokalanowie. Pleszewscy nauczyciele zorganizowali też wyjazd do Wrocławia na Panoramę Raclawicką (VI 1989 r.), po drodze wstąpili na modlitwę do sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy. Swoje troski i radość, swoje rodziny i prace powierzali Maryi podczas pielgrzymki z ks. Grzegorzem do Częstochowy (XI 1990 r.) i do Lichenia (XI 1991 r.). Przedstawiciele Duszpasterstwa Nauczycieli (m.in. Łucja Banaś-Kasperska, Elżbieta Borowiak, Elżbieta Burchardt, Barbara Durska, Elżbieta Garbarczyk, Jadwiga Janczewska, Elżbieta Kołaska, Irena Kuczyńska, Alina Małyszko, Maria Matyjaszczyk, Maria Mikołajczak, Krystyna i Andrzej Rorotowie, Małgorzata Rygiel-Nowacka, Hanna Rzesutek, Danuta i Józef Tamowie) razem ze swoim opiekunem ks. Grzegorzem Mazurkiewiczem dwukrotnie uczestniczyli w spotkaniach opłatkowych (XII 1988 r., XII 1989 r.) z Prymasem Polski kard. Józefem Glempem w Pałacu Prymasowskim w Gnieźnie. Obecny był również bp Jan Czerniak i bp Jan Michalski oraz diecezjalny duszpasterz nauczycieli ks. dr Jan Szrejter. Wspólnie z nauczycielami z Gniezna, Pobiedzisk i Wrześni wysłuchano życzeń ks. Prymasa, łamano się opłatkami i śpiewano kolędy. Z pleszewskimi pedagogami spotkał się też i udzielił swojego błogosławieństwa bp Jan Nowak z Bydgoszczy (V 1990 r.). Razem odmówiono modlitwę „Anioł Pański”, a Irena Kuczyńska przedstawiła ks. Biskupowi dzieje Duszpasterstwa Nauczycieli w Pleszewie. W nauczycielskiej wspólnocie goszczono neoprezbitera Jerzego Ranke z Koźmina Wlkp, brata nauczycielki Anny Ranke z Liceum Ogólnokształcącego (VI 1990 r.). Ksiądz Jerzy w łączności z ks. Grzegorzem koncelebrował Mszę św. i wygłosił homilię. Opowiadał o studiach teologicznych i drodze do kapłaństwa.

W sposób szczególny przeżywano co roku spotkania opłatkowe. Przy choince i świecach składano sobie wzajemne życzenia, śpiewano kolędy i dzielono się pokojem. Wiele radości sprawiał św. Mikołaj organizowany w Duszpasterstwie dla dzieci nauczycieli (I 1989 r., I 1990 r., I 1991 r.). Krystyna Rorot z córką Agnieszką prowadziły

wspaniałe zabawy – były konkursy, zgadywanki, piosenki i najprawdziwszy św. Mikołaj z podarunkami. Dwukrotnie nauczycielki z pleszewskiego Duszpasterstwa (Łucja Banaś-Kasperska, Irena Kuczyńska, Alina Małyszko) uczestniczyły w dwudniowych zjazdach Ogólnopolskiego Porozumienia Duszpasterstw Nauczycieli w Warszawie (IX 1989 r., I 1990 r.). Spotkania prowadziła doc. dr Anna Sucheni-Grabowska, prelekcje głosił m.in. mec. Jan Olszewski (późniejszy premier RP) i prof. Wiesław Chrzanowski (Marszałek Sejmu). Omawiano zasady tworzenia szkół społecznych i zmiany w programach nauczania, komentowano bieżące wydarzenia polityczne. Duszpasterz nauczycieli, ks. Grzegorz Mazurkiewicz, w trosce o dobre przeżycie Świąt Wielkanocnych, przygotował dla pedagogów rekolekcje. Nauki w kościele farnym głosił ks. Józef Hanczaruk – proboszcz z Magnuszewic (III 1991 r.) i ks. Kazimierz Pyrzyk – proboszcz z Wieczyna (IV 1992 r.). Ważnym wydarzeniem i wyróżnieniem dla Duszpasterstwa Nauczycieli była możliwość przygotowania oprawy Mszy św., którą z racji święta Maryi Królowej Polski i rocznicy uchwalenia konstytucji 3 Maja (V 1990 r.) koncelebrowali na Rynku: ks. prałat Eugeniusz Nowak, ks. kanonik Józef Maciołek, ks. Dominik Lewandowski i ks. Grzegorz Mazurkiewicz. Lekcję czytali: Irena Kuczyńska i Stanisław Janiak, modlitwę powszechną: Maria Briske, Jadwiga Janczewska, Zdzisława Michalewska i Maria Mikołajczak.

Po pięciu latach przewodzenia Duszpasterstwa Nauczycieli ks. Grzegorz pożegnał się ze wspólnotą, a jego miejsce zajął **ks. Witold Słowiński (1992 – 1993)**, który z dużym zaangażowaniem podjął się powierzonego mu zadania. Uroczyste Msze św. sprawowane w kaplicy domu Sióstr Służebniczek, głębokie w treść, nieraz trudne i wymagające homilie ks. Witka nt. wiary, dobra, życiowych wyborów człowieka, kształtowały duchowość i osobowość nauczyciela. Po Mszach św. rozważano kolejne fragmenty Składu Apostolskiego. W atmosferze Bożego pokoju i radości przeżywano we wspólnocie kolejne spotkanie opłatkowe (XII 1992 r.). Po modlitwie i życzeniach długo śpiewano kolędy przy fortepianowym akompaniamencie Ireny Soroko i ks. Witka. Miesiąc później do dzieci nauczycieli znów przybył św. Mikołaj (I 1993 r.). Zabawy zwyczajowo przygotowała Krystyna Rorot z córką Agnieszką oraz Katarzyną Szafraniak. W okresie Wielkiego Postu (III 1993 r.) ks. Witold zorganizował dla wspólnoty dzień skupienia w domu Sióstr Salezjanek w Dobieszczyźnie. Po jego wykładzie nt. „Czas w życiu człowieka” odprawiono Drogę Krzyżową. Kontemplacja w ciszy wśród lasów i pól była wstępem do lektury Pisma Świętego. Na zakończenie dnia skupienia nauczyciele uczestniczyli we Mszy św., którą poprzedziły wspólne modlitwy i sakrament pojednania.

Następnym opiekunem nauczycieli został wybrany **ks. Krzysztof Guziałek (1993 – 1997)**. Nowy duszpasterz powołał Radę Duszpasterstwa Nauczycieli (IX 1993 r.), w skład której weszli przedstawiciele różnych szkół: Jadwiga Janczewska, s. Dąbrówka Krawendek, Alina Małyszko, Maria Mikołajczak i Bronisław Woźniak. Rada spotykała się dwa razy w ciągu roku, planowała tematykę spotkań i omawiała sprawy związane z Duszpasterstwem. Ks. Krzysztof wprowadził też pewne novum – każda comiesięczna Msza św. była sprawowana w intencji dyrekcji i grona pedagogicznego innej szkoły. Przyczyniło się to do ożywienia Duszpasterstwa i udziału w nim większej liczby nauczycieli. Wszystkie spotkania kończyły się modlitwą ks. Krzysztofa, odśpiewaniem Apelu Jasnogórskiego i wspólnotowym kręgiem. W homiliach głoszonych podczas

Mszy św. dla nauczycieli ks. Krzysztof Guziałek przybliżył osobę Chrystusa jako wzór dobrego Nauczyciela, mówił o Eucharystii – najważniejszym spotkaniu człowieka z Bogiem i o potrzebie przemiany, o miłości nauczyciela do ucznia i służbie, która jest największą wartością. Duszpasterz cykl wykładów poświęcił „Kongregacji Wychowania Katolickiego”, wygłosił też prelekcje nt. „Granice tolerancji w wychowaniu” (XII 1993 r.) oraz „Stowarzyszenia i organizacje działające przy Kościele skupiające dzieci i młodzież” (V 1996 r.). Z odczytami do pleszewskich nauczycieli przyjeżdżali również prelegenci zapraszani przez ks. Krzysztofa i świeckich:

- ks. infułat Stanisław Piotrowski, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Kaliszu, duszpasterz kaliskich nauczycieli – „Serce domem Boga” (X 1994 r.),
- Jerzy Całka, dyrektor Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego i Szkoły Życia w Pleszewie – „Formy pracy z dziećmi specjalnej troski” (XI 1994 r.),
- ks. Marek Kulawinek, wikariusz parafii pw. św. Floriana w Pleszewie, kapelan wspólnoty „Wiara i Światło” – „Religijny aspekt wspólnoty „Wiara i Światło” (XI 1994 r.),
- ks. prałat Eugeniusz Nowak, proboszcz parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie – „Nauczycielska, wychowawcza i wykonawcza rola Adwentu” (XII 1994 r.),
- ks. Adam Przybyś, kapelan zgromadzenia Sióstr Służebniczek i pleszewskich szpitali – „Moc Słowa Bożego” (I 1995 r.),
- ks. Wiesław Kondratowicz, proboszcz parafii pw. św. Bartłomieja w Kowalewie, diecezjalny duszpasterz trzeźwości – „Duchowe, moralne i fizyczne zagrożenia choroby alkoholowej” (I 1995 r.), „Zadania samorządów lokalnych dotyczące profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych” (XI 1996 r.),
- ks. licencjat Zbigniew Zabiszak z Gniezna, diecezjalny duszpasterz rodzin i ks. dr Krzysztof Wętkowski – kanclerz Kurii w Gnieźnie – „Miejsce szkoły w wychowaniu katolickim” (XI 1995 r.),
- mgr Krzysztof Przyjazny, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im św. Jana Bosko w Kaliszu – „Założenia wychowawcze i dydaktyczne szkoły” (II 1996 r.),
- ks. kanonik Tadeusz Pietrzak, kapelan zgromadzenia Sióstr Służebniczek i pleszewskich szpitali – „Transplantacja a eutanazja w oparciu o prawo naturalne i prawo stanowione” (I 1997 r.).

Bardzo radosnym wydarzeniem było świętowanie we wspólnocie, 13 czerwca 1994 r., jubileuszu 10-lecia działalności Duszpasterstwa Nauczycieli. Spotkanie rozpoczęło się uroczystą Mszą św. koncelebrowaną w kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela przez ks. prałata Eugeniusza Nowaka i ks. Krzysztofa Guziałka. Ksiądz Prałat wygłosił homilię nt. trudu nauczycielskiego powołania. We Mszy św. wzięli udział również kapłani, którzy przyjęli zaproszenie Duszpasterstwa – ks. kanonik Bolesław Dalaszyński, proboszcz parafii pw. Najświętszego Zbawiciela i ks. Janusz Kulbarsch, proboszcz parafii pw. Michała Archanioła w Broniszewicach. Oprawę Mszy św. przygotowali pleszewscy nauczyciele: lekcję czytała Zdzisława Michalewska, w procesji z darami szli: Genowefa Andrzejewska, Stanisława Kula, Roman Malmur i Bronisław Woźniak, modlitwę powszechną, ułożoną przez Aleksandrę Perę, czytały: Małgorzata Młynarz, Krystyna Rorot, Irena Soroko i Danuta Tama. Eucharystię ubogaciły muzyką: s. Majela i s. Ewa Kruszka. We Mszy św. uczestniczyła duża liczba nauczycieli, katechetów oraz zaproszeni goście m.in. Siostra Prowincjalna Sióstr

Służebniczek NP NMP Agnieszka Malcher, Siostra Przełożona Magdalena Kąkol, Stanisław Kuczyński – kurator Oświaty i Wychowania w Kaliszu oraz Kierownik Urzędu Rejonowego Edward Kubisz. Dalsza część uroczystości przygotowanej przez Radę Duszpasterską z ks. Krzysztofem Guziałkiem, przy ofiarnej pomocy Elżbiety Kołaskiej, odbyła się w Domu Parafialnym im. Ks. Piotra Skargi. Po wystąpieniu Marii Mikołajczak, która przypomniała dzieje Duszpasterstwa Nauczycieli, pedagodzy dziękowali Kapłanom za przewodnictwo duchowe i współpracę, a Siostrami Służebniczkom za wielką życzliwość i zawsze otwarty dom. Przy biesiadnym stole długo trwały wspólne pogawędki i wspomnienia. Siostra Ewa Kruszka i s. Majela grały na gitarach, s. Dąbrówka inicjowała śpiewy. W radosnym nastroju przeżywano w Duszpasterstwie Nauczycieli również spotkania opłatkowe. Po Mszach św. spotykano się w refektarzu, gdzie składano sobie wzajemne życzenia i śpiewano kolędy. Przy organach zasiadała Barbara Malińska. Dwukrotnie we wspólnocie goszczono przedstawicieli Duszpasterstwa Nauczycieli działającego przy parafii pw. NMP Królowej Polski w Ostrowie Wlkp. z opiekunem ks. kanonikiem Michałem Milewskim. Łamano się opłatkiem z zaproszonymi kapłanami: ks. prałatem Eugeniuszem Nowakiem, ks. kanonikiem Bolesławem Dalaszyńskim – seniorem parafii pw. Najświętszego Zbawiciela, proboszczem tejże parafii ks. Krzysztofem Grobelnym oraz Siostrami Służebniczkami. Grupa pleszewskich pedagogów (Danuta Basińska, Maria Binkowska, Stefan Całka, Albina Czyż, Krystyna Jackowska, Jadwiga Janczewska, Stefania Kardas, Marianna Kłysz, Stanisława Kula, Alina Małyszko, Maria Mikołajczak, Krystyna Rorot, Irena Soroko, Danuta Tama, Zbigniew Tomczak) wraz z ks. Krzysztofem uczestniczyła też we Mszach św. i spotkaniu opłatkowo-kolędowym w Duszpasterstwie w Ostrowie Wlkp., miała możliwość wysłuchania wykładu Zofii Chomczyk – prezesa Polskiego Towarzystwa Nauczycieli, współautorki „Kodeksu Etyki Nauczycielskiej” (X 1996 r.). Podczas wizytacji parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela z Duszpasterstwem Nauczycieli spotkał się biskup kaliski ks. Stanisław Napierała (III 1995 r.). Wcześniej nauczyciele, zgromadzeni w kaplicy domu Sióstr Służebniczek, adorowali Najświętszy Sakrament i razem z ks. Krzysztofem prowadzili rozważania. Ksiądz Biskupa powitali przedstawiciele Duszpasterstwa: Zdzisława Michalewska, Roman Malmur i Bronisław Woźniak. Pasterz diecezji w przemówieniu wskazał na wielkie, dziejowe posłannictwo nauczycieli i ich rolę w przygotowaniu młodego pokolenia do życia w XXI wieku. Na zakończenie spotkania ksiądz Biskup udzielił wszystkim błogosławieństwa. Z racji Dnia Nauczyciela uroczystą Mszę św. w Domu Parafialnym im. Ks. Piotra Skargi koncelebrował z ks. Krzysztofem Guziałkiem bp Teofil Wilski (X 1995 r.). W czasie Eucharystii modlono się za wszystkich pracowników oświaty Pleszewa i okolic, polecano Bogu zmarłych pedagogów. Ksiądz Biskup w słowach homilii wskazał na potrzebę rozwoju duchowego nauczycieli, którzy muszą stawać się świadkami Chrystusa. Po Mszy św., w której uczestniczyło wielu nauczycieli, spotkano się z księdzem Biskupem, przy stole, dyskutowano sprawy współczesnego wychowania. Pleszewscy nauczyciele brali też udział we Mszy św. sprawowanej przez ks. Krzysztofa przed Obrazem św. Józefa Kaliskiego, który nawiedził parafię farną (V 1995 r.). Modlili się na Eucharystiach koncelebrowanych w kaplicy Sióstr Służebniczek przez neoprezbiterów Sławomira Kosińskiego (VI 1996 r.) i Błażeja Michalewskiego (VI 1997 r.). Duszpasterstwo Nauczycieli, razem z opiekunem ks. Krzysztofem, było organizatorem pielgrzymek

do sanktuariów maryjnych. W pobliskiej Lutyni, do której wspólnota udała się na zaproszenie emerytowanego nauczyciela Mariana Marciniaka (XI 1994 r.), pedagodzy uczestniczyli w adoracji Najświętszego Sakramentu oraz Mszy św. sprawowanej przez ks. Krzysztofa i miejscowego proboszcza ks. Jana Witkowskiego. Spotkano się też przy stole gościnnej plebanii, gdzie dyskutowano nt. wiary. Wielu wspaniałych przeżyć dostarczyła pielgrzymka na Jasną Górę (IV 1997 r.). W autokarze wspólnie modlitwy prowadzili: ks. Krzysztof Guzialek, Jadwiga Janczewska i Maria Mikołajczak, a Łukasz Janczewski grał na gitarze i przewodniczył śpiewom. Nauczyciele brali udział we Mszy św. przed Obrazem Czarnej Madonny współkoncelebrowanej przez ks. Krzysztofa, prowadzili rozważania Drogi Krzyżowej na Wałach. Zwiedzili Skarbiec, Salę Rycerską i Muzeum 600-lecia z własnymi przewodniczkami: Danutą Basińską i Urszulą Dolatą – słuchaczkami podyplomowego Studium Turystyki Religijnej w Częstochowie. Pielgrzymka zakończyła się kolejną Mszą św. sprawowaną przez ks. opiekuna w kaplicy zakonu klauzurowego Sióstr Karmelitanek Bosych. W drugi dzień Świąt Zesłania Ducha Świętego pleszewscy pedagodzy wyjechali do Turska (V 1997 r.) na uroczystości odpustowe. Uczestniczyli w Eucharystii przed Obrazem Matki Bożej Łaskawej, koncelebrowanej przez ks. Krzysztofa i proboszcza ks. Pawła Kubiaka. Przygotowaniem do głębszego przeżycia Wielkiego Postu i radości Zmartwychwstania był wyjazd do Łądu n/Wartą (III 1996 r.). Pięćdziesięcioosobowa grupa pielgrzymów z Pleszewa i okolic zwiedziła kościół i klasztor, po którym oprowadził alumn Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego. Ks. Krzysztof Guzialek sprawował Mszę św., a jej oprawę przygotowali nauczyciele z Duszpasterstwa. Wielu wzruszeń dostarczyło wszystkim uczestniczenie w Misterium Męki Pańskiej, wystawionym przez księży salezjanów. Przed świętami Wielkiej Nocy ks. Krzysztof zorganizował też dla Duszpasterstwa Nauczycieli dzień skupienia (IV 1995 r.) w macierzystym domu Sióstr Służebniczek NP NMP w Luboniu – Żabikowie. Pedagodzy (Maria Binkowska, Krystyna Boguś, Elżbieta Burchardt, Krystyna Jackowska, Jadwiga Janczewska, Stefania Kardas, s. Magdalena Kąkol, Elżbieta Kołaska, Halina Kończak, Bogdana Kwiatkowska, Alina Małyszko, Bożena Michlik, Maria Mikołajczak, Aleksandra Pera, Maria Potrawiak, Irena Soroko, Danuta Szymańska, Julianna i Grzegorz Wichlińscy, Zofia Winiecka) uczestniczyli w Drodze Krzyżowej i Mszy św., dyskutowali nt. grzechu i zadośćuczynienia, trwali w ciszy przy grobie założyciela zgromadzenia Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego. Przedstawiciele Duszpasterstwa pielgrzymowali też do Kalisza (VI 1997 r.) na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. W łączności ze zgromadzonymi modlili się i przeżywali tę wyjątkową Eucharystię.

Po odejściu ks. Krzysztofa, radosnego, pełnego zapału i serdeczności kapłana, który swoją charyzmą ożywił wspólnotę, duszpasterzem nauczycieli został **ks. Ryszard Ryniec (1997 – 1999)**. Wspólnotowe Msze św. z czynnym udziałem nauczycieli, ubogacane śpiewem pieśni przy akompaniamencie Barbary Malińskiej i Aleksandra Ziemkiewicza, nadal gromadziły pedagogów ziemi pleszewskiej w domu Sióstr Służebniczek NP NMP. Ksiądz Ryszard w trosce o dobre wypełnianie nauczycielskiego powołania, w swoich homiliach zatrzymał się przede wszystkim na osobie nauczyciela, wyzwolonego od lęku, będącego sobą, wpatrzonego w Krzyż, wokół którego koncentruje się życie, nauczyciela, który wymaga od siebie i od swoich wychowanków, który jest świadkiem Chrystusa. Duszpasterz mówił też o ustawicz-

nym kształtowaniu osobowości dobrego nauczyciela, o życiu w prawdzie i miłości, o Eucharystii. Na spotkania z pleszewskimi pedagogami przyjeżdżał z Kalisza, zapraszany przez ks. Ryszarda i Stefana Całkę, ks. dr Andrzej Latoń, diecezjalny duszpasterz nauczycieli. Po Mszach św. głosił prelekcje: „Jezus Chrystus nasz jedyny Nauczyciel” (XI 1997 r.), „Odpowiedzialność człowieka za narodzenie Boga na ziemi” (XII 1997 r.), „Narodzenie Syna Bożego a Krzyż” (XII 1998 r.). Ks. dr Andrzej Latoń uczestniczył również w spotkaniach opłatkowych Duszpasterstwa, obejrzał bożonarodzeniowe scenki przygotowane z uczniami kl. II Szkoły Podstawowej nr 2 przez Krystynę Rorot (XII 1997 r.), wysłuchał montażu słowno-muzycznego pt. „Wieczór wigilijny w różnych okresach historii polskiej” (XII 1998 r.) prowadzonego przez nauczycieli (Danuta Basińska, Renata Dokowicz, Stanisława Kula, Alina Małyszko, Maria Mikołajczak, Krystyna Rorot). Na zaproszenie Duszpasterstwa Nauczycieli przy Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, grupa pedagogów (Jadwiga Janczewska, Alina Małyszko, Eugenia Ostrowska, Magdalena Pływaczyk) razem z ks. Ryszardem wzięła udział w spotkaniu adwentowym, którego centralnym punktem była Msza św. koncelebrowana przez bp. Teofila Wilskiego (XII 1997 r.). Przedstawiciele Duszpasterstwa Nauczycieli (Stefan Całka, Alina Małyszko, Maria Mikołajczak, Magdalena Pływaczyk, Bronisław Woźniak, Julianna i Grzegorz Wichliński) uczestniczyli też w I Diecezjalnej Pielgrzymce Nauczycieli i Wychowawców do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu (X 1998 r.). Po Mszy św., pod przewodnictwem ks. bp. Stanisława Napierały, nauczyciele wysłuchali historii sanktuarium św. Józefa przedstawionej przez ks. Pawła Kostrzewę i koncertu piosenki religijnej w wykonaniu ks. Andrzeja Sośniaka. Głębokich doznań intelektualnych dostarczyła konferencja nt. „Co to znaczy wiara dojrzała” wygłoszona przez dominikanina ks. prof. dr. hab. Jacka Salija, po której odbyła się dyskusja dotycząca treści wykładu. Pielgrzymka zakończyła się aktem zawierzenia nauczycieli i wychowawców św. Józefowi. Członkowie Duszpasterstwa (Stefania Kardas, Elżbieta Kołaska, Bronisław Woźniak) wzięli udział w spotkaniu opłatkowym nauczycieli diecezji kaliskiej (XII 1998 r.) i we Mszy św. sprawowanej w bazylice św. Józefa przez ks. bp. Stanisława Napierałę. Wspólnota nauczycieli wyjechała również do Lutyni, do Sanktuarium Matki Bożej Miłościwej, aby w łączności z pedagogami z Ostrowa Wlkp. świętować zakończenie roku szkolnego (VI 1998 r.). Razem przeżywano udział we Mszy św. koncelebrowanej przez ks. Ryszarda Ryńca i ks. kanonika Michała Milewskiego. Po wykładzie ks. Ryszarda nt. „Ewangelizacja i rola nauczyciela na przykładzie Maryi – Matki Jezusa” oraz nabożeństwie czerwcowym, biesiadowano w ogrodach gościnnego proboszcza ks. Jana Witkowskiego. Pleszewscy pedagodzy pielgrzymowali do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski do Lichenia (XI 1998 r.). Uczestniczyli we Mszy św. i nabożeństwie Drogi Krzyżowej prowadzonej przez ks. Ryszarda, zwiedzili budującą się bazylikę. Jedno ze spotkań nauczycielskiej braci odbyło się w Taczanowie, w nowej Szkole im. Bohaterów Monte Cassino (XI 1998 r.). Dyrektor Andrzej Mierzejewski oprowadził gości po nowoczesnych klasach, w pokoju nauczycielskim wysłuchano odczytu Magdaleny Pływaczyk nt. „Metody aktywizujące pracę ucznia”, w oparciu o wykłady ks. Wojciecha Żmudzińskiego – jezuita z Gdyni. Zwieńczeniem wszystkich wyjazdów była pielgrzymka zorganizowana przez Duszpasterstwo Nauczycieli i ks. Ryszarda do Bydgoszczy, na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II (VI 1999 r.). Nauczyciele uczestniczyli w uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przez Następcę św. Piotra

na bydgoskim lotnisku. Z wielką powagą wysłuchali homilii Jana Pawła II, w której Ojciec Święty zatrzymał się nad treścią kolejnego błogosławieństwa: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”. W drodze powrotnej modlono się w Katedrze Gnieźnieńskiej przy relikwiach św. Wojciecha. Ksiądz Ryszard zorganizował dla wspólnoty pleszewskich nauczycieli dzień skupienia (III 1998 r.). Zgromadzeni w domu Sióstr Służebniczek NP NMP wysłuchali konferencji duszpasterza nt. „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?”. Adoracja Najświętszego Sakramentu i sakrament pokuty poprzedziły następny wykład nt. prawdy. Modlitewne spotkanie nauczycieli zakończyła Msza św., w homilii której ks. Ryszard rozważał słowa Jezusa: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. We wspólnocie Duszpasterstwa nie zapomniano też o kapłańskich jubileuszach. Nauczyciele złożyli życzenia ks. prałatowi Eugeniuszowi Nowakowi z okazji 45. rocznicy i ks. Ryszardowi Ryńcowi z okazji 10. Rocznicy święceń kapłańskich.

Po ks. Ryszardzie Ryńcu, który z całym poświęceniem służył pleszewskim pedagogom, pieczę nad wspólnotą objął **ks. Tomasz Niewiadomski (1999–2000)**. Ks. Tomasz koncelebrował dla niewielkiej grupy nauczycieli trzy Msze św., uczestniczył w spotkaniu opłatkowym i Drodze Krzyżowej. Był to ostatni rok działalności Duszpasterstwa Nauczycieli.

Nieprzerwanie od 1982 r. nauczyciele z Duszpasterstwa wyjeżdżali corocznie na Ogólnopolskie Pielgrzymki Nauczycieli i Wychowawców na Jasną Górę. W programie było całonocne czuwanie przed Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, Msza św. przed Szczytem sprawowana przez biskupów polskich oraz wykład m.in. ks. bp. Józefa Życińskiego, o. Jacka Salija, dr Stanisławy Grabskiej, ks. Romana Rogowskiego. Uczestnikami dwudniowych pielgrzymek byli m.in.: Teresa Belak, Danuta Chorodeńska, Elżbieta Garbarczyk, Jadwiga Janczewska, Elżbieta Kołaska, Stanisław Kuczyński, Stanisława Kula, Anna Matyla, Stefania i Zdzisław Mądreccy, Antoni Mąkosza, Bożena i Czesław Michlikowie, Danuta Tama. Na trzydniowych rekolekcjach zostawali m.in.: Łucja Banaś-Kasperska, Danuta Basińska-Szablewska, Danuta Blandzi, Maria Briske, Hanna Cnotliwa-Majewska, Janina Fiec, Władysława Góralczyk, Ewa Kołaska, Maria Komorska, Irena Kuczyńska, Alina Małyszko, Zdzisława Michalewska, Maria Mikołajczak, Ewa Peltz, Magdalena Pływaczyk, Hanna Rzeszutek, Dorota Szczepańska, Barbara Szoser, Elżbieta Tanaś. Każdego roku nauczyciele uczestniczyli w nabożeństwach Drogi Krzyżowej, odprowadzanych przez swoich duszpasterzy w kaplicy Sióstr Służebniczek lub w kościele pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela i przygotowywali rozważania poszczególnych stacji. Tradycją stało się czuwanie pleszewskich pedagogów w wielkopiątkowy wieczór przy Grobie Pana Jezusa w kościele farnym. Nauczyciele (Anna Adamska, Genowefa Andrzejewska, Łucja Banaś-Kasperska, Danuta Basińska-Szablewska, Elżbieta Borowiak, Elżbieta Burchardt, Urszula Dolata, Alicja Gurzyńska, Jadwiga Janczewska, Małgorzata Jędruszek-Jenerowicz, Elżbieta Kołaska, Irena Kuczyńska, Stanisława Kula, Lidia Lewandowska, Alina Małyszko, Zdzisława Michalewska, Ryszard Michalski, Maria Mikołajczak, Danuta Tama, Renata Winiecka, Zofia Winiecka, Magdalena Zawieja) obierali różne formy modlitwy: recytowali poezję, czytali fragmenty prozy polskich klasyków o Męce Pana Jezusa, zatrzymywali się nad ostatnimi słowami Chrystusa z Krzyża i tajemnicami bolesnymi Różańca św., śpiewali pieśni wielkopostne.

Oprawę muzyczną czuwań przygotowywali: Renata Dokowicz, Łukasz Janczewski, Barbara Malińska, Danuta Michalska, ks. Witold Słowiński, Aleksander Ziemkiewicz. W Duszpasterstwie Nauczycieli pamiętano też o Księżach i Siostrach Służebniczkach, składano im życzenia z okazji Dnia Kapłana, świąt Bożego Narodzenia, imienin, jubileuszy. Polecano ich powołanie i służbę dobremu Bogu, modlono się w ich intencjach.

Duszpasterstwo Nauczycieli przy parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pleszewie istniało 16 lat. W spotkaniach uczestniczyło wielu pleszewskich pedagogów i ich sympatyków (20–60 osób). Niektórzy przychodzili sporadycznie, inni byli zawsze. Nie sposób wyliczyć wszelkiego dobra duchowego, intelektualnego i społecznego, którego przez te wszystkie lata doświadczali biorący udział w spotkaniach nauczyciele. Sprawowane Msze św., głoszone homilie, nabożeństwa modlitewne, dni skupienia, rekolekcje pogłębiały wiarę, nadzieję i miłość i przyczyniały się do wewnętrznej przemiany człowieka. Tematyka wykładów, podejmowana przez różnych z wykształcenia prelegentów, pozwalała szerzej i głębiej spojrzeć na otaczającą rzeczywistość, na problemy polskiej oświaty oraz szczególną sytuację naszego narodu i kraju. Duszpasterstwo Nauczycieli było wspólnotą skupioną przy domu Sióstr Służebniczek, jednakże zaznaczało swój ślad w społeczności parafialnej i lokalnej. Przykładem mogą być Drogi Krzyżowe, wielkopiątkowe czuwania przy Grobie w kościele farnym, które corocznie gromadziły licznych mieszkańców Pleszewa czy pielgrzymki nauczycieli, na które wyjeżdżali też ludzie nie związani z oświatą. Duszpasterstwo w tak bogatej formie działało dzięki zaangażowaniu wielu osób, zarówno duchownych jak i świeckich. Należy wymienić tu kapłanów: ks. prałata Eugeniusza Nowaka, proboszcza parafii farnej, który zaakceptował pomysł utworzenia wspólnoty, bywał na spotkaniach, głosił homilie i wykłady; księży duszpasterzy przewodzących Duszpasterstwu; kapelanów Sióstr – ks. Janusza Kulbarscha, ks. Adama Przybysia i ks. Tadeusza Pietrzaka – zawsze chętnych do posługi w konfesjonale. Wielkie dobro dla Duszpasterstwa Nauczycieli czyniły również Siostry Służebniczki, które na początku lat 80. przyjęły nauczycieli do swojego gościnnego domu. Wszystkie Siostry, z Przełożoną s. Agnieszką Malcher, s. Leonardą Mrówczyńską, s. Magdaleną Kąkol, sprzyjały wszelkim poczynaniom nauczycieli, były obecne na Mszach św. i spotkaniach wspólnotowych, ubogacały Eucharystię muzyką czy obdarowywały upominkami. Duży udział w organizacji Duszpasterstwa mieli też sami nauczyciele. Wspólnota powstała z inicjatywy świeckich. Nauczyciele przygotowywali oprawy Mszy św., zapraszali prelegentów z wykładami, organizowali pielgrzymki i św. Mikołaja dla dzieci, roznosili po szkołach i domach zawiadomienia o terminach spotkań.

Z perspektywy czasu nasuwa się pytanie: jaką rolę odgrywało Duszpasterstwo Nauczycieli przez te wszystkie lata? Kiedy zbierałam informacje potrzebne do zredagowania artykułu jedna z nauczycielek, Zosia Winiecka, powiedziała: „Nie masz pojęcia, jak bardzo cieszyliśmy się na te spotkania w klasztorze. To nic, że nieraz czekaliśmy na dworcu PKS-u do godz. 23.00 na ostatni autobus do domu. To nic. Duszpasterstwo pomagało nam żyć”. Niech ta refleksja będzie odpowiedzią na powyższe pytanie, a zarazem nagrodą dla wszystkich osób, i duchownych, i świeckich, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do zaistnienia i działalności Duszpasterstwa Nauczycieli.

Uczestnicy różnych form działalności Duszpasterstwa Nauczycieli w Pleszewie w latach 1984–2000, m.in.:

Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica

Łucja Banaś-Kasperska, Teresa Belak, Danuta Blandzi, Danuta Chorodeńska, Elżbieta Garbarczyk, Stanisław Janiak, Irena Kuczyńska, Danuta Michalska, Aleksandra Nafalska, Helena Praga, Ewa Pinkowska-Dąbkiewicz, Anna Ranke, Teresa Szymczak, Dorota Trzęsicka

Zespół Szkół Zawodowych nr 1

Hanna Książek-Majewska, Stanisław Kuczyński, Antoni Mąkosza, Czesław Michlik,

Zespół Szkół Zawodowych nr 2

Krystyna Boguś, Halina Kończak

Zespół Szkół Rolniczych w Marszewie

Helena i Stefan Całkowie, Marianna Kłysz, Roman Malmur, Krystyna Patelska, Józefa i Bronisław Woźniakowie

Szkoła Podstawowa nr 1

Genowefa Andrzejewska, Danuta Basińska-Szablewska, Maria Binkowska, Elżbieta Borowiak, Hanna Cnotliwa-Majewska, Urszula Dolata, Barbara Durska, Urszula Ferenc, Teresa Galon, Jadwiga Janczewska, Małgorzata Jędruszek-Jenerowicz, Elżbieta Kołaska, Romana Kołaska-Reich, Maria Komorska, Danuta Konieczna, s. Urszula Kubiak, Stanisława Kula, Barbara Kwiecińska, Lidia Lewandowska, Janina Majchrzak, Violetta Makowiecka-Tarka, Barbara Malińska, Urszula Malińska, Zdzisław Mądrecki, Walenty Nowaczyk, Ewa Ordziniak, Eugenia Ostrowska, Aniela Reich, Hanna Rzeszutek, Małgorzata Sobczyk, Irena Soroko, Krystyna Szymańska, Janina Wieruszewska, Genowefa Zielińska

Szkoła Podstawowa nr 2

Maria Briske, Albina Czyż, Halina Hellonowa, Krystyna Jackowska, Stefania Kardas, s. Dąbrówka Krawendek, Czesława Liskowska, Maria Meller, Małgorzata Młynarz-Michalska, Ewa Namysł, Urszula Nowaczyk, Maria Parysek, Ewa Peltz, Aleksandra Pera, Maria Szkudlarek, Barbara Szlachta, Krystyna Rorot, Małgorzata Rygiel-Nowacka, Danuta Więckowska

Szkoła Podstawowa nr 3

Renata Jankowska, s. Magdalena Kąkol, Ewa Kołaska, s. Ewa Kruszka, Bożena Michlik, Lidia Miszke, Iwona Mrozińska, Krystyna Nowak, Wanda Osińska, Maria Potrawiak, Teresa Prus, Renata Reszel, Mirosława Roszyk-Osuch, Anna Skrzypek, Jan Szadziński, Barbara Szoser, Barbara Szczepańska, Danuta Tama, Małgorzata Wypuszcz

Delegatura Zamiejscowa Kuratorium Oświaty

Zdzisława Michalewska, Elżbieta Tanaś

Poradnia Zawodowo-Wychowawcza

Danuta Szymańska

Szkoła Szpitalna

Barbara Kaczmarek, Stefania Mądrecka, Maria Mikołajczak

Szkoła Podstawowa w Sowinie Błotnej

Anna Adamska-Kuberka, Elżbieta Burchardt, Alina Gurzyńska, Ryszard Michalski,
Renata Winiecka, Zofia Winiecka, Magdalena Zawieja, Aleksander Ziemkiewicz

Szkoła Podstawowa w Kowalewie

Alina Małyszko, Anna Matyla

Szkoła Podstawowa w Kuczkwie

Melania i Aleksy Kwiatkowsy

Szkoła Podstawowa w Lenartowicach

Bogdana Kwiatkowska, Maria Matyaszczyk

Szkoła Podstawowa w Zawidowicach

Monika Urbaniak

Szkoła Podstawowa w Piekarzewie

Romualda i Jan Leśnierowscy

Przedszkole w Marszewie

Katarzyna Szafraniak-Żurek

Szkoła Podstawowa w Gołuchowie

Izabela Borzymowska, Zdzisława Frączczak, Władysława Góralczyk, Magdalena
Pływaczyk, Dorota Szczepańska

Szkoła Podstawowa w Kościelnej Wsi

Renata Moskot, Janina i Grzegorz Wichlińscy

Szkoła Podstawowa w Jedlcu

Małgorzata Politowicz

Szkoła Podstawowa w Czerminie

Janina Fiec

Szkoła Podstawowa w Broniszewicach

Bernadetta Lindner, Renata Dokowicz

Szkoła Podstawowa w Pieruszycach

Agnieszka Rorot-Baran

Szkoła Podstawowa w Choczu

Zbigniew Tomczak

Szkoła Podstawowa w Kwileniu

Maria Jagodzińska

Szkoła Podstawowa w Lutyni

Zenon Jurdziński, Marian Marciniak

Sympatycy Duszpasterstwa Nauczycieli

Danuta Garbarczyk-Pohl, Halina Jankowska, Jadwiga Kołaska, Edward Kubisz,
Zygmunt Kwiatkowski, Marian Pera, Andrzej Rorot, Adam Staszak, Józef Tama

Duszpasterze pleszewskich nauczycieli



ks. Stanisław Tokarczyk



Ks. Grzegorz Mazurkiewicz



ks. Witold Słowiński



ks. Krzysztof Guziłek



ks. Ryszard Ryniec



ks. Tomasz Niewiadomski



Spotkanie Duszpasterstwa Nauczycieli w I połowie lat 80. Mieszkanie ks. Stanisława Tokarczyka przy Placu Kościelnym (zdjęcie ze zbiorów Edwarda Kubisza)

HADES – MIEJSCE, KTÓRE PRZYCIĄGA

23 lata temu rozpoczął swoją działalność niezwykle lokal, z którym związanych było już kilka pokoleń pleszewian, młodszych i starszych. „Hades”, po wielu burzach i przemianach, nadal jest miejscem niezwykle, niezmiennie przyciągającym.

Gastronomia zawitała na róg Marszewskiej i Hallera 1 czerwca 1987 roku, kiedy Krystyna Wysocka-Spychaj wraz z Marią Rak otworzyły „Cafe Bar”, kawiarenkę, gdzie można było z dziećmi przyjść m.in. na pyszne, lodowe desery. Wszystko było w jasnoróżowym kolorze, w oknach firanki, a na stolikach kwiatki w wazonikach. Wiosną 1990 roku lokal przejęła Hanna Kempieńska. Przez rok prowadziła go pod starą nazwą i myślała o zmianach.

„Hades” narodził się 1 maja 1991 roku, kiedy Hanna Kempieńska zaprosiła do spółki Barbarę Kostkę, swoją wieloletnią przyjaciółkę. – *Zrobiliśmy remont i wymyśliłyśmy nazwę. Dlaczego „Hades”? To miało być takie młodzieżowe piekielko i czasem bywało iście piekielnie* – śmieje się dziś Hanna Kempieńska. Z czasem dzierżawczyni lokalu stały się dla wszystkich stałych gości: panią Hanią i panią Basią, powierniczkami wielu młodych ludzi, słuchaczkami zwierzeń, świadkami radości i smutków. Dzisiejsi 35-cio, 40-to-latkowie ze wzruszeniem wspominają codzienne wypady po szkole do „Hadesu” na domową pizzę, pyszne spaghetti z sosem własnego pomysłu, lazanię, zupę gulaszową, kawę z bitą śmietaną i inne frykasy. Starsi klienci zamawiali też golonki, wątróbki czy flaczki. W kuchni te cuda przez lata „tworzyła” osobiście niezapomniana „pani Krysia” – czyli Krystyna Jańczak. Na posiłki przychodzili pracownicy okolicznych firm, a wieczorem młodzież, ale także znajomi i przyjaciele dzierżawczyń. – *Nasi mężowie śmiali się, że gdybyśmy my miały jakiś wspólny interes, to by na pewno nie wypalił. No i się mylili* – wspomina Basia Kostka. Za „czasów Hani i Basi” lokal zupełnie zmienił oblicze. Z różowej landrynki stał się czarno-białym, eleganckim pubem. Został znacznie powiększony, zakupiono nowoczesny, oświetlany bar, stoliki w szachownicę i czarne meble dodały mu nowego stylu. Na ścianach pojawiły się obrazy lokalnych artystów-amatorów, między innymi Michała Świeca. W dekoracji lokalu pomagał Tomasz Darowny. Wszyscy młodzi i gniewni. W lokalu organizowano imprezy młodzieżowe, ale także sylwestrowe, imieninowe, urodzinowe, rocznicowe, a nawet komunie. Hania i Basia przyznają zgodnie, że były to jedne z najlepszych lat ich życia, a znajomości zawarte z młodzieżą w tamtym czasie, trwają do dziś. – *Czasem śmiejemy się, jaka „stara” już ta nasza młodzież – żartuje Hania Kempieńska. – Przez dziesięć lat naszej pracy przewinęło się ich tak wielu, kilka pokoleń. Dziś wspominamy te czasy z wielkim wzruszeniem* – dodaje. Wielu „młodzieżowców” wpadało do „Hadesu” zwyczajnie na wagary. – *Próbowałyśmy ich jakoś wychować, tłumaczyć, niektórych gnałyśmy z powrotem do szkoły. Jak takie matki. To była normalna „praca z młodzieżą”* – śmieje się Basia Kostka. Bywały też gorące chwile, gdy panowie próbowali pokazać swoją siłę fizyczną. Na szczęście głównie na zewnątrz. Hania i Basia lub ich partnerzy: Janusz Kostka i Leszek Andersz, dzielnie

wkraczali w serce takich akcji, przeciwdziałając przemocy. Lokal przez lata cieszył się ogromnym powodzeniem. Codziennie, a głównie w dni wolne, tłumy ludzi chciały tam spędzić czas. – *Bywały dni, że kolejka stała przed drzwiami. Kolejka czekających na wolny stolik. Rezerwowano miejsca, a kuchnia i bar nie dawały rady z obsługą* – wspomina Basia Kostka. Lokal teoretycznie był otwarty do godz. 22.00, jednak zawsze czekano, aż wyjdzie ostatni klient. Dobra passa zaczęła się kończyć po około 8 latach działalności. Powstały nowe lokale, w grę wchodziły też problemy zdrowotne. Na wakacje działalność „Hadesu” była zawieszana, bo klienci wybierali sezonowe ogródki, które wówczas były nowością. Lokal został zamknięty dokładnie w 10 lat od otwarcia – 1 maja 2001 roku.

Basia Kostka i Hania Kempieńska zgodnie twierdzą, że lata wspólnej pracy tylko umocniły ich przyjaźń. Do dziś spotykają się, dzielą radościami i troskami, a ich relacja, jak zapewniają, będzie trwała „po grób”. Cieszą się, że udało im się stworzyć w Pleszewie miejsce inne, niezwykle, jak uważa wielu – kultowe.

Od roku 2002 lokal został przejęty przez Jacka Szyszkę. Dokładnie 1 kwietnia. – *Prima aprilis okazał się dla mnie szczęśliwy* – śmieje się dzierżawca „Hadesu”, bowiem prowadzi pub do dziś. Wiele się w lokalu zmieniło przez te 10 lat. Z jednego „Hadesu” zrobiły się aż trzy. Jacek Szyszka nie pamięta dokładnie dat otwierania kolejnych części, ale pomysł był trafiony. W tzw. „jedynce” można posiedzieć ze znajomymi, posłuchać muzyki czy obejrzeć telewizję, podobnie w „dwojce”, tu jednak jest trochę mniej miejsca, a także stół bilardowy oraz „piłkarzyki”. Tam można również obejrzeć emitowane na dużym ekranie ważne mecze, walki bokserskie czy koncerty. W „trójce” organizowane są głównie imprezy muzyczne. Ta część bywa także wynajmowana na biesiady np. urodzinowe. Jacek Szyszka powiększył też ogródek. Jest sporo miejsca, aby posiedzieć na dworze. Latem dzierżawca organizował na zewnątrz grillowanie. – *Odszedłem jednak od tego pomysłu, ale każdy, kto chce, może zrobić taką imprezę dla swoich znajomych, z własnym prowiantem. Nie ma żadnego problemu z udostępnieniem stojącego w ogródku murowanego grilla* – zapewnia Jacek Szyszka. Kiedyś w lokalu także można było coś zjeść. Były to proste dania z mikrofalówki: frytki, hamburgery, flaki, zapiekanki. – *Wokół powstało tyle lokali z jedzeniem, że można je zamówić do „Hadesu” i wiele osób tak robi. Nie mamy z tym problemu. Skupiliśmy się głównie na napojach, chipsach, paluszkach i to się sprzedaje* – tłumaczy dzierżawca. Koncerty w „Hadesie” cieszą się dużym powodzeniem i to nie tylko wśród młodzieży. Lokal może poszczycić się już kilkoma stałymi imprezami muzycznymi: „Hades Night” czy „Zaduszki muzyczne”, które przyciągają słuchaczy w różnym wieku. Sprzęt wynajmuje pubowi Dom Kultury w Pleszewie, ale koncerty są finansowane przez dzierżawcę. – *Gościmy głównie zespoły spoza miasta, ale nasze kapele są zawsze mile widziane. Grał u nas na przykład Genek Loska, zanim jeszcze zrobił karierę, ale także Zbuntowany Kaloryfer, kapela punkowa popularna w latach 80-tych, Za Zu Zi z Jarocina czy Bajzel, który na co dzień gra w znanym zespole Pogodno* – opowiada Jacek Szyszka. Wstęp na wszystkie koncerty jest bezpłatny. Innym, ciekawym działaniem w „Hadesie” jest dart. – *To za moich czasów to się wszystko zaczęło i właśnie w „Hadesie”. Dzisiaj dartowców jest cała rzesza, rozgrywają ligi, jeżdżą na ogólnopolskie zawody* – mówi dzierżawca.

W czym tkwi fenomen „Hadesu”, że od ponad 20 lat jest miejscem, gdzie ciągnie pleszewska młodzież? Nie jest to ani ekskluzywny lokal, ani jedyny w mieście. – *Sedno tkwi w klimacie tego pubu, a klimat tworzą ludzie. Właściciel może się starać niewiadomo jak, a jeśli sami klienci nie stworzą odpowiedniego klimatu, to nie wypali* – stwierdza Jacek Szyszka. – *Ponadto uważam, że ludzi trzeba zaskakiwać, tutaj tym elementem są te nasze koncerty* – dodaje.

Zdjęcia pochodzą z archiwów: Hanny Kempieńskiej, Barbary Kostki i „Życia Pleszewa”



Twórcynie Hadesu w swoim żywiole – pierwsza z prawej Hanna Kempieńska, pierwsza z lewej Barbara Kostka



Jednym ze znanych artystów, który wystąpił w Hadesie był Gienek Loska (maj 2010 r.)



Na koncertach z cyklu HADES NIGHT śpiewają głównie miejscowi artyści. Na zdjęciu (od lewej) Dominika Perlińska, Paulina Konowrocka i Blanka Kończak

MARCIN WALCZAK

60 LAT SPOŁECZNEJ DZIAŁALNOŚCI CZESŁAWA GULCZYŃSKIEGO

Niezwykle bogata historia miasta Pleszewa pokazuje współczesnym mieszkańcom, jak ważny ośrodek intelektualno – kulturalnego krajobrazu Wielkopolski stanowi nasza „Mała Ojczyzna”. Przez liczne wieki pojawiały się tu osoby, które poza życiem prywatnym, potrafiły dostrzegać także potrzeby społeczne naszego regionu. Również dziś, pomimo coraz bardziej rozprzestrzeniającej się kultury konsumpcyjnej, dostrzec można ludzi, którzy pracują, nie pytając o zapłatę. Niewątpliwie taką postacią jest znany pleszewski społecznik – **Czesław Gulczyński**.

I. Urodził się 23 maja 1927 roku w Kościanie, jako drugi syn Marii i Józefa Gulczyńskich. Jego matka (z domu Ławniczak) była z wykształcenia guwernantką. Ojciec wraz z żoną prowadził skład towarów krótkich, dziś powiedzielibyśmy sklep z bielizną damską i męską oraz artykułami pasmanteryjnymi. Po niespełna roku od urodzenia syna Czesława państwo Gulczyńscy przeprowadzili się do Pleszewa, gdzie zamieszkali w kamienicy przy Rynku 5.



Rodzina Gulczyńskich. Od lewej: Maria, Czesław, Józef, Józef.

W 1934 roku Czesław Gulczyński rozpoczął swoją edukację w Szkole Powszechniej Męskiej im. Jana Kasprowicza w Pleszewie (dziś Zespół Szkół Publicznych nr 1 im. 70 Pułku Piechoty). Po wybuchu II wojny światowej nie mógł kontynuować nauki. Jednak od 1 listopada 1939 roku do 28 września 1940 roku uczestniczył

w tajnym nauczaniu, prowadzonym przez nauczyciela Szkoły Powszechnej nr 1 z okresu przedwojennego, Stefana Szczepańskiego. W czasie wojny, 11 sierpnia 1940 roku, zmarł przedwcześnie ojciec Czesława. Jesienią tego roku rodzina zmuszona została do opuszczenia własnej nieruchomości i przesiedlona do domu państwa Błaszczaków przy Schiller Strasse 3n (obecnie ulica Targowa).

Po wojnie Czesław Gulczyński kontynuował edukację w Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Pleszewie (do czerwca 1946 roku), a następnie w Liceum Handlowym w Ostrowie Wielkopolskim (1946–1948). Po zdaniu egzaminu maturalnego kontynuował naukę w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu (obecny Uniwersytet Ekonomiczny) na Wydziale Rachunkowości Bankowej. W 1952 roku, po ukończeniu I stopnia studiów, rozpoczął pracę w Pleszewskiej Fabryce Aparatury Przemysłu Spożywczego „SPOMASZ”. 30 kwietnia 1960 roku uzyskał tytuł magistra ekonomii z najwyższą notą. W latach 1973–1981 pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych we wspomnianej fabryce, aż do przejścia z dniem 1 stycznia 1982 roku na emeryturę.

II. Miejscem, w którym Czesław Gulczyński rozpoczął trwającą po dziś dzień przygodę z muzyką i śpiewem, był jego rodzinny dom. Od niemowlęcych lat matka, Maria, nuciła młodemu Czesławowi różne kołysanki, spośród których najbardziej w pamięci zapadła mu kompozycja Wilhelma Tauberta oraz te autorstwa takich wielkich twórców jak Franz Schubert, Johannes Brahms czy Bernard Flies.

Dzieciństwo matka urozmaicała swoim synom poprzez liczne zabawy ze śpiewem, które doskonale знаła ze swojej wcześniejszej pracy jako guwernantka. W latach przedwojennych, jak wspomina Czesław Gulczyński, „kiedy w domu nie było jeszcze radia, po kolacji zasiadaliśmy często z całą rodziną przy stole i śpiewaliśmy pieśni, zwłaszcza religijne, patriotyczne oraz ludowe”¹. Swoiste wieczornice niejednokrotnie urozmaicane były koncertami starszego o 8 lat brata Józefa, grającego na skrzypcach. Czesław natomiast uczęszczał na lekcje gry na tymże instrumencie do pleszewskiego multiinstrumentalisty, wieloletniego organisty i dyrygenta chóru kościelnego pw. św. Cecylii oraz Koła Śpiewackiego „Lutnia”, Józefa Szpunta. Podobnego jak w domu zamiłowania do śpiewu Czesław doświadczał, uczęszczając do Ochronki im. św. Kazimierza, prowadzonej przez Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Pleszewie (dziś Ochronka im. bł. Edmunda Bojanowskiego). Zainteresowanie muzyką i śpiewem rozwijała nade wszystko szkoła, w której – jak wynika z zachowanych przez Czesława Gulczyńskiego planów lekcji z tamtego okresu – śpiew odbywał się 2 razy w tygodniu. Ponadto raz na tydzień miała miejsce obowiązkowa próba chóru szkolnego.

Talent wokalny Czesława bardzo szybko został zauważony przez znanego pleszewskiego animatora kultury Włodzimierza Jacorzyńskiego, który w maju 1937 roku powierzył mu solowy występ w przygotowanej i wyreżyserowanej przez siebie akademii z okazji Dnia Matki. Nie tylko czas edukacji szkolnej obfitował w rozliczne zainteresowania muzyczne. „Podczas studiów ekonomicznych w Poznaniu po każdym zaliczonym egzaminie, wraz ze swym wieloletnim przyjacielem Januszem Loncem

1. Wywiad z Czesławem Gulczyńskim przeprowadzony przez autora 20 września 2012 roku podczas zbierania materiałów do niniejszego artykułu (dalej: Wywiad...).

chodziliśmy do opery. Tam poznawaliśmy świat muzyki klasycznej, piękno, które pomimo upływu lat wciąż mam w pamięci. Wiele z melodii wówczas zasłyszanych potrafię sobie i dziś, po tylu latach, przypomnieć i zanucić, wspominając mojego zacnego przyjaciela, z którym dzieliłem moją wzrastającą miłość do muzyki”².

III. Prawdziwy rozwój pasji rozpoczął się jednak z chwilą wstąpienia w grono członków Chóru Męskiego „HARMONIA”, w którym nieustannie od 60 lat trwa i pracuje na rzecz społeczeństwa Ziemi Pleszewskiej i nie tylko. 10 września 1952 roku spacerujących przyjaciół Czesława i Janusza spotkał nauczyciel matematyki pleszewskiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica, Tadeusz Miszke – znany miłośnik śpiewu, w szczególności chóralnego. Spiesząc wówczas na próbę Chóru, zabrał świeżo upieczonych studentów ze sobą, spełniając tym samym ich ukryte marzenie, by znaleźć się w zaszczytnym towarzystwie przedwojennych nauczycieli tworzących niezapomniany skład pleszewskiej „Harmonii”. Wkrótce potem Włodzimierz Jacorzyński, który swoją nietuzinkową osobą zasilili szeregi „Harmonii” już w 1924 roku (Chór Męski powstał w 1923 roku), po jednej z prób wyraził opinię o Czesławie Gulczyńskim, nazywając go „duszą Harmonii”. To stwierdzenie w pełni oddaje to, kim stał się dla tego Chóru. Prawie natychmiast została mu powierzona funkcja sekretarza. Związana była przede wszystkim z prowadzeniem wszelkiej korespondencji dotyczącej organizacji własnych koncertów i imprez kulturalnych, jak również udziału Chóru w licznych przeglądach i festiwalach. Jako sekretarz nieustannie zabiegał o to, by każda, nawet najmniejsza działalność Zespołu została udokumentowana. Dzięki temu przez 60 lat powstało archiwum Chóru, które zawiera niezwykle cenny historycznie zapis aktywności „Harmonii” od zarania jej dziejów. Liczne fotografie, afisze, wycinki prasowe, a także dyplomy i trofea stanowią obszerną bazę źródłową, dzięki której powstało na przestrzeni lat wiele prac dyplomowych i magisterskich dotyczących życia muzycznego Pleszewa. W 1983 roku w pleszewskim Muzeum Regionalnym miała miejsce wystawa, obrazująca 60-letnią działalność „Harmonii”³. Niedawno powstała odrębna praca magisterska dotycząca samego Chóru, w której dostrzeżono wieloletni trud oraz zaangażowanie w prowadzeniu przez Czesława Gulczyńskiego skrzętnej dokumentacji dorobku artystycznego „Harmonii”⁴. W 1991 roku przejął po zmarłym Bogdanie Szarszewskim obowiązki prezesa Chóru Męskiego „Harmonia” w Pleszewie, które pełni nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

1 października 1960 roku 33-letni Czesław Gulczyński wstąpił w związek małżeński z Danutą Bartkowską w kościele parafialnym pw. św. Floriana w Pleszewie. W okresie narzeczeństwa wielokrotnie spotykali się ze sobą na wspólnym amatorskim muzykowaniu, które obojgu sprawiało wiele radości⁵. Nowe obowiązki wynikające z założenia przez niego rodziny i wychowywania dwóch synów – Andrzeja i Jerzego, nie przeszkodziły mu w dalszej pracy na rzecz swojego towarzystwa. Dwa razy w tygodniu, po kąpieli chłopców, wymykał się z domu, by oddać się swojej pasji,

2. Wywiad...

3. *Orędownik Pleszewski*, nr 20, czerwiec 2007, s. 4.

4. Natalia Jeż, *Działalność Chóru Męskiego „Harmonia” w Pleszewie w latach 1923–2011*, Poznań 2012.

5. *Życie Pleszewa*, nr 49, 10 grudnia 1999, s. 13.

którą z wielką wyrozumiałością traktowała żona, Danuta. Doceniano go w pracy zawodowej, czego wyrazem było powierzanie mu kierowniczych stanowisk, aż do zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych „Spomaszu”. Mimo coraz większych obowiązków i licznych wyjazdów służbowych, godził służbę zawodową, rodzinną i społeczną. Pasję kulturalną wcielał również w zakładzie pracy, gdzie był suflerem w teatrze amatorskim prowadzonym przez Włodzimierza Jacorzyńskiego i kierownikiem chóru zakładowego pod dyrekcją Tadeusza Miszke. Był też jednym z założycieli chóru kościelnego przy parafii św. Floriana w Pleszewie, w którym śpiewał nieprzerwanie od 1953 roku do momentu rozwiązania go w 1997 roku⁶. Nie zaprzestał śpiewania w nim nawet pomimo zwrócenia mu uwagi w okresie PRL-u przez Powiatowy Komitet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w związku z pełnieniem przez niego kierowniczego stanowiska w przedsiębiorstwie socjalistycznym, jakim był „Spomasz”, zwłaszcza że on sam nigdy nie wstąpił do PZPR.

W 1968 roku został członkiem zarządu Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego w Poznaniu oraz wiceprezesem V Okręgu tego Związku z siedzibą w Jarocinie, w którym pełnił swoją funkcję do 1975 roku. Od 1976 roku jest członkiem władz Oddziału Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Ostrowie Wielkopolskim. Od 1994 roku do dziś jest Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej i członkiem Kapituły Odznaki Honorowej przy zarządzie Oddziału PZChiO w Ostrowie Wielkopolskim. Niejednokrotnie wręczał w imieniu PZChiO odznaczenia i wyróżnienia, w minionych latach np. podczas Jubileuszu 20-lecia Orkiestry Dętej w Choczu w 2008 roku⁷. Ponadto był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Oddziału Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Pleszewie. Do 2007 roku pełnił również funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Pleszewskiego Towarzystwa Kulturalnego. Należy do założycieli Stowarzyszenia Zasłużonych dla Ziemi Pleszewskiej, które powstało 13 lipca 2012 roku.

IV. Za najważniejszą inicjatywę Czesława Gulczyńskiego należy uznać powołanie do istnienia przy Chórze Męskim „Harmonia” w Pleszewie pierwszego na terenie Ziemi Pleszewskiej Chóru Chłopięcego „Schola Cantorum Pleseviensis”. Genezy powstania tego Zespołu należy szukać u początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to zainteresowanie śpiewem zaczęło stopniowo maleć, co doprowadziło do zmniejszenia się około 50-osobowego ówczesnego składu „Harmonii”. Czesław Gulczyński powziął wówczas myśl, by utworzyć zespół kandydatów do „Harmonii”, w którym na wspólnym śpiewie zbieraliby się młodzi uczniowie szkół podstawowych i zawodowych. Przy tym niezwykle aktywnym działaczu społecznym zaczęło gromadzić się około 30-osobowe grono młodych pasjonatów chóralistyki, z których wielu zasilają następnie szeregi Chóru Męskiego „Harmonia”. Młodzi chłopcy z entuzjazmem za swoje hasło uznali, spośród zaproponowanych przez Gulczyńskiego, łacińską sentencję: *Intra bonus, exi melior* (Wejść dobrym, wyjdź lepszym). W latach 1982–1991 sam Sekretarz Chóru zajmował się prowadzeniem Młodzieżowego Zespołu Kandydatów do Harmonii, których werbował spośród uczniów szkół pleszewskich (podstawowych i średnich). Ponadto nowych członków do Chóru Męskiego pozyskiwał także spośród stypendystów wyższych uczelni, których zapoznawał podczas licznych wyjazdów

6. *Orędownik Pleszewski*, nr 20, czerwiec 2007, s. 4.

7. *Magazyn Życia Pleszewa*, nr 50, 2008, s. 3.

służbowych, mających na celu tworzenie młodej, wykształconej kadry pracowniczej fabryki („Spomasz” podpisywał ze studentami umowę, na mocy której zapewniano miejsce pracy i lokum po ukończeniu studiów). Już wtedy przygotowywał w świetlicy Pleszewskiej Fabryki Obrabiarek spotkania towarzyskie dla członków Zespołu Kandydatów przy herbacie i cięście. Zaszczepiał również zamiłowanie do muzyki klasycznej, organizując przynajmniej 2 razy w roku wyjazd do teatrów muzycznych.



Spotkanie z Młodzieżowym Zespołem Kandydatów do „Harmonii”, lata 80.

W 1994 roku Czesław Gulczyński zaproponował ówczesnej dyrygentce Chóru Męskiego „Harmonia” w Pleszewie, Katarzynie Kuberze, by stworzyć przy nim chór chłopięcy. Pomysł spotkał się z aprobatą, a jej osobista charyzma sprawiła, że od razu udało się utworzyć 20-osobowy chórek. Młody zespół przyjął nazwę „Schola Cantorum Pleseviensis”⁸. Działający przy „Scholi” Zespół Recytatorski uświetniający niemal każdy występ obydwu chórów to również dzieło Czesława Gulczyńskiego. On sam przygotowuje, wybiera, a następnie uczy młodych członków Braci Śpiewaczej okolicznościowych utworów poetów polskich i zagranicznych. Chór chłopięcy występuje wraz z „Harmonią” kilkanaście razy w roku, uczestniczy w wydarzeniach kulturalnych miasta oraz w imprezach organizowanych przez Zarząd Oddziału PZChiO w Ostrowie Wielkopolskim. Należy podkreślić, że Czesław Gulczyński z wielkim zaangażowaniem troszczy się o uwrażliwianie młodego pokolenia śpiewaków na szlachetne wartości, takie jak kultura osobista, odpowiedzialność, kultura słowa, szacunek wobec bliźnich czy miłość do Boga i Ojczyzny. Ponadto organizuje kilka razy do roku z takich okazji jak: dzień chłopca, mikołajki, „zajaczek”, dzień dziecka słodkie niespodzianki dla członków „Scholi”. Wielokrotnie z własnych funduszy pokrywa koszty zakupu słodczy dla swoich podopiecznych, starając się tym samym stworzyć wśród chłopców klimat prawdziwej rodziny chóralskiej.

8. Marcin Walczak, *Chór Męski „Harmonia” 1923–2008, Rocznik Pleszewski 2008*, s. 90.

Oprócz aktywności w zakresie naboru nowych członków konieczne okazały się starania o muzyczne kierownictwo zespołu. To dzięki Czesławowi Gulczyńskiemu z Pleszewem związał się Dariusz Bąkowski, który został dyrygentem „Harmonii”, a zasłużył się dla naszego miasta jako założyciel i długoletni dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia. Za sprawą Prezesa Gulczyńskiego dyrygentem Chóru Męskiego „Harmonia” został także Andrzej Henryk Bączyk, utalentowany muzyk i kompozytor z Ostrowa Wielkopolskiego. To właśnie Bączyk powołał do istnienia Pleszewskie Spotkania Kulturalne, w ramach których organizował liczne koncerty muzyki poważnej, prezentując swoich uczniów ze Szkoły Muzycznej II stopnia w Ostrowie Wielkopolskim. Gdy zabrakło zawodowego muzyka, Gulczyński sam pełnił funkcję dyrygenta w okresie od maja 2010 do września 2011 roku. Wówczas udało się zaangażować młodego muzyka, panią Natalię Jeż, która obecnie jest dyrygentką „Harmonii”.



W zastępstwie dyrygenta podczas III Koncertu kolęd w auli pleszewskiego LO, 22 stycznia 2011 r.

Kolejną ważną zasługą Czesława Gulczyńskiego było zorganizowanie wyjazdu w 2008 roku trzech pleszewskich chórów do Westerstede, będącego miastem partnerskim Pleszewa, z okazji obchodów 100-lecia miejscowości Ihausen koło Westerstede oraz 100-lecia Towarzystwa Śpiewaczego Mansie-Lindern działającego na terenie gminy Westerstede. Jak sam podkreśla, „spełniły się moje marzenia i sny. Zawsze po cichu pragnąłem, by mój Chór wyjechał za granicę. Udało się tego dokonać w roku, w którym „Harmonia” obchodziła swój jubileusz 85-lecia działalności artystycznej. To był najwspanialszy prezent, jaki mogliśmy dostać. Dzięki osobistej znajomości z Burmistrzem Westerstede, panem Klausem Grossem, który całą tę wyprawę zasponsorował, jak również z panem Karlem Feldmannem, członkiem rady seniorów w Westerstede, kierującym przygotowaniem naszego przyjazdu, a także uprzejmości

Zastępcy Burmistrza Pleszewa, pana dr. Arkadiusza Ptaka, doprowadziłem do tego, że udało nam się pojechać na tak wspaniałą wyprawę”⁹. Wraz z „Harmonią” do Niemiec pojechał także Chór chłopięcy „Schola Cantorum Pleseviensis” oraz Chór Żeński „Echo” z Pleszewa¹⁰.

Wymagającym zauważenia wydarzeniem zainicjowanym w 2010 roku przez Czesława Gulczyńskiego są coroczne Pleszewskie Spotkania Chóralne. To ważny punkt w kalendarzu imprez kulturalnych Pleszewa, którego celem jest promowanie regionalnych zespołów wokalnych i zachęta do wstępowania w ich szeregi, tym bardziej, że nasze miasto od wieków słynie z tradycji śpiewaczych.

V. Bezinteresowna i ofiarna praca na rzecz społeczeństwa Ziemi Pleszewskiej została wielokrotnie dostrzeżona przez władze państwowe i miejskie, jak również przez liczne stowarzyszenia i organizacje pozarządowe¹¹. Wymienić należy w pierwszej kolejności Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1986), brązowy Krzyż Zasługi (1969), odznakę *Zasłużony Działacz Kultury* (1976), Odznakę Honorową Złotą z Wieńcem Laurowym Polskiego Związku Chórów i Orkiestr (2002). O uznaniu działalności społecznej świadczą m.in. Złota Odznaka Honorowa Polskiego Związku Niewidomych (1978), odznaki *Przyjaciel Szkoły* oraz *Przyjaciel Dziecka* (1979) przyznane za wybitne osiągnięcia w rozwijaniu społecznej pomocy w szkole w wychowaniu młodego pokolenia (1971) oraz odznaka *Złoty Żubr* Ligi Ochrony Przyrody przyznana za wkład pracy społecznej w edukacji muzycznej i ekologicznej wśród dzieci, młodzieży i dorosłych (2002). Natomiast o uznaniu działalności zawodowej dowodzi m.in. srebrna odznaka *Za Zasługi Dla Rozwoju Przemysłu Maszynowego* (1981), złota odznaka *Zasłużony Dla Przemysłu Maszyn Spożywczych* (1986), złota odznaka *Zasłużony Pracownik Pleszewskiej Fabryki Aparatury Przemysłu Spożywczego „Spomasz”* (1975), złota odznaka *Zasłużonego Działacza Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego* (1973), srebrna odznaka *Zasłużony Działacz Związku Zawodowego Metalowców* (1978).

Spśród licznych wyróżnień regionalnych wymienić należy odznaki *Zasłużony dla Miasta i Gminy Pleszew* (1988), *Za zasługi dla rozwoju Miasta i Gminy Pleszew* (2002). Czesław Gulczyński wyróżniony został też Nagrodą Pleszewskiego Forum Młodych *Społecznik Roku* (2002), był nominowany do honorowych tytułów *Człowiek Roku Ziemi Pleszewskiej* (2000 i 2001) oraz *Pleszewianin Roku* (2007 i 2008), nadano mu też Medal Nominata Konkursu o Nagrodę im. Ks. Piotra Wawrzyniaka w kategorii *Obywatel Wielkopolski (Społecznicy)* (2001), odznaki honorowe *Zasłużony Działacz Federacji Towarzystw Kulturalnych Ziemi Kaliskiej* (1987), *Za zasługi w rozwoju Województwa Poznańskiego* (1973), *Za Zasługi dla Województwa Kaliskiego* (1984), *Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego* (2006).

9. Wywiad...

10. *Życie Muzyczne*, nr 4, 2008, s. 17–18.

11. O docenianiu znaczenia działalności Czesława Gulczyńskiego świadczą m.in. liczne publikacje (zob. np. *Gazeta Poznańska*, nr 270, 19 listopada 2001, s. 4; *Gazeta Pleszewska*, nr 47, 23 listopada 2001, s. 2; nr 44, 31 października 2006, s. 27; *Gazeta Ostrowska*, nr 17, 25 kwietnia 2012, s. 17; *Nasz Rynek*, nr 17, 24 kwietnia 2012, s. 7; *Magazyn Życia Pleszewa*, nr 20, 18 maja 2012, s. 3; *Życie Pleszewa*, nr 44, 2 listopada 2001, s. 4) czy biogram zamieszczony w *Who Is Who w Polsce*, Zug (Szwajcaria) 2003, s. 1278.

Całość wienców nadane w 2012 roku niezwykle prestiżowe wyróżnienie, a mianowicie Odznaka Honorowa Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego *Zasłużony dla kultury polskiej* (2012).



Wręczenie Odznaki Honorowej Ministra Kultury „Zasłużony dla Kultury Polskiej” w Ostrowie Wielkopolskim, 22 kwietnia 2012 r.

Od lewej: Jerzy Wojtaszek – Dyr. Artystyczny Oddziału PZChiO w Ostrowie Wlkp., Jan Dodot – Honorowy Prezes ostrowskiego Oddziału PZChiO, Czesław Gulczyński – Prezes „Harmonii”

VI. Obok osoby Czesława Gulczyńskiego nie da się przejść obojętnie. Jest człowiekiem o wielu wymiarach zainteresowań i pasji. Poza muzyką interesuje go także turystyka. Lubi zwiedzać osobliwe zakątki Polski i świata. Podróżował m.in. do takich krajów jak: Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Ukraina, Rosja, Jugosławia, Grecja, Niemcy, Austria, Szwajcaria, Włochy, Francja, Hiszpania, Portugalia. Jest miłośnikiem fotografii, którą uprawia od dziecięcych lat. Ten niezwykle przykład działacza społecznego jest okazją do refleksji nad potrzebą pracy na rzecz „Małej Ojczyzny”, jaką stanowi środowisko kulturalne naszego miasta. W czasach, w których niezbyt często pokazuje się pozytywne przykłady ludzkiej aktywności *pro publico bono*, warto zwrócić baczniejszą uwagę na ludzi, którzy często w zaciszach własnych domów czy miasteczek pracują dla dobra i rozwoju lokalnej społeczności.

60 lat bezinteresownej organizacji i popularyzacji kultury muzycznej Ziemi Pleszewskiej przez Czesława Gulczyńskiego sprawia, że możemy czuć się dumni z obecności na naszym terenie człowieka, dla którego nie istnieją kosztorysy czy statystyczne sondaże dotyczące opłacalności działalności społecznej. Jediną zapłatą jest radość w sercach tych, do których dociera muzyka i piękno otaczającego świata. Szczególnie, jeśli nosicielami pozytywnych wartości w dzisiejszym świecie są dzieci i młodzież. Wzbudza to poczucie nadziei, że piękno świata, sztuka i muzyka nie znikną z kulturalnej mozaiki miasta Pleszewa.



Czesław Gulczyński z żoną Danutą, w tle most wiszący w Rydze, 8 maja 2011 r.



Dyplom gratulacyjny od ostrowskiego Oddziału PZChO z okazji 60-lecia działalności społecznej

PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W KALISZU PLACÓWKA TERENOWA W PLESZEWIE

Analizując historię Przedsiębiorstw Komunikacji Samochodowej w Polsce, jak również Placówki Terenowej w Pleszewie, podległej organizacyjnie Przedsiębiorstwu Komunikacji Samochodowej w Kaliszu, można zauważyć zbieżne tendencje. Od daty utworzenia Przedsiębiorstwa w 1946 roku, poprzez trudności lokalowe, sprzętowe i kadrowe lat 50. i 60., znaczący wzrost w latach 70. XX wieku, kiedy firma była monopolistą w przewozach pasażerskich i towarowych, poprzez regres lat 90. aż do likwidacji niektórych jednostek w chwili pisania tego artykułu¹. Przedsiębiorstwo zostało utworzone na mocy Dekretu z dnia 16 stycznia 1946 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Państwowa Komunikacja Samochodowa”². Do zadań firmy należało między innymi:

- prawo eksploatacji państwowych pojazdów mechanicznych dla celów publiczno-komunikacyjnych;
- organizowanie i utrzymanie państwowych linii komunikacji samochodowej;
- organizowanie i eksploataowanie zakładów naprawczo-produkcyjnych, zajezdni, dworców autobusowych, stacji benzynowych.

Przedsiębiorstwem kierował Dyrektor podległy Ministrowi Komunikacji. Minister sprawował nadzór nad Przedsiębiorstwem poprzez 7-osobową Radę Nadzorczą. Bazą do tworzenia zajezdni, zakładów naprawczych oraz dworców autobusowych było mienie nieruchome Skarbu Państwa.

Państwowa Komunikacja Samochodowa, Ekspozytura Transportowo-Spedycyjna w Kaliszu utworzona została w 1950 roku³ i mieściła się przy ulicy Babina. Z dostępnych materiałów wynika, że niewystarczająca była liczba taboru samochodowego w porównaniu z zapotrzebowaniem społecznym, niewystarczająca była także powierzchnia warsztatu naprawczego. Świadczą o tym protokoły z 1952 r. z posiedzenia Komisji Komunikacji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kaliszu⁴. Po wybudowaniu nowej zajezdni siedziba firmy przeniosła się na ulicę Wrocławską 30–38, gdzie mieści się do dnia dzisiejszego. Od momentu utworzenia firmy kilkakrotnie zmianie ulegała jej nazwa. I tak:

1. Od 1 stycznia 1958 r. – Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej w Poznaniu Oddział w Kaliszu;
2. Od 1 stycznia 1962 r. – Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej w Poznaniu V Oddział w Kaliszu;

1. www.pl.wikipedia.org/wiki/PKS

2. Dz. U. Nr 4 z 1946 r. poz. 31.

3. www.pks.kalisz.pl

4. Archiwum Państwowe w Kaliszu, Sygn. akt nr 70, ss. 139, 141, 145.

3. Od 1 stycznia 1980 r. – Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej w Poznaniu I Oddział Towarowo-Osobowy w Kaliszu;
4. Od 1 stycznia 1984 r. – Krajowe Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział w Kaliszu;
5. Od stycznia 1992 r. – Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej w Kaliszu;
6. Od 1 czerwca 2008 r. – Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Kaliszu Sp. z o.o.

Zmianie nie uległo jednak logo firmy – stylizowana kierownica z napisem PKS.

Po reaktywowaniu powiatu pleszewskiego w 1956 roku podjęto działania w celu utworzenia Placówki Terenowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Pleszewie (PKS Pleszew). Początkowo siedziba mieściła się w wynajętych pomieszczeniach przy ul. Hallera 9, gdzie mieścił się warsztat naprawczy, niewielki plac do parkowania pojazdów oraz magazyn paliw i części zamiennych. Według przekazu ustnego jednego z byłych pracowników PKS Pleszew, w 1959 roku przedsiębiorstwo dysponowało ponad 10 samochodami ciężarowymi, którymi obsługiwało firmy państwowe⁵. Były to samochody marki STAR 20, STAR 25 i SKODA. Ruch pasażerski był obsługiwany przez autobusy Oddziału w Kaliszu z przystanku zlokalizowanego na Rynku, przed wejściem do Ratusza. Kasa biletowa oraz niewielka poczekalnia zostały usytuowane po wschodniej stronie Ratusza. Z dniem 2 stycznia 1960 roku PKS Pleszew przejął od Oddziału w Kaliszu obsługę 3 linii autobusowych, otrzymując 4 autobusy marki STAR 50. Przyjęto także do pracy 4 kierowców autobusowych. Byli to: Tadeusz Dominiak, Antoni Goliński, Kazimierz Nowak i Edward Zagrodnicki. W związku z dużym zapotrzebowaniem społecznym przybywało autobusów i należało przenieść przystanek w inne miejsce, ponieważ Rynek nie spełniał warunków do właściwej obsługi pasażerskiej, ze względu na małą powierzchnię oraz pełnione inne funkcje społeczne. Przystanek autobusowy przeniesiono w 1964 roku na Plac Powstańców Wlkp. Postawiono 2 wiaty autobusowe dla pasażerów, wykonano 5 stanowisk odjazdowych dla autobusów oraz miejsca postojowe. Postawiono także barak drewniany dla dyżurnego ruchu, łącznie z pomieszczeniami dla kierowców i konduktorów, który usytuowany był u wylotu obecnej ulicy Sopałowicza i Placu Powstańców Wlkp. Kasa biletowa, łącznie z niewielką poczekalnią dla pasażerów, mieściła się w budynku pod numerem 3 (obecnie usługi krawieckie). Natomiast kasę biletów miesięcznych usytuowano w budynku przy Rynku nr 3 (dawniej hotel Wiktoria), wejście od ulicy Daszyńskiego (obecnie sklep z warzywami). Dla młodzieży dojeżdżającej do szkół zorganizowana została świetlica, która mieściła się przy ulicy Bojanowskiego pod nr 2 (wejście od Placu Powstańców Wlkp.).

Wzrastająca liczba samochodów ciężarowych oraz autobusów sprawiła, że warunki lokalowe warsztatu naprawczego przy ulicy Hallera były niewystarczające. Niektóre naprawy dokonywane były „pod chmurką”, natomiast część napraw głównych dokonywano w Oddziale w Kaliszu. Ponadto tankowanie pojazdów odbywało się z beczek 200-litrowych pompką ręczną do pojemników 25-litrowych, a dopiero następnie do zbiorników samochodów. Plac postojowy był nieutwardzony, w okresie opadów deszczu chodziło się po błocie. Brak było zaplecza socjalnego dla

5. Informacja udzielona przez Kazimierza Nowaka.

pracowników. Podjęte zostały działania w celu budowy nowej bazy – siedziby PKS Pleszew na zakupionym w 1968 roku terenie przy ulicy Kaliskiej 76 (obecnie narożnik z ul. Niepodległości). Budowę rozpoczęto od warsztatu naprawczego, następnie wybudowano magazyny, stację paliw oraz budynek administracyjno-socjalny. Całość placu postojowego utwardzono. Teren ogrodzono i oświetlono. Prace budowlane zakończono w 1973 roku. Siedziba PKS Pleszew została przeniesiona już w trakcie prowadzonych inwestycji, bo w 1970 r.

W 1974 roku ruch pasażerski był znaczny tzn. realizowano ponad 170 odjazdów na dobę w godzinach 4.30 – 22.30. Pleszew miał bezpośrednie połączenia z takimi miastami jak Wrocław, Zielona Góra, Konin, Wołów, Poznań, Krotoszyn, Leszno, Kalisz czy Ostrów Wlkp. Obsługiwane były przewozy pracownicze dla zakładów pracy oraz przewozy szkolne. Prowadzony był wynajem autobusów na wycieczki i inne imprezy okolicznościowe. Zatrudnionych było wówczas około 40 pracowników obsługi pasażerskiej. Każdy z pracowników (z wyjątkiem kasjerek, portiera i sprzątaczk) otrzymał mundur służbowy. Kierowcy autobusowi oraz konduktorzy w czasie pracy obowiązani byli umieścić swój numer służbowy w widocznym miejscu. Należy w tym miejscu zauważyć, że w latach 70. zawód kierowcy autobusowego był wysoko postawiony w hierarchii społecznej. Był to zawód deficytowy, w związku z tym znacznie wyżej opłacany niż pozostali pracownicy na stanowiskach robotniczych. Ponadto kierowca w autobusie był traktowany jak „wojewoda na urzędzie” – od jego dobrej woli zależało, czy pasażer pojedzie czy nie. W sytuacji zawsze przeładowanych autobusów kierowca mógł zabrać do dalszej jazdy tylko tylu pasażerów, ilu przewidywał dowód rejestracyjny pojazdu, a resztę zostawić. Zabierając więcej pasażerów ryzykował w przypadku kolizji drogowej, gdyż mógł mu zostać postawiony zarzut przeładowania autobusu. W celu koordynacji działań związanych z ruchem pasażerskim utworzono stanowisko Kierownika Dworca Autobusowego. Kolejnymi Kierownikami byli:

- Stanisław Szurek (kwiecień 1974 r. – listopad 1978 r.),
- Eugeniusz Kubiak (grudzień 1978 r. – sierpień 1982 r.),
- Tadeusz Przybył (wrzesień 1982 r. – czerwiec 1985 r.),
- Jerzy Łubis (lipiec 1985 r. – luty 1992 r.).

Kierownik Dworca Autobusowego podlegał służbowo Kierownikowi Placówki Terenowej PKS Pleszew. W okresie od 1 stycznia 1980 r. do sierpnia 1982 r. na stanowisku Zastępcy Kierownika Dworca Autobusowego zatrudniony był Andrzej Chytrowski. Podjęte zostały również działania w celu budowy Dworca Autobusowego. Rozpatrywane były dwie lokalizacje: teren niezabudowany obok posesji przy ulicy Hallera 9 oraz teren przy Dworcu PKP Pleszew Miasto. Ostatecznie zdecydowano, że Dworzec pozostanie w tym samym miejscu tj. przy Placu Powstańców Wlkp. Wstępnie zmodernizowano stanowiska odjazdowe, założono nagłośnienie, ponadto wybudowano większy barak drewniany w miejscu istniejącego dla potrzeb pracowników. Następnie wykupiono posesję przy Placu Powstańców nr 2 oraz przejęto od Przedsiębiorstwa Przemysłu Terenowego w Pleszewie teren po byłym Zakładzie Produkcji Musztardy graniczący z wykupioną posesją.

Istniejąca zabudowa została wyburzona i w roku 1977 przystąpiono do budowy Dworca Autobusowego, realizowanej systemem gospodarczym przez własną

brygadę remontowo – budowlaną Oddziału PKS w Kaliszu. Zakończenie budowy w 1979 r. było realizowane wspólnie, przy dużym zaangażowaniu władz Miasta i Gminy Pleszew (wsparcie finansowe budżetu), większych zakładów pracy w mieście oraz Oddziału w Kaliszu. Przebudowana została kanalizacja, plac manewrowy, stanowiska odjazdowe w liczbie 10 szt. oraz drogi dojazdowe. Postawiono wiaty nad wszystkimi stanowiskami odjazdowymi. Znaczna część prac została wykonana w czynie społecznym. Inwestycja została oddana do użytku w styczniu 1980 r.⁶ i istnieje w niezmienionym kształcie do dnia dzisiejszego. Pomieszczenia parteru Dworca Autobusowego wypełniają kasy biletowe, informacja autobusowa, duża poczekalnia oraz toalety dla pasażerów. Natomiast na piętrze znajdują się pomieszczenie Kierownika Dworca, dyspozytornia, pomieszczenia dla kierowców, zaplecze socjalne, pomieszczenia magazynowe i archiwum.

Po oddaniu do użytku siedziby PKS Pleszew przy ulicy Kaliskiej 76, nastąpił znaczny wzrost liczby samochodów ciężarowych, ponieważ poprawiły się warunki ich garażowania i napraw. W roku 1980 PKS Pleszew dysponował 45 samochodami ciężarowymi⁷ oraz 12 przyczepami. Były to głównie samochody marki STAR 25 i 200, JELCZ, ZiŁ oraz SKODA, w przeważającej liczbie samochody skrzyniowe. Usługi transportowe były świadczone dla firm, jak również indywidualnych zleceniodawców. W okresie jesiennym organizowane były akcje „ziemniaczana” i „buraczana”. W tym celu zestaw samochodu i przyczepy (bez plandeki) był dodatkowo wyposażony w nadstawki burt celem zwiększenia ładowności całego zestawu. Akcja ziemniaczana polegała na transporcie ziemniaków na Górny Śląsk, a w drodze powrotnej zabierany był węgiel. Natomiast akcja buraczana polegała na transporcie buraków z określonych składowisk do cukrowni w Witaszycach i Zbiersku. W okresie zimowym były oddelegowywane samochody do prowadzenia akcji zimowej.

Za całość planowanych zadań przewozowych odpowiedzialny był Kierownik Placówki Terenowej PKS Pleszew. Stosownie do informacji uzyskanej w PKS Kalisz Sp. z o.o. Kierownikami byli:

- Franciszek Jędrowiak (1956 – 1960),
- Antoni Kucharski (1961 – czerwiec 1972),
- Jerzy Konowski (sierpień 1972 – marzec 1973),
- Hieronim Adamczak (kwiecień 1973 – lipiec 1974),
- Wojciech Dąbkiewicz (sierpień 1974 – czerwiec 1984),
- Eugeniusz Przygodzki (lipiec 1984 – luty 1992),
- Andrzej Naleziński (marzec 1992 – listopad 2008),
- Jan Lisiecki (grudzień 2008 – październik 2012),
- Jerzy Łubis (pełniący obowiązki od 2 listopada 2012 r.).

Kierownik Placówki służbowo podlegał bezpośrednio Dyrektorowi Oddziału w Kaliszu. W związku ze znacznym zwiększeniem zadań przewozowych oraz przyrostem zatrudnienia, utworzono w roku 1977 stanowisko Zastępcy Kierownika Placówki Terenowej. Zastępcami Kierownika byli:

- Andrzej Naleziński (maj 1977 – luty 1992),
- Jerzy Łubis (marzec 1992 – październik 2012).

6. *Dzieje Pleszewa*, M. Drozdowski (red.), Pleszew 1989, s. 370.

7. Informacja udzielona przez Andrzeja Nalezińskiego.

Zatrudnienie pracowników w 1980 r. (bez uczniów) wynosiło ponad 160 osób⁸. W tym miejscu należy zaznaczyć, że na terenie Pleszewa działały również inne firmy transportu ciężarowego oraz przewozu pasażerów. Były to firmy państwowe lub spółdzielcze, a mianowicie:

- Spółdzielnia Transportu Wiejskiego działająca od 1965 r., mająca siedzibę przy ulicy Targowej (obecnie siedziba firmy P.H.P.U. ROLBUD),
- Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego w Poznaniu, Placówka w Pleszewie przy ulicy Poznańskiej 34, działające od 1973 r.,
- Kaliska Transportowa Spółdzielnia Pracy (dawniej SPEDYTOR), mająca siedzibę przy ulicy Drobniaka 8 (obecnie zabudowa domków jednorodzinnych),
- Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Kaliszu, które uruchomiło połączenie Pleszew-Kalisz w 1976 r. Autobusy zwano popularnie „adorkami”⁹, ponieważ po zmianach administracyjnych w kraju wiele osób zlikwidowanych instytucji powiatowych dojeżdżało nimi do Kalisza. Dziś nazwa firmy to Kaliskie Linie Autobusowe,
- Zakład Komunikacji Miejskiej przy PGKiM Pleszew, działający od lipca 1983 r., mający siedzibę przy ulicy Piaski 33 (obecnie siedziba firm DELTA Sp. J i ARAMIR Sp. J). Aktualnie działalność wymienionego Zakładu prowadzą Pleszewskie Linie Autobusowe,
- Komunalne Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe TRANSKOM w Kaliszu z/s w Pleszewie ul. Piaski 33, działające w okresie styczeń 1978 r. – czerwiec 1982 r.,
- Zakład Transportowo-Sprzętowy Przedsiębiorstwa Ulic i Mostów w Borowie, mający siedzibę w Pleszewie przy ulicy 70 pułku piechoty 1. Po zmianach P.U.H. UNITRANS (obecnie firma P.W. Czajka). Siedziba Zakładu została zlokalizowana przy wymienionej ulicy po likwidacji z dniem 1 stycznia 1976 r. Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych.

Ponadto większe zakłady produkcyjne w Pleszewie posiadały własny transport ciężarowy. Spory deficyt w zawodzie mechanik samochodowy-kierowca spowodował, że władze oświatowe uruchomiły jeden oddział w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy ulicy Poznańskiej 36 (obecnie Zespół Szkół Usługowo-Gospodarczych) w roku szkolnym 1973/1974. Praktyczna nauka zawodu odbywała się w PKS Pleszew. Z uczniami była podpisana umowa o pracę, zagwarantowane były odpowiednie warunki socjalne i BHP. Wykaz absolwentów, którzy ukończyli szkołę w wymienionym zawodzie przedstawia poniższa tabela¹⁰.

Rok szkolny	Liczba absolwentów ogółem	Liczba uczniów w zawodzie mechanik samochodowy-kierowca
1975/1976	34	–
1976/1977	27	4
1977/1978	37	1
1978/1979	33	10

8. Informacja udzielona przez Andrzeja Nalezińskiego.

9. Rozwinięcie wyrazu: to autobusy dowożące ofiary reorganizacji.

10. Informacja udostępniona przez Iwonę Kałużną – Dyrektora Zespołu Szkół Usługowo-Gospodarczych w Pleszewie.

Rok szkolny	Liczba absolwentów ogółem	Liczba uczniów w zawodzie mechanik samochodowy-kierowca
1979/1980	28	–
1980/1981	25	–
1981/1982	30	–
1982/1983	18	–
1983/1984	19	–
Razem	251	15

Znaczna liczba młodych ludzi, którzy zdobyli wykształcenie w tym zawodzie, została zatrudniona w PKS Pleszew. Instruktorami praktycznej nauki zawodu, a równocześnie pracownikami PKS Pleszew byli: Kazimierz Balcer, Marian Mikołajczak, Stefan Kamedulski, Andrzej Janecki, Wincenty Osiaczyk, Andrzej Wojtkowiak, Ryszard Janecki, Henryk Pomieciński i Jan Włodarczyk .

Oprócz szkolenia w systemie szkoły zawodowej, Oddział w Kaliszu uruchomił własne szkolenie w zawodzie kierowca autobusowy (kategoria D prawa jazdy) dla osób nieposiadających żadnego prawa jazdy. Kandydaci byli zatrudniani na innym stanowisku pracy (np. konduktor), a następnie przechodzili 6-miesięczne szkolenie teoretyczne i praktyczne. Za przeprowadzane szkolenie nie ponosili żadnych kosztów. Potem zdawali egzamin i rozpoczynali pracę jako kierowcy autobusowi. Zobowiązani byli przepracować w Oddziale w Kaliszu 5 lat. Prawo jazdy było ważne w tym okresie tylko w tym Oddziale. W tym systemie szkolenia w PKS Pleszew zawód kierowcy autobusowego uzyskało 8 osób. Przez pozostałych pracowników byli oni nazywani „kaskaderami”.

Oddział w Kaliszu dysponował własnym ośrodkiem wypoczynkowym w miejscowości Pogorzelica oraz wynajmował pokoje w Świnoujściu i Krynicy Morskiej. Wiele osób z PKS Pleszew korzystało z tej formy wypoczynku. Innym rodzajem spędzania wolnego czasu przez niektórych pracowników były wizyty w pobliskich barach i restauracjach. Znane były „gościnne występy” kilku kierowców w barze „Pod Klonami” w Krzywosądowie oraz restauracji „Dworek” w Korzkwach. Osobiście znałem 2 sprzedawców kiosków spożywczych w czasach, gdy piwo było towarem deficytowym. W okienku była informacja „piwa brak”, natomiast zaprzyjaźniony i „wtajemniczony” pracownik PKS po wejściu „od tyłu” zawsze mógł ugasić pragnienie. W środowisku transportowców znany był szczególnie przypadek pracownika PKS Władysława S., który po przedawkowaniu alkoholu, usnął na zaspie śniegu. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Pacjent został zawieszony do kostnicy przy ulicy Bojanowskiego, natomiast funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej dostarczyli rodzinie dokumenty i klucze, powiadamiając o zaistniałym fakcie. Po kilku godzinach pobytu pacjent „odtajał”, gdyż temperatura była nieco wyższa niż na zewnątrz i stwierdził, że znajduje się w nieciekawym, „sztywnym” towarzystwie. Przez okno kostnicy wydostał się na zewnątrz i nad ranem piechotą dotarł do domu. Jakież było zdziwienie i konsternacja rodziny, gdy na pytanie, kto dobija się do drzwi, była odpowiedź: „To ja Władek”. Ostatecznie drzwi otwarto i nastąpiła radość żony, gdyż mąż cały i „zdrowy” wrócił do domu.

Po okresie znacznego rozwoju w latach 70. oraz stabilizacji w latach 80. nastąpił trudny okres dla PKS Pleszew oraz jego pracowników. Wystąpił znaczny spadek zapotrzebowania na usługi transportowe samochodami ciężarowymi. Najważniejsze przyczyny tego spadku to:

- zakup przez nowopowstałe firmy prywatne własnych samochodów przystosowanych do specyfiki prowadzonej działalności,
- likwidacja lub ograniczenie działalności niektórych firm, na rzecz których dotychczas usługi świadczył PKS Pleszew,
- brak zróżnicowanego taboru samochodowego, na które było zapotrzebowanie, a mianowicie niewielkie samochody dostawcze oraz o dużej ładowności – typu TIR,
- bardziej atrakcyjna oferta cenowa nowopowstałych prywatnych firm transportowych.

W okresie od 1992 r. do 1994 r. nastąpiła stopniowa likwidacja działalności transportu ciężarowego poprzez sprzedaż samochodów. Samochody najczęściej zostały wykupione (w dogodnym systemie ratalnym) przez dotychczasowych pracowników PKS – kierowców. W związku z tym, że wybudowana siedziba PKS Pleszew przy ulicy Kaliskiej 76 była za duża dla potrzeb wyłącznie obsługi autobusów, została ona częściowo wdzierżawiona w 1995 r., a następnie sprzedana w 2003 r. firmie „ACD POLTRANS Ekspert – Import Przewozy Międzynarodowe i Krajowe”. Firma była zobowiązana do wdzierżawiania jednego kanału naprawczego dla potrzeb PKS Pleszew celem dokonywania napraw autobusów. Również obsługa przewozów pasażerskich została znacznie ograniczona, bowiem zlikwidowano wiele kursów autobusowych. Zasadniczym powodem takiej sytuacji było:

- zlikwidowanie kilku zakładów pracy – zmniejszyła się liczba dojeżdżających do pracy,
- zakup przez wielu pracowników samochodów używanych celem dojazdu do pracy z równoczesną rezygnacją z usług PKS Pleszew,
- niż demograficzny – zmniejszyła się liczba uczniów dojeżdżających do szkół,
- przejście przez inne firmy (np. Kaliskie Linie Autobusowe) części pasażerów,
- założenie własnych firm w miejscu zamieszkania i rezygnacja z dojazdu do pracy.

Po dokonanych zmianach organizacyjnych organem założycielskim Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Kaliszu Sp. z o.o. (a więc i PKS Pleszew) jest Prezydent Miasta Kalisza. W chwili pisania niniejszego artykułu PKS Pleszew zatrudnia 31 pracowników. Z Dworca Autobusowego realizowanych jest 79 odjazdów oraz obsługiwane są przewozy szkolne. W związku z tym, że komunikacja autobusowa jest nierentowna (oprócz kursów dalekobieżnych i pospiesznych), prowadzone są negocjacje z poszczególnymi gminami i starostwem celem ustalenia dopłat do każdego wozokilometra¹¹. W rozmowach dotyczących tego tematu uczestniczy przedstawiciel Polskiej Izby Gospodarki Transportu Samochodowego i Spedycji w Poznaniu. Z dniem 2 listopada 2012 r. naprawy autobusów są dokonywane w wdzierżawionym warsztacie Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o. w Pleszewie przy ulicy Fabrycznej 5, ponieważ firma „ACD POLTRANS Ekspert – Import Przewozy Międzynarodowe i Krajowe” sprzedała teren przy ulicy Kaliskiej 76 innej firmie handlowej.

Na podstawie dostępnych dokumentów oraz własnych wspomnień, gdyż ponad 10 lat byłem pracownikiem tej firmy, mógł powstać niniejszy artykuł. W tym

¹¹. *Co dalej z PKS*, Kurier Pleszewski, nr 13/68, s. 15.

miejscu składam podziękowania byłym pracownikom PKS Pleszew, którzy dostarczyli dodatkowych informacji: Andrzejowi Nalezińskiemu, Wojciechowi Dąbkiewiczowi, Henrykowi Pomiecińskiemu oraz Kazimierzowi Nowakowi. Równocześnie składam podziękowanie pełniącemu obowiązki Kierownika Placówki Terenowej w Pleszewie Jerzemu Łubisowi za udostępnienie niezbędnych dokumentów.



Legitymacja autora artykułu



Rok 1976. Pracownicy PKS Pleszew na pochodzie pierwszomajowym



Warsztat naprawczy przy ul. Kaliskiej 76



Dworzec autobusowy w 2012 roku

GRZEGORZ JENEROWICZ

POWSTAŃCY WIELKOPOLSCY PATRONEM PLESZEWSKIEJ „TRÓJKI”

Przodkom naszym na chwałę, młodzieży ku pamięci

3 września 2012 r. odbyła się uroczystość nadania szkołom wchodzącym w skład Zespołu Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie imienia Powstańców Wielkopolskich. Nie można jednak o tym święcie szkoły i miasta mówić jak o uroczystości jednego dnia. Ten jakże uroczysty i doniosły moment nadania imienia został bowiem poprzedzony wieloletnimi przygotowaniem, których celem było przybliżenie przede wszystkim młodzieży naszej szkoły i mieszkańcom Miasta Powstania Wielkopolskiego, jego idei i przesłania. Uznając doniosłość decyzji o nadaniu imienia szkole nie chcieliśmy, aby była ona podjęta pochopnie. Przede wszystkim jednak zależało nam na tym, aby patron szkoły został zaakceptowany przez całą społeczność szkolną oraz aby nasza szkoła stała się godna tak wielkiego patrona jakimi są Powstańcy Wielkopolscy.

Trójka od wielu lat efektywnie propagowała Powstanie Wielkopolskie. Oprócz tradycyjnych lekcji historii i pogadanek, starano się, aby młodzież „poczula” historię. Stąd pomysł w roku szkolnym 2000/2001 na projekt edukacyjny: happening z udziałem młodzieży – przyjazd Ignacego Jana Paderewskiego wraz z małżonką. Rolę dworca w Poznaniu doskonale wówczas spełniła nasza poczciwa stacja Pleszew Miasto, która warta jest tego, aby wykorzystywać ją w podobny sposób częściej. W historyczne postacie wczuli się wówczas nie tylko uczniowie odgrywający główne role: małżonków Paderewskich, starostę i burmistrza pleszewskiego, ale cała młodzież entuzjastycznie witająca przybyłych. Wiwaty nie były mniejsze niż te w 1918 roku w Poznaniu. W latach 2002 – 2005 corocznie organizowano apele przy ognisku poświęcone kolejnym rocznicom Powstania. W roku szkolny 2006/2007 przed ratuszem młodzież Trójki przedstawiła inscenizację przyjazdu por. Ludwika Bocińskiego, zdobycia przez niego koszar wojskowych i przejęcie władzy w mieście. Tak jak w 1919 r. zawiesiliśmy na ratuszu Orła Białego. Uczniowie odczytali apel poległych. W roku szkolnym 2007/2008 w ramach obchodów miejsko-gminnych rocznicy wybuchu Powstania zorganizowaliśmy apel przy ognisku, a zaprzyjaźniona licealistka wykonała patriotyczne graffiti na murze szkoły. Gimnazjaliści natomiast opasali pleszewski ratusz olbrzymią 120 metrową biało-czerwona flagą. Niewątpliwą atrakcją był także koncert pieśni patriotycznych przygotowany przez chór szkolny i zespół muzyczny. Koncert niezwykły, gdyż znane wszystkim utwory były wykonane w nowoczesnej aranżacji – na rockową nutę. W roku szkolnym 2008/2009 z powodzeniem realizowaliśmy projekt pt. „Nie zapominamy o Powstańcach Wielkopolskich”, a w niebo przed pleszewskim ratuszem poszybowało 90 białych i czerwonych balonów na 90. rocznicę wybuchu Powstania. W roku szkolnym 2009/2010 uroczysty apel w rocznicę Powstania przygotowali nauczyciele i uczniowie nauczania zintegrowanego, a w 2010/2011 pod hasłem „wolność nie jest dana raz na zawsze”

odbył się uroczysty apel uświetniony obecnością sztandaru Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego z 1925 r. oraz udziałem Józefa Świtalskiego – syna powstańca i opiekuna sztandaru. Z myślą o najmłodszych uczniach w roku szkolnym 2011/2012 ponownie uatrakcyjniliśmy rocznicowy apel wypuszczeniem w powietrze biało-czerwonych baloników.

Oprócz tych spektakularnych inicjatyw uczniowie naszej szkoły brali udział w licznych konkursach dotyczących Powstania Wielkopolskiego, organizowali wystawy, wydawali specjalne numery szkolnej gazetki Amicus poświęcone Powstaniu i Powstańcom. Szkoła żyła nadaniem imienia. Szczególnie w roku poprzedzającym uroczystość podjęto szereg inicjatyw: konkursy plastyczne, recytatorskie, piosenki patriotycznej. Zorganizowano rajdy śladami Powstańców Wielkopolskich. Uczniowie Trójki wzięli również udział w konkursie plastycznym „Chwała bohaterom. Powstanie Wielkopolskie oczami najmłodszych” organizowanym przez Wiarę Lecha Poznań. Przeprowadzono nawet ogólnoszkolne dyktando poświęcone powstańcowi Kazimierzowi Sopałowiczowi. Dziś Trójka może pochwalić się rzeszą uczestników i laureatów różnych konkursów wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim na szczeblu wojewódzkim i centralnym.

Działalność szkoły została dostrzeżona i doceniona. Jako jedna z 5 szkół w Wielkopolsce Trójka w roku szkolnym 2008/2009 otrzymała zaszczytną odznakę honorową „Wierni Tradycji” przyznawaną przez Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918 – 1919 w Poznaniu. Odznakę przedstawiciele samorządu szkolnego wraz dyrektorem odebrali z rąk Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka. Co ważniejsze jednak, te wszystkie działania i lata przygotowań odniosły skutek i Powstańcy Wielkopolscy nie są już zapomnianymi bohaterami, ale żywą częścią naszej historii.

Staraliśmy się, aby Powstanie Wielkopolskie zaistniało w świadomości ogółu nie jedynie jako patriotyczny zryw, ale jako konsekwencja najdłuższej wojny nowoczesnej Europy prowadzonej przez Wielkopolan na wszystkich frontach: gospodarczym, społecznym, kulturalnym i wreszcie bitewnym, że jako jedno z nielicznych naszych powstań narodowych, było zwycięskie dzięki pracy i ofiarności pokoleń Wielkopolan. Jednocześnie obok tych przygotowań „duchowych” podjęliśmy działania zmierzające do upiększenia naszej szkoły i wyposażenia jej w sprzęt XXI wieku. Od lat Rada Rodziców prężnie współpracuje ze szkołą. Co roku organizuje Bal Trójki i Festyn. Z osiągniętych dochodów zostały zakupione m.in. tablice interaktywne i pomoce dydaktyczne. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu rodziców naszych uczniów zagospodarowano boisko szkolne, na którym posadzono ozdobne drzewa i krzewy, wyremontowano kolejne pomieszczenia szkoły. Dzięki zaangażowaniu władz Miasta szkoła została poddana termomodernizacji, powstał kompleks boisk sportowych. Szkoła posiada pracownie komputerowe i Internetowe Centra Informacji Multimedialnej. W miarę możliwości finansowych przeprowadziliśmy też niezbędne remonty kilku klas.

Po latach przygotowań w 2012 roku społeczność szkolna podjęła uchwałę, której treść jest warta przytoczenia w całości:



Uchwała

Rady Pedagogicznej, Rady Rodziców
i Samorządu Uczniowskiego

Gimnazjum nr 3 w Pleszewie
Szkoła Podstawowa nr 3 w Pleszewie

z 1 marca 2011 r.

w sprawie nadania szkole imienia

Na podstawie § 1 ust 3 Ramowego Statutu Publicznego Gimnazjum z dnia 21 maja 2001r. w sprawie ramowych statutów publicznego przedszkola oraz publicznych szkół (Dz.U. z 2001 r. Nr 61, poz. 624 ze zmianami)

Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców i Samorząd Uczniowski
uchwalają co następuje:

§1

Dumni ze swojej przeszłości, przodkom swoim na chwałę, a młodzieży ku pamięci, Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców i Samorząd Uczniowski wnioskuje o nadanie Gimnazjum nr 3 w Pleszewie imienia **Powstańców Wielkopolskich**, którzy przyczyniwszy się poprzez walkę zbrojną, a także tradycję pracy organicznej do przetrwania polskości i odzyskania niepodległości, stanowią wzór patriotyzmu.

§2

Zobowiązuje się Dyrektora Zespołu Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie do wystąpienia do Rady Miejskiej w Pleszewie z wnioskiem o nadanie szkole imienia „Powstańców Wielkopolskich”.

Przewodniczący Rady
Pedagogicznej

Przewodniczący Rady
Rodziców

Przewodniczący Samorządu
Uczniowskiego

Grzegorz Jenerowicz

Małgorzata Luźniarek

Anna Dzierła, Piotr Kupczyk

Dyrektor Zespołu Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie wraz z uczniami przedstawił powyższą uchwałę na sesji Rady Miejskiej, przekazując równocześnie na ręce Przewodniczącego Rady Miejskiej zdjęcie pleszewskiego ratusza opasanego studwudziestometrową biało-czerwoną flagą. Rada Miejska zaakceptowała wniosek Trójki i 19 maja 2012 r. podjęła uchwałę o nadaniu szkołom wchodzącym w skład Zespołu Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie imienia Powstańców Wielkopolskich. Termin samej uroczystości wyznaczono na 3 września 2012 r.

Tego dnia cała szkoła była udekorowana biało-czerwonymi flagami, a olbrzymi baner przed nią informował wszystkich, że to szkoła imienia Powstańców Wielkopolskich. Na korytarzach młodzież wraz z nauczycielami przygotowała wystawy poświęcone Powstaniu. Znalazły się tam prace plastyczne i literackie dzieci i młodzieży, pamiątki rodzin Powstańców, publikacje popularno-naukowe. Dzieci najmłodszych klas z zespołu muzycznego Trójdźwięk nagrały specjalnie na tę okazję płytę „Pieśni, piosenki patriotyczne” oraz teledysk „Nasza najpiękniejsza”.

O historyczny nastrój zadbały grupy rekonstrukcyjne: Drużyna tradycji 70 Pułku Piechoty, Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Haler” Sekcja Tradycji Kawaleryjskich im. 3 Pułku Ułanów Wielkopolskich 1919 oraz grupa rekonstrukcyjna wojsk współczesnych z Kalisza. Żołnierze w historycznych mundurach doskonale komponowali się z repliką wartowni powstańczej, którą zbudowali rodzice naszych uczniów i przez którą przechodzili wszyscy goście. Uroczystość nadania imienia poprzedziła msza św. w Kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela celebrowana przez ks. Kanonika Krzysztofa Grobelnego. Po mszy nastąpił przemarsz do szkoły. W uroczystości wzięli udział: władze miasta z burmistrzem Marianem Adamkiem, bratanek por. Ludwika Bocińskiego – Wojciech Bociński, Prezes Zarządu Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 w Poznaniu Andrzej Szymankiewicz, prezes Towarzystwa Upamiętniania Powstania Wielkopolskiego w Pleszewie Leszek Bierła, dyrektorzy pleszewskich szkół, nauczyciele, emerytowani pracownicy szkoły, młodzież szkolna i jej rodzice oraz liczni mieszkańcy naszego miasta. Uroczystość uświetniły liczne poczty sztandarowe. Pierwszym punktem programu uroczystości było odsłonięcie tablicy pamiątkowej, na której, obok postaci powstańców, umieszczono napis z uchwały o nadaniu imienia: *Przodkom naszym na chwałę, młodzieży ku pamięci*. Tablica, zaprojektowana przez Grzegorza Godawę – artystę rzeźbiarza, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, została wykonana przez Firmę Brązart Juliusza i Barbary Kwiecińskich z Pleszewa. Odsłonięcia tablicy dokonali: Burmistrz Miasta i Gminy Marian Adamek, Przewodniczący Rady Miejskiej Olgierd Wajsnis, Przewodnicząca Rady Rodziców Małgorzata Luźniarek oraz Dyrektor szkoły Grzegorz Jenerowicz. Po przemówieniu dyrektora rodzice przekazali szkole sztandar z napisem: Bóg, Honor, Ojczyzna, Nauka, Szkoła Podstawowa nr 3, Gimnazjum nr 3 im. Powstańców Wielkopolskich w Pleszewie. Wówczas też nastąpiło uroczyste wbicie honorowych gwoździ w drzewce sztandaru i wpisy do księgi pamiątkowej darczyńców sztandaru, a Przewodniczący Rady Miejskiej Olgierd Wajsnis odczytał akt nadania imienia Zespołowi Szkół Publicznych. Wśród przemawiających byli Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew, który z rozrzewnieniem wspominał lata szkolne spędzone w Trójce, oraz Wojciech Bociński, który ku naszej radości docenił wkład szkoły w kształtowanie postaw patriotycznych młodzieży. Absolwent Trójki, poeta Jerzy Gościński odczytał przygotowany specjalnie z okazji naszych uroczystości wiersz dedykowany bohaterom Powstania. Następnym punktem programu była poryjająca i wzruszająca część artystyczna. Została ona przygotowana przez młodzież i nauczycieli naszej szkoły z wykorzystaniem najnowszych technik audiowizualnych. Występy na scenie były ilustrowane wyświetlanymi na tablicach i ekranach, umieszczonych również na korytarzach, archiwalnymi zdjęciami i filmami. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie próby do przedstawienia odbywały się w okresie wakacji. Świadczy to dobitnie o wielkim zaangażowaniu zarówno nauczycieli jak i uczniów naszej szkoły w przygotowaniu uroczystości. Po nagrodzonej zasłużenie owocną części artystycznej zaprosiliśmy naszych gości na bankiet. Tu atmosfera z podniosłej zmieniła się w przyjacielską, a spotkanie było miłą okazją do rozmów i wspomnień. Goście z zainteresowaniem oglądali przygotowane wystawy i chętnie wpisywali się do księgi pamiątkowej.

Uroczystość nadania imienia – podniosła, ale przede wszystkim radosna – jest dowodem, że umiemy być dumni z naszych zwycięstw i potrafimy je święto-

wać. Jest również dowodem, że pamięć o Powstaniu Wielkopolskim żyje nie tylko wśród dorosłych, ale jest także bliska młodzieży. Lata przygotowań pokazują, jak wspaniałą i zaangażowaną mamy młodzież. Młodzież, dla której patriotyzm nie jest pustym hasłem. Nadanie szkole patrona to nie tylko zaszczyt, to przede wszystkim zobowiązanie. Zobowiązanie do zachowania tradycji i usilnej pracy. Na naszym sztandarze wyhaftowano słowa, które mają być dla naszej młodzieży drogowskazem na całe życie: Bóg, Honor, Ojczyzna, Nauka.



Ratusz opasany flagą 2008 r.



Część artystyczna uroczystości nadania imienia

Odślonięcie pamiątkowej tablicy podczas uroczystości nadania imienia



Uroczyste przekazanie sztandaru

30-LECIE PLESZEWSKIEGO SZPITALA

Misja Pleszewskiego Centrum Medycznego w Pleszewie Sp. z o.o.
*„Leczenie na możliwie najwyższym poziomie.
Otwartość i szybkie reagowanie na potrzeby Pacjentów”*

W 2003 roku Zespół Redakcyjny Rocznika Pleszewskiego zamieścił artykuł autorstwa Pani Adeli Grala-Kałużnej prezentujący pleszewski szpital z perspektywy obchodów 20-lecia jego istnienia. Minęła kolejna dekada i nadszedł czas, aby przybliżyć Czytelnikom Rocznika ostatnie dziesięciolecie naszej działalności. Dziesięciolecie intensywnego rozwoju przejawiającego się głównie poszerzeniem wachlarza udzielanych świadczeń o wysokospecjalistyczne procedury, oferowane do niedawna jedynie przez wielkomiejskie ośrodki oraz wyposażeniem w najwyższej klasy aparaturę medyczną. Warunkiem utrzymania tej dynamiki i dalszego rozwoju szpitala stała się jego rozbudowa. Ta kosztochłonna inwestycja prowadzona ze środków własnych pokazuje, że na tle borykających się z kłopotami finansowymi placówek, pleszewski szpital radzi sobie doskonale. Zmierzamy do tego, aby nasi pacjenci znaleźli u nas nie tylko zaangażowaną kadrę specjalistów dysponujących profesjonalnym sprzętem, ale także zwykłą ludzką życzliwość. Fakt, że połowa naszych pacjentów pochodzi spoza powiatu jest dla nas ważniejszy niż zajmowane od wielu lat, czołowe miejsca w rankingach. Cel, jaki przed nami stoi to nieustanny wysiłek wkładany w poprawę jakości świadczonych usług. Od kilkunastu lat jesteśmy szpitalem akredytowanym, pozostając nadal jedynym w Wielkopolsce, który uzyskał ten status. Oznacza to, że świadczymy usługi o najwyższym standardzie, ciągle doskonaląc procesy medyczne zachodzące w naszym szpitalu.

Prześledźmy zatem chronologicznie najistotniejsze wydarzenia z życia szpitala, obrazujące przemiany zachodzące w latach 2003–2012. Najpierw przypomnijmy jednak, że w trzecią dekadę swojej działalności szpital wchodził już jako jednostka samodzielna, finansująca swoją działalność z przychodów pozyskiwanych na podstawie kontraktów zawieranych z publicznym płatnikiem – kasą chorych w ramach powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego. Odejście od systemu budżetowego w służbie zdrowia, które nastąpiło z dniem 1 stycznia 1999 r., wymusiło głęboką restrukturyzację, której efektem był m.in. outsourcing usług pomocniczych, jak np. żywienie szpitalne, pranie i sprząatanie oddziałów szpitalnych oraz innych usług niemedycejskich tj. remontowych, elektrycznych i hydraulicznych. Nastąpiła również tzw. prywatyzacja usług ambulatoryjnych. Ówczesny SPZOZ, a obecnie PCM, zachowując prawo własności nieruchomości, umożliwił powstanie na bazie swojego majątku, takich niepublicznych zakładów jak „ZDROWIE”, „CHIRURG”, „FEMINA”, „OKO” czy „AB-MED.”, które z powodzeniem do dziś służą pomocą medyczną mieszkańcom naszego regionu. W tym czasie szpital posiada już pracownię mammograficzną, tomografii komputerowej, szpitalny oddział ratunkowy oraz kontynuuje nawiązaną w 1999 r. współpracę z Ammerland Klinik, która do dziś

owocuje wymianą doświadczeń. Budynek szpitala przeszedł termomodernizację, a obiekt jest ogrzewany przez nowoczesną kotłownię gazowo-olejową.

Wróćmy zatem do przedstawienia Czytelnikom tego, co działo się w szpitalu w ostatnich 10 latach, akcentując w szczególności zmiany w strukturze organizacyjnej, które sprawiły, że ze szpitala o zasięgu powiatowym staliśmy się szpitalem wielospecjalistycznym posiadającym 14 oddziałów szpitalnych, rozwijającym leczenie w kolejnych specjalistycznych dziedzinach medycyny w ramach pododdziałów. Przedstawimy również informacje o sukcesywnych zakupach sprzętu i aparatury medycznej, będących gwarantem leczenia i diagnostyki dostosowanych do wymogów współczesnej medycyny oraz inne istotne wydarzenia jak np. przekształcenie placówki w spółkę prawa handlowego czy też wizyta premiera w naszym szpitalu.

Rok 2003

Dyrekcja SPZOZ w Pleszewie zdecydowała o prywatyzacji usług z zakresu dializoterapii. Odnawianie bazy sprzętowej wobec pojawiających się trudności z ministerialnymi zakupami kosztownej aparatury do dializ stanowiło coraz większe obciążenie dla budżetu zakładu. W związku z powyższym 1 lipca 2003 r. stacja dializ przejęta została przez firmę Fresenius Nephrocare i rozpoczęła działalność w nowo zaadaptowanych pomieszczeniach na IV piętrze szpitala, wydzierżawianych od SPZOZ w Pleszewie. Firma Fresenius w wyniku wygranego przetargu odkupiła sprzęt od SPZOZ-u i podpisała 10-letnią umowę dzierżawy, zobowiązując się do płacenia comiesięcznego czynszu. SPZOZ zyskał dodatkowe środki finansowe, a pacjenci komfortowe warunki pobytu i dializy przy wykorzystaniu najnowszej generacji sprzętu. W pomieszczeniach należących do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny nadal prowadzona była część działalności z zakresu leczenia szpitalnego. Początkowo znajdował się tam oddział onkologiczny i okulistyczny, a potem także oddziały opieki długoterminowej i oddział rehabilitacyjny. W 2003 r. nastąpiło definitywne rozstanie z budynkiem „starego” szpitala. W sierpniu, w nowym budynku rozpoczęto adaptację pomieszczeń po pralni szpitalnej, gdzie ulokowana została administracja szpitala. Natomiast w jej miejsce przeniesione zostały oddziały z ulicy Bojanowskiego. Pomieszczenia po administracji zaadaptowano na oddział paliatywny, opiekuńczy i rehabilitacyjny. W tym samym roku utworzono dzienny oddział rehabilitacji oraz pracownię endoskopową przy oddziale chirurgicznym. Ponadto zostaliśmy laureatem konkursu „Pracodawca-organizator pracy bezpiecznej”.

Rok 2004

Z początkiem roku szpital uzyskał tytuł „Firma Przyjazna Środowisku” jako ukoronowanie naszych działań zmniejszających emisję szkodliwych gazów do środowiska. Rozszerzono zakres działania oddziału rehabilitacji ogólnoustrojowej, tworząc w nim pododdział rehabilitacji neurologicznej. Nastąpiła Informatyzacja szpitala. Utworzono sieć komputerową oraz zakupiono program umożliwiający elektroniczne przekazywanie płatnikowi raportów statystyczno-medycznych, a także prowadzenie ruchu chorych. W marcu 2004 r. otrzymaliśmy karetkę Mercedes Sprinter zakupioną w ramach programu „Zintegrowane Ratownictwo Medyczne”. W grudniu natomiast oddano do użytkowania blok operacyjny po remoncie, a zarazem uporządkowano

tam gospodarke ciepłą, stosując wentylację i klimatyzację z odzyskiem ciepła oraz zastosowano pompy ciepłne.

Rok 2005

Rozpoczyna się dynamiczny rozwój kardiologii w naszym szpitalu zapoczątkowany uruchomieniem pracowni oraz poradni kardiologicznej. Powstaje sala intensywnego nadzoru kardiologicznego wyposażona w nowoczesny sprzęt. Utworzono Zakład Opiekuńczo- Leczniczy, powstały w miejsce zakładu opiekuńczego, rozszerzając jego zakres o nadzór lekarski. W dniach 24 – 27 września 2005 r. odbył się audyt certyfikacyjny ISO. Wielomiesięczne przygotowania do wdrożenia Zintegrowanego Systemu Zarządzania zostały uwieńczone uzyskaniem certyfikatu w zakresie norm ISO 9001, ISO 14001 i PN 18001, które dotyczą odpowiednio jakości, środowiska i BHP. Natomiast już w grudniu poddaliśmy się kolejnej kontroli zewnętrznej. Wizyta akredytacyjna zakończyła się sukcesem, a szpital otrzymał status szpitala akredytowanego na kolejne trzy lata. W 2005 roku wyremontowano kolejne oddziały. W sierpniu oddział ginekologiczny, a w końcu roku – męską część oddziału wewnętrznego.

Rok 2006

Szpitalny oddział ratunkowy wzbogacił się o kolejny nowoczesny ambulans marki Fiat Ducato. Wyremontowano oddział położniczy wraz z blokiem porodowym, za co placówka otrzymała tytuł „Szpitala Przyjaznego Kobiecie”. W dniu 10 września odbył się Festyn Zdrowia „Serce masz tylko jedno” współorganizowany przez szpital oraz Stowarzyszenie na Rzecz Opieki Kardiologicznej nad Mieszkańcami Ziemi Pleszewskiej, wspierające rozwój kardiologii na naszym terenie. W dniach 4 – 6 grudnia odbył się pierwszy audyt nadzoru Zintegrowanego Systemu Zarządzania. Przebiegł on pomyślnie, potwierdzając spełnienie wymagań norm ISO w zakresie jakości, środowiska i BHP, i dzięki temu nadal mogliśmy szczycić się prestiżowymi certyfikatami.

Rok 2007

Na początku roku oddano do użytkowania nową windę dla osób niepełnosprawnych przy oddziałach paliatywnym i rehabilitacyjnym, która została ulokowana w szybie powstałym w dobudowanej części budynku, przylegającej do obu powyższych oddziałów. W 2007 r. udało się również wyremontować część żeńską oddziału wewnętrznego, a także oddział paliatywny i zakład fizjoterapii. Dokonano także częściowego remontu oddziału rehabilitacyjnego. Ponadto przy oddziale dziecięcym powstała sala internetowa. We wrześniu zorganizowano II Festyn Zdrowia połączony z obchodami 25-lecia szpitala.

Pod koniec roku podjęto pierwsze formalne kroki zmierzające do urzeczywistnienia – gruntownie już przemyślanej, a także poddanej zewnętrznej analizie niezależnej firmy – koncepcji przekształcenia szpitala w spółkę prawa handlowego. Proces ten zainicjowała podjęta w dniu 22 listopada 2007 r. uchwała Rady Społecznej wyrażająca pozytywną opinię o likwidacji SPZOZ w Pleszewie. W ślad za nią w dniu 28 grudnia 2007 r. Rada Powiatu podjęła uchwałę w sprawie likwidacji SPZOZ w Pleszewie. Uchwała ta przed podjęciem wymagała przeprowadzenia konsultacji z uprawnionymi do zajęcia stanowiska organami. Zgodnie z obowiąz-

zującymi wówczas przepisami projekt uchwały o likwidacji SPZOZ-u wymagał opinii m.in. wojewody oraz właściwych organów gmin, których ludności zakład udziela świadczeń. Likwidacja SPZOZ-u oznaczała także zmianę warunków pracy na obszarze jego działania, a więc dotyczyła spraw objętych kompetencją związków zawodowych. Stąd zachodził obowiązek skierowania projektu uchwały o likwidacji do reprezentatywnych organizacji związkowych celem ich zaopiniowania. Uchwała likwidacyjna, zgodnie z przepisami, określała przede wszystkim: dzień otwarcia likwidacji, sposób zadysponowania składnikami materialnymi i niematerialnymi oraz wskazywała podmiot, który przejmie prawa i obowiązki likwidowanego zakładu. W treści uchwały musiało znaleźć się wskazanie sposobu i formy dalszego, nieprzerwanego zapewnienia osobom korzystającym ze świadczeń SPZOZ-u dostępu do takich samych świadczeń.

Rok 2008

W dniu 1 lutego 2008 r. Rada Powiatu Pleszewskiego podjęła uchwałę o utworzeniu jednoosobowej spółki z o.o. pod nazwą „Pleszewskie Centrum Medyczne”, a 15 lutego tegoż roku nastąpiło podpisanie aktu notarialnego stanowiące akt założycielski spółki. Powołanie Rady Nadzorczej uchwałą Zgromadzenia Wspólników miało miejsce 18 marca 2008 r. Wtedy to również Zarząd Powiatu Pleszewskiego, działający jako Zgromadzenie Wspólników, podjął uchwałę o utworzeniu niepublicznego zakładu opieki zdrowotnej PCM w Pleszewie. W dniu 4 kwietnia 2008 r. spółka została zarejestrowana w Krajowym Rejestrze Sądowym. Wpis Niepublicznego Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej „Pleszewskie Centrum Medyczne” do Rejestru ZOZ, prowadzonego przez Wojewodę Wielkopolskiego, nastąpił 29 kwietnia 2008 r., a poprzedzony został sporządzeniem i uzyskaniem wszelkich dokumentów (regulamin porządkowy, powołanie kierownika, opinie PSSE, NIP, REGON) niezbędnych do rejestracji NZOZ-u. W dniu 1 maja 2008 r. nastąpiło podjęcie przez nowo powstały podmiot działalności medycznej i przejęcie od SPZOZ-u kontraktów z NFZ.

Jeszcze tego roku zdołano wyremontować salę przedporodową wraz z łazienką oraz przystosowano pomieszczenia przy SOR dla potrzeb dziennego podawania chemii i poradni onkologicznej.

Na przełomie 2008 i 2009 roku nastąpiła zmiana we władzach Spółki. W związku z rezygnacją i odejściem na emeryturę Pani Adeli Grala-Kałużnej, która pełniła funkcję Prezesa, władze Powiatu Pleszewskiego rozpoczęły poszukiwania następcy. Ogłoszony konkurs wyłonił kandydatkę w osobie Pani Agnieszki Pachciarz, która objęła stanowisko Prezesa w lutym 2009 r.

Rok 2009

Na początku 2009 roku nastąpiło oddanie do użytkowania nowoczesnego tomografu komputerowego (16-rzędowego i 16-warstwowego). W sierpniu udanie przeszliśmy kolejny audyt recertyfikacyjny Zintegrowanego Systemu Zarządzania. We wrześniu natomiast odbyło się otwarcie lądowiska dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, a w październiku oddano do użytku ambulans ratunkowy zakupiony ze środków unijnych.

Rok 2010

W dniu 17 lutego oddano do użytkowania wyremontowany oddział ortopedii i traumatologii narządu ruchu. We wrześniu, po pomyślnym przejściu audytu certyfikacyjnego, nastąpiło wręczenie certyfikatu „Czyste Leczenie. Czysty Szpital”, który świadczy o spełnieniu najwyższych standardów sanitarnych i higienicznych. W połowie roku Wojewoda Wielkopolski ogłosił zmiany w planie działania systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne. Wskutek wejścia w życie nowego planu, powiat pleszewski miał stracić jedną karetkę. Stacjonujący w Gizzałkach zespół ratownictwa medycznego został przesunięty w planie do miejscowości Pyzdry. Wywołało to falę protestów społecznych, dyskusji oraz działań zmierzających do zmiany tego niekorzystnego stanu rzeczy. Kulminacyjnymi punktami tej batalii była wizyta wojewody w siedzibie starostwa powiatowego oraz debata na pleszewskim Rynku, w której udział wzięli przedstawiciele różnych środowisk, a relacjonowały ją lokalne media. W dniu 12 listopada 2010 r. pleszewski szpital odwiedził Premier RP Donald Tusk. Jego pobyt doskonale puentuje wpis jakiego dokonał w naszej księdze honorowej: „jesteście świetni”.

Rok 2011

W dniu 10 stycznia 2011 r. miało miejsce uroczyste otwarcie wyremontowanego oddziału chirurgicznego. Ostatecznie rozstrzygnęła się też sprawa ratownictwa medycznego. Utraciwszy nadzieję na zmianę decyzji wojewody i powrót karetki do Gizzałek, postanowiliśmy ubiegać się o realizację świadczeń w zakresie ratownictwa medycznego w Pyzdrach i Wrześni. Pleszewskie Centrum Medyczne wygrało konkurs, a następnie zawarło umowę na świadczenia z zakresu ratownictwa medycznego w pleszewskim i wrzesińskim rejonie operacyjnym. Umowa ta weszła w życie 1 lipca 2011 r. i podjęliśmy się jej realizacji wspólnie z ZOZ w Gnieźnie, który został naszym podwykonawcą. PCM objęło bezpośrednio pleszewski rejon operacyjny oraz za pomocą karetki stacjonującej w Pyzdrach także obszar działania obejmujący gminy Gizzałki, Pyzdry i Zagórów położone w trzech różnych powiatach tj. odpowiednio: pleszewskim, wrzesińskim i słupeckim. Natomiast dwa Zespoły Ratownictwa Medycznego stacjonujące we Wrześni to domena naszego podwykonawcy czyli ZOZ w Gnieźnie.

Dziennik Rzeczpospolita opublikował ranking szpitali 2011. Nasz szpital utrzymał I miejsce wśród szpitali niepublicznych, które zajmuje nieprzerwanie od czasu przekształcenia w spółkę kapitałową. Pozycja lidera rankingu, którą zajmujemy od 4 lat, bardzo nas cieszy, ale prawdziwy sukces stanowi uzyskanie wyniku aż o 30 punktów lepszego w porównaniu z poprzednią edycją, co było możliwe m.in. dzięki zatrudnieniu lekarzy specjalistów w wielu pożądanym dziedzinach medycyny (onkologia, reumatologia, interna, medycyna ratunkowa, ginekologia). Oznacza to bowiem dalszą poprawę jakości usług świadczonych na rzecz naszych pacjentów.

W dniu 19 października 2011 r. miało miejsce uroczyste otwarcie pracowni hemodynamiki. Jej uruchomienie stanowi zwińczenie I etapu rozbudowy szpitala. Pawilon przylegający do SOR służy przede wszystkim oddziałowi kardiologicznemu. Formalnie jednostka organizacyjna tam usytuowana została wpisana do rejestru podmiotów leczniczych jako Zakład radiologii zabiegowej z pracownikami: hemodynamiki, angiografii i elektrofizjologii. Parterowy budynek został posadowiony

na odpowiednich fundamentach umożliwiającą dalszą rozbudowę szpitala. Powierzchnia użytkowa pawilonu wynosi łącznie 235 m², na które składa się gabinet zabiegowy z niezbędnym zapleczem lekarsko-pielęgniarskim oraz technicznym. Centralnym miejscem pracowni jest sala zabiegowa z aparatem RTG do radiografii cyfrowej. Najnowszej generacji urządzenie, zwane potocznie stołem operacyjnym hybrydowym, kosztowało 2 970 152 złote. Pracownia hemodynamiki zajmuje się tzw. kardiologią inwazyjną i służy interwencyjnemu leczeniu ostrych zespołów wieńcowych, a używając bardziej przystępnego języka – udrażnianiem tętnic wieńcowych w świeżych zawałach serca. Można tam również wykonywać inne zabiegi endoskopowe na naczyniach krwionośnych z wykorzystaniem ciągłego obrazowania przy pomocy wbudowanego w urządzenie hybrydowe aparatu RTG. Zabiegi polegają na wprowadzeniu pod kontrolą aparatu RTG odpowiednich cewników, przez które wprowadza się narzędzia do naczyń krwionośnych. W przypadku zabiegów kardiologicznych w leczeniu zawałów zabieg polega na rozszerzeniu tychże naczyń i ich zabezpieczeniu przed ponownym zwężeniem przy pomocy odpowiednich stentów tj. skomplikowanych „rurek” zapewniających drożność naczyń.

W dniu 17 listopada 2011 r. nastąpiło symboliczne wmurowanie aktu erekcyjnego w fundamenty pod rozbudowę szpitala.

Rok 2012

Jedną z nowych dziedzin, jakie udało się zakontraktować z NFZ, jest rehabilitacja kardiologiczna. Jest to kolejny etap zapewnienia kompleksowości świadczeń w ramach kardiologii, do której zalicza się także pracownia hemodynamiki. Kontrakt na zabiegi hemodynamiczne oznacza, że zawały serca będą leczone u nas na miejscu, co traktujemy jako nasze największe osiągnięcie i uwieńczenie 2-letniej pracy i starań. W rehabilitacji kardiologicznej chodzi o to, by pacjent po przebytych leczeniu na kardiologii kierowany był na dalsze usprawnianie pooperacyjne. Do istniejących, kilkunastu szpitalnych poradni specjalistycznych doszły kolejne: ortopedyczna, kardiochirurgiczna oraz reumatologiczna. Sukcesem nowych 5-letnich kontraktów z NFZ jest też uzyskanie II poziomu referencyjnego z neonatologii i położnictwa.

W dniu 7 marca 2012 r. Premier RP powołał Panią Prezes Agnieszkę Pachciarz na stanowisko Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Zdrowia, a następnie w sierpniu tego roku na stanowisko Prezesa NFZ. Na stanowisku Prezesa PCM zastąpił ją dotychczasowy Wiceprezes Tadeusz Stefaniak. Dodajmy, że funkcję Prokurenta pełni Ryszard Bosacki, który jednocześnie, od początku istnienia spółki, piastuje stanowisko Dyrektora ds. Medycznych. W marcu 2012 r. nastąpiło uroczyste oddanie do użytkowania pracowni rezonansu magnetycznego oraz wyremontowanego Zakładu Diagnostyki Obrazowej. Nasz rezonans magnetyczny jest jednym z dwóch tej klasy urządzeń funkcjonujących w Wielkopolsce. Służy głównie do wykonywania badań neuroradiologicznych i diagnostyki schorzeń ortopedycznych. Dzięki urządzeniu można też „podejrzeć” np. jamę brzuszną czy miednicę. Wykonywane są wszystkie podstawowe badania, przede wszystkim mózgu, każdego odcinka kręgosłupa, stawów kolanowych, barkowych, łokciowych itd., a także wszystkiego, co jest w głowie, a więc oczodołów, zatok czy przysadki mózgowej. Najczęściej badania rezonansem magnetycznym zlecane są przez lekarzy specjalistów i dotyczą neuroradiologii i pa-

cientów po urazach. Urządzenie dedykowane jest także pacjentom o schorzeniach onkologicznych. Dzięki niemu można m.in. szczegółowo śledzić przebieg choroby.

W dniu 20 kwietnia 2012 r. już po raz kolejny ma miejsce uroczyste wręczenie Certyfikatu akredytacyjnego nadanego przez Ministra Zdrowia. Pleszewskie Centrum Medyczne po raz piąty z rzędu pomyślnie przeszło proces akredytacji szpitala. PCM po raz pierwszy otrzymało Certyfikat Akredytacyjny już o randze ministerialnej. Całą procedurę wieńczy podpis Ministra Zdrowia na dokumencie. Akredytacja stanowi zewnętrzną metodę oceny spełnienia wysokich standardów jakości świadczeń zdrowotnych. Jej rola polega głównie na wyszukiwaniu zagadnień, które w największym stopniu wpływają na poziom świadczeń i bezpieczeństwo pacjentów. W tych obszarach tworzone są mierzalne kryteria oceny placówek medycznych tzw. standardy akredytacyjne. Mają one charakter dynamiczny i podlegają okresowym zmianom. Dzięki czemu spełnione jest założenie akredytacji, które polega na stałym stymulowaniu do osiągnięcia pewnego optymalnego poziomu wyznaczonego tymi właśnie standardami. Wymagania standardów muszą być odpowiednio wysokie, a jednocześnie możliwe do osiągnięcia. Dzięki akredytacji konkretny szpital ma możliwość dokonania samooceny poprzez porównanie się z najlepszymi wzorcami postępowania, jakimi są standardy akredytacyjne. Dokonana w ten sposób ocena własnych słabych i mocnych stron pozwala na poszukiwanie metod poprawy funkcjonujących wewnątrz szpitala procesów. Wręczenie certyfikatu nastąpiło w sali pięknie odrestaurowanego pałacu w Tarcach. Uroczystość zgromadziła pracowników szpitala i wielu znamienitych gości. Szczególny charakter dla nas miała wizyta Pani Agnieszki Pachciarz – Wiceminister Zdrowia, która przybyła wręczyć Certyfikat akredytacyjny. Decyzja o udzieleniu akredytacji zapadła w okresie, kiedy Pani Minister była jeszcze Prezesem PCM. Gratulacje dla wszystkich pracowników szpitala składane były zatem zarówno na ręce obecnego Prezesa Tadeusza Stefaniaka, jak również na ręce Pani Minister, która wystąpiła niejako w podwójnej roli – przede wszystkim Ministra, ale także osoby cały czas blisko związanej z naszym szpitalem i niezmiennie żyjącej jego bieżącymi problemami. Prezes Tadeusz Stefaniak w swojej prezentacji z dumą przedstawił osiągnięcia szpitala w ostatnim czasie, po czym poprosił o zabranie głosu Panią Minister, która zaznaczyła na wstępie, że sztuka zarządzania nie polega na kolekcjonowaniu certyfikatów, jak mógłby ktoś złośliwy i zawistny powiedzieć, ale na tym, że szpital stanowi skomplikowaną maszynę, wymagającą sprawnego ustawienia wielu trybików, w której pacjent jest jednak najważniejszy.

Pod koniec 2012 r. opublikowana została ostatnia propozycja Wojewody Wielkopolskiego dotycząca systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne, przywracająca dawny porządek w zakresie liczby i rozmieszczenia Zespołów Ratownictwa Medycznego na terenie Powiatu Pleszewskiego. Zmiana ta wiąże się z wprowadzeniem koncepcji, która w sposób diametralny zmieni funkcjonowanie systemu oraz sposób kontraktowania usług ratownictwa medycznego. Według planu na terenie Wielkopolski będzie funkcjonowało 5 dużych rejonów operacyjnych odpowiadających byłym województwom z jedną dyspozytornią na swoim terenie. Podczas kontraktowania ofert do NFZ nie będą już składać pojedyncze szpitale i stacje pogotowia, każde na terenie swojego powiatu, ale oferta będzie musiała obejmować cały duży rejon operacyjny obejmujący byłe województwo kaliskie. Dyspozytor z Kalisza będzie

wysłał do zdarzenia najbliższą wolną karetkę np. z Gizzałek, a granice powiatu nie będą miały w takim przypadku znaczenia. Plan przesunięcia karetki z powrotem do Gizzałek z pewnością cieszy, natomiast sposób kontraktowania, jak również funkcjonowanie w praktyce dużych rejonów, pomimo niewątpliwie słusznych założeń, może budzić pewne obawy.

Rozbudowa szpitala w Pleszewie

Rozbudowa szpitala w Pleszewie stanowi inwestycję długofalową, podzieloną na etapy i jest prowadzona według opracowanej i przyjętej koncepcji, będącej podstawą zleconego i wykonanego projektu. Obecnie zakończono II etap rozbudowy. Przypomnijmy, że I etap polegał na budowie pawilonu przylegającego do SOR, który służy przede wszystkim oddziałowi chirurgicznemu i kardiologicznemu. Parterowy budynek został posadowiony na odpowiednich fundamentach umożliwiającą dalszą rozbudowę szpitala. Fundament od strony południowej ma solidną żelbetową konstrukcję, która tworzy podstawę pod 3-kondygnacyjny budynek, którego budowa stanowi właśnie II etap rozbudowy szpitala. Warto podkreślić, że konstrukcja ta pozwoli w dalszej perspektywie na posadowienie nawet 6 kondygnacji. Inwestycja ruszyła w sierpniu 2011 r. i polegała na budowie wspomnianego trzykondygnacyjnego budynku szpitala w stanie surowym zamkniętym, połączonego bezpośrednio z istniejącym już parterowym budynkiem pracowni hemodynamiki oraz łącznikami z istniejącym sześciokondygnacyjnym budynkiem szpitalnym. Celowość rozpoczęcia tej inwestycji wynikała z konieczności dostosowania do wymogów Rozporządzenia Ministra Zdrowia w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać pod względem fachowym i sanitarnym pomieszczenia i urządzenia podmiotu leczniczego. Jednak przede wszystkim oddziały takie jak onkologia, oddział chorób wewnętrznych, paliatywny, Zakład Opiekuńczo-Leczniczy funkcjonują na zbyt małej powierzchni. Ograniczenia lokalowe obecnego budynku szpitala uniemożliwiają dalszy rozwój PCM. Najtrudniejsze warunki dla udzielania świadczeń ma onkologia z pododdziałem hematologicznym. Obecnie na jednej kondygnacji znajduje się oddział wewnętrzny z kardiologicznym. W związku z powyższym planujemy przeniesienie do nowo powstałego budynku oddziałów: onkologicznego, kardiologicznego, a także rehabilitacyjnego, tak aby mógł powstać duży oddział o tym profilu. Wyprowadzenie tych oddziałów pozwoli stworzyć lepsze warunki dla oddziału wewnętrznego z pododdziałem nefrologicznym, reumatologicznym, gastrologicznym i angiologicznym oraz dla oddziałów opieki długoterminowej, a także umożliwi rozszerzenie wachlarza usług z zakresu specjalistki ambulatoryjnej, co stworzy warunki do kompleksowego kontynuowania opieki poszpitalnej w poradniach należących do PCM. Konkretnie plany lokalizacji poszczególnych komórek medycznych wyglądają następująco:

- na poziomie przyziemia zlokalizowany zostanie Zakład Fizykoterapii, wykonujący świadczenia ambulatoryjne, poradnia onkologiczna i hematologiczna oraz sala dziennego podawania chemii, a także pomieszczenia biurowe z salą konferencyjną;
- na parterze funkcjonować będzie 32-łóżkowy oddział kardiologiczny z 6 łózkami intensywnego nadzoru kardiologicznego, pracownikami EKG, prób wysiłkowych, Holterowską i ECHO serca; na drugiej połowie kondygnacji znajdzie miejsce oddział onkologiczny z 33 łózkami i 13 łózkami pododdziału hematologicznego;

- na I piętrze znajdzie się duży, 64-łóżkowy oddział rehabilitacyjny, przy czym rehabilitacji ogólnoustrojowej służyć będą 34 łóżka, a po 10 łózek zostanie przeznaczonych odpowiednio na rehabilitację neurologiczną, kardiologiczną i ortopedyczną; trafi tu również Dzienny Oddział Rehabilitacji dla Dorosłych i dla Dzieci z zaburzonym rozwojem psychomotorycznym.

Wszystkie oddziały w nowo powstałym budynku dysponować będą „jedynkami” oraz salami dwu- i trzyłóżkowymi z łazienkami oraz izolatkami. Na każdym piętrze będzie kuchenka dla chorych oraz WC dla odwiedzających. Do pomieszczeń oddziału onkologicznego na IV piętrze przeniesione zostaną oddział paliatywny i Zakład Opiekuńczo-Lecniczy. Po przeniesieniu kardiologii, całe piętro (60 łózek) zajmie interna, która oprócz istniejącej już kardiologii, będzie zajmować się również pacjentami ze schorzeniami reumatologicznymi. Przeniesienie rehabilitacji i oddziałów opieki długoterminowej pozwoli powiększyć oddział noworodkowy i położniczo-ginekologiczny oraz zaadaptować pomieszczenia na poradnie specjalistyczne.

Na koniec pragniemy zaprezentować i przybliżyć Czytelnikom jeden z oddziałów szpitalnych, najbardziej reprezentatywny, jeśli chodzi o strategię zarządzania i filozofię rozwoju spółki, a mianowicie oddział kardiologiczny, który najlepiej obrazuje koncepcję kompleksowego leczenia w poszczególnych gałęziach medycyny.

Oddział kardiologiczny z pododdziałem intensywnego nadzoru kardiologicznego i pododdziałem rehabilitacji kardiologicznej przy PCM w Pleszewie

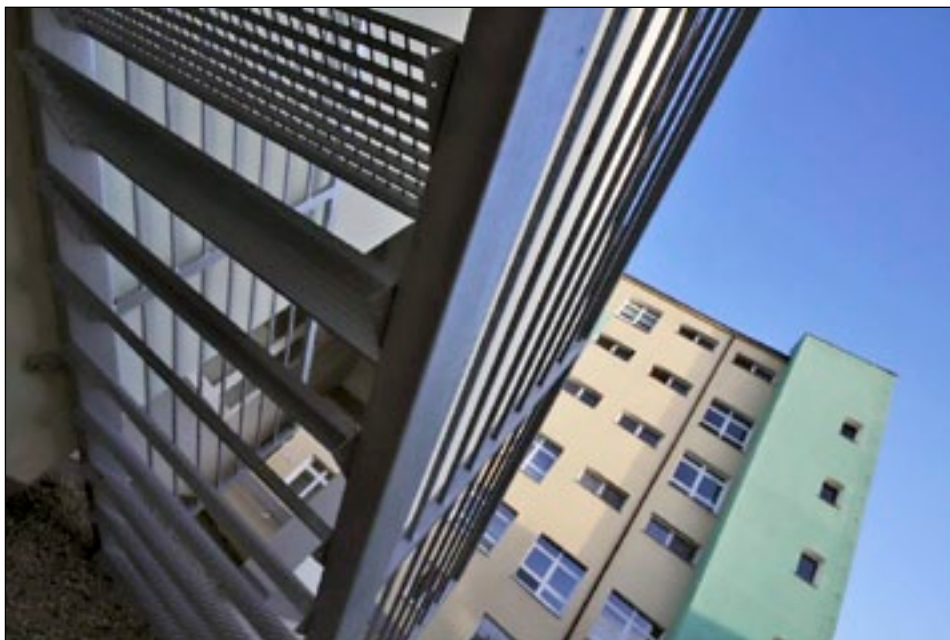
Oddział zajmuje się leczeniem schorzeń kardiologicznych. Specjalizuje się w leczeniu: ostrych zespołów wieńcowych, niewydolności serca, nieinwazyjnej diagnostyce choroby niedokrwiennej serca, diagnostyce wad nabytych i wrodzonych serca, diagnostyce i leczeniu zaburzeń rytmu oraz przewodnictwa (implantacja rozruszników i kardiowerterów, kwalifikacja do terapii resynchronizującej, kardiowersje elektryczne). Oddział kardiologiczny przy PCM dysponuje nowoczesną pracownią kardiologii inwazyjnej, w której zatrudnieni są wysokiej klasy kardiologzy interwencyjni z wieloletnim doświadczeniem. W ramach oddziału funkcjonuje 6-łóżkowa Sala Intensywnego Nadzoru Kardiologicznego z całodobowym monitoringiem podstawowych funkcji życiowych oraz indywidualnym dyżurem pielęgniarskim. W Sali Intensywnego Nadzoru Kardiologicznego są do dyspozycji: 2 defibrylatory, 2 stimulatory do czasowej elektrostymulacji serca, 4 łóżka typu „egerton” z możliwością automatycznego sterowania, zestawy do resuscytacji. Od ponad 6 lat wykonywane są zabiegi wszczepiania układów stymulujących oraz kardiowerterów serca. Oddział dysponuje także sprzętem do ultrasonografii przezklatkowej i przezprzełykowej. Badania sonografii wykonywane są przez lekarzy posiadających Certyfikaty Sekcji Echokardiografii Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Oddział zajmuje się także rehabilitacją kardiologiczną. Zatrudnionych jest 6 lekarzy mających specjalizację z kardiologii oraz 4 lekarzy z tytułem dr n. med., kolejnych 2 ma otwartą specjalizację z tej gałęzi medycyny. Oddział posiada również akredytację do prowadzenia specjalizacji w dziedzinie kardiologii.

Podsumowując, warto zaznaczyć, że niniejszy tekst stanowi syntetyczną próbę rekapitulacji najważniejszych wydarzeń z minionego dziesięciolecia. Stanowi

zwięzłe przedstawienie faktów – zdaniem autora – najistotniejszych z punktu widzenia potencjalnego odbiorcy. Jest to przychylne spojrzenie na odnoszącą sukcesy firmę okiem jej pracownika, który ma świadomość, że w ocenie osób zarządzających dotychczas szpitalem, jak i w nim zatrudnionych, wiele elementów zasługujących na uwagę zostało tutaj pominiętych. Natomiast tych wszystkich, którzy odczuwają niedosyt informacji dotyczących bieżącej działalności szpitala oraz zakresu udzielanych świadczeń, odsyłamy do naszej strony internetowej (www.szpitalpleszew.pl) i zachęcamy do jej odwiedzania.

Inwestycje, remonty, zakup sprzętu w latach 2008–2011 (kwoty w zł)

	Inwestycje	Remonty	Zakup sprzętu	Razem
2008	13.993,78	92.244,32	417.504,36	523.742,46
2009	106.242,72	711.668,20	4.689.078,69	5.506.989,61
2010	885.684,83	905.354,61	928.953,54	2.719.992,98
2011	2.005.045,73	1.193.731,43	8.295.357,48	11.494.134,64
2012	6.632.628,10	883.323,74	1.063.332,00	8.579.283,84
Razem	9.643.595,16	3.786.322,30	15.394.226,07	28.824.143,53



Pleszewskie Centrum Medyczne – widok na budynek A



Pracownia rezonansu magnetycznego przy PCM w Pleszewie



Oddział noworodkowy pleszewskiego szpitala

BUDOWA I ODDANIE DO UŻYTKU PARKU WODNEGO „PLANTY”

Po przeniesieniu w 1993 r. jednostki wojskowej nr 1388 z Pleszewa do Żar, po jednostce pozostał majątek składający się z obiektów pokoszarowych oraz poligonowych. Od 1994 roku na części tego terenu rozpoczęto tworzenie Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Pleszewie. CKiW OHP uruchomiło swoją działalność statutową z dniem 1 września 1994 r. Nie została zagospodarowana część obiektów powojkowych – budynek byłej izby chorych, kotłowni i budynków garażowych oraz jednego z „koszarowców” (niszczonego zresztą do dziś). Następową sukcesywną degradacją tych budynków.

W Pleszewie od wielu lat planowano budowę krytego basenu. Władze Pleszewa, po rozpatrzeniu kilku możliwości lokalizacyjnych (m.in. terenu przy ul. Kazimierza Wielkiego obok Powiatowego Inspektoratu Weterynarii) uznały, że najlepszą lokalizacją dla budowy krytego basenu będzie właśnie teren powojkowy. Już 19 grudnia 2005 r. podpisano porozumienie z Komendantem Głównym Ochotniczych Hufców Pracy w sprawie wystąpienia o wygaszenie zarządu OHP na działkach 2492 i 2493. W dniu 18 września 2006 r. Burmistrz Miasta i Gminy Pleszew podpisał zarządzenie w sprawie nabycia do zasobu komunalnego nieruchomości zabudowanych (działki 2492/1 i 2493/1 o powierzchni ok. 11 tys. m²). Z przeprowadzonego w 2007 r. na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy przez Pracownię Badań Opinii Publicznych, Społeczności Lokalnej i Rynku badania wynikało, że dla 72,4% mieszkańców Pleszewa najważniejszym celem inwestycyjnym na pozyskanych gruntach powinna być budowa kompleksu sportowo – rekreacyjnego. Po wielu staraniach decyzją z dnia 10 lipca 2008 r. wygasł trwały zarząd sprawowany przez OHP w stosunku do nieruchomości o łącznej powierzchni 0,8858 ha. Działki te stały się własnością Miasta i Gminy Pleszew, a następnie w lipcu 2009 r. aportem zostały przekazane do Sport Pleszew Sp. z o.o.

Tereny powojkowe traktowane były jako jeden z obszarów dysfunkcyjnych w Lokalnym Programie Rewitalizacji Miasta Pleszewa. Zostały w nim określone jako obszar dysfunkcyjny nr 3, obejmujący zdegradowany, nieużytkowany teren powojkowy, na którym stanąć miał kompleks sportowy.

Budowa kompleksu sportowego w założeniach miała się przyczynić do włączenia zdegradowanego obszaru powojkowego w życie Miasta i Gminy, stworzenia możliwości zaspokojenia potrzeb mieszkańców Pleszewa w zakresie sportu i rekreacji oraz promocji obszaru całej Gminy, jako miejsca atrakcyjnego gospodarczo, społecznie i turystycznie. Ważnym elementem było także utworzenie nowych miejsc pracy – 20 etatów dla osób zajmujących się obsługą i utrzymaniem obiektu, a ponadto nowych miejsc pracy w firmach świadczących usługi dla kompleksu sportowego

(ratownicy, usługi porządkowe, ochrona) oraz w pomieszczeniach przeznaczonych do prowadzenia działalności gastronomicznej i handlowej oraz klubie fitness.

Pleszew był jednym z ośrodków miejskich w południowej części województwa wielkopolskiego nieposiadających krytej pływalni (nie licząc niewielkiej pływalni przyhotelowej w podpleszewskim Prokopowie). Brak krytej pływalni doskwierał tym bardziej, że w ostatnim okresie oddano do użytku tego typu obiekty w Ostrzeszowie czy Kórniku. W tym samym czasie budowano także duży kompleks basenowy w Kaliszu. Zmodernizowany został też obiekt w Jarocinie. Dlatego władze miejskie podjęły decyzję o rozpoczęciu takiej inwestycji w 2009 r.

Kompleks sportowy powstał w bezpośrednim sąsiedztwie innych obiektów sportowych, tj. stadionu, basenu otwartego, kortów tenisowych, skateparku, hal do gry w tenisa ziemnego, boisk do siatkówki i koszykówki oraz amfiteatru, a także parku miejskiego „Planty” o powierzchni blisko 11 ha. Do obiektu prowadzi ul. Sportowa, która wiosną 2012 r. została poddana gruntownej modernizacji. Ulica na odcinku 300 m uzyskała nową nawierzchnię, obok niej wykonany został chodnik z kostki brukowej oraz ponad 80 miejsc parkingowych. Wykonano także nową nawierzchnię na alejkach parkowych w najbliższym sąsiedztwie kompleksu sportowego. Koszt modernizacji ul. Sportowej wyniósł 555 tys. złotych. Środki pochodziły z kredytu inwestycyjnego zaciągniętego w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Projekt obiektu wykonany został w 2008 r. przez Pracownię Architektoniczną Dominiczak & Szczuraszek z Ostrowa Wielkopolskiego. W pracowni tej powstały projekty wielu innych obiektów basenowych, m.in. w Jarocinie, Ostrzeszowie, Kaliszu, Hajnówce, Bolesławcu, Świdnicy, Czechowicach-Dziedzicach i Gostyniu.

Kompleks to budynek trzykondygnacyjny, w tym jedna kondygnacja podziemna. Budynek zaprojektowano prostopadle do drogi dojazdowej, czyli ul. Sportowej. Z tej strony znajduje się też główne wejście – w sąsiedztwie parkingu dla autokarów i samochodów. Od strony wschodniej zaprojektowano dostawy techniczne oraz wiążące się z nimi pomieszczenia techniczne. Od strony południowej budynku zlokalizowano halę basenową z dużym przeszkleniem, tworząc w ten sposób dobre warunki doświetlenia hali, pozyskania biernej energii słonecznej oraz atrakcyjnego powiązania widokowego hali z otaczającym terenem. Wejścia, ciągi technologiczne i komunikacyjne w budynku zaprojektowano tak, aby uniknąć ich krzyżowania.

Fundamentowanie głównej hali basenowej z podbaseniem i trybunami płytowo – belkowymi wykonano w postaci stóp i ław fundamentowych żelbetowych na podbudowie z chudego betonu, pod zbiornikami retencyjnymi i filtrami. Żelbetowe niecki basenowe posadowione zostały na słupkach żelbetowych podbasenia ustawionych na ruszcie fundamentowym. Ściany fundamentowe i ściany piwnic zaprojektowano z bloczków betonowych, ściany parteru i piętra – z bloczków SILKA. W budynku wykonano stropy typu FILIGRAN. Klatki schodowe w budynku są konstrukcją żelbetowej monolitycznej płytowej, natomiast konstrukcja nośna dachu nad halą pływalni jest wykonana z drewna klejonego dostarczonego z Litwy, z poszyciem ze sklejki wodoodpornej stanowiącej element nośny dla warstw izolacyjnych. Na części dachu budynku zaprojektowano pergolę o konstrukcji stalowej.

Kontynuacją dachu jest układ drewnianych krokwi z jętkami i ściągami żelbetowymi w poziomie górnego podciągu głównego. Na dachach zamontowano 108 kolektorów słonecznych o pochyleniu zgodnym z kątem nachylenia dachu.

Wykończenie wewnętrzne stanowią posadzki z płytek ceramicznych (granitogresów) oraz ściany (tynki gipsowe i cementowe wapienne). W wybranych pomieszczeniach zamontowano sufity podwieszane akustyczne, zapewniające odpowiednią akustykę, odporność mechaniczną i biologiczną. Szafki i przebieralnie szatni wykonano z płyt laminatu kompaktowego jako surowca najbardziej trwałego i łatwego w utrzymaniu.

Budynek ogrzewany jest za pomocą własnej kotłowni gazowej, zasilanej z sieci, z wybudowanego przyłącza gazowego. Źródłem ciepła są 2 kotły gazowe kondensacyjne firmy Brotje. Dodatkowym źródłem ciepła dla obiektu są 2 baterie kolektorów solarnych zlokalizowane na dachach budynku (układ 108 kolektorów na dachach hali basenowej i fitness). Ciepło solarne wykorzystywane jest do ogrzewania ciepłej wody użytkowej. Nadwyżka ciepła kierowana jest do wymienników ciepła wody basenowej, basenu pływackiego i rekreacyjnego. Zaprojektowany układ pozwala na zaprogramowanie i w pełni automatyczne sterowanie pracą kotłów, sterowanie temperatury wody grzewczej obiegu c.o., obiegu nagrzewnic wentylacji oraz efektywne wykorzystywanie energii słonecznej (bez ingerencji człowieka, niezależnie od temperatury zewnętrznej). Obiekt posiada instalację odzysku ciepła firmy Menerga, która pozwala odzyskać część ciepła zawartego w ściekach przed zrzućciem ich do kanalizacji. Parownik pompy ciepła ogrzewany jest wodami popłuczynymi. Pozyskane w ten sposób ciepło przekazywane jest do wody zasilającej niecki basenowe. Zakładając, że średnia temperatura wód popłuczynych wynosi 28°C, natomiast temperatura wody zrzucanej do kanalizacji wynosi 8°C, udaje się w ten sposób odzyskać około 1.750 kWh ciepła dziennie. Dodatkowo pompa odzyskuje ciepło ze ścieków odpływających z natrysków.

Obiekt nie posiada barier architektonicznych dla osób starszych oraz niepełnosprawnych. W tym celu wykonano:

- specjalne miejsca parkingowe oraz obniżenia krawężników przy przejściach dla pieszych,
- toalety dla osób niepełnosprawnych w holu wejściowym na każdej kondygnacji,
- oddzielne bramki wejściowe w punkcie rozliczeniowym,
- oddzielne pomieszczenia do wymiany wózków prywatnych na basenowe, przebieralnie i toalety,
- montaż specjalnego, przenośnego ześlizgu ze stali nierdzewnej, umożliwiającego samodzielne wejście osoby niepełnosprawnej do basenów,
- windę poręczową dostępną z poziomu holu, transportującą osoby niepełnosprawne na poziom trybun oraz 2 windy dla niepełnosprawnych umożliwiające wjazd wejściem głównym i przemieszczanie się pomiędzy wszystkimi kondygnacjami obiektu.

Budynek kompleksu zaprojektowany został w technologii tradycyjnej. Cały obiekt jest podpiwniczony. Główna hala basenowa ma jedną kondygnację z podbaseniem i trybunami płytowo-belkowymi.

- W wyniku realizacji projektu w obiekcie powstały 2 niezależne hale basenowe:
1. sportowa składająca się z basenu o wymiarach 25x16 m z sześcioma torami (o głębokości od 1,35 m do 1,80 m) oraz widowni na 188 miejsc,
 2. rekreacyjna obejmująca:
 - basen z 2 torami do nauki pływania o wymiarach 10x4 m i głębokości od 0,92 m do 1,20 m,
 - brodzik dla dzieci z parasolem wodnym o wymiarach 7,85 m x 3,70 m i głębokości od 0,15 m do 0,35 m,
 - atrakcje wodne – 2 zjeżdżalnie (o długości 83 m i 100 m) z basenami hamowymi, mostek, dziką rzekę, masaże karku (wąski i szeroki), 4 leżanki wodne, szalę wodną, 3 jacuzzi, masaże podwodne, gejzery powietrzne.

Szatnie wyposażone zostały łącznie w 205 szafek dla osób korzystających z basenów, w tym 21 szafek przygotowanych zostało dla osób niepełnosprawnych. Przy kasie zlokalizowano dodatkowo szafki na depozyty.

W ramach kompleksu sportowego zaprojektowany został również zespół odnowy biologicznej, tj. jacuzzi solankowe, basen schładzający, prysznic z dyszami, prysznic wrażeń, leżaki podgrzewane, misa do moczenia stóp z siedziskiem podgrzewanym, łaźnia parowa, sauna fińska i sauna aromatyczna.

Piętro obiektu przeznaczone zostało na działalność zespołu fitness obejmującą siłownię oraz sale do ćwiczeń fitness, cardio, spinningu i tańca sportowego.

Kondygnacja podziemna zawiera kręgielnię bowlingową, stoły do bilarda, cymbergaja, stołowej piłki nożnej. Park Wodny „Planty” posiada 4-torową, automatyczną kręgielnię bowlingową. W wyniku rozstrzygnięcia przetargu nieograniczonego, którego zwycięzcą została firma Bowling Polska z Warszawy, zainstalowano najnowocześniejsze urządzenia amerykańskiej firmy Brunswick. Koszt wyposażenia kręgielni wyniósł 794 tys. złotych. Ponadto w kondygnacji tej znajdują się pomieszczenia do prowadzenia działalności gastronomicznej oraz pomieszczenia techniczne.

Przy kompleksie powstały 2 parkingi dla 83 samochodów osobowych i 2 stanowiska dla busów. Dodatkowo ponad 80 miejsc parkingowych powstało przy okazji modernizacji ul. Sportowej prowadzącej do kompleksu sportowego.

Podstawowe dane techniczne obiektu:

- powierzchnia zabudowy: 2 662,9 m²
- powierzchnia netto: 4 564,1 m²
- kubatura: ok. 25 000 m³

Zestawienie powierzchni netto budynku:

- razem: 4 564,1 m²
- kondygnacja podziemna: 1 431,4 m² (w tym kręgielnia 830,7 m²),
- parter: 2 358,5 m²
- piętro: 774,2 m²

Ze względu na to, że obiekt powstał na terenie objętym ochroną konserwatora zabytków, przy jednej ze ścian kompleksu odtworzony został fragment ściany budynku byłej izby chorych. Ponadto na płycie HPL umieszczone zostało retuszowane zdjęcie przedstawiające teren byłej jednostki wojskowej według stanu sprzed rozpoczęcia budowy kompleksu sportowego.

Inwestycja prowadzona była przez powołaną przez Radę Miejską w Pleszewie w dniu 7 lipca 2009 r. Sport Pleszew Sp. z o.o. Spółka stanowi w 100% własność Miasta i Gminy Pleszew. Dzięki temu rozwiązaniu spółka „odzyska” ponad 5 mln złotych z tytułu rozliczeń podatku VAT. Spółka, obok zadania wybudowania kompleksu sportowego, otrzymała od listopada 2009 r. do zarządzania po byłej jednostce budżetowej (OSiR Pleszew) obiekty sportowe (stadion miejski, skatepark, korty tenisowe, basen otwarty oraz ponad 11 ha parku leśnego „Planty”, znajdującego się w bezpośrednim sąsiedztwie wymienionych obiektów i nowego kompleksu sportowego). Od 1 stycznia 2012 r. przejęła także od Domu Kultury amfiteatr. Kapitał zakładowy Spółki wynosi 5 974 tys. złotych. Kolejnym zadaniem inwestycyjnym, który ma realizować Spółka, będzie budowa w latach 2013–2014 pełnowymiarowej hali sportowej przy Zespole Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie z trybunami na blisko 800 miejsc.

Samorząd Miasta i Gminy Pleszew liczył na możliwość skorzystania przy budowie kompleksu sportowego ze środków Programu Jessica. Jednak ze względu na przedłużający się proces wyłaniania operatora dla tego programu w Wielkopolsce, nie można było czekać z rozpoczęciem inwestycji i rozpoczęto starania o pozyskania środków z innych źródeł.

W wyniku wielu działań udało się pozyskać środki w formie dotacji z Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu. Sport Pleszew Sp. z o.o. w dniu 24 marca 2010 r. złożyła stosowny wniosek w Urzędzie o dofinansowanie projektu pn. „Budowa kompleksu sportowego w Pleszewie” (Działanie 4.2. „Rewitalizacja zdegradowanych obszarów przemysłowych i powojсковych” w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013). Wniosek ten został początkowo negatywnie zaopiniowany przez Zespół Oceniający. W wyniku złożonego przez Sport Pleszew Sp. z o.o. sprzeciwu od ww. decyzji, 15 października 2010 r. władze Województwa wpisały wniosek na listę rezerwową, a w dniu 19 lipca 2011 r. Zarząd Województwa Wielkopolskiego podjął decyzję o zakwalifikowaniu projektu do dofinansowania w ramach działania 4.2. W dniu 12 września 2011 r. nastąpiło podpisanie umowy, a kwota dofinansowania wyniosła blisko 4,6 mln złotych. W konsekwencji podpisania kolejnych aneksów kwota ta została zwiększona do blisko 6,9 mln złotych, co daje dofinansowanie na poziomie 41,92% kosztów kwalifikowalnych. Warto zaznaczyć, że kompleks w Pleszewie jest jedynym tego typu obiektem w Wielkopolsce dofinansowanym ze środków Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego.

Drugim źródłem pozyskania dotacji było Ministerstwo Sportu i Turystyki. Budowa basenu krytego w Pleszewie już w maju 2008 r. znalazła się na liście inwestycji ustalonej przez Sejmik Województwa Wielkopolskiego w ramach realizacji „Programu rozwoju bazy sportowej województwa wielkopolskiego na lata 2008–2010”. W oparciu o ww. listę Sport Pleszew Sp. z o.o. wystąpiła z wnioskiem do Ministerstwa Sportu i Turystyki o dofinansowanie inwestycji ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Umowę o dofinansowanie pleszewskiej inwestycji w kwocie 1,626 mln złotych netto (2 mln złotych brutto) podpisano w dniu 14 listopada 2011 r. Dotacja ta została w całości rozliczona do dnia 31 grudnia 2012 r.

Ponadto, dążąc do pozyskania tańszych źródeł finansowania inwestycji, w dniu 14 grudnia 2011 r. Sport Pleszew Sp. z o.o. podpisała umowę pożyczki z Wo-

jewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu. Uzyskano w ten sposób dostęp do preferencyjnych środków w wysokości 323 tys. złotych na wykonanie instalacji odzysku ciepła z wód popłucznych oraz instalacji 108 baterii solarnych. Pożyczka ta została w całości przekazana przez WFOŚiGW do dnia 31 grudnia 2012 r.

Znaczące środki na realizację inwestycji pochodziły z kredytu inwestycyjnego zaciągniętego w Banku Gospodarstwa Krajowego z zastosowaniem niekonwencjonalnego systemu zabezpieczenia jego spłaty. Sport Pleszew Sp. z o.o. wykorzystwała na budowę kompleksu sportowego kredyt w kwocie 10 mln 375 tys. złotych. Jego spłata rozpocznie się pod koniec 2013 r.

Jak już wspomniano, utworzenie spółki Sport Pleszew pozwoliło na występowanie o zwrot środków finansowych w ramach rozliczeń podatku VAT. Według stanu z 31 grudnia 2012 r. z tego źródła Sport Pleszew Sp. z o.o. pozyska 5 117 tys. złotych.

W początkowym okresie budowa kompleksu sportowego finansowana była także ze środków budżetu Miasta i Gminy Pleszew (3.600 tys. przekazano w latach 2009 – 2010). Z budżetu MiG Pleszew sfinansowano także koszty dokumentacji projektowej w kwocie blisko 581 tys. złotych.

Poniżej zaprezentowano najważniejsze daty z historii budowy kompleksu sportowego:

- 6 listopada 2009 r. – podpisanie umowy na budowę kompleksu sportowego w Pleszewie z firmą ABM Solid SA z Tarnowa; termin zakończenia budowy i oddania do użytku obiektu określono na 30 czerwca 2012 r.; W tym samym dniu zawarta została umowa na pełnienie funkcji inspektora nadzoru inwestorskiego;
- 20 listopada 2009 r. – przekazanie placu budowy firmie ABM Solid SA;
- 16 grudnia 2009 r. – rozpoczęcie prac rozbiórkowych na terenie budowy kompleksu sportowego;
- 25 marca 2010 r. – zakończono prace ziemne związane z wykopem pod fundamenty kompleksu sportowego w Pleszewie; po ułożeniu w wykopie warstwy tzw. chudego betonu rozpoczęto prace zbrojeniowe i realizację właściwego fundamentu obiektu;
- 24 czerwca 2010 r. – nastąpiło uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego budowy kompleksu sportowego w Pleszewie;
- 17 listopada 2010 r. – rozpoczęto prace związane z budową ostatniej kondygnacji;
- 11 lutego 2011 r. – rozpoczęto montaż dźwigarów stanowiących podstawowy element konstrukcji dachu;
- 2 grudnia 2011 r. – zakończono montaż 2 zjeżdżalni, które stanowić miały jedną z największych atrakcji pływalni pleszewskiej;
- 19 grudnia 2011 r. – rozpoczęto układanie płytek ceramicznych na basenie sportowym; zakończono montaż ogrzewania podłogowego w szatniach oraz w pomieszczeniach basenowych;
- 10 września 2012 r. – rozpoczęto odbiór sanitarny oraz w zakresie zabezpieczenia przed pożarem;
- 21 września 2012 r. – Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Pleszewie wydał pozwolenie na użytkowanie.

Po przeprowadzeniu przetargu nieograniczonego generalnym wykonawcą obiektu została firma ABM Solid SA z Tarnowa (wykonawca basenów m.in. w Kłodzku, Mielcu, Polkowicach, Krakowie, Legnicy, Tarnowie, Niepołomicach), notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych SA w Warszawie. Firma ta zatrudniała blisko 20 podwykonawców. Część z nich niestety nie realizowała terminowo swoich zadań. Z placu budowy usunięto 3 firmy wykonujące prace konstrukcyjne, kanalizację, wentylację i klimatyzację. Także generalny wykonawca od wiosny 2012 r. miał problemy z realizacją harmonogramu robót. Spowodowało to konieczność opracowania przez firmę programu naprawczego. Niestety z realizacją tego programu ABM Solid SA również miał problemy. Z uwagi na trudności związane z realizacją harmonogramu rzeczowo-finansowego budowy kompleksu sportowego w Pleszewie przez generalnego wykonawcę inwestycji oraz z uwagi na brak dokonywania płatności wobec podwykonawców inwestor – Sport Pleszew Sp. z o.o. – zmuszony był do podjęcia działań, które pozwoliłyby na oddanie obiektu do użytku. W tym celu Sport Pleszew Sp. z o.o.:

- w związku z wezwaniami do zapłaty ze strony podwykonawców dokonywała płatności w trybie solidarnej odpowiedzialności inwestora i generalnego wykonawcy; suma tych płatności wyniosła blisko 3,8 mln złotych; płatności te zostały potrącone z faktury końcowej wystawionej przez ABM Solid SA;
- wyłączała z zakresu umowy zawartej z ABM Solid SA zakresy robót i dostaw, zlecając ich realizację na koszt i ryzyko ABM Solid SA innym wykonawcom; zlecono także m.in. sporządzenie dokumentów wymaganych przy uzyskiwaniu pozwolenia na użytkowanie obiektu (zgodnie z umową dokument ten powinien uzyskać Generalny Wykonawca); wartość tak zleconych robót i dostaw wyniosła 3,4 mln złotych brutto; powyższa kwota została zgłoszona jako roszczenie do Sądu Rejonowego w Tarnowie prowadzącego postępowanie upadłościowe ABM SOLID SA.

Problemy finansowe ABM Solid SA doprowadziły ostatecznie do ogłoszenia jej upadłości. W dniu 27 sierpnia 2012 r. syndyk masy upadłościowej ABM Solid SA w upadłości likwidacyjnej poinformował o postanowieniu Sądu Rejonowego w Tarnowie z dnia 27 lipca 2012 r. o ogłoszeniu upadłości ABM Solid SA z możliwością zawarcia układu z wierzycielami, a następnie o postanowieniu Sądu Rejonowego w Tarnowie z dnia 10 sierpnia 2012 r. o ogłoszeniu upadłości likwidacyjnej ABM Solid SA w Tarnowie. Ponadto w dniu 7 września 2012 r. syndyk poinformował o odstąpieniu od umowy na budowę kompleksu sportowego w Pleszewie zawartej w dniu 6 listopada 2009 r. W dniu 18 września 2012 r. Sport Pleszew Sp. z o.o. otrzymała postanowienie Sędziego Komisarza zezwalające syndykowi masy upadłościowej na odstąpienie od umowy.

Także realizacja nadzoru inwestorskiego przebiegała z perturbacjami. Funkcję inspektora nadzoru pełniło do lutego 2012 r. Przedsiębiorstwo Obsługi Inwestycyjnej Sp. z o.o. z Inowrocławia. W marcu ogłoszona została upadłość tej firmy. W związku z tym wyłoniono nowy zespół inspektorski kierowany przez Jarosława Dorociaka (w jego skład wchodził ponadto Bartosz Staszak, Józef Krasoń i Grzegorz Malecha), który dokończył budowę.

Mimo wszystkich trudności, pod koniec września 2012 r. uzyskano pozwolenie Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Pleszewie na użytkowanie obiektu. Wymienione perturbacje w realizacji budowy doprowadziły do oddania obiektu do użytku w dniu 12 października zamiast 30 czerwca 2012 r. Biorąc pod uwagę problemy realizacyjne, opóźnienie to było nieznaczne w blisko trzyletnim okresie realizacji inwestycji. Należy podkreślić bardzo dużą przychylność i zrozumienie dla Sport Pleszew Sp. z o.o. ze strony Ministerstwa Sportu i Turystyki, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu oraz Banku Gospodarstwa Krajowego. Pozwoliło to na przesunięcie terminów zakończenia rozliczeń przyznaných dotacji, kredytów i pożyczek. Również osoby prowadzące budowę ze strony ABM Solid SA (zwłaszcza kierownik kontraktu Jerzy Citak i kierownik budowy Kazimierz Turczyn) podejmowały w tym trudnym, także dla nich, okresie działania zmierzające do rozwiązania powstałych problemów.

Koszt budowy kompleksu sportowego wyniósł 24 mln 829 tys. złotych. Składają się na niego koszty:

- robót budowlanych, w tym wykonawstwa zastępczego,
- nadzoru inwestorskiego,
- instalacji wentylacji i klimatyzacji oraz instalacji elektrycznej w pomieszczeniach pod najem,
- wyposażenia obiektu (meble, komputery, kasy fiskalne),
- dokumentacji projektowej, pozwoleń i opłat.

Z kwoty tej blisko 3,5 mln złotych stanowi roszczenie obejmujące wierzytelności zgłoszone w postępowaniu upadłościowym w Sądzie Rejonowym w Tarnowie przez Sport Pleszew Sp. z o.o. dotyczące kosztów wykonawstwa zastępczego oraz innych tytułów dotyczących rozliczeń pomiędzy Sport Pleszew Sp. z o.o. z upadłą ABM Solid SA. Koszt ten został ograniczony poprzez przekazania pomieszczeń pod najem w stanie deweloperskim. Sport Pleszew Sp. z o.o. poniosła jedynie koszty wykonania wentylacji i klimatyzacji oraz instalacji elektrycznej w tych pomieszczeniach (565 tys. złotych). Prace wykończeniowe oraz zakup wyposażenia tych pomieszczeń zostały sfinansowane przez najemców.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie obiektu w dniu 12 października 2012 r. nastąpiło w obecności Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzeja Kraśnickiego, władz Miasta i Gminy Pleszew, Powiatu Pleszewskiego oraz ks. dziekana Krzysztofa Grobelnego. Obiekt przyjął nazwę Park Wodny „Planty” – nawiązującą do sąsiedztwa parku miejskiego o tej samej nazwie.

Sport Pleszew Sp. z o.o., będąca investorem obiektu, zarządza basenami, strefą SPA, kręgielnią i sklepikiem sportowym. Klub fitness z siłownią prowadzony jest na podstawie umowy najmu przez firmę Atlas Fitness Club Wojciecha Wiśniewskiego. Część gastronomiczna i pomieszczenie „Świat dziecka” wynajęte zostały Katarzynie Grzelaczyk.

W okresie od 12 października 2012 r. (data uroczystego otwarcia PW Planty) do 31 grudnia 2012 r. w obiekcie gościło 20 867 klientów, którzy wykupili bilety w kasie PW Planty. Najwięcej sprzedano biletów normalnych – 7 740 sztuk, następnie 6 942 sztuk biletów ulgowych i 5 696 sztuk biletów rodzinnych. Ze strefy SPA

skorzystało w tym czasie 3 842 klientów. Sprzedano 499 karnetów basenowych oraz 79 karnetów do strefy SPA.

Powyższe dane nie obejmują tzw. klientów zbiorowych. Co tydzień z basenów korzysta bowiem ponad 700 uczniów czwartych klas szkół podstawowych i pierwszych klas gimnazjów z terenu Miasta i Gminy Pleszew. Ponadto z obiektu korzystali m.in. członkowie Pleszewskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Powiatowego Zrzeszenia LZS, Pleszewskiego Klubu Karate, Stowarzyszenia „Razem w Przyszłość” oraz Pleszewskie Amazonki i podopieczni PCPR i MGOPS. Na mocy podpisanej umowy z basenów korzystają także osoby posiadające karty Multi Sport w ramach Benefit System. Na kręgielni bowlingowej czynnej od 2 listopada 2012 r. sprzedano ogółem 1 197 godzin na dostępnych 4 torach. Szczególną popularnością kręgielnia cieszy się w piątkowe popołudnia oraz w soboty i niedziele, kiedy to jej wykorzystanie zbliża się do 100%. Uruchomiono zajęcia 3 szkół pływackich i aquaerobiku. W pierwszych dniach 2013 r. podpisano umowę na zajęcia w wodzie dla najmłodszych klientów (do 3 lat), zwiększono ofertę szkoły pływackiej oraz wprowadzono karnet łączony basen+fitness. W końcowym etapie negocjacji jest także umowa, która pozwoli na korzystanie z basenów przez uczniów szkół ponadgimnazjalnych Powiatu Pleszewskiego.

Przedstawione powyżej informacje potwierdzają, jak bardzo potrzebnym w Pleszewie obiektem jest kompleks sportowy przy ul. Sportowej.



Budynek dawnego szpitalika wojskowego, na miejscu którego powstał kompleks sportowy



Kompleks sportowy w trakcie budowy



Uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę kompleksu sportowego
24.06.2010 r.



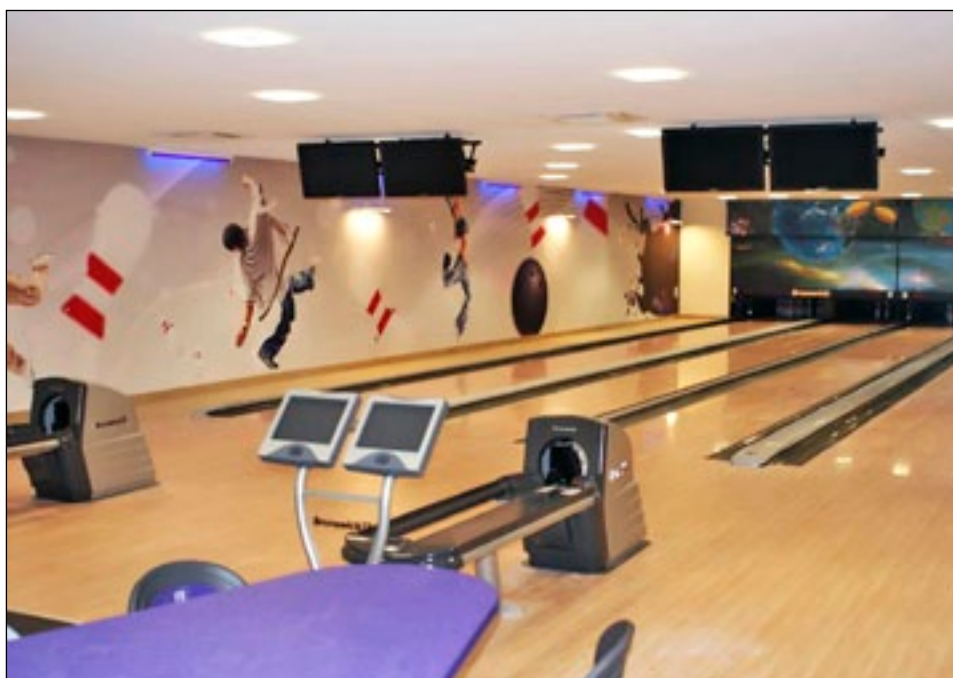
Uroczyste otwarcie Parku Wodnego „Planty” 12.10.2012 r.



Uroczyste otwarcie Parku Wodnego „Planty” 12.10.2012 r.



Basen sportowy z widownią na 188 miejsc



4-torowa automatyczna kręgielnia bowlingowa

IV
Z prac nad
monografią
Pleszewa
pod redakcją A. Gulczyńskiego

WŁADZA I SPOŁECZEŃSTWO

I. Tak jak co roku przedstawiamy rezultaty z kolejnego etapu założonego na wiele lat programu badań nad Pleszewem. Mam nadzieję, że i ten rok badań przyniesie niebawem dalsze efekty w postaci kolejnych studiów i w monografii.

W dniach 2–7 lipca 2012 roku przebywała w Pleszewie grupa studentów gospodarki przestrzennej z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM w Poznaniu. Pod kierunkiem dr Anny Tobolskiej, wicedyrektora Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM, studenci wykonali szereg zadań badawczych polegających na zebraniu i analizie danych z zakresu zagadnień społeczno-ekonomicznych i gospodarki przestrzennej. Jednym z nich była analiza dostępności placówek usługowych w mieście, w oparciu o dane zebrane w ankiecie przeprowadzonej wśród mieszkańców. Choć próba była stosunkowo niewielka (96 ankiet), to po opracowaniu danych zauważono, że potwierdzają się wyniki otrzymane podczas podobnych badań ankietowych z 2010 roku. Mieszkańcy w większości są zadowoleni z oferty placówek usługowych w Pleszewie (51 % ankietowanych wskazało na ocenę dobrą i bardzo dobrą), najczęściej robią zakupy w supermarketach i sklepach samoobsługowych (ponad 80 % wskazań ankietowanych), w większości bardzo rzadko korzystają z oferty takich placówek usługowych jak: biblioteki (52 % wskazań respondentów), muzeum (68 % wskazań), czy Dom Kultury (60 % wskazań), natomiast stosunkowo najczęściej korzystają z oferty Ośrodka Sportu i Rekreacji, dyskotek, pubów i kawiarni, czy barów. Do placówek usługowych, których w Pleszewie brakuje, ankietowani mieszkańcy zaliczyli właśnie obiekty rekreacyjne (63 % wskazań respondentów), restauracje i kawiarnie (64 % wskazań), dyskoteki (67 % wskazań), a także salony samochodowe (67 % wskazań).

Kolejnym zadaniem badawczym była analiza przedsiębiorczości i aktywności gospodarczej wśród mieszkańców miasta. Studenci przeprowadzili wywiady kwestionariuszowe z właścicielami 32 małych przedsiębiorstw w Pleszewie (sklepy, hurtownie, galerie artystyczne, placówki usług finansowych, punkty ksero, zakłady fryzjerskie czy tapicerskie). Po podsumowaniu danych z kwestionariuszy okazało się, że w większości tych przedsiębiorstw zatrudnieni są pracownicy dojeżdżający do Pleszewa (np. z Chocza, Fabianowa, Nowej Wsi, Dobrzycy, Kotlina, Obór, Taczanowa, Kowalewa, Gołuchowa, Turska). Zasięg rynku zbytu ankietowanych przedsiębiorstw zamyka się dla większości z nich w przestrzeni lokalnej, tj. miasta i gminy, natomiast rynek zaopatrzenia jest dla większości rynkiem regionalnym. Również większość ankietowanych przedsiębiorców (ok. 75 %) oceniła lokalizację swojej firmy w Pleszewie jako średnio i mało korzystną. 10 na 32 ankietowanych oceniło średnio działania władz lokalnych na rzecz rozwoju przedsiębiorczości w mieście, 14 słabo i bardzo słabo, tylko jeden dobrze, natomiast 7 nie miało zdania na ten temat. Wśród najistotniejszych spraw, które mogłyby zwiększyć atrakcyjność gospodarczą

Pleszewa ankietowani przedsiębiorcy wymienili: nowe inwestycje przemysłowe, reklamę miasta i regionu, niższe czynsze za wynajem obiektów gospodarczych, niższe podatki, kształcenie specjalistów i polepszenie infrastruktury drogowej.

Celem ćwiczeń była również realizacja zadań poznawczych, do których należało zapoznanie się z funkcjonowaniem Urzędu Miasta i Gminy Pleszew, w tym szczegółowo z pracami Wydziału Urbanistyki i Architektury (kierownik wydziału Jarosław Krawczyk przedstawił prace i codzienne zadania pracowników) oraz Wydziału Promocji Miasta, w którym studentów przyjął kierownik wydziału Przemysław Marciniak. Studenci zwiedzili też zakład produkcji kotłów „BUD-KOT” należący do Mirosława Śliwy, jako jeden z przykładów lokalnej przedsiębiorczości, wpływający na sposób funkcjonowania miasta oraz możliwości jego zagospodarowania przestrzennego. Studenci zapoznali się z etapami produkcji kotłów i stosowaną technologią, a także zebrali wiele informacji podczas przeprowadzania wywiadu kwestionariuszowego z przedsiębiorcą: o problemach zarządzania małym przedsiębiorstwem, o normach ochrony środowiska i uzyskiwaniu certyfikatów jakości w tym zakresie, o zasięgu przestrzennym rynku zbytu (firma sprzedaje swoje towary nie tylko na rynku regionalnym, ale również do Niemiec i na Ukrainę), a także o historii rozwoju kotlarstwa w Pleszewie i powstaniu klastra „Kocioł Pleszewski”. Ponadto podczas wyprawy do Dobrzycy studenci zwiedzili zespół parkowo-pałacowy a dyrektor Muzeum Ziemiaństwa Wojciech Dąbrowski przedstawił im historię oraz założenia architektoniczno-planistyczne tego klasycystycznego obiektu¹.

II. Problematykę prezentowanych tekstów zdominowała władza i jej relacja do społeczeństwa. Artykuły opracowali adepci nauki, którzy specjalnie podjęli tematykę pleszewską². Dla części z nich nie jest to debiut, warto też dodać, że ich pierwsze prace naukowe zostały już dostrzeżone i uhonorowane. Tomasz Cieślak przygotował pod kierunkiem prof. Witolda Molika w Instytucie Historii UAM pracę magisterską pt. *Kształtowanie się władzy ludowej na terenie powiatu jarocińskiego w latach 1945 – 1947*. Praca ta uzyskała I miejsce w dziewiątej edycji konkursu pod patronatem burmistrza Jarocina na najlepszą pracę dyplomową poświęconą Ziemi Jarocińskiej. Dwa kolejne artykuły powstały na bazie prac magisterskich napisanych na Wydziale Prawa i Administracji UAM. Adrian Dąbrowski przygotował pracę pt. *Samorząd Pleszewa w latach 1945 – 1950*, natomiast Adam Kozak pracę pt. *Pleszewskie prawo miejskie w świetle zapisek z księgi radzieckiej z lat 1485 – 1519*, która to praca uzyskała wyróżnienie na Wydziałowym Konkursie im. Kazimierza Kolańczyka na najlepsze prace magisterskie na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Artykuł A. Kozaka stanowi kontynuację jego dotychczasowych dociekań. Baza źródłowa została znacznie poszerzona, bowiem sięgnął on również do księgi ławniczej. Autor wyjaśnił, jaki charakter miała ława i pokazał, że to władza była dla mieszkańców, bo to oni decydowali, do kogo się zwrócą w celu załatwienia sprawy

1. Wszystkie powyższe informacje pochodzą z raportu końcowego opracowanego przez dr Annę Tobolską.

2. Za życzliwe uwagi dziękuję recenzentom, którzy rekomendowali artykuły do druku w „Roczniku”. W tym roku byli to: prof. Tomasz Jurek, dr hab. Małgorzata Materniak-Pawłowska, dr hab. Przemysław Matusik.

(do rady czy do ławy). Niezwykle cennym elementem artykułu są zestawienia wójtów i ławników z lat 1494–1519 oraz porównanie go z składem rady miejskiej.

W klimat XIX-wiecznego Pleszewa wprowadza nas pamiętnik Hermanna Baara, który spędził w Pleszewie dzieciństwo. Widzimy w nim miasto nieco inne, bo opisane z perspektywy Niemca, którego rodzina trafiła do południowej Wielkopolski w wyniku działalności władz – pruskiego zaborcy. Po wielu latach H. Baar utrwalił swe wspomnienia, a my, dzięki opracowaniu ich przez Michała Gulczyńskiego, możemy zapoznać się z jego przeżyciami w mieście, które nazwał swoją ojczyzną.

Inny rodzaj władzy zbadał Szymon Paciorkowski. W odrodzonym państwie władza sądownicza należała już do kompetencji państwa, a nie samorządu. W Pleszewie jednak nastąpiło powiazanie w pewien sposób obu porządków, bowiem sąd urzędował w ratuszu. Pleszewski sąd był w okresie międzywojennym kilkakrotnie wizytowany i zachowały się dość szczegółowe opisy, przedstawiające nie tylko obsadę kadrową, ale czasem i dość przyziemne sprawy (toaleta miejska!).

Zupełnie odmienny obraz dają nam dwa studia dotyczące pierwszych lat powojennych, choć pojawiają się w nich rzecz jasna wątki wspólne, np. aprowizacja. Oparte na aktach miejskich opracowanie Adriana Dąbrowskiego przedstawia rozwiązywanie wielu spraw związanych z gospodarką komunalną, zaopatrzeniem, likwidacją szkód wojennych. Zupełnie inaczej wygląda Pleszew w świetle akt urzędu bezpieczeństwa: to walka z podziemiem, ukrytym m.in. we władzach Pleszewa!

Tomasz Cieślak poświęcił swój tekst najważniejszym problemom występującym w aktach powiatowego urzędu bezpieczeństwa, który zainteresowany był nawet organizacjami szkolnymi. Do tych problemów zaliczył m.in. działalność PPS, próby likwidacji PSL, przebieg sfałszowanego referendum, problemy reformy rolnej, wykorzystanie niechęci wobec Niemców do jednoczenia społeczeństwa. Objęcie władzy w powiecie sprowadzało się w pierwszej kolejności do zorganizowania powiatowego urzędu bezpieczeństwa. W Pleszewie powstało natomiast tajne porozumienie, które doprowadziło do przejęcia władzy. Ale bezpieka znalazła proste rozwiązanie – w ramach akcji przeciw podziemiu aresztowany został zarówno burmistrz Jan Barański, jak i wiceburmistrz Jan Holka.

Na podkreślenie zasługuje ustalenie, że w Pleszewie była zupełnie inna sytuacja w niż w pozostałej części powiatu, a opozycja wobec władzy komunistycznej należała do najsilniejszych w Wielkopolsce.

Całkowicie odmienny obraz miasta i stosunków wynika z akt miejskich, na podstawie których badał miasto Adrian Dąbrowski. Celem tego opracowania nie było samo funkcjonowanie przedsiębiorstw, lecz wyjaśnienie ich pozycji z punktu widzenia Miejskiej Rady Narodowej. Samorząd od 1945 r. zorganizowany został na wzór sowiecki, ale w Pleszewie próbowano zarządzać miastem według dawnego sposobu. Nadal były nadzieje na funkcjonowanie gospodarki miejskiej w dawnym stylu. Pojawiają się jednak nowe metody, na przykład w 1947 roku wprowadzono z mocą wsteczną podwyżkę opłat za prąd, kierując się wprawdzie szlachetną ideą zrównoważenia budżetu, ale zapominając o mieszkańcach.

III. Lektura artykułów skłonić może do zastanowienia się nad pewnymi problemami. Na jednej z ilustracji towarzyszącej artykułowi T. Cieślaka przedstawiono pogrzeb

pomordowanych przez gestapo. Nad mogiłą postawiono krzyż z podwójnymi ramionami (karawakę, czy jak mówiono w Pleszewie karawikę lub karafinkę). Przywołuje to na myśl ideę pochówku, problemu rozstawania się ze zmarłymi, a także zmieniającym się podejściem do cmentarzy innych wyznań, czego przykładem są pleszewskie cmentarze ewangelicki i żydowski. W Pleszewie miejscem pochówku był istniejący do dziś cmentarz wokół kościoła św. Floriana (być może pierwszego kościoła w Pleszewie) i św. Jana. Jeszcze w latach dwudziestych XX wieku istniały wokół kościoła groby, a na fotografii fasady frontowej kościoła widoczne są dwa grobowce. Zostały one zlikwidowane w związku z umieszczeniem tam tablic pamiątkowych. Być może były to nagrobki proboszczów lub dawnych właścicieli miasta – patronów kościoła³.



Fasada frontowa kościoła farnego z widocznymi nagrobkami (ok. 1920 r.)

Poza miastem grzebano m.in. zmarłych w czasie epidemii. Przemawiały za tym względy sanitarne, ale pamiętajmy, że dawniej już człowiek chory, choć jeszcze żyjący, był odsuwany od zbiorowości. Tak było i w Pleszewie, gdzie w XIX w. zmarłych na cholera pochowano poza miastem, przy dzisiejszej ul. Marszewskiej. Tam też postawiono krzyż. Niektórzy z mieszkańców zapamiętali go właśnie jako krzyż z podwójnymi ramionami (inni jednak zapamiętali ten krzyż jako stojący zawsze przy ul. Kaliskiej)⁴. Prawdopodobnie w czasie wojny, podzielił on los wielu

3. Nie był to zapewne nikt z rodziny ostatnich patronów kościoła, von Jouanne, bowiem chowani byli na cmentarzu ewangelickim. Na sprawę patronatu i zmiany wyznania warto jednak zwrócić uwagę w dalszych badaniach.

4. S. Bródka, *Pod zaborem pruskim (1793–918)*, w: M. Drozdowski (red.), *Dzieje Pleszewa*, Kalisz 1989, s. 121; Tenże, *Miejsca pamięci narodowej Ziemi Pleszewskiej*, Pleszew 1986, s. 35–36; A. Gulczyński, *Karawaka – znak kultowy i znak graniczny?*, „Przydrożne Pomniki Przeszłości” 7

przydrożnych kaplic i został usunięty przez Niemców. Być może został przez kogoś przechowany lub też od razu umieszczony na cmentarzu przy ul. Kaliskiej.



Karawaka (prawdopodobnie jeszcze przy ul. Marszewskiej, fot. przed 1939 r.)

Jednym z nowych ustaleń jest wskazanie nieznaną dotąd osoby, która została zamordowana przez gestapo. Był nim Izidor Rawitscher, kupiec zbożowy, czyli sprzedający produkty rolne. Występuje on w różnych źródłach pleszewskich już w XIX w. i o ile to cały czas ta sama osoba, to w 1939 roku mógł liczyć ponad 70 lat⁵. Jego wskazała Komisja w 1945 r. jako ofiarę „rzekomo” tam pochowaną, potem potwierdził to Sąd Grodzki w Pleszewie. Dlaczego nie ujawniono jego nazwiska lub wątpliwości co do identyfikacji? Czy były to względy praktyczne, gdyż cmentarz żydowski był zdewastowany i nie było już rabina ani żadnych członków dawnej gminy żydowskiej? A może obawa przed protestami wobec pochówku na cmentarzu katolickim? I w końcu dlaczego w Pleszewie zatarło się to wszystko w pamięci?

(1988), s. 22–24; M. Olejniczak, Pleszewska karawaka, „Krajoznawstwo i Turystyka” 2001, z. 3–4, s. 22–23.

5. Ogłoszenie o sprzedawanych towarach zamieścił m.in. w „Pleschener Kreisblatt” nr 29 z 10 kwietnia 1897 r. W 1939 r. natomiast wymieniono go wśród osób, które złożyły datki na „walkę z bezrobociem” oraz subskrybentów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej („Orędownik Pleszewski” nr 12 z 9 lutego 1939 r., nr 40 z 18 maja 1939 r.). W Pleszewie odnotować można różne akty antyżydowskie. Na przykład prasa donosiła, że „Ostatni jarmark dzięki inicjatywie tut. Koła Stronnictwa Narodowego i miejsc. kupiectwa odbył się w Pleszewie bez udziału w nim Żydów. Wszystkie miejsca pod stragany w rynku wydzierżawiło tut[ejsze]. Stow. Kupców Chrześc. i rozdzieliło takowe wśród przyjezdnych kramarzy chrześcijańskich” („Orędownik Pleszewski” nr 34 z 27 kwietnia 1939 r.)

Innym zagadnieniem widocznym w prezentowanych artykułach jest zasięg oddziaływania Pleszewa. A. Kozak ustalił terytorialny zasięg oddziaływania pleszewskiej ławy. Stawały przed nią osoby zamieszkałe w promieniu 12 km od Pleszewa, bowiem tyle można było pokonać w ciągu dnia żeby załatwić urzędową sprawę i wrócić do domu. Sąd działający w Pleszewie w okresie międzywojennym miał wyraźnie określony terytorialnie zasięg, który stanowiło 131 gmin. Sytuacja opisana w pamiętniku A. Baara przypomina z kolei granicę państwową przebiegającą nieopodal Pleszewa, a także wyodrębnienie Malinia, zamieszkałego w znacznej części przez Niemców.

W artykułach poświęconych początkom Polski Ludowej widać wyraźnie zależność od Jarocina, bowiem Pleszew leżał na terenie powiatu jarocińskiego. Władze Pleszewa i jego mieszkańcy starały się wówczas o odrodzenie powiatu pleszewskiego, ale i m.in. o ograniczenie oddziaływania innych ośrodków na Pleszew. Miejska Rada Narodowa dopuściła do udziału w targu pleszewskim sprzedawców pochodzących z miejscowości położonych w zasięgu 22 km od Pleszewa. Sprzeciwiła się też dostarczaniu mięsa z rzeźni w Jarocinie zachęcając do zwiększenia oddziaływania pleszewskiej rzeźni. W tym czasie obserwujemy też zanikanie pewnej samodzielności, którą dawała własna elektrownia, początkowo prywatna, później przejęta przez miasto i w końcu zlikwidowana wobec włączenia Pleszewa do ogólnopolskiej sieci energetycznej, co związane było z przejściem z prądu stałego na prąd zmienny.

IV. W minionym roku zakończono prace nad socjologicznym obrazem miasta. Nad całością czuwał w minionych latach prof. Krzysztof Podemski z Instytutu Socjologii UAM. Książka, której redaktorem obok niego będzie również dr Andrzej Przystalski, liczy ponad 200 stron maszynopisu. Mamy nadzieję, że uda się uzyskać środki na jej szybkie wydanie w ramach serii „Wielkopolska dawniej i dziś. Studia, źródła i materiały”.

Przygotowana też została edycja kolejnych zapisek z najstarszej księgi radeckiej Pleszewa. Są to materiały z lat 1485–1519. Odczytał je i przetłumaczył Adam Kozak pod życzliwym okiem prof. Tomasza Jurka z Zakładu Słownika Historyczno-Geograficznego Ziemi Polskich w Średniowieczu Polskiej Akademii Nauk. Ten materiał jest również gotowy do wydania.

Natomiast prace nad książką pod roboczym tytułem *Pleszewianie o swoim mieście* prowadzi jeszcze zespół etnologów pod kierunkiem prof. Jacka Schmidta z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM. Książka będzie efektem dwóch obozów badawczych zorganizowanych w Pleszewie.

WÓJTOWIE I ŁAWNICY PÓŻNOŚREDNIOWIECZNEGO PLESZEWA (1494 – 1519)

Ława miejska była w późnośredniowiecznym mieście lokowanym na prawie niemieckim jednym z najważniejszych organów władzy. Z tego też względu zasługuje ona sama, jak i tworzący ją ludzie na szczególną uwagę. Celem niniejszego opracowania było zbadanie instytucji ławy, jej zadań, sposobu funkcjonowania, a także osób, które w niej zasiadały. Integralną częścią artykułu są również umieszczone na końcu zestawienia, w których zaprezentowano składy ławy w poszczególnych kadencjach, listę znanych wójtów i ławników oraz tabelę wskazującą, którzy członkowie ławy zasiadali również w radzie miejskiej. Ramy chronologiczne publikacji wyznaczają rok 1494, od którego zachowała się stanowiąca główną podstawę pracy księga ławnicza¹ oraz 1519, na którym to została zakończona w ubiegłorocznym artykule prezentacja pleszewskiej rady miejskiej².

W późnośredniowiecznym mieście polskim ława była tuż po radzie drugim najważniejszym organem władzy. Składała się ona najczęściej z 7 – 11 ławników oraz wójta, pod którego przewodnictwem sprawowała ona sądy w sprawach niespornych i spornych, w tym kryminalnych³. Od wójta wymagano by sprawując sądy „dobrze a sprawiedliwie sądził tak bogatego jako ubogiego, aby w wysłuchaniu obudwu stron jednakim, łaskawym, łącznym a chutliwym [tj. uprzejmym – AK], nie z gniewu, nie z nienawiści sądził”⁴. O ławnikach zaś pisano: „Ławnik tędy albo przysiężnik w prawie swym ma być nienaganiony, wolny i ławice [tj. ławy – AK] przysiężnej godny, a ma się od rzeczy nieprzystojnej hamować i wystrzegać⁵ oraz w innym miejscu: Przysiężnicy abo ławnicy są osoby na sądzie siedzące, którzy wysłyszawszy a dobrze wyrozumiawszy sprawę obudwu stron, sentencyją sędziemu przez swoje porządne wota znajdują. (...) [Jest w prawie napisane,] aby sprawiedliwości nie zakrywali, złości ludzkiej nie ochylali, sami bez wszelkiej nagany żyli, darów, które sprawiedliwość przewracają i sędzie zaślepiają, nie brali, od występku, o który drugiego sądzą, aby

1. *Księga wójtowska i ławnicza 1494–1554* (Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta miasta Pleszew, I 10), dalej będzie przywoływana jako *Księga ławnicza*.
2. A. Kozak, *Burmistrzowie i rajcowie późnośredniowiecznego Pleszewa (1428–1519)*, „Rocznik Pleszewski” 2011, s. 174–192.
3. M. Bielińska, *Kancelarie miejskie*, w: K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 318.
4. B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburckiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 32.
5. P. Szczerbić, *Ius municipale, to jest prawo miejskie majdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, wyd. G.M. Kowalski, Kraków 2011, s. 69.

wolni byli, bo to pewna, iż złodziej złodzieja rad nie sędzi”⁶. Po należyтым rozpoznaniu sprawy wójt wydawał wyrok na podstawie opinii ławników: „Sędzia według prawa miejskiego na sędzie nie ma wynajdować sentencyjej, to jest ma przysiężników o sensstecyją pytać, którzy mu ją po tym zmówiwszy się mają przez starszego odpowiedzieć, a on ją ma wydać, tak jako mu odpowiedzą”⁷.

Najważniejszym źródłem, które pozwala na poznanie pleszewskiej ławy miejskiej oraz stanowi główną podstawę umieszczonych na końcu artykułu list urzędników jest wspomniana już księga ławnicza⁸, która przechowywana jest obecnie w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Jest to papierowy kodeks o wysokości 33,5 centymetra oraz 11 cm szerokości i liczący sobie 463 zapisanych stron⁹. Księga obejmuje lata 1494 – 1554, przy czym należy zauważyć, że rozpoczynająca ją zapiska nie posiada nagłówka oraz części formuł wstępnych co wskazuje, że księga jest niekompletna. W będących przedmiotem artykułu latach 1494 – 1519 powstało 118 spisanych kursywą gotycką łacińskojęzycznych zapisek (przeciętnie 4,5 wpisu rocznie), które objęły strony 1 – 81. Wnoszone były zasadniczo w kolejności chronologicznej, choć wpisanie kilku wpisów w niewłaściwej kolejności pozwala ustalić, że obrady rady notowane były początkowo na luźnych składkach, których zawartość dopiero po czasie przepisywano do księgi. Zapiski sporządzało kilkunastu różnych pisarzy, z których tylko kilku znanych jest z imienia: Jan syn Macieja z Białego Piątkowa rektor szkoły parafialnej w Pleszewie i notariusz publiczny¹⁰, Gall mansjonarz pleszewski¹¹ oraz Wojciech z Burzenina¹².

Pszczególne wpisy były wnoszone według stałego formularza, który był jednak wyraźnie prostszy od tego, który był stosowany przy sporządzaniu księgi radzieckiej (zapiski ławnicze pozbawione są większości ozdobników oraz formuł nieposiadających istotnego znaczenia prawnego)¹³. Dobry przykład pleszewskiej praktyki pisarskiej stanowi wpis z 23 kwietnia 1498 roku, który dotyczy czynności urzędowego potwierdzenia umowy sprzedaży domu, czyli wzdania (nazywanego też rezygnacją) zawartej pomiędzy Janem Kampą a szewcem Pawłem¹⁴.

6. B. Groicki, *Porządek sądów*, s. 37.

7. Tamże, s. 33.

8. Została ona zdigitalizowana i jest dostępna na stronach Internetowych Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej pod adresem: <http://www.wbc.poznan.pl/publication/113436>.

9. Zob. opis księgi: A. Warschauer, *Die mittelalterlichen Stadtbücher der Provinz Posen*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen”, t. 11 (1896), s. 379 – 382.

10. Jan syn Macieja prowadził pleszewską księgę radziecką i właśnie tam pozostawił swój podpis – *Księga radziecka 1428 – 1563* (Archiwum Państwowe w Poznaniu, *Akta miasta Pleszew 1428 – 1805*, I 2), s. 37, 38, 41 (dalej będzie cytowana jako *Księga radziecka*). Fakt prowadzenia przez niego także księgi ławniczej został ustalony poprzez porównanie rąk pisarskich. Zob. *Księga radziecka*, s. 35 – 48, 50 – 56 oraz *Księga ławnicza*, s. 10 – 39, 41 – 43.

11. *Księga ławnicza*, s. 55.

12. Tamże, s. 55 i 56.

13. Zob. A. Kozak, *Burmistrzowie i rajcowie*, s. 175 – 178.

14. *Księga ławnicza*, s. 23. Tekst zapiski został przygotowany do druku w oparciu o Projekt instrukcji wydawniczej autorstwa A. Wolffa (A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 1 (1957), s. 155 – 181). Ujęcie w tekście łacińskim słów w klamrę {} oznacza, że zostały skreślone w rękopisie, nawias ostrokątny < > wskazuje, że zawarta w nim fraza dopisana została na marginesie, bądź pomiędzy liniami (głosa marginalna lub interlinearna). Fragmenty w nawiasach kwadratowych

Resignatio domus per Johannem Campa ipsi Paulo sutori et suis legitimis heredibus aut successoribus seu pueris.

Anno Domini 1498, feria secunda post Conductum Pasce, ipso die sancti Adalberti patroni tocius Polonie [23 IV], coram nobis Johanne Volek advocato protunc existente, nec non coram scabinis, videlicet Stanislao Vytricusz, Michaele Candzyorka, Martino Zachychlo, Martino Pakul, Johanne Vosczyzna, Martino Szvyathomyr, veniens personaliter providus Johannes Campa recognovit et presentibus recognoscit, quod vendidit et resignavit et per presentes resignat domum iacentem penes plateam Lazyenna ex una et penes Albertum Quelensky partibus ex altera cum doliis et achtualibus et mensa et ceteris pro XXII marcis communis pecunie <et monete> in Regno Polonie currentis, quamlibet in marcam 48 grossos computando, ipsi Paulo sutori et iam idem Johannes Campa recognovit, quod idem Paulus sutor satisfecit sibi pro eadem domo, quamquidem domum idem Paulus liber est vendere, commutare et in usus suos, quos meliores noverit, convertere et sui heredes seu successores. In cuius rei testimonium et in maius et firmiter robur idem Paulus sutor adiudicatum solvit {et} a libro et notarium condonavit. Acta sunt hec in domo Johannis Wolek advocati tunc existentis, presentibus ibidem scabinis, quibus supra, anno et die, quibus supra.

pochodzą od wydawcy. Polskie tłumaczenie łacińskiego tekstu ma charakter pomocniczy i miało przede wszystkim na celu przystępne przekazanie treści wpisu, co odbyło się w pewnym stopniu kosztem wierności podstawie.

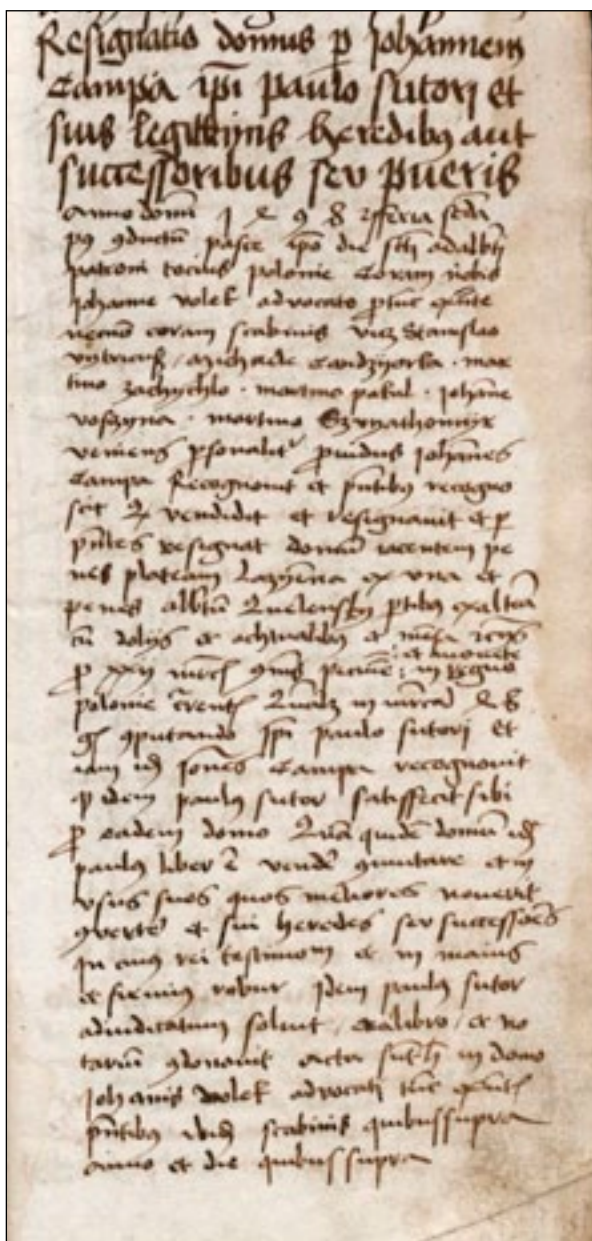
Wzdanie domu Jana Kampa Pawłowi szewcowi i jego prawowitym dziedzicom.

Roku Pańskiego 1498, we wtorek po niedzieli Przewodniej¹⁵, w sam dzień świętego Wojciecha [czyli 23 kwietnia], patrona całej Polski, wobec wójta Jana Wołka i ławników Stanisława witryka, Michała Kędziorki, Marcina Zachichlo, Marcina Pakuła, Jana Woszczyny oraz Marcina Świętomira stanął osobiście opatrzny Jan Kampa i zeznał, że sprzedał i wzdął Pawłowi szewcowi za 22 grzywny polskie (licząc 48 groszy za każdą grzywnę) dom położony pomiędzy ulicą Łazienną i [domem] Wojciecha Kwileńskiego wraz z beczkami, achtelami¹⁶, stołem i pozostałym [sprzętem]. Jan Kampa zeznał również, że Paweł szewc zadośćuczynił mu już za tenże dom. Dom ten Paweł oraz jego następcy będą mogli go swobodnie sprzedawać, zmieniać [tj. przebudowywać] i używać w sposób, jaki uznają za najlepszy. Na świadectwo tejże rzeczy [tj. transakcji] oraz dla jej większej mocy Paweł szewc dał przysądne¹⁷ za [wpis] do księgi oraz opłacił pisarza. Zdziałano w domu wójta Jana Wołka w obecności wyżej wymienionych ławników, w rok i dzień, które już podano.

15. Pierwsza niedziela po Wielkanocy.

16. Dawna miara objętości produktów płynnych stanowiąca 1/8 beczki, czyli w przybliżeniu równoważność dzisiejszych 16 litrów. Zob. M. Dembińska, Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 172–173.

17. Rodzaj opłaty sądowej, którą uiszczal nabywca rzeczy.



Karta z pleszewskiej *Księgi wójtowskiej i ławniczej* z zapiską z 23 kwietnia 1498 r.

Omawianą zapiskę otwiera nagłówek wskazujący strony oraz przedmiot czynności prawnej, po czym następuje typowa dla średniowiecznych ksiąg sądowych formuła datacyjna oparta na kalendarzu chrześcijańskim (datę zdarzenia ustalano poprzez odniesienie jej do najbliższej uroczystości kościelnej)¹⁸. Kolejnym elementem wpisu jest testacja, w której zostali wymienieni wójt oraz obecni na posiedzeniu rajcy (ewentualnie również i inne osoby). Dopiero po tym przedstawiono meritum sprawy, czyli zeznanie pleszewskiego mieszczanina, który informuje ławę o dokonanej transakcji kupna-sprzedaży domu. Warto zwrócić uwagę, że został jego usytuowanie zostało opisane poprzez wskazanie sąsiednich nieruchomości (w tym przypadku były to ulica Łazienna oraz dom Wojciech Kwileńskiego, co pozwala się domyślać, że znajdował się on rogu ulicy). Kolejny fragment tekstu pozwala dowiedzieć się, jak w ostatnich latach XV stulecia pojmowano prawo własności – składały się na nie wolność zbywania i przekształcania rzeczy oraz kompetencja do czerpania z niej korzyści. Zapiskę zamykają formuły końcowe, które informują o miejscu, gdzie odbyło się posiedzenie ławy oraz o uiszczonych opłatach.

Przełom XIV i XV wieku przynosi pierwsze wzmianki o członkach pleszewskiej ławy miejskiej. W 1393 roku notowano wójta Marcina¹⁹, a kilkanaście lat później

18. A. Bartoszewicz, *Czas w małych miastach. Studium z dziejów kultury umysłowej późnośredniowiecznej Polski*, Warszawa–Pułtusk 2003, s. 127–158.

19. *Die ältesten großpolnischen Grodbücher*, t. I, wyd. J. von Lekszycki, Lipsk 1887, zap. nr 1646.

wzmiankowani byli pełniący ten sam urząd Mikołaj Felker (1409)²⁰ oraz Jan Kamblan (1412)²¹. Niestety źródła dla tego okresu są nadzwyczaj lakoniczne i poza samymi nazwiskami nie przynoszą żadnych dalszych informacji. Nieco więcej wiadomości przynosi najstarsza część księgi radzieckiej z lat 1428 – 1444²². Pozwala ona ustalić, że w latach 1430 – 1444 urząd wójta pełnił Jan oraz że urząd ten miał jeszcze charakter dziedziczny (stanowiło to poważne ograniczenie dla samorządu miejskiego; stan taki był typowy w XIII i jeszcze częściowo w XIV wieku)²³. Z tego samego źródła pochodzą też pierwsze informacje o ławnikach pleszewskich Wincentym Jemiołce i Janie tkaczu (oba wzmiarkowani w 1438 roku)²⁴. Z tego okresu znane są jedynie dwa posiedzenia sądowe (w 1438 i 1444 roku), w trakcie których swój urząd pełnili wójt i ławnicy. Oba jednak połączone były z obradami rady (sąd radziecko-ławniczy), trudno więc powiedzieć na tej podstawie coś bliższego o funkcjonowaniu ławy i jej kompetencjach²⁵. Z drugiej strony wzmianka o istnieniu księgi ławniczej świadczy, że sąd ławniczy działał w tym czasie aktywnie, a jego postanowienia były przez radę i mieszczan respektowane²⁶.

Lata 1444 – 1482 stanowią w dziejach pleszewskiej ławy „wieki ciemne”, nie są bowiem znane żadne wzmianki o jej członkach, a tym bardziej o samej instytucji. Okres ten zakończył się wraz z pochodzącą z 1483 roku wzmianką o wójcie Świętosławie (jego urząd nie miał już charakteru dziedzicznego, najprawdopodobniej rada miejska lub właściciel miasta wykupili ten urząd)²⁷, ale znacząco szerszy strumień informacji otwiera się dopiero w 1485 roku, kiedy to zaczęto na powrót regularnie prowadzić księgę rady miejskiej, w której posiedzeniach kilkakrotnie brali udział ławnicy²⁸. Jej zapiski pozwoliły odtworzyć składy ławy miejskiej z lat 1485 – 1486, 1490 – 1491, 1493 – 1494 oraz z roku 1492, jednak bardziej szczegółowe badania nad tą instytucją możliwe są dopiero od roku 1494.

Pleszewska ława miejska liczyła 7 członków – wójtowi towarzyszyło 6 ławników, którzy przeważnie brali udział w posiedzeniach sądowych w komplecie (72 razy na 97 wpisów, które zawierały listę obecnych na obradach ławników, czyli w 74% posiedzeń). Przynajmniej 6 członków ławy było natomiast obecnych w aż 91% przypadków, wreszcie wójt zasiadał w otoczeniu co najmniej 4 ławników w 98% sesji sądowych²⁹. Mimo stosunkowo szerokiej podstawy źródłowej nie udało

20. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. V, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908, dok. nr 146.

21. S. Kozierowski, *Studia nad pierwotnym roziedleniem rycerstwa wielkopolskiego. III. Ród Wczeliczów*, „Miesięcznik Heraldyczny”, t. 8 (1915), s. 139.

22. *Najdawniejsze zapiski z księgi miejskiej Pleszewa (1428–1444)*, wyd. T. Jurek (= Wielkopolska dawniej i dziś. Studia, źródła i materiały, nr 1, red. A. Gulczyński), Poznań 2011.

23. Tamże, zap. 19, 21, 36, 37, 42, 44, 54.

24. Tamże, zap. 42. Imiona kolejnych ławników przynoszą wpisy 47 oraz 54 (Zob. też aneks II).

25. Tamże, zap. 42, 54.

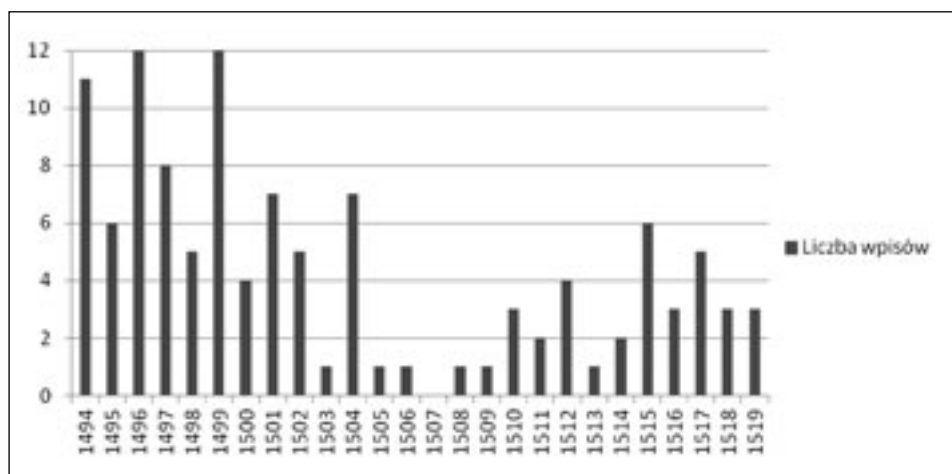
26. Tamże, zap. 44.

27. Tamże, zap. 27.

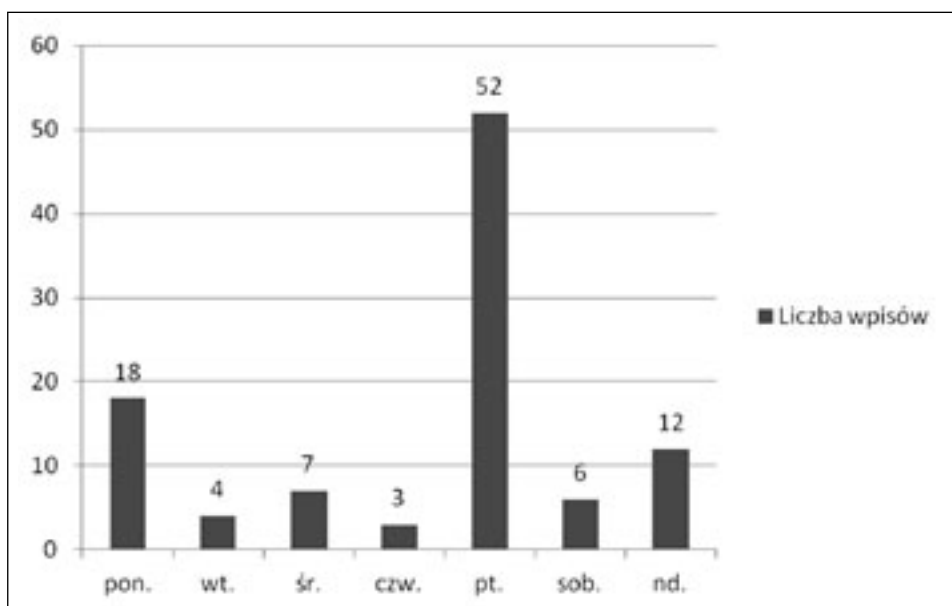
28. *Księga radziecka*, s. 24 (1485), 25 (1486), 29 (1491), 30 (1492).

29. Niniejsze liczby wskazują, że frekwencja członków ławy miejskiej była wyjątkowo wysoka. Tytułem porównania można wskazać praktykę szamotulskiej ławy miejskiej, gdzie w latach 1567 – 1579 w posiedzeniach obok wójta brało udział jedynie 3 z spośród 7 ławników. Zob. *Szamotulska księga ławnicza z lat 1567–1579*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Szamotuły 2010, s. 15.

się dokładnie wskazać trybu przeprowadzania, ani terminu, w jakich dokonywano wyborów członków ławy na ich najczęściej roczne kadencje. Główna trudność przy drugim z wymienionych zagadnień polega na dużej nieregularności zachodzenia zmian w łonie tego organu, do których nierzadko dochodziło kilka razy do roku. Za przykład niech posłuży kadencja 1495 – 1496, w trakcie której doszło do zmiany składu aż trzykrotnie. Dodatkowy problem stanowi również fakt, że zapiski z księgi ławniczej nie rozkładają się równomiernie na poszczególne lata (od 0 w 1507 do roku i zaledwie 1 w 4 innych latach do aż 12 w roku 1496 i 1499), co przedstawiono na wykresie 1.



Wykres 1. Liczba wpisów do księgi ławniczej wnoszonych w poszczególnych latach

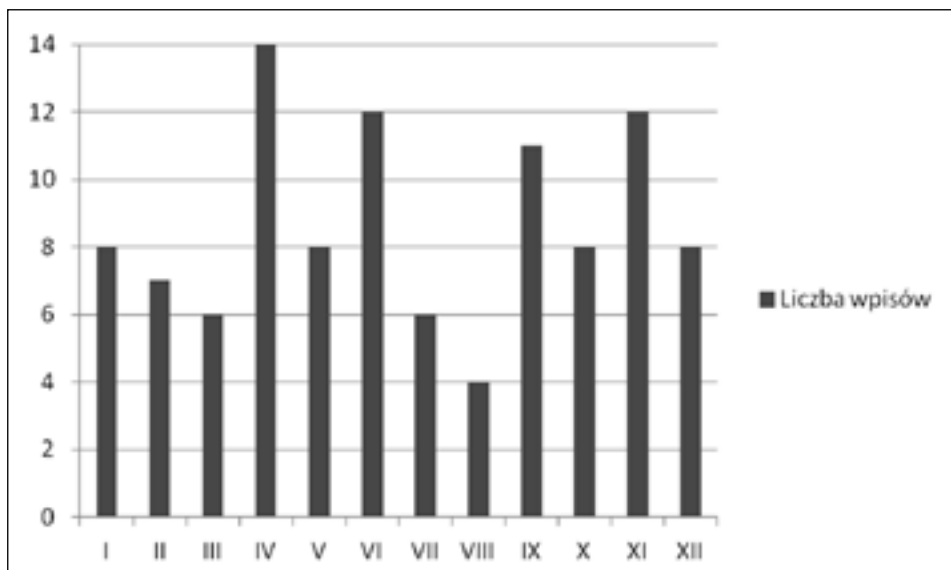


Wykres 2. Liczba wpisów do księgi wnoszonych w poszczególnych dniach tygodnia

Mimo tych wskazanych niedogodności można zaryzykować twierdzenie, że wybory odbywały się jesienią, pod koniec października lub w listopadzie. Wszelkie wyjątki od tej reguły zostały oznaczone za pomocą przypisów w dalszej części artykułu, a mianowicie w Liście członków ławy miejskiej.

Znacznie jaśniejsza jest kwestia dni tygodnia w jakie obradował sąd ławniczy. Szczegółowe dane dla tego zagadnienia przedstawia wykres 2.

Łatwo można dzięki niemu zauważyć, że głównym dniem urzędowania ławy sądowej był piątek, niemniej jednak była ona dostępna dla mieszkańców miasta także w inne dni, zapewne zawsze, gdy było to niezbędne (sąd konieczny). Funkcjonowała ona również przez cały rok, co pokazują w zasadzie równomiernie rozkładające się wartości na wykresie 3, przedstawiającym zależność liczby wpisów do księgi ławniczej od miesiąca.



Wykres 3. Liczba wpisów do księgi wnoszonych w poszczególnych miesiącach

W kilku przypadkach można wskazać również porę dnia w jakiej obradowała ława. 29 października 1510 roku miało to miejsce przed południem (*ante meridiem*)³⁰, natomiast 8 marca 1517 roku obradowano przed zachodem słońca, w porze odmawiania niesporów (*hora vesperorum*)³¹. Za swego rodzaju ciekawostkę należy uznać zapiskę z 1511 roku, w której pisarz, mimo iż nie uznał za konieczne podania daty dziennej, to nie zapomniał wspomnieć, że posiedzenie odbyło się popołudniu (*post meridiem*)³².

Na podstawie dostępnych źródeł można ustalić miejsce, w którym ława miejska zbierała się na posiedzenia. Zasadniczo był to dom aktualnie urzędującego

³⁰. *Księga ławnicza*, s. 54 – 55.

³¹. Tamże, s. 69.

³². Tamże, s. 55.

wójta³³, jednak i od tej zasady został odnotowany jeden wyjątek – w 1511 roku obrady odbyły się przed bramą (*Anno, quo supra in festo sancti Johannis, ante portam, post meridiem, notario pro tunc discreto Alberto de Buzenyn Pleschowiensi*)³⁴. Niestety trudno doprecyzować, czy mowa była o bramie miejskiej (co można uznać za prawdopodobniejsze)³⁵, czy też o bramie domu mieszkalnego. Podobnie również nie znany jest powód, dla którego posiedzenie sądu ławniczego zostało przeniesione na wolne powietrze. Zmiany tej nie uzasadnia ani kategoria sprawy, którą można uznać za typową, ani osoby stron (mieszczki Apolonia i Anna zeznały, że Wit zadoścuczynił im za dziedzictwo), wobec tego należy przypuścić, że zwyczajowe miejsce obrad było po prostu niedostępne.

Ławie, jako głównej instytucji sądowej średniowiecznego miasta, podlegały niemal wszystkie kategorie spraw. Warto jednak pamiętać, że w mniejszych ośrodkach takich jak Pleszew kompetencje ławy i rady nie zawsze były ściśle rozgraniczone³⁶. Na podstawie analizy pleszewskich ksiąg miejskich można wskazać, że wobec rady przede wszystkim dokonywano opraw posagu i wiana, zawierano umowy o dziedziczenie oraz sporządzano testamenty. Zajmowała się ona również zatwierdzaniem umów kupna-sprzedaży nieruchomości oraz ugodami, choć należy zaznaczyć, że niejednokrotnie tymi zagadnieniami zajmowała się również ława³⁷. Większość pozostałych spraw mieszczanie przedstawiali ławie, choć wydaje się, że to właśnie oni sami, a nie reguły prawne, decydowali, gdzie skierują swoją sprawę.

Tym sposobem ława miejska rozstrzygała w latach 1485–1519 kilka sporów o charakterze – dziś powiedzielibyśmy – cywilnym³⁸, a także dwie sprawy kryminalne: Maciej Śmieszek, późniejszy ławnik (!), zapłacił karę za zadanie krwawej rany młynarzowi Janowi³⁹, podobny los spotkał Adama Sosnowskiego, który uwolnił konie z zagrody⁴⁰. W pozostałych przypadkach ława miejska pełniła raczej nie funkcje sądowe, lecz stawała się urzędem zaufania publicznego, który miał za zadanie zatwierdzać dokonywane przed nim czynności prawne oraz zapisywać wiadomości o nich w swojej księdze. Właśnie ze względu na tę kompetencję mieszczanie (a także przedstawiciele innych stanów) chętnie stawali przed obliczem wójta oraz ławników i informowali ich między innymi o dokonanych darowiznach, poręczeniach, spłatach długu, oprawach czy też o sprzedażach domów, ogrodów i pól.

33. Tamże, s. 13–14, 21, 23, 24, 32–33, 39, 43, 44, 44–45, 46, 76, 79–80.

34. Tamże, s. 55.

35. W Pleszewie z pewnością takowa istniała, księga ławnicza wspomina bowiem w zapisie z 1507 r. o bramie kaliskiej – *Księga radziecka*, s. 63: *Constitutus honestus Albertus, reformavit et presentibus reformat (...) in hereditate sua, videlicet domo in acie prope valvam Calissiensem et Martinum sutorem domum ipsius sitam*.

36. W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 73; H. Samsonowicz, *Kultura prawnicza miast polskich w średniowieczu*, w: H. Chłopocka i in. (red.) *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 321–322.

37. Fakt, że przed pleszewskim sądem rady miejskiej dokonywano rezygnacji (czyli przenoszono własność nieruchomości) jest nietypowy i odmienny od praktyki innych miast. Zob. W. Maisel, *Sądownictwo*, s. 73.

38. *Księga ławnicza*, s. 41, 52, 60–61, 61–62, 64.

39. Tamże, s. 30.

40. Tamże, s. 42

Przed sądem ławy miejskiej najczęściej, co oczywiste, stawali pleszewscy mieszczanie. Nie byli oni jednak jedyną grupą, która zawierała mu swoje sprawy. Dokładna analiza księgi ławniczej pozwala wskazać, że co najmniej dziesięciokrotnie jedną ze stron stanowili przedstawiciele okolicznej szlachty (Stanisław Słodzki, Jakub Kamocki, bracia Maciej i Dzierżek Lutyńscy, Wierzbięta Bobrowiński, Maciej Strzydzewski oraz pani Biegańska)⁴¹. Natomiast trzy razy przed wójtem i jego pomocnikami stawali duchowni: prezbiter Tomasz oraz dwukrotnie Wojniech Buniński kanonik regularny z Kłodawy pełniący funkcję plebana pleszewskiego⁴². Listę tę należy uzupełnić o przedstawicieli stanu chłopskiego (Błażej młynarz, Jakub Piekarek, Jan Jarzanis)⁴³ oraz przedmieszczan (Andrzej, Jan syn Kolanki, Leonard Kabaczyk, Wit garncarz i Wojciech Krakowczyk)⁴⁴. Widać, więc jak na dłoni, że pleszewski sąd ławniczy był instytucją, która wyrastała ponad dzielące ówczesne społeczeństwo podziały stanowe i cieszyła się poważaniem oraz zaufaniem nie tylko mieszczan, ale także szlachty, duchowieństwa i chłopów.

Obraz ten można uzupełnić poprzez przytoczenie miejsc, z których pochodziły strony poszczególnych spraw. Były to między innymi Baranówek, Brzeźnica, Czarnuszka, Galew, Grabów nad Prosną, Grudzielec, Kotlin, Lutynia, Piekarzew, Stawiszyn, Strzydzew, Taczanów oraz Trzebowa⁴⁵. Większość z tych miejscowości (poza Brzeźnicą, Grabowem nad Prosną i Stawiszynem) położonych jest nie dalej niż 12 kilometrów w linii prostej od Pleszewa, co oznacza, że osoby z nich pochodzące mogły udać się przed sąd i wrócić do domu w ciągu jednego dnia. Ten praktyczny aspekt wyznacza zasięg terytorialny oddziaływania pleszewskiej ławy.

Ława miejska za swoje czynności pobierała od stron różnego rodzaju opłaty. Należało do nich pamiętne (*arra, memoriale, testimoniale*)⁴⁶, przysądne (*adiudicatum, ius*)⁴⁷, opłata za wpis do księgi⁴⁸, strony musiały również opłacić pracę pisarza⁴⁹. Niestety w większości przypadków nie jest znana ich wysokość. Wyjątek stanowi jedynie zapiska z 1496 roku, w której odnotowano, że przedstawiający swoją sprawę Marcin Lis zapłacił przysądne w wysokości 8,5 grosza (*Item idem Martinus <Lysz> exposuit super ius medium novum grossum*)⁵⁰. Nie były to jednak jedyne koszty jakie ponosiły strony – w księdze ławniczej kilkakrotnie wspomniano, że nabywca nieruchomości był zobowiązany uiścić za ten fakt opłatę (tak zwane wzdawne), pobieraną na rzecz właściciela miasta (w zapisce z 1498 roku wynosiła ona 4 grosze, co stanowiło 1/12 wartości transakcji kupna-sprzedaży ogrodu)⁵¹.

Nie ulega wątpliwości, że członkowie ławy należeli do elity średniowiecznego Pleszewa. Ich grupa powinna stać się przedmiotem odrębnych szczegółowych

41. Tamże, s. 16, 18–19, 19, 35–36, 40, 46, 47, 60–61, 61–62.

42. Tamże, s. 2–3, 50–51, 52.

43. Tamże, s. 35–36, 40, 49.

44. Tamże, s. 46, 71, 76, 78, 78–79.

45. Tamże, s. 1, 1–2, 6–7, 7–8, 12, 13–14, 17–18, 26, 51, 56–57, 61–62.

46. Tamże, s. 3, 4, 7–8, 10–11, 12, 24, 50–51.

47. Tamże, s. 10, 13, 13–14, 14, 15, 15–16, 16, 17–18, 23, 24, 29–30, 31–32, 34–35, 36–38.

48. Tamże, s. 29–30, 70–71.

49. Tamże, s. 10–11, 13–14, 14, 15, 15–16, 16, 23, 29–30, 31–32, 36–38, 55, 56, 70–71.

50. Tamże, s. 10.

51. Tamże, s. 18–19, 21–23, 24–25.

badan. W tym miejscu zostaną przytoczone tylko najbardziej podstawowe fakty. W toku kwerendy źródłowej udało się zidentyfikować 71 członków rady miejskiej. Zdecydowana większość z nich (50 osób) była czynna w latach 1494 – 1519. Liczbę tę należy uznać za niedużą i świadczącą o niewielkiej rotacji na stanowiskach wójta i ławników. Stwierdzenie te umacnia fakt, że aż 15 osób sprawowało swój urząd tylko przez jedną kadencję, właściwa elita ławnicza ograniczała się więc do niewielkiego grona składającego się z 35 osób.

W większości przypadków niewiele możemy powiedzieć o zajęciach jakimi trudnili się członkowie ławy miejskiej. Spośród ławników udało się zidentyfikować jedynie 3 tkaczy, szewca, bednarza oraz kupca. Ta skromna ilość danych nie pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków, można jednak zaryzykować tezę wskazującą, że pleszewska ława rekrutowała się głównie z spośród rzemieślników.

Aby uzmysłowić sobie pozycję ławy sądowej w średniowiecznym Pleszewie warto podjąć się chociażby pobieżnej analizy karier pleszewskich urzędników. Ze-stawienie zawarte w aneksie III pozwala wskazać, że spośród 71 znanych wójtów i ławników 26 było również członkami rady miejskiej. Nieprzypadkowa była w tych przypadkach kolejność piastowania poszczególnych funkcji. W zdecydowanej większości przypadków karierę otwierało pełnienie funkcji ławnika, dopiero później dana osoba wchodziła w skład rady. Ławę sądową należy więc uznać za instytucję stanowiącą jedynie odskocznie do dalszej działalności w bardziej prestiżowej i ważniejszej radzie miejskiej.

Niniejsze studium ma oczywiście charakter przyczynku i nie wyczerpuje wszystkich zagadnień związanych z pleszewską ławą miejską. Dalszych studiów wymaga niewątpliwie kwestia terminu oraz sposobu przeprowadzania wyborów do ławy. Nieznany jest też nadal wpływ właściciela na funkcjonowanie miejskich organów samorządowych⁵².

Składy ławy miejskiej według kadencji (1485 – 1519)

1485/1486: Świętosław – wójt, Jan Chudy, Maciej Czekanowski, Maciej Kierzek, Marcin Grzegorzewicz⁵³, Michał Narożny witryk, Mikołaj Durynek – ławnicy.

1490/1491: Łukasz tkacz – wójt, Jan Gral, Marcin Grzegorzewicz, Mikołaj Durynek, Paweł Hardy, Tomasz Kostrzewa, – ławnicy⁵⁴.

1492⁵⁵: Świętosław – wójt, Jan Gral, Mikołaj Durynek – ławnicy.

52. Na tym etapie badań można wskazać jedynie, że na posiedzeniach ławy miejskiej czasami byli obecni przedstawiciele właściciela miasta w osobie burgrabiego lub okolicznej szlachty – *Księga ławnicza*, s. 1, 3, 16, 29 – 30, 30, 41, 41 – 42, 42, 46, 50 – 51, 53, 54 – 55, 56, 56 – 57, 58 – 59, 59, 69 – 70.

53. Początkowo został wybrany do rady miejskiej (był notowany jeden raz jako rajca 11 października 1485 r.), jednak z nieznanых powodów przeszedł do ławy (w radzie jego miejsce zajął Łukasz tkacz).

54. Ława tej kadencji jest znana jedynie z jednego wpisu w księdze radzieckiej, który niestety nie podaje imienia i nazwiska ostatniego z ławników.

55. Ze względu na brak daty dziennej w zapisie przytaczającej ten niepełny (brakuje imion i nazwisk 4 ławników) skład ławy nie można rozstrzygnąć, czy wskazani wójt i ławnicy kończyli, czy też rozpoczynali kadencję w 1492 r.

- 1493/1494:** Jan Chudy – wójt, Jakub Przytuła, Jan Wołek, Piotr Piórko, Stanisław Janeczka, Świętosław – ławnicy⁵⁶.
- 1494/1495:** Wojciech Przemózgi – wójt, Bartłomiej Piecznik kupiec, Błażej szewc, Jakub Przytuła, Jan Wołek, Piotr Piórko, Świętosław – ławnicy.
- 1495/1496:** Wojciech Przemózgi – wójt, Bartłomiej Piecznik kupiec, Jakub Przytuła, Jan Wołek/Paweł Hardy⁵⁷, Piotr Piórko, Świętosław/Bartłomiej Niedolej/Marcin Grzegorzewicz⁵⁸, Wojciech Woszczyna – ławnicy.
- 1496/1497:** Wojciech Przemózgi – wójt, Bartłomiej Jirzman, Bartłomiej Niedolej, Bartłomiej Piecznik kupiec, Jan Wołek, Stanisław witryk, Wojciech Woszczyna – ławnicy.
- 1497/1498:** Jan Wołek⁵⁹ – wójt, Jan Woszczyna, Marcin Pakuł, Marcin Świętomir, Marcin Zachichło, Michał Kędziorka, Stanisław witryk⁶⁰ – ławnicy.
- 1498/1499:** Jan Wołek – wójt, Błażej szewc, Jan Woszczyna, Marcin Świętomir, Mikołaj Domarat, Stanisław Mazur – ławnicy.
- 1499/1500:** Jan Wołek – wójt, Błażej szewc, Jan Woszczyna, Marcin Świętomir, Mikołaj Domarat, Mikołaj Kacuszka, Stanisław Skarzyński – ławnicy.
- 1500/1501:** Marcin Zachichło – wójt, Grzegorz Kędziorka, Jan Woszczyna, Marcin Świętomir, Mikołaj Domarat, Mikołaj Kacuszka, Stanisław Skarzyński – ławnicy.
- 1501/1502**⁶¹: Jan Woszczyna – wójt, Grzegorz Kania, Jan Frymek, Mikołaj Domarat, Mikołaj Kacuszka, Stanisław Skarzyński, Szymon Parteka – ławnicy.
- 1502/1503:** skład ławy nieznan⁶².
- 1503/1504**⁶³: Jan Woszczyna – wójt, Jan Frymek, Jan Skrobiróg, Mikołaj Domarat, Mikołaj Kacuszka, Stanisław Skarzyński, Szymon Parteka – ławnicy.
- 1504/1505:** Jan Woszczyna – wójt, Jan Myszka, Jan Skrobiróg, Marcin Chabior, Mikołaj Kacuszka, Stanisław Skarzyński, Szymon Parteka – ławnicy.

56. Ława tej kadencji jest znana jedynie z jednego wpisu w księdze radzieckiej, który niestety nie podaje imienia i nazwiska ostatniego z ławników.

57. Paweł Hardy zastąpił Jana Wołka tylko na jednym posiedzeniu ławy, które odbyło się 3 czerwca w 1496 r.

58. Świętosław obecny był jedynie na wielkim sądzie gajonym w dniu 4 grudnia 1495 r., na kolejnych odnotowanych w księdze posiedzeniach ławy miejskiej (15 i 26 kwietnia, 1 lipca, 18 września, 12 października 1496 r.) zastępował go już Bartłomiej Niedolej. Wyjątkowo 3 czerwca 1496 r. Bartłomieja zastąpił Marcin Grzegorzewicz.

59. Być może jego wybór nastąpił dopiero po 16 marca 1498 r., ponieważ do tego dnia notowany jest jako rajca.

60. 22 lipca 1498 r. notowany jest również jako rajca, kiedy to jednorazowo zastąpił Jana kowala.

61. Ława miejska w tym składzie została odnotowana po raz pierwszy w zapisce z 30 kwietnia 1501 r., a po raz ostatni we wpisie z 3 października 1502 r., działała więc co najmniej przez półtorej roku.

62. Ze względu na fakt nieregularności wyborów trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy wybrano nową ławę na okres od 4 października 1502 r. do 30 kwietnia 1503 r., czy też kadencja ławy urzędującej w latach 1501–1502 bądź 1503–1504 uległa przedłużeniu.

63. Ława miejska w tym składzie została odnotowana po raz pierwszy w zapisce z 1 maja 1503 r., natomiast po raz ostatni we wpisie z 4 października 1504 r. Działała więc co najmniej przez półtorej roku. Ze względu na fakt nieregularności wyborów trudno powiedzieć, jaki był skład ławy od 4 października 1502 r. do 30 kwietnia 1503 r.

- 1505/1506:** Marcin Zachichlo – wójt, Jan Myszka, Maciej Deksa, Mikołaj Kacuszka, Stanisław Skarżyński, Wawrzyniec Dozdała – ławnicy⁶⁴.
- 1506/1507:** Marcin Zachichlo – wójt, Aleksy, Maciej Deksa, Michał Kędziorka, Paweł, Stanisław Skarżyński, Wawrzyniec Dozdała, – ławnicy.
- 1507/1508:** skład ławy nieznan.
- 1508/1509:** Marcin Zachichlo – wójt, Maciej Deksa, Michał Mierzwa, Paweł, Wawrzyniec Dozdała – ławnicy⁶⁵.
- 1509/1510:** Marcin Zachichlo/Wojciech Woszczyna⁶⁶ – wójt, Maciej Deksa, Michał Kędziorka, Mikołaj Kacuszka, Paweł szewc, Stanisław Skarżyński – ławnicy.
- 1510/1511:** Maciej Deksa – wójt, Marcin Chabior, Paweł szewc – ławnicy⁶⁷.
- 1511/1512**⁶⁸: Wojciech Woszczyna – wójt, Maciej Deksa/Maciej Śmieszek/Paweł Krupa bednarz⁶⁹, Maciej Kostrzewa/Paweł Dozdała⁷⁰, Marcin Chabior, Michał Kędziorka, Mikołaj Kacuszka, Paweł szewc – ławnicy.
- 1512/1513:** Wojciech Woszczyna – wójt, Kaspar Jirzman, Maciej Mandyk, Marcin Chabior, Michał Kędziorka, Mikołaj Kacuszka, Stanisław – ławnicy.
- 1513 – 1515**⁷¹: Wojciech Woszczyna – wójt, Kaspar Jirzman, Maciej Mandyk, Marcin Chabior⁷², Michał Kędziorka, Mikołaj Kacuszka, Paweł szewc – ławnicy.
- 1515/1516:** Wojciech Woszczyna – wójt, Bartłomiej Piecznik kupiec, Grzegorz Sobocki, Józef Frymek, Maciej Mandyk. Mikołaj Kacuszka/Michał Kędziorka⁷³, Paweł szewc – ławnicy.
- 1516/1517:** Mikołaj Kamlysz – wójt, Grzegorz Sobocki, Józef Frymek, Maciej Mandyk, Michał Kędziorka, Paweł szewc, Wojciech Marszel/Mikołaj Kacuszka⁷⁴ – ławnicy.
- 1517/1518:** Wojciech Woszczyna – wójt, Józef Frymek, Maciej Mandyk, Michał Mierzwa, Mikołaj Kacuszka/Bartłomiej Rzygała⁷⁵, Paweł szewc, Wojciech Marszel – ławnicy.

64. Skład rady znany jest tylko z jednego wpisu, który zawierał imiona zaledwie 5 ławników.

65. Skład rady znany jest tylko z jednego wpisu, który zawierał imiona zaledwie 4 ławników.

66. W zapisce z 16 listopada 1509 r. jako wójt występuje Marcin (zapewne Zachichlo), jednak już 26 kwietnia 1510 r. zastępuje go Wojciech Woszczyna.

67. Skład rady znany jest tylko z jednego wpisu, który zawierał imiona zaledwie 2 ławników.

68. Ława miejska w tym składzie została odnotowana po raz pierwszy w zapisce z 24 stycznia 1511 r., a po raz ostatni we wpisie z 22 listopada 1514 r., działała więc ponad półtora roku.

69. Maciej Deksa notowany jedynie 24 stycznia 1511 r., w następnych wpisach jego miejsce zajął Maciej Śmieszek, który notowany był jako ławnik w niezawierającej daty dziennej zapisce z 1511 r. oraz w drugiej niedatowanej, natomiast we wpisach z 8 i 15 października oraz 22 listopada 1512 r. występuje Paweł Krupa bednarz.

70. Maciej Kostrzewa notowany był jako ławnik w dwóch zapiskach z 1511 r. (obie nie posiadają daty dziennej), we wpisach z 8 i 15 października oraz 22 listopada 1512 r. jego miejsce zajął Paweł Dozdała.

71. Ława w tym składzie wystąpiła po raz pierwszy w zapisce z 3 lutego 1514 r. (choć wybrana była zapewne wcześniej, już jesienią 1513 r.) i funkcjonowała co najmniej do 13 stycznia 1515 r.

72. Marcin Chabior był w tym czasie również notowany raz jako rajca – 24 lipca 1514 r.

73. Mikołaj Kacuszka notowany był jako ławnik tylko w jednej zapisce z 1515 r. (pozbawionej daty dziennej), następnie zastąpił go Michał Kędziorka (4 wpisy).

74. Mikołaj Kacuszka zastąpił Wojciecha Marszela jedynie na posiedzeniu w dniu 8 marca 1517 r.

75. Mikołaj Kacuszka notowany był jako ławnik tylko w jednej zapisce z 6 listopada 1517 r., następnie zastąpił go Bartłomiej Rzygała (14 marca, 8 sierpnia 1518 r.).

1518/1519: Wojciech Woszczyna – wójt, Józef Frymek, Maciej Mandyk, Mikołaj Kaczuszka, Paweł szewc, Wojciech Kopczyk, Wojciech Marszel – ławnicy.

Lista członków ławy miejskiej (1393–1519)

- Aleksy** (*Allexius*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1506–1507.
- Bartłomiej Jirzman** (*Bartholomues Gyrzman*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1496–1497.
- Bartłomiej Niedolej** (*Bartholomues Nyedoley*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1495–1497.
- Bartłomiej Piecznik kupiec** (*Bartholomeus Pycznyk, Pyecznyk, Pyeschnyk, Pysznyk mercator*), pełnił urząd ławnika przez 4 kadencje w latach 1494–1497, 1515–1516.
- Bartłomiej Rzygała** (*Bartholomeus Rzygala*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1517–1518.
- Bartosz tkacz** (*Barthosius textor*), notowany jako ławnik w 1444 roku.
- Błażej szewc** (*Blasius sutor*), pełnił urząd ławnika przez 3 kadencje w latach 1494–1495, 1498–1500.
- Grzegorz Kania** (*Gregorium Canya, Kanya*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1501–1502.
- Grzegorz Kędziorka** (*Gregorius Kąndzyorka*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1500–1501.
- Grzegorz Sobocki** (*Gregorius Sabosky, Soboczsky, Szoboczsky, Sobosky*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1515–1517.
- Jakub Pirzchły** (*Jacobus Pirzchli*), notowany jako ławnik w 1444 roku.
- Jakub Przytuła** (*Jacobus Przythula*), pełnił urząd ławnika przez 3 kadencje w latach 1493–1496.
- Jan** (*Johannes*), wójt dziedziczny w latach 1430–1444.
- Jan Chudy** (*Johannes Chudi, Chwdy*), pełnił urząd wójta przez jedną kadencję w latach 1493–1494, a także urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1485–1486.
- Jan Frymek** (*Johannes Frimek, Frymek, Phrimek, Phrymek, Primek, Prymek*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1501–1502, 1503–1504.
- Jan Gral** (*Johannes Gral*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1490–1491, 1492.
- Jan Kamblan** (*Johannes Camblan*), notowany jako wójt w 1412 roku.
- Jan Myszka** (*Johannes Myska, Myszka*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1504–1506.
- Jan Skrobiróg** (*Johannes Szkrobyrog, Szkrobyrok, Szkrobyroschek*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1503–1505.
- Jan tkacz** (*Johannes textor*), notowany jako ławnik w 1438 roku.
- Jan Wołek** (*Johannes Volek, Wolek*), pełnił urząd wójta przez 3 kadencje w latach 1497–1500, a także urząd ławnika przez 4 kadencje w latach 1493–1497.

- Jan Woszczyzna** (*Johannes Voszczyzna, Voszczyzna, Voszczyzna, Woscynka, Woscynka*), pełnił urząd wójta przez 3 kadencje w latach 1501 – 1502, 1503 – 1505, a także urząd ławnika przez 4 kadencje w latach 1497 – 1501.
- Józef Frymek** (*Joseph, Josceph, Joszeph, Jozeh, Frymek, Phrimek*), pełnił urząd ławnika przez 4 kadencje w latach 1515 – 1519.
- Kaspar Jirzman** (*Caspar, Kasper, Gyerman, Gyrzman, Gyrzmanik, Yrzman, Yrzmanik*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1512 – 1515.
- Łukasz tkacz** (*Lucas lanifex*), pełnił urząd wójta przez jedną kadencję w latach 1490 – 1491.
- Maciej** (*Mathias*), notowany jako ławnik w 1444 roku.
- Maciej Czekanowski** (*Mathias Czyekanowszky*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1485 – 1486.
- Maciej Deksa** (*Mathias Dexa*), pełnił urząd wójta przez jedną kadencję w latach 1510 – 1511, a także urząd ławnika przez 5 kadencji 1505 – 1507, 1508 – 1510, 1511 – 1512.
- Maciej Kierzek** (*Mathias Kyerzek*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1485 – 1486.
- Maciej Kostrzewa** (*Mathias Costhrzeva, Kostrewa*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1511 – 1512.
- Maciej Mandyk** (*Mathias Mandik, Mandyk, Mendyk*), pełnił urząd ławnika przez 6 kadencji w latach 1512 – 1519.
- Maciej Śmieszek** (*Mathias Szmyeszek*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1511 – 1512.
- Marcin** (*Martinus*), notowany jako wójt w 1393 roku.
- Marcin Chabior** (*Martinus Chabior, Chabyor, Chabyorek*), pełnił urząd ławnika przez 5 kadencji w latach 1504 – 1505, 1510 – 1515.
- Marcin Grzegorzewicz** (*Martinus Gregorii, Grzegorzewycz*), pełnił urząd ławnika przez 3 kadencje w latach 1485 – 1486, 1490 – 1491, 1495 – 1496.
- Marcin Łysy** (*Martinus Lischy*), notowany jako ławnik w 1444 roku.
- Marcin Pakuł** (*Martinus Pakul*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1497 – 1498.
- Marcin Świętomir** (*Martinus Svathomyr, Svyąthomyr, Swiathomir, Swyathomir, Szvathomyr, Szvyathomyr, Szwiathomir*), pełnił urząd ławnika przez 4 kadencje w latach 1497 – 1501.
- Marcin Zachichło** (*Martinus Zachichlo, Zachychlo*), pełnił urząd wójta przez 5 kadencji w latach 1500 – 1501, 1505 – 1507, 1508 – 1510, a także urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1497 – 1498.
- Michał Kędziorka** (*Michael Candzyorka, Kadzyorka, Kandziorka, Kandzyorka, Kądzorka, Kąndziorka*), pełnił urząd ławnika przez 8 kadencji w latach: 1497 – 1498, 1506 – 1507, 1509 – 1517.
- Michał Mierzwa** (*Michael Mierzva, Myerzva, Myrszwa, Myrzwa*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1508 – 1509, 1517 – 1518.

- Michał Narożny wityrk** (*Michael Naroszny vitricus*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1485–1486.
- Mikołaj Domarat** (*Nicolaus Domarat, Domarath*), pełnił urząd ławnika przez 4 kadencje w latach 1498–1500, 1501–1502, 1503–1504.
- Mikołaj Durynek** (*Nicolaus Dorynek, Durynek, Durynk*), pełnił urząd ławnika przez 3 kadencje w latach 1485–1486, 1490–1491, 1492.
- Mikołaj Felker** (*Nicolaus Felker*), notowany jako wójt w 1409 roku.
- Mikołaj Kaczuszka** (*Nicolaus Caczuszka, Caczvska, Caczvszka, Czaczuszka, Czaczvska, Kaczuska, Kaczuszka, Kaczvska, Kaczvszka, Kaczyska*), pełnił urząd ławnika przez 14 kadencji w latach 1499–1502, 1503–1506, 1509–1510, 1511–1519.
- Mikołaj Kamlysz** (*Nicolaus Camlisz, Camlysch*), pełnił urząd wójta przez jedną kadencję w latach 1516–1517.
- Paweł Dozdała** (*Paulo Dosdala, Doszdala*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1511–1512.
- Paweł Hardy** (*Paulus Hardi, Hardy*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1490–1491, 1495–1496.
- Paweł Krupa bednarz** (*Paulus Crupa doleator*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1511–1512.
- Paweł** (*Paulus*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1506–1507, 1508–1509.
- Paweł szewc wityrk** (*Paulus sutor vitricus*), pełnił urząd ławnika przez 9 kadencji w latach 1509–1519.
- Piotr Godny** (*Petrus Godni*), notowany jako ławnik w 1444 roku.
- Piotr Piórko** (*Petrus Pyorko*), pełnił urząd ławnika przez 3 kadencje w latach 1493–1496.
- Stach krawiec** (*Stach sartor*), notowany jako ławnik w 1444 roku.
- Stanisław Janeczka** (*Stanislaus Janeczka*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1493–1494.
- Stanisław** (*Stanislaus*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1512–1513.
- Stanisław Mazur** (*Stanislaus Masur, Masurek*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1498–1499.
- Stanisław Skarżyński** (*Stanislaus Skarzinsky, Skarzynsky, Szkarzynszky*), pełnił urząd ławnika przez 8 kadencji w latach 1499–1502, 1503–1507, 1509/1510.
- Stanisław wityrk** (*Stanislaus Vytricusz, vitricus*), pełnił urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1496–1498.
- Szymon Parteka** (*Simon Parteca, Parthecca, Parthecca*), pełnił urząd ławnika przez 4 kadencje w latach 1500–1502, 1503–1505.
- Świętosław** (*Swathoslaus, Swiathoslaus, Swyathoslaus, Szvyathoszlaos*), pełnił urząd wójta przez 3 kadencje w latach 1483, 1485–1486, 1492, a także urząd ławnika przez 3 kadencje w latach 1493–1496.

Tomasz Kostrzewa (*Thomas Kosztrzewa*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1490 – 1491.

Wacław tkacz (*Venceslaus textor*), notowany jako ławnik w 1444 roku.

Wawrzyniec Dozdała (*Laurencius Dosdala, Dozdala*), pełnił urząd ławnika przez 3 kadencje w latach 1505 – 1507, 1508 – 1509.

Wincenty Jemiołka (*Vincencius Gemyolka*), notowany jako ławnik w 1438 roku.

Wojciech Kopczyk (*Albertus Kopczyk*), pełnił urząd ławnika przez jedną kadencję w latach 1518 – 1519.

Wojciech Marszel (*Albertus Marszel, Marszik*), pełnił urząd ławnika przez 3 kadencję w latach 1516 – 1519.

Wojciech Przemózgi (*Albertus Przeszmosgy, Przeszmoszgi, Przeszmoszgy, Przeszmoszkgi, Przyeszmoszgi*), pełnił urząd wójta przez 3 kadencje w latach 1494 – 1497.

Wojciech Sołtys (*Albertus Scoltetus*), notowany jako ławnik w 1441 roku.

Wojciech Woszczyzna (*Albertus Voscynka, Vosczyzna, Vosczyinka, Voszczyna, Voszczynka, Woscynka, Woszczyna, Woszczynka*), pełnił urząd wójta przez 7 kadencji w latach 1509 – 1510, 1511 – 1519, a także urząd ławnika przez dwie kadencje w latach 1495 – 1497.

Członkowie ławy w radzie miejskiej

Osoba	Okres działalności w ławie	Okres działalności w radzie
Bartłomiej Jirzman	1496 – 1497	1497 – 1503, 1505 – 1510, 1511 – 1512
Bartłomiej Piecznik kupiec	1494 – 1497, 1515 – 1516	1488 – 1489, 1490 – 1493, 1497 – 1498
Błażej szewc	1494 – 1495, 1498 – 1500	1495 – 1497
Grzegorz Kędziorka	1500 – 1501	1502 – 1503, 1504 – 1505, 1507 – 1510, 1512 – 1515, 1517 – 1519
Jan Chudy	1485 – 1486, 1493 – 1494	1484 – 1485, 1486 – 1487, 1491 – 1493, 1494 – 1495
Jan Frymek	1501 – 1502, 1503 – 1504	1504 – 1505
Jan Myszka	1504 – 1506	1506 – 1509
Jan Wołek	1493 – 1500	1498, 1500 – 1504, 1509 – 1512, 1513 – 1514
Kaspar Jirzman	1512 – 1515	1516 – 1519
Łukasz tkacz	1490 – 1491	1484 – 1487, 1493 – 1497
Maciej Czekanowski	1485 – 1486	1491 – 1493, 1494 – 1502, 1503 – 1510, 1512 – 1514
Marcin Chabior	1504 – 1505, 1510 – 1515	1514

Osoba	Okres działalności w ławie	Okres działalności w radzie
Marcin Grzegorzewicz	1485 – 1486, 1490 – 1491, 1495 – 1496	1485
Marcin Pakuł	1497 – 1498	1498 – 1501, 1502 – 1509, 1510 – 1515, 1516 – 1519
Marcin Świętomir	1497 – 1501	1501 – 1502, 1504 – 1506, 1507 – 1512, 1517 – 1519
Marcin Zachichło	1497 – 1498, 1500 – 1501, 1505 – 1507, 1508 – 1510	1498 – 1500, 1510 – 1512, 1516 – 1517
Michał Kędziorka	1497 – 1498, 1506 – 1507, 1509 – 1517	1505 – 1506
Michał Narożny witryk	1485 – 1486	1486 – 1487, 1488 – 1489, 1490 – 1492
Paweł Dozdała	1511 – 1512	1513 – 1515, 1516 – 1519
Paweł Krupa bednarz	1511 – 1512	1512 – 1513, 1514 – 1515, 1516 – 1517
Piotr Piórko	1493 – 1496	1484 – 1485, 1488 – 1489, 1490 – 1491
Tomasz Kostrzewa sukiennik	1490 – 1491	1491 – 1492
Wawrzyniec Dozdała	1505 – 1507, 1508 – 1509	1509 – 1511
Wojciech Przemózgi	1494 – 1497	1484 – 1487, 1488 – 1489, 1490 – 1494
Wojciech Sołtys	1441	1434 – 1436, 1439 – 1440, 1442 – 1443
Wojciech Woszczyzna	1495 – 1497, 1509 – 1510, 1511 – 1519	1497 – 1502, 1503 – 1504, 1506 – 1507

MICHAŁ GULCZYŃSKI

Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów
Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego

HERMANN BAAR I JEGO WSPOMNIENIA

Pamiętniki opisujące dawny Pleszew należą do rzadkości. Ostatnio udało się dotrzeć do wspomnień, jakie napisał Hermann Baar – Niemiec, który spędził w Pleszewie dzieciństwo w końcu XIX wieku. Są one cennym źródłem do dziejów miasta, panujących w nim stosunków, a także do badania pamięci. Interesujące jest bowiem to, co zapamiętał z dzieciństwa i co chciał przekazać potomnym po wielu latach od opuszczenia rodzinnych stron. A odegrały one wielką rolę w jego życiu, bo to o Pleszewie napisał, że stał się jego ojczyzną: „Dieses Städtchen wurde nun meine eigentliche Heimat” (zob. fot. 6). Pamiętać należy, że słowo *Heimat* – ojczyście, rodzinne strony, ma nieco inne znaczenie niż *ojczyzna* w języku polskim.



Hermann Baar w mundurze
paradnym (Kilonia 1912)

Rodzina Baarów nie była zakorzeniona w południowej Wielkopolsce. Z rodzinnych zapisków sięgających 1767 wynika, że jej przedstawiciele mieszkali po obu stronach Odry i Nysy: w Sudetach i Szczecinie, w Berlinie i Brandenburgu. August Baar, ojciec autora wspomnień, trafił w okolice Pleszewa, do Jedlca, jako strażnik graniczny.

Jedlec był zamieszkały niemal wyłącznie przez Polaków. Sytuację panującą wówczas w tej nadgranicznej miejscowości opisał szczegółowo S. Małyszko¹. Przejście graniczne znajdowało się w Bogusławiu, ale to właśnie w takich miejscach jak Jedlec przekraczano nielegalnie granicę i trudniono się przemytem, stąd niezależnie od przejść granicznych także w innych miejscach osadzano pograniczników. H. Baar opisał nowy budynek służbowy (*Dienstgebäude*), w którym mieszkali strażnicy. Była to niewielka, 2-osobowa placówka, wykluczyć więc można istnienie odrębnego budynku przeznaczonego do wypełniania zadań służbowych. Zapewne dopiero później wzniesiono stojący do dziś budynek, o którym wspomina S. Małyszko².

1. S. Małyszko, *Jedlec na przestrzeni wieków*, Kalisz 2009.

2. Tamże, s. 58.

Oprócz domu rodzinnego Hermann Barr zapamiętał też szkołę w Jedlcu, do której zaczął uczęszczać w 1885 roku³. Nauka prowadzona była wówczas obowiązkowo w języku niemieckim przez nauczyciela Teofila Webera. Po pożarze budynku szkolnego w 1858 roku wzniesiono nowy budynek szkolny, który był jednak później określany jako stara szkoła. Wzniesiono bowiem kolejny budynek – jak przypuszcza S. Małyшко, zapewne na pocz. XX w.⁴ Tymczasem w pamiętniku Baara pojawiają się obie szkoły określane właśnie jako stara i nowa. Istniejący do dziś budynek (określany w pamiętniku jako nowa szkoła) wzniesiono zatem zapewne przed 1885 rokiem.

Hermann Alfred Baar spędził szkolne lata w Pleszewie (1885–1890). Wychowywała go wówczas matka, która nie była w stanie utrzymać trójki synów. Jako jedenastolatek został wysłany do Poczdamu, do szkoły kadetów. Był to zakład określany nie tylko w jego wspomnieniach jako dom sierot, dziś przyrównalibyśmy go do średniej szkoły wojskowej z internatem, w którym koszty utrzymania prze-



Luise Baar i jej trzech synowie. Od lewej Hermann, Oskar, Bruno (ok. 1904).

jęło państwo. Nic dziwnego, że potem opowiadał swym wnukom, iż z dziecka stał się nagle żołnierzem⁵. Później także drugi brat Oskar trafił do tego zakładu. Matka, Luise Baar, pozostała w Pleszewie i jeszcze przez kilka lat Hermann Baar tu wracał. Widzimy go na zdjęciu, wykonanym ok. 1904 roku w zakładzie fotograficznym A. Brandta w Pleszewie.

Po ukończeniu szkoły w 1897 roku służył na okrętach marynarki wojennej pływających po Morzu Północnym i Bałtyku. Od 1911 roku do końca wojny zajmował różne stanowiska oficerskie w stoczni w Kilonii. Z dniem 1 lutego 1919 r. został zwolniony ze służby wojskowej w stopniu kapitana marynarki (*Kapitänleutnant*). Wkrótce, 20 lutego 1919 r., zawarł związek małżeński z Elfriede Günzel i nabył dom w miejscowości Tungendorf pod Neumünster na terenie Szlezwiku-Holsztyna. Został wówczas urzędnikiem miejskim w Neumünster, a do Tungendorf przeniosła się jego matka, Luise Baar.

3. W kronice szkolnej zawierającej zapisy od 1866 r. wpisywano początkowo krótkie informacje i nie wymieniono w nich H. Baara. Za informację dziękuję dyrektor szkoły, pani mgr Grażynie Szczepańskiej.

4. S. Małyшко, *Jedlec*, s. 80–83.

5. Zapamiętał to Wolfgang Baar, któremu dziękuję za przekazanie wszystkich informacji o rodzinie.



Elfriede i Hermann Baar (1919).

rodzinny, ale jego elektroniczna, obejmująca 31 stron, wersja została udostępniona na stronie: http://www.w-baar.de/p/Tagebuch_Hermann_Baar.htm.

Pamiętać należy, że w rękopisie poprawki były trudne do wprowadzenia, stąd czasem pojawiały się uzupełnienia lub nawet powroty do myśli przedstawionych nieco wcześniej. Przy tłumaczeniu dążono zatem do zachowania myśli Autora, choć konieczne były pewne odstępstwa od bezwzględniej wierności na rzecz zrozumiałości i poprawności językowej polskiego tekstu. Wprowadzono też polskie nazwy, które są bliższe polskiemu czytelnikowi.

Wspomnienia dotyczące Pleszewa zawarte są na stronach 1 – 16 i one właśnie zostały przetłumaczone. Pominięto jedynie w końcowej części fragment dotyczący opisu szkoły kadetów jako pozostający bez związku z Pleszewem.

MÓJ ŻYCIORYS

Urodziłem się 31 marca 1879 roku w Poznaniu jako pierwsze dziecko Augusta Baara, sierżanta służącego w szóstym pułku strzelców, i jego żony, Luise z domu Meißner. Ochrzczono mnie 13 kwietnia w kościele garnizonowym⁷ w tym samym mieście, nadając mi imiona Hermann Alfred.

6. Synami Alfreda są Wolfgang Baar i Thorsten Baar, którzy przygotowali materiały wspomnieniowe i zdjęcia przeznaczone do wykorzystania w „Roczniku Pleszewskim”.

7. Obecnie jest to kościół karmelitów pod wezwaniem św. Józefa na Wzgórzu świętego Wojciecha.



August i Luise Baar



Mój ojciec urodził się 29 grudnia 1848 roku w Neuparpart w powiecie słupskim na Pomorzu⁸, a zmarł jako strażnik graniczny 23 października 1885 roku w Jedlcu w powiecie pleszewskim, w prowincji poznańskiej. Został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Pleszewie. Moja matka urodziła się 18 stycznia 1854 roku w Budzynie pod Krosnem w prowincji poznańskiej⁹, a zmarła 11 stycznia 1927 roku w miejscowości Tugendorf pod Neumünster¹⁰, gdzie została pochowana.

Pamiętnik Hermanna Baara

8. Na Pomorzu istniała miejscowość Neu Parpart, obecnie Paprotki, zapewne o niej pisze H. Baar.
9. Miejsce trudne do zlokalizowania. Zapewne chodzi o okolice Mosiny, gdzie istnieje Jezioro Budzyńskie oraz wioska o nazwie Krosno. Inna możliwość – mniej prawdopodobna – to miejscowość Budsın (po polsku Budzyń) w pobliżu Chodzieży (niem. Kolmar).
10. Tugendorf jest obecnie częścią miasta Neumünster na terenie landu Szlezwik-Holsztyn.

Miałem jeszcze dwóch młodszych braci. Oskar urodził się 24 maja 1881 roku w Poznaniu, a zmarł w 1942 roku w Berlinie. Bruno urodził się 31 stycznia 1883 roku w Czarnkowie w prowincji poznańskiej, a zmarł 29 września 1945 roku w Bad Segeberg¹¹ jako emerytowany inspektor podatkowy.

Pierwsze lata mojego życia spędziłem w Poznaniu. W 1881 roku mój ojciec przybył jako urzędnik egzekucyjny do Czarnkowa nad Notecią i to stamtąd pochodzą moje pierwsze dziecięce wspomnienia. Zapamiętałem na przykład chrzest mojego brata Brunona, spływ i kąpiele z ojcem w Noteci. Jako najstarszy z nas trzech, musiałem pilnować swoich młodszych braci, a gdy coś przeskrobałem, musiałem za karę stać w przysiadzie z rękoma wyciągniętymi do przodu. Nigdy nie byłem bity, bo ojciec nie popierał używania siły.

Jesienią 1884 roku ojciec został przeniesiony z Czarnkowa do Jedlca w powiecie pleszewskim, gdzie jako strażnik graniczny miał udaremnić przemyt. Przeprowadzkę wciąż pamiętam bardzo dobrze, bo ani w Czarnkowie, ani w Jedlcu nie było stacji kolejowych i żeby nie było za drogo, ojciec poprosił o pomoc znajomego gospodarza, który posiadał wóz drabiniasty. Meble zostały dobrze obłożone słomą. Z tyłu wozu doczepiono wózek dziecięcy, w którym umieszczono jeszcze kilka mniejszych przedmiotów. Cała rodzina wraz z woźnicą usadowiła się na słomie, na samym szczycie obładowanego wozu. I tak wyruszyliśmy w drogę. Nagle, gdy było już ciemno, zauważyliśmy, że brakuje dziecięcego wózka. Stanęliśmy i mój ojciec udał się na poszukiwania. Po dość krótkim czasie wrócił z wózkiem, nie było w nim jednak pięknej, dużej siekiery, która już się nie odnalazła. Po umieszczeniu wózka na wozie ruszyliśmy dalej. Przenocowaliśmy na słomie i kocach w stajni w jednej z mijanych wsi.

Za Poznaniem ojciec zapytał dowódcę grupy żołnierzy odbywającej właśnie ćwiczenia, czy jedziemy właściwą drogą w kierunku Pleszewa. Ten odpowiedział, że nie, to droga na Wrześnię. Nasz błąd wziął się z podobieństwa obu nazw – jeden z naszych wcześniejszych informatorów musiał źle dosłyszeć pytanie¹². Nie nadłożyliśmy szczęśliwie zbyt wiele drogi, bo Września leży na wschód, a Pleszew na południowy wschód od Poznania. Jak dalej przebiegała podróż do Jedlca, już nie pamiętam.

Jedlec był dość sporą wsią z kościołem, nieopodal ówczesnej granicy na Prośnie, 15 km od miasta powiatowego Pleszewa. Mieszkańcy byli Polakami – niektórzy byli samodzielnymi gospodarzami, inni pracowali w majątku należącym do Polaka¹³. O ile sobie przypominam, żyły tam tylko trzy rodziny niemieckie, a mianowicie dwóch strażników granicznych i żandarm¹⁴. Obaj strażnicy mieszkali w nowym budynku służbowym. Każdy miał dwa większe pokoje i kuchnię z czerwoną, ceglana podłogą. Poddasze nie było szczególnie rozbudowane. W budynku gospodarczym było miejsce na opał, dla kóz, świń i kur. Za nim był ogród i pole uprawne o powierzchni około jednej morgi dla każdego urzędnika. Żandarm mieszkał obok nas.

11. Bad Segeberg – miasto na terenie dzisiejszego landu Szlezwik-Holsztyn.

12. Września to po niemiecku Wreschen, a Pleszew – Pleschen.

13. Właścicielem majątku był wówczas Wincenty Niemojowski – zob. S. Małyszko, *Jedlec*, s. 46, 55–58.

14. Autor używa określenia *Fußgandarm*, co oznacza, że na wyposażeniu służbowym nie posiadał żadnego środka lokomocji.

Swoją siedzibę miał w starym domu pokrytym strzechą. Na obu działkach nie było wody. Korzystano ze zwyczajnej studni na łące, oddalonej o 400–500 metrów od domu. Zbierano też deszczówkę do prania. Gdy jakieś dziesięć lat później przejeżdżałem przez Jedlec, widziałem już przed domem pompę.

Wiosną 1885 roku poszedłem do szkoły. W Jedlcu były dwa budynki szkolne – jeden stary, dla starszych uczniów – chłopców i dziewcząt, drugi nowszy – w nim uczyły się młodsze dzieci. Droga z domu do szkoły była dość długa. Latem mieliśmy lekcje tylko przed południem, natomiast zimą również po południu z zaledwie godziną przerwą obiadową. Na przerwę musiałem zostawać w szkole, bo w ciągu godziny nie zdążyłbym pójść do domu, zjeść obiadu i wrócić – kilkakrotnie spóźniłem się około pół godziny.

Byłem jedynym Niemcem w klasie. Syn drugiego strażnika granicznego nie chodził jeszcze do szkoły, a jego córka chodziła już do starej szkoły. I choć lekcje prowadzone były po niemiecku, nauka, szczególnie czytanie, przychodziła mi z trudem. Z kolegami nie mogłem się porozumieć, bo ja nie znałem polskiego, a oni niemieckiego. Moja matka robiła ze mną pierwsze zadania domowe. W wolnym czasie musiałem karmić naszą kozę. Ani mi, ani kozie nie sprawiało to przyjemności, bo chciała iść zawsze w inne miejsce, niż ja bym sobie tego życzył. Najchętniej jadła papier.

Latem 1885 roku ojciec zachorował na suchoty i zmarł 23 października w wieku niespełna 38 lat. Moja matka w wieku trzydziestu jeden i pół roku stała się więc wdową z trójką małych dzieci w wieku sześć i pół, cztery i ćwierć oraz dwa i pół roku. Na początku grudnia 1885 roku matka przeniósła się do miasta powiatowego Pleszewa, gdzie też został pochowany ojciec.

W Pleszewie istniała stacja kolejowa na linii łączącej Poznań z Kluczborkiem. W mieście mieszkało ok. 6,5 tysiąca osób. Ludność była wymieszana – ok. 2/5 Niemców, 2/5 Polaków i 1/5 Żydów¹⁵. Niemcy, niemal bez wyjątku ewangelicy, stanowili elitę. Byli głównie urzędnikami, takimi jak starosta, sędzia, burmistrz, nauczyciel czy członkowie magistratu, ale byli też rzemieślnicy i kupcy. Polacy, chyba bez wyjątku katolicy, byli robotnikami, drobniejszymi rzemieślnikami – zwłaszcza szewcami. Były ulice, przy których w co drugim domu mieszkał szewc prowadzący własny warsztat. W dni targowe (poniedziałki) zajmowali dużą część placu targowego. Na rozkładanych straganach wywieszali swoje towary, głównie buty z długimi cholewkami, które nosiła ludność wiejska – również kobiety i dzieci. Ale także my, chłopcy, cieszyliśmy się, gdy gwiazdor przyniósł nam parę połyskujących butów¹⁶. Żydzi byli prawie wszyscy kupcami. Każda wspólnota religijna miała swoją świątynię i cmentarz.

W Pleszewie istniały wówczas następujące szkoły: niemiecka szkoła obywatelska (*Bürgerschule*) z sześcioma klasami i czterema klasami odpowiadającymi niższymi klasom gimnazjum (sexta, quinta, quarta i niższa tertia), wyższa szkoła żeńska i wieloklasowa szkoła katolicka. Niemiecka szkoła obywatelska była jedno-

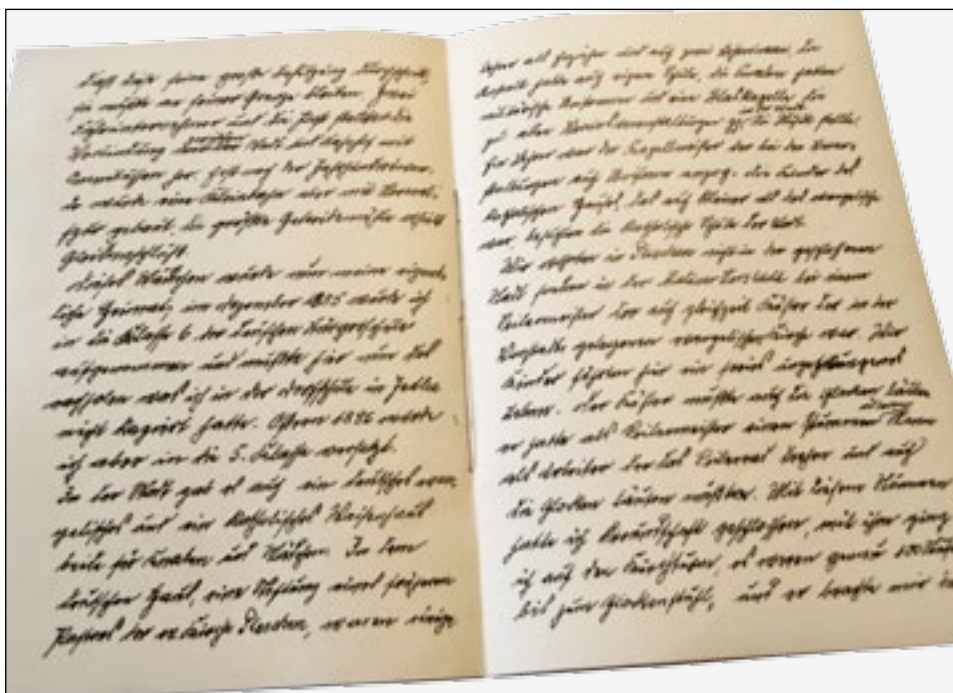
15. Dane te odbiegają od innych ustaleń (zob. S. Bródka, *Pod zaborem pruskim (1793–1918)*, w: M. Drozdowski (red.), *Dzieje Pleszewa*, Kalisz 1989, s. 107) i pokazują, jaki obraz zachował H. Baar jako uczeń niemieckiej szkoły i mieszkaniec Malinia, gdzie faktycznie skupiona była ludność narodowości niemieckiej.

16. Autor wspomnień używa określenia *Stulpenstiefel*, czyli buty ze sztylpą.

częśnie szkołą ludową, więc uczęszczały do niej wszystkie niemieckie dzieci, dzieci Żydów i co lepsi Polacy. W katolickiej szkole były właściwie tylko dzieci Polaków. Mówiło się też na nią „polska szkoła”. Nauczycielami byli przede wszystkim Niemiec katolicy, a niemiecki był językiem wykładowym. Katolicy z niemieckiej szkoły obywatelskiej chodzili na lekcje religii do szkoły katolickiej.

W mieście były dwa młyny. Dworzec znajdował się ok. 5 kilometrów od miasta. Podobno właściciel dóbr rycerskich przylegających do miasta nie chciał dopuścić, by tory przecinały jego posiadłość, więc wybudowano je poza granicami jego posiadłości. Dwaj przedsiębiorcy transportowi i poczta stworzyły połączenie omnibusami konnymi między miastem a dworcem. Dopiero na początku stulecia wybudowano szerokotorową kolej dojazdową¹⁷. Większy młyn otrzymał wówczas bocznice.

To miasteczko stało się moją prawdziwą ojczyzną. W grudniu 1885 roku zostałem przyjęty do szóstej klasy niemieckiej Szkoły Obywatelskiej i miałem nadrobić to, czego nie przyswoiłem w wiejskiej szkole w Jedlcu. Na Wielkanoc 1886 roku zostałem przeniesiony do piątej klasy.

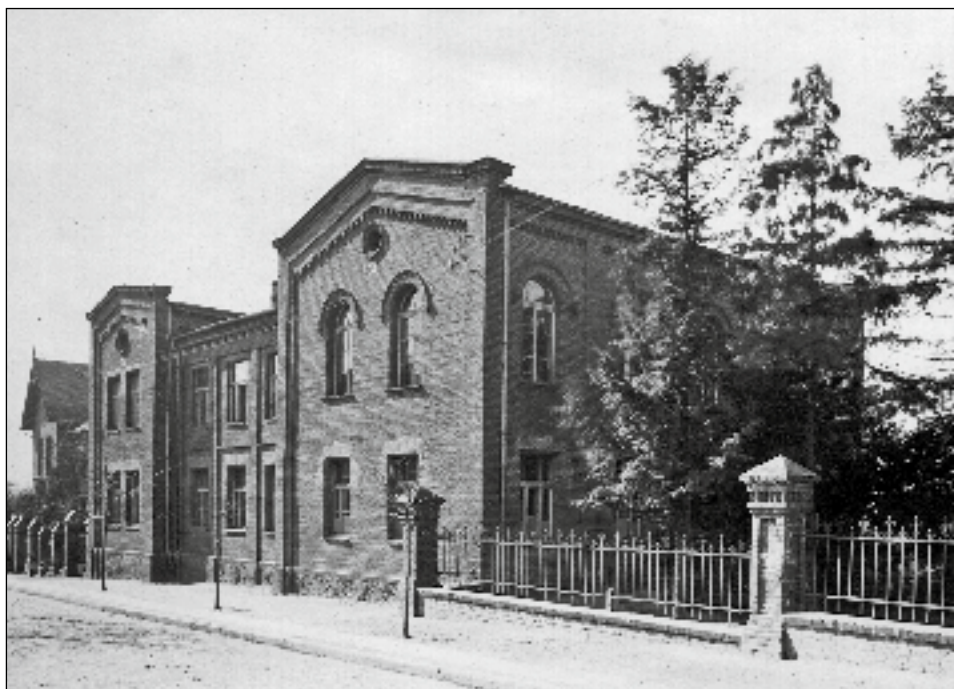


Strony pamiętnika z opisem Pleszewa

W mieście były także dwa sierocińce: jeden niemiecki i ewangelicki, a drugi katolicki – oba dla chłopców i dziewcząt. W niemieckim sierocińcu, założonym przez

¹⁷ Linia kolejowa łącząca Pleszew i Krotoszyn była budowana etapami a na odcinku Pleszew–Kowalew otrzymała trzeci tor, stąd A. Baar wspomina o *Kleinbahn* (czyli w ówczesnej pruskiej nomenklaturze *kolei dojazdowej*) o szerokim torze – zob. S. Bródka, *Pod zaborem pruskim*, s. 119–120.

pastora kościoła ewangelickiego w Pleszewie¹⁸, było kilku nauczycieli jako wychowawców i dwie nauczycielki. Ten sierociniec miał także własną szkołę. Chłopcy mieli wojskowe mundurki i grali w orkiestrze dętej, która występowała na każdej imprezie różnych stowarzyszeń w mieście. Kapelmistrzem był nauczyciel, który na występy również zakładał mundur. Dzieci z katolickiego sierocińca, który był mniejszy niż ewangelicki, chodziły do szkoły katolickiej.



Szkoła obywatelska (fot. z ok. 1920 r. ze zbiorów Janiny Jenerowicz)

Mieszkaliśmy w Pleszewie nie w ścisłym mieście, lecz na Maliniu (*Maliner Vorstadt*) u powroźnika, który był jednocześnie kościelnym w położonym na przedmieściach kościele ewangelickim. My, dzieci, wiedliśmy tam swobodne, beztroskie życie. Kościelny był również dzwonnikiem. Jako powroźnik zatrudniał starszego, niemego pana, który obracał koło powroźnicze i również bił w dzwony. Zaprzyjaźniłem się z nim. Chodziłem do wieży kościelnej, na której szczyt prowadziło dokładnie sto stopni. Wpoił mi, że również bicia w dzwony trzeba się nauczyć. Bardzo chętnie palił papierosy, które były wtedy tanie. Paczka papierosów marki „Sulima”, 10 sztuk z papierowym ustnikiem, kosztowała 10 fenigów albo srebrnego grosza, którą to monetę nazywano również „Böhm”. Gdy szliśmy na wieżę, musiałem mu przynieść od kupca jedną paczkę. Tak też nauczyłem się palić – na wieży nie widział mnie nikt, kto mógłby na mnie naskarżyć.

Blisko naszego mieszkania był plac ćwiczeń należący do szkoły obywatelskiej. Dla chłopców z przedmieścia – najpiękniejsze miejsce zabaw. Był otoczony

¹⁸ Sierociniec założył w 1854 r. Karl Gottfried Strecker – zob. O. Kiec, *Zarys dziejów ewangelickiej parafii w Pleszewie 1792 – 1945*, „Rocznik Pleszewski” 2010, s. 166.

morwami, które latem dawały bardzo obficie wczesne, białe, niebieskawe lub czarne owoce wielkości jeżyn. Gdy dojrzewały, siadaliśmy jak wróble na drzewach. Czasem przegapialiśmy posiłki w domu, tak że matka musiała nas ściągać na siłę.

W pobliżu był również duży plac, na którym przedsiębiorstwo budowlane składowało drewno. Piłami ręcznymi cięto tam sosny na belki, których zakład potrzebował do swoich prac budowlanych.

W tej pięknej okolicy, przeżyłem swoje młodzięcze lata. Ponieważ moja matka z trzema małoletnimi chłopcami otrzymywała bardzo małą rentę (miesięcznie 21 i 1/3 marki), musiała spróbować coś do tego dorobić. Prasowała w pralni i przyjmowała na stancję młodych ludzi (za 30 marek miesięcznie). Jako najstarszy też próbowałem coś do tego dołożyć. Od naszego gospodarza otrzymywałem kilka groszy za kręcenie kołem powroźniczym oraz za pomoc przy biciu w dzwony w niedziele, podczas pogrzebów itd. A gdy w 1888 roku zmarli cesarze Wilhelm I i Fryderyk III, a później cesarzowa Augusta [w 1890 roku], musiałem bić codziennie przez 14 dni od godziny 12 do 13 wraz z kościelnym i głuchoniemym, tak że były razem trzy dzwony. I za tę pomoc też coś dostawałem.

Gdy miałem dziesięć lat, zacząłem roznosić bułki naszego piekarza, który prowadził swoją piekarnię na przeciwko nas. W wydłużonym, okrągłym, wiklinowym koszu¹⁹ dostawałem bułki różnych rodzajów (kajzerki, knyple i razowe) za 3 do 4 marek²⁰ i musiałem je dostarczyć do klientów.

Kosz nosiłem na głowie, więc musiałem utrzymywać równowagę. Latem przychodziłem o piątej, zimą o szóstej i miałem do pokonania drogę zajmującą ok. półtorej godziny. Często spóźniałem się na lekcje, które zaczynały się o siódmej lub ósmej, ale ponieważ nasz wychowawca był jednym z moich klientów, nie wyciągał z tego konsekwencji. Za roznoszenie dostawałem 5% utargu, do tego pierwsze śniadanie w piekarni. Pieniądze oddawałem matce, która dodawała je do naszego budżetu domowego.

10 kwietnia 1890, w wieku 11 lat, wyjechałem do dużego sierocińca wojskowego w Poczdamie [...]. Już podróż pociągiem z Pleszewa do Poczdamu była dla mnie dużym przeżyciem. Z zakładu [sierocińca] wysłano matce bilet na przejazd trzecią klasą, którą znałem dotychczas tylko z zewnątrz, bo z matką, do Mosiny lub Poznania, jeździliśmy zawsze czwartą klasą. Matka zaprowadziła mnie na dworzec, gdzie spotkaliśmy rodzinę jadącą do Berlina. Miałem się do niej przyłączyć, ale że zamierzała jechać czwartą klasą, zrezygnowałem z jej pomocy i dumnie udałem się do trzeciej klasy. Z Poznania miałem pociąg do Berlina, a na dworcu Charlottenburg miałem poczekać na przesiadkę do Poczdamu. Na dworcu przyłączyła się do mnie jakaś pani, która zapytała mnie dokąd i po co jadę. Gdy powiedziałem jej, że jadę do Poczdamu do sierocińca, zaoferowała, że mi potowarzyszy, bo również jedzie do Poczdamu i w dodatku mieszka w pobliżu. Ze względu na moją samotność, bardzo się ucieszyłem, że będę miał towarzyszkę i przewodniczkę w obcym mieście. Po dwunastogodzinnej podróży pociągiem osobowym, dotarłem około osiemnastej do Poczdamu. Moja przewodniczka zaprowadziła mnie do zakładu i zostawiła tam pod opieką portiera.

¹⁹. H. Baar nazywa ten kosz *Schwinge*.

²⁰. Autor użył niemieckich nazw bułek „Semmeln, Knüppel und Roggenmehlbrötchen (Grieskorn)”.

SZYMON PACIORKOWSKI

Wydział Prawa i Administracji UAM

SĄDOWNICTWO W PLESZEWIE W ŚWIETLE AKT WIZYTACYJNYCH (1920 – 1938)

Sądy pleszewskie i ich wizytacje

W ostatni dzień 1919 r. pojawił się w Pleszewie z upoważnienia Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej ostrowski adwokat Ludwik Begale¹. Celem jego misji było oficjalne przejęcie z rąk niemieckich pleszewskiego sądu – *Amtsgericht Pleschen*. Dotychczasowy przełożony sądu, sędzia dr Hermann Walter dokonał przekazania pomieszczeń sądowych, akt, zdeponowanych przedmiotów oraz kasy sądowej, zawierającej 16 619 marek i 29 fenigów². Z dniem 1 stycznia 1920 r. wymiar sprawiedliwości w byłym zaborze pruskim, na obszarze objętym linią demarkacyjną z 1919 r., przeszedł w ręce polskie³. Pleszew stał się zatem siedzibą polskiego Sądu Powiatowego, choć urzędnicy niemieccy ostatecznie ustąpili ze swych stanowisk dopiero z końcem marca 1920 r. Sąd Powiatowy w Pleszewie istniał pod taką nazwą do końca 1928 r., kiedy to uległ przekształceniu w Sąd Grodzki w Pleszewie, działający do wybuchu wojny. Stało się tak na mocy rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 lutego 1928 r. – *Prawo o ustroju sądów powszechnych*, które weszło w życie 1 stycznia 1929 r.⁴ Pleszewski okręg sądowy obejmował w 1926 r. 131 gmin, w których zamieszkiwało 36 882 Polaków i 3 541 Niemców⁵. Sądem nadrzędnym w stosunku do Sądu Powiatowego w Pleszewie był w okresie międzywojennym Sąd Okręgowy w Ostrowie, podległy z kolei Sądowi Apelacyjnemu w Poznaniu.

Formą nadzoru nad podległymi sądami były przeprowadzane przez sędziów z sądu nadrzędnego wizytacje, określane też w aktach jako lustracje. Protokoły

1. Zob. *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Poznań 1981, s. 45–46 (I.K. Głodowski); *Słownik Biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej – Ziemi Kaliskiej*, Kalisz 1998, s. 34 (A. Gulczyński); R. Pacanowska, *Ludwik Begale – poznański starosta krajowy*, „Kronika Wielkopolski” 2004, nr 2, s. 85–90.
2. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół akt Sądu Apelacyjnego w Poznaniu (dalej: APP, SAP), sygn. 129, k. 8–9, k. 11–12, k.98–98v. – protokół przekazania *Amtsgericht Pleschen* z 31 grudnia 1919 r.
3. Na mocy art. 1 Rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z 15 grudnia 1919 r. o przejściu wymiaru sprawiedliwości w obszarze b. Dzielnicy Pruskiej na Rzeczpospolitą Polską („Tygodnik Urzędowy” 1919, nr 70, s. 409). Zob. A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań 1995, s. 114–118.
4. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” z 1928 r., nr 12, poz. 93.
5. APP, SAP, sygn. 423, k. 87 – dane liczbowe zamieszczono tam „według ostatniego spisu”. We wrześniu 1927 r. podano liczbę 36 924 Polaków i 3499 Niemców (APP, SAP, sygn. 423, k. 119), natomiast w marcu 1937 r. liczbę 40441 Polaków, 2174 Niemców i 77 przedstawicieli innych narodowości (APP, SAP, sygn. 424, k. 216).

lustracyjne wraz z wnioskami i zarządzeniami przekazywano do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, który z kolei przesyłał je do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pierwsze wizytacje pleszewskiego sądu odbyły się już w okresie tworzenia polskiego wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze pruskim w latach 1920–1922⁶. W zespole akt Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w poznańskim Archiwum Państwowym zachowały się dwa poszyty z protokołami wizytacji sądów w Pleszewie z lat 1923–1938 (zestawienie dat wizytacji oraz przeprowadzających je osób przedstawia tabela 1)⁷ i to one stanowią podstawę niniejszego artykułu.

Tabela 1. Zestawienie raportów z wizytacji sądu w Pleszewie w latach 1923–1938

L.p.	Data wizytacji	Wizytator	APP, SAP, Karta akt	Naczelnik/kierownik sądu w Pleszewie
1.	24–26 V 1923 r.	prezes SO w Ostrowie W. Lehmann	Sygn. 423, k. 1–23	sędzia F. Klasa
2.	6–7 XI 1924 r.	prezes SO w Ostrowie W. Lehmann	Sygn. 423, k. 32–38v.	sędzia F. Klasa
3.	5–6 VI 1925 r.	prezes SO w Ostrowie W. Lehmann	Sygn. 423, k. 44–65	sędzia K. Szymański
4.	14 VIII 1925 r.	prezes SA w Poznaniu J. Zakrzewski	Sygn. 423, k. 69–72v.	sędzia J. Grzebiński
5.	22–23 X 1926 r.	prezes SO w Ostrowie W. Lehmann	Sygn. 423, k. 87–100v	sędzia J. Cieluch
6.	19–21 IX 1927 r.	prezes SO w Ostrowie W. Lehmann	Sygn. 423, k. 118–132v.	sędzia J. Cieluch
7.	8–10 V 1928 r.	prezes SO w Ostrowie W. Lehmann	Sygn. 423, k. 141–154	sędzia J. Cieluch
8.	3–5 VII 1929 r.	prezes SO w Ostrowie W. Lehmann	Sygn. 423, k. 172–186v.	sędzia J. Cieluch
9.	9–11 III 1937 r.	prezes SO w Ostrowie K. Ansion	Sygn. 424, k. 216–229	sędzia M. Poprawski
10.	24–25 III 1938 r.	prezes SO w Ostrowie K. Ansion	Sygn. 424, k. 285–295v.	sędzia M. Poprawski

Wizytacje w latach dwudziestych przeprowadzane były z reguły przez byłego adwokata pleszewskiego, prezesa Sądu Okręgowego w Ostrowie w latach 1920–1932, Władysława Lehmana⁸. Wyjątkiem była tylko mająca zapewne nadzwyczajny cha-

6. Na przykład w piśmie z dnia 6 grudnia 1920 r. prezes SO w Ostrowie W. Lehmann opisał stan Sądu Powiatowego w Pleszewie, powołując się na swoją wizytację w sądzie i sporządzony protokół (APP, SAP, sygn. 422, k. 15).

7. APP, SAP, sygn. 423 (pisma z lat 1923–1930; k. 1–200) i sygn. 424 (pisma z lat 1930–1938; k. 201–296).

8. Ur. 24 maja 1863 r. w Śremie, zm. 29 sierpnia 1933 r., zob. APP, SAP, sygn. 591–593 (akta osobowe); K. Niesiołowski, *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa*, Pleszew 1938, s. 88–89.

rakter wizytacja, którą w dniu 14 sierpnia 1925 r. przeprowadził osobiście prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Jan Zakrzewski. Wiązała się ona prawdopodobnie z brakami dostrzeżonymi przez Ministerstwo Sprawiedliwości w protokole poprzedniej lustracji z czerwca 1925 r., jak również z koniecznością oceny dalszej przydatności sędziów pokoju⁹. Dzięki corocznym wizytacjom w Sądzie Powiatowym w Pleszewie możliwe jest dość dokładne prześledzenie działalności Sądu w latach dwudziestych. Krótco po wejściu w życie *Prawa o ustroju sądów powszechnych* z 1928 r. została przeprowadzona pierwsza lustracja pleszewskiego Sądu Grodzkiego i zarazem ostatnia wizytacja w Pleszewie w trzeciej dekadzie XX w. Następną wizytacją odbyła się dopiero w marcu 1937 r.¹⁰ Nie jest jasne, dlaczego między latami 1929 a 1937 nie wizytowano pleszewskiego Sądu Grodzkiego lub przynajmniej nie informowano o tym Prezesa Sądu Apelacyjnego. Niewykluczone, że związek z taką sytuacją miała choroba ograniczająca aktywność prezesa ostrowskiego Sądu Okręgowego Władysława Lehmana, która ostatecznie doprowadziła do jego przejścia w stan spoczynku z dniem 30 kwietnia 1932 r.¹¹ Niewielka liczba przeprowadzonych w latach trzydziestych lustracji powoduje, że przeanalizowanie stanu Sądu Grodzkiego w tym okresie na podstawie akt wizytacyjnych możliwe jest jedynie w ograniczonym zakresie i wymaga przeprowadzenia dalszych badań.



Władysław Lehmann.

Wszystkie protokoły lustracji Sądu Powiatowego w Pleszewie mają zbliżony układ. Na wstępie przedstawiano stan osobowy zatrudnionych wraz z podziałem obowiązków, poczynając od sędziów zawodowych i sędziów pokoju, kontynuując na pracownikach sekretariatu i kancelarii, a kończąc na dozorcach więziennych i służbie sądowej. Następnie przechodzono do wyników kontroli sądowych rejestrów, repertoriów i skorowidzów, wskazując ewentualny brak zgodności z przepisami ustawowymi. Wizytator omawiał też na podstawie akt procesowych przykładowe postępowania w sądzie, skupiając się na dostrzeżonych nieprawidłowościach. Każdy protokół kontroli zawierał też liczbowe zestawienie wszystkich rozpatrywanych w danym okresie

9. APP, SAP, sygn. 423, k. 66–66v. – pismo Ministerstwa Sprawiedliwości z 5 sierpnia 1925 r. Warto dodać, iż tylko protokół wizytacji przeprowadzonej w sierpniu 1925 r. przez Prezesa SA w Poznaniu Jana Zakrzewskiego nie został sporządzony w formie maszynopisu.
10. W protokole lustracji z 1937 r. wskazano, że poprzednia wizytacja odbyła się w lipcu 1929 r. – zob. APP, SAP, sygn. 424, k. 226v.
11. APP, SAP, sygn. 593, k. 94 – pismo Ministerstwa Sprawiedliwości z 6 kwietnia 1932 r.; k. 103 – pismo prezesa SO w Ostrowie z 25 kwietnia 1932 r.

spraw, wraz ze sprawami zaległymi. Osobny ustęp poświęcano stanowi kasy sądowej. Po każdej lustracji sporządzano także opinie o pracownikach sądu.

Budynki sądowe

Sytuacja lokalowa pleszewskiego sądownictwa w okresie międzywojennym była trudna z powodu braku odrębnego budynku sądu. Siedzibą najpierw pruskiego *Amtsgericht*, a następnie polskiego Sądu Powiatowego były pomieszczenia wzniesionego w 1835 r. ratusza¹², oddane w bezpłatne użytkowanie przez pleszewskie władze miejskie¹³. Według stanu z 1937 r. sąd zajmował pierwsze piętro i część drugiego piętra ratusza, na parterze natomiast mieściły się biura Zarządu Miejskiego i posterunek Policji Państwowej. Na drugim piętrze znajdowało się także mieszkanie woźnego sądowego, składające się z 2 pokoiów i kuchni¹⁴.

Brak własnego gmachu sądu i korzystanie z lokali w dość starym i zaniedbanym gmachu ratusza zwracało uwagę wizytatorów¹⁵. Będący w Pleszewie w sierpniu 1925 r. Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu pisał: „Budynek, w którym mieści się sąd, jest bardzo brudny i potrzebuje pobielenia”¹⁶. Podobne wrażenie odniósł prezes Lehmann podczas wizytacji w październiku 1926 r.: „Pomalowanie wszelkich ubikacji sądowych jest konieczne, szorowanie i mycie niewiele pomaga, sufity, drzwi i okna prawie czarne, robi to bardzo marne wrażenie, co najmniej powinny być przynajmniej zaraz ściany i sufity chociaż tylko pobielone”¹⁷. W dodatku pojawił się w tym czasie nowy problem: zapach. Wizytator donosił mianowicie: „Przed kilkoma miesiącami przybudował Magistrat w szczycie na wschód ustępy. Na korytarzu pierwszego piętra odczuwa się wstrętne odory od ustępów pochodzące, a w ubikacji¹⁸ [...] bezpośrednio przy ustępach położonej, przebywanie chociaż tylko na krótki czas jest wprost niemożliwe. I od czasu do czasu odczuwa się także na sali posiedzeń, pokój nr 1, te nieprzyjemne zapachy. Polega to zapewne na błędzie konstrukcji, popełnionym

12. S. Bródka, *Pod zaborem pruskim (1793–1918)*, w: M. Drozdowski (red.), *Dzieje Pleszewa*, Kalisz 1989, s. 131

13. APP, SAP, sygn. 423, k. 2, k. 32, k. 42, k. 72v., k. 87. Warto dodać, że władze sądowe były i tak zdecydowane oddać część swoich pomieszczeń na potrzeby innych urzędów w 1920 r.: „W Pleszewie przy zastosowaniu oszczędności miejsca może tutejsza władza sądowa za zezwoleniem właściciela budynku – Magistratu – oddać 3 ubikacje, i to pokój dla 3-go sędziego, jeden dla adwokatów (bardzo rzadko używany) i pokój dla spraw cywilnych. Lokale te znajdują się na drugim piętrze. Oprócz tego znajduje się na II piętrze pomieszczenie służbowe dla 2-go woźnego, składając się z 2 pokoi [!] i kuchni, które na razie jest wolne, ponieważ woźny Kosmala, któremu to pomieszczenie przysługuje, posiada własne domostwo, w którymby chętnie i nadal pozostał” (APP, SAP, sygn. 44, k. 226–226v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 1 czerwca 1920 r.).

14. APP, SAP, sygn. 424, k. 216, k. 226v. Zob. też APP, SAP, sygn. 423, k. 69. Nieco inny rozkład pomieszczeń, opierając się na wspomnieniach, przyjął w swej pracy A. Ptak, *Samorząd miejski Pleszewa w okresie międzywojennym (1919–1939)*, Pleszew 2007, s. 63.

15. Współpraca między samorządem a Sądem była zapewne trudna. Dość przypomnieć o tym, że w 1922 r. jeden z radnych był karany m.in. za zniewagę sądu powiatowego, pobicie obywateli oraz zniewagę starosty (A. Ptak, *Samorząd*, s. 54).

16. APP, SAP, sygn. 423, k. 69. Prezes SA w Poznaniu zauważył także, że między sądem, a władzami miasta występują tarcia związane z nieodpłatnym użytkowaniem budynku, który miasto najchętniej by w całości przejęło – zob. APP, SAP, sygn. 423, k. 72v.

17. APP, SAP, sygn. 423, k. 90v.

18. Ubikacja – niewielkie pomieszczenie.

przy budowaniu. Bezwzględna naprawa konieczna”¹⁹. Prezes Lehmann zobowiązał kierownika Sądu Powiatowego do interwencji u władz miejskich.

Interwencja ta nie przebiegła bezproblemowo. W trzecim kolejnym piśmie kierowanym do władz Pleszewa w dniu 10 grudnia 1926 r. sędzia J. Cieluch ostrzegął: „Gdyby do dni 14 nie przystąpiono do usunięcia rzeczonych niedomagań wzgl. Sądowi tutejszemu nie doniesiono, że niedomagania te w najbliższym czasie będą usunięte, natenczas Kierownictwo Sądu zniewolone będzie spowodować wytoczenie przeciwko gminie miejskiej stosownej skargi sądowej. Po raz trzeci powtarzam, że mające być usuniętymi niedomagania uniemożliwiają zupełnie urządowanie w przyległych do ustępów ubikacjach, a przedewszystkiem w pokoju nr 2 oraz sali posiedzeń, którego to stanu rzeczy Sąd nie może dłużej tolerować”²⁰. Sprawa najwyraźniej została jednak rozwiązana polubownie, skoro w piśmie z marca 1927 r. kierownik sądu podawał: „niedomagania, wynikające z powodu przeniesienia ustępów na nowe miejsce, bardzo mało obecnie już dają się we znaki, tak że na razie sprawę tę należałoby uznać za załatwioną”²¹.



Ratusz – siedziba sądu. Między oknami pierwszego piętra tablica z godłem i napisem Sąd Powiatowy (ok. 1922 r.). Ze zbiorów Janiny Jenerowicz.

19. APP, SAP, sygn. 423, k. 90v.–91. We wnioskach pokontrolnych prezes Lehmann apelował: „Prócz tego proszę o wyznaczenie pewnego funduszu na odmalowanie, a co najmniej na wybielenie chociaż tylko sali posiedzeń i jednego pokoju sędziowskiego, bo w tym stanie, w jakim obecnie się znajdują, robią wprost wstrętne wrażenie”. Na konieczność pomalowania pomieszczeń sądowych zwrócono też uwagę w 1927 r. – sygn. 423, k. 132 oraz w 1928 r. – sygn. 423, k. 144v–145.
20. APP, SAP, sygn. 423, k. 110 – pismo kierownika SP w Pleszewie z 10 grudnia 1926 r.; zob. też: APP, SAP, sygn. 423, k. 109 – pismo kierownika SP w Pleszewie z 11 listopada 1926 r.
21. APP, SAP, sygn. 423, k. 100v., k. 109 – pismo kierownika SP w Pleszewie z 11 listopada 1926 r.; k. 110 – pismo kierownika SP w Pleszewie z 10 grudnia 1926 r.; k. 116 – 116v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 28 marca 1927 r.

W latach trzydziestych warunki lokalowe Sądu Grodzkiego w Pleszewie uległy pewnemu polepszeniu. W marcu 1937 r. wizytator opisał stan pomieszczeń sądowych: „Na zewnątrz budynku jest umieszczone przepisowe godło państwowe. Biura sędziowskie i sekretariackie są dość widne i należycie utrzymane. Korytarz jest ciemny. Sala rozpraw dobrze urządzona i dostatecznie obszerna. Budynek jest suchy i wszystkie ubikacje dają się należycie ogrzać. Podłoga utrzymana dość dobrze. Dzwonki pokojowe i alarmowe działają. Wszędzie znajdują się przepisane napisy – a przy drzwiach wejściowych umieszczona jest tablica orientacyjna. [...] W salach rozpraw znajdują się godła państwowe”²². Jednak wciąż zauważalne były mankamenty. Dowody rzeczowe złożone zostały „beżładnie w kącie pokoju, w którym mieści się część archiwum”. Samo archiwum także nie było uporządkowane, a akta znajdowały się w nieładzie²³.

Wśród obiektów sądowych wymieniano także wille dla sędziów. W maju 1923 r. własnością Sądu były dwa takie budynki. W sierpniu 1925 r. jedną willę zajmował starszy sekretarz J. Deckert, natomiast druga pozostawała wolna, lecz zamierzał się do niej wprowadzić nowy naczelnik sądu²⁴. Stan willi w pierwszych latach działania sądu nie był najlepszy. W 1923 r. w willi dla drugiego sędziego wybito część szyb, ponadto uszkodzeniu uległy tapety i dzwonki elektryczne²⁵. Na stan sędziowskich willi narzekano także podczas wizytacji w październiku 1926 r.: „Willa sędziowska położona na terytorjum Malinie wymaga jaknajrychlejszego remontu. W pokoju od wchodu po prawej stronie położonym, podłoga niedaleko okna spróchniała, robi wrażenie grzyba, przy trochę mocniejszym chodzeniu załamuje się, w sąsiednim pokoju zaczyna podłoga próchnieć, widocznie grzyb już i tamdotąd się przeniósł; tak w jednym, jak i drugim pokoju odklejają się tapety, przypuszczalnie obydwie te pokoje i dalszy sąsiedni nie były przez dłuższe lata używane, wskutek czego wilgoć powstała. Dalsze dwa pokoje [...] są bardzo zniszczone”²⁶.

W 1928 r. stan jednej willi, w której mieszkał kierownik sądu sędzia Cieluch, nie budził zastrzeżeń. Problemem była natomiast duża wilgotność w drugiej willi, mająca – w opinii wizytatora – negatywny wpływ na zdrowie zajmującego ją sędziego L. Niedzielskiego i jego rodziny²⁷. W protokole wizytacji z marca 1937 r. wspomniano tylko o jednym mieszkaniu służbowym w willi znajdującej się przy ul. Marcinkowskiego w Pleszewie, które zajmował kierownik sądu.

22. APP, SAP, sygn. 424, k. 216.

23. APP, SAP, sygn. 424, k. 216–216v.

24. APP, SAP, sygn. 423, k. 69.

25. APP, SAP, sygn. 423, k. 2. Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wskazywał później w korespondencji skierowanej do Ministra Sprawiedliwości (APP, SAP, sygn. 423, k. 24): „Z aktów tutejszych wynika, że wybicie szyb w willi sędziowskiej datuje się już z r. 1920 i 1921. Kto to wybicie szyb zawinił, nie da się dzisiaj skonstatować i dlatego zarządę wprawienie szyb na kosztów Skarbu Państwa. Poprawienie dzwonek elektrycznych należy do użytkownicy [!] willi. Czy i o ile zniszczone tapety dadzą się poprawić, względnie czy będzie się musiało po zdarciu tapet, których zupełne odnowienie zbyt wiele by kosztowało, zastąpić tapety pojedynczym wymalowaniem, o tem orzeknie Inspekcja Budowlana, do której się w tej mierze zwracam”.

26. APP, SAP, sygn. 423, k. 87

27. APP, SAP, sygn. 423, k. 119, k. 141. Opinię tę powtórzono w 1929 r. – sygn. 423, k. 172, uzupełniając ją o opinię na temat Pleszewa: „Pleszew jest położony w okolicy dość zdrowej, chociaż w bliskości mało lasów. Pomieszkań wielki brak, a przytem bardzo drogie”.



Willa sędziego przy ul. Poznańskiej (przed 1914), wydawca widokówki Adolf Schaefer, Pleschen. Ze zbiorów A. Gulczyńskiego.

W lustracjach omawiano ponadto kwestię więzienia sądowego, znajdującego się przy ul. Kaliskiej²⁸. Jego stan techniczny także pozostawiał wiele do życzenia. W 1923 r. wskazano, iż „budynek więzienny [...] jest własnością gminy miejskiej; wedle kontraktu z tą gminą zawartego obowiązującym byłby Skarb Państwa zamki i okna naprawić, podczas gdy potynkowanie i naprawa muru pochylonego należałoby do gminy miasta Pleszewa”. Dwa lata później wizytator również podał, że budynek więzienia potrzebuje remontu, a we wrześniu 1927 r. podkreślono: „budynek więzienny niezbyt w dobrym stanie, albowiem tynk częściowo odpadł, wobec czego wymaga spiesznej renowacji”²⁹. Na konieczność remontu więzienia sądowego zwracano uwagę również w latach trzydziestych: „Mury tego budynku wymagają natychmiastowej naprawy i otynkowania. Dziedziniec więzienny odgradza od ulicy mur, który w części, w której mieści się brama, jest widocznie mocno pochylony i grozi zawaleniem w każdej chwili”³⁰.

Więzienie przy ul. Kaliskiej 24 funkcjonowało przez cały okres międzywojenny. W 1922 r. z miejscowym proboszczem ks. Kazimierzem Niesiołowskim zawarto nawet umowę, zgodnie z którą miał odprawiać raz na cztery tygodnie

28. Adres więzienia wskazano w protokole wizytacji z 1937 – zob. APP, SAP, sygn. 424, k. 226v. Prawdopodobnie więzienie mieściło się przez cały okres II RP w tym samym budynku – we wnioskach po wizytacji z 1923 r. Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu pisał wprawdzie: „budynek więzienny złączony z budynkiem sądowym jest własnością gminy miejskiej”, ale nie orientował się on zapewne bezpośrednio w sytuacji w Pleszewie, opierając się na raportach dobrze znającego miasto Prezesa Sądu Okręgowego W. Lehmana, który dwa lata później wyraźnie podał, że więzienie oddalone jest „około 300 metrów od Sądu” (zob. APP, SAP, sygn. 423, k. 24, k. 69).

29. APP, SAP, sygn. 423, k. 24, k. 69, k. 119.

30. APP, SAP, sygn. 424, k. 226v.

nabożeństwo dla więźniów. W 1937 r. w więzieniu urządzono kaplicę i tam raz w tygodniu ks. Niesiołowski odprawiał nabożeństwa³¹.

3. Sędziowie i pracownicy Sądu w opinii wizytatorów

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości niezbędne stało się stworzenie polskich kadr urzędniczych. Szczególnie trudna sytuacja panowała w byłym zaborze pruskim, w którym stanowiska te były w przeważającym stopniu obsadzone przez Niemców. Konieczne stało się sprowadzenie kadr z innych dzielnic państwa, głównie z Galicji. Mimo to obsada sądów musiała ulec zmniejszeniu. Pleszew był przykładem takiej sytuacji. Zgodnie z zaproponowanym podziałem etatów na rok 1921 dla Sądu Powiatowego w Pleszewie przewidziano 2 sędziów zawodowych, 4 sędziów pokoju, 1 starszego sekretarza, 2 sekretarzy, 1 podsekretarza, 2 komorników, 4 kancelistów, 1 woźnego i 2 dozorców więziennych. Rzeczywista liczba zatrudnionych na dzień 1 czerwca 1921 r. wynosiła: 1 sędziego, 2 sędziów pokoju, 2 starszych sekretarzy, 1 sekretarza, 1 podsekretarza, 1 komornika, 6 kancelistów, 2 woźnych i 2 dozorców więziennych³².

Najtrudniejsza była sytuacja kadrowa wśród sędziów. Przed I wojną światową w Pleszewie orzekało trzech sędziów, w grudniu 1919 r. – dwóch³³. Natomiast przez pierwsze lata działalności polskiego Sądu Powiatowego w Pleszewie całością orzecznictwa zajmować się musiał jeden sędzia zawodowy, wspierany przez niebędących prawnikami sędziów pokoju. Pierwszym sędzią był zapewne **Rudolf Kolarz**, po którym obowiązki przejął 4 sierpnia 1920 r. sędzia **Franciszek Klasa**. Sprawował najpierw funkcję kierownika, a następnie naczelnika pleszewskiego Sądu Powiatowego³⁴. W opinii z 1923 r. podkreślono, że pracuje on „pilnie, gorliwie i sumiennie, odznaczając się nadzwyczajną obowiązkowością, można na nim polegać, jest ogólnie lubiany i szanowany”. Półtora roku później wizytator wprawdzie ocenił zdolności sędziego Klasy jako „przeciętne”, ale jednocześnie znów podał, że sędzia „odznacza się wielką gorliwością służbową, pilnością i sumiennością, jest ogólnie szanowany”. Wkrótce po tej wizytacji naczelnik Klasa opuścił Pleszew, otrzymawszy w grudniu 1924 r. nominację na sędziego okręgowego w Sądzie Okręgowym w Krakowie³⁵.

W trakcie lustracji pleszewskiego sądu w pierwszych dniach czerwca 1925 r. jako sędziego wymieniono tylko przebywającego tu na zastępstwie **Kazimierza Szymańskiego**. 13 czerwca 1925 r. sędzią powiatowym w Pleszewie i kierownikiem

³¹. A. Gulczyński, *Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski 1872–1949*, Pleszew 1995, s. 34.

³². APP, SAP, sygn. 7, k. 129–137, k. 200–201 – pismo Naczelnika SP w Pleszewie z 1 czerwca 1921 r. W piśmie tym naczelnik Klasa zapowiedział zwolnienie 2 kancelistek (pp. Janiny Bieszczadówny i Ludwiki Niemanówny) oraz woźnego Kosmali z dniem 30 czerwca 1921 r. Jednocześnie zwracał uwagę na konieczność zatrudnienia dodatkowych kancelistów oraz drugiego woźnego, wnosił też o pozostawienie woźnego Kosmali jako dozorczy więzienia. Podał także, że dwóch urzędników sądowych – sekretarz Kruk i komornik Pawłowski – zgłosiło się do służby na Górnym Śląsku.

³³. APP, SAP, sygn. 44, k. 201 – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 23 lutego 1920 r.; sygn. 423, k. 101.

³⁴. Zob. APP, SAP, sygn. 44, k. 264–264v; sygn. 422, k. 8–12; A. Gulczyński, *Kształtowanie się polskich organów władzy i administracji w powiecie pleszewskim w latach 1918–1919*, Pleszew 1988, s. 12.

³⁵. APP, SAP, sygn. 423, k. 9, k. 36, k. 58, k. 69v, k. 70, k. 72, k. 75.

Sądu Powiatowego mianowany został **Jan Grzesiński**, zwolniony ze służby z dniem 31 lipca 1926 r. Podczas kolejnej wizytacji w październiku 1926 r. kierownikiem Sądu Powiatowego był już sędzia **Jan Cieluch**. W 1927 r. oprócz ogólnego nadzoru nad pracą sądu pełnił jednocześnie funkcję przełożonego więzienia, prowadził także sprawy cywilne, rekwizycyjne i rejestru majątkowego. W następnych latach miał podobny zakres obowiązków³⁶. Zakres ten był dla sędziego bardzo obciążający, co sam przyznał w piśmie z 1926 r.: „Podpisany ma sobie przydzielone od czterech miesięcy: sprawy dotyczące kierownictwa Sądu, przełożonego więzienia, kuratora kasy, urzędu stanu cywilnego, fundacje, depozytowe, sporne, egzekucyjne, spadkowo-opiekuńcze, i rekwizycyjne sporne i niesporne. Jest to praca, której żaden sędzia chcąc ją załatwić należycie, w żadnej mierze sprostać nie może. A przecież praca załatwiona być musi. Z konieczności więc pomagać sobie trzeba przesiadywaniem w Sądzie do późnej nocy w sposób, na który w poczuciu ciężkich obowiązków sędziowskich nieraz trudno się zdecydować. Praca bowiem w takich wykonana warunkach nosić musi z konieczności wszelkie cechy pobieżności i powierzchowności, podczas gdy cechy te pracy sędziowskiej, wymagającej rozwagi i spokoju, powinny być zupełnie obce”³⁷. To poświęcenie na pewno rzutowało na opinie o sędzim Cieluchu. W 1926 r. wizytator zauważył, że sędzia Cieluch „jest dobrym pracownikiem, odznacza się wielką pilnością i sumiennością, można na nim zupełnie polegać, ma także wszelkie dane na kierownika i posiada należyty takt”³⁸. Zbliżoną opinię wyrażono w lipcu 1929 r.: „Dobrze uzdolniony, pracuje bardzo pilnie, sumiennie i wydajnie, można na nim zupełnie polegać, posiada również wszelkie kwalifikacje na naczelnika sądu, jest zdrowy, ubocznego zajęcia nie ma; nie jest też ani spokrewniony ani spowinowacony z którymkolwiek pracownikiem tegoż sądu. Zachowanie jego w służbie, jak i poza służbą jest bez zarzutu”³⁹.

W trakcie wizytacji w 1937 i 1938 r. funkcję kierownika Sądu Grodzkiego w Pleszewie już od kilku lat pełnił sędzia **Marian Poprawski**. W marcu 1937 r. prowadził sprawy karne i hipoteczne. W opinii służbowej z 1937 r. podkreślono: „jest to sędzia bardzo pilny i pracowity, o przeciętnych zdolnościach, pojętności i orientacji; inteligentny. Posiada dobrą znajomość obowiązujących ustaw i przepisów. Kierownictwo sądu grodzkiego sprawuje należycie i wśród podwładnych ma wyrobiony dobry posłuch i autorytet [...]. W życiu publicznym udziału nie bierze. O ile chodzi o ogólne zachowanie się, nie stwierdziłem faktów, któreby budziły poważniejsze zastrzeżenia. Ogólną kwalifikację jego oceniam jako dobrą”⁴⁰. W kwietniu 1938 r. sędzia Marian Poprawski został mianowany sędzią okręgowym w Ostrowie i wkrótce opuścił Pleszew⁴¹.

36. APP, SAP, sygn. 423, k. 119, k. 141 (sprawozdanie z 1928 r.): „kierownictwo, sprawy depozytowe, sprawy cywilno- sporne, rejestr majątkowy, sprawy [...] fundacji, upominawcze, egzekucyjne i rekwizycje w sprawach spornych”.

37. APP, SAP, sygn. 423, k. 101 – 104 – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 14 listopada 1926 r. z załączonym pismem Naczelnika SP w Pleszewie, który apelował o przydzielenie dodatkowej siły sekretarskiej, kancelaryjnej i woźnego.

38. APP, SAP, sygn. 423, k. 87v., k. 90, k. 101. Podobną, pozytywną opinię otrzymał w 1927 i 1928 r. – sygn. 423, k. 122, k. 144.

39. APP, SAP, sygn. 423, k. 175v.

40. APP, SAP, sygn. 424, k. 227, k. 285. Jako naczelnik Sądu Grodzkiego sędzia Marian Poprawski wymieniony został już w „Kalendarzu Sądowym” na rok 1931.

41. „Orędownik Ostrowski”, nr 44, 13 kwietnia 1938 r., s. 1.

Przez pierwsze lata działalności Sądu Powiatowego w Pleszewie orzekał w nim tylko jeden sędzia zawodowy. Kwestia przydzielenia etatu dla drugiego sędziego, asesora lub aplikanta była stałym elementem nie tylko wniosków pokontrolnych oraz pism kierownika Sądu Powiatowego w Pleszewie i Prezesa Sądu Okręgowego w Ostrowie, ale też petycji kierowanych przez miejscowe władze samorządowe⁴². 23 maja 1923 r. nominację na stanowisko sędziego powiatowego w Pleszewie otrzymał asesor **Witold Kutzner**. Funkcję tę sprawował do końca listopada 1924 r., kiedy to został przeniesiony do Poznania⁴³. We wrześniu 1925 r. Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu obiecał przydzielić do Pleszewa drugiego sędziego „w najbliższym czasie” i najwyraźniej obietnicy dotrzymał⁴⁴. W 1926 r. w sądzie przebywał sędzia komisoryjny

dr Adam Zagórowski⁴⁵, ponadto 13 grudnia 1926 r. stanowisko objął asesor **Ludwik Niedzielski**, mianowany sędzią powiatowym w Pleszewie 17 lutego 1927 r. Podczas wizytacji w 1927 r. podlegały mu sprawy opiekuńcze, hipoteczne, karne i rejestrowe. Zbliżony zakres obowiązków miał w 1928 i 1929 r. Problemem były dolegliwości zdrowotne sędziego Niedzielskiego. W październiku 1927 r. kierownik Cieluch pisał



Dyplom magisterski Mariana Poprawskiego (1925). Ze zbiorów Archiwum Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

42. APP, SAP, sygn. 422, k. 21 – pismo Sejmiku powiatu pleszewskiego z 5 lipca 1923 r.

43. Nie wiadomo, ile czasu faktycznie spędził w Pleszewie sędzia W. Kutzner. W lipcu 1923 r., pomimo nominacji, sędzia Kutzner był uczestnikiem rokowań polsko-niemieckich, w listopadzie 1923 r. Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu pisał do Starosty pleszewskiego: „Pleszew posiada drugiego sędziego w osobie sędziego Kutznera, który jest jednakże przydzielony do tutejszego prezydium i dla braku sędziów nie mogą na razie nawet w przybliżeniu wyznaczyć czasu przydzielenia drugiego sędziego do Pleszewa” (APP, SAP, sygn. 422, k. 21v, k. 22v).

44. APP, SAP, sygn. 422–422v. – notatka odręczna na piśmie Prezesa SO w Ostrowie z 23 września 1925 r.

45. APP, SAP, sygn. 423, k. 87v. Według opinii (k. 90): „Sędzia komisoryjny Dr. Zagórowski, zaznajomił się wystarczająco z ustawami obowiązującymi w tutejszej dzielnicy, jest pilny i wykonuje swoje obowiązki służbowe ku zadowoleniu”.

o jego kolejnym urlopie dla poratowania zdrowia i kuracji w Zakopanem, przez co w Pleszewie faktycznie orzekał tylko jeden sędzia⁴⁶. Natomiast w lipcu 1929 r. wizytator przedstawił o sędzim Niedzielskim następującą opinię służbową: „Dobrze uzdolniony, pracuje chętnie, dobrze i pilnie. Życiu publicznemu i pracy społecznej nie oddaje się. Ubocznego zajęcia nie ma. [...] Przed kilku laty cierpiał na chorobę płucną, obecnie stan jego zdrowia jest dobry, wskutek przepracowania jest jednak nieco zdenerwowany. Zachowanie tak w służbie, jak i poza służbą bez zarzutu”⁴⁷.

Drugi sędzia w Sądzie Grodzkim w Pleszewie pojawia się także w protokołach wizytacji z 1937 i 1938 r.⁴⁸ Będący w marcu 1937 r. jeszcze asesorem **Aleksander Koliński** orzekał w sprawach cywilnych i opiekuńczo-spadkowych, uzyskując wysoką ocenę wizytatora⁴⁹. Później otrzymał nominację sędziowską i orzekał w Pleszewie w 1938 r. W grudniu tego roku w czasie wyborów samorządowych w Pleszewie przewodniczył jeszcze komisji wyborczej⁵⁰; wówczas został przeniesiony do Katowic⁵¹.



Pieczęć Sądu Grodzkiego w Pleszewie i podpis sędziego Mariana Grzelachowskiego (1936). Ze zbiorów Andrzeja Gulczyńskiego.

46. APP, SAP, sygn. 422, k. 31 – 31v. – „Nadmienię przy tej sposobności, że sędzia N[iedzielski] w roku bieżącym po raz trzeci już jest na dłuższym urlopie (14 dni w styczniu, 4 tyg. urlopu feryjnego od połowy czerwca do połowy lipca i urlop obecny, trwający już 3 tygodnie, a mogący się przedłużyć o kilka jeszcze miesięcy). Wynika stąd, że przy Sądzie tutejszym w przeważnej części roku faktycznie urzęduje tylko jeden sędzia”.
47. APP, SAP, sygn. 423, k. 113, k. 119v. W trakcie wizytacji w 1927 r. nie był obecny w sądzie: „Sędzia Niedzielski [...] jest na urlopie zdrowotnym, sprawy przez niego opracowane wykazują pilność i znajomość przepisów ustawowych” (APP, SAP, sygn. 423, k. 122), k. 141, k. 175v.
48. W „Kalendarzu sądowym” wskazano także innych sędziów orzekających w latach trzydziestych w Pleszewie. Byli to: sędzia Cezary Wiza („Kalendarz” na lata 1931 – 1932); sędzia Antoni Jankowski (rok 1933); sędzia Marian Grzelachowski (lata 1934 – 1936).
49. APP, SAP, sygn. 424, k. 227 – „Jest on bardzo zdolny i inteligentny, bardzo pojętny i doskonale orientujący się. Bardzo pilny, pracowity i wydajny w pracy. Posiada bardzo dobrą znajomość ustaw i przepisów, których znajomość jest konieczną przy wykonywaniu sądownictwa. Wobec stron należycie taktowny. Ze społeczeństwem nie jest związany żadnymi węzłami, czy to pokrewieństwa, czy też powinowactwa – jest stanu wolnego. Zachowanie się jest pod każdym względem bez zarzutu – zasługuje w całej pełni na nominację na sędziego. Ogólną jego kwalifikację określam jako pod każdym względem bardzo dobrą”; k. 287.
50. A. Ptak, *Samorząd*, s. 29.
51. Po wojnie organizował polskie sądownictwo w Szczecinie, zmarł w 1976 r.

W pierwszych latach funkcjonowania Sądu Powiatowego braki kadrowe wśród polskich sędziów starano się uzupełnić poprzez mianowanie niezawodowych sędziów pokoju spośród obywateli cieszących się zaufaniem. Orzekali oni w drobnych sprawach karnych i cywilnych. W latach 1920–1926 sędziami pokoju przy Sądzie Powiatowym w Pleszewie byli (w kolejności alfabetycznej): Jan Bendlewicz, Stefan Borowski, Teodor Ciążyński, Ludwik Janiak, Jan Kolipiński, Stefan Karczewski, Józef Pleciński oraz Ignacy Powałowski. Ich działalność została już omówiona w odrębnym opracowaniu⁵². W protokołach lustracji wymieniano także osoby będące zastępcami podprokuratorów przy Sądzie Powiatowym. W 1923 r. byli to: sekretarz powiatowy Grün i sekretarz sądowy Jan Deckert, w latach 1926–1928: dr Zbigniew Cichowicz z Marszewa i były sędzia pokoju Teodor Ciążyński z Turska⁵³.

Trzeba także wspomnieć o działających przy sądzie aplikantach sądowych. Do kwietnia 1928 r. przy pleszewskim Sądzie Powiatowym praktykował aplikant Cezary Wiza⁵⁴, natomiast do początku 1929 r. aplikant Tomaszewski⁵⁵. Z dniem 4 lipca 1929 r. skończył swój pobyt w Pleszewie aplikant Michał Napierała, na którego miejsce zgłosił się aplikant Kazimierz Szajdek⁵⁶. Nie każdy przebywający w Pleszewie aplikant sądowy mógł liczyć na pozytywną opinię swoich przełożonych, czego przykładem jest praktykujący w sądzie w marcu 1937 r. aplikant Józef Sikora, którego wizytator z Sądu Okręgowego uznał za osobę nie nadającą się na stanowisko sędziego⁵⁷.

Z akt wizytacyjnych wynika, że początkowo w pleszewskim sądzie istniała sześć (wizytacja z 1923 r.), później pięć sekretariatów⁵⁸. Zdaniem kolejnych kierowników Sądu Powiatowego w Pleszewie, jak i wizytatorów z Sądu Okręgowego w Ostrowie, w pleszewskim sądzie brakowało nie tylko sędziów, ale też pracowników sekretariatów i kancelarii sądowej. Wnioski o mianowanie nowych urzędników w Pleszewie często pojawiają się w korespondencji. Już po wizytacji z maja 1923 r. zwrócono uwagę na konieczność stworzenia kolejnego etatu dla kancelisty w pleszewskim sądzie. Po wykazaniu znacznych zaległości w pracy sekretariatu cywilnego i karnego w listopadzie 1924 r. prezes Lehmann skierował pismo do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, w którym wnosił o przydzielenie dodatkowego pracow-

52. Sz. Paciorowski, *Sąd pokoju w Pleszewie (1920–1926)*, „Rocznik Pleszewski” 2011, s. 193–210.

53. APP, SAP, sygn. 423, k. 2, k. 87v., k. 141v.

54. C. Wiza był później sędzią w Ostrzeszowie, zamordowany został w 1940 r. w Katyniu.

55. APP, SAP, sygn. 422, k. 32 – pismo kierownika SP w Pleszewie z 16 marca 1928 r.; k. 33 – pismo kierownika SP w Pleszewie z 13 października 1928 r.

56. APP, SAP, sygn. 422, k. 34 – pismo kierownika SG w Pleszewie z 12 czerwca 1929 r.; k. 36 – pismo kierownika SG w Pleszewie z 25 lipca 1929 r.

57. APP, SAP, sygn. 424, k. 227v. – „Wedle informacji udzielonych mi przez kierownika sądu grodzkiego w Pleszewie aplikant Sikora lubi namiętnie grać w karty, i to w jakimkolwiek towarzystwie, zwłaszcza nocami, tak że niejednokrotnie przychodził do biura widocznie zmęczony po nieprzespanej nocy. Na mnie zrobił wrażenie człowieka mało inteligentnego i nie budzącego pod względem moralnym najmniejszego zaufania, tak, że nie powierzyłbym mu stanowisko sędziego. Zdolności jego, pilność, pracowitość, znajomość ustaw i innych przepisów określam jako dobre”.

58. Według stanu z 1925 r.: Sekretariat I: sprawy administracyjne, specjalna kasa poborowa, inspekcja więzienia, sprawy handlowe. Sekretariat II: sprawy karne. Sekretariat III: sprawy cywilne. Sekretariat IV: sprawy hipoteki. Sekretariat V: sprawy spadkowe i opiekuńcze. (APP, SAP, sygn. 423, k. 44).

nika do tych sekretariatów, wskazując także: „W końcu pozwalam sobie nadmienić, że kanceliści Sądu Powiatowego w Pleszewie o tyle są pracą bardziej obciążeni, jak za dawniejszych czasów, że tamże nie ma żadnego notariusza i wskutek tego wszelkie czynności dobrej woli sąd załatwia, a kancelarja sądowa sporządzać musi odnośne wygotowania, odpisy itp., które dawniej załatwiały biura notarialne”. Wniosek o przydzielenie pracownika kancelarii do Pleszewa prezes Lehmann powtórzył po raz kolejny w czerwcu 1925 r.. Podania o dodatkowe siły kancelaryjne, czy też woźnego, kierowano także w następnych latach⁵⁹.

Wśród pracowników sądu na pierwszym miejscu wymieniano starszego sekretarza Jana Deckerta, pracującego w Pleszewie już za czasów sądu pruskiego. W 1923 r. Deckert kierował Sekretariatem I. Podlegały mu sprawy prezydialne, specjalna kasa poborowa, inspekcja więzienia i sprawy dokumentowe. Podobny zakres obowiązków st. sekretarza Deckerta odnotowano w protokołach wizytacji w następnych latach⁶⁰. Jan Deckert cieszył się niezmiennie wysoką opinią u wizytujących Pleszew przełożonych. W 1923 r. pisano o nim: „dokładnie obeznany we wszelkich działach, wykonuje swoje obowiązki gorliwie, sumiennie i z wielkiem zamięłowaniem, wobec publiczności jest on zawsze uprzejmy i grzeczny. Jednym słowem stanowi poważną siłę w tamtejszym sądzie”⁶¹. Równie pozytywną opinię sekretarz Deckert otrzymał podczas wizytacji w latach 1924 – 1929⁶². W pleszewskim sądzie pracował też pod koniec lat trzydziestych, kierując sekretariatem cywilno-spornym i prezydialnym. Opinia służbowa o nim z 1937 r. była następująca: „Lat 55, żonaty, ojciec czworga dzieci, posiadający uposażenie VIII stopnia służbowego, urzędujący w sądzie grodzkim w Pleszewie od 33 lat. Jest człowiekiem średnio zamożnym, niezadłużonym, uczciwym i pracowitym. W stosunku do przełożonych zdyscyplinowany, w stosunku do kolegów koleżeński, w stosunku do stron zaś taktowny i uprzejmy. Jest osobnikiem bardzo pracowitym, o bardzo dużej wydajności pracy. Jest tłumaczem języka niemieckiego dla Pleszewa. Kwalifikacje jego oceniam na bardzo dobre i nadaje się on na kierownika większych sekretariatów”⁶³.

Sekretarz Stefan Maniewski zatrudniony był w Sądzie Powiatowym już w 1921 r. W maju 1923 r. kierował Sekretariatem II i III, obejmującym sprawy karne i cywilne sporne. Kierownikiem tego sekretariatu pozostał w następnych latach⁶⁴. Prezes Lehmann w swoich opiniach po niemal każdej lustracji podkreślał jego pilność

59. APP, SAP, sygn. 423, k. 9, k. 40 – 40v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 28 listopada 1924 r., k. 43 – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 30 czerwca 1925 r.; z podkreśleniem: „Brak kancelistów daje się bardzo w[e] znaki”.

60. APP, SAP, sygn. 7, k. 202; sygn. 422, sygn. 422, k. 15 – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 6 grudnia 1920 r. – „Starszy sekretarz Deckert ma za wielkie pensum, jako skarbnik wszystkie przedpołudnia ma zajęte kasą, do opracowania innych spraw pozostają mu tylko godziny popołudniowe”; sygn. 423, k. 2, k. 32.

61. APP, SAP, sygn. 423, k. 9.

62. APP, SAP, sygn. 423, k. 36, k. 59, k. 90, k. 122, k. 144, k. 175v. (opinia z 1929 r.): „Starszy sekretarz Deckert: pod każdym względem dobra siła, a przy tym bardzo pilny i sumienny, pracuje wydajnie ku zupełnemu zadowoleniu. Zdrów. Pracy społecznej i życiu publicznemu nie oddaje się. Zajęcia ubocznego nie ma. Nie krewny i nie spowinowacony z żadnym pracownikiem tegoż sądu, zachowanie jego w służbie i poza służbą bez zarzutu”.

63. APP, SAP, sygn. 424, k. 227v.

64. APP, SAP, sygn. 7, k. 202; sygn. 423, k. 2.

i pracowitość, jednocześnie zwracając uwagę na małe zdolności i zbytne obciążenie kierowaniem dwoma dużymi sekretariatami⁶⁵. Podczas kontroli w listopadzie 1924 r. wizytator nakazał, by Maniewskiego z racji nadmiaru obowiązków nie powoływać jako protokolanta do żadnej sprawy. W październiku 1926 r. sekretarz Maniewski kierował już tylko sekretariatem cywilnym. W 1929 r. wymieniono go jako starszego sekretarza, w tym czasie prowadził sprawy cywilne sporne, sprawy egzekucyjne i upominawcze, był kontrolerem kasy sądowej. Oceniano go jednak nadal średnio⁶⁶.

Od grudnia 1922 r. w pleszewskim sądzie pracował przybyły z dawnego zaboru austriackiego sekretarz Michał Dudek, który objął kierownictwo IV Sekretariatu hipotecznego i w ciągu kilku miesięcy zlikwidował powstałe w nim zaległości, za co chwalono go podczas wizytacji w maju 1923 r. W tym czasie był też kontrolerem kasy. Kierownikiem sekretariatu hipotecznego pozostał w następnych latach. W maju 1928 r. był inspektorem więzienia i zastępcą komornika, zajmował się sprawami hipotecznymi, obliczaniem odszkodowań świadków i biegłych. Sekretarza Michała Dudka oceniano wysoko w trakcie wizytacji z lat 1924–1928. Z pleszewskiego sądu odszedł przed lipcem 1929 r.⁶⁷

W maju 1923 r. Sekretariatem V i VI, zajmującymi się sprawami opiekuńczymi i rejestrami sądowymi, kierował rejestrator Kazimierz Zeigner. W następnych latach objął kierownictwo sekretariatu karnego. Uchodził za dobrego pracownika, choć w trakcie wizytacji z 1927 r. prezes Lehmann wskazał: „jest pilny, pracy mu przydzielonej należycie podołać nie może, bo być kierownikiem sekretarjatu, a zarazem kancelistą i protokolantem, jest za wiele na jedną osobę”. Opinię o przeciążeniu obowiązkami prezes Lehman powtórzył w maju 1928 r. Podobnie jak sekretarz Dudek sekretarz Kazimierz Zeigner odszedł z sądu przed lipcem 1929 r.⁶⁸

W dalszej kolejności podczas wizytacji wymieniano pracowników kancelarii sądowej, często zbiorczo oceniając jakość ich pracy. Podczas pierwszej wizytacji w 1923 r. kancelistami byli: Kazimierz Dąbkiewicz, Kazimierz Głapik, Józef Hausmann i Ewa Kosmalówna (Kosmalanka). Dwóch spośród nich nie zagościło na dłużej w pleszewskim sądzie. Kancelisty Kazimierza Głapika zabrakło już w protokole wizytacji z 1924 r. Kancelista Józef Hausmann zatrudniony był w Sądzie Powiatowym już w czerwcu 1921 r., prowadził wtedy sprawy opiekuńcze, był też protokolantem. W 1924 r. pracował przy sprawach karnych, zaś w 1925 r. przy cywilnych. Po raz ostatni wymieniono go jako pracownika w 1926 r.⁶⁹

Ewa Kosmalanka zatrudniona była jako kancelistka w pleszewskim Sądzie Powiatowym już w 1921 r. W trakcie lustracji w listopadzie 1924 r. zajmowała się sprawami hipotecznymi, opiekuńczymi i prezydialnymi z działu cywilnego oraz

65. APP, SAP, sygn. 422, k. 15; sygn. 423, k. 9, k. 36, k. 60, k. 90–90v., k. 144.

66. APP, SAP, sygn. 423, k. 39v., k. 87v., k. 122v., k. 176 (opinia z 1929 r.): „Starszy sekretarz Maniewski: bardzo słabo uzdolniony i bardzo trudno się orjentuje, chociaż we wydziale, którym kieruje, pracuje od kilku lat, jest jednakże bardzo pilny i gorliwy [...]. Pismo jego mało czytelne. Zdrów. Pracy społecznej i życiu publicznemu nie oddaje się. Zajęcia ubocznego nie ma, zachowanie jego w służbie, jak i poza służbą, bez zarzutu”.

67. APP, SAP, sygn. 423, k. 2, k. 9, k. 60, k. 90v., k. 122v., k. 141v., k. 144.

68. APP, SAP, sygn. 423, k. 2, k. 122v., k. 141v., k. 144.

69. APP, SAP, sygn. 7, k. 202; sygn. 423, k. 3, k. 32, k. 44v., k. 64.

karnego⁷⁰. Przez szereg lat obsługiwała jedyną w pleszewskim sądzie maszynę do pisania⁷¹. Opinie o jej pracy były wysokie od początku zatrudnienia w sądzie, chwalono jej gorliwość i obowiązkowość. Zgodnie z opinią z lipca 1929 r.: „Pisze bardzo biegle i dobrze na maszynie, a przytem [jest] bardzo gorliwa i obowiązkowa. Zachowanie w służbie, jak i poza służbą, bez zarzutu. Zajęcia ubocznego nie ma. Pracy społecznej i życiu publicznemu nie oddaje się. Nie krewna i nie spowinowacona z żadnym z pracowników tegoż sądu. Zdrowa”⁷². W sądzie pleszewskim pracowała przez cały okres międzywojenny, w 1937 r. zatrudniona była w oddziale cywilno-spornym i przy kasie w oddziale prezydialnym, pełniła funkcję protokolantki przy sprawach cywilnych. Opinie o jakości jej pracy nadal były wysokie⁷³.

Kancelista Kazimierz Dąbkiewicz pracował w 1923 r. w Sekretariacie IV – hipotecznym, w następnych latach objął kierownictwo Sekretariatu V – opiekuńczego i spadkowego. W 1925 r. wizytator podkreślił, iż Dąbkiewicz „pilnie i starannie pracuje, prowadzi oddział opiekuńczy, spadkowy, sprawy upominawcze i przerachowania, protokołuje 2 razy w tygodniu i załatwia prace kancelaryjne, jest przepracowany, należy go więc odciążyć”. W 1926 r. prezes Lehmann popierał wniosek o mianowanie go rejestratorem, dobrze oceniając jego pracę. W 1927 r. i 1928 r. także otrzymał wysokie noty, choć podkreślono, iż „jest pracą przeciążony”. W 1929 r. Dąbkiewicz zatrudniony już był na stanowisku stopień rejestratora, cieszył się dobrą opinią przełożonych. W tym czasie prowadził sprawy opiekuńczo – spadkowe, testamentowe, dokumentowe, był także protokolantem w sprawach niespornych⁷⁴. W Sądzie Grodzkim w Pleszewie pracował też w następnych latach, w 1937 r. był kierownikiem sekretariatu karnego⁷⁵.

70. APP, SAP, sygn. 7, k. 202; sygn. 423, k. 32, k. 44.

71. Jeszcze w 1928 r. wizytator podnosił: „Jedna maszyna do pisania nie [jest] wystarczająca, używa się jej głównie do prac obszerniejszych, n.p. pisania czystopisów wypisów wyroków, wypisów tabel gruntowych i do protokółów przy rozprawach spraw cywilno-spornych. Reszta wszystkich prac kancelaryjnych musi być uskuteczniata ręcznie, co w nie małej mierze powoduje zaległości. Wobec tego uważam drugą maszynę za konieczną” (APP, SAP, sygn. 423, k. 153v.). Druga maszyna do pisania trafiła do sądu w 1929 r. – sygn. 423, k. 175.

72. W protokołach wizytacji początkowo używano tylko formy „Kosmalówna”, później także „Kosmalanka”, zob. APP, SAP, sygn. 423, k. 63, k. 119v., k. 122v., k. 144, k. 176.

73. APP, SAP, sygn. 424, k. 228–228v. (opinia z 1937 r.): „Ewa Kosmalanka, pomocnik kancel. w X grupie upos. [...] Niezamężna, mieszka wraz z rodzicami we własnym domu. Czynnego udziału w pracy społecznej obecnie nie bierze, a należy do związku obywat. pracy kobiet, do strzelca [chodzi o Związek Strzelecki – przyp. Sz.P.] i do związku urzędników sądowych. Jest urzędniczką zdyscyplinowaną, chętną do pracy, pilną, wytrwałą, uczciwą i taktowną. Pod względem moralnym bez zarzutu. Jest wydajną pracownicą, a zwłaszcza jako protokolantka bardzo biegle pisząca na maszynie – bardzo pożądana. Kwalifikacje jej oceniam na bardzo dobre”.

74. APP, SAP, sygn. 423, k. 3, k. 48, k. 62, k. 90v., k. 100, k. 122v., k. 144, k. 172v., k. 176.

75. APP, SAP, sygn. 424, k. 228 (opinia z 1937 r.): „Pomocnik kancel. w X stopniu służb. – kierownik sekretariatu karnego, prowadzący księgę należności oddziału karnego, kancelista i protokolant w sprawach karnych. Jest stanu wolnego, liczy lat 41, mieszka z matką staruszką, chorowitą. Ta choroba matki powoduje dlań często wydatki przekraczające jego możliwość finansową. Mimo to nie jest zadłużonym. W Pleszewie ma więcej krewnych, którzy jednak dotychczas w sądzie tamtejszym żadnych spraw nie prowadzą. Czynnego udziału w pracy społecznej nie bierze, jest członkiem Związku weteranów (jako weteran), związku podoficerów i urzędników sądowych. Brał udział w powstaniu wielkopolskim w listopadzie 1918 r. [.]

W protokole lustracji Sądu Grodzkiego w Pleszewie z lipca 1929 r. pojawiło się dwóch nowych pracowników sekretariatu, którzy zastąpili sekretarzy Michała Dudka oraz Kazimierza Zeignera. Podsekretarz Kazimierz Musielak przejął prowadzenie spraw hipotecznych i obliczenia należności świadków oraz biegłych, pełnił także funkcje inspektora więzienia i zastępcy komornika. Natomiast rejestrator Sylwester Driemel zatrudniony był przy sprawach karnych, handlowych i spółdzielczych. Obaj nowi pracownicy uzyskali w opinii z 1929 r. pozytywne oceny. W 1937 r. rolę K. Musielaka jako kierownika sekretariatu spraw hipoteki przejął Bolesław Nowakowski⁷⁶.

Pod koniec lat dwudziestych w sądzie pojawiły się także nowe siły kancelaryjne. W protokole wizytacji z 1927 r. wymieniono dwóch praktykantów. Byli to: Ludwik Konarski, zatrudniony przy sprawach hipotecznych oraz pracujący tylko w tym roku Mieczysław Kulas, pracujący przy sprawach karnych i częściowo opiekuńczych. W okresie od 2 listopada 1927 r. do 2 maja 1927 r. w sądzie przebywał ponadto praktykant Tomasz Barczyński, pomagający w sprawach karnych i opiekuńczo-spadkowych. W 1929 r. w sądzie zatrudniony był nadal Ludwik Konarski, zajmujący się sprawami hipotecznymi oraz więziennymi, a także nowy praktykant Antoni Pardu. Z powodu braku źródeł trudno prześledzić zmiany kadrowe wśród kancelistów w następnych latach. W marcu 1937 r. w sądzie nie pracował już Ludwik Konarski, pojawili się natomiast nowi kanceliści: Jan Robacki (sprawy hipoteczne) i Roman Kręgielski, który kierował sekretariatem dla spraw opiekuńczych i spadkowych⁷⁷.

Personel sądowy uzupełniali pracownicy niższej rangi. W protokole wizytacji z 1923 r. wymieniono dwóch dozorców więzienia: Adama Kosmałę i Piotra Michalaka. Ten pierwszy był woźnym przy pleszewskim Sądzie Powiatowym od początku jego istnienia. W 1921 r. zajmował się m. in. doręczaniem korespondencji sądowej. Z powodu likwidacji stanowiska drugiego woźnego został zatrudniony jako dozorca więzienny. Ostatecznie stracił i tę posadę wskutek redukcji etatów jeszcze przed wizytacją w 1924 r.. prezes Lehmann proponował jego ponowne zatrudnienie pod koniec 1926 r., co jednak ostatecznie nie nastąpiło⁷⁸. Dozorca Michalak nadal pracował w więzieniu w 1928 r. W 1929 r. jako personel więzienny wymieniono już tylko Mikołaja Kuleszę.

Wśród pracowników pleszewskiego sądu w protokołach lustracji z lat 1923–1929 pojawiał się też woźny Wojciech Smoliński, mieszkający na II piętrze budynku ratuszowego⁷⁹. Jak już wspomniano, do redukcji etatów w 1921 r. w Pleszewie działało dwóch woźnych sądowych. Wieloletnie zabiegi o mianowanie drugiego woźnego sądowego przyniosły skutek dopiero pod koniec lat dwudziestych: w 1929 r. był nim

Jest to urzędnik bardzo pilny, pracowity i sumienny, o średniej obrotności i zdolnościach. Z nawałem pracy daje sobie trudniej radę, nie umiając sobie pracy należycie rozłożyć. Godny zaufania. Kwalifikacje jego oceniam jako dobre”.

76. APP, SAP, sygn. 423, k. 176; sygn. 424, k. 227v. – 228. Podsekretarz Musielak został w 1931 r. przeniesiony do Obornik – zob. APP, SAP, sygn. 424, k. 207.

77. APP, SAP, sygn. 423, k. 119v. O kanceliście Konarskim stwierdzono w 1927 r.: „pilny, lecz jeszcze nie zupełnie wpracowany, bo za krótki czas urzęduje”; k. 141v. – 142. W 1929 r. opinia o nim była pozytywna – k. 176v.; APP, SAP, sygn. 424, k. 228 – 228v. (wraz z opiniami służbowymi).

78. APP, SAP, sygn. 7, k. 202 – 202v; k. 207 – 207v. – pismo A. Kosmali z 2 czerwca 1921 r.; sygn. 423, k. 3, k. 112 – 112v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 31 grudnia 1926 r.

79. Wojciech Smoliński był już woźnym w 1921 r. – zob. APP, SAP, sygn. 7, k. 202v; sygn.

Jan Skubel, który w pleszewskim Sądzie pracował jeszcze pod koniec lat trzydziestych, wtedy znów jako jedyny woźny⁸⁰.

Zagadnienia działalności sądu

Z akt wizytacyjnych wynika, iż głównym problemem w działalności Sądu Powiatowego w Pleszewie w latach dwudziestych były zaległości w załatwianiu spraw sądowych oraz omówione wcześniej: niedobór etatów oraz niekorzystne warunki lokalowe. Na zaległości w pracy Sądu Powiatowego w Pleszewie zwrócono uwagę po raz pierwszy już w lecie 1920 r.⁸¹ Odniósł się do nich w piśmie z 6 grudnia 1920 r. prezes Sądu Okręgowego w Ostrowie Władysław Lehmann. Skupił się przy tym na podkreśleniu braków kadrowych w Sądzie, które w jego opinii decydowały o powstawaniu zaległości. Opinię tę powtarzał w kolejnych protokołach wizytacyjnych i pismach kierowanych do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, wnosząc o przydział zarówno nowych sędziów, jak i urzędników. Jednocześnie zawsze podkreślał pracowitość zatrudnionych w Sądzie⁸².

O zalegających sprawach wspomniano w protokołach wizytacji z lat 1923 i 1924. W czerwcu 1925 r. zaległości w kancelarii sądowej wyniosły: 44 sprawy cywilne i 180 spraw karnych, pod koniec 1926 r. niezalatwionych było 435 spraw cywilnych spornych i 572 spraw spadkowo-opiekuńczych⁸³. Według sprawozdań z lutego i marca 1927 r. sytuacja uległa już pewnej poprawie, choć zdaniem prezesa Lehmana stan zatrudnienia w sądzie był wciąż zbyt niski⁸⁴. Ministerstwo Sprawiedliwości nie podzieliło tej opinii. W piśmie z 25 listopada 1927 r. podkreślono, iż przy prawdopodobnym rocznym wpływie rządu 3600 spraw i obsadzie etatowej wynoszącej 2 sędziów i 7 urzędników nie można usprawiedliwiać znacznych zaległości kancelaryjnych i sędziowskich w wydziale opiekuńczym i hipotecznym. Także w 1928 r. zaległości w załatwianiu spraw opiekuńczych i spadkowych powodowały kolejne interwencje Ministerstwa Sprawiedliwości i Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. W grudniu 1928 r. mimo starań sędziego Cielucha w sądzie wciąż znajdowało się około 300 zaległych spraw opiekuńczych⁸⁵.

80. APP, SAP, sygn. 423, k. 91, k. 144v., k. 173. Opinia o Janie Skublu z protokołu wizytacji z 1937 r. (APP, SAP, sygn. 424, k. 229): „Woźny sądowy w XII. st. służb. lat 36, jest żonaty, bezdzietny. Jest członkiem Związku Niższych Funkcjonariuszy, weteranów i podoficerów rezerwy. Jest dostatecznie zdyscyplinowany, w pracy mało obrotny i ruchliwy, mało dbający o porządek. Pod względem moralnym zachowuje się bez zarzutu. Kwalifikacje jego oceniam na dostateczne. Żona woźnego Skubla utrzymuje w sądzie porządki i za to otrzymuje miesięczne wynagrodzenie w kwocie 30 zł w lecie, a 40 zł w zimie”.

81. APP, SAP, sygn. 44, k. 250–251v.

82. Z niewymienionych wcześniej pism zob. np. APP, SAP, sygn. 422, k. 23 – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 23 września 1925 r., k. 24 – pismo kierownika SP w Pleszewie z 30 września 1925 r.; k. 30 – pismo kierownika SP w Pleszewie z 24 sierpnia 1926 r. z prośbą o przydzielenie starszego aplikanta.

83. APP, SAP, sygn. 423, k. 5, k. 23, k. 33–35, k. 44v., k. 102.

84. APP, SAP, sygn. 423, k. 111; k. 114–115 – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 2 lutego 1927 r.; k. 116–116v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 28 marca 1927 r.; k. 117–117v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 28 marca 1927 r.

85. APP, SAP, sygn. 423, k. 132, k. 134 – pismo Ministerstwa Sprawiedliwości z 25 listopada 1927 r., k. 153v., k. 156–156v. – pismo Ministerstwa Sprawiedliwości z 24 lipca 1928 r.; k. 157–157v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 9 sierpnia 1928 r.; k. 161 – pismo Prezesa SO

Ponieważ braków tych nie zdołano zlikwidować także w 1929 r., konieczna była kolejna interwencja Ministerstwa Sprawiedliwości, które zauważało: „bardzo znaczne zaległości we wszystkich wydziałach Sądu Grodzkiego w Pleszewie [...], jak również zaległości w ściąganiu kosztów i opłat sądowych nie znajdują wobec dostatecznej obsady tegoż sądu usprawiedliwienia i świadczą o braku należytego nadzoru kierownika sądu nad czynnościami urzędników sekretarskich, kancelaryjnych i komornika sądowego”⁸⁶.

Brak pełnej dokumentacji dla lat trzydziestych nie pozwala na stwierdzenie, czy zaległości w rozpatrywaniu spraw w pełni nadrobiono i czy sekretariaty sądu funkcjonowały sprawnie. Po lustracji z marca 1937 r. główne zarządzenia dotyczyły uporządkowania archiwum, uzupełnienia braków przy prowadzeniu repertoriów i rejestrów sądowych, zwłoki w wykonaniu zarządzeń sędziowskich oraz uzasadniania wyroków przez sędziego w sprawach cywilnych, jak również niedociągnięć w prowadzeniu spraw egzekucyjnych i obliczaniu opłat sądowych. Problemem była także kwestia licznych błędów w testamentach sporządzanych przez sołtysów. Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło ponadto uwagę na zaległości w załatwianiu spraw hipotecznych. W następnych miesiącach kierownik sądu donosił o zlikwidowaniu dostrzeżonych uchybień⁸⁷. Mimo tych wysiłków Prezes Sądu Okręgowego w Ostrowie uznał w listopadzie 1937 r. za konieczne dodatkowe zbadanie stanu spraw załatwionych w pleszewskim sądzie. Kontrola ta ujawniła szereg opóźnień i nieprawidłowości w działaniu sekretariatów, a kierownik Sądu Grodzkiego musiał później złożyć dokładny raport o usuwaniu zaległości w sądzie. Wskazane niedociągnięcia były zapewne przyczyną przeprowadzonej dość szybko kolejnej wizytacji w marcu 1938 r.⁸⁸ Lustracja ta wypadła już dużo lepiej niż poprzednia, choć nadal zwracano uwagę na niedociągnięcia w działalności Sądu Grodzkiego w Pleszewie.

Lwią część protokołów lustracji zajmowały tabele zawierające wielkość wpływu różnych rodzajów spraw do sądu. Ponadto w protokołach można było znaleźć dokładne opisy prowadzonej dokumentacji sądowej oraz dostrzeżonych braków w rozpatrywanych przez sąd sprawach i wypadków błędnego zastosowania przepisów ustaw. Uwagi te dotyczyły nie tylko sędziów pokoju, ale też sędziów zawodowych. Przedstawienie uchybień dostrzeżonych w poszczególnych latach znacznie zwiększyłyby objętość niniejszego artykułu. Z tego względu skupiono się na ukazaniu jednego, charakterystycznego przykładu związanego z orzecznictwem sądu.

Stosowanie przepisów prawa spadkowego budziło liczne wątpliwości w interpretacji. Już w listopadzie 1924 r. wizytator zwracał uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania przepisów ustawowych dotyczących sporządzania testamentów

w Ostrowie z 9 listopada 1928 r.; k. 163 – pismo Ministerstwa Sprawiedliwości z 7 grudnia 1928 r.; k. 165–165v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 29 grudnia 1928 r.; k. 168 – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 12 marca 1929 r. (informacja, iż usunięto wszystkie zaległości w oddziale spadkowo-opiekuńczym).

86. APP, SAP, sygn. 423, k. 188, k. 190–191v., k. 193.

87. APP, SAP, sygn. 424, k. 232–232v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 4 czerwca 1937 r.; k. 250–250v. – pismo z Ministerstwa Sprawiedliwości z 6 września 1937 r.; k. 252–252v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 5 października 1937 r.; k. 253–255 – pismo kierownika SG w Pleszewie z 10 września 1937 r.

88. APP, SAP, sygn. 424, k. 259–263v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 10 listopada 1937 r.; k. 264–264v. i nast.

w obecności sędziego, gdyż „naruszenie takowych unieważnia cały testament i naraża na regres”⁸⁹. Tymczasem podczas lustracji w czerwcu 1925 r. światło dzienne ujrzała sprawa testamentu osoby o nazwisku Steinwiede prowadzona pod sygn. akt IV 10/24. Jak wynikało z protokołu, testator oświadczył, iż jego ojczystym językiem jest język niemiecki i że w tym języku chce podać do protokołu swoje ustne rozporządzenie ostatniej woli, gdyż nie zna języka polskiego. W protokole znalazł się następnie zapis, iż z racji znajomości przez wszystkie obecne osoby języka niemieckiego nie przybrano do pomocy tłumacza, a sam protokół sporządzono w języku polskim, po czym załączono do niego tłumaczenie niemieckie. Jednakże zgodnie ze stosowanymi wciąż przepisami § 2244 i § 2245 niemieckiego Kodeksu cywilnego z 1896 r. (BGB), dostosowanymi do polskich warunków, jeżeli przy sporządzeniu protokołu testamentu ustnego nie skorzystano z pomocy tłumacza, konieczne było spisanie tego protokołu w języku obcym (w tym wypadku niemieckim) wraz ze wszystkimi oświadczeniami, zaś polskie tłumaczenie protokołu należało sporządzić jako załącznik. Sprawa ta wzbudziła zaniepokojenie Ministerstwa Sprawiedliwości i pismem do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 5 sierpnia 1925 r. polecono mu zbadanie, czy Skarbowi Państwa nie grozi proces odszkodowawczy, jak również ocenę, czy należy pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziego, który błędnie ją przeprowadził⁹⁰. Sędzią tym okazał się orzekający już w Sądzie Okręgowym w Krakowie były naczelnik Franciszek Klasa, wobec którego postępowanie dyscyplinarne prowadził później Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie⁹¹.

W protokołach wizytacji sądu osobny ustęp poświęcano stanowi sądowego więzienia. Z reguły zwracano w nim uwagę na liczbę osadzonych, przypadki, w których areszt śledczy trwał dłużej, niż trzy miesiące i przestrzeganie przepisów o żywieniu więźniów. Liczba osadzonych w więzieniu obliczonym na 45 więźniów nie była zresztą imponująca: pod koniec 1924 r. przebywało w nim 10 więźniów, w czerwcu 1925 r. – 8, w sierpniu 1925 r. – zaledwie 3, a w październiku 1926 r. – 15 osadzonych. W lipcu 1929 r. w więzieniu przebywało 6 więźniów⁹².

Podsumowanie

Jak już wspomniano, dzięki częstym wizytacjom możliwa jest dość dokładna analiza działalności pleszewskiego Sądu Powiatowego w latach 1920 – 1928. Na pewno daleko było sądowni w Pleszewie do miana wzorowego. Utrapieniem były duże zaległości w załatwianiu spraw, które tylko częściowo można było wytłumaczyć problemami kadrowymi. Zaległości tych najwyraźniej nie udało się zlikwidować także w latach trzydziestych, skoro wizytacje z 1937 i 1938 r. główny nacisk kładły właśnie na ten

⁸⁹. APP, SAP, sygn. 423, k. 35v., k. 39v.

⁹⁰. APP, SAP, sygn. 423, k. 46, k. 66–66v.

⁹¹. APP, SAP, sygn. 423, k. 75–75v. – pismo Prezesa SO w Ostrowie z 30 września 1925 r.; k. 78 – pismo Ministerstwa Sprawiedliwości z 28 października 1925 r.; k. 83–83v. – pismo Prezesa SA w Krakowie z 4 lutego 1926 r.; k. 84–85 – referat Prezesa SA w Poznaniu ws. działań sędziego Klasy. Sprawa najwyraźniej nie miała negatywnego wpływu na dalszą karierę sędziego Klasy, wymienianego w „Kalendarzu Sądowym” jeszcze w latach trzydziestych. na stanowisku sędziego Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

⁹². APP, SAP, sygn. 423, k. 32v., k. 44v., k. 69, k. 172.

problem. Pisma z żądaniem naprawy sytuacji kierowane do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu przez Ministerstwo Sprawiedliwości pokazują, że była ona poważna.

Jednocześnie w protokołach wizytacji z reguły podkreślano pracowitość i rzetelność zarówno sędziów, jak i pracowników sądu. Przez długi czas Pleszew czekał na drugiego sędziego. Zmiany kadrowe w dwudziestoleciu międzywojennym najczęściej dotyczyły sędziów i niższych pracowników administracji sądowej. Jej trzon, którzy stanowili doświadczeni pracownicy – Jan Deckert, Ewa Kosmalanka, Kazimierz Dąbkiewicz, czy Stefan Maniewski – pozostał w zasadzie niezmienny przez cały ten okres. Sporządzone w 1937 r. szczegółowe opinie osobowe pokazują, że tylko niektórzy pracownicy sądu mieli związki rodzinne z Pleszewem i uczestniczyli w życiu społecznym, czy politycznym, należąc do stowarzyszeń. Ich prowadzenie się pod względem moralnym oceniano jednak wysoko, może za wyjątkiem ówczesnego aplikanta sądowego Sikory.

Natomiast sędziowie nie związani z miastem, nie integrowali się z mieszkańcami, krótko pełnili swój urząd i przechodzili do innego sądu – równorzędnego albo wyższego. Pleszew traktowany był zapewne jako etap w ich karierze.

Co charakterystyczne, odwiedzający zazwyczaj Pleszew prezes Sądu Okręgowego w Ostrowie Władysław Lehmann powstrzymywał się w swych sprawozdaniach od formułowania ogólnych wniosków na temat całokształtu działalności pleszewskiego sądu. Stąd też zdani jesteśmy na lakoniczną opinię wizytującego Sąd Powiatowy w Pleszewie w sierpniu 1925 r. prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Jana Zakrzewskiego, który pisał: „Ogólne wrażenie, jakie odniosłem, jest niezłe”⁹³. To „niezłe” wrażenie, podwyższone oceną pracowników sądu, a zaniżane powstającymi w sądzie zaległościami, towarzyszy obrazowi sądu w Pleszewie do końca lat dwudziestych. Dwie wizytacje z drugiej połowy lat trzydziestych nie pozwalają w pełni ocenić stanu sądu z tego okresu, niemniej jednak poza zaległościami w załatwianiu spraw, nie budził on wielkich wątpliwości.

⁹³. APP, SAP, sygn. 423, k. 72v.

TOMASZ CIEŚLAK

Instytut Pamięci Narodowej, Poznań

NADZIEJE I RZECZYWISTOŚĆ. ZIEMIA PLESZEWSKA W LATACH 1945 – 1947

Mechanizm kształtowania się „władzy ludowej” (rozumianej jako instancje partyjne, organa bezpieczeństwa i inne instytucje sprawujące władzę z nadania i woli ludu) na terenie Ziemi Pleszewskiej jest niezwykle ciekawy. W latach 1945 – 1947 nadzieja i radość z zakończenia II wojny światowej mieszały się z brutalną, codzienną rzeczywistością. W powojennej historii Ziemi Pleszewskiej, pod którą w tym przypadku należy rozumieć południową część powiatu jarocińskiego obejmującą gminę i miasto Pleszew oraz gminy Gołuchów i Czermin, jest jeszcze bardzo wiele wątków, wymagających dalszych poszukiwań źródłowych. Pogłębionych badań nie doczekały się jeszcze m.in. zagadnienia dotyczące roli jaką odegrał w omawianym okresie Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, działalność Milicji Obywatelskiej, a przede wszystkim mechanizmy przejmowania władzy przez działaczy Polskiej Partii Robotniczej w latach 1945 – 1947. Celem tego artykułu jest wskazanie głównych problemów, które pojawiły się w toku kilkuletniej kwerendy źródłowej dotyczącej całego powiatu jarocińskiego.

Pleszew i Ziemia Pleszewska po zakończeniu II wojny światowej

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do miasta władze centralne nie zważając na liczne postulaty mieszkańców Ziemi Pleszewskiej, utrzymały ustanowioną w 1932 roku przedwojenną strukturę administracyjną pozostawiając Pleszew w powiecie jarocińskim. Od maja 1945 r. władze Pleszewa, Czermina i Gołuchowa podejmowały kolejne działania zmierzające do utworzenia powiatu pleszewskiego. 18 września 1945 r. Miejska Rada Narodowa w Pleszewie powołała Komitet Wykonawczy dla przywrócenia powiatu pleszewskiego. Uzyskał on poparcie wszystkich partii politycznych i organizacji społecznych regionu. Pleszew w 1945 r. miał pełne prawo stać się miastem powiatowym. Posiadał ku temu niezbędną infrastrukturę, tradycję, bazę społeczną, kulturalną oraz potencjał ludnościowy. Prośby władz miejskich oraz postulaty mieszkańców pozostały w Warszawie jednak bez odpowiedzi¹.

Zakończenie II wojny światowej niosło za sobą wiele problemów do rozwiązania. W obliczu gwałtów niemieckich i rabunkowej polityki okupacyjnej, pojawił się ogólnie akceptowany w różnych środowiskach politycznych pogląd, że Niemców, którzy po wojnie zamieszkiwać będą przyszłe tereny Państwa Polskiego, należy bez-

1. A. Kulig, *Pleszew w latach 1945 – 1955*, w: M. Drozdowski (red.), *Dzieje Pleszewa*, Pleszew 1989, s. 306 – 307.

względnie z niego wysiedlić. Żadna inna kwestia polityczna nie jednoczyła polskiej sceny politycznej, jak sprawa trwałego opuszczenia przez Niemców nowych granic Rzeczypospolitej². 20 stycznia 1945 r. Niemców zamieszkujących Pleszew i Ziemię Pleszewską ogarnęła panika i zdecydowana większość z nich w pośpiechu opuściła jej granice. Koordynacją wysiedleń z ramienia polskich władz kierować miał Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) utworzony przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Po przejściu frontu na terenie Ziemi Pleszewskiej pozostało niewielu obywateli III Rzeszy³. Mogło to być według ostrożnych szacunków około 300 osób. Wyjazdy Niemców, miały mieć początkowo charakter „dobrowolny”, a celem podróży było wybrane przez nich miasto w Niemczech⁴.

Pierwsze zorganizowane transporty Reichsdeutschów i Volksdeutschów opuściły Ziemię Pleszewską między 27 listopada a 1 grudnia 1945 r. Wolno im było zabrać żywność, przedmioty do 25 kg na osobę oraz 50 zł. Kruszcze szlachetne nie podlegały wywozowi. O terminie wyjazdu do Niemiec byli z wyprzedzeniem szybko poinformowani, a sama podróż odbywała się w warunkach humanitarnych. 27 listopada wysiedlono pierwsze 22 osoby z Pleszewa, które w trakcie okupacji sprowadzono do miasta z terenów Galicji (m.in. ze Stryja)⁵. Dodatkowo pogarszało to tragizm ich sytuacji. 28 listopada wysiedlono bliżej nieokreśloną liczbę Niemców z gminy Czermin, w której zamieszkiwało wyjątkowo dużo osób tej narodowości. 1 grudnia ten sam los spotkał Niemców z gminy Gołuchów. Ogółem z terenu całego powiatu jarocińskiego w drugiej połowie 1945 r. wysiedlono 185 Niemców. Nie ma pełnych danych dotyczących tego okresu dla Ziemi Pleszewskiej.

15 kwietnia 1947 r. wojewoda poznański Stefan Brzeziński zarządził wznowienie akcji repatriacyjnej ludności niemieckiej. Tym razem na przymusowej liście do wysiedlenia z Pleszewa, sporządzonej przez burmistrza Jana Markiewicza, znalazło się kolejnych 21 Niemców. Osiem osób z tej grupy było rodowitymi mieszkańcami Pleszewa⁶. Na terenie gminy Pleszew zakwalifikowano do wyjazdu 15 osób⁷, z gminy Gołuchów wyjechać miały rodziny: Willem z Popówka, Tem z Macewa, Wałasiak, Pickstreuer i Dudziak z Kuchar, Kujat z Kucharek oraz Józef Urbański i Luize Reyckzey ze Szkudły, razem 19 osób⁸. Z terenu gminy Czermin brak danych co do faktycznej liczby zamieszkałej tam w 1947 r. ludności niemieckiej.⁹ Wszystkich Niemców podlegających wysiedleniu z terenu Ziemi Pleszewskiej przetransportowano

2. S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005, s. 26.

3. Zob. K. Strykowski, *Niemiecka lista narodowościowa (DVL), jej realizacja w Pleszewie i powojenne konsekwencje (1939–1945)*, „Rocznik Pleszewski” 2011, s. 224.

4. T. Cieślak, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z terenu powiatu jarocińskiego w latach 1945–1948*, „Zapiski Jarocińskie”, 2010 nr 3–4, s. 65.

5. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Starostwo Powiatowe w Jarocinie 1945–50 (dalej: APP, SP w Jarocinie) sygn. 42, k. 13 (Spis wysiedlonych Niemców, którzy wyjechali w dniu 27 listopada 1945 r. na terytorium Niemiec, Pleszew, 29 listopada 1945 r.).

6. APP, SP w Jarocinie, sygn. 42, Pleszew, k. 47–48 (Wykaz osób narodowości niemieckiej podlegających repatriacji zamieszkałych na terenie miasta Pleszewa, 21 kwietnia 1947 r.).

7. APP, SP w Jarocinie, sygn. 42, k. 50 (Wykaz Reichdeutschów, Baltendeutschów i Wołyniendeutschów gminy Pleszew, b.d.).

8. APP, SP w Jarocinie, sygn. 42, k. 55–56 (Spis Niemców, Gołuchów, 21 czerwca 1947 r.).

9. W 1948 r. w gminie Czermin nadal zamieszkiwało 114 Niemców.

do punktu zbornego w Jarocinie. 30 maja 1947 r. wyruszyli kolejną w dalszą drogę do Zielonej Góry i dalej do Niemiec.

Niemców opuszczających w różnych okolicznościach teren Ziemi Pleszewskiej zastępowali polscy repatrianci przemieszczający się we wszystkich możliwych kierunkach. Duże transporty przesiedleńców za Bugu przybyły na teren powiatu w dniach 1–15 kwietnia 1945 r. W czterech transportach z dawnych województw stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego przyjechało 1820 osób. Podczas, niekiedy pięciodobnej morderczej podróży, nierzadko w fatalnych warunkach sanitarnych, wielu z nich niestety zmarło. Po przybyciu jednego z transportów do Pleszewa, 615 wycieńczonych osób zostało umieszczonych na terenie zabudowań majątku w Maliniu (dziś w granicach administracyjnych Pleszewa)¹⁰.

Wiele rodzin repatriantów przybyłych na tereny Ziemi Pleszewskiej oczekiwało na przydział poniemieckiego gospodarstwa lub decyzję o możliwości ruszenia w dalszą drogę. Sytuacja sanitarna w Maliniu z każdym dniem stawała się coraz poważniejsza. O powyższym fakcie w maju 1945 roku relacjonował wójt gminy Pleszew Ignacy Kaczmarek, który pisał do Starosty Jarocińskiego tymi słowami „ogromną bolączką jest sprawa obozu Repatriantów w Maliniu. Repatrianci są długim i niezawinionym pobytom w obozie bardzo rozgoryczeni. Z powodu panującej tam epidemii tyfusu odczuwać się daje wielki brak pomieszczeń. Liczne rodziny opuściły obóz i rozlokowały się po stajniach i oborach i żyją tam w okropnych warunkach zdrowotnych, jak i higienicznych. [...] Zachodzi konieczna potrzeba poczynienia radykalnych zmian w celu uspokojenia wzburzonych umysłów”¹¹. 18 maja 1945 roku w podobnym tonie donosił Staroście Wydział Osadnictwa PUR. Czytamy w raporcie, że „stan sanitarny w etapie Pleszew ciągle się pogarsza, pomimo wysiłków ze strony poszczególnych czynników; chorych w szpitalu i izbie chorych 166 osób, uzdrowionych po przejściu tyfusu 116 osób, zmarło do dnia dzisiejszego 28 osób”¹².

Sytuacja służby zdrowia na terenie Pleszewa po zakończeniu wojny była, jak pokazuje powyższy przykład niezwykle trudna. Podstawowym problemem był brak wykwalifikowanego personelu medycznego. Ludności zaczęły wkrótce zagrażać nie tylko tyfus, ale i gruźlica. W Pleszewie w omawianym okresie pracowało 5 lekarzy, 5 dentystów, 2 aptekarzy i 4 położne, a uruchomiony po wojnie szpital Sióstr Służebniczek Maryi w Pleszewie z ponad 100 łózkami był jedynym takim obiektem w mieście¹³. Szczęśliwie nie ucierpiał on w wyniku działań wojennych, wręcz przeciwnie, wzbogacił się kosztem niemieckiego szpitala polowego o niezbędny wówczas sprzęt medyczny. Na czterech oddziałach pracowało w nim oprócz 5 lekarzy, 23 osoby personelu oraz 8 osób obsługi. Przez cały 1945 r. obsada ta musiała zmagać się ze wspomnianą epidemią tyfusu, która wybuchła wiosną 1945 r.

10. APP, SP w Jarocinie, sygn. 52, k. 147 (Sprawozdanie z działalności Starostwa za okres od 1 do 15 kwietnia 1945 roku, 15 kwietnia 1945 r., Jarocin).

11. APP, SP w Jarocinie, sygn. 52, k. 206 (pismo Zarządu Gminy w Pleszewie do Starostwa Powiatowego w Jarocinie, Jarocin, 7 maja 1945 r.).

12. APP, SP w Jarocinie, sygn. 52, k. 207 (pismo Inspektora Rejonowego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Wydział Osadnictwa do Pana Starosty Powiatowego w Jarocinie, Jarocin, 18 maja 1945 r.).

13. Szerzej zob. M.R. Szymanowska sł. M., *Siostry Służebniczki Maryi w Pleszewie*, „Rocznik Pleszewski” 2002, s. 56–57.

Dramatyczny był również stan aprowizacji ludności w podstawowe artykuły spożywcze. W kwietniu 1945 r. wszystkie przedsiębiorstwa aprowizacyjne z terenu Pleszewa i okolic, głównie produkujące artykuły spożywcze, np. młyny, gorzelnie oddano pod nadzór Wydziałowi Aprowizacji i Handlu, który zaczął prowadzić swoją politykę personalną. Nie wszędzie spotykało się to z milczącą akceptacją pracującej załogi. Przypadek taki miał miejsce w Pleszewskich Młynach Parowych, gdzie w obronie odwołanego przez komunistów, powszechnie lubianego i szanowanego Tadeusza Szulczyńskiego, wstawiła się załoga młyna. Sprawa była na tyle poważna, że miała swoje reperkusje we władzach zwierzchnich w Poznaniu¹⁴.

Fatalna sytuacja aprowizacyjna panowała również na wsi. W całym powiecie jarocińskim doliczono się zaledwie 69 ogierów, 123 byków, 1593 krowy, 3099 owiec, 137 macior, 235 świń¹⁵. Ile z tego inwentarza przypadało na Ziemię Pleszewską trudno jest dzisiaj ustalić, ale musiała to być zatrważająco mała liczba. We wszystkich majątkach kontrolę nad inwentarzem sprawowały Rosjanki, które podlegały jedynie władzom sowieckim. Trudną sytuację w rolnictwie pogarszał również przymus oddawania świadczeń rzeczowych na rzecz państwa, który spotkał się z biernym oporem samych chłopów.

Spółeczeństwo Pleszewa z pewnymi obawami spoglądało również na wprowadzany przez powojenne władze system kartkowy. Był on przedłużeniem systemu aprowizacyjnego okupanta z okresu wojny¹⁶. Funkcjonował do 31 marca 1945 r.¹⁷ Największe niezadowolenie budził sam fakt podziału ludzi na kilka kategorii, z których każda otrzymywała inne racje żywnościowe. W prywatnych rozmowach podkreślano, że w wolnej Polsce nie powinno się dzielić ludzi w ten sposób. 27 maja 1945 r. chcąc zaradzić tej sytuacji Polska Partia Socjalistyczna zorganizowała wiec w Pleszewie, który zgromadził ponad tysiąc uczestników. Ożywiona dyskusja, podczas której padały mocne słowa¹⁸, toczyła się wokół zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły żywnościowe. Wzburzenie mas robotniczych, mimo podejmowania doraźnych działań służących poprawie lokalnej dystrybucji artykułów żywnościowych nie słabło¹⁹.

Ogromne niezadowolenie wśród ludności powracającej z Niemiec oraz posiadającej oszczędności w niemieckiej walucie, wzbudził fakt szybkiej i niezapowiedzianej wymiany pieniędzy. W ten sposób tracili oni wszystkie oszczędności zgromadzone w markach niemieckich. Władza zupełnie zapomniała o wydaniu stosownych zarządzeń ułatwiających powracającym z Rzeszy Niemieckiej robot-

14. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po), 06/125 t. 10, k. 37 (Raport Alfonsa Kędzi Referenta Sekcji IV do WUBP w Poznaniu, Jarocin, 29 kwietnia 1945 r.).

15. AIPN Po, 06/125 t. 10, k. 33 (Sprawozdanie z działalności Powiatowego Biura Rolnego za czas od 15 do 30 kwietnia, Jarocin, 26 kwietnia 1945 r.).

16. AIPN Po, 158/252, k. 10 (Raport sytuacyjny MO w woj. poznańskim za czas od 26 grudnia 1945 r. do 5 stycznia 1946 r., Poznań, 8 stycznia 1946 r.).

17. APP, SP w Jarocinie, sygn. 52, k. 81 (pismo Tymczasowego Starosty Powiatowego Jarocińskiego do Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Organizacyjnego w Poznaniu, Jarocin, 7 kwietnia 1945 r.).

18. APP, SP w Jarocinie, sygn. 52, k. 324 (pismo Zarządu Miejskiego w Jarocinie do Starostwa Powiatowego w Jarocinie, Jarocin, 9 czerwca 1945 r.).

19. APP, SP w Jarocinie, sygn. 52, k. 258 (Sprawozdanie Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Jarocinie za okres od 15 maja do 31 maja 1945 roku, Jarocin, 4 czerwca 1945 r.).

nikom przymusowym, bezkolizyjną wymianę marek na złote polskie²⁰. Wymianę rozpoczęto 28 marca 1945 r.²¹ Otwarta dzień później w Pleszewie Komunalna Kasa Oszczędności, tylko w jednym dniu obsłużyła 317 interesantów, którzy wymienili w niej 148 438 marek niemieckich²².

Rozliczenie z przeszłością. Ekshumacje ofiar nazistowskich

23 i 25 maja 1945 r. w Pleszewie poznański Oddział Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przeprowadził dwie ekshumacje ofiar miejscowego gestapo²³. Warto w tym miejscu przypomnieć co wydarzyło się w Pleszewie w 1939 r. W październiku i listopadzie 1939 r. pleszewskie gestapo rozpoczęło masowe aresztowania Polaków z terenu miasta i okolic²⁴. Cześć aresztowanych wysiedlono z miasta, natomiast 15 osadzonych w więzieniu w Pleszewie gestapo w brutalny sposób zamordowało. Ośmiu z nich pochowano w ogrodzie przy siedzibie gestapo (dom dr. Białasika, ul. Sienkiewicza 21), natomiast siedmiu poniosło śmierć 23 października 1939 r. w lasku, tzw. Boreczku, oddalonym od miasta ok. 2 km i należącym do majątku Malinie²⁵.

Powojenne władze Pleszewa wiedziały o obu mordach, ale nie znały bliższych szczegółów oraz dokładnych miejsc spoczywania ciał pomordowanych. Burmistrz Jan Barański wyraził to tymi słowami „o tych grobach mówiono między sobą już podczas okupacji, lecz zbadanie tej tajemnicy trzeba było odłożyć na okres powojenny”²⁶. W zlokalizowaniu masowego grobu w lasku Malińskim, pomógł im mieszkaniec Malinia Jan Tanaś, który w czasie dokonania przez Niemców zbrodni pracował na okolicznym polu. Widząc prowadzonych przez gestapo siedmiu mężczyzn i słysząc w niedługim odstępie czasu strzały, nie miał wątpliwości, że zostali zamordowani²⁷. Mimo, że do zamaskowania miejsca egzekucji Niemcy sprowadzili osadzonych z więzienia w Pleszewie, na drugi dzień odnalazł miejsce zbrodni i zaznaczył je wrytym

20. APP, SP w Jarocinie, t. 52, k. 222 (pismo Starosty Powiatowego Jarocińskiego do Urzędu Wojewódzkiego poznańskiego Wydziału Społeczno-Politycznego w Poznaniu, 14 maja 1945 r., Jarocin.

21. AIPN Po, 06/125 t. 10, k. 18 (Raport Sekcji IV PUBP w Jarocinie do WUBP w Poznaniu, Jarocin, 28 marca 1945 r.).

22. AIPN Po, 06/125 t. 10, k. 30 (Raport PUBP w Jarocinie do WUBP w Poznaniu, Jarocin, 29 marca 1945 r.). O próbach rozwiązania problemu braku polskich monet i banknotów zob. A. Gulczyński. *Jeszcze w sprawie pieniądza zastępczego Pleszewa z 1945 r.*, „Biuletyn Numizmatyczny” nr 10 – 12 z 1987 r., s. 41 – 43.

23. APP, SP w Jarocinie, sygn. 49, k. 4 (Pismo Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Oddział w Poznaniu do Powiatowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Pleszewie, Poznań, 6 października 1945 r.).

24. Szczególnym okrucieństwem w latach 1942 – 1943 odznaczała się w nim strażniczka Paulina Buchholz.

25. S. Bródka, *Okupacja hitlerowska*, s. 266 – 267.

26. AIPN Po 3/532, k. 55 (Sprawozdanie Burmistrza Pleszewa Jana Barańskiego z ekshumacji i pogrzebu śp. pomordowanych ofiar w r. 1939 przez zbirów hitlerowskich w lasku Malińskim oraz ogrodzie dr. Białasika, b.d.).

27. A. Kulig, *Pleszew*, s. 267.

krzyżykiem na drzewie. Szczegóły tej zbrodni znał współwięzień, ks. Aleksander Szymański z Kowalewa, ale nie zachowały się protokoły jego przesłuchania²⁸.

28 kwietnia 1945 r. Tymczasowy Kierownik Sądu Grodzkiego w Pleszewie sędzia Marian Maciejewski, znając przybliżoną liczbę ofiar obu egzekucji, zaprosił przedstawicieli kościoła, miasta Pleszewa, milicji oraz lekarzy z terenu miasta na spotkanie, mające na celu omówienie szczegółów planowanych ekshumacji²⁹. 2 maja 1945 r. przeprowadzono pierwszą wizję lokalną a dwa dni później w gmachu Sądu Grodzkiego w Pleszewie odbyła się konferencja z udziałem ks. prałata Kazimierza Niesiołowskiego, ks. Jana Zaremby, burmistrza Jana Barańskiego, komendanta Milicji Miejskiej Stefana Książkiewicza, komendanta Milicji Obwodowej Władysława Mazurka, naczelnika więzienia Prusa, panów Urbaniaka z Opieki Społecznej i Szuszczyńskiego reprezentującego Zarządu Gminny³⁰ oraz lekarzy dr. Konrada Grobelnego i dr. Kazimierza Sągina. Celem spotkania było przedstawienie wyników dotychczasowych prac nad ustaleniem potencjalnej liczby ofiar obu egzekucji oraz ich wstępną identyfikacją, a także omówienie szczegółów planowanych ekshumacji i wspólnego pogrzebu³¹.

Na spotkaniu ustalono wstępne szczegóły ekshumacji, datę i miejsce pogrzebu. Manifestacyjny pochówek miał odbyć się 27 maja przy udziale licznego duchowieństwa, przedstawicieli władz, stowarzyszeń oraz mieszkańców Pleszewa. Koszty ekshumacji i pochówku miało ponieść miasto Pleszew, co uchwaliła 16 maja 1945 r. Miejska Rada Narodowa. Pochówek wszystkich pomordowanych intencją władz miejskich i mieszkańców Pleszewa, miał stać się okazją do zmanifestowania uczuć patriotycznych i okazania solidarności z rodzinami pomordowanych³².

Ekshumację przeprowadzono zgodnie z planem dnia 23 maja 1945 r. Do odkopania masowego dołu przyprawdono 25 jeńców niemieckich, przebywających w pleszewskim więzieniu. Całość prac ekshumacyjnych prowadzona była pod nadzorem komisji sądowo-lekarskiej oraz Komendy MO Gminy Pleszew. Pracowało przy nich również ośmiu Polaków – ochotników, zaangażowanych przez Zarząd Miejski. W ekshumacji wzięli udział Kierownik Sądu Marian Stefaniak, dr. Kazimierz Sągin, burmistrz Jan Barański, wójt Ignacy Kaczmarek oraz Komendant Milicji Wiejskiej Władysław Mazurek. W wyniku tych prac zostało ekshumowanych siedem osób. Zidentyfikowano Kazimierza Ludwiczaka z Pleszewa, Władysława Szewczyka z Pleszewa, Czesława Kolibabkę z Malinia, Józefa Szczepańskiego z Pleszewa, Walentego Mizerkiewicza z Pleszewa, Stanisława Głucha z Galewa oraz Stefana Magnuszewskiego z Pleszewa. Zwłoki pomordowanych zostały umieszczone we wcześniej przygotowa-

28. APP, SP w Jarocinie, sygn. 49, k. 5 (pismo Powiatowego Oddziału Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Oddział w Poznaniu, Jarocin, 22 listopada 1945 r.).

29. AIPN Po 3/532, k. 2 (pismo Tymczasowego Kierownika Sądu Grodzkiego w Pleszewie do Burmistrza Pleszewa, Pleszew, 28 kwietnia 1945 r.).

30. Zapewne chodzi o Michała Urbaniaka i Czesława Szuszczyńskiego.

31. AIPN Po 3/532, k. 4 (Protokół z Konferencji w sprawie ekshumacji i pogrzebu zwłok śp. pomordowanych, Pleszew, 4 maja 1945 r.).

32. Ibidem, k. 5–6.

nych trumnach i przewiezione do remizy Kolei Powiatowej. Tam miały przebywać do dnia pogrzebu, czyli 27 maja 1945 r.³³



Ekshumacja siedmiu Polaków zamordowanych przez gestapo w 1939 r. w tzw. Boreczku (ze zbiorów IPN).



Ekshumacja ofiar mordu gestapo pogrzebanych w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza 21 (ze zbiorów IPN).



Kondukt żałobny z trumnami ofiar zbiorowych egzekucji gestapo w 1939 r. Procesja przemierza ulicę Sienkiewicza w Pleszewie. 27 maja 1945 r. (ze zbiorów IPN).

³³. AIPN Po 3/532, k. 56 (Sprawozdanie Burmistrza Pleszewa Jana Barańskiego z ekshumacji i pogrzebu śp. pomordowanych ofiar w r. 1939 przez zbirów hitlerowskich w lasku Malińskim oraz ogrodzie dr. Białasika, b.d.); APP, SP w Jarocinie, sygn. 50, k. 12 (pismo Zarządu Gminy w Pleszewie do Powiatowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce przy Starostwie Powiatowym w Jarocinie, Pleszew, 2 listopada 1945 r.); S. Bródka, *Okupacja hitlerowska w okręgu pleszewskim*, w: A. Czubiński (red.), *Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Kaliskiej w latach 1939 – 1945*, Kalisz 1979, s. 291.

Ekshumację ofiar pogrzebanych w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza 21 przeprowadzono 25 maja w asyście asesora sądowego Skubiszewskiego, dr. Konrada Grobelnego, Komendanta Milicji Miejskiej Stefana Książkiewicza oraz burmistrza Jana Barańskiego dokonano. Ponownie wykorzystano jeńców osadzonych w więzieniu w Pleszewie. Podczas prac ekshumacyjnych zidentyfikowano w sposób nie budzący wątpliwości cztery osoby tj. Adama Łamka z Sośnicy, Jana Kerna z Pleszewa, Józefa Czaplickiego z Pleszewa oraz Józefa Kaźmierczaka z Zawidowic. Ponadto co do czterech pozostałych osób Komisja miała pewne podejrzenia, ale w toku dalszych prac identyfikacyjnych nie udało się ich w pełni potwierdzić, dlatego nazwiska tych osób pozostały nieznanymi³⁴. Autorowi udało się jednak odnaleźć dokument Okręgowej Komisji badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu z analizy akt byłego Sądu Grodzkiego w Pleszewie z 10 maja 1969 r., w którym jednoznacznie stwierdzono, że ofiarą zidentyfikowaną w ogrodzie gestapo był również Izydor Rawitscher, obywatel pochodzenia żydowskiego, aresztowany i osadzony we wrześniu 1939 r. w więzieniu w Pleszewie³⁵. Tę właśnie osobę wskazała Komisja w 1945 r. jako ofiarę „rzekomo” tam pochowaną.

Uroczysty pogrzeb wszystkich 15 pomordowanych odbył się zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami 27 maja 1945 r. Burmistrz Barański zaprosił władze powiatowe



Władze i mieszkańcy Pleszewa oczekujący na rozpoczęcie uroczystości pogrzebowych ofiar pleszewskiego gestapo. Cmentarz katolicki w Pleszewie, 27 maja 1945 r. (ze zbiorów IPN).

34. AIPN Po 3/532, k. 56 (Sprawozdanie Burmistrza Pleszewa Jana Barańskiego z ekshumacji i pogrzebu śp. pomordowanych ofiar w r. 1939 przez zbirów hitlerowskich w lasku Malińskim oraz ogrodzie dr. Białasika, b.d.

35. AIPN Po 3/387, k. 16 (Arkuszy Ewidencyjny badania akt ZG /uznanie za zmarłego/ b. Sądu Grodzkiego w Pleszewie, Poznań, 10 maja 1969 r.).

z Jarocina, przedstawiciele UB, MO, partii politycznych, lejtnanta Fiedina – Komendanta Wojennego miasta Pleszewa, mjr. Pietrowa – Komendanta Wojennego pow. jarocińskiego, dziewięciu księży oraz wszystkich mieszkańców Pleszewa.

Trumny z ciałami pomordowanych wystawiono na widok publiczny na rampie Kolei Powiatowej, by następnie ulicami Kolejową, Sienkiewicza, Rynkiem i ul. Kaliską odprowadzić je w asyście ponad 6 tysięcy mieszkańców Pleszewa i okolic na cmentarz katolicki³⁶.

W sprawozdaniu z uroczystości pogrzebowych głęboko poruszony Kazimierz Moszyk zanotował następujące słowa „po przybyciu na cmentarz i ustawieniu trumien i odprawieniu ceremonii ks. Prałat Niesiołowski wygłosił przemówienie do zebranych żałobników. Następnie przemówił ks. Szymański z Kowalewa, współtowarzysz ofiar w celi więziennej. Poczem również przemówił burmistrz ob. Barański. Po przemówieniach wzruszających naród do łez, trumny zostały złożone do wspólnej mogiły, przy oddaniu salw honorowych”³⁷.

Gorzki smak „wyzwolenia”. Zbrodnie sowieckie

Kontynuując ofensywę styczniową, Sowieci po krótkim pobycie w mieście opuścili Ziemię Pleszewską, wyruszając w dalszą drogę w kierunku Berlina. Pozostawili w mieście jedynie Komendanturę Wojenną pod dowództwem lejtnanta Fiedina. Podobna placówka sowiecka mieściła się także w Gołuchowie. W lutym 1945 r. byli członkowie Armii Krajowej utworzyli I Kompanię Szturmową³⁸. Do głównych jej zadań należało dbanie o stan bezpieczeństwa. Była to jedna z najbardziej palących wówczas kwestii. Wkrótce jej zadania przejęła Milicja Miejska, której pierwszym komendantem został st. sierż. Stefan Książkiewicz oraz Milicja Wiejska pod dowództwem Władysława Mazurka³⁹. Po zakończeniu wojny, w maju 1945 roku Sowieci powrócili na teren Ziemi Pleszewskiej, by na przełomie sierpnia i września 1945 r. w zwartych formacjach opuścić ją ponownie. Ich kilkumiesięczny pobyt oraz powrotny szlak na wschód znaczyły liczne gwałty i doszczętnie zrabowane polskie majątki. Sowieci kradli w nich głównie woły i konie, które w zwartych grupach pędzili na wschód⁴⁰.

Potwierdza to poniższa depeza wysłana przez władze powiatowe do Warszawy: „sytuacja polityczna i nastrój ludności od ostatniego okresu uległ wybitnemu pogorszeniu, przemarsz frontowych oddziałów Wojska Polskiego oraz jednostek Armii Czerwonej wywołuje w tutejszym społeczeństwie powszechną psychozę, zaniepokojenie i lęk, która objawia się w tym, że ludność poszczególnych powiatów wynosi z domów, względnie ukrywa swoje mienie w obawie przed zabraniami go

36. AIPN Po, 3/532, k. 58 (Sprawozdanie z pogrzebu pomordowanych ofiar przez morderców hitlerowskich jesienią 1939 r. w lasku Malińskim i ogrodzie dr. Białasika, b.d.); S. Bródka, *Okupacja hitlerowska w okręgu pleszewskim*, s. 292.

37. AIPN Po, 3/532, k. 58 (Sprawozdanie z pogrzebu pomordowanych ofiar przez morderców hitlerowskich jesienią 1939 r. w lasku Malińskim i ogrodzie dr. Białasika, b.d.).

38. A. Kulig, *Pleszew*, s. 305.

39. W początkowym okresie używano różnych nazw dla powstającej samorządnie formacji; w Pleszewie utworzono dwie odrębne jednostki obejmujące swym zasięgiem działania miasto i okolicę.

40. AIPN Po 06/125 t. 10, k. 87–88 (Raport za czas 27 sierpnia 1945 r. do 7 września 1945 r.).

przez maszerujące oddziały wojska”⁴¹. Dla ofiar radzieckich żołnierzy, akcentowane w komunistycznej historiografii braterskie „wyzwolenie” miało gorzki wydźwięk.

Sowieci często rozbijali gorzelnie i kradli znajdujący się tam spirytus⁴². Jedno z takich zająć miało miejsce w Gołuchowie, gdzie żołnierz sowiecki z Komendantury w Gołuchowie, rozbił drzwi do magazynu gorzelni i zrabował 80 litrów spirytusu, po czym oddał się w niewiadomym kierunku⁴³. Nie było to jedyne przestępstwo żołnierzy z tej jednostki. W nocy z 20 na 21 czerwca 1945 r. w całej gminie Gołuchów skradziono pięć koni. Sprawcami kradzieży okazali się również Sowieci⁴⁴. 12 lipca 1945 r. wieczorem na szosie w okolicach Gołuchowa doszło do tragicznego wydarzenia. Tego dnia Wincenty Tomaszewski i towarzysząca mu kobieta, wracając na rowerach z Pleszewa do Jedlca, zostali zatrzymani przez kolumnę samochodów radzieckich. Tomaszewski za to, że stanął w obronie młodej kobiety został na miejscu zastrzelony. Dziewczynę w sposób okrutny zhańbili żołnierze i oficerowie Armii Czerwonej. Sprawcy, którzy według sprawozdania starosty Leona Kaczmarka, wyraźnie wzburzonego tym faktem, „zostali na miejscu przez Wojsko Polskie ujęci i na skutek zarządzenia Informacji Wojskowej po wylegitymowaniu zwolnieni”⁴⁵. Do kolejnej próby gwałtu w Gołuchowie doszło także w nocy 1 lipca 1945 r. Na skutek natychmiastowej reakcji MO sprawca, którym okazał się ponownie żołnierz radziecki, został spłoszony⁴⁶.

Napady rabunkowe i gwałty ze strony żołnierzy radzieckich na terenie Ziemi Pleszewskiej zaczęły z końcem 1945 roku systematycznie zanikać. W okolicy Pleszewa grasowały wówczas już tylko pojedyncze grupki „maruderów” sowieckich, liczące od 5 do 10 osób, które trudniły się głównie kłusownictwem w miejscowych lasach. W połowie listopada 1945 roku, pod pretekstem zwalczania błakających się dezertersów z Armii Sowieckiej, do Pleszewa przybyła robocza grupa NKWD. Wzbudziła ona, co zrozumiałe, jeszcze większy niepokój wśród polskiej ludności, niż rabujący ich wcześniej sowieccy żołdacy⁴⁷.

Reforma rolna

Reforma rolna uchwalona dekretem z 6 września 1944 r. przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, była sztandarowym pomysłem komunistów, dlatego

41. AIPN Po, 158/252, Poznań, k. 37 (Raport sytuacyjny MO w woj. poznańskim za czas od 12 kwietnia do 1 maja 1945 r., 6 maja 1945 r.).

42. AIPN Po 06/125, t. 7, k. 5 (Raport do kierownika WzB w Poznaniu, Jarocin, 9 lipca 1945 r.).

43. AIPN Po 06/125, t. 7, k. 7 (pismo Kierownika Sekcji WzB Zygmunta Kozłowskiego do WUBP w Poznaniu, Jarocin, 19 lipca 1945 r.).

44. AIPN Po 083/66, k. 71 (Raport dekadowy z działań Służby Zewnętrznej za czas od 21 czerwca do 30 czerwca 1945 r., Jarocin, 3 lipca 1945 r.).

45. APP, SP w Jarocinie, sygn. 54, k. 74 (pismo Starosty Powiatowego Jarocińskiego do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego Wydziału Społeczno-Politycznego w Poznaniu, Jarocin, 5 sierpnia 1946 r.); AIPN Po 06/125 t. 10, Jarocin, k. 169 (Raport Nr 20/46 za czas sprawozdawczy od 7 lipca 1946 r. do 17 lipca 1946 r., 16 lipca 1946 r.).

46. AIPN Po 083/66, k. 76 (Raport Sytuacyjny z działań Służby Zewnętrznej za czas od 1 lipca do 10 lipca 1945 r., Jarocin, 12 lipca 1945 r.).

47. APP, SP w Jarocinie, sygn. 52, k. 426 (pismo Starosty Powiatowego Jarocińskiego do Urzędu Wojewódzkiego poznańskiego Wydziału Społeczno-Politycznego w Poznaniu, Jarocin, 2 listopada 1945 r.).

w całej Polsce w bardzo szybkim tempie przebiegały prace nad jej wprowadzeniem. Do parcelacji 43 majątków ziemskich zlokalizowanych na terenie Ziemi Pleszewskiej brygady parcelacyjno-robotnicze przystąpiły już 25 marca 1945 r. Było to zaledwie dwa miesiące od wkroczenia Sowietów do Pleszewa. Wstępny podział 29 majątków został zakończony po miesiącu intensywnych prac. Pozostałe 14 majątków było w trakcie dalszego podziału. Z pierwszego etapu reformy do końca kwietnia 1945 r. skorzystało łącznie 1109 parcelantów, którzy otrzymali kilkuhektarowe nadania ziemi. Średnia wielkość nadanej działki wynosiła 6,6 ha.

Władza utworzyła na terenie Ziemi Pleszewskiej siedem okręgów tzw. kluczy, które skupiały łącznie wszystkie 43 majątki⁴⁸. Na czele każdego z kluczy stał administrator. Najliczniejszym kluczem był Klucz Krzywosądów w którego skład wchodziło 10 majątków, największym zaś Pleszew, obejmujący 2571 ha ziemi⁴⁹. Łącznie na cele reformy rolnej z 43 majątków zlokalizowanych na terenie Ziemi Pleszewskiej przeznaczono 13 800 ha ziemi, co szczegółowo przedstawiono w tabeli 1. Zachowano w niej oryginalną pisownię dokumentu, stąd np. Żułań – zamiast Jouanne, Chrapowska zamiast Chłapowska, Cichoicz zamiast Cichowicz, Szkudło – zamiast Szkudła, Szolów – zamiast Wszolów.

Tabela 1. Stan parcelacji na terenie Ziemi Pleszewskiej w dniu 27 kwietnia 1945 r.

Lp.	Nieruchomość	Dawny właściciel	Obszar rozparcelowany	Liczba rodzin
1. Klucz Czermin				
1.	Wola Duchowna	Perz	120 ha	17
2.	Czermin	–	289 ha*	–
3.	Żegocin	Chrapowska	434 ha	60
4.	Grab	Taczanowski	405 ha	53
5.	Sucha	Górski	126 ha	17
6.	Skrzypnia	Kirschstein	297 ha	37
7.	Mamoty	Szenic	164 ha	15
2. Klucz Krzywosądów				
8.	Krzywosądów	Hoffman	222 ha	45
9.	Karsy	Serazin	360 ha	40
10.	Kuczków	W. Becker	379 ha	45
11.	Janków	–	308 ha	47
12.	Szolów	Czartoryski	240 ha	25
13.	Pojednica	–	120 ha*	–
14.	Ordzin	Herkowski	90 ha	9

⁴⁸. Były to klucze: Czermin, Krzywosądów, Tursko, Gołuchów, Pleszew, Taczanów 1 i Taczanów 2.

⁴⁹. AIPN Po, 06/125 t. 10, k. 47–55 (Stan parcelacji z dnia 27 kwietnia 1945 roku na powiat Jarocin, b.d.).

Lp.	Nieruchomość	Dawny właściciel	Obszar rozparcelowany	Liczba rodzin
15.	Cieśle	Sozolnicki	175 ha	28
16.	Kajew	Rakowska	258 ha	27
17.	Żychlin	Heising	125 ha	14
3. Klucz Tursko				
18.	Rokotów	Diurzyński	100 ha*	–
19.	Zawidowice	O. Hoffonie	205 ha	32
20.	Tursko	Skoraszewski	845 ha*	–
21.	Turowy	Adamczek	187 ha	34
22.	Grodzisko	Taczanowski	237 ha	40
4. Klucz Gołuchów				
23.	Jedlec	Czartoryski	454 ha	60
24.	Kuchary	A. Zamojski J. Grabski	272 ha	49
25.	Szkudło	von Langendorf	543 ha	71
26.	Czerminek	Tatrzyńska	311 ha	43
27.	Macew	–	150 ha*	–
28.	Gołuchów	Czartoryski A. Zamojski	429 ha*	–
29.	Czechel	R. Hoffman	240 ha*	–
5. Klucz Pleszew				
30.	Chorzew	Charazirski	176 ha	26
31.	Brzezie	Lesson	424 ha	44
32.	Lenartowice	Żułań	417 ha	67
33.	Koszkwy	Szenic	360 ha*	–
34.	Baranówek	C. Żułań	312 ha	53
35.	Malinie	K. Żułań	272 ha	52
36.	Marszew	Cichoicz	610 ha*	–
6. Klucz Taczanów				
37.	Taczanów	Taczanowski	520 ha*	–
38.	Sowina	Taczanowski	530 ha*	–
39.	Bogwidze	Taczanowski	350 ha*	–
40.	Borucin	Becker	170 ha	17
41.	Czarnuszka	Morawski	256 ha	42

Lp.	Nieruchomość	Dawny właściciel	Obszar rozparcelowany	Liczba rodzin
7. Klucz Taczanów				
42.	Bronów	Wallmann	418 ha*	–
43.	Karmin	Morawska	900 ha*	–
Razem:			13 800 ha	1 109

* W dniu sporządzania raportu, czyli 27 kwietnia, majątku jeszcze nie rozparcelowano.

Źródło: AIPN Po, 06/125 t. 10, Stan parcelacji z dnia 27 kwietnia 1945 roku na powiat Jarocin, b. d. k. 47–55.

Nie wszędzie obecność brygad parcelacyjnych wzbudzała w ludności powszechny entuzjazm. Wójt Gminny Gołuchów relacjonował w kwietniu 1945 r., że ludność gminy z powodu braku koni oraz trudnej sytuacji gospodarczej w gminie z niechęcią odnosi się do zaproponowanej przez władze parcelacji ziemi. W okolicach Pleszewa w kilku majątkach prowadzono intensywną agitację przeciwko reformie rolnej, którą zainteresował się szybko Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Jarocinie. Sytuację tę potwierdza raport Kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) z Jarocina por. Władysława Orłowskiego z 28 kwietnia 1945 r.⁵⁰

Nadzór nad parcelacją prowadziła Sekcja V PUBP w Jarocinie. Pracownik tej Sekcji, H. Nowakowski donosił już po przeprowadzeniu części reformy rolnej w maju 1945 r. „zauważyłem również wielkie niezadowolenie robotników rolnych z przeprowadzonej reformy rolnej. Jak mnie doszły wiadomości z Urzędu Ziemskiego niektórzy z robotników rolnych odmawiają przyjęcia parcelki wyznaczonych przez reformę rolną. Oświadczenie takowych jest, że jak mają przyjąć ziemię, jak nie będą mieć ani krowy, ani konia do obróbki tej ziemi, bo wszystko prawie z majątków pozabierano”⁵¹. Inwentarz żywy oraz maszyny zarekwirowała głównie Armia Czerwona, o czym doskonale wiedziano w PUBP w Jarocinie. Całkowite załamanie parcelacji w powiecie nastąpiło jednak dopiero w sierpniu 1945 r. z powodu masowego zdawania działek i aktów nadania przez byłych robotników rolnych. Zdano wówczas 342 akty nadania na ogólną liczbę 1104 wówczas wystawionych⁵². Spowodowane to było bardzo silną agitacją oraz brakiem możliwości wywiązywania się z obowiązku świadczeń rzeczowych przez parcelantów nie posiadających inwentarza i narzędzi do uprawy ziemi.

Komitet Miejski PPS w Pleszewie. Walka o socjalistyczne ideały

Przykład pleszewskiej komórki Polskiej Partii Socjalistycznej dobitnie pokazuje jak odmienne stosunki panowały w powojennym Pleszewie i Jarocinie. Najliczniejszymi skupiskami socjalistów na terenie powiatu jarocińskiego były właśnie te dwa

50. AIPN Po, 06/125 t. 10, k. 34 (Raport do Wojewódzkiego UBP w Poznaniu, Jarocin, 28 kwietnia 1945 r.).

51. AIPN Po, 06/125, t. 10, Jarocin, k. 52 (Raport H. Nowakowskiego Referenta Sekcji V do WUBP w Poznaniu, 9 maja 1945 r.).

52. AIPN Po 05/127, k. 8 (Krótka monografia powiatu Jarocin–Pleszew za lata 1945–1948).

najludniejsze miasta regionu. 28 lutego 1945 r. powołano pierwszy Komitet Powiatowy PPS, którego przewodniczącym został Ignacy Biadaszkiewicz. Do Zarządu wybrani zostali również: Antoni Grześkowiak, Jan Pyrgies i Kazimierz Klauza⁵³. Powstanie powiatowej PPS ludność Pleszewa przyjęła z nieukrywaną sympatią, ponieważ na początku 1945 roku partia w swoim programie odwoływała się jednoznacznie do tradycji ruchu socjalistycznego z okresu międzywojennego. Była alternatywą dla komunistów z PPR.

W krótkim czasie Pleszew stał się największym skupiskiem działaczy PPS w powiecie, grupując byłych członków Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), Stronnictwa Narodowego oraz aktywnych członków podziemia niepodległościowego. Przedwojenni działacze tych ugrupowań i organizacji, nie posiadając swojej reprezentacji na nowej scenie politycznej, wstępowali do PPS, widząc w tej partii gwaranta na przetrwanie w trudnych czasach. To oni zaczęli w 1945 r. nadawać ton jej pracom w całym powiecie jarocińskim⁵⁴.

Początkowo kontakty między PPS w Jarocinie i Pleszewie układały się poprawnie, ponieważ jarocińską komórkę założyli miejscowi kolejarze. W lipcu 1945 r. nastąpiły jednak nieodwracalne zmiany w Powiatowym Komitecie, będące odbiciem zmiany kierownictwa na szczeblu centralnym. Władzę w partii przejęli działacze pokroju Edwarda Osóbki-Morawskiego i Józefa Cyrankiewicza, którzy dążyli do ścisłej współpracy z PPR. Nieoczekiwanie 28 lipca 1945 r. odwołano pierwszy niekomunistyczny Zarząd Powiatowy PPS na czele z sekretarzem Franciszkiem Wawrzyniakiem⁵⁵. Od tego momentu drogi pleszewskich i jarocińskich socjalistów rozeszły się na dobre pół roku.⁵⁶ Doszło nawet do sytuacji, że niezależna komórka pleszewska przestała faktycznie przysyłać do Jarocina sprawozdania ze swojej działalności oraz płacić obowiązkowe składki.

Napięta sytuacja w partii prowadziła również do ciągłych nieporozumień na linii PPS–PPR oraz UB-PPS w Pleszewie. Starał się temu zaradzić Aleksander Grabski, sekretarz Komitetu Powiatowego, który w celu uspokojenia nastrojów czterokrotnie odwiedzał Pleszew. Sprawa niesubordynacji pleszewskiej PPS trafiła w końcu do Komitetu Wojewódzkiego partii, który 12 listopada 1945 r. przeprowadził rewizję w Pleszewie i nakazał bezwzględne podporządkowanie się Komitetowi w Jarocinie⁵⁷.

O sile PPS w Pleszewie świadczył fakt, że w lipcu 1945 roku w skład Miejskiej Rady Narodowej wchodziło 11 jej przedstawicieli, by w późniejszym okresie osiągnąć stan 14 radnych⁵⁸. Przewodniczącym Miejskiej Rady był Roman Kręgielski, burmistrzem Jan Barański, wiceburmistrzem Jan Holka, wszyscy byli członkami

53. APP, Powiatowy Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Jarocinie w 1945–1948 (dalej: PK PPS w Jarocinie), sygn. 1, k. 2 (Protokół z zebrania organizacyjnego PPS, 28 lutego 1945 r.).

54. APP PK PPS w Jarocinie, sygn. 4, k. 34 (pismo MK PPS w Pleszewie do PK PPS w Jarocinie, 14 września 1945 r.).

55. APP, PK PPS w Jarocinie, sygn. 1, k. 7 (Protokół z posiedzenia PK PPS w Jarocinie, 10 sierpnia 1945 r.).

56. APP, PK PPS w Jarocinie, sygn. 1, k. 34 (pismo PK PPS w Jarocinie do CKW PPS w Warszawie, 5 grudnia 1945 r.).

57. APP, PK PPS w Jarocinie, sygn.1, k. 11 (Protokół z posiedzenia PK PPS w Jarocinie, 25 listopada 1945 r.).

58. Miejska Rada Narodowa w Pleszewie liczyła ogółem 24 członków.

Polskiej Partii Socjalistycznej⁵⁹. 14 września 1945 r. na Nadzwyczajnym zebraniu MK PPS wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli: przewodniczący Karol Peltz, zastępca przewodniczącego Henryk Jaszkowski, sekretarz Leon Morkowski oraz Edmund Urbaniak i Jan Żurawski. Z każdym miesiącem partia powiększała swoje szeregi. W styczniu 1946 r. liczyła już 272 członków, przewyższając swoim stanem osobowym komórkę PPR w Pleszewie prawie trzykrotnie.

Styczeń 1946 roku to jednak faktyczny koniec niezależności PPS w Pleszewie. Ostatecznie działacze na czele z Edmundem Łokietkiem, podporządkowali się jej strukturom powiatowym. Zapłacono także zaległe składki w wysokości 7000 zł⁶⁰. Decydujący wpływ na to miało kilka wydarzeń, które rozegrały się w grudniu 1945 r. W sylwestra 1945 roku Jan Barański został aresztowany przez poznańską bezpiekę. Operacja wymierzona w urzędującego burmistrza Pleszewa⁶¹, była elementem zakrojonej na szerszą skalę akcji UB przeciwko podziemiu. Cały grudzień 1945 r. trwały aresztowania członków i współpracowników Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” z terenu Pleszewa oraz całego obwodu Jarocin. Barańskiego poddano śledztwu, które trwało do 25 kwietnia 1946 r. Prowadził je Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu. Oczekując na jego efekty, Barański przebywał w tym czasie w poznańskim areszcie. Nie mógł, co rozumiałe, pełnić nałożonych na niego obowiązków burmistrza Pleszewa.

Podjęta przez UB wzbudzała przede wszystkim znajomości burmistrza z aresztowanymi wcześniej członkami podziemia antykomunistycznego z terenu Pleszewa oraz jego okupacyjną przeszłość. W latach 1942 – 1945 był bowiem członkiem Armii Krajowej w Pleszewie, szefem jej cywilnego pionu. Ostatecznie 25 kwietnia 1946 r. zakończono śledztwo i co może budzić zdziwienie, zwolniono go bez postawienia zarzutów. W uzasadnieniu o zamknięciu śledztwa Zenon Kuzupa oficer śledczy w WUBP w Poznaniu zanotował: „podejrzany został aresztowany 31.12.1945 r. o przynależność do organizacji podziemnej AK. Po zbadaniu całokształtu sprawy okazało że sprawa p-ko podejrzanemu nie posiada oparcia o żaden stan faktyczny i nie posiada też żadnego



Burmistrz Jan Barański (ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Pleszewie)

59. APP, PK PPS w Jarocinie, sygn. 3, k. 13 (pismo Miejskiego Komitetu PPS w Pleszewie do Powiatowego Komitetu PPS w Jarocinie, 14 lipca 1945 r.

60. APP, PK PPS w Jarocinie, sygn. 1, k. 36 (pismo PK PPS w Jarocinie do CKW PPS w Warszawie, 5 lutego 1946 r.).

61. AIPN Po 04/7, k. 16 (Zaopiniowanie, b.d.)

dowodu rzeczowego. Podejrzany aresztowany został tylko na podstawie tego, że był bliskim znajomym i utrzymywał bliższe stosunki koleżeńskie z osobami przeciwko którym sporządzono akt oskarżenia o przynależność do organizacji WSGO „Warta”. Skoro zaś przeciwko podejrzanemu nie zebrano istotnych dowodów i oskarżeni nie obciążają podejrzanego w swych zeznaniach wobec tego należało sprawę umorzyć⁶².

UB aresztowało również urzędującego wiceburmistrza Pleszewa, Jana Holkę ps. „Wojciechowski”. Holka wstąpił do „Warty” w połowie 1945 r., kiedy został przez dowódcę organizacji Andrzeja Rzewuskiego ps. „Hańcza” zaprzysiężony w mieszkaniu Romana Baraniaka. Otrzymał funkcję Szefa Wywiadu obwodu Jarocin. Jego głównym zadaniem było zbieranie informacji o UB, MO i PPR. Nie dziwi zatem fakt, że w takich okolicznościach bardzo trudno było nawiązać poprawne stosunki pleszewskim działaczom ze skomunizowaną PPS w Jarocinie. Holka został aresztowany, podobnie jak większość członków pleszewskiej siatki „Warty” 7 grudnia 1945 r. i skazany na 8 lat więzienia. W wyniku amnestii karę 8 lat zamieniono mu w na 4 lata więzienia⁶³. Aresztowanie przez UB Barańskiego, Holki i innych aktywnych działaczy PPS z terenu Pleszewa i okolic było dużym ciosem dla pleszewskiej komórki, po którym nie odzyskała już nigdy swojej wcześniejszej niezależności.

PSL i próby jego likwidacji

W połowie lutego 1945 roku działacze przedwojennego Stronnictwa Ludowego z terenu powiatu jarocińskiego. zawiązali grupę inicjatywną i reaktywowali ruch ludowy. W jej skład weszli: Stefan Cichy, Józef Bazelak, Józef Pilarczyk, ks. Józef Kledzik oraz Ignacy Kubicki⁶⁴. Pierwsze walne zebranie powiatowego SL odbyło się 13 maja 1945 r. w domu św. Józefa przy ulicy św. Ducha w Jarocinie. Dokonano na nim wyboru Zarządu Powiatowego. Skład Prezydium przedstawiał się następująco: prezes Ignacy Kubicki z Potarzycy, I wiceprezes Stefan Cichy z Lubomierza, II wiceprezes Józef Bazelak z Potarzycy, sekretarz Michał Smolarek z Pleszewa oraz skarbnik Józef Pilarczyk z Witaszyc⁶⁵.

Wrzesień 1945 r. był gorącym miesiącem na polskiej scenie politycznej. W tym czasie Stanisław Mikołajczyk powrócił do kraju i utworzył na bazie kadr satelickiego SL, ogólnopolskie Polskie Stronnictwo Ludowe, nawiązujące tym samym bezpośrednio do tradycji przedwojennego ruchu ludowego. 21 września 1945 r. na zebraniu prezesów kół gromadzkich utworzono powiatowe PSL. Głównym przeciwnikiem zmiany profilu działania SL był dotychczasowy prezes Ignacy Kubicki oraz związani z nim działacze w osobach: Franciszka Żyły i sekretarza Michała Smolarka⁶⁶. Ich opór okazał się jednak słaby i na lokalnej scenie politycznej pojawiło się nowe ugrupowanie, w pełni niezależne od rządzących Polską komunistów.

62. AIPN Po 04/7, k. 37 (Postanowienie o umorzeniu sprawy, Poznań, 25 kwietnia 1946 r.).

63. AIPN Po 04/72, k. 7 (Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, Poznań, 13 marca 1946 r.).

64. AIPN Po, 05/147, t. 3, k. 45 (Polskie Stronnictwo Ludowe. Tajny aparat wyborczy w Wielkopolsce, Poznań 1985 r.).

65. AIPN Po, 003/174, k. 8 (Sylwetka Ruchu Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie powiatu jarocińskiego).

66. AIPN Po, 003/174, k. 9 (Sytuacja Polityczna po linii PSL).

Nowoutworzone Polskie Stronnictwo Ludowe, na którego czele stanął dotychczasowy wiceprezes SL Stefan Cichy i popierający go: ks. Józef Kledzik z Broniszewic, Jan Wdowczyk, Walenty Karliński, Stanisław Zdunek oraz Ignacy Garstka, opowiedziało się za racjonalną polityką Mikołajczyka. Nieoczekiwaniem sekretarzem pozostał opozycyjny wobec linii mikołajczykowskiej Michał Smolarek. Kilkakrotnie próbowano go usunąć z funkcji pełnionej w Zarządzie Powiatowym m.in. rok później, na Walnym Zjeździe PSL w Witaszycach 4 września 1946 r. I tym razem opór części delegatów pokrzyżował te plany. Sympatia części działaczy wobec Smolarka wynikała z faktu, że przygotowywał on rolnikom wnioski do różnych urzędów i instytucji. Funkcjonariusz UB Stanisław Bobowicz rozpracowując PSL zauważył, że Smolarek po prostu „urobił sobie chłopów”⁶⁷. W materiałach po byłym Urzędzie Bezpieczeństwa pojawiają się ponadto wielokrotnie informacje o bardzo bliskich kontaktach towarzyskich łączących Smolarka z szefem UB w Jarocinie Stanisławem Krukiem, któremu przekazywał interesujące informacje dotyczące PSL. W obliczu tych faktów niechęć zwolenników Mikołajczyka do Smolarka wydaje się uzasadniona.

Zarząd pod przewodnictwem S. Cichego i ks. J. Kledzika zaczął prowadzić bardzo aktywną akcję werbunkową. W październiku 1945 r., miesiąc po powstaniu partii, jarocińska bezpieka przygotowała bardzo szczegółowy raport dotyczący liczebności nowego ugrupowania w powiecie. Wynika z niego, że w tym okresie członkostwo w PSL deklarowało 2212 osób, które aktywnie działały w 48 kołach rozsianych po terenie całego powiatu jarocińskiego. Kolejne 518 chętnych wyraziło gotowość przystąpienia do partii. Liczebność kół wahała się od 7 osób w Lenartowicach do 130 w Zawidowicach. W samym Pleszewie legitymacje partyjne posiadało 57 członków⁶⁸.

PSL przez cały okres swego funkcjonowania, było po zakończeniu II wojny światowej jedynym liczącym się ugrupowaniem opozycyjnym na polskiej scenie politycznej, dlatego również w gmachu Powiatowego UB podejmowano zintensyfikowane działania mające doprowadzić do jego rozbitcia. W latach 1945–1947 jarocińskiej bezpiece udało się pozyskać kilku cennych informatorów, bez których dalsze działania skierowane w to środowisko, skazane byłyby na porażkę⁶⁹. Jednym z nich był bardzo „wartościowy” agent o pseudonimie „Kukułka”. Udało się go zwerbować na początku grudnia 1945 r., spośród członków Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego⁷⁰. „Prowadził” go sam Szef Urzędu Bezpieczeństwa w Jarocinie Stanisław Kruk. Bezpieka dysponowała również w ścisłym kierownictwie PSL informatorem o ps. „Jan”⁷¹. Oznaczało to, że w 7 osobowym Zarządzie Stronnictwa, było dwóch tajnych współpracowników.

Najważniejszym sprawdzianem przed jakim stanęli przywódcy PSL, było referendum ludowe 30 czerwca 1946 r. oraz zapowiadane po nim wybory do Sejmu Ustawodawczego. UB stosował wobec nich terror według ściśle określonego planu

67. Ibidem.

68. AIPN Po, 06/125, t. 9, k. 11 (Wykaz kół i ilość członków w danych kołach na terenie powiatu jarocińskiego, b.d.).

69. AIPN Po, 05/32, t. 3, k. 48 (Polskie Stronnictwo Ludowe. Tajny aparat wyborczy...).

70. AIPN Po, 003/174, k. 42 (Charakterystyka informatora „Kukułka”, b.d.).

71. AIPN Po, 003/174, k. 176 (Doniesienie, 27 listopada 1946 r.).

działania. Najpowszechniejszą szykaną były rewizje domowe⁷², aresztowania, zastraszanie i pobicia. Doświadczyło ich kilkudziesięciu członków PSL z terenu Ziemi Pleszewskiej. Zagrożony aresztowaniem, kandydat na posła do Sejmu Ustawodawczego ks. J. Kledzik na czas styczniowych wyborów wyjechał ze swojego miejsca zamieszkania i prawdopodobnie tylko dlatego nie wpadł w ręce UB. Mniej szczęścia mieli inni kandydaci PSL: S. Cichy i J. Wdowczyk.

Po sfałszowaniu wyborów w 1947 roku sytuacja ludowców stała się bardzo trudna, wręcz dramatyczna. Zdecydowana większość działaczy, widząc pogarszającą się perspektywę w samej partii, zaczęła opuszczać jej szeregi i przechodzić do Polskiej Partii Socjalistycznej. Wkrótce niezależne Polskie Stronnictwo Ludowe przestało istnieć, a S. Mikołajczyk potajemnie opuścił kraj.

Działalność organizacji społecznych i stowarzyszeń

Zaraz po zakończeniu działań zbrojnych w styczniu 1945 roku, z inicjatywy przedwojennych działaczy w szybkim tempie wznawiano aktywność dawnych organizacji społecznych. Na terenie powiatu jarocińskiego powstały: Związek Zawodowy Kolarzy, Związek Zachodni, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Ochotnicza Straż Pożarna i oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Skupiały one licznych działaczy z Ziemi Pleszewskiej. Zaczęły funkcjonować również regionalne inicjatywy miejscowej ludności, niezależne od czynników powiatowych. W samym Pleszewie powstało Koło Rodzin przy Gimnazjum im. St. Staszica oraz Związek Inwalidów Wojennych⁷³. Na przełomie lat 1945/1946 odbywały się również zebrania Zrzeszenia Kupców w Pleszewie oraz Bractwa Kurkowego. Żywość niektórych z tych organizacji był niestety bardzo krótki, a wpływ na to miała skomplikowana sytuacja polityczna.

Z inicjatywy Stronnictwa Ludowego w maju 1945 roku w Jedlcu powstało pierwsze na terenie powiatu jarocińskiego koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, które skupiło 27 członków. W skład Zarządu weszli prezes: Wojciech Góralczyk, wiceprezes: Stanisław Biegański, sekretarz: Kazimierz Witucki oraz skarbnik: Florian Góralczyk. Przy Kole utworzono również Związek Przynależności Rolniczej, którego głównym zadaniem było pogłębianie wiedzy z dziedziny rolnictwa wśród młodzieży wiejskiej⁷⁴.

Komuniści dążąc do pełnej hegemonii w życiu politycznym i społecznym, nie mogli przeoczyć bardzo dobrze zorganizowanego przeciwnika, jakim było powojenne harcerstwo. Pozostawało ono poza zasięgiem ich wpływów ideologicznych. Głównym problemem z jakim musiała zmierzyć się „władza ludowa”, był powrót do harcerskich hufców przedwojennych instruktorów, którzy już w 1945 roku rozpoczęli prace nad podstawami ideowymi ZHP. Jednoznacznie opowiedzieli się oni za

72. AIPN Po, 003/147, k. 294–297 (Wykaz członków PSL przeciwko którym stosowana była represja, tj. przeprowadzono u nich rewizję domową).

73. AIPN Po, 06/125, t. 9, k. 10 (Spis organizacji politycznych, kulturalnych, społecznych i sportowych działających na terenie powiatu jarocińskiego legalnie, b.d.).

74. AIPN Po, 06/125, t. 9, k. 6 (Raport do Wojewódzkiego Urzędu bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, Jarocin, 19 czerwca 1945 r.).

przywróceniem pojęcia „Służba Bogu” oraz podkreślaniem czynnej postawy harcerza wobec zagadnień wolności i sprawiedliwości społecznej⁷⁵.

W latach 1946–1947, nastąpiło wyraźne odrodzenie się ruchu młodzieżowego, w tym Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. Koła KSM funkcjonowały w większości miejscowościach i wsiach Ziemi Pleszewskiej, m.in. w Żegocinie, Magnuszewicach i Karminie⁷⁶. Przez długi okres, mimo licznych represji ze strony UB, cieszyły się niesłabnącym poparciem lokalnej młodzieży. W Pleszewie funkcjonował Zarząd Okręgowy KSM, któremu prezesował Roman Szlachta⁷⁷. Według słów starosty jarocińskiego frekwencja na zebraniach plenarnych organizowanych raz w miesiącu wahała się w granicach od 70% do 80%⁷⁸.

Kościół katolicki.

Trudne współistnienie z władzą w latach 1945–1947

Przed wojną Pleszew liczył niemal 10 tysięcy mieszkańców, w zdecydowanej większości będących katolikami, ok. 400 ewangelików, 60 żydów i kilkoro prawosławnych i grekokatolików. II wojna światowa zmieniła w sposób brutalny te proporcje. Pleszew stał się miastem jednolitym pod względem religijnym, przynajmniej w początkowym okresie.

W omawianym okresie obejmującym lata 1945–1947, Kościół katolicki w Polsce mógł liczyć na względną swobodę, ponieważ partia komunistyczna głosiła potrzebę współpracy wszystkich sił w odbudowie kraju. Wykorzystywano duchownych do udziału w różnych imprezach o charakterze państwowym i do przedstawienia w ten sposób PPR jako partii tolerowanej przez Kościół⁷⁹. Najlepszym tego przykładem były uroczystości pogrzebowe piętnastu ofiar zbrodni hitlerowskich, które 27 maja 1945 r. zgromadziły 12 księży katolickich, głównie z terenu Ziemi Pleszewskiej oraz liczne siostry zakonne. Zaproszenie na uroczystość od władz miejskich otrzymali m.in. ks. prałat Kazimierz Niesiołowski, ks. Franciszek Kryszak z Czermina, ks. Józef Kleczek z Broniszewic, ks. Aleksander Szymański z Kowalewa⁸⁰.

Początkowo, mimo kilku zadrażeń, na terenie Ziemi Pleszewskiej stosunki między komunistami a Kościołem katolickim wyglądały tak jak nakreślił to K. Białecki. Z jednej strony kapłani uczestniczyli w uroczystościach państwowych⁸¹,

75. Zob. S. Madalińska, *Związek Harcerstwa Polskiego na Ziemi Pleszewskiej w latach 1945–2004*, „Rocznik Pleszewski” 2004, s. 56. O późniejszych czasach: S. Jankowiak, *Kościół pleszewski w ocenie Służby Bezpieczeństwa w związku z przygotowaniami do milenium Chrztu Polski*, „Rocznik Pleszewski” 2011, s. 239.

76. APP, SP w Jarocinie, sygn., 19, k. 88 (Wykaz istniejących na terenie powiatu jarocińskiego Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży).

77. APP, SP w Jarocinie, t, 19, k. 92 (pismo Zarządu Miejskiego w Pleszewie do Starostwa Powiatowego w Jarocinie, Jarocin, 15 czerwca 1947 r.).

78. APP, SP w Jarocinie, sygn., 19, k. 113 (pismo Starostwa Powiatowego Jarocińskiego do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego Wydziału Społeczno-Politycznego, Jarocin, 12 września 1947 r.).

79. Zob. K. Białecki, *Najważniejsze założenia polityki wyznaniowej państwa i ich realizacja w latach 1945–1956*, w: K. Białecki (red.) *Władze wobec kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, Poznań 2008, s. 13–14.

80. AIPN Po 3/532, k. 10 (Zaproszenie na uroczystości pogrzebowe, Pleszew, 22 maja 1945 r.).

81. Zob. A. Gulczyński, *Ks. prałat Kazimierz Niesiołowski 1872–1949*, Pleszew 1995, s. 101–102.

z drugiej jarocińska bezpieka nie prowadziła jawnych działań represyjnych wobec pleszewskich duchownych.

Z czasem zaangażowanie księży w sprawy społeczne stawało się bardziej jawne, a co za tym idzie i aktywność bezpieki była większa. Najlepiej świadczy o tym postawa księdza Józefa Kledzika z Broniszewic oraz odczytany w kościołach w marcu 1946 r. list pasterski, w którym znalazły się m.in. takie mocne słowa „Nie chcemy Polski socjalistycznej, chcemy Polskę katolicką”⁸². W swoich wspomnieniach Stanisław Bobowicz, który rozpracowywał organizacje polityczne, społeczne i Kościół katolicki, tak scharakteryzował zaangażowanie ks. J. Kledzika w działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego: „przywódcą duchowym i inspiratorem wrogiej działalności był ks. Kledzik. Przekonałem się o tym osobiście na jednym z[e] zjazdów powiatowych PSL, który odbył się w Witaszycach. Mimo szczegółowych kontroli udało mi się przedostać na salę obrad zjazdu i posłuchać tych wrogich wystąpień – najzjadlejszym wrogiem był ks. Kledzik, który był [tam] jako czł[onek] Zarządu Powiatowego (żadnej funkcji nie miał, ale nadawał ton całej działalności). Należy nadmienić, że wym[ieniony] utrzymywał kontakty osobiste z Mikołajczykiem, który odwiedził go kilkakrotnie w Broniszewicach”⁸³.

Referendum ludowe

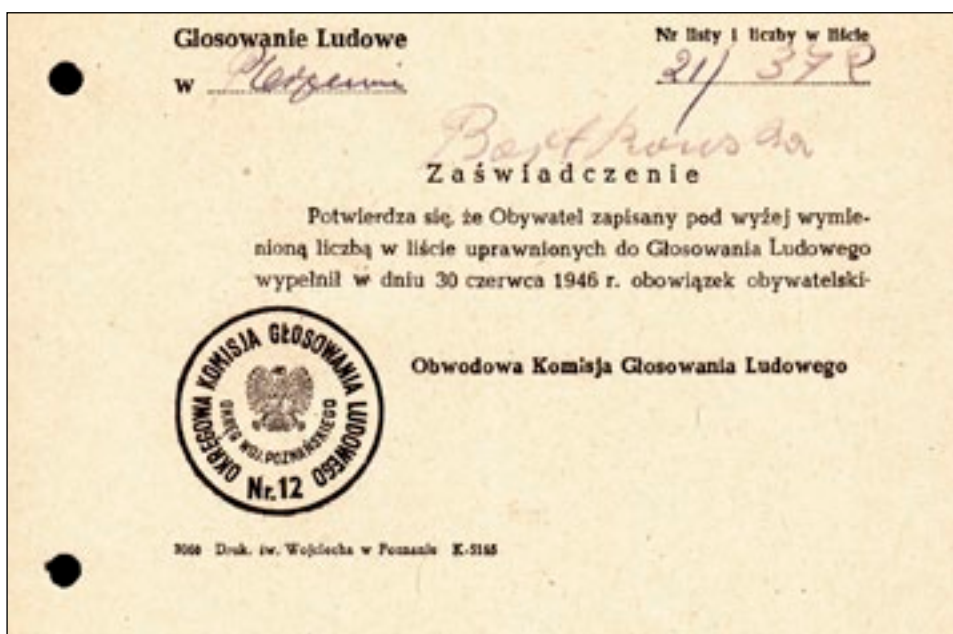
Po licznych targach i konsultacjach politycznych między PSL a partiami Bloku Demokratycznego, Krajowa Rada Narodowa przyjęła 27 kwietnia 1946 r. ustawę o głosowaniu ludowym. Termin referendum wyznaczono na 30 czerwca 1946 roku. Polacy mieli odpowiedzieć na trzy pytania: Czy jesteś za zniesieniem Senatu, czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z zachowaniem podstawowych uprawnień inicjatywy prywatnej oraz czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej⁸⁴. PPR na tak postawione pytania namawiał do głosowania 3 x TAK, PSL na pytanie, czy jesteś za zniesieniem Senatu – NIE oraz na dwa pozostałe 2 x TAK, ogólnopolska organizacja podziemna Wolność i Niezawisłość namawiała za głosowaniem 2 x NIE, 1 x TAK, a środowiska skupione wokół Narodowych Sił Zbrojnych do głosowania trzy razy NIE.

Samo referendum na Ziemi Pleszewskiej przebiegało spokojnie. Głosowanie rozpoczęło się o 7.00 rano i trwało nieprzerwanie do 21.00. Frekwencja oscylowała wokół 90%. W przypadku oddania głosów przez wszystkich uprawnionych do głosowania w danym obwodzie, głosowanie można było uznać za zakończone. Każdy członek komisji referendalnej został scharakteryzowany przez funkcjonariusza bezpieki, który przebywał w lokalu głosowania. Funkcjonariusz pełnił rolę „opiekuna”, wydelegowanego przez przełożonych na czas referendum. Sporządzona charakterystyka członka komisji miała wykazać jego przydatność dla komunistów w zbliżających się

82. AIPN Po 06/125 t. 9, k. 73 (pismo kierownika PUBP w Jarocinie Stanisława Kruka do Kierownika Wydziału V WUBP w Poznaniu, Jarocin, 16 marca 1946 r.).

83. AIPN BU 2241/13, k. 7 (Wspomnienia ze służby w organach UB i MO na terenie województwa poznańskiego latach 1945–1968, Poznań 1979).

84. T. Cieślak, *Życie polityczne w powiecie jarocińskim*, „Zapiski Jarocińskie” 2010, nr 1–2, s. 43.



Dokument potwierdzający uczestnictwo Joanny Bartkowskiej w referendum (ze zbiorów A. Gulczyńskiego).

wyborach do Sejmu⁸⁵. Wszelkimi sposobami chciano również zapobiec wyciekowi prawdziwych wyników, dlatego zakazano sporządzania jakichkolwiek notatek⁸⁶. Dla 6 obwodów z terenu Ziemi Pleszewskiej się to nie udało i wyniki zostały przekazane posłowi Nadobnikowi. Oprócz funkcjonariusza w obrębie lokalu głosowania stale przebywała grupa ochronna, składająca się z żołnierzy oraz funkcjonariuszy MO i ORM⁸⁷. Jej zadaniem była „ochrona prawidłowego” przebiegu głosowania.

Przez 66 lat prawda o faktycznych rozstrzygnięciach przy urnie referendalnej była przez aparat bezpieczeństwa ukrywana, a sfałszowane oficjalne wyniki kształtowały rzeczywistość. Wyniki referendum z 30 czerwca 1946 r. z terenu Ziemi Pleszewskiej zachowały się w wielu współczesnych instytucjach przechowujących materiały archiwalne m.in. w Instytucie Pamięci Narodowej Poznaniu i Warszawie. Zgromadzone w IPN akta obejmują pełne dane z 9 na 12 obwodów głosowania z terenu Ziemi Pleszewskiej. Wszystko na to wskazuje, że są one oryginalnymi, autentycznymi i niesfałszowanymi protokołami sporządzonymi przez członków komisji referendalnych, protokołami, które na zawsze pozostać miały ściśle tajne. W IPN nie zachowały się wyniki tylko dla dwóch obwodów w Pleszewie oraz obwodu w Kucharach⁸⁸.

85. AIPN Po, 06/228, t. 36, k. 21 (Charakterystyka Komisji Wyborczej, b.d.),

86. AIPN Po, 05/147, t. 3, k. 7 (Polskie Stronnictwo Ludowe. Tajny aparat wyborczy w Wielkopolsce, Poznaniu 1985).

87. AIPN Po 06/228, t. 36, k. 35 (Charakterystyka Dowódcy ochrony z żołnierzami i milicjantem w obwodzie 4-tym, b.d.)

88. Zob. AIPN Po 06/228 t. 35; AIPN Po 06/228 t. 36.

Jarocin, dnia 7-go lipca 1946r.

Report ogólny z pracy operatywnej
na Obwod Lubomierz, pow. Jarocin.

- 1/ W czasie zajazdu do Lubomierza zauważyłem brak afiszy ze stron naszych partii. Afisze ja miałem ze sobą z partii P.P.R., które rozdałem soltysom w poszczególnych gromadach obwodu Lubomierza. Następnie do dnia 29.6.46r. robiłem charakterystyki Komisji i ludzi zamieszkałych w gromadzie Lubomierz, w której miało odbyć się Głosowanie Ludowe. Później zorganizowałem z pow. rocznikami wisc, na którym było zebranych 78 ludzi. Przeniesienie wygłosił sekretarz Stronnictwa Ludowego z Jarocina. Dnia 29.6.46r. zorganizowałem również wisc w gromadzie Sowina, o godz. 8,30 i 12,30 w gromadzie Karminy, na którym przeniesienie wygłosic mieli przedstawiciele partii politycznych - legalnych ze strony naszej, jednakże przedstawiciele wymienionych partii nie stawili się, przez co wisc nie miało odbyć się, więc, że ludność była już zagrożona.

W dniu 30.6.46r., o godz. 7-ej min20., rozpoczęło się Głosowanie Ludowe, w lokalu szkoły powszechnej. Podczas głosowania był bardzo duży tłok, skutkiem czego głosujący ludzie wyrócili do wódce ochronny, na co jeden z żołnierzy oddał strzał w górę, celem powstrzymania tłoku. Pó czasie słyszano nie wesoły ludź, że duża część odjechała i nie będzie głosować bo do ludzi strzelają, co wykorzystano P.S.L. i o tym mówilo. W czasie wyborów była 6 razy kontrola, w tym 3 razy przez Kierownika P.U.B.P. Jarocin, 2 razy przez Instruktora Powiatowego P.P.R. i 1 raz przez Starostę Powiatowego, lecznicie z przedstawicielem P.S.L., który był przeznaczony do kontroli powiatu jarocińskiego w czasie głosowania. Głosowanie Ludowe zakończyło się o godz. 23-iej min.40. Po zakończeniu urna z głosami została przewieziona przez Komisję i ochronę do Miasta Pleszewa - Urzędu Miejskiego, gdzie zostały przeliczone głosy, które wypadły następująco: na pierwsze pytanie 242 tak i 1,170 nie. Na drugie pytanie 576 tak i 796 nie. Na trzecie pytanie 943 tak i 429 nie. Ogółem do głosowania miało przystąpić 1,629 osób, przystąpiło 1,392. Głosów nieważnych było 20. Ogółem wypadł głosowania w naszym obwodzie 57,2 % nie, 42,8% tak. W czasie głosowania prace szła bardzo wolno, ponieważ było tylko jedno wejście i wyjście i Komisja nie była tak zwinna i trochę flegmatyczna. Przeliczenie głosów było zakończone 1.7.46 o godz. 10-tej rano.

Raport funkcjonariusza Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Jarocinie z przebiegu referendum w obwodzie Lubomierz (ze zbiorów IPN)

0 godz. 10,30 głosy i przewodniczący także instruktor głosowania ludowego i dwóch z U.B. przewoziło głosy do punktu zbiorczego w Jarocinie gdzie po wyjeździe z Pleszewa po przebyciu 12 kilometrów stała się katastrofa. Samochód wpadł na drzewo i spowodował wypadek ciężko ranił się przewodniczący komisji, który po przywiezieniu do szpitala zmarł, następnie ranił się ciężko instruktor głosowania ludowego, który leży w szpitalu i ~~czeka~~ złamaną ma rękę i kilka małych ran w głowie, jeden z U.B. doznał zadziwienia srebra. Drugi doznał lekkich kontuzji. Szofer natomiast doznał uderzenia w klatkę piersiową i przecięcie głowy, auto i szofer były własnością prywatną zaangażowano do pracy w czasie głosowania ludowego. Głosy po wypadku zostały w ostatecznym porządku dostarczone do punktu zbiorczego i odebrane przez sztab komisji ludowego głosowania ludowego.

Ref. P.U.B.P., Jarocin
[Signature]
 / Jarzy Minnicki /

Tab. 2. Zestawienie odnalezionych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej i nigdy niepublikowanych wyników Głosowania Ludowego z 12 obwodów z terenu Ziemi Pleszewskiej

Obwód	Nr	Uprawnieni do głosowania, frekwencja	Ilość oddanych głosów, głosy nieważne	Pyt. I Tak	Pyt. II Tak	Pyt. III Tak
				Pyt. I Nie	Pyt. II Nie	Pyt. III Nie
Pleszew	19	1371 85,9%	1179 9	212	299	1169
				956	873	6
Pleszew	20	1258 93,0%	1171 9	129	192	783
				1042	979	388
Pleszew	21	1768	b.d b.d	b.d	b.d	b.d
				b.d	b.d	b.d
Pleszew	22	b.d	b.d b.d	b.d	b.d	b.d
				b.d	b.d	b.d
Zawidowice	23	1477 99,7%	1474 24	163	316	1306
				1313	1157	95
Kowalew	24	1417 99,8%	1415 7	166	360	1272
				1242	1048	554
Dobra Nadzieja	25	1024 95,3%	976 85	132	353	551
				759	538	340

Obwód	Nr	Uprawnieni do głosowania, frekwencja	Ilość oddanych głosów, głosy nieważne	Pyt. I Tak	Pyt. II Tak	Pyt. III Tak
				Pyt. I Nie	Pyt. II Nie	Pyt. III Nie
Lubomierz	26	1629 85,4%	1392 20	242	576	943
				1145	811	445
Czermin	27	1619 99,8%	1617 66	162	419	837
				1355	1084	654
Wieczyn	28	1642 95,9%	1576 50	233	529	885
				1299	996	638
Gołuchów	29	2317 96,5%	2237 23	179	830	1496
				2035	1384	718
Kuchary	30	b. d	b. d b. d	b. d	b. d	b. d
				b. d	b. d	b. d

Źródło: opracowanie własne na podstawie: AIPN Po, 06/228, t. 35, AIPN Po, 06/228, t. 36.

Oficjalne wyniki referendum ludowego znajdują się natomiast w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN). W Archiwum Państwowym w Poznaniu (APP) w zespole dotyczącym Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej zgromadzone są, zanotowane przez członków tej partii i bardzo niekorzystne dla PSL kolejne protokoły.

Tab. 3. Oficjalne wyniki referendum ludowego z 30 czerwca 1946 r. na terenie Ziemi Pleszewskiej na podstawie protokołów odnalezionych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Nr obwodu	Siedziba obwodu	Ilość odpowiedzi TAK na pytanie			Ilość odpowiedzi NIE na pytanie		
		I	II	III	I	II	III
19	Pleszew miasto	856	873	1164	316	297	6
20	Pleszew miasto	129	192	783	1042	979	388
21	Pleszew miasto	143	219	952	1281	1205	472
22	Pleszew miasto	752	1082	1330	578	248	–
23	Zawidowice	923	1155	1395	567	335	95
24	Kowalew	1002	1048	1408	406	360	–
25	Dobra Nadzieja	632	653	751	259	238	140
26	Lubomierz	941	811	1343	431	561	29
27	Czermin	762	819	877	755	684	454
28	Wieczyn	1206	1322	1526	320	204	–

Nr obwodu	Siedziba obwodu	Ilość odpowiedzi TAK na pytanie			Ilość odpowiedzi NIE na pytanie		
		I	II	III	I	II	III
29	Gołuchów	179	830	1496	2035	1384	718
30	Kuchary	274	702	1218	1541	1113	527

Źródło: AAN, Biuro Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, sygn. 33, k. 283 – 342 (Protokoły stwierdzenia wyników Głosowania Ludowego w obwodach 1 – 30 (okręg 12).

Tab. 4. Wyniki Głosowania Ludowego z dnia 30 czerwca 1946 r. na terenie Ziemi Pleszewskiej sporządzone przez Polską Partię Robotniczą

Nr obwodu	Siedziba obwodu	Ilość odpowiedzi TAK na pytanie			Ilość odpowiedzi NIE na pytanie		
		I	II	III	I	II	III
19	Pleszew miasto	856	873	1164	316	297	6
20	Pleszew miasto	912	1031	1162	250	131	–
21	Pleszew miasto	1281	1205	1424	243	219	–
22	Pleszew miasto	752	1082	1330	578	248	–
23	Zawidowice	923	1155	1395	567	335	95
24	Kowalew	1002	1048	1408	406	360	–
25	Dobra Nadzieja	132	353	551	159	538	340
26	Lubomierz	941	811	1343	431	561	29
27	Czermin	1269	1405	1609	350	214	10
28	Wieczyn	1206	1322	1526	320	204	–
29	Gołuchów	1964	2103	2214	250	111	–
30	Kuchary	1541	1551	1815	297	287	23

Źródło: APP, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej, sygn. 105, k. 168 (Zestawienie wyniku Głosowania Ludowego z dnia 30 czerwca 1946 r. w pow. Jarocin).

Ostatnim źródłem, do którego udało się autorowi dotrzeć, jest protest wyborczy posła do Krajowej Rady Narodowej Kazimierza Nadobnika z 8 lipca 1946 r., napisanego po zakończeniu referendum. Dokument ten znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz IPN. K. Nadobnik na podstawie nadesłanych mu przez członków PSL z całego województwa notatek, zanotował w nim m.in. wyniki z 6 obwodów z terenu Ziemi Pleszewskiej. Zawierają one jedynie odpowiedź TAK lub NIE na pierwsze, kluczowe pytanie – czy jesteś za zniesieniem Senatu? PSL w okresie przedwojennym był za zniesieniem Senatu, ale chcąc odpowiedzieć na podstępą politykę PPR, nawoływał swoich wyborców za głosowaniem na to pytanie NIE. Odpowiedź TAK lub NIE miała odróżnić zwolenników od przeciwników reżimu komunistycznego. W zdecydowanej większości przypadków liczby zanotowane w lokalu wyborczym przez członków i sympatyków PSL oraz zebrane przez Nadobnika, pokrywają się protokołami odnalezionymi wcześniej w IPN. Jest to kolejny

dowód na zasadność tezy, że wyniki zgromadzone w IPN nie zostały sfałszowane i można je zaliczyć do wyników autentycznych⁸⁹.

Tab. 5. Potajemnie sporządzone przez przedstawicieli PSL wyniki w 6 obwodowych Komisjach Głosowania Ludowego z terenu Ziemi Pleszewskiej, zamieszczone w proteście pośła Kazimierza Nadobnika 8 lipca 1946 r.

Nr obwodu	Siedziba	Odpowiedź TAK na I pytanie	Odpowiedź NIE na I pytanie
19	Pleszew	212	955
20	Pleszew	129	1042
21	Pleszew	143	1281
25	Lubomierz	246	1145
29	Gołuchów	179	2035
30	Kuchary	323	1875

Opracowanie własne autora na podstawie: AAN, Biuro Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, sygn. 32, k. 43 (Protest wyborczy przeciwko sfałszowaniu wyników głosowania w większości obwodów na terenie Województwa Poznańskiego, Poznań, 8 lipca 1946 r.).

24

powiat JAROSIŃ.
Gmina Pleszew
Czw. Nr. 24
w Kowalewie

Zastawienie wyników Głosowania ludowego w dniu 30. czerwca 1946 r.

Jako (jako niejako)	Liczba głosowa- nia	Sumaryczne wyniki głosowania										Przebieg głosowa- nia (podać, czy był spokojny, czy wy- soki, jakiego przebie- gu lub przawy- w głosowaniu i czy porządek publiczny nie został zakłó- cony)
		Ilość upre- nio- nych do głos- owa- nia w/g. opisu	Ilość odpo- wied- nych głos- owa- nia	Ilość głos- owa- nia nie- wła- st- nych	Ilość głos- owa- nia nie- wła- st- nych	Ilość odpowiedzi ważnych, potwierdza- jących (t a k) pytanie			Ilość odpowiedzi ważnych, zaprzeczają- cych (n i e) pytanie			
						pier- wsze	dru- gie	trze- cie	pier- wsze	drugi- e	trze- cie	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
	24	1417	1415	7	-	166	360	1292	1042	1042	354	

N A P I S K

Przebieg dla wszystkich przewodniczących Obwodowych Komisji Wyborczych, Burmistrzów i wójtów.

Dotyczy to: stwierdzenia wyników głosowania i sporządzenia protokołu przez Obwodowe Komisje Głosowania Ludowego według wzoru Nr. 6 na str. 37 broszurki o głosowaniu ludowym, przewodniczący każdej Obwodowej Komisji Wyborczej, posługując się najbliższymi telefonami, których przed dozwoleniem Powiatowego w Jaroslinie wyniki wyborów według powyższego zastawienia mogą być 30.6.1946 r. przez telefon: Jarosław 37-300, albo 300, albo 370, albo 378. Najpóźniej 30.6.1946 r. w godzinach wieczornych w dniu 30.6.1946 r. przez całą noc. Czynności tego rodzaju Przewodniczący Obw. Kom. Wyb. mogą wykonać z pomocą Burmistrza, wójty, sąsiadów, którzy doręczyli ten sposób głosowania w dniu 1.7.1946 r. w godzinach rannych do Burmistrza Powiatowego w Jaroslinie.

Wyniki Głosowania Ludowego 30 czerwca 1946 r. w obwodzie nr 24 w Kowalewie przechowywane w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (ze zbiorów IPN).

89. T. Cieślak, *Życie polityczne*, s. 44.

Referendum na terenie Ziemi Pleszewskiej zostało przez komunistów sfałszowane. W archiwach bezpieki jest na to bardzo wiele dowodów⁹⁰. Wyniki referendum na Ziemi Pleszewskiej zgromadzone w różnych archiwach przedstawiają poniższe tabele. Ich analiza pozwala dojść do bardzo ciekawych wniosków. Komuniści dowiedzieli się z nich, że mimo brutalnej akcji przedreferendalnej, szykan, aresztowań, manipulacji i fałszerstw mogą liczyć na zaledwie 10% poparcie. Nie był to dla PPR dobry prognostyk przed zbliżającymi się wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Niektóre wyniki charakteryzuje pewna dowolność oraz brak poszanowania dla podstawowych reguł matematycznych. W dużej mierze mogło to być spowodowane kilkukrotnymi manipulacjami przy wynikach, albo nieuwagą przy przepisywaniu.

Zakończenie

Początki tzw. „ludowej władzy” na terenie Ziemi Pleszewskiej są niezwykle burzliwe a skutki jej rządów dla wielu osób były dramatyczne. Wspomniana władza w sposób szczególny rozumiała ludową sprawiedliwość. Pierwszym zadaniem jakiego podjęła się kilkusobowa grupa inicjatywna rządu i PKWN, przybyła z Lublina w styczniu 1945 roku, nie było zorganizowanie życia w oswobodzonych wsiach i miasteczkach, ale organizacja Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Jarocinie i przejęcie w sposób niedemokratyczny władzy w całym powiecie. W Pleszewie udało się to dopiero komunistom na początku 1946 roku. Pierwsze dwa lata komunistycznych rządów to nieustanne walki z podziemiem niepodległościowym, które na Ziemi Pleszewskiej było jednym z najsilniejszych w Wielkopolsce, osłabianie mikołajczykowskiego PSL, sfałszowane referendum i wybory w styczniu 1947 r. Społeczeństwo na pewno jednoczyło się wokół problemu Niemców, którzy wyrządzili okrutne zbrodnie a później, w ramach zborowej opuszczali miast i okolicę.

Lata 1945 – 1947 to okres wielkich trudności gospodarczych, reformy rolnej, która w przeciągu niespełna pół roku zniszczyła dorobek kilku pokoleń pleszewskiego ziemiaństwa oraz licznych tragedii w wymiarze osobistym mieszkańców Ziemi Pleszewskiej. Dysponująca poparciem Armii Czerwonej, której zbrodnie w większości nie zostały nigdy ujawnione przed lokalną opinią publiczną oraz Urzędem Bezpieczeństwa wspieranym przez MO i komunistyczne wojsko, Polska Partia Robotnicza „skazana” była na zdobycie pełni władzy. W Pleszewie utrwalanie komunistycznej dyktatury trwało jednak zdecydowanie dłużej niż w innych miastach Wielkopolski. Niosło za sobą także liczniejsze ofiary. Wpływ na to miała przede wszystkim głęboka tradycja niepodległościowa oraz patriotyczne wychowanie mieszkańców Pleszewa i okolic.

⁹⁰. Zob. AIPN Po 06/228 t. 35; AIPN Po 06/228 t. 36.

PLESZEWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNALNE W LATACH 1945 – 1949

Po zakończeniu działań wojennych w Pleszewie funkcjonowało kilka przedsiębiorstw samorządowych. Do miasta należały rzeźnia, elektrownia, wodociągi, kanalizacja, targowisko, tabor miejski. Miasto przejęło ponadto ponemiecką przetwórnię padlin a Miejska Rada Narodowa wyraziła chęć przejęcia rzeźnictwa mieszczącego się przy ul. Poznańskiej 16 oraz Kina-Teatru „Kino Casino” przy ul. Poznańskiej 36¹. Z protokołów Miejskiej Rady Narodowej (dalej w skrócie MRN) nie wynika sposób wyodrębnienia przedsiębiorstw, lecz odpowiednia pozycja w budżecie². Sytuacja zmieni się w 1950 roku, kiedy wejdzie w życie ustawa z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej³. Spowodowało to, że przedsiębiorstwa miejskie od tego momentu stały się majątkiem państwowym. Rok 1949 to ostatni pełny rok działalności przedsiębiorstw miejskich zarządzanych przez samorząd.

Na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Pleszewie, które odbyło się w dniu 23 czerwca 1945 r. burmistrz Jan Barański złożył sprawozdanie dotyczące gospodarki miejskiej za okres od 20 stycznia do 20 czerwca 1945 r. z którego wynika, że stan gospodarki miejskiej był dobry⁴. Jednak finanse miasta Pleszewa przedstawiały się w sposób tragiczny, co wynikało z grabieży przez okupanta gotówki znajdującej się w kasie miejskiej, a także innego majątku (np. sprzętu strażackiego, taboru miejskiego).

Co roku podejmowano uchwałę w sprawie budżetu, potem jednak wprowadzano zmiany w tzw. budżecie dodatkowym.

Pierwszy preliminarz budżetu został uchwalony przez MRN w dniu 7 sierpnia 1945 r. (od 1 lutego 1945 r. do 31 marca 1946 r.)⁵. Został on zatwierdzony dekretem z dnia 29 sierpnia 1945 r. przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jarocinie z pewnymi zmianami, m.in. zmniejszone zostały uposażenia burmistrza oraz wiceburmistrza⁶.

Budżet miasta Pleszewa za rok 1945 zanotował deficyt w łącznej kwocie 348 000 zł⁷. Z każdym kolejnym rokiem stosunek dochodów do wydatków miasta

1. Archiwum Państwowe w Kaliszu, Akta miasta Pleszewa (dalej w skrócie: APK, AmPl), sygn. 1716, k. 81v.

2. „Dziennik Ustaw” 1950, nr 14, poz. 130.

3. Na przykład sprawy kanalizacji były odrębną pozycją w budżecie, podobnie jak np. wodociągi czy elektrownia, ale MRN w omawianym okresie nie zajmowała się sprawami kanalizacji. Także w okresie międzywojennym zadania w tym zakresie traktowano łącznie z innymi, zob. A. Ptak, *Samorząd miejski Pleszewa w okresie międzywojennym (1919–1939)*, Pleszew 2007, s. 86.

4. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 1.

5. Tamże, k. 16v. – 17.

6. Tamże, k. 21v.

7. APK, AmPl, sygn. 1718, k. 28v.

ulegał poprawie, co stało się za sprawą m.in. zmiany ustawodawstwa podatkowego oraz zwiększenia wpływów ze źródeł podatkowych oraz innych źródeł. W tym czasie na skutek zwiększonych wpływów dokonano m.in. pokrycia niedoboru budżetowego za rok 1945, spłaty długów przedwojennych, czy też dokonano różnego rodzaju planowanych inwestycji, np. przebudowy sieci Elektrowni Miejskiej, remontu ulic czy położenia przewodów wodociągowych. W latach 1945 – 1949 miasto było jednak zmuszone do wnoszenia o różnego rodzaju dotacje na zrównoważenie budżetu⁸.

Kolejne uchwały w kwestii budżetu zapadały 29 listopada 1946 r. (budżet na rok 1946), 2 kwietnia 1947 r. (budżet na rok 1947), 30 października 1947 r. (budżet na rok 1948), 30 lipca 1948 r. (na rok 1949), 19 października 1949 r. (na rok 1950)⁹.

Od roku budżetowego 1947 okres budżetowy pokrywał się z rokiem kalendarzowym co miało związek z wejściem w życie dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o finansach komunalnych¹⁰, który w art. 3 stanowił, że budżety związków samorządowych powinny być pod względem okresu budżetowego dostosowane do budżetu Państwa.

Co roku konieczne było dostosowywanie budżetu w wyniku zmieniających się warunków w formie tzw. „budżetów dodatkowych”. Uchwały w tych sprawach podejmowano: 26 marca 1946 r. (dot. roku 1945/1946), 28 marca 1947 r. (dot. roku 1946 r.), 30 października 1947 (na rok 1947), 27 września i 27 grudnia 1948 r. (na rok 1948); 9 lutego 1949 r. i 29 grudnia 1949 r. (na rok 1949)¹¹.

Zgodnie z art. 1 dekretu z 20 marca 1946 r. o finansach komunalnych¹² jednym ze źródeł finansowania związku samorządowego były przedsiębiorstwa samorządowe, konkretnie rzecz biorąc zyski jakie zostaną przez dane przedsiębiorstwo wypracowane. Dochody przedsiębiorstw powinny pokrywać co najmniej koszty eksploatacji wraz z oprocentowaniem i amortyzacją kapitału zakładowego, a nadwyżki miały być przelewane do budżetu samorządu.

W powojennym Pleszewie trudno jednak mówić o pokrywaniu wydatków związanych z wykonywaniem zadań z wpływów osiągniętych z przedsiębiorstw samorządowych ponieważ przedsiębiorstwa te nie tylko nie pokrywały kosztów eksploatacji, ale przynosiły straty, co miało związek przede wszystkim ze zniszczeniami wojennymi i ciągłą potrzebą dokonywania napraw bądź modernizacji.

Wielokrotnie w argumentach podejmowanych decyzji spotykamy odwołanie do konieczności zachowania równowagi budżetowej, np. kolejną podwyżkę cen energii uzasadniano wymogiem zrównoważenia budżetu na rok 1947¹³.

8. APK, AmPl, sygn. 1718, k. 29 – 30.

9. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 78v., sygn. 1717, k. 8, 34, 72, sygn. 1718, k. 41 v.

10. „Dziennik Ustaw” 1946, nr 19, poz. 129.

11. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 45, sygn. 1717, k. 5, 31, 91, 91v., sygn. 1718, k. 5, 13v., 14, 51v.

12. „Dziennik Ustaw” 1946, nr 19, poz. 129.

13. APK, AmPl, sygn. 1704, k. 61.

Tabela 1. Wysokość budżetu przedsiębiorstw komunalnych w latach 1945 – 1949 (w złotych)

Okres budżetowy	Budżet miasta	Wodociągi	Elektrownia	Tabor Miejski	Targowisko	Kanalizacja	Rzeźnia	Przetwórnia padlin
1945/1946	1 907 459	226 402	1 192 555	-	20 150	64 869	90 265	-
1946	3 872 938	642 290	2 680 277	-	-	149 001	815 166	-
1947	8 168 591	1 514 215	5 566 282	294 381	70 000	347 701	1 404 542	-
1948	11 552 731	2 241 325	8 978 692	2 162 639	170 700	403 342	1 958 902	531 000
1949	22 554 400	3 091 800	9 036 000	2 631 000	263 000	699 000	3 195 000	673 000

Źródło: Opracowanie własne na podstawie APK, AmPl., sygn. 1716–1718.

Tabela 2. Budżet „dodatkowy” przedsiębiorstw komunalnych w latach 1945 – 1949 (w złotych)

Okres budżetowy	Wodociągi	Elektrownia	Tabor Miejski	Targowisko	Kanalizacja	Rzeźnia	Przetwórnia padlin
1945/1946	255 303	1 575 036	-	-	-	194 850	-
1946	738 615	2 932 512	-	-	187 001	815 166	-
1947	1 625 970	6 940 678	475 382	150 000	-	1 661 246	-
1948 (1)	1 823 325	9 280 192	2 540 188	195 700	-	-	-
1948 (2)	-	9 901 011	2 540 188	295 700	-	-	-
1949 (1)	3 420 000	-	3 079 800	590 400	1 026 300	4 671 700	720 000
1949 (2)	-	-	-	-	-	-	-
1949 (3)	4 255 000	-	3 749 800	-	-	-	-

Źródło: opracowanie własne na podstawie APK, AmPl., sygn. 1716 – 1718.

Wodociągi Miejskie

Wodociągi miejskie pozostawały początkowo w rękach przedwojennego kierownika Waclawa Hoffmanna¹⁴. Podczas posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w dniu 21 stycznia 1946 r. poruszono kwestię jego zwolnienia i polecono zajęcie się sprawą Zarządowi Miejskiemu. Uzasadniono ją powrotem z wojska zastępcy kierownika – Jana Waliszewskiego¹⁵. Na kolejnym posiedzeniu MRN, które odbyło się w dniu 26 marca 1946 r. podjęto jednogłośnie uchwałę w sprawie zwolnienia W. Hoffmanna z zajmowanego stanowiska, a na jego miejsce powołano wspomnianego już Jana Waliszewskiego¹⁶. Jednak na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia 1946 r. zdecydowano uchylić uchwałę w sprawie zwolnienia ze stanowiska W. Hoffmanna w związku z tym, że zarzuty wobec niego okazały się bepodstawne¹⁷.

Infrastruktura wodociągowa nie uległa znacznym zniszczeniom na skutek działań wojennych, jednak z uwagi na słabą jakość wody przeznaczonej do konsumpcji, zaszła w 1946 r. potrzeba dokonania odwiertu dodatkowych studni w Parku Miejskim (planty). Znaczne straty powstały podczas uciążliwej zimy 1946/1947 roku, kiedy to zamarzyły rury, wodomierze, a nawet przewody główne. Wkładu finansowego wymagało również przerobienie motorów oraz przewodów w celu dostosowania ich do prądu wysokiego napięcia¹⁸.

Od 1 lipca 1945 r. obowiązywała opłata za m³ w wysokości 2 zł¹⁹. Na posiedzeniu w dniu 17 grudnia 1945 r. MRN podwyższyła opłatę do 4 zł²⁰. Radny Feliks Maciejewski w 1946 roku opowiedział się przeciw podwyższeniu o 100 % ceny wody, jako „najkonieczniejszej potrzeby każdego człowieka także tego najbiedniejszego”. Argument najwyraźniej dotarł do zebranych, dlatego też zdecydowano się podwyższyć opłaty za wodę „jedynie” o 50% (z 4 zł do 6 zł za 1 m³).

Gaufang für Reed		Rechnung an den Besitzer	
179		104	
Wasser	Strom	Wasser	Strom
...

Dowód wniesienia opłaty za wodę i prąd zużyte w kwietniu 1945 roku
(na druku z czasów wojny)

Kwit za Plieniąc		Rechnung za wodę za miesiąc	
104		104	
Wasser	Strom	Wasser	Strom
...

Dowód wniesienia opłaty za wodę zużytyą w czerwcu 1945 roku

14. O tej instytucji zob. S. Szurek, *Wodociąg pleszewski*, „Rocznik Pleszewski”, 2009, s. 110–119.

15. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 40v.

16. Tamże, k. 45–45v.

17. Tamże, k. 50v.–51.

18. APK, AmPl, sygn. 1720, s. 7.

19. APK, AmPl, sygn. 1703, 22v.

20. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 27.

Zarząd Miejski Pleszew
Wodociągi

28

Rok obrach. 1947

Kwit Nr. 10

na otrzymane od Instytut Wodociągów Miejskich w Pleszewie

tytułem: za faktury liczników zł — gr

2800 zł — gr

2800 zł — gr

Razem . . . 2800 zł — gr

literami: dwie tysiące osiemset 00/100

Pleszew, dnia 18 2 1947 r.

Kasa Wodociągów Miejskich

L. dz. księgi kas. 2996

Kierownik Kasy [Signature] Kasjer [Signature]

264 Drukarnia Polska Jarocin K-2401

18.11.1947
PLESZEW

Dowód uiszczenia opłaty za założenie wodomierza w 1947 roku

Niebawem jednak podwyżka cen wody na 6 zł za 1 m³ została uznana za niewystarczającą toteż w dniu 26 sierpnia 1946 r. podczas posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej uchwalono stawkę 10 zł za 1 m³. Obniżono przy tym opłaty za siłę dla stacji pomp z 10 zł na 5 zł Powyższe zmiany zostały uchwalone przez Zarząd Miejski w dniu 31 lipca 1946 r.²¹ Całość powyższego procesu była uzasadniana koniecznością utrzymania równowagi budżetowej oraz przyszłymi wydatkami w kwocie 100 tys. zł na założenie nowych filtrów do studni w stacji pomp²². Z uwagi na szkody w sieci wodociągowej, które zostały wyrządzone przez mróz, MRN w dniu 14 marca 1947 r. dokonała kolejnej podwyżki cen wody z 10 na 15 zł za 1 m³²³.

O obniżkę opłaty za wodę dla swoich członków wnosiło Towarzystwo Ogródków Działkowych, starania te jednak spełzły na niczym, gdyż w trakcie dyskusji wyniknęło, że właściciele działek nie cierpią z powodu ubóstwa²⁴.

Tabela 3. Cennik opłat za liczniki wody w latach 1947 – 1949 (w złotych)

Średnica w mm	Od 4 XII 1945 r.	Od 26 VIII 1946 r.	Od 14 III 1947 r.	Od 10 XII 1949 r.
13	5	10	15	30
20	6	15	20	40
25	7	20	25	50
30	9	25	35	70
50	9	40	60	120
80	9	60	100	200
100	9	80	160	320

21. APK, AmPl, sygn. 1704, k. 40.

22. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 62v. – 63.

23. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 85v.

24. APK, AmPl, sygn. 1717, 22v. – 23.

Podwyżki dotyczyły także wodomierzy²⁵. Uzasadniano je m.in. stratami powodowanymi przez źle funkcjonujące wodomierze. Zapowiadano, że pozyskane fundusze będą przeznaczone na wymianę bądź zakup nowych urządzeń.

Źródło: opracowanie własne na podstawie APK, AmPl, sygn. 1716, k. 27 i 58, sygn. 1718, k. 39.

Elektrownia Miejska

Elektrownia została zbudowana na przełomie wieków, a na własność miasta przeszła w 1934 roku²⁶. Jej stan po przejściu od okupanta, który nie dokonał żadnych napraw był opłakany. W czasie walk o uwolnienie miasta od okupanta 24 stycznia 1945 r. zniszczone zostały kable napowietrzne, które zostały naprawione w przeciągu 3 dni. Poza tym konieczna była natychmiastowa naprawa wszystkich kotłów, na domiar złego istniał poważny problem z dostawą węgla, co spowodowało kilkuniedniowy brak prądu w mieście²⁷.

Planowano w różny sposób zaradzić trudnej sytuacji, np. poprzez rozwiązywanie problemów socjalnych pracowników elektrowni. W trakcie posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Pleszewie w dniu 26 października 1945 r. po szerokiej dyskusji uchwalono przekazać kwotę 3 tys. zł na doraźną zapomogę dla pracowników Elektrowni Miejskiej z uwagi na niemożliwość przydziału dodatkowego prowiantu. Uchwalono również przesłać wniosek pracowników do Starostwa Powiatowego w Jarocinie z prośbą o przydział aprowizacji oraz obniżyć o 50% opłaty za prąd dla pracowników miejskich żonatyh i utrzymujących rodziny²⁸.

W porządku obrad Miejskiej Rady Narodowej w Pleszewie na dzień 14 grudnia 1945 r. znalazł się punkt, w ramach którego radni mieli dyskutować o Elektrowni Miejskiej. Podniesiono m.in. zły stan oświetlenia lub w ogóle jego brak w miejscowych szkołach. Zdecydowano się wtedy powołać Komisję Kontrolną Elektrowni Miejskiej, w skład której weszli: Bronisław Samulski, Franciszek Górecki, Michał Barański, Józef Witkowski oraz Józef Łokietek, niestety na tym posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej zostało zakończone z uwagi na... brak światła spowodowany awarią kotła w Elektrowni Miejskiej²⁹. Obrady kontynuowano na posiedzeniu w dniu 17 grudnia 1945 r., kiedy to zdecydowano się przychylić do uchwały Zarządu Miejskiego w Pleszewie z dnia 4 grudnia 1945 r. i podwyższono jednogłośnie opłaty za światło oraz siłę.

W dniu 9 stycznia 1946 r. podczas posiedzenia MRN burmistrz złożył sprawozdanie z poczynionych działań. Radny Franciszek Bator podniósł przy tym wniosek o profilaktyczne przełączenie szkoły na przewód obsługujący instytucje takie jak Milicja Obywatelska, ratusz czy poczta na wypadek dłuższej przerwy w dostawie prądu z uwagi na to, że miejscowa młodzież ucząca się w dokończającej szkole zawodowej oraz uczęszczająca na kursy wieczorne odnosi straty z powodu

25. Tamże.

26. F. Kryszak, *Dzieje miasta Pleszewa na podstawie źródeł historycznych*, Pleszew 1938, s. 11; S. Bródka, *Pod zaborem pruskim (1793–1918)*, w: M. Drozdowski (red.), *Dzieje Pleszewa*, Kalisz 1989, s. 118; A. Ptak, *Samorząd*, s. 40, 81.

27. APK, AmPl, sygn. 1712.

28. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 22v.

29. Tamże, k. 26–26v.

złego oświetlenia³⁰. Niebawem, na posiedzeniu w 31 maja 1946 r., znów rozgorzała dyskusja nad fatalnym stanem Elektrowni Miejskiej, różnego rodzaju strat związanych z problemami z dostawą prądu oraz podwyższenia opłat za prąd. Powołano przy tym komisję, która otrzymała zadanie zbadania przyczyn złego stanu Elektrowni oraz ostatecznego rozwiązania problemów, które się pojawiają³¹.

W dniu 30 października 1947 r. poruszono po raz kolejny sprawę celowości gospodarki panującej w Elektrowni, proponowano różne rozwiązania w tej kwestii, m.in. dokonano redukcji liczby pracowników. Ostatecznie zlecono przeprowadzenie kontroli przez Komisję Gospodarczą przy wsparciu dodatkowych członków MRN w osobach Ludwika Kałużnego, Leona Pluty, Czesława Kosmali oraz Tadeusza Tuczynskiego. Jednocześnie pozostawiono w zanadru ewentualne przeprowadzenie rewizji fachowej przez rewidenta Związku Komunalnego³².

Efektom przeprowadzonej przez Komisję Gospodarczą kontroli była uchwała polecająca sprzedaż zbędnych maszyn oraz innego mienia należącego do Elektrowni w drodze przetargu. Uchwalono sprzedaż m.in. parownika (Zarząd Miejski ustalił cenę sprzedaży parownika na 7500 zł³³) oraz mebli biurowych. Fachowym doradcą Zarządu Miejskiego w sprawach sprzedaży zbędnego mienia został inż. Bronisław Samulski. Część środków uzyskanych ze zbycia zbędnego mienia zamierzano przeznaczyć na zakup materiałów niezbędnych do funkcjonowania w warunkach prądu zmiennego (np. zamierzano nabyć liczniki dostarczone przez Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Poznaniu lub kupić na Śląsku lub Pomorzu)³⁴.

Podstawowym źródłem dochodu elektrowni miały być opłaty za prąd i inne usługi. Od 1 lipca 1945 r. na mocy uchwały Zarządu Miejskiego obowiązywała cena w wysokości 3,50 zł za „prąd świetlny” oraz 1,50 zł za siłę³⁵. Kolejna uchwała o podwyżce cen zapadła 4 grudnia 1945 r. W 1946 r. dokonano podwyżki ceny światła o 50% (z 8 na 12 zł za kW) i siły o 150% (z 4 na 10 zł za kW).

Kolejna podwyżka cen prądu miała nastąpić z dniem 1 kwietnia 1947 r. Zarząd Miejski proponował jednak termin 1 marca 1947 r., jednak ostatecznie ta koncepcja upadła w trakcie głosowania na posiedzeniu MRN. Cenę za światło w miejsce dotychczasowych 12 zł za kW podniesiono na 15 zł za kW. Cena dla siły wzrosła o 80% i wynosiła odtąd 18 zł za kW³⁶. Kolejną podwyżkę cen uzasadniano koniecznością zrównoważenia budżetu na rok 1947³⁷.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1947 w dniu 2 kwietnia 1947 r. wyniknęła kwestia podniesiona przez burmistrza, a dotycząca wspomnianej podwyżki cen za prąd. Z uwagi na znaczną redukcję konsumpcji prądu w kwietniu w porównaniu

30. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 35.

31. W skład komisji weszli: W składzie owej komisji znaleźli się: Jan Markiewicz, Józef Witkowski, Józef Bruzi, Antoni Janiak, Franciszek Górecki oraz p. Kwieciński.

32. APK, AmPl, sygn. 1717, k. 31.

33. APK, AmPl, sygn. 1705, k. 3.

34. Po przedstawieniu sprawozdania z kontroli przeprowadzonej przez Komisję Gospodarczą MRN 30 października 1947 r. zdecydowała się mimo wszystko zwrócić o przeprowadzenie fachowej rewizji (APK, AmPl, sygn. 1717, 37v., k. 38).

35. APK, AmPl, sygn. 1703, 22v.

36. APK, AmPl, sygn. 1717, 3v.

37. APK, AmPl, sygn. 1704, k. 61.

z marcem, dostrzeżono zagrożenie powstanie sporego niedoboru w budżecie przez brak wpływu uwzględnionych kwot. MRN zmieniła wówczas uchwałę z 28 marca 1947 r. ustalając ostatecznie podwyższenie opłat za prąd od dnia 1 marca 1947 r. czym naprawiono błąd i uniknięto przyszłych komplikacji³⁸.

Podobnie jak w przypadku innych przedsiębiorstw i tu rozważano możliwość wprowadzenia ulg. Na przykład w 1947 r. radny Feliks Maciejewski forsował uprzywilejowanie pracowników miejscowego Sądu Grodzkiego w odniesieniu do opłat za światło argumentując to koniecznością pracy wieczorami. Wniosek ten upadł uzyskując aprobatę jedynie 9 radnych³⁹.

MRN określała również wysokość opłat za liczniki oraz ładowanie akumulatorów, co przedstawiono w tab. 4 i 5.

Tabela 4. Cennik opłat za liczniki prądu (w złotych)

Licznik	Cena przed zmianą	od 1 VI 1946 r.	od 1 III 1947 r.
5 A	5,50	10	–
10 A	7	15	–
15 A	9	20	–
20 A	10	25	30
30 A	12	30	40
50 A	14	32	45
75 A	17	35	50
100 A	19	50	70
200 A	22	70	100

Źródło: opracowanie własne na podstawie APK, AmPl, sygn. 1716, 55 v.–56, sygn. 1717, k. 3 v.

Tabela 5. Cennik opłat za ładowanie akumulatorów w 1948 roku (w złotych)

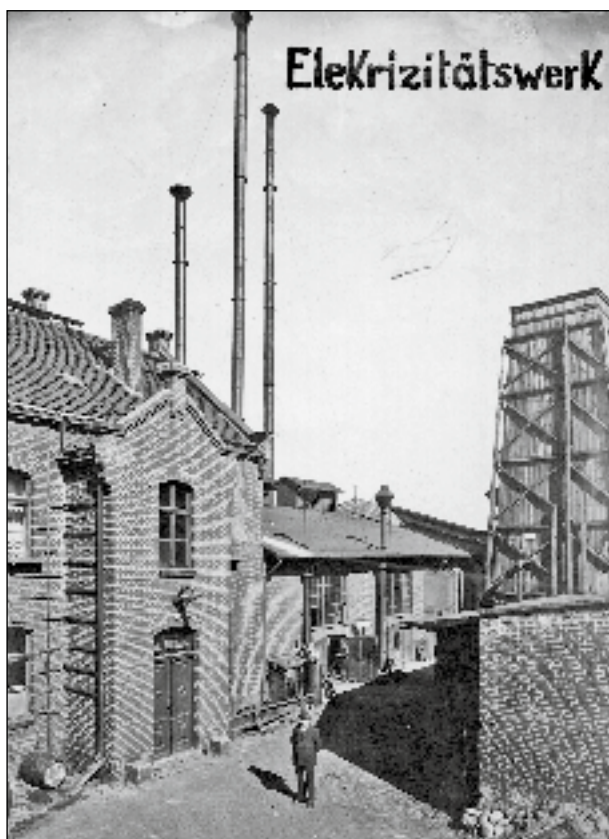
Napięcie	Przeznaczenie	Natężenie	Cena
2 V	Radio	–	60
4 V	Radio	–	60
6 V	Motocykl	–	75
6 V	Samochód	75 A	80
12 V	Samochód	105 A	105
12 V	Samochód	150 A	150

Źródło: APK, AmPl, sygn. 1717, k. 50.

Opłaty nie zapewniały jednak płynności finansowej. Pomocą w rozwiązywaniu problemów elektrowni miały być pożyczki, które zamierzano zaciągać. Miejska Rada Narodowa w Pleszewie w dniu 30 kwietnia 1946 r. podjęła uchwałę w sprawie zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki w Komunalnym Banku Kredytowym w Po-

³⁸. APK, AmPl, sygn. 1717, k. 8–8v.

³⁹. Tamże, k. 3v.



Pleszewska elektrownia, fot z ok. 1920 roku
ze zbiorów Janiny Jenerowicz

znaniu w wysokości 120 tys. zł na zakup węgla dla Elektrowni Miejskiej⁴⁰. Podobnie w marcu 1948 r. MRN zdecydowała się zaciągnąć pożyczkę w kwocie 2 mln zł w celu pokrycia bieżących wydatków Elektrowni⁴¹.

Rozwiązaniem problemów miało być stopniowe wprowadzanie prądu zmiennego. W dniu 28 marca 1947 r. radni poruszali kwestię przyłączenia miasta Pleszewa do sieci dalekosiężnej. Całość prac miała zostać wykonana przez miasto Kalisz. Prądem zmiennym miała zostać zasilona południowo-zachodnia część miasta Pleszewa włącznie z ulicami Piaski, Wodną oraz Poznańską począwszy od mieszczącego się tam kina. Jeżeli chodzi o pozostałą część miasta strona kaliska miała być zasilana prądem stałym, jednak problem stanowił brak maszyn, mogących wytworzyć wystarczającą ilość prądu, zwłaszcza w porze zimowej.

Umowa w sprawie opłat miała zostać zawarta z chwilą połączenia miasta z siecią kaliską. Władze miasta były zdeterminowane do szybkiego zakończenia prac. Zdecydowano się nawet zapewnić monterom, delegowanym z Kalisza do prac w Elektrowni Miejskiej mieszkanie oraz utrzymanie w hotelu „Wiktoria” na koszt miasta. Wydatek za jedną osobę z tego tytułu szacowano na 300 zł dziennie⁴². Trudno się dziwić determinacji władz zważywszy na to, że Elektrownia Miejska od momentu zakończenia wojny stanowiła swoistą kulę u nogi miasta z ciągłymi problemami i potężnymi wydatkami rozlewającymi się także na wiele sfer działalności miasta, paraliżując posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej czy działalność chłodni miejskiej⁴³.

Po włączeniu w 1947 r. południowej części miasta do sieci prądu zmiennego na posiedzeniu MRN w dniu 22 marca 1948 r. dyskutowano o przyspieszeniu wprowadzenia prądu zmiennego na północną część miasta, szkołę męską oraz miejscowy

40. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 50v.

41. APK, AmPl, sygn. 1717, k. 82v.

42. Tamże, k. 2v.-3.

43. Tamże, k. 11.

się odłożyć decyzję o wykorzystaniu go do sprzątnięcia ulic miasta⁴⁸. Później prawdopodobnie nabyto drugą parę koni i umożliwiono wykorzystywanie jej nawet dla celów prywatnych. Powstawały tu jednak nieporozumienia i konflikty, bowiem wiele osób chciało skorzystać z tej możliwości⁴⁹. Podczas posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w dniu 26 marca 1946 r. ustalono maksymalne opłaty za przewóz osób oraz towarów i tak za przewóz osób opłata wynosiła 1 zł od osoby za kilometr, za przewóz towarów na terenie miasta Pleszewa 6 zł za 100 kg, za przewóz towarów na dalszą odległość 6 zł dla władz państwowych oraz 9 zł dla osób prywatnych za tonę i kilometr⁵⁰.

Mimo powiększenia budżetu w 1947 r. radni mieli poważny problem do rozwiązania, bowiem w przedsiębiorstwie tym powstał deficyt o wysokości 301 tys. zł⁵¹. Radni mieli różne zdania co do dalszego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Burmistrz wyjaśnił przyczynę powstania deficytu (niewłaściwe zaksięgowanie np. przewozu opału i innych artykułów dla kuchni ubogich czy też dla szkół, przedszkola, ośrodka zdrowia). Ostatecznie radni uchwalili zachowanie Taboru Miejskiego z jednoczesnym zaleceniem Zarządowi Miejskiemu zwrócenia baczniejszej uwagi na sprawy świadczenia usług⁵².

Zarząd Miejski w dniu 11 kwietnia 1946 r. podjął uchwałę w sprawie zakupu samochodu ciężarowego o nośności w granicach 2,5–3 t, natomiast dwa dni później uchwalił zaciągnięcie w Komunalnym Banku Kredytowym w Poznaniu pożyczki w wysokości 120 tys. zł⁵³. Ostatecznie po przedyskutowaniu sprawy na posiedzeniu MRN w dniu 19 kwietnia 1946 r. odstąpiono od ubiegania się o pożyczkę. Postanowiono natomiast sprzedać jedną parę koni z tym zastrzeżeniem, że miało to nastąpić w momencie zakupu samochodu dobrej jakości⁵⁴. Do zakupu samochodu jednak najprawdopodobniej nie doszło, bowiem w dniu 27 kwietnia 1950 r. wyniknęła kwestia zamiany wiekowych już koni na konie młodsze; MRN uchwaliła przeznaczyć kwotę 40 tys. zł na cele transakcji (zamiana z dopłatą ze strony miasta)⁵⁵.

48. APK, AmPl, sygn. 1703, k. 23, sygn. 1716, k. 10.

49. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 8.

50. Tamże, k. 43. Z kwestią funkcjonowania Taboru Miejskiego łączy się umorzenie w dniu 11 maja 1948 r. przez MRN długu w kwocie 577,50 zł wraz z odsetkami. Dług należał do radnego Michała Urbaniaka, który otrzymał przywilej umorzenia długu z uwagi na swoją pracę społeczną oraz niezbyt dobrą sytuację finansową (APK, AmPl, sygn. 1717, k. 62v.).

51. Przewodniczący Wydziału Powiatowego w Jarocinie w piśmie zatwierdzającym budżet podał propozycję rozważenia możliwości zlikwidowania Taboru Miejskiego jeżeli nadal będzie on generował deficyt (APK, AmPl, sygn. 1739, k. 110).

52. APK, AmPl, sygn. 1717, k. 31v.

53. APK, AmPl, sygn. 1704, k. 23–23v.

54. Powołano specjalną komisję (Antoni Janiak, Józef Olejniczak oraz Stanisław Dąbkiewicz), która miała się zająć przeprowadzeniem oraz finalizacją całej procedury (APK, AmPl, sygn. 1716, k. 48v.).

55. APK, AmPl, sygn. 1718, k. 73v.

Na posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1947 r. radni dyskutowali o sprzedaży straganowej towarów podczas „targów małych” i konieczności modyfikacji Regulaminu Targów Małych miasta Pleszewa z dnia 5 maja 1931 r. Nowelizację regulaminu uzasadniano zmianą warunków gospodarczych i potrzeb obywateli miasta Pleszewa i okolicy w stosunku do czasów przedwojennych. Spór radnych sprowadzał się do ustalenia rodzaju towarów dopuszczonych do sprzedaży. Miejska Rada Narodowa powołała komisję, której postawiono zadanie ustalenia, jakie towary będą mogły zostać dopuszczone do obrotu na targach małych⁵⁹.

Po przedstawieniu wniosków przez komisję MRN dokonała w dniu 22 grudnia 1947 r. zmiany regulaminu z 1931 roku. Osoba handlująca na targach małych w Pleszewie została zobowiązana do posiadania uprawnienia o dopuszczeniu jej do sprzedaży, które miał wystawiać Zarząd Miejski. Rozstrzygnięcie to wzbudziło obawy radnego Witolda Kopczyńskiego, który zastanawiał się nad tym, czy aby Zarząd Miejski nie otrzymał zbyt dużych uprawnień do dopuszczania obywateli do handlu na targach⁶⁰. Wprowadzono także zmianę polegającą na dopuszczeniu do sprzedaży towarów również osób zamieszkałych poza Pleszewem, w promieniu 22 km od Pleszewa. W regulaminie przyjęto, że towary są dopuszczane do obrotu z uwagi na miejscowe zwyczaje oraz potrzeby ludności⁶¹.

W dniu 2 grudnia 1948 r. MRN zajęła się zmianą regulaminu targów wielkich zaproponowaną przez Izbę Przemysłowo-Handlową, a polegającą na wyłączeniu artykułów przemysłowych z katalogu artykułów dopuszczonych do obrotu na targach wielkich. Odpowiedź MRN była zdecydowana, gdyż propozycja Izby została odrzucona 19 głosami przy jednym tylko 1 głosie wstrzymującym i braku głosów przeciwnych⁶².

Podczas posiedzenia MRN w dniu 1 kwietnia 1949 r. radny Michał Barański zaproponował ustalenie odszkodowań (czyli wynagrodzeń) dla inkasentów opłat targowych za pobór opłat. Proponowane kwoty odszkodowań wyniosły 10% od pobranych opłat na targach wielkich oraz 5% od pobranych opłat na targach małych. Miejska Rada Narodowa przychyliła się jednogłośnie do propozycji przez podjęcie stosownej uchwały⁶³. Ostatecznie jednak wypłata uchwalonych premii stanęła pod znakiem zapytania i prawdopodobnie nie nastąpiła, ponieważ okólnik ministrów administracji publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 20 grudnia 1948 r. zakazywał wypłaty jakichkolwiek wynagrodzeń, świadczeń pieniężnych czy też świadczeń w naturze nie objętych powyższym okólnikiem⁶⁴.

59. W jej skład weszli: Zenon Kaliński jako przewodniczący, Edmund Łokietek, Tadeusz Tuczyński, Józef Bruzi, Michał Smolarek, Ludwik Kałużny oraz Leon Pluta (APK, AmPl, sygn. 1717, k. 37–37v.).

60. APK, AmPl, sygn. 1717, k. 42–43.

61. MRN przyjęła 9 lutego 1948 r. nowe stawki opłat targowych na targach małych i wielkich w wysokości proponowanej przez Zarząd Miejski (APK, AmPl, sygn. 1717, 48v.).

62. APK, AmPl, sygn. 1718, k. 2.

63. Tamże, k. 3v.

64. Tamże, 12v.

Rzeźnia Miejska

Rzeźnia Miejska⁶⁵ nie odniosła poważnych uszkodzeń na skutek działań wojennych, drobne szkody zostały naprawione tuż po zakończeniu wojny co pozwoliło na dalsze jej funkcjonowanie w kolejnych latach⁶⁶. W trakcie wojny ucierpiała jedynie chłodnia, w którą uderzył pocisk artyleryjski⁶⁷. Miejska Rada Narodowa zajmowała się trzema rodzajami spraw dotyczącymi rzeźni, a mianowicie opłatami za ubój i badanie mięsa, zniżkami stosowanymi przy tych opłatach oraz staraniami o rynek zaopatrzenia i zbytu.

Podczas posiedzenia MRN w dniu 17 grudnia 1945 r. radni przychyłili się do uchwały Zarządu Miejskiego z 4 grudnia 1945 r. i uchwalili podwyższenie opłat za ubój⁶⁸. Potem wprowadzono kolejne podwyżki, od których jednak stosowano różne ulgi. W dniu 14 marca 1947 r. wprowadzono podwyżkę opłat za ubój o 100%⁶⁹, jednak na posiedzeniu w dniu 28 marca 1947 r. postanowiono nie stosować jej wobec Państwowej Przetwórni Mięsnej nr 67 w Łodzi⁷⁰. Uchwała ta była przedmiotem dyskusji na kolejnym posiedzeniu, które odbyło się w dniu 2 kwietnia 1947 r. Wtedy to radni Witold Kopczyński oraz Feliks Maciejewski postulowali zmianę zapadłej uchwały argumentując, że stosowanie ulgi spowoduje znaczny ubytek w finansach Rzeźni Miejskiej. Interwencja radnych nie odniosła skutku, gdyż uchwała z dnia 28 marca 1947 r. została podtrzymana⁷¹.

Kolejna obniżka opłat za ubój w Rzeźni Miejskiej została przyznana w dniu 30 maja 1947 r. wszystkim pracownikom miejskim i wynosiła 50% opłaty podstawowej⁷². Niezależnie od tego w dniu 11 grudnia 1947 r. Zarząd Miejski został upoważniony przez MRN do udzielania indywidualnych obniżek opłat za ubój w Rzeźni Miejskiej⁷³.

W dniu 17 września 1947 r. radni uchwalili cennik opłat pobieranych od badania mięsa w Rzeźni Miejskiej. Cena za usługę była uzależniona od rodzaju mięsa. Generalnie można stwierdzić, że wyróżniono trzy kategorie opłat: za badanie zwierząt przed i po uboju (od 8 do 80 zł), za badanie mięsa przywiezionego (ubój dokonany poza rzeźnią) przez oglądacza (od 1 do 20 zł) albo przez lekarza weterynarii (od 0,25 do 3 zł)⁷⁴.

W dniu 7 lipca 1949 r. MRN poleciła Zarządowi Miejskiemu poczynienie starań o przydział zwierząt do uboju w Rzeźni Miejskiej, argumentując to wystarczającym wyposażeniem technicznym pleszewskiej rzeźni, która miała swoją działalnością objąć gminę wiejską Pleszew, Czermin oraz Gołuchów. Zakwestionowano przy tym

65. S. Bródka, *Pod zaborem pruskim*, s. 118.

66. APK, AmPl, sygn. 1720.

67. APK, AmPl, sygn. 1712.

68. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 27.

69. Tamże, k. 85v.

70. APK, AmPl, sygn. 1717, k. 5.

71. Tamże, k. 8v.

72. Tamże, k. 11v.

73. Tamże, k. 37v.

74. Tamże, k. 22–22v.

zasadność i racjonalność ewentualnego przewozu do Pleszewa czy też okolicznych gmin produktów z rzeźni miejskiej z Jarocina⁷⁵.



Rzeźnia miejska, fot z ok. 1920 roku ze zbiorów Janiny Jenerowicz

Przetwórnia Padlin

Właścicielem Przetwórnia Padlin mieszczącej się przy ul. Piaski 52 był Karol Thiel. Jako przedsiębiorstwo poniemieckie została ona w dniu 3 lutego 1947 r. oddana w zarząd miasta Pleszewa przez Dyрекcję Przemysłu Miejscowego w Poznaniu (w myśl przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 kwietnia 1946 r. w sprawie trybu postępowania przy przejmowaniu przedsiębiorstw na własność Państwa)⁷⁶. Wniosek w tej sprawie MRN złożyła do Wojewódzkiej Komisji do Spraw Upaństwowienia Przedsiębiorstw w Poznaniu w dniu 31 stycznia 1947 r.⁷⁷

Przetwórnia stała się jednak kolejnym problemem dla władz miasta i podobnie jak inne przedsiębiorstwa miejskie przynosiła deficyt. Już w dniu 30 października 1947 r. MRN podjęła uchwałę o oddaniu przetwórnii w dzierżawę albo likwidacji w przypadku braku zgody Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu⁷⁸. Gdy okazało się, że dzierżawa nie będzie możliwa, na posiedzeniu MRN w dniu 11 grudnia 1947 r. uchwalono zrezygnować całkowicie z Przetwórnii⁷⁹.

Nie odniosło to jednak oczekiwanego skutku. Z pisma z 9 lipca 1949 r. skierowanego do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jarocinie w celu uzyskania wsparcia finansowego z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego wynika, że początkowe słabe wyniki finansowe Przetwórnii były spowodowane niską ceną skupu skór oraz innych przetworów. Zarząd Miejski w Pleszewie uznawał, że sytuacja Przetwórnii w 1949 roku uległa poprawie oraz wyraził optymistyczną prognozę zysków.

75. APK, AmPl, sygn. 1718, k. 25v.

76. „Dziennik Ustaw” 1946, nr 17, poz. 114.

77. APK, AmPl, sygn. 1716, k. 81v.

78. APK, AmPl, sygn. 1717, k. 33.

79. Tamże, k. 37v.

V
**Odznaczeni
i wyróżnieni**

ODZNACZENI I WYRÓŻNIENI

1. Odznaczeni „Za Zasługi dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew”¹

ROK 2012

Postanowienie Nr XX/1/2012 Rady Miejskiej w Pleszewie z dnia 21 czerwca 2012 r. w sprawie nadania odznaczenia „Za Zasługi dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew”.

JULIUSZ KWIECIŃSKI

Jest właścicielem zakładu odlewów artystycznych BRĄZART w Pleszewie, powstałego w 1976 r. Jako osoba o usposobieniu artystycznym, poszukiwał odpowiedniego zajęcia, które przynosiłoby mu satysfakcję. Ponieważ nie miał artystycznego wykształcenia, do wszystkiego dochodził sam, poprzez swoją wytrwałą i żmudną pracę, czytając literaturę fachową i prowadząc rozmowy z fachowcami, co niejednokrotnie było bardzo uciążliwe. Z biegiem czasu zaczął osiągać pierwsze sukcesy w branży.

Do 1992 r. prowadził zakład wspólnie z bratem Jerzym, który jest absolwentem Politechniki Poznańskiej. Następnie podjął działalność na własny rachunek, zatrudniając żonę Barbarę i synów: Marcina, Wojciecha i Macieja, z których każdy ma określone zadania do wykonania. Obecnie w zakładzie zatrudnionych jest 13 osób. Jest to wyszkolona kadra pracownicza, która doskonale wywiązuje się z powierzonych obowiązków.

Zakład wykonuje odlewy artystyczne z brązu na indywidualne zamówienia urzędów miast, zakładów pracy, firm, instytucji kościelnych i klientów indywidualnych. Pierwszy znaczący pomnik powstały w zakładzie to pomnik Kardynała Stefana Wyszyńskiego do Katedry w Gnieźnie. Prace wykonane w firmie BRĄZART to m.in. pomniki Ojca Świętego Jana Pawła II do Zamościa, Gdańska, Gdyni, Kalisza, Chełma, Mogielnicy, pomniki Józefa Piłsudskiego do Łodzi i Koszalina, pomnik zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki do Gdańska i Suchowoli, pomnik pamięci pomordowanych w podwarszawskich Palmirach, pomnik Fryderyka Chopina do Wrocławia, pomniki: Cyryla Ratajskiego, Hipolita Cegielskiego, Heliodora Święcickiego do Poznania, pomnik Jana Nowaka-Jeziorańskiego do Warszawy, pomnik Maksymiliana Marii Kolbego do Brazylii, pomnik Władysława Zamoyskiego do Zakopanego.

W zakładzie dokonano także rekonstrukcji zniszczonej konfesji św. Wojciecha z Katedry w Gnieźnie. Na zlecenie Ojca misjonarza Żelazka wykonano drzwi do kościoła w Purii w Indiach. Inne dzieła to: rzeźba Alegoria pamięci artysty Piotra Skrzyneckiego, której odsłonięcia dokonał lekarz opiekujący się artystą prof. Andrzej Szczeklik czy rzeźba „Puls Serca” do Heerhugowaard – miasta partnerskiego Kalisza. Ponadto w zakładzie powstał szereg rzeźb małej architektury:

1. Treść biogramów pochodzi z wniosków uzasadniających nadanie odznaczenia lub wyróżnienia.

- Dziewczynka z gołąbkami do Częstochowy;
- Hanka Bielicka do Łomży;
- Gustaw Holoubek, Jan Machulski, Krzysztof Kolberger do Międzyzdrojów;
- Ołtarz do polskich misjonarzy Oblatów w Kamerunie;
- rzeźby: „Szlak Mitów i Legend” oraz „Szlak św. Jakuba” do powiatu gnieźnieńskiego;
- rzeźby „Łódź Bajkowa” do Łodzi;
- rzeźby sakralne na Pola Lednickie;
- rzeźby dla miasta Pleszewa.

W zakładzie wykonano także odlew ręki Ojca Św. Jana Pawła II oraz pasję z krzyża z ostatniej drogi krzyżowej Ojca Św. Poza tym tablice do obozu Auschwitz – Birkenau oraz wiele innych odlewów artystycznych takich jak popiersia, medale, statuetki itp.

W 1980 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki nadało Juliuszowi Kwiecińskiemu tytuł Mistrza Rzemiosła Artystycznego w dziedzinie odlewnictwa. W 1987 r. został nadany mu tytuł Artysty Plastyka w dyscyplinie rzeźba w zakresie odlewnictwa artystycznego w metalach.

Juliusz Kwieciński współpracuje z rzeźbiarzami z kraju i zagranicy. Wraz ze swoją żoną wykonuje bardzo trudny i precyzyjny zawód. Jest to typowa praca rzemieślnicza, niekiedy wręcz jubilerska. Ale jak twierdzi sam Juliusz Kwieciński, daje mu ona wiele satysfakcji, gdyż odlewy w brązie są nietuzinkowe, każdy ma swój specyficzny charakter i co ważne przetrwają nawet kilkanaście pokoleń. Cieszy go również fakt, że może uczestniczyć, wraz ze swoimi pracownikami, w dziele szerzenia kultury w Polsce i na świecie.

Postanowienie Nr XX/2/2012 Rady Miejskiej w Pleszewie z dnia 21 czerwca 2012 r. w sprawie nadania odznaczenia „Za Zasługi dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew”.

TOMASZ VOGT

Urodził się 8 marca 1947 r. jako czwarte dziecko Marii z domu Jezierskiej i Michała Vogtów. Jak tylko zaczął chodzić, bawił się w piekarni i w kuchni, która znajdowała się pomiędzy piekarnią a sklepem. Jako małe dziecko uczęszczał do przedszkola prowadzonego przez Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Pleszewie. Szkołę Podstawową nr 1 ukończył w 1961 r. Od września 1961 r. rozpoczął naukę zawodu cukierniczego we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Piekarsko-Cukierniczego. Dostał się tam niejako z przypadku: w lipcu umarł jego dziadek Feliks Jezierski, ojczym jego matki, i na pogrzeb przyjechał wuj z Wrocławia – Marian Sopałowicz, który był pracownikiem tego zakładu (brat Kazimierza Sopałowicza, który zginął w Powstaniu Wielkopolskim). On i jego żona zajęli się Tomaszem w obcym mieście jak prawdziwi rodzice, za co jest im bardzo wdzięczny do dziś. Początkowo mieszkał w internacie na Rynku Głównym, potem na Wyspie Słodowej, gdzie odbywały się lekcje teoretyczne. Zajęcia praktyczne początkowo prowadzone były w dużych zakładach, a po upływie roku w placówce szkoleniowej.

W czerwcu 1964 r. Tomasz rozpoczął pracę u swojego ojca w Pleszewie jako osoba współpracująca. Wszystkie czynności związane z wypiekami wykonywano

wtedy ręcznie, natomiast sam wypiek robiony był w piecu piersiowym. Pierwsze, zapoczątkowane przez Tomasza, inwestycje to zakup rosyjskiego robota wieloczynnościowego, lodówki Ził-Moskwa oraz ubijaczki wyprodukowanej w Gdańsku. Kolejna inwestycja to zamiana pieca piersiowego na kanałowo-rurkowy. Produkcja odbywała się wówczas w sposób ciągły.

Równocześnie z pracą u swojego ojca, Tomasz rozpoczął naukę w Technikum Chemiczno-Spożywczym w Poznaniu przy ul. Stalingradzkiej, które ukończył w 1967 r. W tym samym czasie zdał egzamin mistrzowski w Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu. Jego sztuką mistrzowską był tort pary tanecznej w strojach wielkopolskich i regionalna orkiestra wykonana z karmelu pod instruktorem ś.p. Stanisława Tobolskiego. Sztuka ta była prezentowana na jubileuszu 50. rocznicy Izby Rzemieślniczej.

W 1971 r. zmarł ojciec Tomasza, a on już od 1970 r. prowadził firmę samodzielnie. Warsztat, w którym pracowano, miał 70 m² i szybko okazał się zbyt mały. Produkcja została przeniesiona w podwórze, gdzie odpowiednio zaadaptowano pomieszczenia gospodarcze. Był to rok 1988.

We wrześniu 1972 r. Tomasz Vogt ożenił się z Grażyną Barteczką, pochodzącą ze Śremu. Urodziło im się czworo dzieci: Michał, Anna, Marcin i Jan. Anna i Marcin nie żyją, a Michał i Jan pracują w rodzinnym zawodzie i prowadzą działalność rzemieślniczą – cukiernictwo i piekarstwo.

W roku 1990 na targach POLAGRA Tomasz Vogt zakupił od włoskiej firmy Mondial Forni z Werony piec obrotowy, miesiarę spiralną, garówkę, stół oraz drobny sprzęt piekarski. Była to absolutna nowość technologiczna w tej branży. Urządzenia te wykorzystywano do produkcji bułek Krasińskiego, chleba i całej galanterii piekarskiej. Od tego czasu też pełny asortyment cukierniczy pieczony był w piecach obrotowych.

W 1991 r. firma zakupiła używany piec chlebowy firmy Winkler na 90 chlebów. Produkowano pełną gamę piekarniczą i cukierniczą. Warsztat ponownie okazał się zbyt mały, dlatego też w 1996 r. powiększono go o następne pomieszczenia. Od tego czasu miał powierzchnię 300 m². Zakupiono także drugi piec obrotowy (tym razem z firmy ItalMarco z Krakowa) oraz piec chlebowy na 150 bochenków. W 2000 r. w zakładzie pojawiła się z kolei automatyczna linia do bułek firmy König z Katowic. Park maszynowy z roku na rok powiększał się.

Równocześnie z rozbudową firmy, w 1995 r. utworzono nową firmę syna Tomasza – Michała Vogta, która, po 16 latach od powstania, posiada bardzo nowoczesny warsztat i oddaną rzeszę swoich klientów.

Ponieważ produkcja nadal się rozwijała, powstał pomysł, aby zbudować zupełnie nowy zakład. W 2000 r. został zakupiony grunt – 2 hektary po byłej cegielni w Kowalewie, na terenie których znajdowały się 2 hale cegielniane o powierzchni 1700 i 1500 m². W 2001 r. przystąpiono do rozbioru owych hal. Po przygotowaniu wszelkich projektów i pozwoleń, w czerwcu 2003 r. rozpoczęła się budowa. Powstał bardzo nowoczesny warsztat wielkości 2200 m², spełniający wymogi HACCP. Pierwszy odpiek miał miejsce w marcu 2005 r.

Obecnie produkcją i zakupami maszyn zajmuje się syn Tomasza – Jan Vogt, który w 2006 r. ukończył Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu na kierunku technologia żywności.

Od września 2005 do września 2006 r. działalność Tomasza skupiała się głównie na adaptacji pomieszczeń dawnego warsztatu w Pleszewie na Muzeum Piekarnictwa. To, co kiedyś z wielkim pietyzmem Tomasz montował, rozwijając zakład, zakładając instalacje elektryczne, gazowe, kładąc płytki na ścianach i posadzkach, teraz trzeba było zniszczyć, by stworzyć coś nowego i niepowtarzalnego. Muzeum zostało otwarte 4 września 2006 r. Znajduje się w nim ponad 1000 eksponatów m.in. protokolarze cechu piekarskiego z roku 1815, 1919 i 1927, statuty piekarskie, stemple, drobny sprzęt piekarsko-cukierniczy oraz maszyny: miesiarki, ubijarki, maszyny do trzepania worków, drylownica, żarna, różnego typu oryginalne foremki itp.

1 lipca 2011 r. pojawił się kolejny pomysł – stworzenia muzeum ginących zawodów takich jak: kowal, szewc, garniarz, bednarz, rymarz itp., w budynku po byłej kuźni, który jest własnością firmy Tomasza Vogta i mieści się przy ul. Podgórznej w Pleszewie. Aktualnie muzeum jest w trakcie tworzenia. Tomasz Vogt bardzo chciałby ocalić od zapomnienia te ginące rzemiosła, mając jednocześnie świadomość, że muzeum będzie śladem jego działalności, zarówno dla dobra rodziny Vogtów, jak i całego Pleszewa.

Tomasz Vogt otrzymał następujące odznaczenia:

1. Złota Odznaka Mistrza na szkolenie i wychowanie uczniów w rzemiośle cukierniczym;
2. Biznesmen Roku 2006 Ziemi Pleszewskiej;
3. Człowiek Roku 2006 Ziemi Pleszewskiej;
4. Brązowy Krzyż Zasługi;
5. Medal 700-lecia Pleszewa.

2. Wyróżnieni tytułem honorowym „Pleszewianin Roku”

W skład Honorowej Kapituły Pleszewianina Roku w dniu 24 stycznia 2012 r. wchodził: Olgierd Wajsnis – Przewodniczący Kapituły oraz członkowie – laureaci tytułu Człowiek Roku Ziemi Pleszewskiej i Pleszewianin Roku z terenu Miasta i Gminy Pleszew: Marian Adamek, Adela Grała-Kałużna, Edward Karnicki, Janusz Kasprzak, Mieczysław Kołtuniewski, Edward Kubisz, Lucyna Roszak, Olgierd Rusinek, Bogdan Skitek, Daniela Szkopek, Ewa Szpunt, Tomasz Vogt, Tomasz Wardęga. Sekretarz – Adam Staszak.

PLESZEWIANIN ROKU 2011

TADEUSZ RAK

Urodził się 15 maja 1949 r. w Borowcu (pow. Ostrów Wlkp.). Szkołę Podstawową ukończył w Sobótce. Maturę uzyskał w 1968 r. w Technikum Ekonomicznym w Ostrowie Wielkopolskim. W latach 1968–1973 studiował w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu na Wydziale Ekonomiki Produkcji. Po jej ukończeniu, realizując

umowę stypendialną z Fabryką Aparatury Przemysłu Spożywczego „SPOMASZ” w Pleszewie, podjął pracę w Dziale Eksportu. W 1979 r. został Kierownikiem Działu Ekonomicznego. W 1982 r. objął stanowisko Zastępcy Dyrektora ds. Ekonomicznych. W 1993 r. wygrał konkurs na dyrektora fabryki.

1 czerwca 1994 r. został Prezesem Zarządu i współwłaścicielem Spółki „SPOMASZ”. Pod jego kierownictwem zakład przeszedł proces restrukturyzacji i modernizacji. Obecnie zatrudnia ok. 210 pracowników i jest jednym z największych pracodawców w powiecie. W ostatnich latach „SPOMASZ” uzyskał szereg wyróżnień, patentów, certyfikatów i medali targowych.

Tadeusz Rak znany jest z udzielanej pomocy rzeczowej i finansowej, wspierającej działalność wielu organizacji i stowarzyszeń oraz osób fizycznych, a w szczególności dzieci specjalnej troski. Firma „SPOMASZ” współfinansuje także instytucje miejskie i powiatowe: Dom Kultury, pleszewskie parafie, jak również wiele inicjatyw takich jak np. remont ulicy Słowackiego.

Tadeusz Rak był inicjatorem utworzenia Pleszewskiej Izby Gospodarczej, której przewodniczył od 2000 r. Działał także w Regionalnej Komisji Ochrony Pracy i Radzie Programowej Sieci Otoczenia Biznesu Południowej Wielkopolski. Obecnie działa w Powiatowej Radzie Zatrudnienia, od 2007 r. jako jej Przewodniczący.

Od 1996 r. należy do Kurkowego Bractwa Strzeleckiego, jest podstarszym Rady Brackiej KBS w Pleszewie. Od 1997 r. jest członkiem Zarządu Fundacji Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski. Jest Przewodniczącym Forum Samorządowego Ziemi Pleszewskiej, a także wielu niewymienionych stowarzyszeń i organizacji działających w gminie i powiecie

Za swoją działalność zawodową i społeczną oraz osiągnięcia Firmy w 2001 r. otrzymał prestiżowe wyróżnienie „Biznesmen Roku 2001 Ziemi Pleszewskiej”. Postanowieniem Rady Miejskiej w Pleszewie z dnia 24 maja 2007 r. nadano mu odznaczenie „Za zasługi dla Rozwoju Miasta i Gminy Pleszew”. Działania te i wiele innych, których nie sposób wymieniwać, spowodowały, że „SPOMASZ” pod kierownictwem Tadeusza Raka znalazł się w gronie laureatów konkursu „Liderzy Filantropii 2011”. „SPOMASZ” zajął III miejsce w kraju w kategorii „Firma, która przekazała na cele społeczne największy odsetek dochodów przed opodatkowaniem”. Za zaangażowanie we wspieranie działań kulturalnych Tadeusz Rak wyróżniony został przez władze miasta statuetką i dyplomem Mecenasza Kultury.

Posiada wiele odznaczeń m.in. Srebrny Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową „Za zasługi dla oświaty”, Złoty Medal „Za zasługi dla pożarnictwa”, Odznakę Honorową „Za zasługi w pracy społecznej Polskiego Związku Chórów i Orkiestr”, Odznakę „Za zasługi dla Polskiego Związku Działkowców”, „Srebrny Parasol” Krajowej Izby Gospodarczej, Odznakę Honorową „Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego”, Krzyż Zasługi dla Związku Inwalidów Wojennych RP.

Żona Maria pracowała w pleszewskim SPOMASZ-u jako Księgowa, a teraz wspiera męża w jego rozlicznych zajęciach.

Córka Liliana (ur. 1973 r.) ukończyła Akademię Ekonomiczną w Poznaniu i Podyplomowe Studia Pedagogiczne oraz z zakresu Podatków i Rachunkowości w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu. Od 2007 r. zajmuje stanowisko Główniej

Księgowej w SPOMASZ-u. Jej mąż Jacek Urbaniak prowadzi firmę komputerową. Mają dwoje dzieci: Julię i Jakuba.

Syn Bartosz (ur. 1978 r.) ukończył Wyższą Szkołę Bankowości i Zarządzania w Poznaniu. Jest Specjalistą ds. BHP i Ochrony Środowiska w SPOMASZ-u. Ożenił się z Anną Kempieńską i mają 4-miesięcznego syna Piotra Tadeusza.

Syn Michał (ur. 1982 r.) ukończył Politechnikę Poznańską i pracuje we Wrocławiu jako programista w japońskiej firmie Canon. Jego żona, Agnieszka Stodolna, pracuje we wrocławskiej firmie budowlanej.

ROLNIK – OGRODNIK ROKU 2011 ZIEMI PLESZEWSKIEJ²

ROBERT SZYMCZAK

Ma 36 lat. Ukończył Akademię Rolniczą w Bydgoszczy. Gospodarstwo, które prowadzi, zostało utworzone w 1997 r. wraz z zakupem pierwszych gruntów ornych o powierzchni 9 hektarów. Dziś gospodarstwo zajmuje 120 ha gruntów, własnych i dzierżawionych. Gospodarstwo jest w pełni zmechanizowane, zajmuje się głównie wytwarzaniem kwalifikowanego materiału siewnego zarówno zbóż ozimych, jak i jarych. W swoim gospodarstwie Robert Szymczak posiada wyłącznie grunty orne, na których uprawiane są: kukurydza, rzepak, buraki cukrowe oraz zboża. Jest zwolennikiem wprowadzania nowoczesnych technologii w gospodarstwach rolnych.

Robert Szymczak jest żonaty od 10 lat, ma dwóch synów w wieku 10 i 8 lat. Interesuje się fotografią oraz turystyką Polski.

BIZNESMEN ROKU 2011 ZIEMI PLESZEWSKIEJ³

JACEK RAUHUT

Działalność handlowo-usługową rozpoczął na początku lat 90., zakładając firmę INSTAL CHEMIK Rauhut z siecią sklepów z artykułami chemicznymi (farby, lakiery itp.). Kilka lat później powstała firma PPHU INSTAL CHEMIK, która do dziś zajmuje się usługami remontowo-budowlanymi. W 2005 r. postanowił rozszerzyć działalność firmy o obszar obróbki plastycznej, obróbki skrawaniem, wykrawania, cięcia blach, cięcia laserowego oraz lakierowania proszkowego, stając się tym samym jednym ze strategicznych dostawców pleszewskiej firmy FAMOT w zakresie dostaw blach i kabin do obrabiarek sterowanych numerycznie. Należy podkreślić, iż ten obszar działalności zbudował od podstaw, inwestując nie tylko w nowe hale produkcyjne oraz pomieszczenia biurowe, ale w szczególności w kwalifikacje pracowników i bardzo nowoczesne wyposażenie. Jakość produktów INSTAL nie tylko nie ustępuje konkurencji, ale często spotyka się z lepszymi ocenami oraz uznaniem. Jakość

2. Wyboru dokonuje Rada Powiatowa Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Pleszewie.

3. Wyboru dokonuje Pleszewska Izba Gospodarcza.

i terminowość wykonywania zleceń pozwoliła mu od 2009 r. rozpocząć współpracę z zagranicznymi klientami. We wrześniu 2011 r. sześć obrabiarek wyprodukowanych w Pleszewie i wyposażonych w kabiny wykonane przez INSTAL zostało zaprezentowanych na największych na świecie targach obrabiarkowych EMO w Hanowerze, ciesząc się dużym zainteresowaniem klientów.

RZEMIEŚLNIK ROKU 2011⁴

RYSZARD JANECKI

Urodził się 25 marca 1953 r. w Pleszewie. W 1968 r. ukończył Szkołę Podstawową w Broniszewicach. Następnie rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Samochodowej w Kaliszu. W 1971 r. podjął pracę w placówce terenowej PKS w Pleszewie jako mechanik – kierowca. Od 1978 r. pracował w tymże przedsiębiorstwie jako instruktor nauki zawodu przy szkole zawodowej. Równocześnie rozpoczął naukę w Technikum przy ul. Zielonej w Pleszewie (specjalność naprawa pojazdów i maszyn). Po ukończeniu Technikum w 1982 r. rozpoczął działalność gospodarczą w dziedzinie mechaniki pojazdów samochodowych w Pleszewie przy ul. Polnej 6a. Wraz z rozpoczęciem działalności wstąpił w szeregi rzemiosła i został członkiem Cechu Rzemiosł Różnych w Pleszewie. Jednocześnie cały czas podnosił swoje kwalifikacje, uzyskując tytuł mistrza w zawodzie mechanik pojazdów samochodowych. W momencie zdobycia tego tytułu rozpoczął także szkolenie uczniów. Do dnia dzisiejszego wyszkolił 64 czeladników, obecnie w zakładzie uczy się 7 uczniów. Za to wieloletnie szkolenie został odznaczony najpierw Srebrną, a następnie Złotą Odznaką. Od 2001 r. jest członkiem Zarządu Cechu, a w obecnej kadencji pełni funkcję I Podstarszego Zarządu. Jest członkiem komisji egzaminacyjnej czeladniczo – mistrzowskiej w zawodzie mechanik pojazdów samochodowych w Izbie Rzemieślniczej w Kaliszu. W 2005 r. jego zakład przystąpił do sieci warsztatów autoryzowanych „Bosch-Service”. Za swoją działalność rzemieślniczą został odznaczony Srebrnym medalem im. Jana Kilińskiego „Za zasługi dla rzemiosła polskiego”.

Obecnie prowadzi warsztat samochodowy wspólnie z synem Mariuszem.

Żona Alina wraz z synową zajmują się sprawami kadrowymi zakładu.

Córka Magda mieszka w Poznaniu.

4. Wyboru dokonuje Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych Małej i Średniej Przedsiębiorczości.

